PL ISSN 0039-3355

TOM L

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

I

W TOMIE PISZĄ:

Bogdan Cimała
Wiesław Drobek
Tadeusz Gospodarek
Krystian Heffner
Władysław Jacher
Janusz Kroszel
Wanda Kroszel
Michał Lis
Bożena Malec-Masnyk
Marek Masnyk
Wanda Musialik
Janusz Popera
Bożena Ratajczak
Robert Rauziński
Stanisław Senft
Maria Śmiel wska
Damian Tomczyk
Maria Wanatowicz

Opole 1991

W POPRZEDNIM TOMIE

ARTYKUŁY

Jan Rajman: Ruchliwość przestrzenna ludności wiejskiej (na przykładzie XIX-wiecznych kolonii strzeleckich)

Joachim Glensk: Względna wolność prasy polskiej na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu

Bożena Malec-Masnyk: Stosunek mocarstw zachodnich do podziału Górnego Śląska w okresie od 22 III do 30 IV 1921 r.

Wanda Musialik: Plany i rzeczywistość władzy polskiej na Zaolziu 1938–1939.

Jan Korbel: Niektóre aspekty emigracji z Polski do RFN w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych.

Danuta Berlińska: Maria Grygierczyk, Andrzej Pasierbiński, Teresa Sołdra-Gwiżdż: Teoretyczne przesłanki badań socjologicznych nad kształtowaniem się społeczności regionalnych na ziemiach zachodnich i północnych.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Aleksander Woźny: Rzeczywisty stosunek Niemiec do Polski w ocenie polskich władz wojskowych w latach 1933–1938.

Wiesława Korzeniowska: Prasa polska Podbeskidzia (Biała, Bielsko, Cieszyn, Drogomyśl, Goleszów, Skoczów, Wisła) w latach 1948–1939. Szkic monograficzny.

Stanisław Wajda: Sprawa użeglowienia górnej Odry od Koźla do Ostrawy. Aspekty prawnomiędzynarodowe.

Wiesław Drobek: Zmiany struktury funkcjonalnej miast nadodrzańskich.

Stanisław M. Koziarski: Funkcjonowanie sieci kolejowej w aglomeracjach miejsko-przemysłowych makroregionu południowego.

Tadeusz Piątek: Rola i pozycja starokatolicyzmu na Śląsku.

PRZEGLĄDY BADAŃ I RECENZJE

Kronika życia naukowego Instytutu Śląskiego w Opolu.

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIAN STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

TOM L

OPOLE 1991

P 3594 II

Rada Redakcyjna

PIOTR BLAIK, TADEUSZ GOSPODAREK, LECH JANICKI, JANUSZ KROSZEL, STANISŁAW MALARSKI, FRANCISZEK MAREK, ALOJZY MELICH (przewodniczący), ZBIGNIEW MIKOŁAJEWICZ, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, FELIKS PLUTA, JANUSZ SAWCZUK, BOLESŁAW WINIARSKI, JACEK WÓDZ

Komitet Redakcyjny

JANUSZ KROSZEL *redaktor naczelny*
WIESŁAW LESIUK *sekretarz redakcji*
MICHAŁ LIS
STANISŁAWA SOCHACKA *członkowie redakcji*
ROBERT RAUZIŃSKI
MARIA ŚMIEŁOWSKA

Projekt okładki

Henryk Bzdok

Przekład streszczeń na języki obce
Zbigniew Pyż (ang.), Wanda Więcek (niem.)

Opracowanie redakcyjne

Izabella Niewińska
Mirosława Grabowska

Korekta

Izabella Niewińska
Violetta Sawicka

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

P/B/113/91

Adres redakcji: ul. Piastowska 17 — 45-082 Opole

INSTYTUT ŚLĄSKI — OPOLE 1991

Wydanie I. Nakład 350 egz. Ark. wyd. 24,0, ark. druk. 18,75. Papier offs. kl. III 70 g. Skład: PraCompIŚ. Druk: Powielarnia Instytutu Śląskiego w Opolu, ul Piastowska 17, zam. /91

Instytut Śląski
Opole
10 000

Pamięci
docenta doktora habilitowanego
Zbigniewa Kowalskiego
– kierownika Zakładu Historii
Instytutu Śląskiego w Opolu

SPIS TREŚCI

Michał Lis: Zbigniew Kowalski (26 IX 1936–17 IV 1987) 11
Micha: Lis: Wybór najważniejszych publikacji Zbigniewa Kowalskiego 19
Władysław Jacher: Miejsce i rola ludności rodzimej w społecznościach lokalnych (na przykładzie Śląska Opolskiego) 25
Tadeusz Gospodarek: Tożsamość psychospołeczna w procesach integracji . . . 39
Maria Śmiełowska: Kulturowe uwarunkowania stosunków społecznych w zbiorowościach lokalnych województwa opolskiego 53
Maria Wanatowicz: Polskość Górnoślązaków w opiniach Polaków innych dzielnic (1922–1939) 71
Stanisław Senft: Problem tzw. rewizjonizmu wśród ludności rodzimej Śląska Opolskiego w latach 1956–1960 w opinii władz wojewódzkich 87
Bogdan Cimała: Determinanty odbudowy i rozwoju rolnictwa na Śląsku Opolskim w pierwszych latach po II wojnie światowej 103
Janusz Popera: Aparat polityczny PZPR województwa opolskiego w latach 1950–1956 123
Marek Masnyk: Kilka uwag w sprawie wygaśnięcia konwencji genewskiej i deklaracji mniejszościowej z 5 listopada 1937 r. 143
Bożena Marec-Masnyk: Górny Śląsk w koncepcji politycznej Eugeniusza Romera w latach 1914–1921 159
Wanda Musialik: Szkic do obrazu Śląska w emigracyjnej prasie londyńskiej (na przykładzie wojennych wydań „Dziennika Polskiego" z lat 1940–1943) . . . 173
Bożena Ratajczak: Sprawy Górnego Śląska w „Dzienniku Poznańskim" i „Kurierze Poznańskim" w latach 1890–1900 189
Krystian Heffner: Przemiany osadnictwa wiejskiego na Opolszczyźnie 209
Wiesław Drobek: Cechy miejskie i rozwój ludnościowy ośrodków bez formalnego statusu miejskiego w województwie opolskim 245
Damian Tomczyk: Rzemiosło Głuchołaz w świetle pieczęci cechowych z XVII–XVIII w. 269
Robert Rauziński: Wpływ środowiska pracy na zagrożenie zdrowotne załóg przedsiębiorstw przemysłowych na Śląsku Opolskim w latach 1970–1988 . . 281
Janusz Kroszel, Wanda Kroszel: Refleksje o humanistycznych uwarunkowaniach infrastruktury społecznej 291

CONTENTS

Michał Lis: Zbigniew Kowalski (26 IX 1936–17 IV 1987) 11
Michał Lis: Selection of the most important Zbigniew Kowalski's Publikations . . .19
Władysław Jacher: Position and Role of Native Population in Local Communities (on the Example of the Opole Silesia) 25
Tadeusz Gospodarek: Psychological and Social Identity in Integration Processes 39
Maria Śmiełowska: Cultural Conditions of Social Contacts in Local Communities of the Opole District 53
Maria Wanatowicz: The Polish Provenance of Upper Silesians in Opinions of the Polish from other District (1922–1939) 71
Stanisław Senft: The Problem of the so called Revisionism among Native Population of the Opole Silesia in the Opinion of District Authorities in the Years 1956–1960 87
Bogdan Cimała: Determinants of Reconstruction and Development of Agriculture in the Opole Silesia During the Early Years after the Second World War 103
Janusz Popera: Political Apparatus of the Polish United Workers'Party in the Opole District in the Years 1950–1956 123
Marek Masnyk: Some Remarks on the Case of Expiration of the Geneva Convention and Minority Declaration from November 5th, 1937 143
Bożena Malec-Masnyk: Upper Silesia in the Political Conception of Eugeniusz Romer in the Years 1914–1921 159
Wanda Musialik: A Sketch to the Picture of Silesia in London Emigration Press (on the example of war editions of „Dziennik Polski" from the Years 1940–1943) 173
Bożena Ratajczak: The Upper Silesia Affairs in „Dziennik Poznański" and „Kurier Poznański" in the Years 1890–1900 189
Krystian Heffner: Changes of Village Colonization in the Opole District 209
Wiesław Drobek: Urban Features and Population Growth in Centres without Formal Municipal Status in the Opole District 245
Damian Tomczyk: Craft of Głuchołazy as Visible in Trade Guild Seals from the XVIIth–XVIIIth Centuries 269
Robert Rauziński: Work Environment Influence on the Health Threat of Workers of State Companies in the Opole Silesia in the Years 1970–1988 . . . 281
Janusz Kroszel, Wanda Kroszel: Some Reflections on Humanistic Conditions of Social Infrastructure 291

INHALTSVERZEICHNIS

Michał Lis: Zbigniew Kowalski (26 IX 1936–17 IV 1987) 11

Michał Lis: Die Auswahl der wichtigsten Publikationen von Zbigniew Kowalski 19

Władysław Jacher: Der Platz und die Rolle der einheimischen Bevölkerung in den örtlichen Gemeinschaften (am Beispiel des Opole-Schlesiens) 25

Tadeusz Gospodarek: Die psychosoziale Identität in den Integrationsprozessen 39

Maria Śmiełowska: Die kulturellen Bedingungen der gesellschaftlichen Verhältnisse in den Ortsgemeinschaften der Woiwodschaft Opole 53

Maria Wanatowicz: Das Polentum der Oberschlesier in den Ansichten der Polen anderer Provinzen (1922–1939) 71

Stanisław Senft: Das Problem des sog. Revisionismus unter der einheimischen Bevölkerung des Opole-Schlesiens im Urteil der Woiwodschaftsbehörden in den Jahren 1956–1960 87

Bogdan Cimała: Die Determinante des Aufbaus und der Entwicklung der Landwirtschaft in Opole-Schlesien in den ersten Jahren nach dem II.Weltkriege 103

Janusz Popera: Der politische Apparat der PVAP der Woiwodschaft Opole in den Jahren 1950–1956 123

Marek Masnyk: Einige Bemerkungen zur Frage der Auslöschung des Genfer Abkommens und der Minderheitsdeklaration vom 5.November 1937 143

Bożena Malec-Masnyk: Oberschlesien in der politischen Konzeption von Eugeniusz Romer in den Jahren 1914–1921 159

Wanda Musialik: Die Skizze zum Schlesienbild in der londonischer Emigrationspresse (am Beispiel der Kriegsauflagen des „Dziennik Polski" aus den Jahren 1940–1943) 173

Bożena Ratajczak: Die Probleme Oberschlesiens im „Dziennik Poznański" und „Kurier Poznański" in den Jahren 1890–1900 189

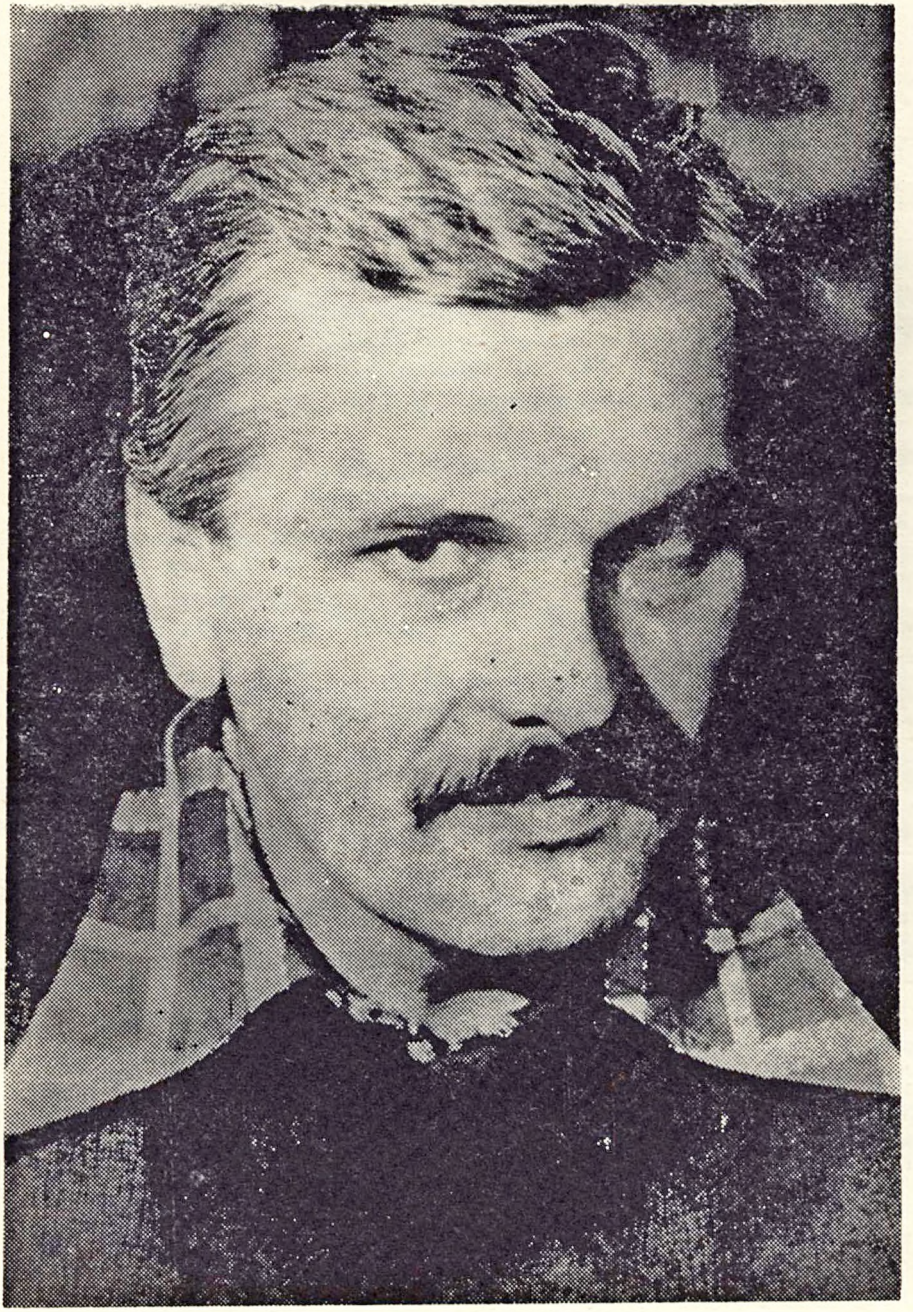
Krystian Heffner: Umwandlungen der Landsiedlungen im Opole-Schlesien . . 209

Wiesław Drobek: Die Stadtz nfte undldie Volksentwicklung der Zentren ohne formellen Stadstatus in der Woiwodschaft Opole 245

Damian Tomczyk: Das Handwerk von Głuchołazy im Lichte der Zunftsiegel im XVII.–XVIII.Jh 269

Robert Rauziński: Der Einfluss des Arbeitsmilieus auf die Gesundheitsge- fährdung der Belegschaften der Industriebetriebe in Opole-Schlesien in den Jahren 1970–1988 281

Janusz Kroszel, Wanda Kroszel: Einige Betrachtungen über humanistische Bedingungen der sozialen Infrastruktur 291



ZBIGNIEW KOWALSKI

(26 IX 1936 – 17 IV 1987)

W dniu 17 kwietnia 1987 r. zmarł w Opolu w pełni sił twórczych historyk, pracownik Instytutu Śląskiego w Opolu, kierownik Zakładu Historii, jeden z prekursorów badań nad najnowszymi dziejami Śląska Opolskiego, m.in. członek Komitetu Redakcyjnego „Studiów Śląskich", autor artykułów zamieszczanych w tym organie wydawniczym (zob. *Wybór najważniejszych publikacji Zbigniewa Kowalskiego*), członek Rady Naukowej Instytutu Śląskiego, docent doktor habilitowany Zbigniew Kowalski.

Zbigniew Tadeusz Kowalski urodził się 26 września 1936 r. w Chełmnie w inteligenckiej rodzinie Władysława i Julianny. Lata okupacji spędził wraz z wysiedlonymi rodzicami w województwie kieleckim, Po wojnie ukończył w rodzinnym mieście szkołę podstawową, a następnie Technikum Mechaniczne w Bydgoszczy, gdzie też rozpoczął pracę, najpierw jako nauczyciel w Zasadniczej Szkole Mechanizacji Rolnictwa, a następnie jako technik-konstruktor w Fabryce Urządzeń Meblarskich. Od 1959 r. związał się z Opolem, dokąd po odbyciu służby wojskowej przybył, by studiować historię w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Studia traktował bardzo poważnie, o czym świadczy m.in. duża aktywność w Kole Naukowym Historyków, w którym wyróżniał się dociekliwością badawczą obejmującą najnowsze dzieje Opolszczyzny, co uhonorowane zostało przez organizatorów studenckich sesji naukowych wieloma nagrodami i wyróżnieniami. Na zainteresowanie badawcze studenta problematyką śląską niewątpliwie wpływ miała atmosfera panująca na kierunku historii otwartym w 1958 r. w opolskiej uczelni. Atmosferę tę tworzyli tacy nauczyciele akademiccy, jak Alojzy Gembala, Władysław Dziewulski, Józef Kokot, Józef Madeja, Adolf Nasz, Leszek Winowski, Andrzej Brożek, Juliusz Demel, Elżbieta i Maurycy Hornowie, Eugeniusz Konik, Kazimierz Orzechowski. Podczas trzeciego roku studiów zapisał się na seminarium magisterskie, prowadzone przez prof. dra hab. Józefa Kokota; pod jego też kierunkiem przygotował pracę magisterską

Biblioteka
OPOLE

pt. Partie robotnicze na Śląsku Opolskim 1945–1947, którą obronił 30 maja 1964 r. Zgromadzony w tej pracy materiał stał się podstawą do opublikowania książki *Z problemów życia politycznego na Opolszczyźnie (1945–1947)*, Opole 1965, 111 s. Wybranej podczas studiów tematyce pozostał wierny do końca życia, rozszerzając ją wraz z nabywanym doświadczeniem badawczym na całokształt życia politycznego i społecznego całych przywróconych Polsce ziem nad Odrą i Bałtykiem w pierwszych latach po II wojnie światowej.

Bezpośrednio po studiach rozpoczął pracę w Instytucie Śląskim w Opolu, w którym zaczął realizować swoje plany badawcze. Zainteresował się przede wszystkim działalnością Polskiej Partii Robotniczej jako głównej siły politycznej, która decydująco wpływała na polityczny kształt odradzającego się po II wojnie światowej państwa polskiego także na Śląsku Opolskim, wyróżniającym się wśród innych obszarów ziem zachodnich największą liczebnie i zamieszkującą zwarty obszar społecznością polską, która utrzymywała świadomość narodową, manifestowaną już od Wiosny Ludów, spontanicznie wyrażaną bezpośrednio po I wojnie światowej oraz bardzo odważnie w okresie międzywojennym, a także w czasie wojny.

Efektem pierwszego etapu trwających kilka lat badań stała się rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Janusza W. Gołębiowskiego pt. Polska Partia Robotnicza na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948, na podstawie której uzyskał w 1971 r. na Uniwersytecie Warszawskim stopień doktora. W skróconej formie opublikował ją następnie jako książkę pt. *Polska Partia Robotnicza na Śląsku Opolskim. Studium rozwoju organizacyjnego* (Warszawa – Wrocław 1973, 315 s.).

Prowadząc badania nad najnowszymi dziejami Śląska Opolskiego, poddawał coraz gruntowniejszej analizie podstawowe elementy powojennego życia politycznego tego regionu. Rozumiał je, co podkreślił w 1967 r. w debacie nad projektem syntezy Górnego Śląska (*Regionalne badania naukowe*, pod red. J. Kokota, Katowice 1969 r., s. 124–128), jako szeroko pojętą historię władzy. Przed uzyskaniem stopnia doktora publikował m.in. wyniki swoich dociekań obejmujących: funkcjonowanie międzypartyjnych komisji porozumiewawczych stronnictw politycznych („Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Opolszczyźnie" 1967, nr 3, s. 47–81), problem inteligencji w działalności PPR na Śląsku Opolskim od kwietnia 1945 r. do sierpnia 1948 r. („Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego" 1971, nr 3/4, s. 23–34), wybrane czynniki kształtujące postawy polityczne autochtonów i repatriantów na Śląsku Opolskim od stycznia 1947 r. do sierpnia 1948 r. („Studia Śląskie" 1972, t. 22, s. 277–309), podstawowe problemy rozwoju organizacyjnego PPR i PPS na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946 („Studia Śląskie" 1969, t. 15, s. 193–231: „Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim" 1969, nr 6, s. 5–16), przemiany w składzie społecznym PPR na Śląsku Opolskim („Kwartalnik Opolski" 1971, nr 4, s.

59–82), szkolenie ideowo-polityczne członków PPR na Śląsku Opolskim („Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim" 1972, nr 9, s. 16–37).

Po uzyskaniu doktoratu Z. Kowalski kontynuował badania nad rozwojem życia politycznego, zwracając uwagę przede wszystkim na mechanizmy funkcjonowania władzy. Zaczął też pole naukowej penetracji poszerzać, analizując inne elementy życia polityczno-społecznego. Ukazują to m.in. publikowane po 1973 r. rozprawy i artykuły: *Z badań nad przemianami politycznymi na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948* („Kwartalnik Opolski" 1974, nr 3, s. 16–38), *Z zagadnień demokratyzacji życia wewnątrzpartyjnego PPR na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948* („Klasa Robotnicza na Śląsku" 1975, t. 1, s. 329–352), *Węzłowe problemy życia polityczno – społecznego na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948* (*Tradycje walki i pracy źródłem patriotycznej postawy ludu śląskiego*, Opole 1976, s. 31–52), *Węzłowe problemy działalności organizacji młodzieżowych na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948* (*Z dziejów polskiego ruchu robotniczego*, pod red. Z. Kowalskiego, Opole 1980, s. 237–263), *Problemy życia politycznego na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948* (*Śląsk Opolski w Polsce Ludowej*, pod red. Z. Kowalskiego, Opole 1980, s. 26–45), *Refleksje nad postawami politycznymi powstańców śląskich w pierwszych latach władzy ludowej* (*Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy 60-lecia*, Opole 1981, s. 366–385).

Prowadząc indywidualne badania uczestniczył też w pracach zespołowych. Poważnie traktował zawsze studia nad procesami zachodzącymi w subregionach. Plonem takiego podejścia stał się udział Z. Kowalskiego w przedsięwzięciach mających na celu opracowanie monografii miast, dawnych powiatów czy pojedynczych zakładów pracy. Uczestniczył więc w pracach nad monografiami lub szkicami monograficznymi: Nysy i powiatu nyskiego, powiatu grodkowskiego, prudnickiego i kozielskiego, a także Brzegu, Leśnicy i Opola.

Rodzajem naukowej rekapitulacji wyników badań nad pierwszymi latami władzy ludowej na Górnym Śląsku stał się autorski udział Z. Kowalskiego w opracowanych w Instytucie Śląskim w Opolu syntezach: *Dzieje ruchu robotniczego na Górnym Śląsku* (Opole 1982) oraz *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816–1947* (Opole 1981).

Obok udziału autorskiego, kierował Z. Kowalski zadaniami badawczymi, których celem było opracowanie monografii zakładów przemysłowych. W efekcie ukazała się praca pt. *Dzieje Huty „Małapanew" w Ozimku (1754–1979)*, Opole 1980. Śmierć przerwała pracę nad monografią Fabryki Wyrobów Metalowych w Osowcu. Wstępne wyniki zdążył Z. Kowalski oddać do druku jako materiały na konferencję popularnonaukową zorganizowaną w 200-lecie powstania tego zakładu.

Wspomagał także Z. Kowalski badania regionalne, angażując się w redagowanie „Szkiców Nyskich", wydawanych przez Nyskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i Instytut Śląski.

O zaangażowaniu organizatorskim Z. Kowalskiego świadczy też wiele wydawnictw zespołowych, które ukazały się pod jego redakcją lub przy współpracy redakcyjnej.

Dbając o wysoki poziom merytoryczny uprawianej dyscypliny naukowej nie stronił od popularyzowania wiedzy historycznej. Takim celom służyły m.in. książki: *Z dziejów PPR na Śląsku Opolskim*, Opole 1971; *Dzieje Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej*, Opole 1979; *Kształtowanie się jedności ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim (1945–1948)*, Opole 1978.

Rodzajem badawczego podsumowania najnowszych dziejów Śląska Opolskiego stała się rozprawa pt. *Powrót Śląska Opolskiego do Polski. Organizacja władzy ludowej i regulacja problemów narodowościowych w latach 1945–1948* (Opole 1983), na podstawie której uzyskał w 1983 r. na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach stopień naukowy doktora habilitowanego; w wyniku uznania tej pracy i całego dorobku naukowego powołany został w 1984 r. przez sekretarza naukowego Polskiej Akademii Nauk na stanowisko docenta w Instytucie Śląskim w Opolu.

Mimo że Z. Kowalski ukazywał w tej pracy podstawowe problemy pierwszych powojennych lat Śląska Opolskiego, recenzenci zwrócili uwagę na jej wymiar ogólnopolski. W recenzji wydawniczej doc. dr hab. Norbert Kołomejczyk z Warszawy stwierdzał już na wstępie:

„Trudno ją jednak uznać za pracę o wymiarze tylko regionalnym. Dotyczy bowiem jednego z najważniejszych problemów powojennych dziejów kraju: objęcia i rozwiązania skomplikowanych zagadnień ziem przywróconych Polsce, trudnych początków integracji ludności rodzimej ze społeczeństwem wyzwolonego kraju, procesu jej tak przecież niełatwej adaptacji do polskości i polskiej państwowości w jej nowym kształcie społeczno-ustrojowym."

Kołomejczyk podkreślał jednocześnie:

„Praca Z. Kowalskiego jest dużym krokiem naprzód w naukowo-historycznym poznaniu tych procesów dziejowych. W odróżnieniu od licznej literatury autor – na podstawie wyczerpujących badań źródłowych – nie tylko odtwarza przebieg wydarzeń i występujące w tym czasie zjawiska społeczno-polityczne w ich całokształcie, ale w równej mierze daje ich nową interpretację i wyważoną ocenę. Jedynie jako przykład tego nowego spojrzenia wymieńmy tu wnikliwą analizę okresu dzielącego wyzwolenie Śląska Opolskiego od momentu przejęcia tego regionu przez władze polskie (ocena działalności radzieckich komendantur wojskowych), bardzo szczegółowe przedstawienie przygotowań i przebiegu przejęcia władzy m.in. zwrócenie uwagi na udział polskich działaczy tego regionu (tu wspomnijmy o Komitecie Obywatelskim Polaków Śląska Opolskiego, dotychczas mało znanym w literaturze), wreszcie nowatorskie, oparte na wielu przekazach źródłowych, zbadanie przebiegu weryfikacji narodowościowej, zasad polityki wobec ludności rodzimej i przede wszystkim jej realizacji w latach 1945–1948. [...] Autor bardzo rzetelnie, z niezbędnym dystansem i powściągliwością przedstawia trudne problemy, w tym również ich tzw. drażliwe aspekty. Nie można mieć tu żadnych zastrzeżeń, bowiem zjawiska te i różne ich strony są rzetelnie udokumentowane, wyjaśnione ich przyczyny i okoliczności pojawienia się, obiektywną interpretację i ocenę. Autor uniknął również tendencyjnego zagęszczenia barw ciemnych i jasnych, starał się z powodzeniem osadzić to, co się działo na Śląsku Opolskim w realiach tego czasu. [...] W konkluzji uważam pracę Z. Kowalskiego za bardzo wartościową, prezentującą nowatorskie i pogłębione spojrzenie na skomplikowane problemy podjęte przez autora.

Oceniając opublikowaną już książkę, prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński („Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1985, nr 2, s. 314–318) podkreślał:

„Wydarzenia towarzyszące pierwszym miesiącom rządów polskich na Opolszczyźnie były już wielokrotnie przedmiotem badań historyków polskich i niemieckich. Jednakże, jak dotąd, zawsze interesowały ich wybrane zagadnienia, które nie dawały podstawy do syntezy dziejów tego bezsprzecznie przełomowego okresu. A co więcej, utrwalił się pewien schemat, czy raczej kilka schematów, pisania o tych problemach, decydujący o kształtowaniu różnorodnych, sprzecznych ocen syntetycznych, przy pozostawieniu nie zbadanych licznych kart historii tego regionu. Z. Kowalski, od wielu lat związany z Instytutem Śląskim w Opolu, autor innych prac dotyczących pierwszych lat Polski Ludowej na Opolszczyźnie, w opasłym tomie wydanym przez ten Instytut postanowił zerwać z wypracowanym, przy jego czynnym współudziale, schematem i pokazać inaczej dzieje tego obszaru w latach 1945–1948. Posiadając dobre rozeznanie w istniejącym stanie badań, wykazując właściwe rozeznanie w zachowanych źródłach, a ponadto posiadając rozliczne kontakty z bohaterami wydarzeń w tamtych latach, przy świadomości, że nie można się pokusić o pełną syntezę historii tego regionu, postanowił wybrać problemy szczególnie ważne, a przedstawione w sposób wyrywkowy, niepełny, uproszczony. Przedmiotem analizy przedstawionej na kartach omawianej książki, która zarazem była rozprawą habilitacyjną, uczynił trzy zagadnienia: 1. okoliczności powrotu Śląska Opolskiego do Polski, ograniczone niemalże wyłącznie do omawiania realiów miejscowych, bez szerszego przedstawiania uwarunkowań międzynarodowych i antycedencji szerzej już przedstawianych przez innych, 2. budowę aparatu władzy ludowej na Opolszczyźnie, ze szczególnym uwzględnieniem uwarunkowań politycznych i klasowych, 3. problemy narodowościowe Opolszczyzny, a przede wszystkim proces weryfikacji ludności polskiej pochodzenia rodzimego.

Decydując się na wybiórcze przedstawienie problemów Opolszczyzny zrezygnował w sposób świadomy z zamieszczenia w rozprawie, będącej przedmiotem niniejszej recenzji, rozdziałów dotyczących problemów ogólnych Opolszczyzny, ograniczając narrację tylko do zaprezentowania własnych wyników badań źródłowych. Posiadał właściwe rozeznanie, że pozostawienie dotąd tych zagadnień przez innych badaczy nie było dziełem przypadku, podjął odważnie decyzję o skierowaniu na nie swoich zainteresowań i przyznał, że «świadomie podjęto decyzję ograniczenia się do tych zagadnień, których omówienie wydaje się być w pełni możliwe. Są to problemy, które dotychczas określane były mianem «drażliwych», czy też «kontrowersyjnych». Przyczyny takiego stanu rzeczy leżały w sferze politycznej, a nie naukowej. Do takich właśnie zagadnień zaliczyć należy kwestie związane z przejmowaniem Śląska Opolskiego z rąk komendantur wojennych Armii Radzieckiej przez polską administrację, tworzenie władzy ludowej, czy też weryfikację polskiej ludności rodzimej. W wielu wypadkach problemy te przedstawiane były zbyt jednostronnie, kwitowane ogólnikowo bądź pomijane. Zdarzało się niestety i tak, że nie podejmowano szczegółowych badań w tym zakresie, a ostateczne oceny ferowano, cytując fragmenty różnych programów, deklaracji, urzędowych oświadczeń itp.» (s. 6). Taka zapowiedź Kowalskiego nie pozostała gołosłowna. Ponad 700 stron druku, wprawdzie tylko «małą poligrafią», jest tego potwierdzeniem, przynosząc wiele ustaleń faktograficznych, które wskazują na nowe możliwości rysowania dziejów Opolszczyzny w latach powojennych.

Trudności, jakie stały przed badaniami tak pomyślanymi, były liczne. Nie wszystkie materiały archiwalne niezbędne do tego tematu są już dzisiaj udostępniane badaczom. Stąd wiele wydarzeń musiał rekonstruować na podstawie informacji pośrednich, cząstkowych. Założenia polityki państwowej, decydujące przecież również i o kierunkach polityki lokalnej realizowanej na Opolszczyźnie, musiał odtwarzać na podstawie działań władz niskiego szczebla, nierzadko najniższego, zdając sobie sprawę z ryzyka takiego postępowania, ponieważ wówczas, o czym wielokrotnie pisał na kartach tej książki, często występowała różnica pomiędzy postawą władz naczelnych a działaniami władz niższych szczebli. Dotyczyło to nie tylko zresztą polskiej administracji państwowej, ale różnych ugrupowań politycznych czy też komendatur wojskowych. Kowalski posiadał świado-

ność, że wiele jego twierdzeń może zostać zmienionych w przyszłości, kiedy zostaną udostępnione nowe materiały źródłowe. A ponadto, zdając sobie sprawę z kontrowersyjnego charakteru wypowiadanych ocen, formułował je nie na podstawie uogólnień znajdujących się w różnorakich dokumentach władz stopnia wojewódzkiego, czy też centralnych, lecz opierając się na informacjach niejednokrotnie jednostkowych, z najniższego szczebla. [...].

Autora cechował duży sceptycyzm przy wykorzystywaniu relacji, wspomnień, pamiętników, podyktowany pragmatycznym charakterem formułowanych ocen, jak wyjaśniał, dostosowanym do celów osobistych (s. 9). Zawarte w książce uwagi i spostrzeżenia opierał na szerokiej podstawie źródłowej, formułując swoje tezy w sposób przejrzysty, chociaż czasami ulegał niepotrzebnie chęci deklarowania swoich ocen współczesnych w sposób uproszczony, bliższy złej publicystyce niż rozprawie naukowej. Ale na szczęście tego rodzaju wstawek nie jest dużo."

W zakończeniu recenzji profesor Wrzesiński napisał:

„Studium Kowalskiego jest ważne dla dalszych badań dziejów nie tylko Opolszczyzny, ale i innych obszarów ziem zachodnich. Wskazuje na nowe możliwości wzbogacenia i skorygowania dotychczasowych twierdzeń o tych ziemiach w pierwszych latach Polski Ludowej."

Książka ta kończyła wieloletnie badania Z. Kowalskiego nad pierwszymi powojennymi latami Opolszczyzny, zaczynała też nowy okres jego zainteresowań naukowych, w którym tematem głównym stały się szeroko rozumiane przemiany społeczne, zachodzące od 1945 r. nie tylko na Śląsku Opolskim, ale na całym obszarze ziem zachodnich i północnych. Zaczął te badania jednak od Śląska. Bezpośrednim impulsem do nich była narastająca od połowy lat siedemdziesiątych emigracja ludności miejscowej do Republiki Federalnej Niemiec. Celem badań miało być rozpoznanie niekorzystnego zjawiska, którego źródeł dopatrywał się w losach ludności miejscowej oraz m.in. w błędach władz polskich. Przystępował do tych badań w czasach niepokojów społecznych lat 1980–1981. Od tego czasu zaczął prowadzić pracę i kierować badaniami nad szeroko rozumianymi problemami przemian społecznych na ziemiach zachodnich po II wojnie światowej. Jego zasługą stała się realizacja tej tematyki w Instytucie Śląskim w którym jako kierownik Zakładu Historii kierował badaniami (nad integracją społeczeństwa na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej) zleconymi przez Radę Naukową Wojewody Opolskiego oraz od 1986 r. badaniami resortowymi obejmującymi tematy: Polska ludność rodzima na Śląsku w okresie Polski Ludowej (zlecenie Uniwersytetu Wrocławskiego) oraz Przekształcenia struktur społecznych i postaw ludności autochtonicznej na ziemiach zachodnich i północnych 1945–1985 (zlecenie Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie). Jako współpracowników badań pozyskał naukowców (poza opolskimi) z Krakowa, Katowic, Olsztyna i Słupska.

Na dorobek naukowy doc.dra hab. Zbigniewa Kowalskiego składa się 10 książek autorskich, kilkanaście prac zbiorowych, które zredagował, kilkadziesiąt rozpraw i artykułów, a także dziesiątki publikacji o charakterze źródłowym i popularnym.

W zmarłym nauka polska straciła prekursora badań nad powojennymi dziejami Śląska i ziem zachodnich.

Obok pracy badawczej doc. Z. Kowalski poświęcał swój czas kształceniu kadr dla regionu. Niezależnie od pracy w Instytucie Śląskim wykładał najpierw kilka lat w Wyższej Szkole Pedagogicznej, a następnie od 1984 r. w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Opolu. Wiedzę o historii i współczesności propagował na Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu, w różnych formach kształcenia lektorów PZPR i na szkoleniach ideologicznych. Niezmiernie wysoko cenił sobie kontakt bezpośredni z załogami fabryk, zakładów pracy i instytucji, przez które był zapraszany jako wykładowca gruntownie znający uprawianą dyscyplinę naukową oraz człowiek rozumiejący potrzeby słuchaczy.

Poza pracą zawodową wiele czasu poświęcał działalności społecznej. Jako członek PZPR pełnił w niej funkcje od I sekretarza w macierzystej organizacji po zastępcę członka instancji wojewódzkiej. Za najważniejsze zadanie społeczne naukowców uważał rozwiązywanie problemów regionu i kraju. Dał temu wyraz w wypowiedzi opublikowanej w „Trybunie Opolskiej" (1 X 1980 r.), stwierdzając m.in., iż „wpływ środowiska naukowego na podejmowanie przez władze państwowe i partyjne istotnych decyzji dotyczących całego kraju, a także naszego województwa, jest znikomy". Konstatował także: „Jeśli w naszym kraju ma nastąpić odnowa, to nikt za nas tego nie zrobi. Wyjątkową aktywność, rzetelną i uczciwą pracę w dzieło naprawy winni włożyć członkowie kierowniczej partii – Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej".

Szczególnie wiele serca włożył w działalność ruchu regionalnego – był cenionym działaczem m.in. Opolskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego i przez kilka lat (1972–1978) członkiem zespołu redakcyjnego „Kalendarza Opolskiego", w którym też zamieszczał swoje artykuły. Jako historyk wspierał autorsko inicjatywy towarzystw regionalnych, m.in. brzeskiego, grodkowskiego, kluczborskiego, kędzierzyńsko-kozielskiego, prudnickiego i innych. Wszedł też w skład zarządu najmłodszego towarzystwa – w Popielowie.

Jako dogłębnie znający współczesne problemy regionu został powołany w skład Rady Naukowej Wojewody Opolskiego, w której pełnił funkcję wiceprzewodniczącego. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego i wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego tego towarzystwa. Aktywnie uczestniczył w pracach Komisji Historycznej oddziału katowickiego Polskiej Akademii Nauk.

Za swoje prace naukowe otrzymał wiele nagród, m.in. I nagrodę im. Aleksandra Zawadzkiego za rozprawę doktorską i habilitacyjną, nagrodę wojewódzką oraz miasta Opola, nagrodę „Trybuny Ludu" oraz nagrodę „Walki Młodych" im. Aleksandra Kowalskiego „Olka".

Opublikowana już po śmierci książka *Powrót Śląska Opolskiego do Polski* uzyskała w 1988 r. nagrodę wojewódzką I stopnia, przyznaną przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, a w 1989 r. III nagrodę Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

Za działalność polityczną i pracę zawodową odznaczony był m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz honorowymi odznakami: „Zasłużonemu Opolszczyźnie" i „Za Zasługi dla Miasta Opola", a także Złotą Odznaką im. Janka Krasickiego. Za pracę dydaktyczną i popularyzację wiedzy historycznej uhonorowany został Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Jest pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Komunalnym w Opolu-Półwsi.

MICHAŁ LIS

MICHAŁ LIS

WYBÓR NAJWAŻNIEJSZYCH PUBLIKACJI ZBIGNIEWA KOWALSKIEGO

Prace zwarte

Z problemów życia politycznego na Opolszczyźnie (1945–1947), Opole 1965, 111 s.

Z dziejów PPR na Śląsku Opolskim, Opole 1971, 115 s.

Polska Partia Robotnicza na Śląsku Opolskim. Studium rozwoju organizacyjnego, Wrocław 1973, 314 s.

Kształtowanie się jedności ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim (1945–1948), Opole 1978, 60 s.

Aleksander Zawadzki przyjaciel Opolan, [autorzy]: ..., T. S w e d e k, Opole 1978, 227 s.

Dzieje Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej, Opole 1979, 77 s.

Powrót Śląska Opolskiego do Polski. Organizacja władzy ludowej i regulacja problemów narodowościowych w latach 1945–1948, Opole 1983, 753 s.

Dzieje organizacji młodzieżowych na Śląsku Opolskim (1945–1948), Opole 1986, 148 s.

Powrót Śląska Opolskiego do Polski, Opole 1988, 428 s.

Prace redagowane

Pierwsze lata władzy ludowej we wspomnieniach Opolan, pod red. R. Hajduka ..., Katowice 1971, 339 s.

Zrodził nas czyn. Materiały konferencji popularnonaukowej poświęconej dziejom ruchu młodzieżowego na Śląsku Opolskim w latach 1945–1956. Opole 5 stycznia 1973 r., pod red. ..., Opole 1973, 196 s.

PZPR na Śląsku Opolskim. Materiały z sesji popularnonaukowej w 30 rocznicę powstania PZPR. Opole, dnia 12 grudnia 1978 r., pod red. ..., Opole 1981, 326 s.

Dzieje Huty „Małapanew" w Ozimku (1754–1979), [autorzy]: J. K w a k, J. M e i s s n e r, ..., Opole 1980, 179 s.

Śląsk Opolski w Polsce Ludowej, pod red. ..., Opole 1980, 164 s.

Z dziejów polskiego ruchu robotniczego, pod red. ..., Opole 1980, 264 s.

W 100-lecie polskiego ruchu robotniczego. Materiały na sesję naukową, pod red. ..., Opole 1982, 218 s.

40 lat Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej. Materiały na sesję naukową, pod red. ... i J. Kroszela, Opole 1984, 286 s.

Integracja społeczna na Śląsku Opolskim w okresie Polski Ludowej. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Radę Naukową Instytutu Śląskiego w Opolu i Radę Naukową Wojewody Opolskiego 22 stycznia 1985 r., pod red. ... i S. Ziarki, „Materiały i Studia Opolskie" 1985, z. 56, 208 s.

Wybrane problemy z dziejów Polski Ludowej w latach 1959–1970. Materiały na konferencję naukową organizowaną przez Uniwersytet Śląski w Katowicach i Instytut Śląski w Opolu, pod red. ..., Opole 1986, 200 s.

Ludność Śląska Opolskiego w XIX i XX wieku (analizy statystyczne) pod red. ..., „Materiały i Studia Opolskie" 1987, z. 60, 229 s.

Z dziejów Fabryki Wyrobów Metalowych w Osowcu (1785–1987). Materiały na konferencję popularnonaukową. Osowiec – maj 1987 r., pod red. ..., Opole 1987, 76 s.

Artykuły i rozprawy

Dorobek i perspektywy badań nad historią ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948, „Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Opolszczyźnie" 1965, nr 1, s. 9–55.

Międzypartyjne komisje porozumiewawcze stronnictw politycznych na Śląsku Opolskim, ibid. 1967, nr 3, s. 47–81.

Pierwsze lata władzy ludowej w powiecie grodkowskim 1945–1946. W: Z przeszłości i teraźniejszości Grodkowa, Opole 1968, s. 117–165.

Podstawowe problemy rozwoju organizacyjnego PPR na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946, „Studia Śląskie" 1969, t. 15, s. 193–231.

Problematyka rozwoju organizacyjnego PPR i PPS na Śląsku Opolskim w latach 1947–1948, „Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim" 1969, nr 6, s. 5–16.

Przyczynek do badań nad kształtowaniem się władzy ludowej na Śląsku Opolskim w 1945 roku, „Studia Śląskie" 1970, t. 17, s. 263–298.

Lata władzy ludowej. W: *Opolskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, pod red. J. Kokota, Warszawa 1970, s. 60–74.

Problem inteligencji w działalności PPR na Śląsku Opolskim w okresie kwiecień 1945–sierpień 1948, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego" 1971, nr 3/4, s. 23–34.

Przemiany w składzie społecznym PPR na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948, „Kwartalnik Opolski" 1971, nr 4, s. 59–82.

Udział Wojska Polskiego w życiu gospodarczo-politycznym Śląska Opolskiego w latach 1945–1947, „Studia Śląskie" 1972, t. 21, s. 181–193.

Niektóre czynniki kształtujące postawy polityczne autochtonów i repatriantów na Śląsku Opolskim w okresie od stycznia 1947 do sierpnia 1948, ibid. 1972, t. 22, s. 277–309.

Komitet Obywatelski Polaków Śląska Opolskiego, „Kalendarz Opolski" 1972, s. 173–178.

Postawy polityczne ludności Opolszczyzny w latach 1945–1948. W: *Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Materiały sesji naukowej z 26 V 1972 roku na temat „Zagadnienia integracji współczesnego społeczeństwa polskiego a przemiany społeczne na Opolszczyźnie"*, Opole 1974, s. 125–133.

Problemy życia politycznego na ziemi kozielskiej w latach 1945–1947, „Ziemia Kozielska" 1974, t. 3, s. 7–43.

Brzeg w latach 1945–1946. W: *Brzeg. Dzieje, gospodarka, kultura*, pod red. W. Dziewulskiego, Opole 1975, s. 274–309.

Z zagadnień demokratyzacji życia wewnątrzpartyjnego PPR na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948, „Klasa Robotnicza na Śląsku" 1975, t. 1, s. 329–352.

Związek Radziecki a polskie granice zachodnie. W: *Udział regionu opolskiego w polsko-radzieckiej współpracy w XXX-leciu PRL*, Opole 1975, s. 9–55.

Życie polityczno-społeczne. W: *Opole. Monografia miasta*, Opole 1975, s. 413–454.

Węzłowe problemy życia polityczno-społecznego na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948. W: *Tradycje walki i pracy źródłem patriotycznej postawy ludu śląskiego*, Opole 1976, s. 31–52.

Po wyzwoleniu (1945–1948). W: *Szkice z dziejów Leśnicy*, pod red. F. Hawranka, Opole 1977, s. 139–156.

Życie polityczne na ziemi prudnickiej w latach 1945–1947. W: *Ziemia prudnicka*, pod red. W. Lesiuka, Opole 1978, s. 202–235.

Życie polityczne na ziemi nyskiej w latach 1945–1947, *„Szkice Nyskie. Studia i Materiały" 1979, t. 2, s. 50–80.*

Problemy życia politycznego na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948. W: *Śląsk Opolski w Polsce Ludowej*, pod red. ..., Opole 1980, s. 26–45.

Partie robotnicze na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948. W: *Z dziejów polskiego ruchu robotniczego*, pod red. ..., Opole 1980, s. 189–236.

Węzłowe problemy działalności organizacji młodzieżowych na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948. W: *Z dziejów polskiego ruchu robotniczego*, pod red. ..., Opole 1980, s. 237–263.

Udział organizacji młodzieżowych w życiu gospodarczo-społecznym Śląska Opolskiego w latach 1945–1948. W: *Młodzieżowy wyścig pracy oraz udział mło-*

dzieży w XXXV-letnim rozwoju Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej, Opole 1980, s. 3–25.

Kształtowanie się jedności ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim (1945–1948). W: *PZPR na Śląsku Opolskim*, pod red. ..., Opole 1981. s. 9–56.

Powstanie i utrwalenie władzy ludowej na Górnym Śląsku (1945–1947). W: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816–1947*, pod red. F. Hawranka, Opole 1981, s. 498–555.

Partie robotnicze w województwie Śląskim 1945–1948. W: *Dzieje ruchu robotniczego na Górnym Śląsku*, pod red. F. Hawranka, Opole 1982, s. 377–430.

Ruch robotniczy na Górnym Śląsku w latach 1945–1948 (problematyka organizacyjna). W: *100-lecie polskiego ruchu robotniczego*, pod red. ..., Opole 1982, s. 39–75.

Powstanie i rozwój organizacji młodzieżowych na Śląsku Opolskim (1945–1948), „Studia Śląskie" 1983, t. 41, s. 157–201.

Udział organizacji młodzieżowych w pracy kulturalno-oświatowej i repolonizacyjnej na Śląsku Opolskim (1945–1948), ibid. 1983, t. 42, s. 247–259.

Wysiedlenie ludności niemieckiej ze Śląska Opolskiego w latach 1945–1948, *ibid. 1984, t. 43, s. 153–176.*

Władza i społeczeństwo Śląska Opolskiego w latach 1945–1948. W: *40 lat Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej. Materiały na sesję naukową*, pod red. ..., J. Kroszela, Opole 1984, s. 39–68.

Weryfikacja polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948, „Materiały i Studia Opolskie" 1985, t. 54: *Społeczeństwo Śląska Opolskiego. Materiały na konferencję naukową zorganizowaną przez Radę Naukową Instytutu Śląskiego w Opolu i Radę Naukową Wojewody Opolskiego*, s. 59–89.

O potrzebach badawczych nad kształtowaniem się i integracją społeczeństwa na ziemiach zachodnich i północnych, [autorzy]: R. R a u z i ń s k i, ..., „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu" 1985, nr 114, „Nauki społeczne", z. 12: *Funkcjonowanie jednostek sfery nieprodukcyjnej. Materiały na II krajową konferencję naukową*, s. 1983–191.

Stan badań i postulaty badawcze nad społeczeństwem Śląska Opolskiego, [autorzy]: R. R a u z i ń s k i, ..., „Materiały i Studia Opolskie" 1985, z. 56: *Integracja społeczna na Śląsku Opolskim w okresie Polski Ludowej*, s. 21–31.

Społeczeństwo Śląska Opolskiego w latach 1939–1950. Materiały statystyczne, „Materiały i Studia Opolskie" 1985, z. 54: *Społeczeństwo Śląska Opolskiego. Materiały na konferencję naukową zorganizowaną przez Radę Naukową Instytutu Śląskiego w Opolu i Radę Naukową Wojewody Opolskiego*, s. 209–232.

Podstawowe akty prawne dotyczące weryfikacji narodowościowej na Śląsku Opolskim, ibid. 1985, z. 56: *Integracja społeczna na Śląsku Opolskim w okresie Polski Ludowej*, s. 143–208.

Rozwiązanie kwestii narodowościowej na ziemiach zachodnich i północnych po II wojnie światowej. W: *40-lecie powrotu ziem zachodnich i północnych do*

Polski, cz. 2: *Sekcja Polityczno-Socjologiczna. Materiały ogólnopolskiej sesji naukowej odbytej w dniach 25–26 czerwca 1985 r.*, Warszawa 1986, s. 104–151.

Władza i społeczeństwo Śląska Opolskiego w latach 1945–1948, „Studia Śląskie" 1987, t. 45, s. 67–88.

Ludność Śląska Opolskiego w latach 1945–1950, „Materiały i Studia Opolskie", 1987, z. 60: *Ludność Śląska Opolskiego w XIX i XX wieku. (Analizy statystyczne)*, s. 57–105.

Zjednoczenie PPR i PPS – powstanie PZPR, „Kalendarz Opolski" 1988, s. 64–67.

Materiały źródłowe

Stanowisko PPR wobec integracji ludnościowej na Śląsku Opolskim. (Wybór dokumentów), „Wczoraj, dzisiaj, jutro" 1971, nr 4, s. 35–42.

Podstawowe akty prawne dotyczące weryfikacji narodowościowej na Śląsku Opolskim, „Materiały i Studia Opolskie" 1985, z. 56: *Integracja społeczna na Śląsku Opolskim w okresie Polski Ludowej*, s. 143–208.

O jasną perspektywę pokoju. Materiały na konferencję naukową, pod red. S. Ziarki, Opole 1986, cz. 2, 124 s.

WŁADYSŁAW IACHER

MIEJSCE I ROLA LUDNOŚCI RODZIMEJ W SPOŁECZNOŚCIACH LOKALNYCH (NA PRZYKŁADZIE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO)*

WSTĘP

W miarę jak zmniejsza się liczba ludności rodzimej, rośnie świadomość jej znaczenia w procesach zachodzących w społecznościach lokalnych typu wieś, gmina, miasto, dzielnica. Dojrzewa też opinia, która pozwala bardziej bezstronnie ocenić przyczyny, które skłoniły tak liczne rzesze rodzimej ludności dawnych ziem zachodnich do opuszczenia kraju, swoich społeczności lokalnych. Można powiedzieć w sposób otwarty, dlaczego to, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych byliśmy świadkami masowych wyjazdów ludności rodzimej do Federalnej Republiki Niemiec.

Warto w tym miejscu przytoczyć dramatyczny głos Edmunda Osmańczyka, który w przemówieniu sejmowym, wygłoszonym 26 IV 1984 r., stwierdził, że ponad milion ludności rodzimej pozostało po II wojnie światowej na Opolszczyźnie, w Krajnie, na Babimojszczyźnie, na Kaszubach, Warmii i Mazurach.

„Na Mazurach opowiedziało się [za Polską – przyp. W. J.] w 1946 r. 122 tysiące Mazurów [...] Ilu Mazurów jest dziś w Polsce? 6 tysięcy. To znaczy, że 116 tysięcy zostało odepchniętych, formalnie wysiedlonych jako Niemcy, z odebraniem im na granicy przyznanych w 1946 roku dowodów polskiego obywatelstwa"[1].

Jak wiadomo, na Śląsku Opolskim, mimo akcji germanizacyjnej przetrwała duża grupa ludności etnicznie polskiej. Oblicza się, że pozostało tu około 600 tys. osób[2].

Grupa ta o charakterze społeczności regionalnej w momencie powrotu Opolszczyzny do Polski wniosła do formującego się na ziemiach zachodnich i

---

* Opracowanie wykonane w ramach CPBP 09.06. koordynowanego przez Instytut Historii PAN w Warszawie i prowadzonego w ramach koordynacji drugiego stopnia przez Instytut Śląski w Opolu.

[1] „Diariusz Sejmowy", 26 IV 1984, przemówienie posła Edmunda Osmańczyka.

[2] F. S e r a f i n, *Osadnictwo wiejskie i miejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945–1948*, Katowice 1973, s. 43.

północnych społeczeństwa polskiego przechowani przez wieki podstawowe elementy narodowotwórcze, takie jak język, kulturę, świadomość narodową i poczucie przynależności etnicznej do kraju macierzystego. W prezentowanym opracowaniu przedstawię teoretyczne założenia tematu (zadania badawczego) oraz wyniki kwerendy literaturowej i wnioski z badań empirycznych dotyczących ludności rodzimej Śląska Opolskiego.

ZAŁOŻENIA TEORETYCZNE

Podstaw teoretycznych tematu (zadania badawczego) należy upatrywać w obszarze takich pojęć socjologicznych jak: a/ problematyka grupy społecznej i więzi społecznej, b/ pojęcie roli społecznej, c/ pojęcie społeczności lokalnej, zbiorowości terytorialnej (regionu) jako kategorii socjologicznej, d/ zagadnienie wzorów społeczno-kulturowych.

Unikając zbędnych prezentacji znanych w literaturze socjologicznej opracowań na temat grupy społecznej i innych wyżej wymienionych pojęć, przyjmuję, idąc za myślą Stanisława Ossowskiego, najszerszą definicję grupy społecznej przydatną do celów badawczych, która „pozwala traktować jako grupę społeczną każdy zbiór ludzi, jeżeli badacz lub obserwator dostrzega wśród nich stosunki dostatecznie ważne z punktu jego problematyki", przy czym ludzie tworzący daną grupę nie muszą w pewnych wypadkach dostrzegać łączności między sobą[3].

Wśród różnych – w zależności od przyjętych kryteriów – klasyfikacji grupy społecznej przydatne jest do prezentowanych badań rozróżnienie „in-group" oraz „out-group" wyrażające stosunek społeczny o treści „swój"–„obcy". Biorąc ogólnie, „swoi" – to członkowie własnej grupy pochodzeniowej, terytorialnej, a szczególnie własnej społeczności lokalnej.

Z badań wynika, że zawsze „swoim" i „obcym" przypisywane są określone stereotypami, domniemane cechy społeczne, z reguły pozytywne w odniesieniu do „swoich" (których siła zależy od stopnia identyfikacji z własną grupą), a negatywne w odniesieniu do „obcych". Oprócz tego kryterium istnieje też inna zasada rozróżnienia oparta na charakterze łączących obydwie zbiorowości rodzajów stosunków społecznych.

Według Georga Simmla w grupie występują dwa rodzaje styczności: jedne mają charakter czynników bliskości, a drugie dystansu: „Te dwa elementy w jednakowej mierze charakterystyczne dla każdego stosunku, przy pewnej określonej proporcji i wzajemnym napięciu przybierają specyficzną formę stosunku do obcego."[4].

---

[3] S. O s s o w s k i, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 81.

[4] G. S i m m e l, *Socjologia*, Warszawa, s. 512.

Koncepcja G. Simmla może być użyteczna w badaniach nad poczuciem przynależności grupowej, regionalnej i związanych z nią elementów bliskości wobec „swoich" i dystansu wobec „obcych". Badania socjologiczne dawne[5] i współczesne, dzisiejsze[6] ukazują nam różne postacie tych wzajemnych stosunków między ludnością rodzimą a przybyszami, od w pełni antagonistycznych do tolerancyjnych i akceptujących określone odmienności.

Paweł Rybicki pisał:

„Swoi to [...] ci, z którymi pozostaje się w codziennych (lub przynajmniej) w stale powtarzających się bezpośrednich stycznościach. Obcy to ci, z którymi bądź w ogóle nie ma się styczności bądź styczność zachodzi tylko w poszczególnych, nie włączonych w stały tok życia okolicznościach"[7].

Związane z oceną „swoich" i „obcych" pojęcie stereotypu, tak ważne w socjologicznej analizie stosunków między autochtonami a przybyszami w regionie opolskim i na ziemiach zachodnich, opisał bardzo interesująco Józef Chałasiński w studium o antagonizmie polsko-niemieckim na Śląsku. Znaczenie, ważność stereotypów leży w tym, iż są one definicjami „ludzi, stosunków i sytuacji, których dokonujemy na każdym kroku i które przekazuje tradycja społeczna. Nie są one wynikiem logicznego rozumowania, lecz wynikiem doświadczenia, w którym dominującą rolę odgrywają procesy instynktowe"[8].

Chałasiński zwracał uwagę na bezkrytyczny stosunek ludzi do stereotypów i stanowiących ich podstawę tradycji grupowych: „Im dłuższa jest przy tym tradycja jakiegoś stereotypu, tym trudniej o krytyczną postawę względem niego"[9]. Pytając o miejsce i rolę ludności rodzimej w społecznościach lokalnych na przykładzie Śląska Opolskiego, poszukujemy określenia charakteru i siły

---

[5] S. Golachowski, *Badania socjologiczne na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Zachodni" 1958, nr 1, s. 166–167; tenże, *Zagadnienia demograficzne Opolszczyzny*, Opole 1961, s. 14. S. Ossowski, *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Socjologiczny" 1947, t. 9; P. Rybicki, *Ziemie Zachodnie ze stanowiska teorii socjologicznej*. W: *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, pod red. W. Markiewicza, P. Rybickiego, Poznań 1967, s. 399–384; tenże, *Struktura społecznego świata*, Warszawa 1977; J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie „Kopalnia"*, „Przegląd Socjologiczny" 1935, z. 1–2, s. 189; K. Żygulski, *Przemiany społeczne na Opolszczyźnie w ubiegłym 15-leciu*, Opole 1960.

[6] K. Kwaśniewski, *Polski patriotyzm Ślązaków*, „Studia Śląskie" 1969, t. 15; tenże, *Integracja społeczności regionalnej. Śląsk Opolski*, Opole 1987; M. Kutyma, *Aspiracje zawodowe a zróżnicowanie społeczno-regionalne ludności Śląska Opolskiego*, „Studia Śląskie" 1972, t. 20; R. Rauziński, *Zróżnicowanie sytuacji demograficznej społeczeństwa Śląska Opolskiego w zależności od pochodzenia regionalnego na tle emigracji zewnętrznych w latach 1951–1985*. W: *Ludność Śląska Opolskiego w XIX i XX wieku (analizy statystyczne)*, Opole 1987; Z. Kowalski, *Ludność Śląska Opolskiego w latach 1945–1950*. W: *Ludność Śląska Opolskiego...*; W. Jacher, *Integracja społeczna na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, „Studia Śląskie" 1987, t. 45, s. 89–107.

[7] Rybicki, *Struktura społecznego świata...*, s. 601.

[8] Chałasiński, op. cit., s. 189.

[9] Ibid.

funkcjonowania wzoru „swojego" i „obcego" jako stereotypu z racji odmienności pochodzenia terytorialnego i grupowego – i w tym punkcie dotykamy pojęcia zbiorowości terytorialnej, regionalnej i społeczności lokalnej wraz z problematyką więzi społecznej w tychże zbiorowościach.

Opierając się na literaturze socjologicznej, na koncepcjach Stanisława Ossowskiego, Pawła Rybickiego i Jana Szczepańskiego, można wyróżnić dwa rodzaje struktur regionalnych: jedną o charakterze zbiorowości regionalnej, a drugą o charakterze społeczności regionalnej. Zakładając, że region w sensie socjologicznym oznacza jeden z typów zbiorowości terytorialnej, można przyjąć, iż może ona występować w formie zbiorowości regionalnej lub społeczności regionalnej.

W zbiorowości regionalnej podstawowym ośrodkiem skupienia i identyfikacji jest sfera materialna, wymiar czasowo-przestrzenny zbiorowości, warunki i struktura gospodarcza. Zatem w zbiorowości regionalnej źródłem więzi będzie podobny stosunek mieszkańców do wspólnej wartości, jaką jest ziemia, obszar zamieszkania i pracy.

Społeczność regionalną rozumiem tak, jak to określa Rybicki, kiedy pisze:

„W społeczności całkowicie rozwiniętej trzy warstwy rzeczywistości – jej substrat materialny, sfera wspólności kulturowej i sfera aktywności społecznej – nakładają się na siebie i dopełniają się wzajemnie. Taka społeczność przedstawia trwały splot stosunków między ludźmi, oparty na określonym materialnym i kulturowym podłożu[10].

W społeczności regionalnej występuje wysoki stopień identyfikacji mieszkańców w sferze materialnej, w warstwie kulturowej (system wartości, aspiracji, dążenia) i w warstwie aktywności społecznej (sfera stosunków, w jakie ludzie wchodzą uczestnicząc w życiu społeczności lokalnej). Pojęcie więzi społecznej łączącej członków grupy – niezależnie od różnych ujęć definicyjnych – ogólnie obejmuje zarówno elementy obiektywne. jak i subiektywne (świadomościowe) pozostające między sobą w różnych proporcjach[11].

Również w więzi regionalnej występują dwa składniki: obiektywny (terytorium, struktury gospodarcze) i subiektywny (wyobrażenia. przekonania mieszkańców w stosunku do regionu, świadomość regionalna). Określony stopień poczucia więzi regionalnej – jak wynika już z badań S. Ossowskiego[12] – stanowi poważny czynnik do tworzenia homogeniczności „zbiorowości swoich", a więc tych związanych z regionem w ogóle, a ze społecznością lokalną od pokoleń. Natomiast procesy heterogenizujące dawną zbiorowość, szczególnie przez migracje ludnościowe, tworzą sytuacje, w których następuje zderzenie wzorców

[10] R y b i c k i, *Struktura społecznego świata...*, s. 167.

[11] Przegląd krytyczny socjologicznych teorii więzi społecznej zob.: W. J a c h e r, *Więź społeczna w teorii i praktyce*, Katowice 1987.

[12] S. O s s o w s k i, *Dzieła* t. 3; *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1967, s. 259–299.

społecznych i kulturowych, systemów wartości i stylów życia reprezentowanych przez „swoich" i „obcych".

Może też następować rozluźnienie istniejących więzi regionalnych przy wzajemnych procesach adaptacyjnych. Pokazują to wyraźnie badania integracji ziem zachodnich, a szczególnie Śląska Opolskiego. Biorąc zaś pod uwagę charakter więzi łączącej grupy etniczne („swojaków"), możemy wyróżnić m.in. grupy powstałe na gruncie społeczności regionalnej, których przykładem mogą być Ślązacy i Kaszubi. Stanisław Ossowski, którego praca *Więź społeczna i dziedzictwo krwi* (Warszawa 1939) ukazała się na kilka tygodni przed wybuchem II wojny światowej, w parę miesięcy po jej zakończeniu przeprowadził badania empiryczne w tej dziedzinie na Śląsku Opolskim, biorąc za przedmiot więź narodową oraz regionalną i analizując zależności między nimi. Wśród jego wniosków i konstatacji zasługujących na szczególną uwagę można by wymienić te, które dotyczą sposobu używania słowa „Polak", a właściwie w gwarze śląskiej – „Polok". Autor stwierdził m.in., że w wielu zwrotach termin „Polok" ma sens wyraźnie przymiotnikowy, ulega stopniowaniu: jest się większym lub mniejszym „Polokiem", tzn. człowiekiem, w którego życiu odgrywa większą lub mniejszą rolę pewna ideologia[13]. Ossowski zwrócił też uwagę na występowanie wśród ludności rodzimej poglądu, który nazwał „nominalizmem w sprawach narodowych" pisząc:

„Realną więzią dla takich nominalistów jest więź łącząca swojaków, tych z tutejszego Śląska. To zaś, do jakiej się ich zalicza narodowości, zależy od sił politycznych, które się ścierają nad ich głowami i na które oni wpływu nie mają"[14].

Pojęcie społeczności lokalnej rozumiemy jako zbiorowość ludzką mieszkającą i żyjącą w zwartej jednostce terytorialnej (np. na wsi), powiązaną więzią sąsiedzką, wspólnotą warunków bytowania i wspólną kulturą. Ludność rodzima na Śląsku Opolskim – jak zobaczymy dalej – przetrwała wszystkie burze historyczne dzięki społecznościom lokalnym. One pozwoliły jej, mimo wielowiekowego oderwania od Polski, zachować język, kulturę, obyczaj, a więc istotne dla życia indywidualnego i społecznego wartości. Ludność rodzima zajmowała też określone miejsce i pełniła określone role w owych społecznościach.

Rola społeczna jako kategoria socjologiczna jest interpretowana niejednoznacznie. W latach trzydziestych Georg Mead i Ralph Linton stworzyli interesujące koncepcje roli społecznej. Autorzy późniejszych określeń w większym lub mniejszym stopniu nawiązywali przede wszystkim do R. Lintona, który pisał: „Gdy jednostka wprowadza prawa i obowiązki statusu w czyn, spełnia wówczas rolę"[15].

---

[13] Ibid., s. 269.

[14] Ibid., s. 276.

[15] R. Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, przekład z ang. A. Jasińska-Kania, Warszawa 1975, s. 82.

Ralph Linton definituje „status społeczny" jako: „miejsce w szczególnym systemie, które zajmuje pewna jednostka w określonym czasie"[16]. Termin „rola społeczna" używany jest przez R. Lintona na określenie sumy wzorów kulturowych wiążących się z określonym statusem, w naszym wypadku ze statusem autochtona czy grupy ludności rodzimej. Rola społeczna obejmuje zatem postawy, wartości, zachowania, które społeczeństwo przypisuje każdemu człowiekowi posiadającemu dany status. Rola ma charakter społeczny, stąd może być ta sama dla wielu osób, grup, które stosują się do tego samego schematu przekazywanego przez tradycję, modę lub narzuconego przez daną społeczność lokalną.

Reasumując te rozważania, przyjmuję definicję roli społecznej Jana Szczepańskiego, który określa rolę społeczną jako: „względnie stały i wewnętrznie spójny system zachowań, będących reakcjami na zachowanie innych osób, przebiegających według mniej lub więcej wyraźnie ustalonego wzoru" [17].

WSTĘPNE WNIOSKI Z BADAŃ

Wiadomo, że r. 1945 stanowi dla Śląska Opolskiego ważną datę zapoczątkowującą skomplikowany proces tworzenia się z różnych grup ludności nowego społeczeństwa. Trzy główne grupy ludności – polska ludność rodzima, repatrianci i przesiedleńcy – zostały poddane procesom integracji w różnego rodzaju społecznościach lokalnych. Liczebność tych grup w różnych okresach różnie się przedstawiała. I tak, w grudniu 1946 r. rodzima ludność polska (autochtoni) liczyła 341 822 osoby (52,1% ogółu mieszkańców Śląska Opolskiego), a dwa lata później 452 391 (55,4%). Repatriantów, tj. Polaków przybyłych z dawnych terenów wschodnich II Rzeczypospolitej, było w grudniu 1946 r. 179 479 (27,3%), zaś w dwa lata później – 180 975 (22,2%). Przesiedleńcy z tzw. Polski centralnej stanowili w grudniu 1946 r. grupę 113 991 osób (17,4%) a w grudniu 1948 r. – 153 855 osób (18,8%). Była też grupa reemigrantów, licząca w grudniu 1946 r. 18 324 osoby (2,8%), a w dwa lata później 28 536 (3,5%). Tak więc widać, że najliczniejszą grupą ludnościową w latach 1945–1948 na Opolszczyźnie byli rodzimi Polacy (52,1% do 55,4%), na drugim miejscu znaleźli się repatrianci (22,2% do 27,3%), trzecie miejsce zajmowali przesiedleńcy (17,4 do 18,8), a ostatnie reemigranci (2,8% do 3,5%)[18].

---

[16] Ibid., s. 83.

[17] J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 131.

[18] Z. Kowalski, *Władza i społeczeństwo Śląska Opolskiego w latach 1945–1948*, „Studia Śląskie" 1987, t. 45, s. 79.

W grudniu 1948 r. skład ludności w poszczególnych powiatach był zróżnicowany. I tak w powiatach: kozielskim, oleskim, opolskim, prudnickim, raciborskim i strzeleckim mieszkała głównie ludność rodzima; repatrianci stanowili większość w powiatach: brzeskim, głubczyckim, a przesiedleńcy – w grodkowskim i nyskim. W pozostałych powiatach: kluczborskim, namysłowskim i niemodlińskim żadna z grup nie miała liczebnej przewagi[19].

Migracje i osadnictwo na Śląsku Opolskim miały masowy charakter w ciągu pierwszych lat po wojnie. Spis powszechny w 1950 r. nie wskazuje na dalszy dynamiczny wzrost osadnictwa. Wówczas (1950 r.) na Śląsku Opolskim mieszkało 809,5 tys. osób. W tym ludność rodzima (autochtoni) stanowiła najliczniejszą grupę, bo liczącą 418,3 tys. osób (53,8% ogółu mieszkańców Opolszczyzny), przesiedleńców, czyli ludności napływowej było 211 tys. (21,0%), a repatriantów – 180,2 tys. (24,9%).

Z ogólnej liczby 391,2 tys. osób, przybyłych do województwa opolskiego, 235,7 tys., czyli ponad 60%, osiedliło się na wsi. Według spisu ludności z 1950 r. na Śląsku Opolskim mieszkało 53,8% ludności rodzimej. Udział tej grupy w ogóle mieszkańców wsi był wyższy niż w miastach i wynosił 60%. Liczba tej ludności przekroczyła 352 tys. osób. Była to ludność rodzima, która nie zmieniła miejsca zamieszkania od sierpnia 1939 r., a w 1950 mieszkała w tym samym powiecie[20].

Robert Rauziński, powołując się na Józefa Kokota (*Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973), tak pisze:

„Polska ludność rodzima w granicach województwa opolskiego z 1950 r.wynosiła w 1939 r. 370–460 tys. osób, w 1960 r. około 400 tys. osób. Po uwzględnieniu saldа ruchów migracyjnych z lat 1961–1985 oraz zmiany granic administracyjnych województwa można ustalić liczbę ludności miejscowego pochodzenia w 1985 r. na 340 tys. osób.[21].

Jak wspomniałem wcześniej, rodzima ludność polska mieszkała głównie w powiatach położonych na wschód od Odry (Opole, Strzelce Opolskie, Racibórz, Koźle, Olesno) i tutaj jej liczba dochodziła do około 80% ogółu mieszkańców. Miało to niewątpliwie wpływ na jej znaczenie i miejsce w społecznościach lokalnych. W pozostałych powiatach (poza prudnickim) osadnicy stanowili zdecydowaną większość. Również w miastach Opolszczyzny stanowili oni znaczniejszą część mieszkańców.

Niekorzystny wpływ na strukturę społeczno-zawodową ludności rodzimej wywarła migracja zagraniczna do RFN. A w latach 1951–1983 wyemigrowało ze Śląska Opolskiego aż 148,4 tys. osób, w tym w latach 1975–1983 ponad 50 tys. osób. Jest oczywiste, że tak duża migracja ludności rodzimej wpłynęła na jej usytuowanie w społecznościach lokalnych Opolszczyzny, gdyż wywołała skutki

[19] Ibid., s. 80.

[20] R a u z i ń s k i, op. cit., s. 110.

[21] Ibid., s. 111.

w postaci dezintegracji środowisk zamieszkania i pracy poprzez zrywanie więzi sąsiedzkich, środowiskowych itp.

Z badań R. Rauzińskiego wynika, że wśród 50 032 emigrantów, którzy w latach 1975–1983 wyjechali do RFN, było 16 637 osób z miasta i 33 395 osób ze wsi. W tym 42 143 osoby to emigranci utrzymujący się ze źródeł pozarolniczych, a 7889 – to utrzymujący się ze źródeł rolniczych[22].

Celowo zatrzymałem się dłużej na sytuacji społeczno-demograficznej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim, gdyż zaistniałe deformacje w strukturze społeczno-zawodowej tej ludności wpływają bezpośrednio na stopień jej tożsamości regionalnej i środowiskowej oraz na dezintegrację społeczności lokalnych, w których żyje i pracuje. Ponieważ – jak widać z podanych wyżej informacji – w większości ludność rodzima składa się na społeczności lokalne wsi, które w wyniku emigracji bardzo licznie opuszczała w latach 1975–1983, wieś zatem najbardziej ucierpiała w wyniku masowych wyjazdów rodzimych Polaków.

Z badań Stanisława Ossowskiego, Stefana Nowakowskiego, Franciszka Serafina [23] i innych wynika, że ludność rodzima, zamieszkująca w większości wsie prawobrzeżnej części Opolszczyzny, w okresie przechodzenia frontu pozostała w swoich domach. Około 50% tej ludności nie opuściła swoich gospodarstw, a w niektórych powiatach po prawej stronie Odry odsetek ten osiągnął prawie 70%. Polskość ludności rodzimej łączyła się wyraźnie ze stopniem samowystarczalności związanej z pracą i życiem w ramach tradycyjnej społeczności lokalnej. Fakt, że ludność rodzima w większości żyła na wsi i zajmowała się rolnictwem czy rzemiosłem, sprawił, iż ludność ta miała poczucie swojej odrębności grupowej od Niemców. „Na Śląsku język polski zdradzał pochodzenie chłopskie lub robotnicze"[24].

Wieś opolska po II wojnie światowej wróciła do Macierzy poważnie zniszczona. Wystarczy tylko wspomnieć, że zniszczeniu lub uszkodzeniu uległy 23 423 zagrody gospodarskie, co w przeliczeniu na szacunek pieniężny wyniosło ponad 190 mln zł (według cen z 1939 r.). Gospodarstwa, które ocalały, prawie całkowicie straciły inwentarz. Wskutek działań wojennych padło ponad 87% bydła, 97% trzody chlewnej, około 75% koni; zginęła też znaczna część maszyn i narzędzi rolniczych[25]. Jeśli dodamy do tego zaminowane i zdewastowane okopami pola, brak ludzi, sprzętu i ziarna do obsiania gruntów, to obraz zniszczenia wsi opolskiej przedstawi się jeszcze dobitniej. Stąd widać, że start

---

[22] Ibid., s. 131.

[23] O s s o w s k i, *Zagadnienie więzi regionalnej...*, S. N o w a k o w s k i, *Przeobrażenia społeczne wsi opolskiej*, Poznań 1960; S e r a f i n, op. cit.

[24] O s s o w s k i, *Zagadnienie więzi regionalnej...*, s. 106.

[25] M. L i s, *Odbudowa gospodarcza Opolszczyzny w pierwszych latach władzy ludowej*, Opole 1975.

gospodarczy wsi opolskiej dokonał się w warunkach bardzo trudnych. Mimo to, w ciągu już 20 lat ludność rodzima związana ze swoimi społecznościami lokalnymi przywróciła wsi opolskiej cywilizacyjny standard bliski wsiom Europy Zachodniej.

Historia nam pokazuje, że wiejskie społeczności lokalne na Śląsku Opolskim, jako stosunkowo samowystarczające organizmy społeczne złożone z osób uznanych „za swoich" i prowadzących wspólne, współzależne życie, były znakomitym środowiskiem formowania silnych więzi lokalnych, odpowiednich form życia zbiorowego pozwalających kształtować zachowania i oddziaływać na procesy wychowania i socjalizacji młodego pokolenia.

Wiejskie społeczności lokalne Opolszczyzny charakteryzowała zaraz po powrocie do Macierzy silna więź lokalna mająca swoje oparcie w takich obiektywnych podstawach jak: tożsamość etniczna, wspólnota terytorialna, poczucie, że się jest u siebie, określony dystans społeczny wobec „obcych", czyli przybyłych na Śląsk Opolski różnych grup osiedleńczych.

Silna więź lokalna wśród ludności rodzimej, wzmocniona jeszcze takimi wzorami kulturowymi, które preferowały dobrą i wydajną pracę, prowadziła do wysokiego rozwoju cywilizacyjnego społeczności lokalnych, złożonych w większości z rodzimej ludności. Ten stosunkowo harmonijny rozwój uległ gwałtownemu zakłóceniu – jak wspomniałem – w latach 1975–1983, kiedy to opuściło swoje społeczności lokalne ponad 50 tys. osób, w tym 33 395 osób ze wsi, a 16 637 z miasta.

Najnowsze badania socjologiczne[26], potwierdzają, że deformacje społeczno-demograficzne ludności rodzimej na skutek wysokiego stopnia jej emigracji do RFN zachwiały jej miejscem i pozycją w społecznościach lokalnych, zwłaszcza na wsi. Ujawniły się znowu tendencje do wyraźniejszego widzenia „swoich" i „obcych".

W badaniach dotyczących integracji społecznej w zakładach pracy Śląska Opolskiego[27] starano się uzyskać odpowiedź na pytanie: jaka jest rola zmiennej pochodzenia regionalnego w procesie integracji społecznej w środowisku pracy i życia; wykorzystano w tym celu kwestionariusz wywiadu i metodę dyferencjału semantycznego. Wśród 1157 respondentów z czterech zakładów pracy znalazło się 259 osób rodzimego pochodzenia.

Wszystkim respondentom zadano pytanie: „Jakimi słowami określa Pan (Pani) ludzi:

a/ miejscowych, którzy pochodzą z rodzin zamieszkałych tu od pokoleń;

---

[26] *Integracja społeczna w zakładach pracy Śląska Opolskiego*, pod red. W. Jachera, Opole 1987; mam tu również na myśli badania ankietowe Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego przeprowadzone w gminie Popielów we wrześniu 1988 r. pod kier. dra B. Klimińskiego, dra T. Kiecki-Niechajowicza, mgra A. Bartoszka

[27] *Integracja społeczna w zakładach pracy...*, s. 21.

b/ tych, którzy przybyli tutaj z byłych terenów wschodniej Polski i ich potomków;

c/ przybyszów z innych terenów Polski;

d/ obcych, którzy tylko na pewien czas pojawili się w tych stronach?"

Uzyskano bardzo szeroki zestaw epitetów, w którym, obok kilku neutralnych, przeważają określenia pejoratywne. Należy podkreślić, że prawie połowa respondentów używała specyficznych, nie występujących w literackim języku polskim określeń w stosunku do wszystkich wymienionych kategorii. Zjawisko opatrywania członków różnych grup ludności dodatkową etykietką, często wyrażającą postawy uprzedzenia, jest więc powszechne.

Poniżej zestawiłem nazwy, w kolejności od najczęściej do najrzadziej wymienianych:

a/ określenia ludności rodzimej Śląska Opolskiego: „autochtoni", „Ślązacy", „Hanysy", „tubylcy", „miejscowi", „brzeżanie", „Opolanie" itp. nazwy związane z miejscowością. Sporadycznie: „Karliczki", „Niemcy", „Szwaby".

b/ Określenia ludności przybyłej po II wojnie światowej z byłych terenów wschodnich Polski: „ludzie zza Buga", „zabużanie", „Ukraińcy", „ci ze Wschodu", „chadziaje", „wschodniacy",„hachłacy",„repatrianci", „kacapskie ryła", „osadnicy", „lwowiacy". Znamienne jest bardzo częste stosowanie nazwy Ukraińcy, zważywszy fakt, że wśród mieszkańców badanych miejscowości w zasadzie nie ma ludzi pochodzenia ukraińskiego.

c/ Określenie ludzi przybyłych z innych regionów Polski: „pyry" lub „pyraki", „poznańskie pyry", „centralaki" lub „centralniaki", „ludzie z centrali", „Krzyżacy", „gorole", „Hanysy" (przybli z Górnego Śląska), „scyzoryki" (przybyli z kieleckiego), „sierpy" (przybyli z zielonogórskiego), „przesiedleńcy".

d/ Określenie ludzi tymczasowo przebywających na terenach objętych badaniami: „turyści", „goście", „lotni", „niewiadomi", „sezonowi", „szabrownicy" – dotyczy pierwszych lat powojennych.

Zgodnie z przyjętymi założeniami, że występowanie pejoratywnych określeń grup innych, niż własna jest wskaźnikiem inferencyjnym dystansu społecznego wobec tych grup, należy uznać istnienie dystansu między kategoriami badanych populacji za fakt stwierdzony. Chociaż na podstawie tego typu danych nie sposób orzekać o natężeniu zjawiska, warto zwrócić uwagę na pewne wyraźne tendencje. Najczęściej przybyszów z innych terenów Polski opatruje się obrazowymi nazwami wywołującymi negatywne skojarzenia. Świadczy to o nieprzychylnych postawach ludności Śląska Opolskiego wobec omawianej zbiorowości. Częściowym tylko wyjaśnieniem tego zjawiska jest fakt, że migracje tej grupy na teren Opolszczyzny odbywają się nadal i wytwarzają – nieuchronnie w takich wypadkach – sytuacje konfliktowe. Tymczasem migracje z terenów wschodnich dawnego państwa polskiego należą do przeszłości: po wstrząsie pierwszych lat powojennych struktura społeczna tych stron zdołała okrzepnąć, a ciągły proces mieszania się ludności nie pozostał bez wpływu na

sferę świadomościową. Obraz ten nie jest jednakże tak prosty. Wystarczy spojrzeć na wyniki zebrane w punkcie „b", by stwierdzić, jak wiele z dawnej stereotypowej wizji i zakorzenionych w głębokich pokładach psychiki uprzedzeń pozostało do dzisiaj[28].

Dystanse społeczne pogłębiają się w społecznościach lokalnych z chwilą, gdy struktura ludnościowa traci swoją spoistość, co ma miejsce zawsze wtedy, gdy następuje zbyt gwałtowna jej zmiana na skutek masowych wyjazdów. Taka sytuacja miała miejsce w społecznościach lokalnych Opolszczyzny w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Echa tej sytuacji istnieją do dziś i powodują, że pozostała ludność rodzima widzi znowu ostrzej grupy „obce" i sama przeżywa wtórny proces zamykania się w swoich społecznościach lokalnych.

Świadczą o tym najświeższe badania socjologiczne przeprowadzone przez pracowników i studentów Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w podopolskiej gminie Popielów, których tematem była integracja ludności rodzimej z resztą narodu polskiego na Śląsku Opolskim[29].

Przytoczę teraz refleksje z tych badań mgra Adama Bartoszka i dra Tadeusza Kiecki-Niechajowicza zamieszczone na łamach „Trybuny Opolskiej" z dnia 24–25 IX 1988 r. przez Zbigniewa Górniaka.

Na pytanie, dlaczego do badań wzajemnych stosunków pomiędzy ludnością napływową a autochtonami wybrano gminę Popielów, A. Bartoszek zauważa, że właśnie w tej gminie występuje szczególne zróżnicowanie etniczne. Podziały są bardzo wyraźnie zarysowane, gdyż obok wiosek zamieszkanych wyłącznie przez ludność zza Buga (Rybna, Stobrawa) istnieją tu wsie typowo śląskie, jak np. Popielów i Stare Siołkowice. Są tu też wsie w różnej mierze zamieszkane przez ludność rodzimą i przesiedleńców, jak Lubienie, Kaniów, Kolonia Popielowska. Z pierwszych wstępnych badań wynika, iż istnieje tendencja do zanikania jawnych, ostrych konfliktów pomiędzy ludnością rodzimą a napływową. Obecnie podział na „my" i „oni" zaciera się, ale tylko w sferze kontaktów międzyludzkich, ograniczonych do form towarzyskich i sąsiedzkich. W głębszych warstwach świadomości obu grup podział ten nadal istnieje. Owa podskórna niechęć widoczna bywa także w dziedzinie pomocy sąsiedzkiej. Rodzimy mieszkaniec społeczności lokalnej gotów jest udzielić fachowej pomocy sąsiadowi repatriantowi, ale w żadną spółkę z nim nie wejdzie.

Widoczne są nadal duże różnice w aspiracjach edukacyjnych obu grup. U ludności napływowej są one wyższe, u ludności rodzimej niższe, gdyż ludność rodzima ceni zawody konkretne, związane z wysokim poziomem kwalifikacji

---

[28] M. Dziewierski, B. Siewierski, *Semantyczny obraz dystansu społecznego w populacjach badanych*, W: *Integracja społeczna w zakładach pracy...*, s. 49–50.

[29] Badania wykonali we wrześniu 1988 r. studenci III i IV roku, kierunku socjologii Uniwersytetu Śląskiego pod kierunkiem dra B. Klimińskiego, dra T. Kiecki-Niechajowicza, mgra A. Bartoszka.

fachowych. W tym punkcie wnioski A. Bartoszka potwierdzają wiele wcześniejszych badań na temat aspiracji kształceniowch ludności rodzimej. Mam tu na myśli przede wszystkim obszerne badania socjologiczne, jakie w tej samej gminie Popielów przeprowadziłem w 1976 r. wraz z Manfredem Kutymą, w wyniku czego powstała praca pt. Społeczno-kulturowe uwarunkowania procesu upowszechnienia wykształcenia średniego w opinii autorytetów środowiskowych, rodziców i młodzieży (maszynopis w Dziale Zbiorów Specjalistycznych Biblioteki Instytutu Śląskiego w Opolu).

Następną, według A. Bartoszka, zauważalną od lat rozbieżnością pomiędzy ludnością rodzimą a napływową jest ich różny stosunek do gospodarności. Ludność rodzima ma gospodarność niejako zakodowaną w swoim systemie wartości, w swoim etosie pracy; to było podstawą jej wysokiego standardu życia. Tego nie można powiedzieć o ludności napływowej, zwłaszcza zza Buga. Zresztą ludność ta przez długi czas żyła w poczuciu tymczasowości, gdyż lata „zimnej wojny" nie stwarzały warunków do zakorzenienia się w nowych społecznościach lokalnych. Poza tym, jak zauważa Tadeusz Kiecka-Niechajowicz – ludność ze wschodu żyła na terenach, gdzie od stuleci ścierały się różne narodowości (ukraińska, ruska, tatarska, polska), co wytworzyło w niej nastawienie przede wszystkim na przetrwanie, nie na rozwój. Stąd ludność ta, kiedy znalazła się na Śląsku Opolskim, była postrzegana przez rodzimych mieszkańców Opolszczyzny jako niegospodarna, nie dbająca o dom i gospodarstwo, nieoszczędna. Te cechy dla rodzimych mieszkańców były odstręczające i utrudniające proces integracji w społecznościach lokalnych.

Innym poza wyjazdami, czynnikiem dezintegracji środowisk lokalnych Opolszczyzny – boleśnie odczuwanym przez ludność rodzimą – jest sfera pracy. Paradoks polega na tym, że praca, jako główny kiedyś czynnik integracji społeczności lokalnych na Opolszczyźnie, w ostatnich latach bardzo się zdewaluowała. Dla rodzimych Polaków – mówi o tym T. Kiecka-Niechajowicz, opierając się na najświeższych badaniach w gminie Popielów – jest to problem bardzo bolesny; jego respondenci stwierdzali bowiem, że „uczciwa praca tutaj (w kraju) to tragedia", gdyż nie przynosi człowiekowi ani satysfakcji, ani korzyści materialnych. „Mając stale za punkt finansowego odniesienia sytuację swoich krewnych w RFN, muszą oni dochodzić do wniosku, że w kraju nie da się efektywnie pracować"[30].

Inną przyczyną postaw obojętności wobec Polski, zaobserwowanych w wyżej wspomnianych badaniach, jest bezduszność urzędów państwowych, mnożących przepisy i utrudnienia. „Te instytucje (urzędy) nie są nasze, nie wiemy, kim jesteśmy, skoro nasze własne państwo nie gwarantuje nam podstawowych praw" – zdarzało się słyszeć w czasie badań ankietowych we wrześniu 1988 r.

[30] Z. G ó r n i a k, „Hamysy" i „Chaziaje", „Trybuna Opolska", 24–25 IX 1988, s. 3.

Przedstawione wstępne wyniki badań i obserwacji wymagają pełniejszego opracowania i pogłębienia. Jednak już w obecnej formie mówią wiele o miejscu i roli ludności rodzimej w społecznościach lokalnych na Śląsku Opolskim.

WŁADYSŁAW IACHER

POSITION AND ROLE OF NATIVE POPULATION IN LOCAL COMMUNITIES (ON THE EXAMPLE OF THE OPOLE SILESIA)

The work represents results of the research carried out within the Central Programme of Basic Research 09.06. connected with a research programme entitled „Changes of Social Structures and Native Population Attitudes in the Western and Northern Territories".

The author in the first part of the work represents theoretical basis for the research, analyzing such sociological ideas as a social group, social ties, social role, local community, social and cultural models useful in dealing with the subject. The author refers to world literature (E. Durkheim, K. Linton, G. Simmel) as well as the Polish authors (S. Ossowski, J. Chałasiński, P. Rybicki, J. Szczepański, W. Markiewicz, K. Żygulski, K. Kwaśniewski, F. Serafin, Z. Kowalski, R. Rauziński and others) who carried out research on social integration in the western territories and the position of autochthons in the social structure.

In the second part, the author represents initial conclusions from the work. Some migration processes in the Opole Silesia in the years 1945–1986 are represented and the participation of the native population. The negative influence of large migration to West Germany on social and professional structures of the native population is especially emphasized. The migration deformed structures of local village communities, caused disintegration of work and life environment, lead to reduction of neighbour and locality ties, deepened the social distance in local communities of the Opole region. The author quotes the newest sociological research carried out in the Opole Silesia in 1988, which confirm the above assumptions.

WŁADYSŁAW IACHER

DER PLATZ UND DIE ROLLE DER EINHEIMISCHEN BEVÖLKERUNG IN DEN ÖRTLICHEN GEMEINSCHAFTEN (AM BEISPIEL DES OPOLE-SCHLESIENS)

Diese Arbeit stellt die Erfolge der durchgeführten Forschungen im Rahmen des Zentralprogramms der Grundlagenforschung 09.06, mit dem Forschungsthema z.T. Umwandlungen der sozialen Strukturen und Haltungen der einheimischen Bevölkerung in West- und Hordgebiete Polens.

Im ersten Teil der Arbeit zeigt der Autor die theoretischen Grundlagen der Forschungen, die solche soziologische begriffe analysiert wie: die gesellschaftliche Gruppe, die Sozialbindung, die gesellschaftliche Rolle, die örtliche Gemeinschaft, die sozial-kulturelle Vorbilde, die zum Thema brauchbar seien. Er knüpfte hier ebenso an die Weltliteratur an (E. Durkheim, K. Linton, G. Simmel), wie auch vor allem zur den polnischen Autoren (S. Ossowski, J. Chałasiński, P. Rybicki, J. Szczepański, W. Markiewicz, K. Żygulski, K. Kwaśniewski, F. Serafin, Z. Kowalski, R. Rauziński u.a.), die die Forschungen, mit der sozialen Integration in westlichen Gebieten verbundenen und dem Platz der einheimischen Bevölkerung in der gesellschaftlichen Struktur geführt haben

Im zweiten Teil der Arbeit zeigt er die Einleitungsfolgerungen vor. Er zeigt hier die Migrationsprozesse in Opole-Schlesien in den Jahren 1945–1986 und deren Platz der einheimischen Bevölkerung. Besonders akzentuiert man den ungünstigen Einfluss, welcher auf die sozial-berufliche Struktur der einheimischen Bevölkerung die hohe ausländische Migration nach BRD ausgeübt hat. Diese Migration hat Einfluss auf die strukturellen Deformationen in den örtlichen Dorfgemeinschaften gehabt, rufte die Folgen in der Gestalt der Desintegration der Bewohn – und Arbeitsumgebung, hat zur Brechung der nachbarlichen und örtlichen Bindungen geführt, verstärkte von neuen die gesellschaftlichen Abstände in den örtlichen Gemeinschaften des Opole-Schlesiens. Der Autor gibt die neuesten, im 1988 durchgeführten in Opole-Schlesien, soziologischen Forschungen an, die die oben gennante Feststellungen bestätigen.

TADEUSZ GOSPODAREK

TOŻSAMOŚĆ PSYCHOSPOŁECZNA W PROCESACH INTEGRACJI

Tożsamość matematyczna, wyrażająca przez znak równości, np. równoważność strony lewej i prawej równania, nie jest tym samym, co równoważność między cechami, stanami, przedmiotami otaczającej rzeczywistości a ich emocjonalno-poznawczym odzwierciedleniem i recepcją w świadomości jednostki i grup ludzkich. Równość symboli $c^2 = a^2 + b^2$ wyraża jednoznacznie i absolutnie typ relacji w trójkącie prostokątnym, która wynika z jakościowej struktury miary długości, a więc symbole zarówno po lewej, jak i po prawej stronie równania dotyczą tej samej cechy przestrzeni fizycznej.

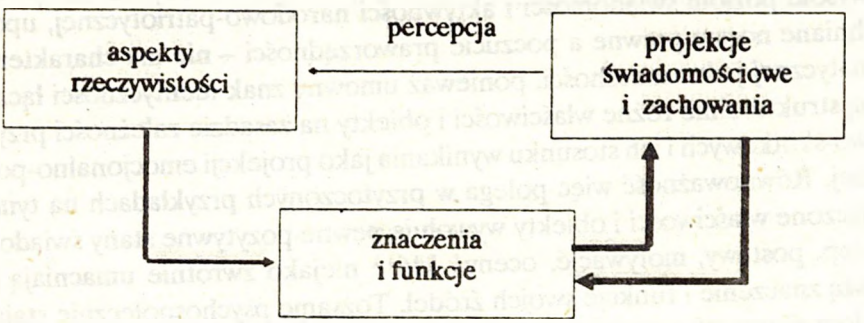
Tożsamość w sensie psychospołecznym ma również umowny znak równości między cechami i relacjami zjawisk rzeczywistości, ale w zasadzie zjawiska te – znajdujące się jak gdyby po „obu stronach równania" – posiadają różnorodną strukturę jakościową lub należą do różnych klas obiektów. Równoważność między takimi zjawiskami, jak określony zawód a zadowolenie z takiej sytuacji i szczególne zaangażowanie w pracy, przywiązanie do stron rodzinnych a postawa patriotyzmu regionalnego, indoktrynowana idea niepodległości narodu a wysoki poziom świadomości i aktywności narodowo-patriotycznej, upowszechniane normy prawne a poczucie praworządności – nie ma charakteru matematycznej jednoznaczności, ponieważ umowny znak identyczności łączy ze sobą strukturalnie różne właściwości i obiekty na zasadzie zależności przyczynowo-skutkowych i ich stosunku wynikania jako projekcji emocjonalno-poznawczej. Równoważność więc polega w przytoczonych przykładach na tym, że oznaczone właściwości i obiekty wywołują pewne pozytywne stany świadomości /np. postawy, motywacje, oceny/, które niejako zwrotnie umacniają i podnoszą znaczenie i funkcje swoich źródeł. Tożsame psychospołecznie stają się w domyślnym równaniu znaczenia i funkcje odzwierciedlanego aspektu

rzeczywistości oraz ich projekcje emocjonalno-poznawcze w świadomości jednostki.

Jeśli krajobraz stron rodzinnych, środowiskowe realia bytu, charakterystyczne stosunki międzyludzkie, architektura, historia, zwyczaje, obrzędowość, folklor określonego obszaru etnograficznego czy wspólnoty terytorialnej przekształcają się w świadomości jednostki w wizję szczególnie trwałych doznań uczuciowych, wyidealizowanych wyobrażeń, wysokich ocen wartościujących ów koloryt lokalny, to niewątpliwie między tymi różnorodnymi elementami otoczenia a odpowiadającymi im emocjami, nastawieniami, orientacjami, zachowaniami jednostki powstaje silna zależność, której istotą staje się ukształtowany zespół typowych znaczeń i wartości motywujących do wyraźnie ukierunkowanych reakcji człowieka. Dlatego też uogólniony stosunek jednostki do tego rodzaju wyodrębnionych aspektów rzeczywistości polega w szczególności na ich zdecydowanej afirmacji, swoistym nadwartościowaniu i włączaniu w sferę emocjonalnych doznań i poznawczej syntezy.

Tak więc umowność równoznaczności akceptowanego zakresu cech, stanów, obiektów, idei i ich dynamicznych konstruktów świadomościowych oznacza sui generis tożsamość aksjologiczną, tj. równoważność między ich znaczeniami i funkcjami a wywoływanymi przez nie stanami psychospołecznymi. W tym sensie można również mówić o związkach przyczynowych i funkcjonalnych tych zjawisk, a także o identyfikacyjnych właściwościach różnych aspektów rzeczywistości. Z drugiej strony wywołane w taki sposób reakcje psychospołeczne zmierzają zwrotnie do „sakralizacji" przyczyn, tj. do utrwalania ich znaczeń i funkcji. Ale jeśli w odniesieniu do równania matematycznego odwracalność jego stron jest bezwzględna, to w odniesieniu do tożsamości psychospołecznej staje się ona w swoich zależnościach przyczynowych i funkcjonalnych tylko prawdopodobnie zwrotna w czasie i przestrzeni.

Schemat relacji identyczności psychospołecznej



Człowiek, uwikłany w sieć społecznej interakcji i komunikacji, poszukuje swojej tożsamości zarówno w życiu indywidualnym, jak i zbiorowym. Postrzegając otaczający go świat ludzi, przedmiotów, norm, idei i zależności, pragnie zająć odpowiednią pozycję w strukturze społeczeństwa i pełnić właściwe role. W procesach wychowania i socjalizacji stawia sobie mniej lub bardziej ogólne pytania o sens życia, a w codziennych doświadczeniach pyta o mniej skomplikowane sprawy, a więc o to, co mu sprzyja i odpowiada, z czym ma się identyfikować, jak oceniać wydarzenia i ich uwarunkowania, do czego dążyć w granicach istniejących możliwości, jakie ma szanse sukcesu w zmiennych okolicznościach, co jest prawdziwą wartością, a co pozorną, jakie zasady i normy ułatwiają współżycie społeczne. Omijając przeróżne rafy życiowe i grzęzawiska, szuka pewnych punktów oparcia i bliskich mu wartości, które pomagają osiągnąć planowane cele. Ale przy tym wszystkim dostrzega i rozumie, że jego filozofia życia i dążenia współzależą od innych ludzi, struktur organizacyjnych, nakazów i zakazów, że wreszcie jednostkowa egzystencja konkretyzuje się poprzez wybrane lub narzucone formy uczestnictwa w różnorodnych kolektywach społeczno-zawodowych, przez dążenia przystosowawcze do wartości i wzorów zachowań grup odniesienia, a także poprzez udział w kręgach towarzyskich, organizacjach i związkach prospołecznych, szerszych zbiorowościach i układach funkcjonalnych społeczeństwa globalnego. W niektórych takich formach organizacji życia zbiorowego jednostka uczestniczy na zasadzie swobodnego wyboru, w innych – z konieczności będącej konsekwencją podporządkowania interesów indywidualnych dobru ogółu wspólnoty ludzkiej, np. rodziny, narodu, państwa.

Owe dobrowolne lub narzucone rodzaje uczestnictwa społecznego opierają się na naturalnych, doświadczanych i wyuczonych potrzebach afiliacji, współdziałania, komunikacji, uznania. Ich uświadamiane i odczuwane możliwości realizacyjne skłaniają członka takiej czy innej zbiorowości do akceptacji obowiązujących w niej wartości, norm, idei, celów, a z kolei do ich przyswojenia i urzeczywistniania. Jeśli właściwości grupy ludzkiej mają dla jednostki znaczenie i spełniają w jej programie życiowym pożądane funkcje, to oczywiście wpływają na internalizację i rozwój odpowiednich orientacji, postaw, poglądów człowieka. Te najszerzej pojmowane struktury poznawcze, emocjonalne, osobowościowe wynikają – jak można sądzić – z pierwiastkowego stosunku czy – ściślej – ustosunkowania do selektywnie odzwierciedlanych w świadomości osobniczej zjawisk obiektywnej rzeczywistości, a więc z treści i postaci procesu identyfikacji z tymi zjawiskami.

Człowiek postrzega otaczający go świat, uczy się i gromadzi doświadczenia w codziennych kontaktach z ludźmi, przyrodą, przestrzenią i infrastrukturą urbanizacyjną, odbiera przekazy informacyjne w systemach komunikacji społecznej, uczestniczy w rozmaitych instytucjach i organizacjach życia zbiorowego, przyswaja sobie normy, role, idee, wzory postępowania, a wreszcie współ-

tworzy wartości materialne i duchowe w pracy zawodowej i dążeniach do osiągnięcia swoich celów życiowych. Innymi słowy, w tym świecie ludzi i rzeczy szuka własnego miejsca i samopoznania swojego „ja". To indywidualne postrzeganie i przeżywanie rzeczywistości decyduje o niepowtarzalności egzystencji jednostki i jej możliwych wyborach tego, co ma dla niej wartość i czemu przyporządkowuje się w społecznej interakcji. Jeśliby przyjąć, że ta rzeczywistość, zwłaszcza jej aspekty międzyludzkie, jest układem psychospołecznym sygnałów, to jednostka zgodnie ze swoim doświadczeniem selekcjonuje ich odbiór, tj. różnicuje je, odbierając i przyswajając sobie wartościowe, korzystne bodźce i odrzucając lub unikając bodźców szkodliwych albo mniej znaczących.

To, co dla wyborów człowieka jawi się życiowo ważne i aktywne, staje się dla jego samopoznania i działalności źródłem tożsamości psychospołecznej. W ten sposób, mówiąc obrazowo, wokół ludzkiego „ja" roztaczają się koncentrycznie, jak na wodzie, bliższe i dalsze kręgi doświadczeń, które współtworzą sens bytu i jakość centrum osobowościowego /a więc takie kręgi, jak rodzina, religia, praca, społeczność lokalna, naród, państwo, ustrój polityczny, wspólnota kulturowa/. Tego rodzaju źródła tożsamości odgrywają zasadniczą rolę w rozwoju osobowości człowieka, oddziałują z wielką siłą na jego świadomość, orientacje i dążenia, umożliwiają także – poza definiowaniem własnego „ja" – tworzenie sytuacji adaptacyjnych i regulowanie zachowań społecznych.

Tożsamość jednostki ze znaczeniami i funkcjami uświadamianych i wybranych zjawisk rzeczywistości, tj. z ich upodmiotowioną relatywizacją, nie jest jakimś jednorazowym aktem woli czy konieczności, ale pojawia się w złożonym i zmiennym procesie identyfikacji w rozwoju osobowości i kumulujących się doświadczeń życiowych. Osiągnięty w pewnym czasie stan tożsamości z określonymi źródłami inspiracji odzwierciedla właściwości struktury „ja"; zewnętrzne sposoby ekspresji osobowości i możliwości jej społecznej realizacji określają rodzaj tych wyodrębnionych źródeł i poziom ich intensywności.

Identyfikacja dotyczy szerszych i podstawowych zakresów struktury „ja" i wiąże się – z jednej strony – z samowiedzą człowieka wobec siebie, tj. wobec cech własnego „ja", z drugiej zaś – ze stałym ocenianiem i wartościowaniem wpływu zewnętrznych uwarunkowań na odpowiadającą człowiekowi pozycję i rolę w otaczającym go świecie. Tę współzależność relacji można przedstawić w formie egzystencjalnych pytań: – Kim jestem dla siebie i dla świata? – Czym jest dla mnie spostrzegany i doświadczany świat?

Rzecz jasna, że te najszersze płaszczyzny identyfikacji nie wykluczają jej upostaciowienia w węższych zakresach doświadczeń i celów życiowych, ponieważ o roli procesów indentyfikacyjnych decyduje w szczególności ich natężenie w przeżyciach i dążeniach ludzkich, które może przyjmować wartości od zera do maksimum, tzn. od braku tożsamości do jej najwyższego stanu krystalizacji. Nierzadko bowiem zdarza się, że wąskozakresowe źródła identyfikacji osiągają maksymalną intensywność, kształtują dominującą orientację i pasję

życiową, np. zamiłowanie do książki czy muzykowania, kolekcjonerstwo, uprawianie dyscypliny sportowej, praca w instytucji charytatywnej. Takie głębokie zainteresowanie i zaangażowanie rozwija często istotną cechę osobowości i majoryzuje sposoby jej ekspresji w całokształcie planu życia. Wówczas inne źródła tożsamości mniej aktualizujące się i słabiej przeżywane zmniejszają swoje natężenie oddziaływania. Tak więc skala identyfikacji zależy od uświadamianej hierarchii ważności i funkcjonalności różnych aspektów rzeczywistości stanowiących źródła inspiracji rozwoju i trwania struktury „ja".

Z tego punktu widzenia takie kategorie poznawcze, jak orientacje, postawy, motywy, zainteresowania, role są z jednej strony pochodnymi fundamentalnych procesów identyfikacyjnych, z drugiej zaś – w skomplikowanych uwarunkowaniach percepcji zjawisk rzeczywistości i zmienności ich tożsamościowego oddziaływania na samoświadomość osobowości spełniają komplementarne i operacyjne funkcje. I tak np. silna identyfikacja osobowości ludzkiej, która wyraża się w otaczaniu miłością najbliższych, trosce o zabezpieczenie im bytu materialnego, dbałości o wychowanie dzieci i harmonizowaniu współżycia małżonków, koncentrowaniu planu życiowego i działania na realizacji potrzeb i celów rodzinnych, a tym samym w stawianiu ich w hierarchii wartości na pierwszym miejscu. Centralna pozycja rodziny jako źródła tożsamości własnego „ja" określa w tym wypadku orientacje wartościujące człowieka, stosunek do dalszych spraw, emocjonalne przeżycia i satysfakcje, daje poczucie bezpieczeństwa i głębokiej afiliacji, umacnia sens egzystencji i samoświadomość roli człowieka wobec otoczenia. Warto przypomnieć, że w polskich warunkach długotrwałego kryzysu społeczno-ekonomicznego i degradacji internalizowanych hierarchii wartości własne środowisko rodzinne tworzyło naturalny azyl dla sfrustrowanych ludzi, którzy szukali w nim oparcia materialnego i zachowania podstawowych norm i orientacji współżycia społecznego. Taka strukturalizacja osobowości, oparta na identyfikacji rodzinnej, wywołuje w codziennych stosunkach międzyludzkich i sytuacjach egzystencji odpowiednie postawy prorodzinne o trwałych i aktywnych komponentach emocjonalno-motywacyjnych, poznawczych i czynnościowych. Takie postawy nie tylko charakteryzują ogólne nastawienia jednostki, ale przede wszystkim jako ukierunkowane na konkretne obiekty mają ważne znaczenie realizacyjne. O ile bowiem identyfikacja ze zjawiskami rzeczywistości definiuje różne strony osobowości człowieka, to jego postawy wobec tych zjawisk, zwłaszcza bardziej uszczegółowione, stają się potencjalnymi lub praktycznymi realizacjami potrzeb i celów w kontaktach z bliższym i dalszym otoczeniem.

Społeczne dojrzewanie człowieka polega przede wszystkim na stopniowym i coraz szerszym uczestniczeniu w różnorodnych formalnych i nieformalnych grupach, instytucjach, organizacjach i strukturach życia zbiorowego, systemach komunikacji i indoktrynacji. Wielostronne procesy wychowania, nauczania i socjalizacji, jak również indywidualne doświadczenia umożliwiają mu

coraz efektywniejsze wchodzenie w sieć zależności i współdziałania społecznego oraz przygotowanie do wypełniania skonwencjonalizowanych ról społeczno-zawodowych. Historyczne, cywilizacyjne, ekonomiczne, ustrojowe i organizacyjne uwarunkowania bytu społeczeństwa wytwarzają swoistą wielopoziomową infrastrukturę identyfikacji i integracji jego członków, która powinna – najogólniej mówiąc – przekształcać i wiązać zróżnicowane zbiorowości ludzkie w całość zdolną do trwania, współdziałania i rozwoju. Odpowiedzialność za realizację tych celów przyjmują rozmaite instytucje i organizacje kultywujące i upowszechniające społecznie pożądane wartości, normy i wzory zachowań. W ten sposób jednostka porusza się w systemach komunikacji, indoktrynacji i kontroli społecznej, ale równocześnie niezależnie od owej więziotwórczej infrastruktury spostrzega mniej sformalizowane obszary rzeczywistości, doświadcza własnych przeżyć w różnych osobistych sytuacjach i dążeniach, ocenia i wartościuje wydarzenia społeczne, polityczne, ekonomiczne. Zdaje sobie sprawę, że uczestnicząc – zgodnie z przyjętymi rolami – w działalności zorganizowanych grup i publicznych instytucji oraz utrzymując różnorodne kontakty z innymi ludźmi nie może lekceważyć i nie znać obowiązujących norm i wzorów zachowań. Z drugiej strony uniformizujący normatywizm w organizacji państwa, zwłaszcza odczytywany w praktyce rządzenia jako supremacja władzy i podejrzliwa kontrola obywatela, budzi – jak pouczają ostatnie lata kryzysu polityczno-ekonomicznego w kraju – protesty i konflikty w społeczeństwie, redukuje wpływy urzędowej indoktrynacji, osłabia identyfikację z ideologią i funkcjami systemu.

Dobrowolna przynależność do zorganizowanych i zinstytucjonalizowanych grup wymaga od ich członków przestrzegania wartości, norm, idei i celów, które wyrażone w odpowiednich statutach i regulaminach wyodrębniają owe grupy z ogółu zbiorowości ludzkich /np. stowarzyszenia regionalne, kulturalne, naukowe, zawodowe czy organizacje polityczne, młodzieżowe, związkowe/. Oczywiście uczestnictwo z wyboru w takich formach życia zbiorowego nakłada na członków określone obowiązki i wyróżnia ich w uprawnieniach. Świadomość znaczenia i funkcji tych organizmów w rozwoju społeczeństwa i dążeniach jednostki stwarza warunki do stosunkowo pełniejszej identyfikacji psychospołecznej i organizacyjnej uczestników. W takich przypadkach jednoznaczne i „przejrzyste" składniki struktury organizacyjnej i ideowej, jak np. program i cele, efektywność działań, demokratyczny styl kierowania i wyboru władz, symbolika instytucjonalna oraz prestiż społeczny pozwalają członkom nie tylko przeżywać satysfakcję, ale umacniać także swoje racje i nastawienia wobec otoczenia.

Wszystkie takie elementy składają się na źródło tożsamości ludzi należących do cenionych przez siebie organizacji i współtworzących ich znaczenie. W osobowości członków to źródło identyfikacyjne może ukształtować ważne struktury samoświadomości ideowej i orientacji wartościujących przejawiające

się w zdolności do motywowanych emocjonalnie i logicznie oddziaływań, stosowania charakterystycznych kryteriów ocen, rozwijania zaangażowania na rzecz zinternalizowanych wartości. Trzeba przy tym zaznaczyć, że wysoki poziom identyfikacji w takich zakresach, a tym samym podzielanie przez członków uznawanych norm, postaw, poglądów, sprzyja umacnianiu więzi integracyjnych w zbiorowości, opartych na poczuciu solidarności, afiliacji i współdziałaniu w realizacji wspólnych celów.

Sprawą o wiele bardziej złożoną jest ustalenie zakresu i natężenia procesów identyfikacyjnych odnoszących się do zmiennych uwarunkowań ciągłości, trwania i rozwoju społeczeństwa globalnego oraz naczelnych wartości i idei scalających wspólnotę narodu. Na ogół bowiem dostępniejsze dla świadomości i poznania są bezpośrednio obserwowane i doświadczane zjawiska bliższego otoczenia ludzkiego, które w powszedniej praktyce bezpośrednio uzewnętrzniają swoje wymiary zależnościowe i funkcjonalne. Człowiek włączony w systemy informacji i komunikacji ogólnospołecznej i zdany w szczególności na odbiór treści środków masowego przekazu ma ograniczone możliwości empirycznej weryfikacji faktów i symbolicznego przekazu, obiektywizacji upowszechnianych programów i poglądów, rozpoznania słuszności i trafności tzw. wyższych racji. Zalew informacji i falowanie zmiennych sytuacji społecznych atakują jego świadomość, podmywają orientacje przystosowawcze, wymuszają aktualizację sieci poznawczej i hierarchii wartości. A jednak mimo wielu wątpliwości i kontrowersji nowoczesny postęp społeczeństwa, zwłaszcza w perspektywach demokratycznych i podmiotowych form organizowania zróżnicowanych zbiorowości, wymaga racjonalnego równoważenia i harmonizowania interesów i celów w ramach całości zdolnej do trwania i rozwoju. Stąd też zasada jedności w różnorodności – przy uwzględnieniu realnych okoliczności i porównywalnych układów odniesienia – nadal tkwi u podstaw pragmatyzmu odpowiedzialnej uniformizacji i integracji grup społecznych.

Takie ogólne pojęcia, jak więź regionalna, tradycja lokalna, naród, ustrój, patriotyzm, funkcjonują jako znaczenia w ogólnych i węższych systemach komunikacji społecznej, ale też konkretyzują się w różnych postaciach i sytuacjach w interakcjach ludzkich, kontaktach instytucjonalnych i organizacyjnych, stycznościach z przedmiotami i symbolami, doświadczanymi skutkami materialnymi funkcjonowania struktur władzy, aktywności praktycznej ludzi. Oznaczane przez nazwy zbiory desygnatów, poza logicznymi i słownikowymi relacjami, nabierają w praktyce społecznej, ściślej – w recepcji różnych jednostek i grup ludzkich, swoistych odcieni znaczeniowych i właściwości funkcjonalnych, a nierzadko nadwartości emocjonalnej. W tym żywym procesie doświadczania znaczeń ich subiektywny, emocjonalny wymiar odgrywa szczególnie ważną rolę w wyborze, akceptacji i intensywności oddziaływania źródła tożsamości psychospołecznej.

Identyfikacja lokalno-środowiskowa i regionalna poszczególnych grup ludności, oznaczająca w najogólniejszym sensie przywiązanie do rodzinnych stron, historii i kultury określonego terytorium, kultywowanych tradycji i zwyczajów, utrzymujących się norm i wzorów współżycia i współdziałania mieszkańców, obyczajowości w stosunkach międzyludzkich, dialektu i folkloru, jakości bytu i pracy – może posiadać szersze lub węższe przesłanki czy też mniej lub bardziej zdecydowane ukierunkowanie na wyodrębnione źródła. Oczywiście regiony kulturalno-terytorialne, zamieszkane przez zwarte grupy ludności autochtonicznej, nie są już dziś historycznymi autarkiami, bo jeśli nawet tu i ówdzie przetrwały dawniejsze formy bytu materialnego i duchowego i mają kontynuację w kręgach rodzinno-sąsiedzkich, to współczesna presja przemian cywilizacyjnych, ekonomicznych, społecznych coraz szybciej zmienia tradycyjny krajobraz życia.

Wśród ludności miejscowej na Opolszczyźnie zaznaczał się w minionych dziesięcioleciach wzrost dobrobytu będący rezultatem wielostronnej urbanizacji wsi. Wpływ na ten stan rzeczy wywierały również takie czynniki, jak umiejętności zawodowe i pracowitość mieszkańców, dobra organizacja pracy, zasobność gospodarstw domowych, dopływ dóbr i marek z RFN. To wszystko nie zmienia faktu, że – jak już wspomniano – fala emigracji rodzinnej z Opolszczyzny niepokojąco wzrasta, a z urzędowej fasady integracji opada tynk. W wielu wypadkach zawiodły mechanizmy integracji regionalnej i ogólnospołecznej, co wiązało się z błędami i wypaczeniami systemu politycznego państwa, narastaniem kryzysu społeczno-ekonomicznego i osłabieniem więzi między społeczeństwem a władzą. Degradacja wartości i strukur systemowych odbijała się szczególnie negatywnie na nastrojach, nastawieniach i poglądach ludności Opolszczyzny. W tym świetle złożone uwarunkowania rozwoju świadomości narodowej w regionie i możliwości identyfikacji z zasadami i celami socjalizmu zostały ograniczone. Trwałość zachowały wypróbowane, tradycyjne wartości życia rodzinnego, kontakty i współdziałanie sąsiedzkie, związki z Kościołem, praca w przedsiębiorstwie lub we własnym gospodarstwie. Świat codzienności, znany i uporządkowany, na uboczu zamętu politycznego i wątpliwych nadziei nie stwarzał jednak przestrzeni do rozwijania inicjatyw obywatelskich i refleksji samopoznawczych. W konkretnych sytuacjach powiązania rodzinne w RFN, odwiedziny i dorywcze zarobkowanie w tym państwie, a także kuszące perspektywy stabilizacji w innych warunkach ekonomicznych i ustrojowych zachęcały do przemyślenia dotychczasowych planów życiowych i wyboru innej tożsamości, choćby tylko wykalkulowanej i nader formalnej.

Problemy identyfikacji na poziomie jednostki, środowiska, regionu rozszerzają się siłą rzeczy na społeczeństwo globalne w różnych zakresach świadomości zbiorowej i integracji społecznej. Jeśli bowiem naród, społeczeństwo, państwo, ustrój mają trwać i rozwijać się w zmiennych warunkach historycznych i cywilizacyjnych, to zbiorowość ludzka – tworząca odpowiadające jej struktury

organizacyjne i formy bytu – musi posiadać świadomość tego, co ją łączy, spaja i uniformizuje w tym stopniu, że staje się ona coraz doskonalszą całością funkcjonalną, którą umacniają i dynamizują integrowane części składowe. Jest to o tyle ważne, że w postępie nowoczesnych społeczeństw obserwuje się antytradycjonalistyczne tendencje różnicowania się sposobów życia, dążeń i celów mniejszych i większych grup, powstawanie podkultur o charakterze kontestacyjnym, nasilenie zmian w hierarchiach wartości i wzorach zachowań pod wpływem rewolucji technicznej, uniwersalizacji systemów informacyjnych i międzynarodowej wymiany ludzi.

Wprawdzie obniżanie barier administracyjnych w międzynarodowym podziale pracy, handlu i inwestycjach oraz umacnianie międzypaństwowych wspólnot ekonomicznych i politycznych określa nowe możliwości w kształtowaniu orientacji i aspiracji współdziałających narodów, ale tego rodzaju zależności nie zacierają jeszcze swoistych odrębności historycznych, kulturowych, społecznych poszczególnych narodów, mimo obserwowanej dyfuzji uniwersalnych wartości, idei i modeli konsumpcji w systemach globalnej komunikacji ludzkiej. Nierzadko też konfliktowe sytuacje wyzwalają z nieoczekiwaną siłą latentną samoświadomość większych zbiorowości i jednoczą je emocjonalnie w samoobronnych działaniach. Dość przypomnieć powstanie ludowe Palestyńczyków na ziemiach okupowanych przez Izrael, konflikt w sprawie przynależności Nagornoj Karabachii między Ormianami i Azerbejdżanami czy nacjonalistyczne podziały i roszczenia wstrząsające podstawami integracji i państwowości narodów Jugosławii. W wymienionych bardzo różnych i odległych od siebie wydarzeniach politycznych i ekonomicznych wyostrza się szczególnie samowiedza i identyfikacja poruszonych mas ludzkich, które jednoczą się ideowo i organizacyjnie w dramatycznych walkach o interesy swoich wspólnot narodowych.

Jednostka jest zdeterminowana w swojej egzystencji przez układ zależności instytucjonalnych, norm, zwyczajów, wzorów postępowania. Jej stosunek do tych regulacji zachowań i interakcji może być pozytywny albo negatywny, niemniej jednak bez względu na stopień ich aprobaty jednostka przynajmniej formalnie i przystosowawczo musi podporządkować się określonym zasadom organizacji społeczeństwa, by uniknąć izolacji i sankcji. Reguły udziału w coraz szerszych i różnorodniejszych strukturach życia zbiorowego, zwłaszcza nakazy i oczekiwania wobec pełnionych ról, formują świadomość społeczną człowieka i nastawienie wobec otoczenia. Przejawia się w tym także rozumienie sieci zależności subiektywnych i obiektywnych oraz uznanie normy przymusu wyznaczającej na zasadach konsensu granicę prywatności i niezależności osobistej, której przekroczenie grozi konfliktami między interesem jednostkowym a równowagą interesów ogólnospołecznych. Trzeba też podkreślić, że owa norma przymusu, mniej lub bardziej dolegliwa, staje się nierzadko przedmiotem demagogii i manipulacji autokratycznej władzy uzasadniającej efektywność

sterowania celami nadrzędnymi koniecznością ograniczania swobód obywatelskich. Racjonalna indoktrynacja zasady podporządkowania „części całości" powinna w mniejszym stopniu polegać na wymuszaniu ograniczenia praw i wolności jednostki, np. przez restrykcyjny system ustawodawstwa, a raczej na akceptowaniu i podzielaniu przez jednostki i grupy ludzkie naczelnych wartości, programów i celów rozwoju narodu, społeczeństwa, państwa.

Taki sposób indoktrynacji w działalności instytucji publicznych, partii politycznych, systemach wychowania umożliwia rozwijanie i umacnianie najszerszych podstaw identyfikacji ogólnospołecznej, tj. zarówno poszczególnych osób, jak i zróżnicowanych zbiorowości społeczno-zawodowych, religijnych, narodowych. W demokratycznej organizacji społeczeństwa, opartej na bezpośrednim i pośrednim uczestnictwie obywateli w strukturach władzy i organach przedstawicielskich, wzrasta samoświadomość odpowiedzialności za losy tworzonej wspólnoty narodowej i państwowej oraz rzeczywiste zaangażowanie zintegrowanej z nią jednostki w praktykę społeczną.

Społeczna istota człowieka ma uzasadnienie w jego psychologicznych i socjologicznych potrzebach odczuwania i doświadczania współzależności międzyludzkiej, a więc spostrzegania i przeżywania własnego „ja" w odzwierciedlanych przez inne jednostki życzliwych, solidarnych, pomocnych nastawieniach, emocjach, ocenach, współdziałaniach. Takie „zewnętrzne" uwarunkowania samopoznania własnego „ja" mają zasadnicze znaczenie dla rozwoju tożsamości psychospołecznej jednostki w grupie społecznej i dla jej integracyjnych więzi.

W procesach identyfikacji z globalnymi zbiorowościami, w których występują pośrednie i rzeczowe styczności oraz symboliczne formy obiegu informacji, jak np. w społecznościach regionalnych, miejskich, narodowych, zawodowych – potrzeba więzi i afiliacji urzeczywistnia się w uznawanych i podzielanych wartościach, interesach, poglądach, wzorach postępowania, zależnościach strukturalnych i funkcjonalnych. Podobnie może przejawiać się ta potrzeba jako konsekwencja uznania i podzielania – najogólniej mówiąc – określonych zasad w stosunku do działalności odpowiednich instytucji i organizacji powołanych do ich „przechowywania", kultywowania i upowszechniania.

Identyfikacja ze zjawiskami i ideami znajdującymi się poza bezpośrednim doświadczeniem jednostki i pełniącymi w większych zbiorowościach i ogólnospołecznych strukturach funkcje orientacyjne, regulacyjne, integracyjne, wcale nie musi mieć słabszego natężenia i mniejszej wartości samoświadomościowej. Jej dynamika ujawnia się zwłaszcza w wyjątkowych sytuacjach wyzwalających w większych skupiskach ludzi intensywne falowanie uczuć, entuzjazmu, gniewu czy podniosłości, a także mniej lub bardziej uświadamiane poczucie przynależności i tożsamości z uczestnikami wydarzeń, jak np. podczas międzypaństwowego meczu piłki nożnej na stadionie sportowym, strajku w zakładzie pracy, manifestacji pierwszomajowej, uroczystości religijnych z udziałem papieża Jana Pawła II. Rzecz jasna, że taką intensywność nastrojów,

solidarność grupową, gotowość do czynu i poświęceń wywołują szczególnie zagrożenia podstawowych interesów społeczeństwa lub jego znacznych części, jak np. klęski żywiołowe, konflikty zbrojne, kryzysy ekonomiczne. W innych okolicznościach falę oburzenia i protestu gromadzącego się tłumu może spowodować obserwowany „na żywo" czyn haniebny, godzący w uczucia moralne i normy współżycia społecznego, np. świętokradztwo, gwałt na nieletniej, maltretowanie konia. Przytoczone przykłady są m.in. świadectwem zinternalizowania w świadomości jednostki i zbiorowości ludzkiej interpersonalnych zasad, regulacji, wzorów reakcji emocjonalno-czynnościowych, które sprzyjają utrwalaniu źródeł identyfikacji na wyższym poziomie samowiedzy stosunku własnego „ja" do otoczenia i koniecznych współzależności z nim.

Szczególną formą tożsamości w polskich uwarunkowaniach jest naród. Uniwersum tego pojęcia obejmuje zarówno realistyczne aspekty rzeczywistości, obserwowane i przeżywane w codziennej egzystencji /np. mowa potoczna, materialne wytwory kultury narodowej, obrzędowość ludowa, zwyczaje świąteczne, spostrzegane terytorium, architektura i krajobraz, bliskość rodaków, dowód osobisty/, jak i abstrakcyjne czy symboliczne /np. przekazy dziejów ojczystych, postawy i motywacje patriotyczne, literatura i sztuka, hymn, świadomość przynależności do wspólnoty narodowej/. W historycznym postępie naród jako wspólnota cywilizacyjno-terytorialna istnieje i rozwija się w określonych strukturach społecznych, ekonomicznych, politycznych. Jego historia odtwarzana w świadomości jednostek i zbiorowości ludzkich jest niezwykle ważną podstawą samowiedzy narodowej, a tym samym stałym źródłem identyfikacji rodaków, kształtowania ich nastawień do nadrzędnych interesów narodu, formowania pożądanych orientacji politycznych.

Procesy identyfikacji narodowej mogą przejawiać się z niezwykłą wyrazistością w środowiskach polonijnych, w których obywatele innych państw, mimo zamieszkania na terytorium niepolskim, kultywują ciągłość tradycji i mowę swoich ojców, jednoczą się w polskich stowarzyszeniach, odwiedzają kraj ojczysty, a nierzadko wspierają go materialnie i nawiązują z nim kontakty gospodarcze i kulturalne. Dzieje się tak w imię poczucia narodowego, patriotyzmu, więzi ideowo-emocjonalnej z ziemią przodków, aczkolwiek nie zawsze ten rodzaj tożsamości oznacza bezwarunkową akceptację systemu politycznego, działalności władzy i modelu ekonomicznego.

W latach siedemdziesiątych pod hasłem jedności ideowo-moralnej, upowszechnianym w oficjalnej propagandzie, starano się przekonać społeczeństwo, że w ustroju socjalistycznym dokonała się pełna integracja narodu, władzy i systemu politycznego. Przyjmowano, że rządzeni tak myślą, jak życzą sobie tego rządzący, i że rzeczywistość jest taka, jak ją zadekretowano w urzędowej indoktrynacji. Wydarzenia następnych lat wykazały iluzoryczność takiej identyfikacji i wyzwoliły nie tylko nieufność wobec władzy i systemu, ale

spowodowały także podziały polityczne w samym społeczeństwie i zmąciły źródła narodowej tożsamości.

Procesu integracji narodowej nie można rozpatrywać w izolacji od całokształtu egzystencji społecznej, politycznej i ekonomicznej społeczeństwa oraz od charakteru i funkcjonowania państwa. W tych różnych sferach rzeczywistości występują układy współzależności, które wielostronnie determinują syndrom świadomości narodu i zakresy jego tożsamości. Niekiedy też zjawiska te schodzą na dalszy plan wobec nacisku potrzeb ekonomicznych (ściślej – dążeń do poprawy poziomu życia) lub negatywnych nastawień do funkcjonowania systemu politycznego. Warto tu przytoczyć dla ilustracji pewne wyniki badań przeprowadzonych w latach 1987 – 1988 nad świadomością narodową i patriotyczną w dwóch nader kontrastowych zbiorowościach, tj. wśród pracowników Zakładu Produkcji Sadowniczej w Grudyni Wielkiej w województwie opolskim i wśród studentów zaocznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Otóż wymienione grupy identyfikowały się w wysokim stopniu z poglądem, że niski poziom życia osłabia postawy obywatelskie i patriotyczne w społeczeństwie. Odpowiedź „zgadzam się" lub „zupełnie zgadzam się" deklarowało odpowiednio 83,7% i 80,0% osób.

Przejawy identyfikacji narodowej występują niejako w czystej postaci – jak już wspomniano – w niecodziennych sytuacjach, które kumulują nastroje entuzjazmu, dumy, podniosłości, ale też niekiedy nacjonalizmu i szowinizmu. W powszednich warunkach życia zbiorowości ludzkich, a zwłaszcza obecnie, w czasach wielkich przemian cywilizacyjnych i aspiracji konsumpcyjnych, świadomość tożsamości narodowej przenika do całego porządku społecznego i jako struktura poznawczo-emocjonalna konfrontuje to, do czego jednostka aspiruje i dąży, z tym, jakie warunki stwarza system polityczny i instytucja państwa do wyzwolenia sił innowacyjnych narodu i jego zespolenia wokół strategicznych celów rozwoju. Deformacje w sprawowaniu władzy i strukturach ustrojowych, prowadzące do kryzysów społeczno-ekonomicznych i zachwiania stabilizujących hierarchii wartości, ograniczają w poważnym stopniu przedmiotowe i ideowe zakresy identyfikacji narodowej. Bezpośrednią konsekwencją takiej destabilizacji stają się: obserwowany wzrost emigracji ludnościowej młodego pokolenia i emigracji „wewnętrznej" znacznych odłamów społeczeństwa, jak również tendencja do politycznych podziałów wewnątrzspołecznych i nieufności wobec aparatu władzy. Zawodność działania komplementarnych mechanizmów rozwoju narodu i społeczeństwa odbiera jednostce poczucie bezpieczeństwa i redukuje motywacje ideowe.

Rzecz jasna, że – jak uczy historia – zintegrowana politycznie i ideologicznie zbiorowość narodu, jego ugruntowana tożsamość i wola istnienia może przetrwać niezwykle dramatyczne losy i wyjść zwycięsko z walki o nadrzędne cele. Ale ekstremalne sytuacje w nie zagrożonej od zewnątrz organizacji państwa są równie niebezpieczne dla identyfikacji narodowej i integracji spo-

łecznej, ponieważ destabilizując ogólny porządek w społeczeństwie budzą zwątpienie w kreatywne wartości narodu i jego zdolność do pokojowego współzawodnictwa z innymi narodami o postęp cywilizacyjny. W sferze psychospołecznych odczuć i ocen spadek narodowej i patriotycznej dumy zmniejsza potencjalne zakresy wielopłaszczyznowej identyfikacji i integracji.

Źródła tożsamości narodowej wykazują w przebiegu wydarzeń historycznych i następstwie pokoleń wyjątkową trwałość i odporność na zagrożenie zewnętrzne, jak np. na germanizację i rusyfikację w czasach zaborów Polski. Współcześnie ich kreatywne funkcje, kształtujące samowiedzę narodową jednostki i integrację społeczeństwa, wiążą się ściśle z rozwojem i doskonaleniem systemu politycznego, tj. z jego wiarygodnością i efektywnością w takich ważnych dziedzinach organizacji życia zbiorowego, jak skuteczna realizacja reformy gospodarczej, demokratyzacja uczestnictwa obywatelskiego w strukturach władzy i samych struktur rządzenia, osiągnięcie przy „okrągłym stole" porozumienia politycznego i jedności współdziałania postępowych sił społecznych, upodmiotowienie obywatela wobec instytucji państwa, odbudowa etosu pracy i wiary w wartości i normy ogólnospołeczne, rozwijanie przez państwo realnych warunków stabilizacji materialnej i aktywności społeczno-zawodowej młodego pokolenia. Sieci porozumienia i pokłady energii społeczeństwa, możliwe do odtworzenia w dążeniach do konsolidacji ekonomicznej i odnowy politycznej, mogą uwiarygodnić konieczne w jego rozwoju hierarchie wartości ideowych, politycznych, moralnych, a w związku z tym rozszerzać i wzbogacać istniejące źródła samowiedzy narodowej i patriotyzmu, które mają doniosły wpływ na aktywizację procesów integracyjnych w skali środowiska, regionu, państwa.

TADEUSZ GOSPODAREK

PSYCHOLOGICAL AND SOCIAL IDENTITY IN INTEGRATION PROCESSES

In the represented work, the basic problems of psychological and social identity have been linked with, the structure of individual „I". A conception was accepted that such important abilities of man as self-consciousness, self-knowledge, self-determination. Mirrorize his necessary connections with various aspects of the reality. The structure of individual „I" is shaped – generally speaking – on the principle of choice of those sources for realization, which are valuable and profitable for an individual.

By its attitude to verious identification sources, an individual realizes its own position and role in the sorrounding world and thus the way of existence of its own „I". Psychological and social identification has the range of intensity from zero to maximum. The more intensive identification, the higher the probability of integration of individuals from a community (eg. territorial, professional, political), which attitude towards identification sources and ranges gets similar. The particular case of an identification process discussed in this work, is the attitude of an „I" structure

towards nation creating sources, especially in the Opole region. It has been stated that elements of political, social and economic systems considerably influence existentional national identity in contemporary civilizational changes. As national identity is an enduring and continuing process of existence and development of historically determined cultural and territorial community, so its possibilities of progress and regress are conditioned by effectivity and dynamics of contemporary organization of social life and central position of an individual.

In favourable conditions, national identity integrates many-sided aspects of reality of global society.

TADEUSZ GOSPODAREK

DIE PSYCHOSOZIALE IDENTITÄT IN DEN INTEGRATIONSPROZESSEN

In der vorgelegten Arbeit hat man die grundlegende psychosoziale Identitätsproblematik mit der Struktur des individuellen „ich" verbunden. Man hat die Konzeption angenommen, dass solche wichtige Menschengabungen, wie das Selbstbewusstsein, das Selbsterkenntnis, die Selbstbestimmung, eine Wiederspiegelung deren notwendigen Bindungen mit verschiedenen Aspekten des Wirklichkeitsmilieus seien. Die Struktur des eigenes „ich" gestaltet sich – im allgemein gesagt – auf dem Prinzipe der Auswahl diesen Quellen der Selbstverwirklichung, die für das Individuum wertvoll und günstig sind. Durch sein Verhältnis zu solchen oder anderen Identifikationsquellen macht sich das Individuum bewusst über eigene Lage und Rolle in dem Weltmilieus, und demgemäss über die Existenzart seines „ich". Die psychosoziale Identifikation hat einen Intensitätsmass in der Abteilung von Null bis Maximum. Je grösser die Identitätskraft ist, desto grösser die Wahrscheinlichkeit der Integrierung des Individuums bestimmter Gemeinschaft /z.B.der territorialen, der beruflichen, der politischen/ ist, dessen das Verhältnis zu Identifikationsquellen und Bereiche sich angleichen. Ein besonderer Fall des Identifikationsprozesses, in der Arbeit besprochen, ist das Verhältnis der Struktur „ich" zu den nationalbildenden Quellen, insbesondere in Opole-Schlesien. Man hat festgestellet, dass es auf die nationale Existenzidentität in den gegenwärtigen Zivilisationswandlungen der wesentlicher Einfluss die Faktoren des Politischen-, Sozialen- und ökonomischensysteme haben. Sofern die nationale Identität ein dauerhafter und ständiger Prozess der Existenz und der historischen Entwicklung der determinierten kulturell-territorialen Gemeinschaft ist, sind ihre Fortschrits - und Regressmöglichkeiten durch die Effektivität und die Dynamik der gegenwärtigen Organisation des Gemeinschaftsleben der Gesellschaft bedingt und die autoverwirklichende Hervorhebung des Subjektivens des Menschen. In günstigen Verhältnissen reintegriert sie gewissermassen die vielseitigen Aspekten der Wirklichkeit der Gesamtgesellschaft.

MARIA ŚMIEŁOWSKA

KULTUROWE UWARUNKOWANIA STOSUNKÓW SPOŁECZNYCH W ZBIOROWOŚCIACH LOKALNYCH WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

WSTĘP

Współczesną społeczność Opolszczyzny tworzy ludność różnego pochodzenia regionalnego. Po zakończeniu prac weryfikacyjnych w 1948 r. struktura jej mieszkańców przedstawiała się następująco: polska ludność rodzima (55,4%), przesiedleńcy z kresów wschodnich (22,2%), osadnicy z różnych regionów Polski (18,8%) i inni (3,7%)[1]. Zasadnicze zmiany, jakie dokonały sią w minionym 40-leciu, najogólniej można określić jako proporcjonalnie zmniejszającą się liczbę Ślązaków w porównaniu z pozostałymi zbiorowościami regionalnymi. Sytuacja ta przede wszystkim jest konsekwencją emigracji Ślązaków do RFN, a zatem ubytku ludności miejscowej, przy równoczesnym zwiększaniu się liczby ludności innego pochodzenia regionalnego i to zarówno przez systematyczny napływ ludności z innych części kraju w związku z budową nowych i rozbudową istniejących ośrodków przemysłowych, jak i ze względu na wyższą stopę przyrostu naturalnego ludności napływowej[2].

Masowe przemieszczenia ludności w pierwszych latach powojennych stały się początkiem skomplikowanych, trwających do dziś procesów formowania się nowej społeczności. Na Opolszczyźnie obok autochtonów osiedliła się ludność wywodząca się z jednego – polskiego – pnia kulturowego, jednakże reprezentująca różne specyficzne kultury regionalne. Owe kultury – jak podkreśla J. Bursztа – wyodrębniają się „znacznie wyraźniej i stanowią bardziej

---

[1] Z. K o w a l s k i, *Weryfikacja polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948*. W: *Społeczeństwo Śląska Opolskiego*, Opole 1985, „Materiały i Studia Opolskie", z. 54.

[2] J. Balaryn, Szacunek ludności autochtonicznej województwa opolskiego według stanu w dniu 30 VI 1977, s. 4, maszyn., Biblioteka Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory Specjalne.

realną rzeczywistość aniżeli jakaś ogólna «polska» kultura ludowa. Są one bowiem wyrazem historycznych i ekologicznych odrębności środowisk lokalnych, powstałych w określonych warunkach geograficznych i historycznych jako efekt obiektywizujących się społecznie doświadczeń wielu pokoleń."[3]. Dwie najliczniejsze zbiorowości regionalne, wchodzące w skład społeczności Opolszczyzny – Ślązacy i przesiedleńcy z kresów wschodnich, formowały swoje kultury w zróżnicowanych pod każdym względem warunkach. Istotne dla obu kultur jest także to, że kształtowały się na terenach przygranicznych i współistniały obok kultur obcych etnicznie.

PODSTAWOWE CECHY KULTURY ŚLĄSKIEJ I KULTURY LUDNOŚCI PRZESIEDLONEJ ORAZ WARUNKI KONTAKTU TYCH KULTUR

Trwająca sześć wieków izolacja Śląska od państwa polskiego, a tym samym rdzennej wspólnoty kulturowej i przynależność kolejno do państw czeskiego, austriackiego i niemieckiego zdecydowały o specyficzności regionalnej kultury Ślązaków. Swoją odrębność kulturową w stosunku do kultury narodowej państwa niemieckiego zachowała przede wszystkim chłopska ludność wiejska. Zajmowana przez nią podrzędna pozycja wynikała zarówno z odmienności kultury, niżej ocenianej z perspektywy kultury dominującej, jak i niskiej pozycji w hierarchii stanowej struktury społecznej wyznaczonej pochodzeniem, zamożnością, wykształceniem.

Śląska kultura rozwijała się bez znacznego udziału szlachty, toteż kultura ta jest kulturą ludową i jako taka zawiera najdawniejsze elementy kultury rodzimej, dotyczy to szczególnie sfery kultury symbolicznej. Jest też kulturą w najściślejszym tego słowa znaczeniu integralną[4].

Odrębność kultury Ślązaków, w tym przede wszystkim ludności wiejskiej, w stosunku do kultury warstw społecznych i zbiorowości terytorialnie niemieckich lub zgermanizowanych zdecydowała o wytworzeniu się w obrębie tej kultury swoistych cech „samozachowawczych", do których można zaliczyć konserwatyzm, izolację grupową, przyzwyczajenie do względnie autonomicznego funkcjonowania obok społeczności o odrębnej kulturze.

Trudne położenie ekonomiczne ludności śląskiej, uwarunkowane zarówno burzliwymi dziejami ziem pogranicza, jak i pozycją polityczną oraz społeczną, miało prawdopodobnie wpływ na to, iż centralną wartością regionalnej kultury śląskiej jest praca, wobec której funkcjonalne są inne elementy kultury. Chara-

[3] J. B u r s z t a, *Kultura ludowa – kultura narodowa*, Warszawa 1974, s. 134.

[4] J.K. M a k u l s k i, *Miejsce kultury ludowej w kulturze wsi współczesnej*. W: *Aktywizacja i rozwój społeczności lokalnych*, Wrocław 1973, s. 181. Autor wymienia funkcjonalność jako podstawową cechę wszystkich kultur regionalnych. Prawidłowość ta znajduje potwierdzenie w materiałach z badań nad kulturą śląską.

kterystyczną też dla tej kultury jest racjonalność zachowań oceniana z punktu widzenia ich praktycznej przydatności. Oczywiste wpływy kultury niemieckiej widoczne są w języku i dotyczą przede wszystkim nazewnictwa przedmiotów oraz słów określających czynności, które przyniosła industrializacja, a które nie miały swoich odpowiedników w zasobach starej polszczyzny, będącej podstawą gwary śląskiej. Za wpływy można też uznać wzory zachowań regulujących życie zbiorowości wiejskiej czy środowisk przemysłowych, które były wynikiem działalności organizatorskiej instytucji państwowych czy gospodarczych[5].

Bardzo istotną cechą Ślązaków, która miała mieć szczególne znaczenie dla kształtowania się stosunków międzygrupowych był brak, bądź bardzo nikły stopień uświadomienia narodowego. Temu brakowi towarzyszyły, a raczej wypełniały go – bardzo silnie rozwinięte związki regionalne, wyrażające się w przywiązaniu do własnego regionalnego terytorium, czyli ojczyzny „prywatnej"[6], oraz poczucie wspólnoty społecznej, szczególnie mocno odczuwanej wobec odrębności kultury niemieckiej. Ów stan nie wykształconej świadomości narodowej jest uogólnieniem dotyczącym mas ludności wiejskiej, pomija aktywną społecznie i narodowo elitę Ślązaków świadomych swej tożsamości narodowej i nazywanych w swoim otoczeniu „wielkimi Polakami". Trzeba tu dodać, iż wspomniany brak świadomości narodowej nie był konsekwencją rezygnacji czy wyborów, lecz skutkiem warunków politycznych i kulturowych wystarczających na ukształtowanie wspólnoty regionalnej, jednakże niewystarczających na uświadomienie narodowe.

Kultura ludności kresów wschodnich kształtowała się w odmiennych warunkach. Także współistniała obok kultur innego pochodzenia etnicznego – lecz zajmowała odmienną pozycję aniżeli kultura Ślązaków wobec niemieckiej. Kultura polska na terytoriach zabużańskich zajmowała pozycję nadrzędną zarówno dlatego, że w okresach przedrozbiorowym i międzywojennym była kulturą narodową państwa, do którego należały te ziemie, jak i ze względu

[5] Podaną skrótowo charakterystykę opieram na materiałach z badań własnych oraz: J. B u r s z t a, op. cit., s. 102–124; S. G o l a c h o w s k i, H. S u k i e n n i c k i, *Pierwszy etap osadnictwa na Śląsku Opolskim*, Katowice 1946; K. K w a ś n i e w s k i, *Adaptacja i integracja kulturowa ludności Śląska po drugiej wojnie światowej*, Wrocław 1968; t e n ż e, *Socjokulturowe aspekty polskości Śląska*, Opole 1965; S. N o w a k o w s k i, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957; t e n ż e, *Narodziny miasta*, Warszawa 1967; t e n ż e, *Przeobrażenia społeczne wsi opolskiej*, Poznań 1960; A. O l s z e w s k a, *Wieś uprzemysłowiona. Studium społeczności lokalnej w powiecie opolskim*, Wrocław – Warszawa 1969; M. S z m e j a, *Współżycie różnych grup regionalno-kulturowych na Śląsku Opolskim w świetle badań społeczności wiejskiej*. W: *Społeczeństwo Śląska Opolskiego*, Opole 1985, „Materiały i Studia Opolskie", z. 54; K. Ż y g u ł s k i, *Procesy integracji społecznej na Opolszczyźnie w latach 1944–1964*, Opole 1965.

[6] Problem ten rozważa S. Ossowski, analizując także zagadnienia narodowe na Śląsku na podstawie badań prowadzonych w 1945 r. we wsi opolskiej. Zob.: S. O s s o w s k i, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984.

na swoje stanowe – szlacheckie – pochodzenie. Tak więc kultura ta była kulturą panów, a ludność polska żyła tam w poczuciu wyższości własnej kultury w stosunku do kultur białoruskiej i ukraińskiej. Stefan Nowakowski na podstawie badań przeprowadzonych na Opolszczyźnie w latach 1949–1951 charakteryzuje zbiorowość przesiedleńców z kresów wschodnich w sposób następujący[7]. Ludność jest bardzo zróżnicowana. Różnorodność pochodzenia terytorialnego idzie w parze ze zróżnicowaniem społecznym. Repatrianta cechuje silniejszy nacjonalizm aniżeli członków innych grup.

„Polak mieszkaniec ziem zabużańskich często przejęty był przed wojną misją umacniania polskości na Wschodzie. [...] Jako krzewiciel polskości starał się przewodzić w instytucjach i organizacjach, miał poczucie misji i krzewienia wyższej kultury oraz cywilizacji wśród ludności miejscowej, stojącej w jego świadomości – na niższym stopniu rozwoju."[8]

Znamienną cechą ludności zabużańskiej jest także stosunek do pracy, „która nie zawsze była szanowana, nie była ideałem i środkiem do dobrobytu". Kariera urzędnicza, choćby najniższego szczebla, była atrakcyjną drogą awansu[9].

Wspomniane postawy będą miały znaczenie dla aspiracji tego środowiska i nie pozostaną bez wpływu na dążenie do uzyskania możliwie wysokiego poziomu wykształcenia[10].

Dla kształtowania się późniejszych stosunków międzygrupowych istotne znaczenie miały – obok odrębności kulturowych – nastawienia, które były wynikiem II wojny światowej oraz pierwszych lat powojennych.

Doświadczenia wojny przede wszystkim wzbudziły wrogość wobec Niemców i kultury niemieckiej, Ponadto konsekwencją każdej wojny, także i tej, było rozluźnienie norm moralnych oraz ogólna dezorganizacja życia społecznego. Pierwsze kontakty, jakie miała ludność rodzima z mieszkańcami innych regionów Polski, to bardzo często kontakty z „szabrownikami", traktującymi ziemie odzyskane jako tereny dające szanse szybkiego wzbogacenia się albo zyskania rekompensaty za dobra stracone w czasie wojny.

W okresie pierwszych masowych przesiedleń i żywiołowego osadnictwa z centralnych regionów Polski w stadium tworzenia się były – a zatem jeszcze niezdolne do spełniania wszystkich funkcji organizatorskich i kontrolnych – instytucje państwowe. Jeszcze nie była uregulowana sytuacja prawna Ślązaków. Przesiedleńcy przyjeżdżali z bagażem wojennych doświadczeń, budzących w

---

[7] N o w a k o w s k i, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*..., s. 39–45.

[8] Ibid., s. 41.

[9] Ibid., s. 42.

[10] Zagadnienie wpływu pochodzenia regionalnego na ukierunkowanie aspiracji omawia m.in. M. K u t y m a, *Progi życiowego sukcesu. Z badań nad wyborem szkoły i zawodu*, Wrocław 1974, s. 146–152.

najlepszym razie niechęć, często też wrogość wobec wszystkiego, co wiąże się z kulturą i państwem niemieckim. Nierzadko towarzyszyła im świadomość poniesionych strat zarówno wskutek działań wojennych, jak i przesiedleń. W niektórych środowiskach osadnictwo wiejskie odbywało się w warunkach rodzących konflikty interesów ludności napływowej i rodzimej[11].

Warunki kontaktu zbiorowości regionalnych, które miały tworzyć społeczność Śląska Opolskiego, sprawiały, iż kontakt ten był zderzeniem kultur[12]. Konfliktowy charakter tego zetknięcia wynikał z:

a) przeciwstawnych lub nieadekwatnych wartości i norm składających się na kultury regionalne;

b) często sprzecznych interesów grupowych w obrębie zbiorowości lokalnych;

c) barier cywilizacyjnych;

d) przeniesienia na Ślązaków negatywnego nastawienia emocjonalnego, które odnosiło się do wszystkiego co niemieckie; mechanizm ten funkcjonował ze względu na rozpoznawalne niemieckie ślady w kulturze tej grupy regionalnej (np. najbardziej dostrzegalne w pierwszym kontakcie naleciałości leksykalne);

e) nastawienia negatywne Ślązaków wobec przybyszy, podstawę ich stanowiły doświadczenia wojenne 1945 r., pierwsze kontakty z „szabrownikami", zagrożenie własnych interesów w tym również dobytku materialnego.

Wspomniane elementy rzeczywistości społecznej Śląska Opolskiego pierwszych lat powojennych – sygnalizowane w uproszczeniu – są o tyle istotne, że uformowane wówczas wzajemne stereotypy i autostereotypy mają istotne znaczenie dla form i treści współczesnych stosunków międzygrupowych, niezależnie od różnic jakościowych tych stosunków, kształtujących się odmiennie, zależnie od lokalnych warunków i doświadczeń.

W rezultacie odmienność tych kultur, warunki poprzedzające przesiedlenia, sytuacja polityczna Polski, masowość przemieszczeń sprawiły, że zarówno Ślązacy, jak i przybysze znaleźli się w nowej, nieznanej, często budzącej poczucie niepewności, a czasem trudnej do zaakceptowania rzeczywistości.

---

[11] Problemy te są sygnalizowane w opracowaniach z badań przeprowadzonych na Opolszczyźnie w latach czterdziestych i późniejszych: N o w a k o w s k i, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim...*; O l s z e w s k a, op. cit.; O s s o w s k i, op. cit.; S z m e j a, op. cit., Badania własne zostały przeprowadzone w latach 1986–1988.

[12] Zderzenie kultur to: „Kontakt dwóch kultur o przeważająco konfliktowym charakterze, pojawiający się w związku z niemożnością połączenia zawartych w nich przeciwstawnych interesów, lub (i) w związku z formą samego konfliktu". Cyt. za: K. K w a ś n i e w s k i, *Zderzenie kultur. Tożsamość a aspekty konfliktów i tolerancji*, Warszawa 1982, s. 27.

ZASADNICZE ELEMENTY AUTOSTEREOTYPÓW I WZAJEMNYCH STEREOTYPÓW GRUPOWYCH

Całe skomplikowanie sytuacji społecznej i politycznej na Śląsku Opolskim w latach powojennych znajduje odbicie w ówczesnych autostereotypach i stereotypach grupowych[13]. Powstają one jako oczywista konsekwencja kontaktu społeczności zróżnicowanych kulturowo i są próbą określenia oraz oceny grupy odmiennej. Punktem odniesienia takich ocen są wartości własnej kultury, wyraziściej dostrzegane na tle grupy innej. Owa inność sprzyja także wartościowaniu poszczególnych elementów własnej kultury. Punktem wyjścia w formowaniu stereotypów jest inność, ona też jest przedmiotem ocen, natomiast jej miarą są wartości własnej kultury. Dlatego też na stereotypy składają się przede wszystkim te elementy kultury, które są odrębne czy to ze względu na ich rangę, czy też ze względu na ich zakres, albo i sposób realizacji. Jeśli wziąć także pod uwagę towarzyszącą procesom wartościowania skłonność do dowartościowywania dóbr własnych[14], to oczywiste muszą się wydać pewne cechy stereotypów i autostereotypów. Polegają one na podkreślaniu dostrzeganych subiektywnie bądź istniejących także obiektywnie różnic kulturowych; opierają się na takich elementach, które dają poczucie wartości własnej grupy albo wręcz poczucie przewagi. Dla sfery emocjonalnej, wiązanej ze stereotypami, istotne znaczenie mają także warunki pierwszych kontaktów między grupami i wynikające stąd doświadczenia.

Jeśli rozpatrywać powstałe w latach powojennych stereotypy ze względu na wartości kulturowe poszczególnych grup regionalnych, można wskazać następujące elementy, które się w nich zawierają.

– Praca, czyli znaczenie pracy w hierarchii wartości i poziom techniczno-materialny produkcji.

– Materialne warunki życia.

– Społeczne, w tym wypadku istotny jest przede wszystkim zakres i jakość wartości społecznych zawartych w kulturze regionalnej.

– Świadomość narodowa i regionalna.

– Aspiracje odnoszone do roli zawodowej czy też pozycji w zbiorowości lokalnej.

---

[13] Przyjmuje się, że stereotyp to „wyobrażenie o grupie etnicznej istniejące w świadomości grupy w postaci zbioru powiązanych ze sobą sądów przekonaniowych". Odpowiednio brzmi definicja autostereotypu: „wyobrażenie o własnej grupie składające się z powiązanych z sobą sądów przekonaniowych". Zob.: A. Kapiszewski, Stereotyp i autostereotyp Amerykanów polskiego pochodzenia. Geneza, struktura i funkcje, Kraków 1976, s. 32, 38–39, maszyn. pracy doktorskiej, Uniwersytet Jagielloński.

[14] A. Malewski, *O zastosowaniach teorii zachowania*, Warszawa 1964, s. 93–108.

Poczucie wyższości Ślązaków w ich autostereotypach – co znajduje też odzwierciedlenie w stereotypach formowanych przez inne grupy – wynika z wysokiej rangi wartości pracy oraz stosunkowo wysokiego poziomu techniczno-materialnego produkcji i takich warunków mieszkalnych. Istotna dla autostereotypu Ślązaków jest też solidarność grupowa, wyrażająca się także w tradycyjnym dla kultur wiejskich współdziałaniu i wzajemnej pomocy. W stereotypach dostrzeżona zostanie – ze względu na konsekwencje zwartości i hermetyczności grupy – jako izolacja.

Autostereotyp ludności przesiedlonej silnie akcentuje uświadomienie narodowe i patriotyzm. Te wartości, lokowane wysoko, rzutują na poczucie znaczenia – we własnych ocenach, na określenie własnej roli w środowisku. Ponadto zarówno w stereotypach, jak i autostereotypach zawierają się wartości społeczne, rozumiane jako: komunikatywność, otwartość na innych ludzi, gościnność.

Poczucie wyższości własnej grupy nad inną może dać tylko wartość wysoko ceniona i powszechna we własnej kulturze, budząca również uznanie w szerszej społeczności, jednakże tylko wtedy, gdy wartość ta nie występuje, bądź występuje w mniejszym stopniu w grupie porównywanej. Poczucie wyższości można budować wyłącznie na istniejącej subiektywnie lub także obiektywnie przewadze ilościowej czy też jakościowej. Stąd też w autostereotypach członków tych grup, które w naturalny sposób dążą do dowartościowania własnej grupy, eksponowane są te elementy kultury, które w ocenie grupy są cenne i eksponują się korzystnie w porównaniu ze stopniem realizacji tej wartości przez inną grupę. Tak więc, wartość dająca przewagę jednej grupie regionalnej jest równocześnie wartością występującą w niedostatecznym stopniu w grupie porównywanej. Ponieważ przedmiotem porównań i ocen są wartości społeczne akceptowane i uznawane, zatem niski poziom realizacji takich wartości w jednej z grup daje podstawę do „uzasadnionych" ocen negatywnych.

Wspomniany mechanizm powoduje, że w stereotypach Ślązaków i ludności zabużańskiej szczególnie eksponuje się te wartości, które dają podstawę do negatywnej oceny grupy „obcej", a równocześnie podkreślają walory własnej grupy. Stąd też uproszczony schemat stereotypów Ślązaków i ludności przesiedlonej sprawadzony do ocen ekstremalnych wygląda następująco[15]:

---

[15] Podany zakres elementów stereotypów grupowych nie jest wyczerpujący, zawiera te wartości, które stanowią ich zasadniczy trzon, natomiast pomija wartości, które nie miały pierwszorzędnego znaczenia dla wzajemnych ocen grupowych.

Stereotyp ludności przesiedlonej	Stereotyp Ślązaków
Polak;	Ślązak;
leniwy, niegospodarny, niskie znaczenie pracy w hierarchii wartości;	pracowity, gospodarny, pierwszorzędne znaczenie pracy;
niski poziom materiałowo-techniczny produkcji oraz materialnych warunków życia;	wysoki poziom materiałowo-techniczny produkcji i materialnych warunków życia;
serdeczny, życzliwy, gościnny;	zamknięty we własnej grupie, niechętny innym;
aspiracje osiągania zawodów inteligenckich, urzędniczych, dających prestiż i przewodnictwo;	aspiracje zyskania umiejętności w zawodach umożliwiających wykonywanie konkretnej pracy produkcyjnej;
pozycja nadrzędna.	pozycja podrzędna.

WSPÓŁCZESNE WZAJEMNE OCENY GRUP REGIONALNYCH ORAZ OCENY WŁASNEJ KULTURY

Próba określenia wzajemnych ocen[16], stosunków między grupami różnego pochodzenia regionalnego z konieczności musi się ograniczyć do dwustronnego podziału mieszkańców zbiorowości lokalnych. Zarówno w miejscowościach o dużej ruchliwości społecznej, jak i o względnie ustabilizowanej strukturze istnieje w świadomości mieszkańców podział tylko na dwie kategorie: Ślązaków i nie-Ślązaków. W potocznym języku podział ten jest określany jako Ślązacy – Polacy. Ta ograniczona wiedza na temat pochodzenia przybyszy dotyczy ludności napływowej i rodzimej. Zbiorowość spoza Śląska we własnej świadomości funkcjonuje jako zróżnicowana wewnętrznie – choćby poziomem wykształcenia – ale całość, wobec której jako odrębna postrzegana jest społeczność Ślązaków. Sam fakt istnienia w świadomości mieszkańców takich podziałów świadczy o zakorzenionym poczuciu wzajemnej odrębności między Ślązakami i nie-Ślązakami. Przy czym owo uświadamiane poczucie odrębności – sądząc z badań – nie zawsze opiera się na bezpośrednio dostrzeżonych różnicach kulturowych. W dużej mierze istnieje ono ze względu na funkcjonujące stereotypy.

[16] Prezentowane w opracowaniu informacje uzyskano z badań przeprowadzonych w latach 1985–1986 w Bierdzanach, Chróścicach, Kotlarni, Tułowicach. Badaniami podstawowymi objęto 67 rodzin (w tym: 25 śląskich, 35 o pochodzeniu nieśląskim i 7 mieszanych). Ponadto przeprowadzono wywiady z 20 informatorami – osobami pełniącymi w środowisku znaczące role.

We wzajemnych ocenach grupowych najczęściej wskazywane różnice kulturowe dotyczą tych wartości, które zawierają się w stereotypach formułowanych w okresie powojennym. Są to: znaczenie pracy, wartości społeczne, świadomość narodowa, aspiracje, gwara, zwyczaje świąteczne, sposób ubierania się. Przy czym wymienione wartości, przypisywane odmiennej grupie, oceniano pozytywnie lub negatywnie nie tylko w przypadku stwierdzenia występowania – bądź nie – jakiejś społecznie uznawanej wartości, lecz także ze względu na ewentualne uprzedzenia wobec grupy formułowano interpretacje deprecjonujące uznawaną wartość bądź dowartościowujące wzór nie zyskujący powszechnej aprobaty.

Charakterystyczne dla wypowiadanych ocen są różnice zakresu wartości kulturowych podlegających ocenom i nastawień emocjonalnych w obu kategoriach społeczności.

Różnice kulturowe u grup odmiennego pochodzenia regionalnego są w znacznie mniejszym stopniu formułowane przez Ślązaków. Sądząc z niektórych wypowiedzi, różnorodność doświadczeń wynikających ze współżycia z przybyszami każe im zróżnicowania przypisywać w dużej mierze indywidualnym tradycjom rodzinnym i różnicom charakterologicznym. Ślązacy, bardziej powściągliwi w ocenach, najczęściej wyrażają sądy obiektywne, a jeśli już decydują się na oceny podkreślające różnice, to swoje ewentualne negatywne opinie o „cudzych" wzorach formułują poprzez wskazanie „własnych" analogicznych jako, ich zdaniem, zasługujących na pozytywną ocenę. Jest to najczęściej powołanie się na realizację w szerszym zakresie określonych wartości, np.: „więcej pracujemy", „bardziej dbamy o gospodarki".

W zróżnicowanej kategorii nie-Ślązaków najbardziej skłonne do ocen negatywnych o silnym zabarwieniu emocjonalnym okazały się osoby wywodzące się z rodzin powojennych przesiedleńców, urodzone już na Śląsku, jednakże wychowywane w miejscowościach zasiedlonych wyłącznie przez przybyszy. Odmienne tendencje natomiast można stwierdzić wśród osób także pochodzących z rodzin zabużańskich, ale wychowujących się w bezpośrednim sąsiedztwie Ślązaków, czyli we wsiach o zróżnicowanej strukturze jeśli chodzi o pochodzenie regionalne ich mieszkańców.

Wypowiadane przez badanych oceny własnej kultury pozwalają sformułować kilka wniosków.

W zróżnicowanej kategorii ludności napływowej większość badanych osób wywodzących się z centralnych regionów Polski – szczególnie dorosłe już dzieci osadników powojennych – nie umiała określić tradycji kulturowych swojego regionu.

Zbliżony jest zasięg identyfikacji kulturowej Ślązaków i osób wywodzących się z rodzin przesiedlonych, jeśli jako wskaźnik przyjąć liczbę członków każdej z grup, którzy są świadomi własnego pochodzenia regionalnego i przypisują

mu znaczenie, a także świadomi są wartości i wzorów przeniesionych do swojego życia z własnej kultury regionalnej.

W obu zbiorowościach wymieniano najczęściej te elementy, które zawierają się w autostereotypach grupowych. U Ślązaków są to: pracowitość, solidarność rodzinna i sąsiedzka wyrażająca się we współdziałaniu i pomocy, oszczędność, zamiłowanie do porządku i czystości, poszanowanie tradycji i religii. Natomiast w zbiorowości pochodzącej z rodzin zabużańskich wymieniano: zwyczaje związane ze świętami religijnymi i uroczystościami rodzinnymi, bogactwo i wystawność tych świąt, gościnność, silne więzi emocjonalne w rodzinie, starania o możliwie wysoki poziom wykształcenia dzieci, bogaty jadłospis.

Charakterystyczne, że w obu zbiorowościach na pytanie o wartości, które mają pierwszorzędne znaczenie w życiu człowieka, wymieniano dwie te same –pracę i wartości społeczne. Jednakże w każdej z grup inaczej sytuuje się ich ranga i inaczej są one rozumiane, po prostu inne korzyści wiązane są z tą samą wartością. Sposób wartościowania w poszczególnych kategoriach zbiorowości przedstawia się następująco:

Nie-Ślązacy		Ślązacy	
Rangi wartości	Sposób formułowania wartości	Rangi wartości	Sposób formułowania wartości
II (praca)	Zainteresowanie pracą, praca, która daje pozycję, dobra praca, praca w dobranym zespole.	I (praca)	Solidna, rzetelna, pracowitość, zdyscyplinowanie w pracy.
I (społeczne)	Życzliwość, koleżeńskość, otwartość, gościnność, łatwość nawiązywania kontaktów, dostosowanie do otoczenia.	II (społeczne)	Solidarność rodzinna i sąsiedzka, wzajemna pomoc, zgodność we wzajemnych stosunkach.

Podane wyżej zestawienie ilustruje nie tylko różnice wagi dwu podstawowych wartości, ale różnice zakresu ich instrumentalności. Jak w środowisku Ślązaków przeważa instrumentalne znaczenie wartości społecznych, tak w kategorii ludności napływowej widoczna jest tendencja do instrumentalnego traktowania wartości pracy. Ponadto w pierwszej zbiorowości mówi się o pracy i pracowitości w ogóle, o czynności realizowanej w różnych sferach życia, w drugiej zaś wypowiedzi dotyczą określonej sytuacji pracy zawodowej.

Określenia jakości dysfunkcjonalnych, zawartych w kulturach regionalnych lub wynikających z sytuacji społecznej obu zbiorowości, dopełniają oceny własnej kultury.

Najdotkliwiej odczuwane zjawiska:

1. W grupie Ślązaków wynikają ze sprzeczności, w jakiej pozostają wartości i wzory ich kultury regionalnej z wzorami powszechnie realizowanymi w niesląskim otoczeniu społecznym – w miejscu pracy i zamieszkania. Sprzeczność ta może przejawiać się w różny sposób: wywoływać konflikty i wzajemne negatywne oceny, gdy odmienność norm wiąże się ze sprzecznością interesów w środowisku pracy czy zamieszkania; powodować dysonans między wartościami kultury regionalnej i wartościami zewnętrznymi, jeśli te ostatnie uznane zostaną za atrakcyjne, a równocześnie są sprzeczne z własnym systemem wartości. Innym trudnym problemem, będącym konsekwencją emigracji Ślązaków, jest tragiczna sytuacja starych rodziców, pozbawionych dzieci, które wyjechały do RFN.

2. W zbiorowości ludności napływowej istniejące problemy społeczne są konsekwencją heterogeniczności grupy i zmiany terytorialnej. Należy do nich utrata własnego kulturowego środowiska, bardzo słaba więź lokalno-sąsiedzka (albo jej całkowity brak) w nowych środowiskach osiedlowych, brak płaszczyzny porozumienia ze względu na zróżnicowanie kulturowe, powodowane nie tylko odmiennym pochodzeniem regionalnym ale też pochodzeniem społecznym, poziomem wykształcenia. Często nakładają się na te warunki trudności adaptacyjne w nowym środowisku zawodowym, kulturowym i przestrzennym, a także przejmowanie coraz powszechniej wzorów życia miejskiego, które także wyrażają się w indywidualizacji życia[17].

WZAJEMNE STOSUNKI I POSTAWY. UWARUNKOWANIA

Omawiane wcześniej wypowiedzi badanych, zawierające oceny międzygrupowe i własnej grupy, w dużej mierze opierają się na stereotypach i autostereotypach, czasem towarzyszą im uprzedzenia. Wzajemne stosunki są więc bardziej złożone i zróżnicowane niż można by sądzić na podstawie formułowanych ocen. Stereotypy są zdeterminowane kulturowo i społecznie, ich właściwości to m.in. sztywność, możliwa nieadekwatność między treścią stereotypu a indywidualnymi doświadczeniami. Przyjęcie stereotypu może wyprzedzać jakiekolwiek własne doświadczenia z reprezentantami grupy, której ów stereotyp dotyczy[18]. Konfrontacja z rzeczywistością, jednostkowe i pozytywnie oceniane przez dwie strony kontakty między osobami, będącymi członkami tych grup, rzadko są w stanie zmienić stereotypy czy uprzedzenia. Sytuacje te racjonalizowane są prawem do istnienia wyjątków i rozpatrywane są w

[17] Z. T. Wierzbicki, *Aktywizacja i rozwój społeczności lokalnych*. W: *Aktywizacja i rozwój społeczności lokalnych*, Wrocław 1973, s. 18–32.

[18] Kapiszewski, op. cit.

innych kategoriach aniżeli stosunki międzygrupowe. Stąd też na stosunki międzygrupowe składa się wiele sprzeczności: między elementami oceny oraz nastawieniami emocjonalnymi, stosunkiem do jednostek reprezentujących grupę i do grupy jako całości, a także między ocenami tych samych wartości – nagatywną bądź pozytywną, zależnie od tego czy wartość została włączona do oceny własnej grupy, czy obcej. Sądząc z wypowiedzi badanych, dostrzegane przez nich kontrowersje własnych ocen i przekonań łagodzi proces racjonalizacji.

Na podstawie materiałów uzyskanych z badań można wyodrębnić kilka zróżnicowanych kategorii wzajemnych stosunków i postaw międzygrupowych.

1. Grupa ludności napływowej zintegrowana ze środowiskiem Ślązaków, z zachowaniem zróżnicowania kulturowego wynikającego z roli i pozycji zajmowanej we wsi, które to różnice przez obie strony uznane są za naturalną konsekwencję miejsca i funkcji w strukturze społecznej wsi. Sytuacja taka dotyczy kilku rodzin (5) osiedlonych w pierwszym dziesięcioleciu powojennym we wsiach o zdecydowanej przewadze ludności rodzimej. Spośród osób skierowanych do pełnienia podstawowych funkcji organizatorskich w instytucjach gospodarczych i oświatowych, najpierw zyskali zaufanie, później szacunek i rzeczywisty autorytet za sposób i wyniki, jakie osiągali, pełniąc zawodowe i pozazawodowe role. Mówi się o nich jako o „swoich"; tak samo przybysze określają relacje wobec wiejskiego środowiska.

Osiedlone osoby od początku pobytu pełniły funkcje, którym tradycyjnie przysługuje autorytet formalny, równocześnie z treści roli wynika częsty kontakt z miejscową ludnością. Kontakt taki stwarza także okazję do poznania i ocen. W tym wypadku kontakty prowadziły też do zyskania przez przybyszy rzeczywistego autorytetu, wzajemnego szacunku obu stron, u podstaw tego leżało podobieństwo cenionych wartości i norm. Tak więc, wysoka ranga pracowitości, rzetelności, zdyscyplinowania, kompetencji ze strony przybyszy, także przychylne nastawienie do ludności miejscowej, próba zrozumienia i chęć niesienia pomocy w trudnych sytuacjach pierwszych lat powojennych zrodziły szacunek Ślązaków do przybyszy – odwzajemniony przez tych ostatnich – i stanowiły fundamenty procesów integracyjnych.

Odmienność stylu życia, jaki wnieśli osadnicy, została przyjęta i wpisana w pełnione przez nich role społeczne, tym bardziej, że ich wzory nie godziły w wartości kultury wsi śląskiej.

W wypadku wymienionych kilku rodzin na pozytywny przebieg procesów adaptacyjnych i integracyjnych miały wpływ następujące zjawiska:

– Wsie zachowały swoją dotychczasową podstawową strukturę społeczną. Kilka rolniczych rodzin repatrianckich dostosowało się do istniejącego rytmu życia, zwyczajów. Sytuacja ta ułatwiła oddziaływania organizatorskie.

– Osadnicy byli ludźmi pozbawionymi uprzedzeń, ich wiedza na temat politycznej i kulturowej przeszłości Śląska stanowiła punkt wyjścia dla sprawiedliwych ocen i zrozumienia sytuacji ludności rodzimej.

– Zbieżne i komplementarne wobec siebie były podstawowe wartości i normy ludności miejscowej oraz przybyszy, którym władze powierzyły stanowiska. Grupy te dzięki wspólnym wartościom i normom spełniały wobec siebie wzajemne oczekiwania.

– Kontakty nie miały charakteru konfliktowego. Sam fakt pełnienia ról zawodowych przez przybyszy nie zagrażał interesom żadnej z miejscowych rodzin.

2. Jako oddzielną trzeba wyróżnić kategorię liczącą kilka rodzin, które można określić jako wzajemnie przystosowane do współżycia. Są to rodziny w połowie śląskie, w połowie napływowe, mieszkające w rolniczej części zurbanizowanej wsi, która kilkakrotnie wzrosła liczebnie na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w wyniku wybudowania osiedla bloków i pracowniczych domków jednorodzinnych. Długi okres współżycia zatarł wcześniejsze konflikty. Trudna sytuacja materialna w pierwszych latach powojennych sprawiła, iż krąg sąsiedzki utrzymywał, mimo różnego pochodzenia, tradycyjne formy współpracy. Te warunki życia – zdaniem badanych – dały im okazję do poznania się, powstania wzajemnych zobowiązań, stępiły reakcje na kulturowe różnice. Gwałtowny przyrost nowych mieszkańców, bardziej obcych od grupy dotychczas traktowanej jako obca, zbliżył do siebie sąsiedzki gospodarski krąg dotychczasowych mieszkańców. Do tej społeczności można zastosować podział na „swoi (my) – nie swoi (inni) – obcy"[19]. Istnienie nowych przybyszy („osiedlowych")z różnych regionów Polski, wnoszących odmienny styl życia zbliżony do miejskiego, uświadomiło mieszkańcom gospodarskiej części wsi własną odrębność, a tym samym pozwoliło dostrzec podobieństwa i złagodzić różnice między Ślązakami i ich sąsiadami z kresów wschodnich. W obrębie tej zbiorowości istnieje podział na Ślązaków i nie-Ślązaków, zmniejszył się jednak dystans. Sami traktują siebie jako wspólnotę w stosunku do obcej zbiorowości osiedlowej. We wzajemnych ocenach w grupie Ślązaków i ludności napływowej – mimo dostrzeganych i wkazywanych różnic kulturowych – formułowano opinie świadczące o tolerancji, wzajemnej przychylności, zrozumieniu. Wypowiadane oceny argumentowano własnymi doświadczeniami, często pozytywnymi.

Wskazany przykład przebiegu procesów adaptacyjnych i integracyjnych tylko w tym sensie dotyczy całej społeczności lokalnej, że na tle zróżnicowanej nowej zbiorowości osiedlowej rolnicza część mieszkańców zaczęła dostrzegać siebie jako wspólnotę.

---

[19] L. M r ó z, *Świadomościowe wyznaczniki dystansu etnicznego*, „Etnografia Polska" 1979, t. 23, z. 2, s. 158.

3. Marginalną kategorię, ze względu na liczebność, stanowią rodziny, które czują się emocjonalnie, społecznie i kulturowo związane ze Ślązakami. Mimo innego pochodzenia regionalnego (centralna Polska), osoby te podkreślają swoją osobistą identyfikację z kulturą śląską. W ich wypowiedziach zawarte są krytyczne oceny grupy własnego pochodzenia, a także krytyczne oceny stosunku przybyszy do Ślązaków. Pozytywne opinie na temat kultury śląskiej akcentowały znaczenie jej podstawowych wartości społecznych (pracowitość, oszczędność, gospodarność, zdyscyplinowanie itp.). Wszystkie z wymienionych osób utrzymują związki przyjacielskie z rodzinami śląskimi.

4. Najliczniejszą kategorię (ponad 1/3 badanych) tworzą rodziny utrzymujące kontakty towarzyskie z osobami odmiennego pochodzenia, niezależnie od stereotypów zawierających nieprzychylny stosunek do grupy. Charakterystyczna dla tych stereotypów jest ich nieadekwatność emocjonalna w stosunku do deklarowanych pozytywnych doświadczeń wynikających z kontaktów towarzyskich z koleżanką czy kolegą, należącymi do grupy ocenianej negatywnie, w najlepszym razie nieufnie. Zaskakująca jest też nieracjonalność wypowiadanych ocen i zupełny brak nawet zracjonalizowanych uzasadnień.

Mimo kontaktów prywatnych z osobami odmiennego pochodzenia regionalnego, istnieje wśród tej kategorii silne poczucie odrębności grupowej, często podkreślane jako forma dystansowania się od grupy „obcych". Ten rodzaj stosunków przede wszystkim właściwy jest dla badanych pochodzenia nieśląskiego.

5. Kategoria badanych, którzy utrzymują kontakty towarzyskie wyłącznie w gronie rodziny lub w obrębie własnej grupy, a równocześnie odnoszą się z tolerancją i oczywistą zgodą na inność grup o odmiennym pochodzeniu, stanowi około 1/4 analizowanych rodzin. Przeważają w tej zbiorowości Ślązacy, funkcjonujący w swoich tradycyjnych strukturach wiejskich społeczności lokalnych. Są świadomi istnienia ludzi o innym pochodzeniu, najczęściej mają z nimi ograniczone kontakty. Ograniczoność tych kontaktów nie pozwala im dostrzec różnic, zajęci są swoimi sprawami, a istniejące więzi sąsiedzkie i rodzinne wyczerpują ich potrzeby społeczne. W środowisku ludności napływowej takie stosunki są charakterystyczne dla ludzi mających na miejscu część swojego środowiska rodzinnego, sąsiedzkiego ze wsi, z której pochodzą. W dwu miejscowościach, gdzie wybudowano osiedla, kilka badanych osób sprowadziło rodziny swoich krewnych i sąsiadów (z Wielkopolski, Małopolski, dzielnic centralnych), albo też same zostały sprowadzone. W tych częściowo odtworzonych środowiskach lokalnych, bazujących na wcześniej utworzonych więziach społecznych, realizują się wszystkie towarzyskie kontakty.

W wypadku jednej i drugiej grupy silne więzi wewnątrzgrupowe i koncentracja zainteresowań na własnej grupie sprawiają, iż w tej kategorii badanych bardzo rzadko zdarzają się oceny międzygrupowe, a jeśli już, to raczej pozytywne.

6. Kategorię o silnych negatywnych uprzedzeniach międzygrupowych i takich stereotypach tworzy około 1/5 badanych rodzin, w tym 1 rodzina śląska. Wśród ludności napływowej znaczącą część stanowią dorosłe już dzieci rodzin przesiedlonych, wychowane w środowisku wiejskim, składającym się wyłącznie z rodzin zabużańskich. Negatywnym ocenom i postawom towarzyszy unikanie jakichkolwiek kontaktów. Treść stereotypów w zasadzie sprowadza się do negowania każdej rzeczywistej wartości regionalnej kultury śląskiej poprzez odpowiednią interpretację. Tak więc pracowitość i gospodarność jest niczym innym jak wyrazem zachłanności i chciwości; zdyscyplinowanie i rzetelność – oznaką braku wyobraźni; rodzinne i sąsiedzkie więzi wynikają z wyrachowania; uzupełnieniem jest stwierdzenie, że wszyscy Ślązacy są Niemcami. Czasem uprzedzenia są tak silne, że dochodzi do automatycznej kwalifikacji jako Ślązaka każdej osoby, która wywoła negatywne emocje zwykłymi zdawałoby się w skupiskach ludzi konfliktami. Wśród osób reprezentujących takie postawy znajdują się ludzie o różnych funkcjach i poziomie wykształcenia, również młodzi nauczyciele, którzy skończyli opolską uczelnię pedagogiczną.

Jak wspomniano, znaczna część kwalifikowanych do tej kategorii badanych wywodzi się z rodzin napływowych, osiedlonych we wsiach zamieszkanych wyłącznie przez ludność z kresów wschodnich. Można zatem sądzić, iż podstawę uprzedzeń i stereotypów wychowanego w tym środowisku powojennego pokolenia stanowią odpowiednie postawy rodziców, oparte na fragmentarycznej i zniekształconej wiedzy na temat Ślązaków, i to wiedzy interpretowanej z perspektywy charakterystycznych cech własnej kultury regionalnej.

WAŻNIEJSZE ZMIANY KULTUROWE I SPOŁECZNE W BADANYCH ŚRODOWISKACH

Na podstawie przeprowadzonych badań można wskazać niektóre tendencje zmian kulturowych i społecznych; są one wynikiem przeobrażeń społecznych i kulturowych o zasięgu ponadlokalnym, a także procesów charakterystycznych dla badanych miejscowości.

1. Dostrzegane zmiany kulturowe w większości dotyczą zewnętrznej, materialnej sfery kultury. W tym zakresie widoczny jest przede wszystkim proces przenoszenia wzorów miejskich, który dotyczy ludności śląskiej i napływowej. Wyraża się to w sposobie ubierania, zdobienia i wyposażenia mieszkań oraz domów, zagospodarowywania ogrodów, a także w formach architektonicznych domów nowo budowanych oraz modernizowanych. Proces ten w największym zakresie dotyczy młodych ludzi, zatem wiąże się ze zmianami międzypokoleniowymi. Nie bez znaczenia są tu aspiracje badanych w większości pochodzących ze wsi, dla których atrakcyjny jest styl życia miejskiego. W środowisku Ślązaków nie pozostaje bez wpływu kontakt z krewnymi i byłymi sąsiadami w RFN. Wyjazdy i inne kontakty mają tu dwojakie znaczenie, wpływają na

przenoszenie wzorów, a także dostarczają środków na ich realizację. Mogą to być przysyłane lub przywożone przedmioty albo środki finansowe pozwalające na zakupy odpowiednich urządzeń.

Bardzo wyraźnie dostrzegane jest zjawisko lokalnej mody dotyczące niektórych elementów zdobiących mieszkania blokowe, gdzie zindywidualizowanie wystroju wydaje się być bardziej zależne od posiadanych środków finansowych aniżeli od wymogów estetycznych czy funkcjonalnych rodziny.

Szczególnie w środowisku dwudziestokilku- lub trzydziestolatków widoczne są aspiracje do zapewnienia pewnego standardu wyposażenia mieszkań. Biorąc jednak pod uwagę zakres funkcji poszczególnych pomieszczeń w mieszkaniach, można sądzić, iż część tego wyposażenia w większym stopniu zaspokaja potrzeby prestiżowe, aniżeli potrzeby wynikające z codziennego życia rodziny.

2. Zjawiskiem ogólnym dla badanych środowisk, a szczególnie mieszkańców bloku, jest indywidualizacja życia przejawiająca się w różnych sferach. Jednym z symptomów tego zjawiska jest bardzo duży kontrast między wysokimi wymaganiami co do estetyki, porządku, czystości we własnym domu lub mieszkaniu a przestrzenią nie uznaną za prywatną – wspólną.

3. Jako różnicę, przede wszystkim międzypokoleniową, wskazywano w czasie badań sposób wychowania dzieci. W tym zakresie, w jakim zmiany dostrzegane są przez zewnętrzne środowisko, wyrażają się one w braku jakichkolwiek nawyków dyscyplinujących zachowania dzieci wobec ludzi i przedmiotów, odruchach uwalniania się rodziców od opieki nad dziećmi – o ile pozwalają na to ich wiek i warunki pogodowe. W związku z tym dzieci całymi dniami przebywają na placach osiedlowych, a zjawiskiem powszechnym jest dewastacja urządzeń, przyrody, tego wszystkiego, co stanowi wyposażenie okolicznych prywatnych ogrodów. Ofiarami takich zabaw stają się też zwierzęta. Zdewastowano także obiekt kultu, pozostałe fragmenty starego cmentarza sąsiadującego z osiedlem. Zjawiska te są powszechne w środowiskach osiedlowych; traktowane są jako właściwe dla współczesnego pokolenia młodych rodziców, a także wiąże się je z ludnością napływową. Sugestie takie zawierają wypowiedzi Ślązaków i przybyszy. Również w opiniach miejscowych nauczycieli dzieci rodzin śląskich są bardziej zdyscyplinowane.

4. Dla wzajemnych ocen grupowych istotne znaczenie ma zakres i rodzaj kontaktów ludności śląskiej z rodzinami mieszkającymi w RFN. Wyjazdy zarobkowe i otrzymywane paczki budzą zazdrość oraz wpływają na zadrażnienie stosunków. Fakt ten znajduje odzwierciedlenie w modyfikacjach stereotypu Ślązaka w niektórych środowiskach: – „Są bogaci nie dlatego, że bardziej pracowici i gospodarni, ale dlatego że w RFN pracują za marki i dostają paczki", – „Teraz to tylko w RFN Ślązacy dobrze pracują", – „Mają lepiej od nas, bo dostają paczki".

5. Dostrzegany i wskazywany przez badanych ze środowisk śląskich i nieśląskich jest rozprzestrzeniający się nałóg pijaństwa, w obu zbiorowościach oceniany jako obniżający jakość życia, niszczący cenione wartości kultury regionalnej i uniwersalnej.

6. Zmniejsza się między grupami różnego pochodzenia regionalnego rozpiętość różnic dotyczących zdyscyplinowania, rzetelności, gospodarności, pracowitości. Zmiany te wiążą się przede wszystkim z ogólnym obniżeniem morale pracy zawodowej. Bardzo często konsekwencją tych zmian w środowisku Ślązaków jest przeniesienie tradycyjnych wartości regionalnych, związanych z pracą zawodową, w sferę działalności pozaetatowej.

7. Zrówno Ślązacy, jak i przybysze, dostrzegają pozytywne zmiany w sposobie i wynikach gospodarowania indywidualnych rolników osiedlonych na Opolszczyźnie. Zmniejsza się w tym zakresie dystans dzielący gospodarstwa rolne Ślązaków i nie-Ślązaków.

8. Środowiska osiedlowe postrzegane są przez mieszkańców jako zdezorganizowane. Skład zamieszkałych jest zróżnicowany ze względu na pochodzenie regionalne i poziom wykształcenia. Większą część stanowią ludzie pochodzenia wiejskiego, ze środowisk o wyrazistej kulturze, silnych więziach i kontroli społecznej, którzy przenosząc się w nowe środowisko próbują stworzyć swój nowy kulturowy wizerunek człowieka żyjącego według norm życia miejskiego. Na jakość kulturową tej społeczności składa się splot elementów kultury miejskiej i wiejskiej. Niektóre wzory kultury tradycyjnej wsi rolniczej, funkcjonalne dla tych środowisk, w nowych warunkach społecznych i przestrzennych są uciążliwe dla współmieszkańców. Sytuację dezorganizacji społecznej pogłębia chwiejność kształtowanego nowego stylu życia i ograniczony – w stosunku do tradycyjnej wsi – zakres kontroli społecznej.

9. Z innej persektywy oceniają istnienie i funkcjonowanie osiedli „starzy" mieszkańcy wsi. Gwałtowne zmiany przestrzenne i ludnościowe zniszczyły względnie ustabilizowaną strukturę społeczną. Na wszelkie zmiany wynikające z samego faktu zasiedlenia dużej liczby ludności w stosunku do dotychczasowej liczby mieszkańców nakładają się także konsekwencje różnic kulturowych, w tym także pokoleniowych. Stąd też dla większości osób należących do średniego i starszego pokolenia – wychowywanego w latach powojennych lub wcześniej, zmiany zwyczajów, jakie wnieśli mieszkańcy osiedli, stworzyły nowy i niezrozumiały świat. Czasem wiąże się to z utratą poczucia bezpieczeństwa.

* * *

Wymienione wyżej tendencje zmian ujmują tylko te zjawiska, które w świetle przeprowadzonych badań wydają się najistotniejsze dla procesów społecznych. Niektóre z nich mogą prowadzić do upodobnienia norm i wartości właściwych dla kultur regionalnych. Część z zaobserwowanych tendencji upo-

dobnienia może przynieść skutki niekorzystne, jeśli je oceniać z perspektywy uznawanych społecznie wartości.

MARIA ŚMIEŁOWSKA

CULTURAL CONDITIONS OF SOCIAL CONTACTS IN LOCAL COMMUNITIES OF THE OPOLE DISTRICT

The basis of the survey were materials from the research carried out in villages of the Opole district inhabited by both Silesians and alien people.

The article in simple forms characterizes evaluations within groups and outside them of Silesians and non – Silesians. Mutual evaluations which create stereotypes and shape quality and range of the relations between groups were analyzed taking into consideration their social, political and cultural conditions. The result of the analyses is the typology of attitudes and contacts between groups represented in the article.

The attempt to show processes conditioning various attitudes towards a group with different regional origin also makes visible some elements favouring integrational processes or disturbing them. The types of connections and attitudes have been discussed, starting from the most favourable forms of cohabitation with positive emotional attitudes, through medium forms, ending with extreme negative prejudice which are accompanied with group isolation.

MARIA ŚMIEŁOWSKA

DIE KULTURELLEN BEDINGUNGEN DER GESELLSCHAFTLICHEN VERHÄLTNISSE IN DEN ORTSGEMEINSCHAFTEN DER WOIWODSCHAFT OPOLE

Die Grundlage der Bearbeitung bildeten die Materialien, die man aus den durchgeführten Forschungen in den Dörfer der Woiwodschaft Opole, ebenso durch die Schlesier wie auch durch das zuströmendes Volk bewohnt, erzielt hat.

Der Artikel charakterisiert in der vereinfachter Form die Beurteilungen der Zwischengruppen und die Beurteilung eigener Gruppe – Schlesier und Nichtschlesier. Die gegenseitigen Beurteilungen, die die Stereotypen bilden und die Qualität und das Verhältnisbereich der Zwischengruppen gestalten, hat man bei Berücksichtigung deren gesellschaftlichen, politischen und kulturellen Bedingungen analysiert. Das Resultat der vollgeführten Analysen ist die enthaltene im Artikel Typologie der Verhältnisse und Haltungen der Zwischengruppen.

Der Versuch einer Vorstellung der Prozessen, die die qualitativ verschiedene Haltungen gegenüber der Gruppe von unterschiedlicher Regionalabstammung bedingen, enthüllt gleichzeitig die Faktoren, die den Integrationsprozesse förderlich wurden oder auch diesen Prozess stören. Man hat die Verhältnisstypen und die Haltungen besprochen, von optimalen Anpassungsformen und des gegenseitiges Zusammenlebens mit positiven Gefühlseinstellungen angefangen, durch die indirekten Formen, bis zu den negativen Extremalvorurteilen, die der Gruppenisolation begleitet.

MARIA WANATOWICZ

POLSKOŚĆ GÓRNOŚLĄZAKÓW W OPINIACH POLAKÓW INNYCH DZIELNIC (1922–1939)

Po utracie niepodległości przez państwo polskie, w miarę narastających procesów dezintegracji społeczno-politycznej i ekonomicznej ziem polskich, najsilniejszą formą więzi ogólnonarodowej stała się więź etniczna. „Ojczyzną był język i mowa" zauważył Janusz Żarnowski[1]. Na tym podłożu wyrosła z czasem koncepcja kształtu terytorialnego odrodzonego państwa zawarta w haśle: „tam Polska, gdzie lud polski"[2]. Wiele czynników złożyło się na to, że w końcu XIX i na początku XX w. Śląsk przestał być dla Polaków z innych dzielnic ziemią nieznaną. Pod wpływem rozszerzających się kontaktów i zainteresowań naukowych Śląskiem narastała świadomość etnicznej polskości większości jego mieszkańców i więzi narodowej z nimi.

Okres walki powstańczej i plebiscytowej o przynależność polityczną Górnego Śląska nie tylko upowszechnił i utrwalił ten obraz, lecz wykreował stereotyp Górnoślązaka jako wzoru patriotyzmu. Walkę zbrojną i daninę krwi, jaką złożyli Górnoślązacy w powstaniach, interpretowano powszechnie jako przejaw bezgranicznej miłości do polskiej ojczyzny. Utrzymanie się tak żywej polskości, pomimo wielowiekowego oderwania Śląska od trzonu ziem polskich i polityki germanizacji, napawało zewnętrznych obserwatorów głębokim zdumieniem i podziwem. Charakterystycznymi dla ferowanych wówczas ocen były poniżej przytoczone wypowiedzi.

Rektor Wszechnicy Jagiellońskiej, prof. Stanisław Estreicher, wyrażając wiarę w zwycięstwo plebiscytowe stwierdził: „[...] a lud śląski przodować będzie odtąd w całej Polsce jako przykład hartu, pracy i miłości Ojczyzny"[3]. „Brylan-

---

[1] J. Żarnowski, *„Ojczyzną był język i mowa..."*, Warszawa 1978.

[2] R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939*, Wrocław 1980.

[3] J. Pachoński, *Kraków wobec powstań śląskich i plebiscytu*, Warszawa 1981, s. 90.

towymi patriotami" nazwał Górnoślązaków inny krakowianin[4]. Uczestnik III powstania śląskiego, Wielkopolanin, konstatował: „Jeżeli w Polsce jaki pomnik powinien jak najrychlej stanąć, to przede wszystkim męczenników górnośląskich"[5].

W czasie III powstania śląskiego „Kurier Poznański" pisał:

„W tej chwili naród nie zna innego celu jak Górny Śląsk. Przed bohaterstwem bez granic tego ludu od młota i kilofa ukorzyć się musimy i chcemy tu nieść wszystko, co dać możemy."

Słowa te wyrażały nastroje panujące w całym społeczeństwie polskim. Propaganda plebiscytowa przeceniała poziom samowiedzy narodowej Górnoślązaków, tak świadomie (miała charakter instrumentalny, nastawiony na zwycięstwo), jak i bezwiednie (nie w pełni zdawano sobie sprawę, że ślady pozostawione przez 6 wieków obcego panowania na Śląsku są znacznie głębsze niż te, które wycisnął okres rozbiorów na innych ziemiach polskich). W opiniach zewnętrznych obserwatorów Śląska znaleźć można jednak również wiele krytycznych ocen w odniesieniu do postaw Górnoślązaków. Zawierał je np. tajny raport gen. Stanisława Szeptyckiego do Ministerstwa Spraw Wojskowych z 1923 r. (ale dotyczący wrażeń z okresu III powstania), który m.in. stwierdzał: „dzisiaj przeważa tam jeszcze u wszystkich i we wszystkim myśl partykularyzmu śląskiego nad ideą państwowości polskiej [...]"[6]. Takie i podobne opinie nie miały jednakże charakteru obiegowego. Liczne obietnice społeczno-ekonomiczne i polityczne, jakie składały polskie władze centralne (a przede wszystkim przyznanie autonomii województwu śląskiemu), wypływały nie tyle z gruntownej znajomości stosunków śląskich, lecz były odpowiedzią na propagandę niemiecką, którą należało zneutralizować.

Moment zjednoczenia Górnego Śląska z Polską świętowany był w całym kraju w atmosferze patriotycznej euforii. W podobnym duchu obchodzone były jego rocznice oraz rocznice powstań i plebiscytu. Przy tej okazji popularyzowano ukształtowany w latach 1919–1921 wzorcowy model patriotyzmu śląskiego. Niezależnie od propagandowego charakteru tej akcji istniało mocne przeświadczenie, że: „ten strzęp piastowskiej ziemi wytargany został zębami i pazurami śląskich powstańców"[7], że „Górnoślązak byłby ostatnim żywym Polakiem na świecie, ostatnim, co by swej mowy i odrębności zapomniał"[8]. Za-

[4] F. Bielak, *Z odległości lat. Wspomnienia i sylwetki*, wybór i oprac. K. Świerzowski, Kraków 1979, s. 58.

[5] S. Srokowski, *Wspomnienia z III powstania górnośląskiego* 1921 r., Poznań 1926, s. 15.

[6] P. Hauser, T. Kotłowski, *Stanowisko gen. S. Szeptyckiego wobec III powstania śląskiego*, „Przegląd Zachodni" 1971, nr 3, s. 167.

[7] S. Żeromski, *Snobizm i postęp*, Warszawa 1926, s. 75.

[8] Z. Kossak-Szczucka, *Z kraju pracy*. W: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*, teksty wybrał i wstępem opatrzył W. Janota, Katowice 1981, s. 31.

pytywano: „Czy dzieje świata znajdą drugi przykład takiej wytrzymałości narodowej"[9]. Z podziwem konstatowano:

„Kilkaset lat ucisku narodowego, terroru ze strony niepospolicie zorganizowanego państwa policyjnego, wysiłku germanizacyjnego, łączności państwowej z narodem obcym wysoko w kulturze posuniętym – tego dramatu nie przechodziła żadna dzielnica polska [...]. A potem nagle – trzy powstania śląskie, odruch najwyższej gotowości patriotycznej, dowód zarazem przenikliwości politycznej [...]. Nie do wiary, a jednak prawdziwa rzeczywistość, gdy się widzi starego wieśniaka z pszczyńskiego ani słowa nie umiejącego po niemiecku [...]"[10].

Miarą postawy patriotycznej stała się przysłowiowa pracowitość Górnoślązaków, ofiarność społeczeństwa tej dzielnicy na rzecz obronności kraju, a przede wszystkim toczona nadal walka z niemczyzną, zwana czwartym powstaniem. W tonacji patriotyzmu utrzymana była tak regionalna twórczość literacka, jak i całe polskie życie kulturalno-oświatowe. Wiedzę społeczeństwa polskiego innych dzielnic na temat Śląska szerzyły w większości wydawnictwa okolicznościowe i uroczystości rocznicowe, którym patronowały Związek Obrony Kresów Zachodnich i Związek Powstańców Śląskich, a więc organizacje ukierunkowane na kształtowanie pozytywnego nastawienia do polskich kresów zachodnich, a zwłaszcza Śląska.

Obok oficjalnie propagowanego stereotypu Górnoślązaka patrioty w latach międzywojennych silnie dawały o sobie znać odmienne opinie, wyrażające rozczarowanie stanem polskości Górnoślązaków. Znajdowały one wyraz w propagandzie szeptanej, w nieoficjalnych działaniach władz państwowych, w trwającym konflikcie dzielnicowym, przedostawały się stopniowo do środków masowego przekazu, zwłaszcza w sytuacjach, gdy podejmowano problem dróg integracji Śląska z państwem polskim, a szczególnie kwestię autonomii. Uchwalenie tej ostatniej w lipcu 1920 r. przyjęło społeczeństwo Polski jako polityczno-propagandowy środek walk o Śląsk. Za takim rozumowaniem przemawiały także głębokie różnice prawne, strukturalne, ekonomiczne dzielące Śląsk od reszty ziem polskich. Rozwiązanie to traktowano jednak jako przejściowe, co uzewnętrzniło się wyraźnie tak w polityce władz przedmajowych, dążących do ograniczenia i stopniowej likwidacji autonomii, jak i sanacyjnych. Wbrew rozpowszechnianym na Śląsku opiniom, że tendencje te zrodziły się dopiero po 1926 r., zdecydowana, antyautonomiczna postawa cechowała władze centralne w okresie rządów Władysława Sikorskiego oraz Wincentego Witosa[11]. Opinia Stanisława Rostworowskiego (uczestnika III powstania śląskiego), sformułowana na początku lat dwudziestych i oceniająca autonomię śląską jako „państwo w państwie", stała się do końca okresu międzywojennego miarodajną oceną

[9] E. Kwiatkowski, *Cud nad Odrą*. W: G. Morcinek, Śląsk, Poznań 1936, s. XV.

[10] „Kurier Warszawski", 10 VI 1932.

[11] J. Ciągwa, *Wpływ centralnych organów Drugiej Rzeczypospolitej na ustawodawstwo śląskie w latach 1922–1939*, Katowice 1979, s. 226.

prezentowaną przez prawie wszystkie środowiska byłego zaboru austriackiego i rosyjskiego, a zwłaszcza przez środowisko krakowskie, z którego wyszła[12]. Negatywna postawa społeczeństwa Krakowa wobec autonomii znajdowała szerokie odbicie na łamach prasy krakowskiej, a przede wszystkim „Ilustrowanego Kuriera Codziennego"[13]. Nieco inaczej na tę kwestię reagowały Wielkopolska i Pomorze zdradzające silne tendencje separatystyczne u zarania niepodległości. W późniejszym okresie, gdy koncepcja ta przestała być realna, a na Śląsku silne wpływy zdobyła sanacja, przestano ją popierać. Obrona autonomii po przewrocie majowym przez wszystkie nurty antysanacyjne istniejące na Śląsku i większość autochtonicznej ludności (wśród imigrantów dominowali jej przeciwnicy) stała się powodem do pomawiania Górnoślązaków (w mniejszym stopniu Cieszynian) o separatyzm. W kraju jedynie opozycja wobec sanacji skłaniała niektóre grupy polityczne do przejściowego popierania toczonej na Śląsku walki w obronie autonomii. Odbierano ją bowiem głównie jako opór przeciwko łamaniu praw przez obóz pomajowy. Postawa taka znalazła wyraz na łamach endeckiego „Kuriera Warszawskiego", który w 1932 r. tak oceniał postawy Ślązaków:

„Mimo wszystko lud śląski pozostał wierny dawnym uczuciom i przysięgom, żywi obawy, formułuje protesty, żąda dotrzymania umów, oczekuje od Polski pomocy. Ale nie ujawnia żadnych dążeń przypominających choćby z daleka separatyzm. To, że broni autonomii jest jego prawem; powiemy, jest jego obowiązkiem. Autonomia była uroczyście udzielona, zaprzysiężona, obowiązuje dopóty, dopóki nie nastąpiła obustronna wolna zgoda na zmiany. Autonomia nie jest separatyzmem [...]"

Dalej pismo stwierdza jednak, że walka o autonomię jest epizodem przejściowym[14]. Ze względów taktycznych w jej obronę zaangażowała się – przejściowo także – krakowska chadecja i socjaliści warszawscy[15]. Zdaniem większości zewnętrznych obserwatorów Śląska, autonomia utrudniała proces, integracji tej dzielnicy z pozostałym obszarem państwa polskiego, utrwalała postawy partykularne i separatystyczne.

Dzielnice sąsiadujące ze Śląskiem patrzyły na autonomię z niechęcią, nie tylko z pobudek ogólnonarodowych, lecz z czystej zawiści; Śląsk był „ziemią obiecaną", „ziemią niedostępną" (standard życia był tu o wiele wyższy z powodu rozwiniętego systemu ubezpieczeń społecznych i wyższych zarobków). Nastroje takie przejawiali zwłaszcza robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego i Chrzanowskiego, dla których najpierw górnośląski (w 1926 r.), a potem także cieszyński

---

[12] S. Rostworowski, *Autonomia śląska*. W: *Nasza konstytucja*, Kraków 1921, s. 171–188.

[13] „Ilustrowany Kurier Codzienny" problem ten podejmował bardzo często w II półroczu 1926 r., a także w latach 1930–1931, 1935, 1937.

[14] „Kurier Warszawski", 19 VI 1932.

[15] „Głos Narodu", 20 I 1929, 17 II 1929, 30 IV 1929, 12 V 1930, 14 V 1930, 25 X 1932; „Robotnik", 29 V 1932.

(od 1932 r.) rynek pracy został zamknięty. W opiniach ferowanych przez środowiska pozaśląskie przewijało się oczekiwanie, że konstytucja kwietniowa w 1935 r. zlikwiduje prawną podstawę egzystencji Sejmu Śląskiego[16], że wygaśnięcie konwencji genewskiej w 1937 r. przyniesie zmianę statusu prawnego województwa śląskiego[17]. Nadzieje te odżyły w związku z przyłączeniem Zaolzia. Dał im publiczny wyraz szef sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego, wicemarszałek Sejmu RP, pułkownik Zygmunt Wenda na plenarnym posiedzeniu 16 II 1939 r. Uważał on sprawę likwidacji autonomii za „tym bardziej dojrzałą do realizacji, że zdążyliśmy w międzyczasie przyłączyć Śląsk Zaolziański, a tej palącej sprawy jeszcześmy nie ruszyli"[18].

Stosunek Polaków z innych dzielnic do kwestii polskości mieszkańców Górnego Śląska uzewnętrznił się szeroko w trakcie ogólnonarodowej dyskusji nad sprawą zmian podziału administracyjnego państwa, w tym także granic województwa śląskiego. W odniesieniu do ostatniej kwestii pojawiły się dwa warianty: warszawski (państwowy), proponujący poszerzenie Śląska o przyległe okręgi przemysłowe województw kieleckiego i krakowskiego, oraz kontrprojekt krakowski. Drugi proponował całkowitą likwidację województwa śląskiego i włączenie go do krakowskiego. Sanacja Śląska poparła zdecydowanie pierwszy projekt, opozycja zakwestionowała oba, opowiadając się za utrzymaniem status quo. Z ankiety przeprowadzonej przez „Polonię", w której wypowiedziało się około 400 000 Ślązaków (Niemcy i Żydzi zbojkotowali ją), wynikało że ponad 90% ludności było przeciwnych wszelkim zmianom[19]. U podłoża koncepcji rozszerzenia granic województwa śląskiego leżały, obok względów natury administracyjno-gospodarczej, także przesłanki narodowościowo-polityczne. Sanacja, zwiększając obszar województwa, chciała tym samym zmniejszyć w nim odsetek Niemców i ich pozycję społeczno-ekonomiczną, poszerzyć płaszczyznę kontaktów ludności etnicznie polskiej, obalić bariery administracyjne jako pozostałość po zaborach. Idąc po tej linii rozumowania kręgi administracyjne i gospodarcze Krakowa dowodziły, że właśnie: „Ze względów narodowościowych wskazane jest raczej skierowanie ludności śląskiej ku Krakowowi, który zawsze był krynicą czystego patriotyzmu, aniżeli odrywanie tej ludności i tworzenie separatyzmu z możliwościami ulegania silnym na Śląsku wpływom nie-

---

[16] „Polonia", 20 I 1935.

[17] Ibid., 17 XI 1936, 11 IV 1937.

[18] „Gazeta Polska", 17 II 1939.

[19] *Materiały Komisji dla usprawnienia administracji publicznej przy Prezesie Rady Ministrów*, t. 5: *Podział administracyjny państwa. Wnioski Komisji*, Warszawa 1931; *Sprawy śląskie*, „Strażnica Zachodnia" 1933, nr 3, s. 379–391; „Powstaniec" 1937, nr 13, 1939, nr 1; „Polonia", 22 II 1937, 11 IV 1937, 17 II 1937.

mieckim"[20]. Względami narodowościowymi motywował też Kraków swój sprzeciw dotyczący projektu założenia wyższych uczelni na Śląsku, uważając, że młodzież śląska powinna kształcić się „w polskiej atmosferze Krakowa, Poznania czy Warszawy"[21].

W tym sporze o zasięg wpływów i pozycję ekonomiczną województwa śląskiego i krakowskiego (bo naprawdę o to głównie chodziło) ze środowiska krakowskiego padło wiele zarzutów pod adresem postaw narodowych Górnoślązaków, wykazywano, że Śląsk pozostaje nadal pod bardzo silnym wpływem niemczyzny miejscowej i zagranicznej. Uważano, że wymazanie z mapy nazwy Śląsk pozbawi Rzeszę podstaw do szerzenia haseł rewizjonistycznych, wykorzeni tendencje separatystyczne i germanofilskie wśród Górnoślązaków. Przeciw uzurpowaniu sobie przez Kraków monopolu na polskość i patriotyzm zaprotestowały zgodnie czynniki śląskie[22].

Inaczej niż Kraków zareagowało na rządowy projekt poszerzenia województwa śląskiego Zagłębie Dąbrowskie. Klasa robotnicza, licząc na poprawę swojego położenia, poparła go, natomiast sfery handlowe i przemysłowe sprzeciwiły się mu (obawiano się zwiększonych świadczeń socjalnych, wyższych podatków). Polemizując z argumentem władz sanacyjnych o potrzebie wzmocnienia frontu polskiego, pracodawcy zagłębiowscy podkreślali dostateczną odporność robotnika śląskiego na wpływy niemieckie[23].

Pojęcia: regionalizm, partykularyzm, izolacjonizm powtarzane były w okresie międzywojennym często w odniesieniu do postaw mieszkańców różnych dzielnic. W kontekście Śląska odbierane były jednak zawsze jako słabe zakorzenienie jego autochtonicznych mieszkańców w kulturze polskiej. Za typem „śląskiego Polaka", takiego „innego Polaka" kryła się bowiem kilkuwiekowa narośl obcego panowania. Utrwalało ją granie na „strunach śląskości" przez wszystkie nurty polityczne, także sanacyjny. Na Śląsku bardziej niż gdzie indziej regionalizm kojarzył się z separatyzmem[24], mimo zapewnień miejscowej

---

[20] T. S p i t z e r, *Problem projektowanych zmian granic województwa krakowskiego w oświetleniu gospodarczym*, Kraków 1932, s. 8.

[21] Cyt. za: L. R ę g o r o w i c z, *W sprawie założenia Uniwersytetu w Katowicach*, „Słowo Powszechne", 21/22 II 1959.

[22] „Kurier Warszawski",17 VI 1932; „Powstaniec" 1937, nr 10 i 14; „Polonia", 3 IV 1927, 15 V 1930, 17 XII 1931, 1 V 1932; „Polska Zachodnia", 18 XII 1931, 20 IV 1937, 2 i 3 V 1937.

[23] Uwagi i wnioski Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych i Hutniczych w Sosnowcu w sprawie zamierzonego włączenia Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego do województwa śląskiego, Sosnowiec 1931, s. 17.

[24] P. M u s i o ł, *Regionalizm śląski a separatyzm*, „Kuźnica" 1939, nr 4–5, s. 5–8; T. M i c h e j d a, *Z zebrania dyskusyjnego na temat: O pojęcie Ślązaka*, „Kuźnica" 1935, nr 10, s. 14–15.

sanacji, że „separatyzm nie wynika z natury ludu śląskiego, któremu to uczucie jest obce, ale jest szerzony i kierowany z góry przez agitację polityczną"[25]. Rozwijający się ruch separatystyczny nie był wytworem, jak chciała to widzieć sanacja, propagandy niemieckiej, był realnym zjawiskiem, którego pejoratywny odbiór zwiększało w oczach zewnętrznych obserwatorów posługiwanie się hasłem „Górny Śląsk dla Górnoślązaków" także przez chadecję, Narodową Partię Robotniczą, a niekiedy i socjalistów. Wszystkie te nurty, słabiej lub mocniej, występowały przeciwko ludności napływowej, rozpalały antagonizmy dzielnicowe. To ostatnie zjawisko występowało w całej Polsce, a w dzielnicach zachodnich i północnych w postaci jeszcze drastyczniejszej niż na Śląsku. W Wielkopolsce i na Pomorzu nie łączono jednak tych postaw ze słabym uświadomieniem narodowym miejscowej ludności, jak to czyniono w odniesieniu do Górnoślązaków[26].

Opinie o separatyzmie śląskim, czy górnośląskim, ferowane były na podstawie nie tylko zewnętrznych symptomów zachowań miejscowej ludności o nie w pełni skrystalizowanej świadomości narodowej. Sam Emil Szramek, najwybitniejszy wówczas intelektualista miejscowego rodowodu, znany już przed wojną ze swego propolskiego nastawienia, określał Ślązaków jako odrębną grupę etniczną, a Śląsk jako teren pod względem geograficznym różniący się wybitnie od otoczenia polsko-czesko-niemieckiego, porównywał go do Alzacji. Dla Szramka Śląsk był jak gdyby ziemią, której mieszkańcy zawarli warunkowy układ z państwem polskim, a później rozpatrywali z melancholią zbyt małe korzyści z tego związku płynące[27]. Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku, skupiające w większości element miejscowy, w licznych dyskusjach akcentowało stale szczególne właściwości psychiczne Górnoślązaków, różniące ich od rodaków z innych dzielnic[28]. Śląski Związek Akademicki, zrzeszający autochtoniczną inteligencję, statutowo odcinał się od napływowych przedstawicieli tej warstwy (ci mieli się najprzód zaaklimatyzować)[29].

Wśród imigrantów znajdowało się sporo takich, którzy rozumieli sens słów poety i pisarza ludowego z Siołkowic, Jakuba Kani: „Śląsk jest dziwnym krajem, bo tu matki Polki rodzą Niemców". Większość imigrantów nie ukrywała jednak swojego rozczarowania stanem polskości Śląska. Obiegową stała się opinia jednego z napływowych inżynierów, który oświadczył: „Choćby Ślązakom bia-

---

[25] Stenogramy Sejmu Śląskiego. Stenogram z posiedzenia 7 z 23 VI 1930.

[26] M. Wanatowicz, *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1982, s. 267–301.

[27] E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny*, Katowice 1935.

[28] *Z zagadnień życia społecznego na Śląsku*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku" 1938, t. 6, s. 324–328.

[29] Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Katowice), zespół: Urząd Wojewódzki Śląski–Wydział Prezydialny, sygn. 161, 254, 1875.

ło–czerwona chorągiewka wychodziła zza marynarki nie mam ich za Polaków"[30]. Na ukształtowanie się takiej opinii wśród przybyszy niemały wpływ wywarła polityka personalna władz państwowych, tak centralnych, jak i wojewódzkich. Te pierwsze, dążące do przyspieszenia procesu unifikacji i integracji Śląska, zajmowały postawę bezwzględną wobec miejscowych uwarunkowań. Nie ukrywały braku zaufania do postaw narodowych miejscowej ludności, dążyły do zastąpienia jej w urzędach publicznych elementem napływowym, odpornym na wpływy niemieckie, wnoszącym w środowisko śląskie ogólnopolską kulturę, język, obyczaje. Politykę taką prowadziły tak władze przedmajowe, jak i sanacyjne. Wojewodowie śląscy działali pod silną presją władz centralnych. Już przed 1926 r., mimo ostrych protestów miejscowego środowiska, rozpoczął się proces usuwania z urzędów pocztowych, celnych, straży granicznej i policji osób spokrewnionych z Niemcami, mówiących jedynie językiem niemieckim, posiadających rodziny na Opolszczyźnie[31]. Po przewrocie majowym przybrał on na sile na fali wzmożonej walki z niemczyzną, jaką podjął obóz Michała Grażyńskiego. Element postawy narodowej był jednym z istotnych kryteriów tak zatrudnienia, jak i awansu zawodowego i społecznego. Jego wyznacznikami były często czysto zewnętrzne atrybuty: znajomość języka , demonstracja postaw narodowych, przynależność do polskich organizacji społecznych, a nawet czytelnictwo prasy. Opinie wyrażające nieufność władz państwowych wobec przekonań narodowych miejscowej ludności i stwierdzenia, że tylko Polacy imigranci dają pełną gwarancję zachowania odporności na wpływy niemieckie, wypowiadane były nawet w miejscach publicznych (np. w czasie Sądu Marszałkowskiego nad Wojciechem Korfantym)[32].

Stosowanie przy zatrudnieniu kryterium postaw narodowych posłużyło Grażyńskiemu jako pretekst do rozprawy z przeciwnikami politycznymi. W drugiej połowie lat dwudziestych miała miejsce szeroka weryfikacja kadr, której podstawą był wymóg formalnych kwalifikacji. Przy okazji ferowano oceny postaw narodowych. Na liście osób, które zdaniem ich opiniodawców, wywodzących się często z kręgów napływowych, nie posiadały jeszcze dostatecznie ugruntowanej świadomości narodowej, znalazło się wielu uczestników powstań i działaczy plebiscytowych[33]. Przeciwko tym praktykom ostro zaprotestowała opo-

---

[30] „Śląski Kurier Poranny" z 29 III 1935.

[31] AP Katowice, Urząd Wojewódzki Śląski–Wydział Prezydialny, sygn. 162; ibid., zespół: Urząd Wojewódzki Śląski–Wydział Personalny, sygn. 157; „Głos Górnego Śląska", 27–30 IX 1924; „Goniec Krakowski", 16 II 1923; „Ilustrowany Kurier Codzienny", 27 VII 1925.

[32] Z. Landau, B. Skrzeszewska, *Wojciech Korfanty przed Sądem Marszałkowskim. Dokumenty*, Katowice 1964, s. 77.

[33] AP Katowice, Urząd Wojewódzki Śląski–Wydział Prezydialny, sygn. 161 i 674; „Polonia", 21 X 1927; „Głos Górnego Śląska", 22–27 VII 1925, 11–13 V 1927; „Śląski Kurier Poranny", 1 I 1936, 18 XI 1937.

zycja, a zwłaszcza kierowana przez Wojciecha Korfantego chadecja. „Polonia" w artykule *Nie proszeni sędziowie i przywłaszczyciele monopolu polskości* pisała: „Wielu dzisiejszych kierowników ZOKZ nie znało jeszcze Śląska, gdy ludzie ze Śląskiego Katolickiego Bloku Ludowego [chadecki blok wyborczy – M.W.] bronili jego polskości."[34]

Sanacja, dążąc do całkowitej separacji polskiej i niemieckiej grupy narodowościowej na Śląsku, napotykała istotną barierę w tym zabiegu: węzły pokrewieństwa narastające przez dziesiątki lat w wyniku współżycia polskiej i niemieckiej ludności, obejmujące bardzo szeroki krąg osób (przesadnie, ale niebezpodstawnie słynna niemiecka volkslista określała go na kilkaset tysięcy). Na fakt utrudniania z powodu związków rodzinnych postaw narodowych wskazywały często władze państwowe i czynniki społeczne[35].

Na Śląsku dała o sobie znać ogólna prawidłowość pogranicza – występowanie różnych stopni samookreślenia narodowego. Historyczne podłoże tego zjawiska uzasadnił Marian Orzechowski:

„[...] wielowiekowy wpływ niemiecki, obiektywne procesy asymilacyjne i przymusowa germanizacja doprowadziły w konsekwencji do wytworzenia się na Górnym Śląsku nie tylko dwóch skrajnych grup narodowych – polskiej i niemieckiej, o szczególnie silnym poczuciu narodowym, charakterystycznym właśnie dla obszarów stykowych różnych języków, kultur i tradycji, ale także liczebnie przeważającej grupy, nie tyle o zachwianej, ile o nie skrystalizowanej świadomości narodowej, stojącej na pograniczu dwóch języków i dwóch kultur, ciążącej często ku niemczyźnie, związanej z nią wielorakimi więzami, pozornie stojącymi w sprzeczności z jej pochodzeniem etnicznym i językowym."[36]

W niepodległej Polsce polsko-niemiecką więź regionalną – obok małżeństw mieszanych, katolicyzmu, lokalnego patriotyzmu – konserwowała utrzymująca się nadal silna pozycja ekonomiczna niemczyzny śląskiej, w wyniku czego, jak za panowania pruskiego, pozostała zależność polskiego robotnika od niemieckiego pracodawcy. Do tego doszło narastające rozczarowanie rzeczywistością społeczną zaistniałą w państwie polskim. Dziesiątki tysięcy Górnoślązaków przeżywało dramat, którym była konieczność przyjmowania pomocy od Niemców, poszukiwania pracy za zachodnią granicą, na ogół za cenę wyrzeczenia się polskości[37]. Byli wśród nich i uczestnicy powstań śląskich. Zjawisko znalazło literacki wyraz w książce Haliny Krahelskiej, wydanej w 1935 r. pt. *Zdrada Heńka Kubisza*. Autorka reprezentująca napływowe kręgi

[34] „Polonia", 27 XII 1927.

[35] AP Katowice, Urząd Wojewódzki Śląski–Wydział Prezydialny, sygn. 1525; E. H a n k e, *Trudy i oczekiwania. Wspomnienia lekarza*, Warszawa 1965, s. 101; L a n d a u, S k r z e s z e w s k a, op. cit., s. 141.

[36] M. O r z e c h o w s k i, *O mniejszości niemieckiej i Volksbundzie uwagi polemiczne. Na marginesie pracy M. Cygańskiego o Ulitzu*, „Zaranie Śląskie" 1967, nr 4, s. 739.

[37] E. K o p e ć, *Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918–1939. Społeczne warunki integracji*, Katowice 1981, s. 98–105.

postępowej inteligencji, uczulone na kwestię socjalną klasy robotniczej, właściwie odczytała źródła takiej postawy; stanowił je nie rozwiązany problem społeczny. Ta wstydliwa dla ówczesnych władz polskich sprawa spowodowała, że reakcją śląskiego środowiska na tę powieść była „zmowa milczenia".

Do poziomu dojrzałości społecznej Krahelskiej nie dorosły jednak rzesze imigrantów, których raziło poparcie udzielone Niemcom przez polską ludność etniczną w wyborach komunalnych (zwłaszcza w listopadzie 1926 r.), w wyborach do Sejmu Śląskiego, posyłanie dzieci do szkoły niemieckiej. Dostrzegając, że mimo ciężkiej sytuacji społeczno-gospodarczej standard życia ogółu mieszkańców Śląska jest wyższy niż w innych dzielnicach, pomawiano autochtonicznych Polaków o zmaterializowanie, zapieranie się polskości za cenę przysłowiowej miski soczewicy. Niechęć Górnoślązaków do „równania w dół", do poziomu innych dzielnic, uważano także za przejaw zmaterializowania, braku więzi z narodem polskim. Nie dostrzegano na ogół faktu, że dla miejscowej ludności punktem odniesienia była nie biedna Polska, lecz stojące wyżej pod względem społeczno-gospodarczym Niemcy. W przeciwieństwie do Śląska Cieszyńskiego, gdzie niezadowolenie społeczne znajdowało ujście w radykalizacji postaw (problem niemiecki miał tu mniejszą wagę, ludność o labilnych postawach była mniej liczna, zakorzenienie w kulturze polskiej większe), na Górnym Śląsku przejawiało się ono we wzroście nastrojów proniemieckich. Aby zahamować tę tendencję władze polskie również sięgnęły po środek „kupowania dusz" Górnoślązaków za cenę określonych korzyści materialnych. Efektem tej polsko-niemieckiej walki o wpływy wśród ludności o nie skrystalizowanej świadomości narodowej było utrwalenie egzystencji tej grupy, wytworzenie zjawiska tzw. chacharstwa, tj. zmiany postaw narodowych w zależności od źródła czerpania pomocy materialnej.

Pejoratywną ocenę i potępienie ze strony przybyłych na Śląsk Polaków budziły nie tylko ambiwalentne postawy narodowe miejscowej ludności, lecz także stan polskości aktywnych narodowo miejscowych Polaków. Raził niedostatek znajomości języka polskiego, literatury, sztuki, historii państwowości polskiej, preferowanie twórczości regionalnej (zgorszenie wśród imigrantów wywołało żądanie E. Szramka wprowadzenia do wykazu lektur szkolnych życiorysów i twórczości miejscowych autorów, nawet przed klasycznymi). Przybysze uzurpowali sobie rolę misjonarzy w zakresie krzewienia kultury polskiej na Śląsku (czym zyskali sobie pejoratywnie zabarwiony przydomek „kulturtragerów"). Przejawem tego zjawiska były losy repertuaru teatru polskiego w Katowicach, który na początku swej działalności wystąpił z tak ambitnym programem klasycznych sztuk polskich, że jego widownię zapełniła tylko napływowa inteligencja. Kierownictwu chodziło o to, by wykorzenić mit o wyższości kultury niemieckiej.

W okresie międzywojennym funkcję zewnętrznego wyznacznika podziału na element miejscowy i napływowy na Górnym Śląsku pełnił najczęściej język

Autochtoniczni mieszkańcy mówili gwarą, przypominającą język staropolski czasów Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego. W okresie obcego panowania, mimo że przedostało się do niej wiele wyrażeń niemieckich, stanowiła ona jedyny element więzi narodowej z Polakami z innych dzielnic, najpierw tylko etnicznej, a później także ideologicznej. Przed wojną znajomość polskiego języka ogólnonarodowego na terenie Śląska pruskiego była znikoma. W rejencji opolskiej od 1872 r. był on wyłącznie językiem nauczania religii na stopniu elementarnym, posługiwał się nim kościół, literatura sakralna, używano go jako rytualnej formy języka. Część inteligencji polskiej, która nie uległa wynarodowieniu, znała go biernie. Miała ona świadomość niedostatku występującego w tym względzie na Śląsku, która przerodziła się w kompleks językowy. U zarania niepodległości dał temu wyraz przedstawiciel miejscowej inteligencji, ks. Jan Kapica, który w czerwcu 1922 r. wkraczające wojsko polskie i przedstawicieli władz centralnych powitał słowami: „My, Ślązacy, nauczymy się od Was, Polaków z innych dzielnic, ładnie mówić, a Wy się nauczycie od nas ładnie pracować."[38]

Poczucie niższości językowej zrodziło się nie tylko pod wpływem konfrontacji gwary z ogólnopolską wersją języka polskiego, lecz było wynikiem propagandy niemieckiej, pogardliwie określającej miejscowe narzecze jako *wasserpolnisch* lub *mischpolnisch*. Jej celem było zniszczenie językowych źródeł polskiej świadomości ideologicznej. Kompleks językowy wynikał z faktu, że awans społeczny zastrzeżony był dla posługujących się niemczyzną, tym samym polska ludność etniczna zepchnięta została do kategorii gorszych obywateli państwa. To rodziło podejście do niemczyzny jako języka wyższej grupy kulturowej. Warto tu zaznaczyć, że kompleks językowy Cieszynian był znacznie mniejszy, co wynikało z austriackiego liberalizmu w polityce narodowościowej oraz z faktu, że na Śląsku Cieszyńskim wykształciła się znacznie liczniejsza grupa inteligencji posługującej się ogólnonarodową formą języka polskiego. Obalenie obcego panowania Górnoślązacy przyjęli jako jednoznaczne z obaleniem bariery językowej awansu społecznego. Oczekiwali, że w Polsce niepodległej nastąpi nobilitacja gwary śląskiej do rangi elementu miejscowej wersji polskiej ideologii narodowej.

Rzeczywistość pierwszych lat okazała się inna. Kształtowała ją nie tylko spontaniczna postawa imigrantów, nie znających realiów śląskich i nie w pełni świadomych, że kultura ludowa, w tym także język, była tą wartością, która ocaliła lud polski od wynarodowienia, lecz także odgórna polityka władz państwowych. Stały one na stanowisku, że język jest najważniejszym kryterium przynależności narodowej, jej symbolem. Obawiały się, aby partykularne for-

[38] Cyt. za: E. S z r a m e k, Ks. Jan Kapica. *Życiorys a zarazem fragment z historii Górnego Śląska*, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku" 1931, t. 3, s. 74.

my językowe nie stały się źródłem tendencji separatystycznych. Obawy powyższe nie były całkowicie bezpodstawne. Narzecze śląskie w Polsce niepodległej stało się bowiem symbolem więzi regionalnej, przejawem swojszczyzny, środkiem segregacji dzielnicowej. To, co w przeszłości łączyło, zaczynało w nowych warunkach dzielić. Imigranci, zwłaszcza inteligencja, zintegrowani byli w obrębie ogólnonarodowego modelu zachowania się (pochodzenia szlacheckiego), obejmującego określony – pejoratywny stosunek do gwary. Był on pochodną różnic w zakresie struktury klasowej i kulturowej. Z tego źródła najczęściej wypływała pogarda dla ludowych form języka polskiego i przekonanie o społecznej wyższości języka literackiego. Mowa Górnoślązaków, odbierana jako język plebejuszy, będąca przedmiotem kpin ze strony urzędników pruskich, pozostała obiektem żartów i drwin również w odrodzonym państwie polskim, klasyfikowała ich jako Polaków II kategorii. Konfrontacja językowa przybrała masowy charakter, ujawniła niedostatek znajomości ogólnonarodowej formy języka polskiego nie tylko wśród warstw plebejskich, lecz także przedstawicieli miejscowej inteligencji. Gwarą posługiwała się bowiem prawie cała miejscowa elita, wykształcona przed 1922 r. Badania przeprowadzone przez Instytut Pedagogiczny w Katowicach wśród uczniów szkół średnich wykazały duże różnice w zakresie znajomości poprawnego języka polskiego, literatury i sztuki między młodzieżą wywodzącą się z miejscowego środowiska i pochodzącą z innych dzielnic. Nawet młodzież z rodzin uświadomionych narodowo sprawniej posługiwała się językiem niemieckim niż polskim. Bezpośrednia konfrontacja językowa rodowitych Ślązaków, przebywających pewien czas poza miejscem urodzenia, doprowadzała nieraz do nieporozumień. Zdarzały się wypadki, że rodowici Górnoślązacy (studenci), posługujący się poprawną formą języka polskiego, wzięci zostali przez otoczenie za Galicjan i nieprzychylnie potraktowani[39].

Ludność napływowa nie ukrywała pogardy nie tylko dla narzecza śląskiego, ale i rozczarowania z powodu małego zakorzenienia Górnoślązaków w kulturze polskiej. Podjęła działania w kierunku zmiany istniejącego stanu rzeczy, czego wyrazem były: wspomniany już repertuar teatru polskiego, pierwsza nieudana faza akcji polszczenia nazwisk przed 1926 r. i inne przedsięwzięcia. Rola szkoły polskiej zaowocować mogła jednakże dopiero po wielu latach, tak samo wszelkie inne formy pracy oświatowej. Tymczasem zwalniano z posad Górnoślązaków z adnotacją: „brak kwalifikacji", co prawie zawsze oznaczało niedostateczną znajomość języka polskiego. Dobre opanowanie języka polskiego stało się warunkiem awansu nie tylko zawodowego, lecz i społecznego. W praktyce doprowadziło to do dyskryminacji miejscowej ludności, zwłaszcza

[39] Wanatowicz, op. cit., s. 286–287.

tej, która objęła urzędy w pierwszych latach tworzenia instytucji polskiego życia publicznego na Śląsku. Wielu przybyszy (nawet naukowo podchodzących do tej kwestii, jak Stanisław Bąk)[40] uważało, że przywiązanie Ślązaków do gwary wynika z ich dużego konserwatyzmu językowego.

Stosunek do gwary śląskiej uległ zmianie w końcu lat dwudziestych w ramach reaktywowania ideologii ruchu społeczno-kulturalnego, zwanego regionalizmem. Obok przesłanek społecznych miał on także źródła polityczne. Obóz rządzący w Polsce po maju 1926 r. poparł i otoczył opieką ten ruch jako skuteczny środek walki z opozycją i zwalczania tendencji separatystycznych. Zjawisko miało wymiar ogólnopolski, lecz uzewnętrzniło się szczególnie mocno na Śląsku, gdzie grupa Michała Grażyńskiego w walce z opozycją, a zwłaszcza z Wojciechem Korfantym, kreującym się po 1926 r. na głównego obrońcę śląskiej „swojszczyzny", posłużyła się orężem regionalizmu. Jego zadaniem było m.in. przywrócenie gwarze śląskiej funkcji składnika polskiej świadomości ideologicznej w takim zakresie, w jakim występowała przed wskrzeszeniem państwa polskiego, nobilitowanie gwary do rangi równorzędnej z polskim językiem ogólnonarodowym. W ruchu regionalistycznym na rzecz rehabilitacji gwary śląskiej działało wielu przedstawicieli, tak miejscowej, jak i napływowej inteligencji oraz Polaków mieszkających w innych dzielnicach (m.in.: Kazimierz Nitsch, Władysław Orkan, Ernest Farnik, Gustaw Morcinek, Stanisław Ligoń, Paweł Kubisz). Literatura, teatr ludowy, prasa i radio były płaszczyznami, na których odbywała się rehabilitacja miejscowego narzecza, popularyzacja twórczości pisarstwa regionalnego, tak współczesnego, jak i wcześniejszego. Oczyszczoną z naleciałości niemieckich gwarę śląską uznano za łącznik pomiędzy oboma częściami podzielonego granicą Górnego Śląska. Zmiana nastawienia do gwary nastąpiła też w szkolnictwie, najpierw nieoficjalnie, stopniowo, a od 1935 r. programowo uznano narzecze za składnik kultury polskiej, za jego bogactwo duchowe, w myśl wskazań Stefana Żeromskiego. Ten nowy stosunek władz do partykularnych form języka polskiego nie zyskał jednak pełnej akceptacji całego społeczeństwa. Przeciwnikami nobilitacji gwary pozostały kręgi wojskowe, które uważały, że rolę integrującą społeczeństwo powinien odgrywać tylko język ogólnonarodowy. Takie stanowisko zajmowało m.in. Ministerstwo Spraw Wojskowych, a także reprezentowali je przedstawiciele różnych środowisk literackich, artystycznych i politycznych. Na Śląsku lekceważąco do „eksperymentów gwarowych" odnosiła się większość inteligencji napływowej. Obawiała się ona jednak wystąpić otwarcie przeciwko

[40] S. B ą k, *Mowa polska na Śląsku*, Wrocław 1974, s. 25.

polityce Grażyńskiego, która – niezależnie od intencji – ścierała z Górnoślązaków piętno „gorszych Polaków", przyspieszała proces integracji Śląska z pozostałym obszarem państwa, nie rodząc jednocześnie poczucia deprecjacji wartości lokalnych, zdrady „swojszczyzny"[41].

Grażyński, podobnie jak jego przeciwnicy, był zdeklarowanym wrogiem pośrednich grup językowych, upatrując w ich istnieniu źródła indyferentyzmu narodowego. Jednakże w sytuacji, gdy oparciem i czynnikiem konsolidacji opozycji stała się obrona wszelkich wartości regionalnych, sięgnął po ten sam oręż, wytrącając broń z ręki swoim oponentom. Nie zrezygnował jednocześnie z nadrzędnej idei – upowszechniania języka ogólnonarodowego jako wyznacznika rzeczywistej polskości. Znajomość języka polskiego była nadal kryterium awansu zawodowego i społecznego, symbolem wykształcenia i przynależności do modelowego kręgu kulturowego. Ograniczenie roli języka niemieckiego, przebiegające początkowo z oporami, z czasem, zwłaszcza w latach trzydziestych, poczyniło bardzo duże postępy. Rangę języka polskiego podniosła ogromnie zmiana stosunku mniejszości niemieckiej do niego (zaczęto zabiegać o nauczanie tego języka w szkołach niemieckich ze względów utylitarnych). Największą jednak rolę w upowszechnianiu ogólnonarodowej formy języka odegrała szkoła polska. Dobitnie określił jej wpływy w środowisku śląskim Kornel Makuszyński w słowach (wypowiedzianych z okazji ogólnopolskiego konkursu na najlepsze wypracowanie z języka polskiego w szkole średniej, który wygrał Górnoślązak):

„Przed niewielu dziesiątkami lat trudno mi było dogadać się z młodzieżą w tej połaci ziemi, w tej chwili jestem dosłownie oszołomiony. Słowa śląskiej młodości są czyste. Uśmiechają się do mnie swoim świeżym urokiem. Pysznią się, że nie ma na nich skazy".[42]

Śledząc rolę różnych czynników kształtujących stosunek Polaków z innych dzielnic do kwestii postaw narodowych Górnoślązaków dostrzega się, że okres międzywojenny przyniósł najpierw mocną deprecjację stereotypu Górnoślązaka patrioty ukształtowanego w czasie powstań i plebiscytu, a potem stopniową jego rehabilitację. Zjawisko to było nieuniknione. Stanowiło następstwo bezpośredniej, wszechstronnej konfrontacji zróżnicowych postaw społeczno-narodowych autochtonicznej ludności polskiej i rodaków z innych dzielnic. Łącząca wszystkich Polaków w okresie obcego panowania idea niepodległościowa przysłaniała występujące na tej płaszczyźnie istotne różnice.

---

[41] E. K o p e ć, *Z zagadnień integracji językowej śląskich kresów Rzeczypospolitej*. W: *Z problemów integracji i unifikacji II Rzeczypospolitej*, pod red. J. Chlebowczyka, Katowice 1980, s. 7–46; Z. H i e r o w s k i, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1969.

[42] Cyt. za: „Powstaniec" 1938, nr 23, s. 7.

MARIA WANATOWICZ

THE POLISH PROVENANCE OF UPPER SILESIANS IN OPINIONS OF THE POLISH FROM OTHER DISTRICTS (1922–1939)

The article represents the picture of the Polish provenance of Upper Silesians functioning in the consciousness of Poles from the other regions in interwar period; it also throws some light on the conditions which shaped such state of consciousness. It ascertains the existence at the begining of 1920's of a common stereotype of an Upper Silesian patriot, shaped by fight against germanization and insurrections. That stereotype is largely depreciated when faced with the Silesian reality – the source of it was disillusionment with the state of the Polish provenance of Upper Silesians separatist movements which existed in Upper Silesia, strong regionalism, defence of autonomy, large qroup of population with poor national consciousness, manifested dissatisfaction with the conditions of life in revived Poland, poor knowledge of the Polish culture, the use of speaking in dialect, support for the German population during election campaign, regional conflicts – all those facts negatively influenced the state of the Polish provenance of Upper Silesians. In habitants of other districts the fact that attitudes of didn't fully realize the fact that attitudes of autochthons are the result of a longtime saparation of theirs region from the Polish territories. The article quotes many opinions expressed by various groups from outside Silesia on national attitudes of Upper Silesians and explains their origin.

MARIA WANATOWICZ

DAS POLENTUM DER OBERSCHLESIER IN DEN ANSICHTEN DER POLEN ANDEREN PROVINZEN (1922–1939)

Der Artikel zeigt das Bild des Polentums der Oberschlesier vor, der im Bewusstsein der Polen aus den anderen Provinzen in der Zwischenkriegszeit funktionierte; es exponiert auch die Bedingungen, die so ein Bewusstseinzustand gestalten. Es stellt das fast allgemeine Auftreten am Anfang der zwanziger Jahre den Stereotyp des Oberschlesiers als Patriot fest, der sich unter dem Einfluss des Germanisierungsringen und Aufstandskämpfe gestaltet hat. Infolge der breiten Berührung mit der schlesischen Wirklichkeit unterliegt der Stereotyp einer erheblicher Depretiation; die Quelle war die Enttänschung über das Polentumzustand der Oberschlesier. Die sich in Oberschlesien erhaltende separatistische Bewegung, der starke Regionalismus, die Autonomiewehr, das Auftreten eines grossen Bruchteil des Volkes mit unkristallisierten Nationalbewusstseins, die manifestierte Unzufriedenheit über die Lebensbedingungen in wiederbelebten Polen, eine geringe Bekanntschaft der polnischen Kultur, der Gebrauch der Mundart, die Unterstützung der Deutschen im Wahlkampf, die provinzionalen Konflikte, das alles hat einen negativen Einfluss aufs Polentumzustand der Oberschlesier gehabt. Die Bewohner anderen Provinzen wurden sich wenig bewusst über die Tatsche, dass die Haltungen der Autochthonen die Folge des langen Stehens ausser den polnischen Kerngebiete bilden. Der Artikel gibt viele Meinungen durch Vertreters verschiedenen Millieus ausser Schlesien ausgesprochen an, zu Thema der Nationalhaltungen der Oberschlesier und klärt deren Genese auf.

STANISŁAW SENFT

PROBLEM TZW. REWIZJONIZMU WŚRÓD LUDNOŚCI RODZIMEJ ŚLĄSKA OPOLSKIEGO W LATACH 1956–1960 W OPINII WŁADZ WOJEWÓDZKICH

Utworzone w czerwcu 1950 r. województwo opolskie objęło swym zasięgiem większą część historycznego Śląska Opolskiego, stanowiło też najliczniejsze skupisko polskiej ludności autochtonicznej na ziemiach odzyskanych. W grudniu 1950 r. ludność ta liczyła 418 344 osoby (niemal 52 % ogółu mieszkańców ówczesnego województwa)[1]. Historyczne uwarunkowania rozwoju jej świadomości narodowej, a także nie rozwiązane w sposób najdoskonalszy problemy adaptacji po 1945 r. sprawiły, że – mimo formalnie otrzymanego obywatelstwa polskiego po specjalnym postępowaniu weryfikacyjnym.[2] – pewien odsetek ludności rodzimej nie zdołał zaakceptować w pełni nowych realiów politycznych. Dowodem na to może być nie tylko pozostawanie w wyczekującej bierności, brak zaangażowania w szerszą działalność polityczno-społeczną, unikanie modelu kariery inteligenckiej i ograniczanie życiowych aspiracji własnych i potomstwa do wykształcenia zawodowego, ale również niechętne stanowisko wobec państwa polskiego, ludności napływowej, a nawet uleganie wyraźnym sympatiom proniemieckim[3].

---

[1] Z. K o w a l s k i, *Społeczeństwo Śląska Opolskiego w latach 1939–1950*. Materiały statystyczne, "Materiały i Studia Opolskie" 1984, z. 54, s. 226.

[2] Na temat weryfikacji ludności rodzimej Śląska Opolskiego zob.: Z. K o w a l s k i, *Powrót Śląska Opolskiego do Polski. Organizacja władzy ludowej i regulacja problemów narodowościowych w latach 1945–1948*, Opole 1983, s. 494 i nast.; J. M i s z t a l, *Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945–1950*, Opole 1984, 244 s.

[3] Szerzej na ten temat: B. C i m a ł a, S. S e n f t, *Polska ludność rodzima na Śląsku Opolskim w polityce władz wojewódzkich w latach 1950–1956*, "Kwartalnik Opolski" 1988, nr 3 [w druku]; J. P o p e r a, *Niektóre problemy ludności rodzimej w województwie opolskim w działalności PZPR w latach 1950–1953*, "Klasa Robotnicza na Śląsku" 1978, t. 4. s. 225–241; S. S e n f t, *Wojewódzkie władze polityczne i administracyjne wobec ludności rodzimej na Śląsku Opolskim w latach 1950–1959/60*, "Materiały i Studia Opolskie" 1987, z. 62, s. 35–99.

Przyczyny były zatem skomplikowane, nie tylko jako oczywisty spadek po kilkusetletnim obcym panowaniu, ukoronowanym krótkim wprawdzie, ale jakże brzemiennym okresem dyktatury hitlerowskiej, gdy osłabieniu uległ świadomy polski żywioł narodowy, a młoda generacja Ślązaków była skutecznie germanizowana. Również pierwsze miesiące po wyzwoleniu, a później okres stalinowski, z niezrozumiałą często dla ludności miejscowej dyskryminacją dawnych przywódców i działaczy ZPwN, zraziły do Polski Ludowej wielu rdzennych Opolan, poprzednio nawet przygotowanych psychicznie na jej przyjęcie. Demonstrowanie niechęci czy nawet otwartej wrogości do ustroju i do państwa polskiego w ogóle wiązało się najczęściej z posłuchem, jaki w niektórych środowiskach znajdowała propaganda rewizjonistyczna, napływająca z RFN. Miało to wprawdzie charakter incydentalny, ale odosobnione, jaskrawe incydenty w wykonaniu krzykliwej mniejszości często wysuwały się na plan pierwszy, zakłócając obraz spokojnej, lojalnej większości. Wydarzenia połowy lat pięćdziesiątych, jak przystąpienie RFN do NATO czy nawiązanie przez to państwo stosunków dyplomatycznych z ZSRR (1955 r.), uaktywniały falę "szeptanej propagandy", rozsiewającej sensacyjne plotki o bliskich już zmianach granic. Równocześnie wykorzystywano niewątpliwe nastroje zmęczenia i zniechęcenia społeczeństwa wskutek atmosfery politycznej stalinizmu oraz odczuwalnych niepowodzeń gospodarczych drugiej fazy planu sześcioletniego.

Na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Opolu w lutym 1956 r. stwierdzono m.in.:

"Nasze błędy i słabości stanowią oczywistą pożywkę. Wszelkie niedociągnięcia administracyjne rozdmuchuje się i głosi tezę o nieudolności Polaków. Błędy nie tylko wyśmiewa się pokątnie, ale stają się one tematem korespondencji tutejszej ludności z rodzinami w RFN, stanowią żer dla tamtejszej prasy. Każda nieudolność, każdy kacykowaty stosunek do obywatela, każdy brak artykułu pierwszej potrzeby na rynku, każde zaniedbanie estetycznego wyglądu osiedla zamieszkałego przez ludność mieszaną – to argumenty o tymczasowości granicy Odra–Nysa."[4]

Zdaniem władz politycznych regionu, potencjalną bazę wrogiej działalności stanowili ludzie "związani uczuciowo z faszystowskim światopoglądem i polityką Adenauera" Najczęściej chodziło tu o byłych członków NSDAP, dawnych policjantów i urzędników administracji hitlerowskiej, oficerów wermachtu, część kleru. Stwierdzano ich spory wpływ na młodzież, nawet zrzeszoną w ZMP[5].

[4] Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu [dalej: AKW Opole], zespół: Komitet Wojewódzki PZPR w Opolu [dalej: KW], protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR, sygn. 40/IV/51, Analiza działalności rewizjonistów na Opolszczyźnie, II 1956 r.

[5] Ibid.

Działalność ta do 1956 r. przejawiała się np. w próbach tworzenia nielegalnych organizacji. Większość tych słabych, najwyżej kilkudziesięcioosobowych grup, istniejących m.in. w Zdzieszowicach, Krapkowicach, Dylakach, Murowie, Koźlu i Kolonowskiem została łatwo zlikwidowana przez aparat bezpieczeństwa. Skuteczniejsze były akcje kolportażu ulotek, prasy ziomkowskiej i rewizjonistycznej z RFN, wysyłanie anonimów z obelgami i pogróżkami pod adresem niektórych instytucji oraz działaczy społeczno-politycznych. Wypisywano wrogie hasła na murach, wagonach, wyrobach przemysłowych. Podczas wyborów do Sejmu jesienią 1952 r., a w dwa lata później do rad narodowych, rewizjoniści próbowali nawoływać w niektórych miejscowościach do bojkotu, co jednak spotkało się z nieprzychylnym odzewem ogółu ludności rodzimej[6]. Prowokacyjnie używano języka niemieckiego w miejscach publicznych, posuwając się nawet do śpiewania pieśni faszystowskich. Deklarując narodowość niemiecką przed komisjami poborowymi, odmawiano służby w Wojsku Polskim. W zakładach pracy usiłowano przeprowadzać sabotaże (inna sprawa, że doniesienia o tych ostatnich trzeba traktować z dużą rezerwą jako przejaw obsesyjnej "czujności" i dopatrywania się działalności wroga w sytuacjach, gdy chodziło zazwyczaj o pospolite awarie, dające się wytłumaczyć przestarzałym parkiem maszynowym lub niskimi kwalifikacjami młodych robotników). Wykorzystując trudne warunki materialne części byłych członków KPD – z jednej, a weteranów powstań śląskich z drugiej strony – przekonywano obie grupy o ich dyskryminowaniu przez władze polskie, jednocześnie potęgując wzajemną niechęć[7].

Zawarcie umowy między Polskim Czerwonym Krzyżem i Deutsches Rotes Kreuz pod koniec 1955 r. umożliwiło rozpoczęcie akcji łączenia rodzin, rozdzielonych po II wojnie światowej granicami państwowymi. Władze polskie spodziewały się, jak wynika z treści listu KC PZPR z listopada 1955 r. do komitetów wojewódzkich[8], że będzie to akcja obustronnej wymiany i dojdzie zarówno do wyjazdów za granicę, jak i powrotów górnośląskich Polaków z Zachodu do Polski. Stało się inaczej, od pierwszych miesięcy 1956 r. zanotowano wzmożony napływ podań o emigrację do obu państw niemieckich. Osoby składające podania wysuwały najczęściej cztery istotne powody swej decyzji: 1. chęć połączenia rozbitych rodzin, 2. niemieckie poczucie narodowe, 3. doznane po wojnie krzywdy, np. odebrane gospodarstwa, represje, 4. chęć poprawy sytuacji materialnej[9]. Władze wojewódzkie stały wówczas na stanowisku, że

---

[6] Archiwum Państwowe w Opolu /dalej: AP Opole/, zespół: Wojewódzka Rada Narodowa, Wydział Organizacyjno-Prawny /dalej: WRN/, sygn. 24, protokoły posiedzeń Prezydium WRN.

[7] AP Opole, WRN, sygn. 23, protokół posiedzenia Prezydium WRN, 30 X 1952 r.

[8] *Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej od II do III Zjazdu*, Warszawa 1959, s. 420–423.

[9] AKW Opole, KW, protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR, sygn. 40/IV/51, Analiza działalności rewizjonistów... /por. przyp. 4/.

należy przede wszystkim umożliwić wyjazdy ludziom w wieku emerytalnym, którym niewiele można już pomóc w kraju. Natomiast wobec pozostałych zamierzano rozpocząć akcje uświadamiające, by zatrzymać na miejscu przedstawicieli młodego i średniego pokolenia, zaś ich rodziny połączyć przez powrót bliskich na Opolszczyznę. Zwrócono się do władz centralnych o przyznanie większych środków finansowych na pomoc dla ludności miejscowej, co zresztą nie zostało zrealizowane. Co do sprawy "mniejszości niemieckiej" w regionie uznano, że zjawisko wskutek weryfikacji i przymusowych wysiedleń Niemców pod koniec lat czterdziestych praktycznie nie istnieje, niezależnie od różnych rozstrzygnięć przy rozpatrywaniu spraw wyjazdów i łączenia rodzin[10].

Październikowy zwrot w polityce PZPR oznaczał wielki obrachunek z latami polskiego stalinizmu, wycofanie się z wielu głoszonych wcześniej dogmatów, eliminowanie niektórych szkodliwych zjawisk z życia społecznego. Na łamach organu KW PZPR, "Trybuny Opolskiej", publikowano materiały o ludności rodzimej, piętnowano popełnione wobec niej błędy i wyrządzone krzywdy, obiektywnie oceniano rolę byłego ZPwN, przywracano do czynnej działalności społecznej żyjących jeszcze jego aktywistów. Na fali demokratyzacji i niespotykanej od wielu lat jawności życia politycznego pojawiły się jednak także koncepcje zrodzone bardziej z emocji niż przemyśleń. Wysunięto np. hasło powierzenia wszelkich kluczowych stanowisk na Opolszczyźnie wyłącznie przedstawicielom ludności rodzimej czy też tezę, podchwyconą przez niektórych działaczy w terenie, o uznaniu niemieckiej mniejszości. Ta ostatnia sprawa zbulwersowała u schyłku 1956 r. wielu mieszkańców województwa. W przeddzień plenarnego posiedzenia KW PZPR w Opolu ukazał się w "Trybunie Opolskiej" artykuł redakcyjny. Przedstawiono tam szereg kwestii, których rozwiązania oczekiwała opinia publiczna[11]. Teza o mniejszości mogła okazać się chwytliwa, ponieważ została wysunięta w okresie powszechnego rozbudzenia aktywności społecznej i postawiona w jednym rzędzie z żądaniami naprawy krzywd wyrządzonych byłym powstańcom śląskim, członkom ZPwN, żołnierzom Armii Krajowej. Podbudowano ją zręcznymi sloganami o sprawiedliwości, demokracji, internacjonalizmie. Plenum KW PZPR 13 XI 1956 r. podjęło uchwałę, w której m.in. znalazło się stwierdzenie o mieszkającej w województwie niemieckiej grupie etnicznej. Postulowano wprowadzenie "w zależności od życzenia społeczeństwa" nauki języka niemieckiego do szkół średnich, zaopatrzenie regionu w "postępowe wydawnictwa niemieckie" i poparcie roz-

---

[10] AKW Opole, KW sygn. 40/IV/51, protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w dniu 26 I 1956 r.

[11] *Czego oczekujemy od Plenum KW* [artykuł redakcyjny], "Trybuna Opolska" nr 257, 27–28 X 1956.

woju niemieckiego ruchu kulturalnego. Jednocześnie pojawił się postulat pod adresem władz centralnych, pozornie przeciwstawny poprzedniej tezie, aby przyspieszyć repatriację do RFN i NRD nie tylko rozdzielonych rodzin, ale wszystkich osób narodowości niemieckiej, pragnących opuścić Polskę. Przy czym decyzję, kto z Opolszyzny ma wyjechać na zachód, miały podejmować władze lokalne[12].

Listopadowa uchwała KW PZPR o mniejszości niemieckiej zdezorientowała niektóre podległe instancje. W Koźlu i Krapkowicach tamtejsze egzekutywy KP PZPR wypowiedziały się nawet początkowo za obowiązkowym wprowadzeniem języka niemieckiego do szkół wszystkich szczebli[13], natomiast na sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Prószkowie domagano się stworzenia w województwie sieci mniejszościowego szkolnictwa[14]. W większości jednak uchwała spowodowała gwałtowne protesty, zarówno ze strony dawnych działaczy ZPwN, przedwojennych mieszkańców województwa śląskiego, jak również aktywu partyjnego wywodzącego się spośród ludności rodzimej. Już w kilka dni po opublikowaniu artykułu redakcyjnego "Trybuny Opolskiej" zdecydowanie potępił pogląd o mniejszości były działacz ZPwN i przywódca istniejącego w latach 1936–1937 Związku Polaków na Śląsku, więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych Buchenwald, Ravensbrück i Sachsenhausen, Jan Wawrzynek[15]. Dawni mieszkańcy województwa śląskiego pamiętali jeszcze dobrze złe doświadczenia z przedwojenną mniejszością niemiecką, której organizacje w latach trzydziestych stały się ekspozyturą ruchu hitlerowskiego w Polsce. Również terenowy aktyw PZPR obawiał się, że równouprawnienie niemczyzny w województwie opolskim A.D. 1956 nie będzie może groźne pod względem ilościowym, ale w perspektywie oznacza niebezpieczeństwo nowej, legalnej germanizacji kolejnych pokoleń autochtonicznej młodzieży polskiej, szczególnie z rodzin o wciąż nieskrystalizowanym poczuciu narodowym. Seria powiatowych konferencji sprawozdawczo-wyborczych PZPR, przeprowadzonych na przełomie listopada i grudnia 1956 r., przyniosła więc zdecydowane odrzucenie tezy o mniejszości. W podjętych uchwałach i zapisanych wnioskach znalazły się

---

[12] AKW Opole, KW, sygn. 40/I/6, V Konferencja Wojewódzka PZPR, 15–17 XII 1956 r., Uchwała plenum KW z 13 XI 1956 r. /tekst uchwały w postaci jednego z załączników do protokołu obrad późniejszej V Konferencji/.

[13] AKW Opole, zespół: Komitet Powiatowy /dalej: KP/ PZPR Koźle, sygn. 45/I/7, Uchwała VII Konferencji Powiatowej PZPR, 25 XI 1956 r.; ibid., zespół: KP PZPR Krapkowice, sygn. 55/I/2, protokół II Powiatowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, 1 XII 1956 r.

[14] AKW Opole, zespół: KP PZPR Opole, sygn. 50/I/6, protokół VIII Konferencji Powiatowej, 24 XI 1956 r.

[15] J. Wawrzynek, *Nieporozumienie czy błędna koncepcja polityczna* [list do redakcji], "Trybuna Opolska" nr 265, 6 XI 1956.

natomiast postulaty, by umożliwić wyjazd "pojedynczym osobom względnie rodzinom narodowości niemieckiej", zwłaszcza zaś szybko wypuścić za granicę kobiety, oczekujące na połączenie z mężami w Niemczech, gdyż dalsze przedłużanie kilkunastoletniej rozłąki może doprowadzić do żywiołowych wystąpień ludności, co dla propagandy rewizjonistycznej stanie się wręcz wymarzoną pożywką[16]. Pojawiły się też skrajne i pochopne sądy, aby w ogóle nie dopuszczać do obiegu literatury i czasopism w języku niemieckim, a jedynie udostępniać je w przekładach[17].

V Konferencja Wojewódzka definitywnie oddaliła kwestię uznania niemieckiej mniejszości narodowej, zwolennicy tej koncepcji ponieśli porażkę i nie weszli ani do nowo wybranego Komitetu Wojewódzkiego, ani do aparatu etatowego. Przewodniczący Rady Państwa, Aleksander Zawadzki, uczestniczący w Konferencji z ramienia KC PZPR uznał sprawę mniejszości za "niefortunny pomysł", co przesądziło, iż nie doszło do jakiejkolwiek próby obrony poprzedniego stanowiska[18]. Ostatni akord wielotygodniowej dyskusji nad mniejszością zabrzmiał w lutym 1957 r. Egzekutywa KW PZPR negatywnie ustosunkowała się do zalecenia Komitetu Centralnego, by na wzór istniejącej już przy KC powołać przy komitetach wojewódzkich komisje ds. narodowościowych. W uzasadnieniu decyzji podano, że na Opolszczyźnie taki twór nie jest potrzebny[19].

W tym czasie trwała już realizacja umowy o łączeniu rodzin. W ciągu 1956 r. nie przybrała jeszcze dużych liczebnie rozmiarów, natomiast w latach 1957–1959 uległa wyraźnemu zdynamizowaniu. Na tej fali migracyjnej miało opuścić województwo przeszło 50 tys. dotychczasowych mieszkańców, wyjeżdżając głównie do RFN. W efekcie ludność miejscowego pochodzenia zmniejszyła się w 1960 r. do około 400 tys. osób i stała się już bezwzględną

---

[16] AKW Opole, zespół: KP PZPR Racibórz, sygn. 53/I/7, protokół VII Powiatowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, 1-2 XII 1956 r.; ibid. zespół: KP PZPR Strzelce Opolskie, sygn. 54/I/5, protokół VII Konferencji Powiatowej, 24-25 XI 1956 r.; ibid., zespół KP PZPR Prudnik, sygn. 52/I/6, protokół VII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, 24-25 XI 1956 r.; ibid., zespół KP PZPR Olesno, sygn. 49/I/6, protokół VIII Konferencji Powiatowej, 24-25 XI 1956 r.; ibid., KW, protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR, sygn. 40/IV/65, Uchwała plenum KW PZPR w Opolu w sprawie przyspieszenia i usprawnienia repatriacji do Niemiec rozłączonych rodzin z terenu województwa opolskiego, b.d. [r. 1956]. Zob. też przyp. 13 i 14.

[17] AKW Opole, KP PZPR Opole, sygn. 50/I/6, protokół VIII Konferencji Powiatowej, 24 XI 1956 r.

[18] Ibid., KW, sygn. 40/I/6, V Konferencja Wojewódzka PZPR, protokół dyskusji.

[19] Ibid., protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR, sygn. 40/IV/55, posiedzenie w dniu 13 II 1957 r.

mniejszością (42,5 % ludności województwa)[20]. Stosunek władz wojewódzkich do nowego zjawiska był dwoisty. Z jednej strony migracje powodowały oczywiste kłopoty gospodarcze, stawiały pod znakiem zapytania skuteczność dotychczasowej polityki integracyjnej, zaprzeczały wynikom weryfikacji sprzed 10 lat. Z drugiej – oczekiwano, że wyjazdy zamkną ostatecznie występowanie niekorzystnych zjawisk społecznych, zapewnią większą zwartość tutejszego społeczeństwa, definitywnie zlikwidują bazę wielkoniemieckiego rewizjonizmu. W oficjalnych wypowiedziach w propagandzie na użytek wewnętrzny, w dyskusjach na forum partyjnym i rad narodowych pojawiały się zatem różne tonacje, choć przeważało raczej ujęcie optymistyczne. Sprawy trudne dostrzegano w całej ostrości, ale nie zawsze umiano zdobyć się na trafną diagnozę i wybór najlepszej taktyki.

W styczniu 1957 r. przeprowadzono wybory do Sejmu, podczas których na terenie województwa opolskiego zanotowano niekorzystne nastroje i aktywne wystąpienia antypaństwowe. Stwierdzono wezwania do bojkotu wyborów, rozpowszechnianie wrogich ulotek, rozsiewanie nonsensownych plotek o bliskiej wojnie i zamierzonej przez władze wywózce miejscowej ludności do Polski centralnej. Meldunki takie napłynęły z powiatów raciborskiego, kozielskiego i ze Zdzieszowic[21].

W marcu 1958 r. odbyły się wybory do rad narodowych wszystkich szczebli. Największe dyskusje towarzyszyły kandydaturom do rad gromadzkich. W kilku miejscowościach demonstrowano dzielnicowy separatyzm, domagając się wyłącznie radnych miejscowego pochodzenia. W Krowiarkach i Bieńkowicach (pow. raciborski) próbowano umieścić na listach kandydackich byłych hitlerowców. Te posunięcia zostały udaremnione i – godzi się to właśnie podkreślić – dzięki postawie ludności autochtonicznej, dobrze znającej własne mikrośrodowiska i demaskującej przeszłość nieodpowiednich kandydatów bądź na zebraniach przedwyborczych, bądź w pismach do instancji wojewódzkich. Jednocześnie nie mogło być kwestią przypadku, że najwięcej faktów oddawania głosów nieważnych, przez wrzucanie do urn pustych kopert, zanotowano we wszystkich powiatach zamieszkanych w przewadze przez ludność rodzimą,

---

[20] J. B a l a r y n, *Struktura ludności w województwie opolskim*, "Studia Śląskie" 1964, t. 8, s. 221; A. P a s i e r b i ń s k i, *Problemy integracji społecznej na Śląsku Opolskim /1945-1979/*. W: *Śląsk Opolski w Polsce Ludowej*, pod red. Z. Kowalskiego, Opole 1980, s. 103; R. R a u z i ń s k i, *Przemiany społeczno-demograficzne na Śląsku Opolskim w 35-leciu 1945-1980*. W: *Śląsk Opolski w Polsce Ludowej* ..., s. 115.

[21] AKW Opole, KW, protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR, sygn. 40/IV/55, posiedzenie w dniu 15 I 1957 r.

przy czym powiaty opolski, raciborski, krapkowicki, oleski i strzelecki dominowały pod tym względem bardzo wyraźnie[22]. Władze polityczne stwierdzały, że tak mści się niefortunna uchwała z jesieni 1956 r. w sprawie mniejszości, która – mimo rychłego uchylenia – spowodowała nieodwracalne szkody, rozzuchwalając "elementy rewizjonistyczne"[23]. Udzielając więc zezwoleń na wyjazdy w ramach akcji łączenia rodzin (do 1959 r. decyzje w tej mierze należały do komisji rzeczoznawców przy prezydiach rad narodowych), stopniowo zaczęto łagodzić kryteria; aby zlikwidować lub przynajmniej osłabić bazę rewizjonizmu, wyrażano zgodę na wyjazd ludzi znanych z nieprzejednanej, wrogiej postawy, rozpatrywano ich podania pozytywnie, choć stan rodzinny bynajmniej do tego nie upoważniał w myśl założeń umowy z 1955 r.

Obok wyjazdów o charakterze stałym miały też miejsce krótkotrwałe, wzajemne odwiedziny członków rodzin na Śląsku Opolskim i w obu państwach niemieckich. Następowały też przyjazdy turystów. Na podstawie sygnałów z terenu władze wojewódzkie dostrzegały związek przyczynowy między przyjazdami obywateli RFN a incydentami prowokowanymi przez kręgi rewizjonistyczne. Liczba tych incydentów była większa niż przed 1956 r.[24] Smutny paradoks, iż przyczyniły się do tego: niewątpliwa demokratyzacja życia społecznego, większe otwarcie na świat i mniej hermetyczne granice, rozluźnienie ostrych rygorów lat stalinizmu, zmniejszenie roli czynników politycznych i aparatu bezpieczeństwa, zbytni liberalizm i brak energicznych reakcji w sytuacjach nawet drastycznych. Zarazem był to też dowód sztucznego wcześniej przytłumienia nastrojów w niektórych środowiskach; teraz nastroje te ujawniły się.

Stwierdzono, że niemały wpływ na podsycanie grup rewizjonistycznych wywierały organizacje ziomkowskie z RFN, sprawujące patronat nad poszczególnymi powiatami i miejscowościami Śląska Opolskiego. Kolportowały one wrogą prasę i literaturę, zachęcały do starań o wyjazd, wysyłały paczki żywnościowe, wśród ludzi chwiejnych narodowo podtrzymywały poczucie niemczyzny. Podobnie jak przed 1956 r., główne siedlisko rodzimego rewizjonizmu dostrzegano wśród: niektórych byłych członków NSDAP, części księży, rzemieślników i kupców, a wśród klasy robotniczej i chłopstwa w gronie ludzi o stałym kontakcie osobistym z organizacjami przesiedleńców w RFN, wzmacnianymi teraz przez świeżą emigrację[25].

---

[22] Ibid., protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR, sygn. 40/IV/58, ocena kampanii wyborczej do rad narodowych, III 1958 r.

[23] Ibid., sygn. 40/IV/55, posiedzenie w dniu 25 I 1957 r.

[24] Ibid., sygn. 40/IV/59, informacja o sytuacji kryminalnej i politycznej w województwie opolskim (1957 r.), załącznik do protokołu posiedzenia w dniu 12 III 1958 r.

[25] Ibid., sygn. 40/IV/65, ocena pracy Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR za 1959 r.

Wpływy rewizjonizmu pod koniec 1959 r. dały się zauważyć, zwłaszcza w takich miejscowościach i powiatach, jak Malina, Pokój (opolski), Kędzierzyn, Sławięcice, Pawłowiczki (kozielski), Bodzanowice, Chudoba (oleski), Kuźnia Raciborska, Krapkowice, ale również, co nieco zaskakiwało, Strzelce Opolskie, Zawadzkie, Ujazd Śląski, Góra św. Anny, choć dotychczas powiat strzelecki nie uchodził za "trudny" teren[26].

Zwracano uwagę na elastyczną zmianę taktyki w propagandzie rewizjonistycznej. Występowała w niej już nie tylko negacja dorobku Polski Ludowej, wyolbrzymianie błędów, braków i nieporządków. Szermowano także argumentem, że "dobre osiągnięcia gospodarcze Opolszczyzny, to efekt pozostania tu wielu Niemców i ich wkład pracy"[27].

W dziedzinie kultury i oświaty rewizjoniści popularyzując niemieckie książki, prasę i modne szlagiery, starali się jednocześnie degradować pozycję i dorobek kultury polskiej, stawiając ją pod każdym względem niżej od kultury zachodniego sąsiada. Niestety, ówczesne średnie pokolenie autochtonów stanowiło podatny grunt dla takiej propagandy, której korzeni należy szukać w okresie hitlerowskim, a także w braku wiedzy o historii i kulturze Polski[28].

Różnej treści antypolskie napisy, malowanie swastyk zaobserwowano w kilku wielkich zakładach przemysłowych, jak Zakłady Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie, Zakłady Chemiczne w Blachowni Śląskiej, Krapkowickie Zakłady Celulozowo-Papiernicze, Fabryka Obrabiarek "Rafamet", Śląskie Zakłady Obuwia "Otmęt". W listopadzie 1959 r. do MRN w Kędzierzynie wpłynął anonim, grożący wysadzeniem w powietrze zakładów azotowych, podpisany "Heil Hitler"[29]. Za prowokacyjne mówienie po niemiecku w miejscach publicznych funkcjonariusze MO ukarali w II półroczu 1960 r. kilkadziesiąt osób mandatami, 27 wniosków skierowano do kolegiów orzekających, 51 osób aresztowano za publiczne chwalenie faszyzmu i ubliżanie narodowi polskiemu, przeprowadzono też rozmowy ostrzegawcze z nieletnimi lub ich rodzicami[30]. Ekonomiczny aspekt migracji, tak istotny w latach późniejszych, wówczas nie wysuwał się jeszcze na plan pierwszy. Kierowano zatem z terenu pod adresem

[26] Ibid., KP PZPR Strzelce Opolskie, sygn. 54/I/6, protokół IX Konferencji Powiatowej, 13 XII 1959 r.

[27] Ibid., KW, protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR, sygn. 40/IV/65, ocena pracy Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR na posiedzeniu w dniu 30 XI 1959 r.

[28] Ibid., sygn. 40/IV/56, informacja Komisji Kultury przy KW PZPR o aktualnej sytuacji i zamierzeniach w zakresie życia kulturalnego, posiedzenie w dniu 30 VIII 1957 r.

[29] Ibid., KP PZPR Kozle, sygn. 45/I/10, protokół XI Konferencji Powiatowej, 9 I 1960 r.

[30] Ibid., KW, protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR, sygn. 40/IV/66, sprawozdanie z realizacji uchwały Sekretariatu KC PZPR w sprawie wzmożenia walki z dywersyjną, antypolską działalnością rewizjonistów zachodnioniemieckich za okres od czerwca do końca 1960 r.

władz zwierzchnich pytania, czy zbyt łatwo nie wyzbywamy się własnych obywateli, czy czynimy wszystko, aby oddziaływać na jeszcze wahających się, by przez odpowiednie naświetlenie warunków życia na Zachodzie zniechęcić do wyjazdów, ograniczając tym samym to zjawisko w sposób naturalny, a nie administracyjny[31].

Sceptycznie zapatrywano się zresztą na wszelkie administracyjne zakazy w walce z przejawami rewizjonizmu. KW PZPR skrytykował postulaty niektórych byłych działaczy ZPwN, zrzeszonych w istniejącym od 1957 r. Towarzystwie Rozwoju Ziem Zachodnich. Uważał za naiwne i nieskuteczne wprowadzanie zakazów używania mowy niemieckiej oraz przywożenia niemieckich książek i prasy. Wycofanie z obiegu niemieckiej literatury fachowej byłoby po prostu szkodliwe. Przedmiotem zwalczania miała stać się nie mowa niemiecka w ogóle, a przekazywane w niej wrogie treści[32]. Często zresztą starsze pokolenia dla wygody i z nawyku posługiwały się zaledwie elementami tej mowy, pomieszanej z gwarą śląską i literacką polszczyzną.

Zwracano przy tym uwagę, że niekiedy nastroje rewizjonistyczne wśród ludności rodzimej są wzmacniane przez ludność napływową, która swą postawą zamiast likwidować – pogłębia podziały. Służyły temu wyzwiska w rodzaju "Szwaby", "Germany", "hitlerowcy", przenoszenie osobistych krzywd z okresu wojny i okupacji na rdzenną ludność śląską, uważaną za niemiecką, traktowanie ponadto wszystkich prawdziwych czy rzekomych Niemców jako jednolitej zbiorowości, operowanie prymitywnymi schematami i stereotypami nacjonalistycznymi[33].

Poszukiwano najskuteczniejszych metod przeciwdziałania rewizjonistycznej propagandzie. W lipcu 1958 r. Egzekutywa KW PZPR stwierdziła: " Należy szczególnie [w pracy ideologicznej – przyp. S.S.] uwzględnić walkę z wpływami burżuazyjnej ideologii i zachodnioniemieckiemu rewizjonizmu oraz rozwijanie ofensywy światopoglądowej w partii"[34]. W rok później na VI Konferencji Wojewódzkiej w uchwale końcowej postanowiono:

"Jednym z zadań politycznych w naszym województwie jest przeciwstawianie się wpływom rewizjonizmu zachodnioniemieckiego. Najskuteczniejszą metodą zwalczania i usuwania jego wpływów winno stać się pokazywanie społeczeństwu ogromnego dorobku władzy ludowej [...] oraz perspektyw dalszego rozwoju i uporczywa walka o wcielenie ich w życie [...] Propagandzie rewizjonisty-

[31] Ibid., KP PZPR Racibórz, sygn. 53/I/8, protokół VIII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, 11 I 1959 r.

[32] Ibid., KW, protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR, sygn. 40/IV/57, ocena przygotowań rozpoczęcia i dotychczasowego przebiegu szkolenia ideologicznego w wojewódzkiej organizacji partyjnej, IV kwartał 1957 r.

[33] Ibid., sygn. 40/I/9, VII Konferencja Wojewódzka, 13-14 II 1960 r., głosy w dyskusji.

[34] Ibid., protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR, sygn. 40/IV/58, kierunki pracy ideologicznej KW PZPR i ich realizacja, 15 VII 1958 r.

cznej skutecznie przeciwstawimy się, pokazując siłę Polski Ludowej i potęgę obozu państw socjalistycznych, rolę NRD, wyrazicielki postępowych i pokojowych dążeń narodu niemieckiego."[35]

Polecano też podkreślać, że "cud gospodarczy" w RFN, to zjawisko chwilowe, nietrwałe, podobnie jak koniunktura końca lat trzydziestych w III Rzeszy. Generalna wskazówka głosiła jednak, że należy się liczyć ze zjawiskiem rewizjonizmu, ale nie trzeba przeceniać jego niebezpieczeństwa, zwłaszcza w środkach masowego przekazu. W prasie tego okresu wiele więc pisano o problemach wyjazdów, lecz rzadko tylko można napotkać w niej wzmianki o rodzimym rewizjonizmie.

W listopadzie 1959 r. Egzekutywa KW PZPR skrytykowała niedopuszczalne uproszczenia, jakie znalazły się w uchwałach komitetów powiatowych w Strzelcach Opolskich i Głubczycach. Instancja strzelecka upatrywała najaktywniejszą kadrę rewizjonizmu na Opolszczyźnie wśród byłych żołnierzy wermachtu zapominając, że pobór do hitlerowskich sił zbrojnych był masowy. KP PZPR w Głubczycach poszedł jeszcze dalej, formułując tezę o ludności miejscowego pochodzenia jako bazie wrogich poczynań i nastrojów. Egzekutywa KW zwróciła uwagę, że są to uproszczenia krzywdzące ogół autochtonów i szkodliwe politycznie[36].

Ponieważ rozmiary wyjazdów do RFN, zarówno mieszkańców Opolszczyzny, jak również niektórych innych województw zachodnich i północnych, zaniepokoiły władze centralne, od przełomu 1959/1960 r. ograniczono "łączenie rodzin", czyniąc pewne utrudnienia w wydawaniu zezwoleń na przesiedlenie. Nie zostało to przyjęte z zadowoleniem przez wszystkich działaczy terenowych. Wyrazicielem opinii przeciwnych przyjętemu rozwiązaniu był m.in. komendant miejski MO w Opolu, który na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w lutym 1960 r. uznał, że należałoby wypuścić z województwa jeszcze około 30 tys. "zdecydowanych rewizjonistów", których lepiej mieć za granicą, niż jako rozsadnik wrogiej roboty na miejscu. Na tym samym posiedzeniu I sekretarz KW, Paweł Wojas stwierdził, iż należałoby się pozbyć "niewątpliwych Niemców", a za takich trzeba uznać ludzi, którzy na każdym kroku udowadniają, że są Niemcami, wychowując w duchu niemieckim swoje dzieci[37].

Wypadki (niezbyt zresztą liczne) rozczarowania części emigrantów rzeczywistością zachodnioniemiecką i ich starania o powrót do Polski były przez władze wojewódzkie eksponowane propagandowo; prezentowano opinii publicznej zarówno powracających, jak i nie zamierzających wyjeżdżać na zachód,

---

[35] Ibid., sygn. 40/I/7, VI Konferencja Wojewódzka, 14-15 II 1959 r.

[36] Ibid., protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR, sygn. 40/IV/65, ocena pracy Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR na posiedzeniu w dniu 30 XI 1959 r.

[37] Ibid., sygn. 40/IV/66, Analiza działalności rewizjonistycznej na terenie województwa opolskiego, 19 II 1960 r.

mimo namów członków rodziny. Starania władz lokalnych zmierzały przy tym do maksymalnego przyspieszenia powrotów i ograniczenia wszelkich formalności urzędowych[38]. Wskazywano, iż pozytywny odzew mają fakty wycofywania złożonych już podań o wyjazd w razie powrotu znajomych lub sąsiadów[39]. Stanowisko powyższe nie znajdowało jednak zrozumienia w Warszawie. Na VI Konferencji Wojewódzkiej przedstawiciel KC PZPR, Edward Ochab wypowiedział się o ludziach, pragnących wrócić na Opolszczyznę: "Gdy krzyczeli o wyjazd do Niemiec, działali na naszą szkodę, to niech teraz trochę pokrzyczą u Adenauera"[40].

Postanowiono ograniczyć liczbę wyjazdów na pobyt czasowy do RFN oraz bardziej kontrolować przyjazdy turystów zza Łaby na Śląsk Opolski. Różnymi metodami przystąpiono też do zwalczania publicznego mówienia po niemiecku. Na ogół starano się prowadzić akcję uświadamiającą, angażując do tego działaczy miejscowego pochodzenia. W drastycznych wypadkach, określanych jako "stałe, prowokacyjne mówienie po niemiecku" doszło nawet do represjonowania, np. w Spółdzielni Pracy "Oleśnianka" w Oleśnie przez dyscyplinarne zwolnienia z pracy. Dokonano przeglądu orkiestr w województwie, wycofując z ich repertuarów szlagiery niemieckie. Z księgarń i bibliotek wycofywano niemieckojęzyczną beletrystykę, pozostawiając tylko wydawnictwa naukowo-techniczne i encyklopedyczne. Zarządzono urzędową zmianę zgermanizowanej pisowni nazwisk bez wątpienia polskich, dla przywrócenia im pierwotnej postaci. Podobnie postępowano z niemieckimi napisami nagrobnymi, przy czym kamieniarzom "nie umiejącym pisać po polsku" zagrożono cofnięciem zezwolenia na wykonywanie zawodu. Pod naciskiem wojewódzkich władz sportowych kluby, które w 1957 r. przyjęły nazwy niemiecko brzmiące, zmuszone były je zmienić, np. "Comet" Szczepanowice na "Orzeł"[41].

W lutym 1960 r. Egzekutywa KW PZPR przeanalizowała na swym posiedzeniu problem rewizjonizmu i sformułowała szereg wniosków na najbliższą przyszłość. Między innymi zalecono unikać na łamach prasy i w audycjach radiowych poważnej polemiki z argumentami propagandy rewizjonistycznej, raczej dla obniżenia rangi przeciwnika radzono stosować drwinę i lekceważenie. Wnioskowano zwiększyć w szkołach Opolszczyzny liczbę godzin z historii i języka polskiego, kosztem kilku innych przedmiotów. W programie historii – w myśl wytycznych – należało uwzględnić zajęcia z dziejów Śląska, gdyż stwier-

[38] Zob. przyp. 36.

[39] AKW Opole, KP PZPR Kozle, sygn. 45/I/8, protokół IX Konferencji Powiatowej, 7 VI 1958 r., głosy w dyskusji.

[40] Ibid., KW, sygn. 40/I/7, VI Konferencja Wojewódzka, 14-15 II 1959 r., głosy w dyskusji.

[41] Ibid., protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR, sygn. 40/IV/66, sprawozdanie z realizacji uchwały Sekretariatu KC PZPR w sprawie wzmożenia walki z dywersyjną, antypolską działalnością rewizjonistów zachodnioniemieckich za okres od czerwca do końca 1960 r.

dzono żenującą ignorancję na ten temat nie tylko wśród młodzieży, ale i kadry pedagogicznej. Z goryczą zauważono, że ziomkostwom w RFN opłaca się wydawać pisma poświęcone poszczególnym powiatom Śląska Opolskiego. Pisma te kolportowano do Polski, nawet na tereny, gdzie liczba autochtonów była zupełnie nikła (pow. nyski, grodkowski). U nas ze względów oszczędnościowych i tendencji centralistycznych zlikwidowano nieliczne gazety wychodzące w miastach powiatowych, ograniczono też mutacje terenowe "Trybuny Opolskiej". Stwierdzono zatem potrzebę stałej troski o wysoki poziom tego dziennika, mającego do spełnienia ważniejsze zadania od przeciętnej gazety wojewódzkiej. Ciągłej kontroli należało poddawać repertuar orkiestr i zespołów amatorskich. Rugowanie piosenek niemieckich drogą administracyjnych zakazów określono wszak jako zabieg mało skuteczny, jeśli nie powstaną nowe, wartościowe utwory polskie, które zyskają uznanie u muzykalnej ludności rodzimej. Postanowiono nie organizować na Opolszczyźnie imprez sportowych z udziałem zespołów zachodnioniemieckich, a zwłaszcza meczów międzypaństwowych Polska–RFN. Nakazano też zwrócić baczną uwagę na zaniedbane wioski i gospodarstwa ludności napływowej. Uznano bowiem, że stanowią one w oczach autochtonów żywą tezę, potwierdzającą stary niemiecki slogan o "polnische Wirtschaft".

Celem wspomnianych poczynań miała być w przyszłości pełna asymilacja wszystkich grup ludnościowych województwa na płaszczyźnie ogólnopolskiego patriotyzmu, przy zachowaniu jednak specyficznego dorobku własnej kultury[42].

Z tak opracowanym programem w polityce społecznej i przy ustabilizowaniu stosunków demograficznych (wydawało się, że na czas dłuższy) wkraczało województwo opolskie w dekadę lat sześćdziesiątych. Emigracja większości niezadowolonych, chwiejnych narodowo, pozbycie się resztek niewątpliwych etnicznych Niemców, którzy pozostali tu z różnych względów po 1945 r., a także części osób o wyraźnie proniemieckich sympatiach stwarzały realną nadzieję na powstanie stabilnego, zintegrowanego społeczeństwa, z coraz silniejszą dominacją roczników młodych, nie obciążonych już pamięcią o czasach przedwojennych. Tak się jednak nie stało. Zadecydowały o tym w dalszych latach pogłębiające się różnice w rozwoju ekonomicznym Polski i RFN, które stworzyły nowe motywacje późniejszych migracji.

Jeśli jednak mówimy o specyficznym okresie drugiej połowy lat pięćdziesiątych, to prowadzona wówczas przez władze polityczne regionu walka administracyjna i propagandowa z wpływami tzw. rewizjonizmu, choć chodziło o szersze zjawisko, była faktycznie walką z niemczyzną i skutkami kilkuwiekowej

[42] Zob. przyp. 37, ibid., informacja o wpływach i działalności rewizjonizmu zachodnioniemieckiego na terenie Opolszczyzny i wynikające stąd wnioski do pracy partyjnej, b.d. [1960 r.].

germanizacji Śląska. Nie udało się też wyrównać nieodwracalnych strat, jakie przyniósł również na tym terenie stalinizm. Niektórzy Opolanie, zrażeni wówczas do polskości i do panującego ustroju nie zmienili stanowiska w epoce odwilży i popaździernikowego zwrotu, decydując się na opuszczenie stron ojczystych. Trzeba zresztą dodać, że w większości stosowane w latach 1957–1960 metody zwalczania wpływów niemczyzny już wówczas nie były prawidłowe na tym obszarze kulturowego pogranicza, a w dzisiejszych warunkach stają się one zupełnie nieprzydatne i nieskuteczne.

Oczywiście błędem byłoby sądzić, że przedstawiona tu tematyka stanowiła dominujący problem w działalności władz. Rewizjonizm odgrywał w życiu województwa opolskiego nie większą rolę niż kilkanaście lat wcześniej szabrownictwo. Był to uciążliwy margines, przeszkadzający w stabilizacji, ale nie tylko margines. Podstawowa masa polskiej ludności rodzimej nie miała z nim nic wspólnego, codzienną pracą wnosiła swój wkład w rozwój macierzystego regionu we wszystkich dziedzinach życia gospodarczo-społecznego.

STANISŁAW SENFT

THE PROBLEM OF THE SO CALLED REVISIONISM AMONG NATIVE POPULATION OF THE OPOLE SILESIA IN THE OPINION OF DISTRICT AUTHORITIES IN THE YEARS 1956–1960

In the article the problem of an anti-Polish attitude of a small part of the native population in the Opole Silesia in the second half of 1950's was presented. The minority, suspicious towards the Polish state and socialist system, was infuenced by the propaganda of revisionist and retaliatory circles in West Germany. It was the result of long time alien rule, germanization processes and also disappointment with the first post-war decade of the Stalinist regime. Revisionist activity had better conditions for development after 1956 due to democratization and easier contacts with West Germany. It was mainly distribution of anti-Polish publications, leaflets, sending anonymous, letters to authorities, writing inimical inscriptions, calling for boycott of the Seym and district council elections and supporting migration to the West.

Political and administrative district authorities in Opole tried to stop those negative, though not numerous actions. Not all methods used then were succesful.

The basis of native revisionism was reduced by massive emigration during action of joining families in the years 1957–1959. Many people, dissatisfied with political reality left the Opole Silesia at that time. Next migrations from Poland to West Germany were of economic character.

STANISŁAW SENFT

DAS PROBLEM DES SOG. REVISIONISMUS UNTER DER EINHEIMISCHEN BEVÖLKERUNG DES OPOLE-SCHLESIENS IM URTEIL DER WOIWODSCHATFSBEHÖRDEN IN DEN JAHREN 1956-1960.

Im Artikel hat man das Problem der antipolnischer Haltung einen geringen Teil der einheimischen Bevölkerung des Opole-Schlesiens im zweiten Halbjahr der fünfziger Jahre. Misstrauisch zu dem polnischen Staate und zu der sozialistischen Gesellschaftsordnung eingestellt unterlag sie den Einflüssen der Prcpaganda der revanchistisch-revisionistischen Kreisen in der BRD. Das war die Folge der langwieriger, fremder Herrschaft, der Germanisierungsprozessen und auch der Enttäuschung über das erste Jahrzehnt der Nachkriegszeit, die durch das stalinistische Regime verseucht war. Ab 1956 erlangte die revisionistische Tätigkeit bessere Entwicklungsbedingungen aus dem Grunde der grösseren Demokratisierung des Lebens in Polen und den leichteren Kontakten mit der BRD. Das kam hauptsächlich zum Vorschein in der Kolportage der antipolnischen Veröffentlichungen, der Flugblätter, der Absendung der Anonyme zu den Behörden, der Einrückung feindlicher Inschriften, des Aufrufens zum Boykott der Sejm- und Volksratswahlen, der Depretiation allerlei Erfolgen Polens, und auch der Anregung zur Migration nach dem Westen. Die politischen und Verwaltungsbehörden der Woiwodschaft Opole versuchten zu diesen ungünstigen, obwohl randlichen Erscheinungen entgegenwirken. Nicht alle, damalig vorgeschlagenen und angewandten Methoden erwiesten sich als wirksame. Die einheimische Revisionismusbasis verminderten teilweise die Massenausreisen im Rahmen der Familienzusammenführung in den Jahren 1957-1959. Damals haben viele unzufriedene aus den damaligen politischen Realien das Opole-Schlesien verlassen. Die spätere Migrationen aus Polen nach der BRD haben schon entscheidend den ökonomischen Charakter gehabt.

BOGDAN CIMAŁA

DETERMINANTY ODBUDOWY I ROZWOJU ROLNICTWA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W PIERWSZYCH LATACH PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Polska powracając na Opolszczyznę zastała tu stosunki własnościowe i strukturę agrarną w rolnictwie ukształtowane przez kilka wieków działalności gospodarczej. Jednym z wyznaczników zastanej sytuacji, elementem, który ją przez długi czas tworzył, była przede wszystkim jakość gleby. Opolszczyzna dysponuje dość zróżnicowanymi warunkami glebowymi. Pas bardzo urodzajnych ziem podsudeckich z jednej strony i mało urodzajne połacie gleb piaszczystych po prawej stronie Odry, bardzo trudne w uprawie i dające mniejsze plony. Klimat jest na całym obszarze raczej korzystny dla działalności rolniczej[1].

Urodzajność gleb była w przeszłości ważnym czynnikiem nie tylko gospodarczym, ale w pewnym zakresie także politycznym. Od średniowiecza poczynając, wskutek polityki władców Czech i Austrii, do których organizmów państwowych Śląsk należał, a także poczynań biskupów wrocławskich, gdyż w ich posiadaniu znalazło się księstwo nysko-grodkowskie, doszło do zajęcia najurodzajniejszych obszarów przez imigrantów z ziem niemieckich i zachodnich państw europejskich, i zepchnięcia ludności miejscowej, słowiańskiej na mniej urodzajne tereny. Polityka biskupów wrocławskich, zwłaszcza od końca XV w. sprzyjała wynarodowieniu ludności w ich księstwie[2] i już w średniowieczu dokonał się tu proces germanizacji. Mimo pewnych związków z Polską –

---

[1] Dokładniej warunki klimatyczno-glebowe województwa opolskiego przedstawił L. Straszewicz, *Śląsk Opolski. Zarys geografii gospodarczej*, Opole 1970.

[2] Znany jest rozkaz biskupa Jana Rotha z 1495 nakazujący mieszkańcom wsi Wójcice, położonej między Nysą i Otmuchowem, nauczenie się w ciągu 5 lat języka niemieckiego pod rygorem wypędzenia z posiadanych gospodarstw (W. Dziewulski, *Zarys dziejów Otmuchowa do wybuchu II wojny światowej*, „Szkice Nyskie" 1986, t. 3, s. 162).

głównie miasta Nysy – jakie obserwowano jeszcze w średniowieczu, już w okresie nowożytnym przerwano je i teren ten uznać trzeba za całkowicie zgermanizowany. Z tego powodu ziemi nysko-grodkowskiej nie włączono po I wojnie światowej do obszaru plebiscytowego, zaś w powiecie głubczyckim, który wszedł wprawdzie do tego obszaru, ale wbrew opiniom strony polskiej, oddano zdecydowanie więcej głosów za Niemcami niż za Polską[3], gdyż ziemia ta od dawna była zgermanizowana. Opolszczyzna była więc zamieszkana przez dwie grupy narodowe. W powiatach głubczyckim, nyskim, grodkowskim, niemodlińskim, brzeskim na znacznym obszarze namysłowskiego i w połowie prudnickiego dominowała ludność niemiecka, która po 1945 r. została wysiedlona po zakończeniu konferencji w Poczdamie. W pozostałych powiatach przeważała ludność polska.

Na obu więc częściach regionu inaczej ukształtowała się struktura agrarna. Na urodzajnym podgórzu, pozbawionym na ogół zakładów przemysłowych na wsi, zdecydowanie umocniło się wysokotowarowe rolnictwo oparte na gospodarstwach chłopskich o dużym areale. Właścicielami ich była ludność niemiecka. Nieliczne były tu folwarki junkierskie, marginalną rolę odgrywały drobne gospodarstwa rolne. Jedynie wokół Nysy i Brzegu, które w tym regionie należały do największych miast, liczniejsze były gospodarstwa mniejsze. Część z nich była w rękach ogrodników nastawionych na produkcję żywności na rynek tych miast, pozostałe należały do robotników dojeżdżających do pracy w miastach i traktujących niewielkie gospodarstwo jako zabezpieczenie na wypadek kryzysu gospodarczego i utraty pracy. Wsie o widocznym skupieniu takich gospodarstw położone były w najbliższym sąsiedztwie miast. Im dalej od nich tym mniejszych działek było mniej. Potwierdza to analiza wielkości gospodarstw przeprowadzona w powiecie nyskim[4]. Na omawianym obszarze przeważały zatem gospodarstwa o powierzchni od 10 do 100 ha, przy czym duży udział w nich zajmowały gospodarstwa o areale ponad 25 ha.

Tam, gdzie gleby były mniej urodzajne, sytuacja wyglądała inaczej. Nawet we wsiach spotykamy tu duże zakłady przemysłowe, jak huty „Małapanew" w Ozimku i „Andrzej" (obecnie im. gen. Świerczewskiego) w Zawadzkiem, cementownię w Groszowicach, fabrykę obuwia „Ota" w Otmęcie oraz zakłady średniej wielkości – fabryki włókiennicze w Dobrzeniu Wielkim, Dylakach, Budkowicach, zakłady związane z przeróbką drewna w Kolonowskiem i Fosowskiem, i wiele drobnych zakładów przetwarzających miejscowe surowce, jak

[3] W głosowaniu plebiscytowym za Niemcami oddano w tym powiecie 64 463 głosy (99,6 %) za Polską 254 (0,4 %) – K. Firich, *Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich a wyniki plebiscytu*, Warszawa 1921, tabl. III.

[4] Skorzystano z materiałów zawartych w *Adress-Buch der Stadt und Landkreis Neisse*, Neisse 1912–1913.

tartaki, cegielnie, fabryki przemysłu spożywczego itp. Zakłady te oddziaływały na strukturę agrarną, gdyż we wsiach wokół nich skupiał się wysoki odsetek ludności dwuzawodowej pracującej w przemyśle, a uzupełniającej tylko dochody z niewielkich gospodarstw; byli to głównie Polacy. Na tym terenie zgrupowały się także majątki niemieckiej wielkiej własności ziemskiej, w jej skład wchodziły także fabryki i to nie tylko spożywcze, przerabiające surowce z ich gospodarstw. Niemieckie rodziny władające niejednokrotnie kilkoma tysiącami ha[5] były zarazem ostoją antypolskich poczynań władz i niejednokrotnie je inspirowały.

Skutkiem takiej struktury agrarnej było także zróżnicowanie wsi pod względem liczby mieszkańców i zabudowy. Ta była dość dokładnie dostosowana do wielkości gruntu. Gospodarstwa nie mogły bowiem mieć za małych zabudowań gospodarczych, gdyż obniżałoby to ich wyniki, powodowało ciasnotę, nie pozwalało w pełni korzystać z ziemi. Za duże zabudowania z kolei podnosiłyby wysokość kosztów amortyzacji budowli i obniżały zyski.

Wielkie gospodarstwa nie mające na ogół nadmiaru siły roboczej, gdyż pracownicy najemni byli dość drodzy wskutek możliwości znajdowania zatrudnienia w miejscowym przemyśle, rzemiośle i usługach, starały się zastąpić ją maszynami. Stąd nie tylko w obiektach folwarcznych, ale i w wielkich gospodarstwach chłopskich spotykamy młocarnie napędzane silnikami elektrycznymi lub spalinowymi, duże zestawy maszyn do prac polowych oraz maszyn pomocniczych w gospodarstwie (np. do rozdrabniania pokarmu dla zwierząt, cięcia słomy itp.) przystosowane do współpracy z kieratem lub silnikami. Wsie były na ogół zelektryfikowane, połączone siecią utwardzonych dróg, dlatego też ułatwiało to korzystanie z maszyn polowych i pomocniczych w gospodarstwie, i stopień mechanizacji tych prac był bardzo wysoki.

Inaczej przedstawiała się sytuacja w mniejszych gospodarstwach. Tu nie opłacało się kupować drogich i skomplikowanych maszyn, gdyż na mniejszym

[5] Na ogólną liczbę 57 436 gospodarstw w rejencji opolskiej 532 gospodarstwa zajmowały obszar 390 097 ha. Były to gospodarstwa junkierskie, wszystkie powyżej 125 ha. Obiektów wielkochłopskich było 22 140 (gospodarstwa od 7,5 do 125 ha) i zajmowały one powierzchnię 321 876 ha, natomiast gospodarstwa do 7,5 ha, których było 34 764, dysponowały areałem 144 227 ha (B. Olszewski, *„Osthilfe". Interwencjonizm państwowy w rolnictwie śląskim w latach 1919–1939*, Wrocław–Warszawa 1974, s. 33). Największymi właścicielami rolnymi na obszarze województwa opolskiego w granicach z 1950 r. były rodziny: zu Hohenlohe Öhringen – 34 236 ha, Prinz von Ratibor – 30 540, Garnier-Turawa – 8746 ha, von Lichnowsky – 7377 ha, Hohenlohe-Ingelfinden – 7485 ha, von Schliefen-Renard – 6118 ha, von Strachwitz – 5810 ha, von Wurftenberg – 5874 ha, von Oppersdorf – 5351 ha, von Thiele-Winckler – 4337 ha, von Schaffgotsch – 4225 ha, von Strachwitz – 4060 ha, von Posadowsky-Wehner – 3818 ha, von Seherr-Thos – 3800 ha, von Praschma – 3462 ha, von Dethusy-Huc – 3409, von Sohn-Baruth – 3270 ha, von Haugwitz-Herdenberg-Raventlow – 3217 ha, von Strachwitz z Izbicka – 3702 ha. Ponadto 29 właścicieli dysponowało majątkami ponad 1000 ha.

areale nie mogły one być należycie wykorzystane i dlatego amortyzacja ich obciążałaby je nadmiernie. Radzono sobie w ten sposób, że kupowano tylko niektóre maszyny i wzajemnie je sobie wypożyczano, albo korzystano z usług większych gospodarstw za odrobek lub zapłatę. Wiele małych gospodarstw nie posiadało własnych maszyn ani nawet siły pociągowej, gdyż za niski był ich areał, by utrzymać konia i maszyny. Często więc stosowały one do zaprzęgu krowy, z góry godząc się na mniejszą ich mleczność; z punktu widzenia rachunku ekonomicznego było to działanie racjonalne. Taki stan rzeczy sprzyjał też powstawaniu polskich kółek rolniczych, spółdzielni zaopatrzenia i zbytu „Rolnik" oraz banków ludowych, których klientami byli właśnie właściciele tych gospodarstw; placówki te uwzględniały ich właśnie potrzeby.

Opolszczyzna charakteryzowała się także zróżnicowaniem w zasobności w siłę roboczą. Na ogół nie brakowało jej na obszarach mniej urodzajnych o dużym odsetku małych gospodarstw. Słaba urodzajność ziemi nie pozwalała jednak na bardziej pracochłonne uprawy. Trudniejsza była sprawa w okręgach wielkich gospodarstw. Tu wskutek mniejszej chłonności osadniczej rodziny chłopskie zmuszone były korzystać z własnej pracy, gdyż brakowało pracowników najemnych. Ten fakt zmuszał nawet rolników w niektórych regionach do rezygnowania z bardziej pracochłonnych upraw, możliwych na urodzajnej ziemi. Proces ten przedstawił Józef Góralczyk na przykładzie powiatu grodkowskiego należącego do analizowanego regionu. Góralczyk udowodnił następujące zależności:

„Niższy był tutaj powierzchniowy udział okopowych i pastewnych, obsada krowami i trzodą chlewną, w tym zwłaszcza maciorami. Poważniejsze znaczenie miała zaś uprawa zbóż i odchów bydła. Mało intensywna organizacja podstawowa gospodarki rolnej była rezultatem silnej przewagi dużych gospodarstw chłopskich w rolniczym użytkowaniu ziemi. Niedobory siły roboczej odczuwały one najdotkliwiej w okresie wegetacji; poważne znaczenie mogła mieć dla nich zatem tylko ekstensywna uprawa zbóż, dająca możność opanowania dużego rozłogu ziemi przez pojedynczą rodzinę rolniczą"[6].

Niedoludnienie tego obszaru wiązał Góralczyk z polityką germanizacji prowadzoną przez władze pruskie. Ponadto wiele dzieci chłopskich emigrowało do pracy w przemyśle. Niemieccy uczeni nadali tej wędrówce nazwę *Landflucht* – ucieczka ze wsi do ośrodków przemysłowych. Jeżeli wyjeżdżano do zachodnich regionów Niemiec, a taki kierunek emigracji uwidocznił się zwłaszcza na przełomie XIX i XX w., określano go jako *Ostflucht* – ucieczka ze wschodu. Andrzej Brożek udowodnił, iż bardziej podatna na wędrówkę na zachód, gdzie na ogół znajdowano lepsze warunki egzystencji, była ludność niemiecka, znacznie słabiej poddawała się temu trendowi miejscowa polska ludność Górnego Śląska[7]. Ucieczka ze wsi sprawiła, że nie było tutaj nadwyżek

[6] J. Góralczyk, *Kierunki rozwoju rolnictwa w powiecie grodkowskim*, Opole 1968, s. 23.

[7] A. Brożek, *Problematyka narodowościowa Ostfluchtu na Śląsku*, Wrocław 1969.

rąk do pracy w postaci ukrytego bezrobocia, co znamy chociażby z wielu rejonów II Rzeczypospolitej, przeciwnie, w drugiej połowie lat trzydziestych uwidocznił się nawet ich niedostatek. W Grodkowskiem wskaźnik ludności na 100 ha użytków rolnych wynosił 39,8 osoby. W innych powiatach lewobrzeżnych był on nieco wyższy, ale nie było zasadniczo stref większej nadwyżki rąk do pracy. W powiecie grodkowskim zauważył Góralczyk następującą prawidłowość:

„Wiejska sieć osadnicza, powstała w warunkach niedoludnienia rolniczego spowodowanego realizacją polityki germanizacji, była wyjątkowo uboga. Stosunkowo dużej liczbie niezbyt od siebie odległych wsi odpowiadała mała liczebność dużych zagród chłopskich. Z punktu widzenia osadnictwa wiejskiego bez większego znaczenia pozostawała solidna ogólnie zabudowa poszczególnych zagród chłopskich, związana z dużą przeciętną wielkością pojedynczego gospodarstwa. Gospodarstwa folwarczne zaś z natury rzeczy nie mogły wpłynąć na zagęszczenie, a powodowały raczej zubożenie zabudowy wsi."[8]

Była to zapowiedź nadchodzącego kryzysu związanego z niemożnością w pełni efektywnego wykorzystania walorów glebowo-klimatycznych najbardziej urodzajnych obszarów Opolszczyzny wskutek braku dostatecznej liczby rąk do pracy. Proces ten narastał w różnych powiatach Opolszczyzny, dlatego przedstawiciele niemieckiej administracji terenowej i na szczeblu rejencji, a nawet prowincji śląskiej alarmowali swych zwierzchników, przedstawiając niekorzystne trendy w rolnictwie[9].

Na razie jednak, zwłaszcza po zakończeniu się wielkiego kryzysu gospodarczego, przejęciu władzy w Niemczech przez NSDAP i zapoczątkowaniu przez tę partię programu intensyfikacji zbrojeń i autarkii gospodarczej, nastał dla rolnictwa w Niemczech okres prosperity. Nie miało ono problemów ze zbytem produktów rolniczych po korzystnej cenie. Wysoka koniunktura na produkty rolne wynikała z polityki państwa starającego się importować jedynie takie ilości żywności, jakie były rzeczywiście niezbędne dla zbilansowania rynku. Priorytet w zaopatrzeniu rynku przyznano bez względu na efekty ekonomiczne produkcji wewnętrznej. Pozwoliło to uzyskiwać wyższe ceny za zboże, ziemniaki i mięso niż w latach kryzysu, a nawet przedtem. Wprawdzie nie dysponujemy danymi dla rynku miejscowego, ale bez większego ryzyka uznać możemy za reprezentatywne także dla Górnego Śląska dane z rynku wrocławskiego[10].

---

[8] G ó r a l c z y k, *Kierunki rozwoju...*, s. 22–23.

[9] *Obraz gospodarczy rejencji opolskiej w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej*, oprac. A. Brożek, Wrocław 1969; *Niedola pruskich prowincji wschodnich. Memoriał starostów krajowych prowincji Prusy Wschodnie, Marchia Graniczna Poznań–Prusy Zachodnie, Pomorze, Brandenburgia, Dolny Śląsk i Górny Śląsk*, oprac. J. Kokot, Poznań 1958.

[10] Na rynku tym, cena zbóż podniosła się w 1939 r. w stosunku do 1935 r.: żyta o 15,3 %, pszenicy o 1,6 %, ziemniaków o 1,6 %, świń (80–100 kg żywej wagi) o 5,2 %, jałówek najwyższej jakości o 10,5 % (A. J a g i e ł s k i, *Produkcja, podaż i ceny produktów rolnych na Śląsku w okresie międzywojennym*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1958, t. 2, s. 300, 308.

Również polityka rządu faszystowskiego, zmierzającego do oddłużenia rolnictwa, zwłaszcza większych gospodarstw, pozwoliła unormować ich sytuację sytuację finansową[11]. Posunięcia te sprawiły, że rolnictwo górnośląskie osiągnęło w ostatnich latach pokoju bardzo wysokie plony. Przeciętna ich wysokość w latach 1933–1938 wynosiła na Opolszczyźnie: pszenicy ozimej – 24,1 q/ha, jarej – 20,1 q/ha, żyta – 17,8 q/ha, jęczmienia ozimego – 22,8 q/ha, jarego – 21,9 q/ha, owsa – 21 q/ha, ziemniaków – 175,2 q/ha, buraków cukrowych – 312,7 q/ha, buraków pastewnych – 466,9 q/ha. Należy jeszcze dodać, iż w latach szczególnie korzystnych uzyskiwano jeszcze lepsze rezultaty. Na przykład w 1937 r. sprzyjającym wegetacji okopowych osiągnięto 208 q/ha ziemniaków i 363 q/ha buraków cukrowych. Wysoka była też obsada zwierzętami hodowlanymi. Bydła trzymano 74,6 szt./100 ha użytów rolnych (UR), w tym krów mlecznych – 57,1 szt. /100 ha UR, trzody chlewnej 97,2 szt. /100 ha UR, w tym macior 8,8 szt./100 ha UR. Owce odgrywały rolę drugoplanową, gdyż hodowano je rzadko, dlatego ich wskaźnik wyniósł 4,6 szt./100 ha UR. Bardziej popularne były kozy – 20,8 szt./100 ha UR, co wiązało się z hodowlą ich w gospodarstwach najmniejszych, tych, które nie były w stanie utrzymać nawet krowy. Wykorzystywano skromne potrzeby żywieniowe tych zwierząt, dających ich właścicielom mleko zastępujące w posiłkach rodzinnych mleko krowie. O intensywności opolskiego rolnictwa świadczyła też stosunkowo niska obsada koni – 14,5 szt./100 ha UR[12]. Były one w największych gospodarstwach wypierane przez traktory.

Generalnie możemy stwierdzić, że Opolszczyzna była krainą o stosunkowo wysokiej produkcji rolnej, zwłaszcza gdy porównamy jej wyniki z przeciętną ziem polskich, z których tylko Wielkopolska osiągała podobne wartości. Natomiast porównanie z ziemiami niemieckimi wskazuje, iż nie należała do regionów przodujących i mieściła się raczej poniżej przeciętnej Niemiec, na co niewątpliwy wpływ miało – poza warunkami przyrodniczymi, odcięcie Opolszczyzny od górnośląskiego rynku zbytu przeciętego w okresie międzywojennym granicą państwową.

Wysoki stosunkowo poziom rozwoju rolnictwa na Opolszczyźnie, osiągnięty w ostatnich latach pokoju, został przyhamowany już w okresie II wojny światowej. Wprawdzie do 1944 r. ta dziedzina gospodarki nie poniosła strat bezpośrednich w wyniku działań wojennych, jednakże zmobilizowanie do wojska bardzo wielu rolników (nie stosowano tu raczej reklamacji) i zastępowanie ich przez zatrudnianie jeńców wojennych i robotników przymusowych[13]

---

[11] Dokładniej problem ten analizował O l s z e w s k i, op. cit..

[12] J. G ó r a l c z y k, *Rolnictwo województwa opolskiego*, Warszawa 1967, s. 58; t e n ż e, *Rolnictwo Opolszczyzny w latach 1945–1965 na tle sytuacji przedwojennej*, Opole 1966.

[13] Kwestię tę szerzej rozpatruje S. S e n f t, *Jeńcy wojenni i robotnicy przymusowi zatrudnieni w rolnictwie śląskim 1939–1945*, Opole 1978.

nie sprzyjało intensyfikacji produkcji. Nie dokonywano też inwestycji w rolnictwie, nawet rekonstrukcji sprzętu, który przez 6 lat trwania wojny był eksploatowany i w niewielkim tylko stopniu odnawiany.

Prawdziwa tragedia rozegrała się jednak w rolnictwie od jesieni 1944 r. do dni kończących II wojnę światową, kiedy przygotowywano tu obronę przed nacierającymi siłami Armii Czerwonej i potem, gdy toczyły się tu walki. Skutki ich były dość dokładnie analizowane przez uczonych zarówno z punktu widzenia całego regionu w ramach kraju[14], jak i poszczególnych subregionów[15]. Straty te to uszkodzenie struktury gleby naruszonej przez bombardowanie lotnicze, ostrzał artylerii, prace inżynieryjne w postaci kopania okopów, transzei, rowów łącznikowych, zakładania pól minowych itp. One to powodowały, że wiele hektarów ziemi było jeszcze długo po zakończeniu działań wojennych niedostępnych. Zaminowane pola z niezżętym zbożem były wylęgarnią gryzoni, których plaga wystąpiła w 1945 r. i znacznie zniszczyła niewysokie plony wówczas osiągnięte[16].

Straty wojenne, widoczne na całym obszarze Opolszczyzny, szczególnie mocno dotknęły południowe, najbardziej urodzajne okolice, gdyż tu działania bojowe trwały najdłużej. Ogromne straty poniosła także hodowla. I w jej wypadku południowo-zachodnia część Opolszczyzny została najbardziej zubożona. W powiecie brzeskim w stosunku do 1939 r. pozostało w 1945 r. 29,3 % koni, 8,5 % bydła, 0,2 % trzody chlewnej; w głubczyckim odpowiednio: 34,1 %, 10,0 %, 0,4 %; w grodkowskim 25,1 %, 4,4 %, 2,6 %; w namysłowskim: 10,8 %, 4,7 %, 0,2 %; w niemodlińskim: 22,0 %, 4,6 %, 3,0 %; w prudnickim: 30,5 %, 3,9 %, 0,8 %. Powiaty te globalnie straciły więc 73,3 % koni (przeciętnie na obszarze województwa opolskiego w granicach z 1950 r. – 76,7 %), 93,8 %

---

[14] E. O s i k o w s k i, *Zniszczenia wojenne w zabudowie miast i wsi Polski według stanu na dzień 1 maja 1945 r.*, „Polska Ludowa. Materiały i Studia" 1968, t. 7, s. 203–206; M. L i s, *Odbudowa podstaw gospodarki Śląska Opolskiego 1945–1949*, Opole 1978, s. 67.

[15] S. C z e c h, *Powiat kozielski w pierwszych latach po wyzwoleniu*. W: *Ziemia kozielska*, Kozle 1963, s. 91–103; J. B a r o n, *Rolnictwo powiatu opolskiego*. W: *Powiat opolski. Szkice monograficzne*, Opole 1969, s. 193–209; A. K ü h n e m a n n, *Życie gospodarcze w 30-leciu Polski Ludowej*. W: *Ziemia prudnicka. Dzieje. Gospodarka. Kultura*, Opole 1978, s. 252–271; S. C z e c h, *Powiat strzelecki w pierwszych latach po wyzwoleniu*. W: *Ziemia strzelecka. Szkice monograficzne*, Wrocław 1970, s. 173–190; C. N o w i ń s k i, *Zniszczenia i straty wojenne w rolnictwie powiatu nyskiego i ich następstwa*, „Szkice Nyskie" 1979, t. 2, s. 123–157; W. W e i n t e r, *Niektóre wnioski wynikające z powojennych osiągnięć rolnictwa raciborskiego*, Opole 1959, s. 2–3; Z. B a r a n o w s k i, *Rozwój rolnictwa w okresie powojennym*. W: *Ziemia głubczycka*, Opole 1978, s. 42; S. B a r ą c z, *Rozwój gospodarki rolnej powiatu namysłowskiego*, „Studia Śląskie" 1963, t. 6, s. 5.

[16] Plony podstawowych roślin uprawnych w powiecie kozielskim wyniosły: żyto – 13,0 q/ha, pszenica ozima – 18,2 q/ha, jęczmień ozimy – 12,0 q/ha, owies – 15,0 q/ha, ziemniaki – 80,0 q/ha, buraki cukrowe – 204,0 q/ha (M. L i s, *Gospodarka powiatu w latach 1945–1946*, „Ziemia Kozielska. Studia i Materiały" 1974, t. 3, s. 105).

bydła (przeciętnie w województwie – 84,7 %) i 98,9 % trzody chlewnej (przeciętnie w województwie – 70,6 %). Zatem te najbardziej urodzajne ziemie poniosły największe straty w hodowli. Większy odsetek strat na tym terenie wiązać należy niewątpliwie z faktem ucieczki całej ludności niemieckiej, która pod wpływem propagandy hitlerowskiej opuściła dotychczasowe miejsce zamieszkania. Część ludności polskiej nie odeszła i starała się bronić pozostawionego majątku przed maruderami i szabrownikami.

Większe niż w pozostałej części województwa były też na południu i zachodzie straty w zabudowie. W powiecie brzeskim zniszczeniu lub uszkodzeniu uległo 30,5 % zagród, w głubczyckim – 26,8 %, w grodkowskim – 80 %, w namysłowskim – 84,4 %, w niemodlińskim – 3,2 %, w nyskim – 80 %, natomiast w prudnickim 10,5 %. Zagrody w wymienionych powiatach stanowiły w 1939 r. 39,1 % ogółu zagród w województwie, zaś odsetek zniszczeń tego obszaru wynosił 59,7 % ogółu strat województwa. Reasumując kwestię rozkładu strat i zniszczeń wojennych stwierdzamy fakt największego ich natężenia na obszarach o najbardziej urodzajnej glebie. Obszary te zamieszkane były praktycznie przez ludność niemiecką, która miała być w całości wysiedlona. Z punktu widzenia potrzeb przyszłej akcji osiedleńczej i odbudowy rolnictwa były to czynniki wyjątkowo niesprzyjające. Obszary te z natury swej słabiej dotąd zaludnione straciły w dodatku największą liczbę mieszkań. Teraz dysponowały niewielką ilością takich, które mogły być bez podejmowania poważniejszych prac rewaloryzacyjnych przekazane nowym właścicielom. Większość budynków trzeba było w różnym zakresie odbudowywać. Stwarzało to osadnikom wiele problemów, głównie wskutek niedostatku materiałów budowlanych, braku fachowców i kredytów. Powodowało to od początku podjęcia odbudowy trudności i przedłużało w czasie zagospodarowanie terenu.

Administracja polska objęła Opolszczyznę po okresie przejściowych rządów komendantur wojennych Armii Czerwonej. Nie było to także zbyt korzystne. Z punktu widzenia działań wojennych było to posunięcie racjonalne, z punktu widzenia przyszłej odbudowy – niekorzystne. Dowództwo Armii Czerwonej wzięło w posiadanie wiele folwarków Opolszczyzny, wytwarzając w nich żywność na potrzeby walczących oddziałów. Ponieważ przydzieleni do prac na folwarkach żołnierze radzieccy nie dysponowali na ogół dostateczną ilością sprzętu do uprawy ziemi, zabierali go z innych gospodarstw. Ograniczało to szansę odbudowy obiektów pozbawionych maszyn. Żołnierze ci bardzo często o przejęty sprzęt nie dbali i ulegał on szybkiej dewastacji. A były to wielkości znaczące. W samym tylko powiecie kozielskim przedstawiciele Armii Czerwonej przejęli z gospodarstw chłopskich i folwarków 19 traktorów, 1755 wozów konnych, 720 pługów, 334 brony, 1200 sztuk uprzęży, 100 młocarni, 317 siewników, 175 sieczkarń, 331 młynków do zboża, 102 żniwiarki, 85 kieratów, 54 beczki i 712 innych maszyn. Ponadto zarekwirowano 1970 koni, 84 źrebięta, 5087 krów, 548 cieląt, 623 kozy, 3758 świń, 2425 gęsi, 1904 kaczki,

5295 indyków, 2756 kur i 385 t siana[17]. Należy jednak dodać, że zgodnie z umową między rządem polskim i rządem radzieckim, Armia Czerwona miała prawo zajmując dany region do korzystania ze wszystkich dóbr materialnych zastanych na nim, co uwarunkowane było potrzebami wojny[18]. Mieniem polskim stawało się to, co administracja radziecka władzom polskim przekazywała. W praktyce rozwiązanie takie pozwalało jednostkom Armii Czerwonej na nieracjonalne wykorzystywanie dóbr. Dotyczyło to zwłaszcza zwierząt gospodarskich gromadzonych w jednym miejscu bez opieki i pożywienia, co powodowało duże straty[19]. Oprócz majątków przedstawiciele Armii Czerwonej zajmowali także inne obszary, przede wszystkim pola uprawne na czas zbioru zboża czy innych płodów rolnych, a po uzyskaniu plonów opuszczali je. W samym powiecie kozielskim dotyczyło to 2057,25 ha pszenicy, 1067,75 ha żyta, 53,75 ha jęczmienia, 47,05 ha owsa, 9 ha ziemniaków i 1398 ha łąk[20]. W sumie przyjęte rozwiązanie uszczuplało w widoczny sposób możliwości gospodarcze regionu. Przekazywane administracji polskiej gospodarstwa najczęściej nie nadawały się do dalszego bezpośredniego użytkowania. Kiedy Zarząd Szpitala Miejskiego w Koźlu zwrócił się do Starostwa Powiatowego w tym mieście o przydzielenie szpitalowi gospodarstwa użytkowanego do tej pory przez Armię Czerwoną, otrzymał w odpowiedzi z tego urzędu 18 IX 1945 r. następującą informację: „Przejęte gospodarstwa są przekazywane bez zbiorów i bez inwentarza żywego z większymi lub mniejszymi uszkodzeniami zabudowań i znacznymi brakami inwentarza żywego. Dla uruchomienia gospodarstwa wymagane są poważne sumy i fachowcy"[21].

Maszyny przejęte przez Rosjan, oddane w niefachowe ręce, zostały zniszczone lub mocno uszkodzone i nie nadawały się do użytku, a Powiatowy Urząd Ziemski w Koźlu zmuszony był zwrócić się do Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Katowicach, by ten dostarczył 100 kos i 200 sierpów „dla rozdania

---

[17] Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP Opole), zespół: Starostwo Powiatowe w Koźlu (dalej: St. Pow. Koźle), sygn. 68, Zwrot majątków i inwentarza przez administratorów sowieckich, s. 3.

[18] L i s, *Odbudowa podstaw gospodarki...*, s. 72.

[19] „Według zeznań [...] sołtysa [wsi Brzeźce – B.C.] we wsi Rudziniec i Sławięcice znajduje się zgromadzonych po 200 krów, spędzonych przez Rosjan z różnych okolic. Krowy te są źle obrządzane, nie mają dosyć pożywienia bądź picia i zdychają po kilka dziennie i nie są zakopywane zaraz – stąd też zarażają się wzajemnie i padają. Wojska rosyjskie nie chcą jednakże udzielić ludności ani jednej sztuki" (AP Opole, St. Pow. Koźle, sygn. 655, Instrukcje i zarządzenia dotyczące spraw rolnych 1945, p. 12).

[20] Ibid., sygn. 662, Akcja siewna 1945, p. 1.

[21] Ibid., sygn. 656, Instrukcje, zarządzenia i korespondencja dotycząca spraw rolnych 1945, t. 2, p. 173.

miejscowej ludności w celu przeprowadzenia żniw"[22]. Administracja komendantur wojennych Armii Czerwonej uszczupliła te dobra, które ocalały od frontowej zagłady.

Przez dłuższy okres, mimo formalnego objęcia terenu przez administrację polską, jej przedstawiciele mieli trudności z rozpoczęciem urzędowania. Starosta kozielski, Franciszek Ciupka donosił władzom wojewódzkim w sprawozdaniu sytuacyjnym z 30 III 1945 r.: „Ze względu na to, że do dnia dzisiejszego nie ma zezwolenia Głównej Komendy Wojsk Radzieckich do przekroczenia Odry i ulokowania się w Koźlu, pracownicy Starostwa oraz członkowie grup operacyjnych umieścili się w Kędzierzynie"[23]. Władze polskie obejmowały niejednokrotnie teren pozbawiony praktycznie ludności.

Nie było, niestety, dość czasu, by zorganizować administrację terenową, podjąć jakąś koncepcję ostatecznego załatwienia występującego na Opolszczyźnie problemu narodowego, czyli oddzielenia autentycznych Niemców od Polaków. Ślązacy osiągnęli wprawdzie różny stopień samowiedzy narodowej, ale znaczny ich odsetek nie zdołał przekroczyć poziomu świadomości etnicznej; uwzględniając warunki, w jakich ta polskość się rozwijała, należało i tych ludzi zachować jako część narodu polskiego. Powroty dotychczasowych właścicieli gospodarstw i rozpoczęcie akcji weryfikacyjnej przez składanie odpowiednich deklaracji do komisji weryfikacyjnych zbiegły się w czasie z kolejną ważną akcją, mianowicie osiedlaniem repatriantów.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego już 9 IX 1944 r. podpisał stosowne porozumienia z rządami Białoruskiej i Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, sygnowane przez Edwarda Osóbkę-Morawskiego, A. Stewrowa i N.S. Chruszczowa, oraz 22 IX 1944 r. z Litewską Socjalistyczną Republiką Radziecką, które zawarli premier PKWN i Gedvillas[24]. Ludność polska ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej, będąca w ogniu walk z atakującymi Polaków bojówkami Bandery, Bulby i innych przywódców nacjonalistycznych spod znaku „Tryzuba" i niebiesko-żółtej chorągwi, sama starała się przedostać za San i dalej na zachód, gdzie nie docierały już zastępy ukraińskich rezunów. Ten fakt, jak się wydaje, skłonił władze polskie do natychmiastowego otwarcia granicy uciekinierom. Na pewno były jeszcze i inne przyczyny, ale w literaturze poświęconej tej kwestii brak jest analizy przyczyn podpisania już wtedy porozumienia o repatriacji. Co ważniejsze, przystąpiono do natychmiastowej realizacji jego postanowień, choć trwała jeszcze wojna i państwo polskie nie było w

[22] Ibid., sygn. 655, p. 154.

[23] Ibid., sygn. 56, Sprawozdania sytuacyjne 1945, p. 6.

[24] J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–1948*, Warszawa 1987, s. 31.

pełni przygotowane do przyjęcia tak licznej grupy migrantów. Nie bacząc bowiem na rozmaite trudności już w 1944 r. przemieściło się w nowe granice Polski ponad 100 tys. osób z samej tylko Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej[25]. Tylko niewielki ich odsetek mógł zająć miejsca opuszczane przez Białorusinów, Ukraińców i Litwinów, którzy mieszkali wówczas na obszarze Polski i zamierzali przenieść się na terytorium ZSRR. Zdecydowana ich większość czekała na możliwość osiedlenia się na ziemiach odzyskanych i kierowała się tam tuż za przesuwającym się frontem. Często repatrianci ci po prostu w tych samych wagonach, w jakich byli załadowani w starych miejscach zamieszkania, docierali na zachód tak daleko jak tylko się dało, tu się wyładowywali i starali znaleźć miejsce nadające się do zamieszkania. To zmuszało nie całkiem jeszcze uformowaną administrację terenową do osiedlenia tej ludności, a przynajmniej zalegalizowania faktu dokonanego, przed którym została postawiona.

Przed administracją państwową szczebla wojewódzkiego w Katowicach pojawił się dylemat, jak narastający problem rozwiązać. Nadchodziły żniwa, kraj był wygłodniały, a tysiące hektarów zbóż, zasianych jeszcze przez Niemców, mogło się zmarnować wskutek braku rąk do pracy. Właśnie to chyba wpłynęło na podjęcie decyzji, by sprawy transferu ludności załatwić jak najszybciej. Te powiaty, które przed 1945 r. zamieszkane były praktycznie w całości przez ludność niemiecką, od razu nadawały się do osadnictwa. Fakt, że powrócili dawni właściciele gospodarstw nie mógł stanowić przeszkody, gdyż mieli oni być wysiedleni, więc na razie można było bez komplikacji osadzić rodziny repatriantów w ich gospodarstwach. Zdawano sobie sprawę, że ludność polska może być negatywnie przyjęta, ale stosunkowo krótki czas trwania tych komplikacji nie stwarzał wielkich zagrożeń, a była szansa zajęcia się od razu zagospodarowaniem nowych obiektów i ich ochroną przed wyprzedażą majątku przez rodziny niemieckie. Władze wojewódzkie zamierzały szybko dokonać reformy rolnej i do okresu rozpoczęcia siewów w jesieni 1945 r. wszystkie sprawy gospodarstw rozwiązać, by nowi ich właściciele mieli rozeznanie czym dysponują[26]. Koncepcja ta rychło się załamała.

---

[25] Dane na ten temat podawane w literaturze przedmiotu dość zasadniczo różnią się od siebie. M. Motas doliczył się 15 475 osób, które w 1945 r. repatriowano do Polski, natomiast S. Banasiak i K. Kersten – 117 212 osób i ta liczba uznana została za wiarygodną (M. Motas, *Niektóre kwestie dotyczące przesiedlenia ludności polskiej z USRR do Polski w latach 1944–1948*, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich. Studia i Materiały" 1967, t. 11–12, s. 221–233; S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1947*, Poznań 1963; K. Kersten, *Kształtowanie się stosunków ludnościowych*. W: *Polska Ludowa 1945–1950*, Warszawa 1974, s. 130.

[26] M. Mielcarek, *Polityka rolna partii robotniczych (PPR, PPS, PZPR) w województwie katowickim w latach 1945–1959*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Częstochowskiej", Praca habilitacyjna nr 21, Częstochowa 1982, s. 28.

Zdając sobie sprawę z możliwości wystąpienia licznych komplikacji związanych z zasiedleniem nowych ziem, władze państwowe powołały do życia Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, którego pracownicy mieli wypracować konkretne zasady i plany tej operacji tak, by zminimalizować ewentualne straty i przeprowadzić ją jak najbardziej racjonalnie. Powstały więc odpowiednie opracowania, studia, zalecenia. Okazało się jednak, że rzeczywistość jest dość odległa od przewidywań. Na przeszkodzie sprawnemu przeprowadzeniu osadnictwa stanęły chociażby umiejętności urzędników. Opolszczyzna nie dysponowała dostateczną kadrą miejscowych pracowników administracji państwowej. Czasy niewoli nie sprzyjały jej utworzeniu. Wprawdzie na stanowiska starostów powołano byłych działaczy Związku Polaków w Niemczech i powstańców śląskich, którzy mieli pewne kwalifikacje urzędnicze (dlatego posady te objęli: Franciszek Ciupka w Koźlu, Ludwik Affa w Oleśnie, Wincenty Karuga w Nysie, Paweł Piechaczek w Opolu, Ambroży Pordzik w Kluczborku), ale była to kropla w morzu potrzeb. W tej sytuacji trzeba było zatrudnić pracowników administracji z innych regionów kraju, którzy dysponowali odpowiednimi umiejętnościami fachowymi, ale ich kompetencję ograniczała słaba znajomość realiów terenu urzędowania. Było to często przyczyną niepowodzeń w pracy i dużej fluktuacji kadr. Urzędnicy, gdy tylko zdołali jako tako skompletować meble do biur i podstawowe materiały piśmienne byli niemal „zalewani" mnogością spraw czekających na ich interwencję. Wiele decyzji trzeba było podejmować na zasadzie „mniejszego zła". Sprzyjało to popełnianiu błędów i podejmowaniu nietrafnych decyzji, a bywało, że decyzja na pozór racjonalna w późniejszym okresie stawała się przyczyną wielu komplikacji. Jedną z nich zilustrujemy na przykładzie powiatu kozielskiego. Przez dworzec w Kędzierzynie miały przejeżdżać transporty z repatriantami przewożonymi do powiatów nyskiego, prudnickiego i grodkowskiego. W sprawozdaniu rocznym inspektor Powiatowego Urzędu Osiedleńczego w Koźlu, który rozpoczął pracę 10 VIII 1945 r., stwierdził:

„Doszedłem po krótkim czasie do przekonania, że na tut[ejszym] terenie znajduje się za dużo repatriantów, a to dlatego, że transporty z repatriantami w większości miały być skierowane za Nysę. Ponieważ jednak tory były uszkodzone wszystkie transporty z repatriantami wyładowywano w Kędzierzynie i sami rozlokowali się na terenie tut[ejszego] powiatu lub obozowali na dworcach lub [w] lesie, co widząc starosta powiatowy Ciupka postanowił rozmieścić chwilowo wszystkich na terenie powiatu u poszczególnych gospodarzy, aż do czasu, gdy będą możliwości przemieszczenia repatriantów dalej"[27].

Humanitarny odruch starosty dość drogo kosztował jednak rodziny śląskie, które przejęły się potrzebami braci pozostawionych przez przypadek na pa-

[27] AP Opole, St. Pow. Koźle, sygn. 481, Sprawozdania z działalności referatu osiedleńczego 1946, p. 15.

stwę losu. Świadczy o tym skarga, którą napisali mieszkańcy wsi Kamionki do starosty powiatowego w Koźlu 4 V 1946 r., stwierdzając w niej:

„Do 230 stałych mieszkańców przydzielono w czerwcu 1945 r. 210 repatriantów z okolic Lwowa. Przywieźli [oni] swój inwentarz żywy [konie i krowy]. Wypasają go nie tylko na przydzielonych im łąkach, lecz także i na innych łąkach i zbożach, co spowoduje brak siana na zimę. Drzewo opałowe zabierają z płotów ogrodzeniowych i stojących nad brzegami i stanowiących ich wzmocnienie. Stałe kradzieże drobiu, świń i kopców ziemniaczanych. Zużywają wiele zboża i ziemniaków na pędzenie samogonu. Kopce słomy były podpalane i niszczone. Nie pracują w polu, a za inwentarz żądają horrendalnych opłat."[28]

Zaogniało to sytuację między obiema grupami, dochodziło do bójek i zakłóceń porządku, lała się krew, a Ślązacy czuli się skrzywdzeni za okazanie dobrego serca.

Podobna skarga wpłynęła ze wsi Podlesie nad Odrą, gdzie przybyły w lipcu 1945 r. – także na okres przejściowy – 74 rodziny repatriantów. Okres przejściowy znacznie się przedłużał, powodując zaostrzenie konfliktów. W zaognionej ich fazie trudno było orzec, kto jest winien, gdyż elementy złej woli narastały po obu stronach. Oprócz skarg zbiorowych do urzędów napływało sporo skarg indywidualnych, przy czym niektórzy Ślązacy tak bardzo zżyli się z problemem, nie z ludźmi, niestety, że pisząc skargę na współmieszkańców używali określeń „moi repatrianci". Niekiedy interweniowały nawet organizacje społeczne, jak chociażby w wypadku Józefa Rudnera, powstańca śląskiego z Raszowej w powiecie kozielskim, w którego obronie (źle traktował go osadzony na jego gospodarstwie repatriant) pismo do starosty wysłał Zarząd Główny Związku Weteranów Powstań Śląskich 21 III 1946 r.[29].

Wszystkie te sprawy musiały być badane, urzędnicy zużywali na ich rozpoznanie wiele czasu, co odbijało się na jakości pracy merytorycznej. Należy podkreślić, że podobne wypadki – jak te opisane z regionu kozielskiego – były typowe także dla Opola, gdzie zerwany most na rzece Odrze nie pozwalał na kierowanie transportów na zachód magistralą kolejową, lecz zmuszał do korzystania z jednotorowej linii kolejowej przez dworzec Opole Wschód w kierunku na Karłowice, Jelcz, Miłoszyce do Wrocławia Nadodrze. Mała przepustowość tej drogi komunikacyjnej była przyczyną rozładowywania wielu transportów na dworcu Opole Wschód i powtarzania się tych sytuacji, jakie występowały w regionie kozielskim[30].

Mimo ogromnych trudności z osiedleniem napływających stale dużych transportów repatriantów, władze polskie postanowiły rozwinąć także migrację wewnętrzną. To fakt, że wiele regionów Polski cierpiało na przeludnienie

[28] Ibid., sygn. 486, Akcja uwłaszczeniowa 1946, s. 85–86, 133–136.

[29] Ibid., sygn. 487, Akty uwłaszczeniowe, t. 1, 1946, s. 115, 239–240.

[30] AP Opole, St. Pow. Opole, sygn. 41, sytuacyjne sprawozdania miesięczne starosty 1945–1946, p. 15.

wsi, a tym samym dość powszechne było tam ukryte bezrobocie. Wydaje się, że w tym wypadku ważne znaczenie miały argumenty rządu radzieckiego, na które Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej nie pozostawał głuchy. Radziecki minister spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow był zdecydowanym zwolennikiem kroków dokonanych na ziemiach zachodnich, gdyż w późniejszych kontaktach z pozostałymi dyplomatami Wielkiej Czwórki wysuwał sprawę niemożności kwestionowania zachodniej granicy Polski, gdyż mieszkają tam już Polacy, a w myśl jego słów „jednak ludzie to nie pionki na szachownicy, by ich przesuwać tam i z powrotem, zależnie od wymogów rozgrywanej partii"[31]. Nie ulega wątpliwości, że dokonane już przesunięcia ludzi ułatwiły sytuację dyplomatów radzieckich na konferencji pokojowej w Poczdamie, ale niedostateczne z braku czasu przygotowanie tej akcji przyniosło wiele negatywnych skutków gospodarczych.

W wielu powiatach, gdzie nadwyżki rąk do pracy były największe, rozlepiano odezwy zachęcające do wyjazdu na zachodnie rubieże kraju[32]. Obiecywano znaczącą poprawę warunków ekonomicznych pracy na roli, gdyż nowe tereny miały pozwolić na zaspokojenie głodu ziemi występującego na obszarach dotychczasowego pobytu. Na osadników miały tu bowiem czekać wzorowo urządzone gospodarstwa poniemieckie, które staną się ich własnością. Do wyjazdu na ziemie zachodnie zachęcały partie polityczne[33] i organizacje młodzieżowe[34].

Spowodowało to napływ chętnych do przesiedlenia się, który na Opolszczyźnie zagmatwał i tak trudną sytuację osadniczą. Wielu osadników dosłownie odczytało odezwy obiecujące zdecydowaną poprawą warunków życia, dlatego zdecydowało się na wyjazd na zachód, gdy zaś po przybyciu tu stwierdzili, że warunki zastane nie zgadzają się z ich wymarzonymi, dążyli do powrotu. Spora grupa przesiedleńców, wykorzystując braki w działaniu administracji państwowej, zajęła się bardzo szkodliwym z gospodarczego punktu widzenia

---

[31] *Oświadczenie W. Mołotowa przedstawicielowi PAP z 16 IX 1946 r.* W: *Zagadnienia polityki zagranicznej*, Warszawa 1950, s. 183.

[32] W zespole Starostwo Powiatowe w Koźlu zachowała się ulotka, jaką do rolników z powiatu miechowskiego skierował Zarząd Powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej w Miechowie 9 V 1945 r. Zatytułowana *Na Zachód po prastare ziemie polskie* stwierdzała, iż rolnicy powiatu miechowskiego „obejmować będą gospodarki na Zachodzie jako swe własne od najdawniejszych czasów, a tylko siłą zagrabione przez odwiecznego wroga z zachodu". Pouczała, do jakich władz i z jakimi dokumentami mają zgłaszać się chętni i jaki będzie przebieg wyjazdu (AP Opole, St. Pow. Koźle, sygn. 655, s. 76–77).

[33] Szerzej na ten temat: N. Kołomejczyk, *Ziemie Zachodnie w działalności PPR*, Poznań 1966; J. Kantyka, *Polska Partia Socjalistyczna na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939–1945*, Katowice 1975; T. Kisielewski, A. Zakrzewski, *Chłopi, ruch ludnościowy, państwo*, Warszawa 1980.

[34] B. Hillebrandt, *Polskie organizacje młodzieżowe XIX i XX wieku*, Warszawa 1986.

szabrem. Szabrownictwo budziło zdecydowany sprzeciw miejscowej ludności śląskiej, którą źle ustosunkowywało do pierwszych rodaków, z jakimi się stykała. Walczyła z nim także ukształtowana już administracja terenowa i informowała władze wojewódzkie o postępkach niektórych przybyszów. Pod wpływem tych doniesień władze wojewódzkie starały się skłonić urzędników państwowych do przeciwdziałania temu procederowi. Wicewojewoda śląski Arka Bożek w piśmie z 5 XII 1945 r. skarżył się na postawę części przesiedleńców z Zagłębia Dąbrowskiego, Żywiecczyzny i innych powiatów:

„Wśród przesiedleńców znajduje się duży procent osobników, mających za główny cel nie osadzanie się i gospodarowanie w danym gospodarstwie, lecz możliwie w jak najkrótszym czasie zabranie żywego i martwego inwentarza i wszelkimi możliwymi środkami przewiezienie go w swoje strony rodzinne. Na tego rodzaju stan rzeczy największy wpływ ma fakt, że przesiedleniec z miejsca, z którego wyjechał, nie rezygnuje i zawsze ma chęć wrócenia w swoje stare miejsce bogatszy o łup, jaki zdobył na ziemiach zachodnich. PUR ze swej strony nie jest w stanie zapobiec tego rodzaju rzeczom, bo sam fakt zarejestrowania i nadania pozorów własności przydzielonego gospodarstwa nie jest czynnikiem uniemożliwiającym w 100 procentach opuszczenie samowolne łącznie z ograbianiem przydzielonego gospodarstwa z inwentarza. W związku z tym polecam, aby w porozumieniu z miejscowymi organami Milicji Obywatelskiej, jak również Urzędów Bezpieczeństwa, zapobiegać tego rodzaju samowoli, a w innych bezlitośnie ścigać."[35]

Przedstawiony problem jest przykładem nie zawsze korelujących z sobą poczynań politycznych i gospodarczych. To, co było uzasadnione potrzebami polityki państwa, okazywało się szkodliwe z punktu widzenia jego ekonomiki. Szabrownictwo było bowiem spowodowane niemożnością opanowania występujących ruchów migracyjnych we wszystkich kierunkach, co przy uwzględnieniu skutków strat wojennych w dziedzinie transportu i komunikacji czyniło administrację terenową bezradną wobec dezorganizacji wywołanej przez wędrujących ludzi. Słabość liczebna administracji terenowej, służb MO, UB i mnóstwo zadań, jakie na nich spoczywały, nie pozwalały opanować kradzieży. Było to zjawisko bardzo rozpowszechnione, o czym świadczą chociażby wielostronicowe raporty komendanta powiatowego MO w Opolu[36], mówiące właściwie o bezradności służb porządkowych wobec naruszania cudzej własności. W tej sytuacji decyzja, by poza osiedlaniem repatriantów równolegle osadzać przesiedleńców, którzy na pewno powinni byli być osadzani w drugiej kolejności, gdyż repatrianci nie mieli możliwości powrotu do swych dawnych miejsc zamieszkania, z punktu widzenia potrzeb gospodarczych wydaje się dyskusyjna. Nasilała bowiem tylko negatywne procesy występujące przy masowych przesunięciach ludzi w warunkach ograniczonych możliwości transportowych, kredytowych i niezbędnej pomocy państwa dla rodzin nimi dotkniętych.

---

[35] AP Opole, St. Pow. Koźle, sygn. 491. Akcja uwłaszczeniowa 1946, p. 87.

[36] Ibid., sygn. 45, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne z działalności referatów Starostwa oraz innych urzędów i instytucji.

Prowadzenie w tym samym czasie wywozu ludności niemieckiej, co także pochłaniało wiele sił i środków, połączone z równoczesnym oddzielaniem Polaków od Niemców oraz osadzaniem nowych właścicieli okazało się w warunkach powojennych operacją bardzo trudną, zwłaszcza że skutki błędów urzędników ponosili ludzie dostatecznie doświadczeni losami wojennymi. Powodowało to znaczne komplikacje ze zweryfikowaną ludnością Górnego Śląska, która musiała udowodnić swą polskość, co nie chroniło jej przed nadużyciami współrodaków. Jak dowodzi tego wystąpienie gen. Aleksandra Zawadzkiego na zjeździe starostów powiatowych i grodzkich oraz prezydentów miast wydzielonych w dniach 20–21 II 1946 r., zdawano sobie na szczeblu wojewódzkim sprawę ze złożoności sytuacji. Wojewoda bowiem stwierdził:

„Opolszczyzna zdała egzamin przed narodem – przed Ojczyzną, zachowując język i obyczaje polskie – zachowała serce i duszę polską. Przy zetknięciu z rodakami i braćmi, którzy na bagnetach przynieśli wolność, doznali ci nasi rodacy przykrości i to serce, które Polskę kochało, dzisiaj tak bardzo boleje. Mam tu na uwadze tych naprawdę wiernych synów Polski, którzy przez złych ludzi nieuświadomionych, a często i przez pośpiech zostali pokrzywdzeni. Niestety, ale wśród pokrzywdzonych są b[yli] członkowie Związku Polaków w Niemczech, są powstańcy śląscy, którzy cierpieli za polskość i za Polskę. Ci ludzie nie mogą czekać na ustawę, nie mogą czekać w kolejce z prośbą o przywrócenie majątku. Ludzie ci – Polacy mają starostę, który nakaże, który usunie szwaba i temu Polakowi da więcej niż utracił. Jeśli dotąd nie udało się wyrządzonych krzywd naprawić, to musi to być dokonane w najbliższym czasie, a najpóźniej w czasie trwania akcji wysiedleńczej. Nie apeluję tutaj do dobrych serc obywateli starostów, lecz podaję to jako nakaz, który obowiązuje. Podaję do wiadomości, że za wykonanie tego nakazu starosta jest odpowiedzialny przed Wojewodą, a pośrednio przed Rządem i Państwem. Krzywdy musimy w granicach najdalej idących możliwości naprawić i serca tych rodaków jak najszybciej odzyskać i pozyskać dla wszystkich Polaków i dla całej Polski."[37]

Dobra wola wojewody gen. A. Zawadzkiego nie wystarczała jednak w zetknięciu z wieloma problemami stojącymi przed administracją, która na dodatek nie do końca była przekonana o zasługach Ślązaków względem Polski. Tym chyba należy tłumaczyć znaczne uchybienia w stosunku do wielu Ślązaków, którym gospodarstwa pochopnie odebrano, gdyż w danym momencie nie dysponowali dokumentem uznającym ich za obywateli państwa polskiego, a gdy zostali zweryfikowani długo trwało zanim odzyskali to, co zgodnie z przepisami ustalonymi przecież przez polską władzę im się należało, a co tak trudno było od przedstawicieli tejże władzy wyegzekwować. Oczywiście, w świetle przedstawionych warunków zrozumiałe jest źródło tych trudności, ale przeciętny Ślązak, dotknięty krzywdzącą w jego odczuciu decyzją, nie zawsze zastanawiał się nad przyczynami takiego postępowania, lecz od razu tłumaczył to jako zamach na swe niezbywalne prawa. Miało to daleko idące reperkusje społeczne, trwające przez dłuższy czas.

[37] Ibid., sygn. 24, Konferencje i zjazdy starostów (materiały i wnioski, protokoły zjazdów i konferencji) 1946, p. 21.

W zarysowanej sytuacji polskie władze administracyjne podjęły także realizację reformy rolnej na Śląsku Opolskim. Zgodnie z dekretem o reformie, nie podlegały jej gospodarstwa leżące na ziemiach zachodnich, których obszar nie przekraczał 100 ha. Nie podlegały reformie także gospodarstwa osób zweryfikowanych. Ponieważ nie było wypadku, by zweryfikowani uprawiali ponad 100 ha ziemi, przeto gospodarstwa ludności miejscowej w całości pozostawały w ich rękach. Reforma rolna objęła natomiast te gospodarstwa, które przed 1945 r. były we władaniu rodzin niemieckich. Władze polskie postanowiły, by przy przekazywaniu gospodarstw w ręce repatriantów lub przesiedleńców trzymać się norm wynikających z dekretu o reformie rolnej. W pierwszej kolejności należało obsadzić gospodarstwa poniemieckie, których właściciele nie powrócili po wojnie lub mieli być bezwzględnie wysiedleni, czyli nie podlegali postępowaniu weryfikacyjnemu. Do kategorii tej wchodziła większość gospodarstw w powiatach zgermanizowanych. By mieć rozeznanie w sytuacji, zwłaszcza na obszarach mieszanych narodowo, zlecano władzom gminnym przygotowanie spisu gospodarstw poniemieckich z zaznaczeniem nazwiska właściciela, obszaru gospodarstwa, stanu zabudowy. To była podstawa do obsadzania ich przez jedną (jeśli mieściło się to w ustalonej normie) lub przez kilka rodzin.

To ostatnie rozwiązanie uznać należy za mało efektywne i szkodliwe z punktu widzenia przyszłości gospodarstwa. Nie było bowiem problemu z rozgraniczeniem ziemi, ale gospodarstwo rolne to nie tylko ziemia. Integralną jego częścią jest także zabudowa, a tej logicznie podzielić się nie da. Na ogół w obiektach zamieszkanych przez kilku właścicieli nikt nie dbał o konieczną konserwację budynków, dlatego nawet niewielkie uszkodzenie nie remontowane na czas powodowało szybkie powiększenie się strat i dekapitalizację budynków. Wypadki osadzania po kilka rodzin w gospodarstwie były szczególnie liczne w powiatach południowo-zachodnich, gdzie znajdowało się najwięcej gospodarstw wielkochłopskich. Ale nawet we wsiach kozielskich spotykamy wiele wypadków osiedlania w gospodarstwach po kilka rodzin[38]. Generalnie podział gospodarstw powodował, poza stratami, o których wspomniano, także przewlekanie się spraw własnościowych i prowadził do licznych kłótni zainteresowanych, do pisania przez nich skarg, odwołań, które musiały być przez administrację terenową i tę szczebla wojewódzkiego rozpatrywane. Zajmowało to urzędnikom bardzo wiele czasu, sprzyjało najrozmaitszym nadużyciom. Spory ciągnęły się długo, pochłaniając tzw. stronom wiele energii, co obniżało efektywność gospodarowania.

[38] We wsi Januszkowice do 22 X 1945 r. w 9 gospodarstwach osiedlono 10 rodzin, w Kłodnicy w 11 obiektach poniemieckich – 21 rodzin repatriantów zaś w 2 innych – 4 rodziny przesiedleńców, w Łąkach w 7 gospodarstwach – 11 rodzin, w Lichyni w 6 obiektach – 12 rodzin (ibid., sygn. 493, Akta dotyczące spraw osiedleniowych, p. 39. 40. 42, 45).

Trzeba również uwzględnić fakt, że repatrianci i przesiedleńcy nie zawsze chcieli obejmować duże gospodarstwa. Wiązało się to bowiem z koniecznością posiadania sprzężaju do obróbki ziemi oraz dostatecznej liczby rąk do pracy, jakich wymaga większy areał. Im większe gospodarstwo, tym większy był też podatek do zapłacenia i większy wymiar świadczeń rzeczowych, których wykonanie utrudniały występujące braki. To pozwala wytłumaczyć pragmatyczność chłopów napływowych w traktowaniu ziemi i w ogóle w całej koncepcji ówczesnego postępowania[39]. Wieś nie była wolna od plotek, szeptanej propagandy, a nawet oddziaływania „Wehrwolfu", które skutecznie hamowały wiele czynników integracyjnych.

Ponadto jedną z przyczyn zagęszczenia osadnictwa było praktycznie fiasko operacji rozdziału ziemi folwarcznej. Władze wojewódzkie zamierzały przeprowadzić ją w krótkim czasie, czyli do końca żniw 1945 r., by siewy jesienne wykonać już na podzielonej ziemi. W praktyce w odniesieniu do Opolszczyzny koncepcja ta szybko upadła. Przede wszystkim w powiatach autochtonicznych, gdzie było dość dużo wielkich gospodarstw, nie znalazła się dostateczna liczba chętnych do przejmowania ziemi folwarcznej[40]. Tam z kolei, gdzie istniała możliwość zagospodarowania tej ziemi, podział majątków okazał się niewykonalny, gdyż zabrakło mierniczych, co miało wprawdzie charakter przejściowy, ale uniemożliwiało dokonanie podziału. O wiele większe znaczenie miał fakt braku zabudowań mieszkalnych i gospodarczych. Dlatego też już w czerwcu 1945 r. akcję rozdziału ziemi folwarcznej zawieszono do odwołania[41]. Kontynuowano ją od wiosny 1946 r. W dalszym ciągu największym hamulcem w jej rozwoju był brak zabudowy. W raporcie z pierwszego roku urzędowania kierownik Referatu Osiedleńczego w Koźlu w lipcu 1946 r. wskazywał:

„Największą bolączką jest brak zabudowań mieszkalnych i gospodarczych. W załączeniu przesyłam zapotrzebowanie na 164 baraki. Na duże trudności napotyka podział plonów z działek parcelacyjnych, nierównomiernie obsianych, na których osiedleni zostali repatrianci. W wielu wypadkach przydzielono repatriantom równocześnie z działkami mieszkania w zabudowaniach folwarcznych, w których mieszka służba folwarczna bez przydziału ziemi, a której usunięcie jest niemożliwe, bo są to przeważnie emeryci folwarczni [...] Odnośnie parcelacji majątków zaznaczam, że repatrianci nie bardzo chętnie biorą działki, mimo że w większości są obsiane przepięknym zbożem. Niechęć tę tłumaczy się tym, że w większości nie posiadają inwentarza żywego, a przydział UNRRA jest bardzo minimalny. Na rozparcelowanych majątkach nie ma też żadnych

[39] S. Golachowski, H. Sukiennicki, *Pierwszy etap osadnictwa na Śląsku Opolskim*, Katowice–Wrocław 1946, s. 46.

[40] B. Cimała, *Społeczno-ekonomiczne uwarunkowania reformy rolnej na Śląsku Opolskim*, W: *40-lecie zagospodarowania ziem zachodnich i północnych. Materiały z konferencji Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR i Instytutu Polityki Rolnej ANS PZPR*, Warszawa 1986, s. 254–259.

[41] AP Opole, St. Pow. Koźle, sygn. 670, Sprawy parcelacyjne 1945–1946, p. 18.

narzędzi rolniczych, bo te zostały w międzyczasie rozprowadzone na majątki nie podlegające parcelacji[42].

Przedstawione czynniki określały możliwości polskiej administracji. Decyzje gospodarcze przeplatały się z politycznymi. Po 1945 r. nastąpiła generalna zmiana polityki rolnej. Majątki wielkiej własności przejęło państwo, gdyż większości z nich nie można było rozparcelować. Gospodarstwa wielkochłopskie uległy parcelacji poza niewielką liczbą należących do ludności miejscowej. Najmniejsze zmiany zaszły w powiatach o dominacji autochtonów. Tu też najmniejsze były straty wojenne, a także nie było zasadniczych zmian w strukturze agrarnej. Tu odbudowa miała szansę przebiegać najszybciej, ale też były to tereny najmniej urodzajne. O wiele większe zmiany zaszły w powiatach dawniej zgermanizowanych o najżyźniejszej glebie. Wymieniona została ludność, dość znacznie zmieniona struktura agrarna gospodarstw, ponadto właśnie tu notowano największe straty wojenne. Wszystko to naruszało dotychczasowe stosunki i miało raczej negatywny wpływ na proces odbudowy gospodarczej oraz poważnie przedłużyło ją w czasie. Niektóre czynniki miały charakter obiektywny i trudno za ich oddziaływanie winić administrację polską; inne wynikały z niekompetencji, uprzedzeń i nie do końca przemyślanych koncepcji zmian tych, którzy nowy ustalony przez siebie porządek wprowadzali w życie.

BOGDAN CIMAŁA

DETERMINANTS OF RECONSTRUCTION AND DEVELOPMENT OF AGRICULTURE IN THE OPOLE SILESIA DURING THE EARLY YEARS AFTER THE SECOND WORLD WAR

The article represent processes of succession and direction the reconstruction of agriculture by the Polish administration. It shows multitude of problems in particular microregions caused by demographic and national differences of the inhabitants, the degree of war destruction and devastations done by war headquaters of the Red Army.

It administered the Opole region during transitional period lasting from taking over by the army till transferance to the Polish authorities.

The author analyses difficulties met by clerks, who had to solve the problems of settlement of arriving repatriants and displaced persons, already at the moment of creating administration.

There was also the case of regulation of individual property of the Silesian society, returning from obligatory evacuation. Inaccurate decisions of the state officials caused by their ignorance of the situation in the Opole region resulted in further difficulties in stabilization of social and political life.

[42] Ibid., sygn. 481, Sprawozdanie z działalności referatu osiedleńczego 1946, p. 21.

These factors, together with the new agricultural law anforced by the agricultral reform created serious problems with rational reconstruction of the Opole district agriculture, frustrating all involved in the process.

In the article, the objective and subjective difficulties in development of the Opole region agriculture during the early post-war years have been pointed out.

BOGDAN CIMAŁA

DIE DETERMINANTE DES AUFBAUS UND DER ENTWICKLUNG DER LANDWIRTSCHAFT IN OPOLE-SCHLESIEN IN DEN ERSTEN JAHREN NACH DEM II.WELTKRIEGE

Der Artikel stellt den Prozess der Übernahme und der Leitung des Aufbaus der Landwirtschaft durch die polnische Verwaltung vor. Er zeigt die Vielfalt der Problemen in einzelnen Mikroregionen, die aus den demographisch-nationalen Unterschieden der ansässigen dort Bewohner, von Grade der Kriegsvernichtung und der Verwüstung durch die Kriegskommandanturen der Roten Armee angerichteten, folgen. Sie verwaltete in Opole-Schlesien in der Übergangszeit ab der Beschlagnahme des Gebietes durch das Militär bis dessen Übergabe in die polnische Hände.

Der Autor analysiert die Schwierigkeiten, auf welche die Beamten stossten, die schon im Moment der Verwaltungsbildung gezwungen zu Lösung der Besiedlungsfrage der zuströmenden Heimkehrer und Aussiedler wurden. Dazu kam noch die Frage der Regelung des Gutsbesitzung der schlesischen Bevölkerung, die aus der Zwangsevakuierung zurückkamen an. Die unrichtigen Entscheidungen der Beamten, die aus den Erkennungsmangels der gegebenen Situation in Opole-Schlesien folgten, haben weitere Schwierigkeiten in der Stabilisierung des sozial-politisches Lebens verursacht.

Diese Faktoren samt mit den angefangenen Umbau der Agrarverhältnisse im Sinne des Prinzips der Bodenreform bildeten erhebliche Sorgen in der rationellen Lösung der Aufbausfragen der Landwirtschaft in Opole-Schlesien, was die Frustration den allen Menschen, die im diesem Prozess beteiligt wurden, verursachte.

In dem Artikel hat man also die objektive und subjektive Schwierigkeiten der Landwirtschaftsentwicklung in Opole-Schlesien in den ersten Nachkriegsjahren unterstrichen.

IANUSZ POPERA

APARAT POLITYCZNY PZPR WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO W LATACH 1950–1956

Najłatwiejszą do wydzielenia i badania grupą w strukturze organizacyjnej partii są pracownicy aparatu politycznego. Nie to jest jednak głównym powodem poświęcenia im uwagi w niniejszym artykule, lecz szczególne znaczenie, jakie ta istotna część składowa partii uzyskała w jej życiu politycznym w latach 1950–1956. Rosnące tendencje do centralizowania zarządzania i decyzji, programowana wielokierunkowość, praca w różnych środowiskach i wielość stawianych w owym okresie do realizacji zadań często przerastały siły krystalizującego się aktywu. Dlatego też uznano, że najbardziej zasadnym pociągnięciem będzie scedowanie głównego ciężaru pracy partyjnej na aparat, niejednokrotnie przy pozostawieniu wybieralnych członków instancji partyjnych z dala od decydujących spraw. Stopniowo więc stawał się aparat organem instytucjonalnym.

Zwiększona rola w przenoszeniu uchwał i dyrektyw władz naczelnych, kontroli ich wykonywania przez niższe ogniwa, w przekazywaniu władzom nadrzędnym opinii członków, a także podejmowaniu obowiązujących decyzji w zakresie powierzonych spraw przypadła zatem zespołowi ludzi zawodowo trudniących się działalnością w partii. Musimy tu na wstępie zaznaczyć, że w ogólnym rozwoju partii rola ta w praktycznej działalności na ogół była przeceniana. Stąd sprawy aparatu stały się jednym z głównych ognisk zainteresowania kierownictw partyjnych różnych szczebli, o czym świadczy wielka ilość oficjalnych i roboczych dokumentów, w których to coraz mocniej zwiększano jego rangę nie tylko w rozwoju partii, ale i w całym procesie budownictwa socjalistycznego. Wiele miejsca tej właśnie problematyce podczas obrad IV plenum KC PZPR (8–10 V 1950 r.) poświęcił B. Bierut w swym referacie zatytułowanym *Zadania partii w walce*

o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej[1]. Gruntownej krytyce poddano wówczas zespół ludzi zawodowo sprawujących swe funkcje w partii, gdyż m.in. w ich działalności dopatrywano się przyczyn niepowodzeń okresu pozjednoczeniowego. Ze wskazanych wówczas uchybień na czoło wysunięto zaniedbania w procesach budowy aparatów obu partii – poprzedniczek, wyrażające się w braku stabilności i ciągłej rotacji kadry, zwłaszcza że etatowi pracownicy polityczni, określani mianem nowych, w skali kraju stanowili połowę ogółu, zaś na szczeblach niższych prawie dwie trzecie. Zauważono przy tym, że mimo przyznawania instancjom terenowym wciąż nowych etatów, wiele z nich nadal wakuje – jak to określano – po części z braku odpowiednich aktywistów, po części zaś z wynikających zaniedbań samych komitetów. Postanowiono temu przeciwdziałać, wytyczając zasady nowej polityki kadrowej oraz przedstawiając wypracowane kryteria doboru kandydatów na kierownicze stanowiska w partii. W efekcie do władz zdecydowano się kierować „wypróbowanych działaczy" z określonym stażem partyjnym (minimum trzyletnim – w tym rok aktywnej działalności) i posiadających pozytywne oceny ze strony komitetów partyjnych odpowiedniego szczebla. Założono też posiadanie przez kandydata odpowiedniego przeszkolenia partyjnego (w wypadku jego braku przyszły kierownik życia partyjnego przed powierzeniem mu zawodowej pracy w partii musiał odbyć odpowiedni kurs w szkole partyjnej).

Rozszerzając zasady i kryteria polityki kadrowej, tuż po IV plenum, KC opublikował *Wytyczne dla pracy partyjnej w dziedzinie doboru, szkolenia i wysuwania kadr*[2]. Punktem wyjścia przy doborze osób do pracy w aparacie miało być w myśl *Wytycznych* właściwe rozeznanie kandydata. Odpowiedzialnością za to obarczono funkcjonujące w terenie władze partyjne (było to novum w dotychczasowej praktyce polityki kadrowej). W tekście wyrażono to następującym sformułowaniem:

„Obowiązkiem komitetów partyjnych wszystkich szczebli, włączając egzekutywy organizacji podstawowych, obowiązkiem wszystkich pracowników aparatu politycznego partii jest dokładne i gruntowne poznanie kadr i pracy z tymi kadrami."[3]

Wskutek określonego klimatu politycznego, będącego pokłosiem niedawnych obrad plenarnych, nie omieszkano też zalecić zwracanie uwagi na przeszłość polityczną przyjmowanych do pracy (co różnie komentowano i interpretowano w organizacjach „dołowych"), na ich oblicze moralne i polityczne, zaś w następnej dopiero kolejności na kwalifikacje, zamiłowania i uzdolnienia. Zawężono przy tym pole rekrutacyjne, bowiem nakazano dobierać

[1] "Nowe Drogi" 1950, nr 2, s. 40–61.

[2] *Z wytycznych KC PZPR dla pracy partyjnej w dziedzinie doboru, szkolenia i wyznaczania kadr, maj 1950.* W: *O budownictwie partyjnym. Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1949–1953*, Warszawa 1954, s. 377–387.

[3] Ibid., s. 378.

ludzi spośród przodowników i racjonalizatorów pracy, aktywistów partyjnych, związkowych i młodzieżowych, agitatorów, korespondentów robotniczych i chłopskich. Zadecydowano również, że w większym niż dotychczas stopniu będą przyjmowane do pracy w aparacie partyjnym kobiety, głównie aktywistki Ligi Kobiet, kół gospodyń wiejskich itp. Rozwijając postawione w referacie wymagania, dotyczące przeszkolenia partyjnego, zobowiązano instancje partyjne do rozszerzenia sieci szkół partyjnych i podniesienia poziomu szkolenia. Poszczególne komitety wojewódzkie miały ustalić konkretny plan stopniowego przeszkolenia pracowników aparatu, zwłaszcza komitetów niższych szczebli. W tym celu w roku szkoleniowym 1950/1951 centralne i wojewódzkie szkoły partyjne miały podwoić liczbę słuchaczy. Ponadto, w celu utworzenia rezerw kadry partyjnej, komitety zakładowe i większe organizacje partyjne miały wytypować do szkolenia najbardziej aktywnych i sprawdzonych członków, posiadających osiągnięcia w pracy zawodowej. Niektórzy z nich mieli odbyć praktyki w komitetach wojewódzkich i powiatowych PZPR. Nie wszyscy traktowali ten sposób uznania jako wyróżnienie, część z wytypowanych miała pogląd zgoła odmienny. W *Wytycznych* wskazano również na potrzebę zmian w pracy z kadrami, nakazując przy tym bezwarunkowe odrzucenie administrowania i komenderowania ludźmi oraz ograniczenie pracy do przekazywania informacji i wydawania poleceń. W zamian zalecono formy pracy kolektywnej, opartej na podejmowaniu inicjatywy organizacyjnej, samodzielność i krytyczną ocenę zamierzeń i wyników. Chciano w ten sposób stworzyć warunki do nieskrępowanego rozwoju krytyki i samokrytyki. Już w najbliższej przyszłości zamierzenia te zostały obalone w praktycznym działaniu, gdyż nadmierny dogmatyzm wespół z postępującą stalinizacją partii nie pozwoliły na wprowadzenie ich do codziennej praktyki życia wewnątrzpartyjnego. Prawidłowy rozwój kadr wymagał możliwie jak największej ich stabilizacji, co postanowiono osiągnąć przez ograniczenie do minimum nieuzasadnionego przerzucania funkcjonariuszy z jednej pracy partyjnej do drugiej. Założono, że wszelkie decyzje w tej kwestii mają należeć wyłącznie do instancji partyjnych. Również decyzje o pozbawieniu pracy mogły być podejmowane tylko kolektywnie na podstawie pełnego uzasadnienia. W praktyce również i ten postulat nie był realizowany, o czym świadczyła nadmierna fluktuacja zewnętrzna i wewnętrzna w aparacie partyjnym. *Wytyczne* polecały też dokonać pełnej obsady wakujących dotąd etatów oraz znacznie liczebnie rozbudować aparat polityczny. Do dnia 1 X 1950 r. miano przyjąć w kraju 3000 nowych pracowników, z których jedną trzecią stanowić mieli robotnicy wykazujący się osiągnięciami w pracy organizacyjnej w partii. Mieli być oni skierowani do pracy na wsi. Uchwały KC z 1952 r. w sprawie pracy aparatu partyjnego przyniosły dalsze nowelizacje. W celu polepszenia dotychczasowych metod pracy z kadrami postanowiono powołać we wszystkich wydziałach resortowych KW i KP sektory ewidencji kadr. Ich zadaniem miało być prowadzenie i aktualizowanie kartotek ewidencyjnych oraz

kompletowanie akt kandydatów wysuwanych na stanowiska w aparacie partyjnym; zlikwidowano jednocześnie wydziały kadr. Na szczeblu KW, KP i KM kadry aparatu, związków zawodowych, ZMP i Ligi Kobiet przekazano odpowiednim wydziałom organizacyjnym, zaś kadry resortów gospodarczych i frontu ideologicznego odpowiadającym im wydziałom[4]. Powyższe posunięcia nie spowodowały jednak eliminacji nieprawidłowości w doborze kandydatów do pracy w aparacie partyjnym. Klimat owych lat jednocześnie powodował stałe pomniejszanie znaczenia instytucji partyjnych pochodzących z wyboru. Charakterystycznym stawało się przejmowanie przez aparat głównego ciężaru pracy partyjnej i administracyjnej. Nagminnym tego przykładem było pozostawianie członków instancji partyjnych z dala od decydujących spraw oraz przejmowanie kompetencji organów administracyjnych. Te i inne niedomogi w funkcjonowaniu aparatu unaoczniły się podczas obrad II Zjazdu PZPR. Jednak kroki podjęte wówczas, celem ich usunięcia, były mało zdecydowane i niekonsekwentnie realizowane. W następnych miesiącach postępujące szybko w zmieniających się międzynarodowych i krajowych uwarunkowaniach procesy przemian w partii skłoniły naczelne władze PZPR do dalszych prób ewoluowania, określających miejsce i funkcje aparatu w działalności partii.

Gruntownej i krytycznej analizy w tej dziedzinie dokonano na III (21–24 I 1955), a zwłaszcza VII plenum KC PZPR (18–20, 23–28 VII 1956 r.). Stwierdzono wówczas, że głównym źródłem słabości pracy partyjnej są nieprawidłowości w funkcjonowaniu aparatu. Wytyczone kierunki precyzowały zadania aparatu w zakresie doboru kadr i jego struktury. Kandydaci do tej pracy winni rekrutować się, jak to określono, „spośród ludzi o wysokich kwalifikacjach politycznych i zaletach moralnych", i wywodzić się z rodzimych organizacji partyjnych. Przede wszystkim zaś wskutek społecznych nacisków postanowiono zmniejszyć „przerost kadr". Dokonać tego miano poprzez zmiany w wewnętrznej strukturze aparatu, likwidując zbędne ogniwa, komasując wydziały i sektory. Zapowiedziano przy tym znaczną redukcję pracowników. Wypowiedziano się też na temat modelu funkcjonowania przyszłego aparatu. Miał on nieść pomoc organizacjom partyjnym niższego szczebla oraz lepiej kontrolować wykonywanie uchwał i decyzji, uczestniczyć w przygotowywaniu materiałów do ocen i uchwał partyjnych, śledzić rozwój polityczny i zawodowy kadr partyjnych w terenie, metody i styl ich pracy, gromadzić materiały oceniające. Jednym z podstawowych elementów praktycznego przestrzegania leninowskich norm życia partyjnego, któremu w nowych wytycznych przyznano decydujące znaczenie, miało być nawiązanie kontaktu z masami, bowiem nakazano z najwyższą uwagą odnosić się do ich opinii, krytyki

[4] *Uchwała o decentralizacji pracy z kadrami w aparacie partyjnym z listopada 1952.* W: *O budownictwie partyjnym...*, s. 388–390.

i inicjatywy[5]. Pracownicy aparatu partyjnego mieli być odtąd współodpowiedzialni za pracę instancji, a nie, jak dotychczas, jedynie za pracę partii. Znacznej zmianie ulec miał też zakres ich kompetencji. Z wykonawców mieli stać się współwykonawcami. Akceptację nowego stanowiska partii, co do całokształtu spraw aparatu partyjnego, wyrażoną przez VII plenum, potwierdziło uchwałami VIII plenarne posiedzenie KC PZPR (19–21 X 1956 r.)[6].

Pracowników politycznych – zawodowo czynnych w partii można by poklasyfikować na grupy. W ramach podziału można zatem wydzielić: sekretarzy komitetów wojewódzkich, kierowników wydziałów tych komitetów i ich zastępców, instruktorów, praktykantów, kierownictwo Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej i Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego, pierwszych i drugich sekretarzy komitetów powiatowych, kierowników wydziałów, instruktorów, referentów i praktykantów tychże komitetów, sekretarzy komitetów miejskich, gminnych i zakładowych oraz instruktorów tych komitetów. Kadra pracowników politycznych zasilana była przez pracowników technicznych (rachmistrzów, referentów kancelarii itp.) i przez pracowników fizycznych. W strukturze organizacyjnej partii można by wyróżnić aparaty: wojewódzkie, powiatowe, miejskie, gminne i zakładowe.

* *
*

W chwili utworzenia województwa opolskiego w lipcu 1950 r. we wszystkich wymienionych powyżej szczeblach doliczono się 366 pracowników politycznych, przy istniejących 59 wakatach. Następne miesiące przyniosły szybki wzrost liczbowy aparatu, co było po części efektem dokonanej przez kierownictwo centralne PZPR oceny na IV plenum KC PZPR, po części zaś skutkiem wprowadzenia w życie *Wytycznych*. Nie udało się nam wprawdzie określić dokładnej liczby przyznanych nowych etatów w ramach ogólnokrajowej akcji 3000, lecz ustaliliśmy, że na terenie Opolszczyzny wytypowano do przeszkolenia na kursach 300 osób, w tym 200 kandydatów spośród ludności miejscowej[7]. Praca ta zaczęła przynosić określone efekty. Otóż na początku 1951 r. w

[5] *III plenarne posiedzenie KC PZPR (21–24 I 1955). Uchwała w sprawie pełnego przestrzegania leninowskich zasad życia partyjnego i kolegialności kierownictwa*. W: *Uchwały KC PZPR od II do III Zjazdu*, Warszawa 1959, s. 57.

[6] *Uchwała VIII Plenum KC PZPR. O aktualnych zadaniach politycznych i gospodarczych partii*, „Nowe Drogi" 1956, nr 10, s. 4.

[7] Archiwum Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Opolu (dalej: AKW PZPR Opole), sygn. 40/IV/2, Projekt oceny realizacji uchwał Biura Politycznego KC odnośnie ludności miejscowej na odcinku kadr w aparacie partyjnym KW, KP, KM, KG i KZ PZPR z dnia 10 X 1950.

aparacie organizacji wojewódzkiej pracowało 445 osób (wakowało jeszcze 45 stanowisk), w tym na szczeblu wojewódzkim – 85 osób (przy 8 wakatach), powiatowym – 185 osób (przy 15 wakatach), miejskim – 27 osób (przy 1 wakacie), gminnym – 124 osoby (przy 14 wakatach) i zakładowym – 24 osoby (przy 7 wakatach). W porównaniu ze stanem z 10 VIII 1950 r. liczba pracowników wzrosła o 79 osób, mimo to nie zdołano w pełni wykorzystać przyznanych przez KC etatów. Nad dalszym liczebnym rozwojem aparatu partyjnego zaciążyły wpływy polityki organizacyjnej, przyjętej w partii po III plenum KC. Tylko w okresie od 1 VII do 30 XII 1950 r. z przyczyn politycznych usunięto 20 osób. Pewien wpływ miały w tym względzie również obiektywne trudności, związane z doborem i rozmieszczeniem kadr w nowo powstających na Opolszczyźnie placówkach administracyjnych i gospodarczych. Kadrę pracowników politycznych zasilali w owym czasie pracownicy techniczni aparatu w liczbie 90 osób[8]. W 1951 r. liczba pracowników aparatu partyjnego w województwie opolskim w dalszym ciągu wzrastała. W dniu 1 I 1952 r. zatrudnionych było 466 osób, w tym w KW – 85 osób (przy widniejących jeszcze 7 wakatach), w KP – 198 osób (przy 13 wakatach), w KG, KM i KZ – 183 osoby (przy 17 wakatach). Liczebność kadry wspomagającej pozostawała bez zmian[9]. W porównaniu z początkiem 1953 r. nastąpił wzrost o 21 osób, mimo to nadal wakowało 37 stanowisk. W następnych latach aparat rozrastał się w dalszym ciągu. W końcu 1953 r. instancje partyjne zatrudniały 522 pracowników, zaś KC stale zwiększał liczbę etatów. Wynika stąd, że w porównaniu ze styczniem 1952 r. zatrudniano łącznie o 56 osób więcej, przy czym nadal wakowały 23 stanowiska (najwięcej w komitetach powiatowych). Na szczeblu wojewódzkim pracowało wówczas 92 osoby, powiatowym 217 osób, zaś w podstawowym aparacie 212 osób. Poza tym kadrę pracowników uzupełniali etatowi pracownicy Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej w Opolu, Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego (w 1952 r. – 11 osób, w 1953 r. – 16 osób) oraz kadra techniczna (12 i 144 osoby) i pracownicy fizyczni (84 i 96 osób). Tak więc w Opolskiem ogólny stan osób zatrudnionych zawodowo w partii sięgał 778 osób[10]. Uwzględniając zaś samych pracowników politycznych, opolski aparat zaliczał się do średnich w kraju (najliczniejszy wówczas aparat polityczny posiadało województwo katowickie – 1200 osób)[11].

[8] Ibid., sygn. 40/IV/5, Informacja o składzie etatowego aparatu partyjnego wg stanu w dniu 10 IV 1951.

[9] Ibid., sygn. 40/IV/107, Informacja o składzie etatowego aparatu partyjnego wg stanu w dniu 1 I 1952.

[10] Ibid., sygn. 40/IV/107, Informacja o składzie etatowego aparatu politycznego województwa opolskiego wg stanu w dniu 1 X 1953.

[11] C. S p u t e k, *Problematyka rozwoju organizacyjnego PZPR w województwie katowickim 1948–1954*, „Klasa Robotnicza na Śląsku" 1977, t. 3, s. 269.

Wraz ze wzrostem liczby pracowników aparatu partyjnego następował rozwój jego struktury organizacyjnej. W połowie 1952 r. liczba wydziałów KW wzrosła o 10 (organizacyjny, propagandy, kadr, rolny, ekonomiczny, handlu, administracyjny, komunikacyjny, kobiecy i ogólny). Najliczniejszą obsadę posiadały wydziały: organizacyjny (16 osób) i propagandy (16 osób), najmniejszą zaś kobiecy (4 osoby) i handlu (3 osoby). Podobną strukturę miały komitety powiatowe[12]. W końcu 1954 r. instancje partyjne Opolszczyzny na etatach politycznych zatrudniały 535 pracowników; w 1955 r. – 547 osób, zaś 30 IV 1956 r. – 579 osób. Niezmiennie były to obsady niepełne – średnio bowiem wakowało od 35 do 49 stanowisk (najwięcej wśród instruktorów KW i KP). Jak pamiętamy, kadrę pracowników politycznych uzupełniali pracownicy biurowi i fizyczni. Ich liczba wahała się w granicach 250–300 osób. Tak więc ogólny stan zatrudnionych w partii sięgał w kwietniu 1956 r. 850 osób, co wciąż stawiało opolski aparat partyjny w rzędzie średnich w kraju[13].

Realizacja zapowiedzianej uchwałą VII plenum KC PZPR redukcji pracowników politycznych i technicznych zbiegła się w swej decydującej fazie z drugim procesem. Chodzi tu o głębokie zmiany kadrowe dokonujące się pod spontanicznym naciskiem członków partii i społeczeństwa w efekcie październikowego przełomu i zwrotu, jaki partia wykonała w całokształcie swej polityki. W województwie opolskim przystąpiono do owej redukcji niezwłocznie pod przewodnictwem nowego kierownictwa partyjnego, wyłonionego na nadzwyczajnym październikowym plenarnym posiedzeniu KW. Największe jej nasilenie przypadło na przełom listopada i grudnia 1956 r. Do końca roku na mocy decyzji Sekretariatu KW (z 2 XI 1956 r.) zmniejszono liczbę etatów pracowników politycznych o 15 %, zaś pracowników technicznych i fizycznych o 23 %. W sumie z pracy w aparacie na stanowiskach politycznych odeszło 87 osób, zaś na stanowiskach pomocniczych 58 osób. Natomiast wskutek zarzutów personalnych, formowanych przez członków partii i ogół społeczeństwa pod adresem konkretnych funkcjonariuszy, z pracy musiało odejść 260 osób (blisko 45 % stanu liczebnego z kwietnia 1956 r.). Niemały odsetek stanowili w tym dotychczasowi etatowi kierownicy życia partyjnego. W grupie tej było bowiem 50 sekretarzy KP, KM i KZ. Zmiany te zresztą dokonały się zgodnie z przepisami statutowymi na odbywających się późną jesienią konferencjach

[12] AKW PZPR Opole, sygn. 40/VI/107, Wykaz pracowników politycznych w aparacie partyjnym województwa opolskiego.

[13] Najbardziej rozbudowanym liczebnie w kraju był aparat polityczny PZPR województwa katowickiego. Ogółem wraz z kadrą pomocniczą w kwietniu 1956 r. liczył on blisko 1600 osób. Zob.: C. Sputek, *Rozwój organizacyjny PZPR w województwie katowickim w latach 1954–1959 między II a III Zjazdem partii*, „Studia i Materiały z Dziejów Polski Ludowej" 1977, t. 11, s. 233.

partyjnych różnych szczebli. Ich miejsce zajęli nowi pracownicy, ogólnie akceptowani przez szerokie rzesze partyjne[14].

Procesy zmian i redukcja pracowników politycznych KW, KP, KM, KG i KZ PZPR trwały nieprzerwanie do 1958 r r. W ich wyniku zmniejszono stan liczebny aparatu w stosunku do okresu szczytowego, przypadającego na kwiecień 1956 r., o 47,7 %. W końcu 1958 r. w aparacie politycznym województwa opolskiego zatrudniano 276 osób[15].

Liczebność kadr aparatu wojewódzkiej organizacji partyjnej w Opolu, podobnie zresztą jak i w całym kraju, ulegała znacznym fluktuacjom. W okresie od 1 VII 1950 r. do 1 I 1952 r. ogółem z pracy w aparacie odeszło 382 osoby. Znaczny odsetek w tej liczbie stanowili zwolnieni – 113 osób (53,6 %), w tym z przyczyn politycznych 48 osób (24,9 %), „moralnych" – 48 osób (24,9 %) i 97 osób (50,2 %) uznanych za „nie nadających się". Poza tym 23 osoby (6,0 %) usunięto z szeregów partyjnych. Następną wielkość wśród odchodzących z pracy w aparacie stanowili oddelegowani – 167 osób (40,4 %), w tym 121 osób (72,4 %) do szkół partyjnych różnych szczebli, 46 osób (27,6 %) do aparatu politycznego innych województw, do instytucji gospodarczych, organizacji związkowych, młodzieżowych i do państwowych ośrodków maszynowych w związku z tworzeniem tam wydziałów partyjnych. W innych wypadkach powierzchowność ocen, pochopne zatwierdzanie kandydatów nie posiadających odpowiednich kwalifikacji „politycznych i moralnych", pozostawienie ich bez należytej opieki ze strony kierownictw partyjnych były przyczynami ubytku osób z aparatu. Tylko w 1953 r. ogółem odeszło 201 funkcjonariuszy, co stanowiło 36,5 % stanu całego aparatu politycznego według danych z 1 X 1953 r. Z liczby tej zwolnieni stanowili 127 osób (63,2 %), w tym: z przyczyn „politycznych"– 19 osób (15 %), „moralnych" – 33 osoby (26 %) i 75 osób (59 %) z powodu niechęci do tego typu pracy lub braku kwalifikacji. Swoistym paradoksem zwolnień w tej grupie był fakt usunięcia 28 absolwentów szkół partyjnych, wcześniej skierowanych tam przez te same instancje. Tak więc, z wyjątkiem osób zwolnionych z przyczyn „politycznych", przytoczone wyżej odsetki są zbieżne ze wskaźnikami z lat ubiegłych. Pozostali (74 osoby – 36,8 %) odeszli z następujących przyczyn – 41 osób (55,4 %) skierowano do szkół partyjnych, zaś 33 osoby (44,6 %) oddelegowano do innej pracy, w tym 5 osób do aparatu partyjnego innych województw, 6 osób do organizacji masowych i rad narodowych oraz 2 osoby do pracy w administracji państwowej i gospodarczej. Z podanych liczb wynika, że ze składu osobowego pracowników politycznych województwa opolskiego ubywało rocznie średnio 33,5 % całego

[14] AKW PZPR Opole, sygn. 40/VII/11, Materiały z obrad Egzekutywy KW PZPR w Opolu za okres wrzesień–grudzień 1956.

[15] *PZPR w liczbach od II do III Zjazdu*, Warszawa 1959, s. 99.

zespołu, co było odsetkiem przekraczającym średnią krajową, wynoszącą wówczas 27,5 %. Wprawdzie rzutowało na ten stan rzeczy permanentne doszkalanie pracowników aparatu na różnego rodzaju kursach prowadzonych przez szkoły partyjne wszystkich szczebli, co czasowo odrywało ich od zawodowej pracy w partii, niemniej wielkości te wahały się w granicach 40,4–55,4 %. Po uwzględnieniu osób odchodzących z innych przyczyn faktycznie eliminowani stanowili więc jedną trzecią całego składu osobowego[16].

W okresie od 1 XI 1954 r. do 30 IV 1956 r. z pracy w aparacie (uwzględniamy tu tylko pracowników politycznych) odeszło 216 osób (średnio stanowiło to 38,8 % ogółu wówczas zatrudnionych). Były to więc tendencje zbliżone do opisanych poprzednio. Nadal znaczny odsetek stanowili zwolnieni – 104 osoby (48,0 %), w tym z przyczyn politycznych – 11 osób (10,6 %), „moralnych" – 12 osób (11,5 %), natomiast 81 osób (77,9 %), to uznani za „nie nadających się do pracy w aparacie". Kolejną wielkość wśród odchodzących stanowili oddelegowani – 77 osób (35,5 %), w tym 37 osób (48 %) skierowano do szkół partyjnych różnych szczebli, 33 osoby (42,8 %) do pracy w aparacie państwowym, 4 osoby (5,2 %) w aparacie gospodarczym i 3 osoby (3,9 %) w aparacie młodzieżowym. Ze względu na stan zdrowia z pracy zrezygnowało 36 osób (16,5 %)[17].

Skutki odpływu zostały znacznie złagodzone przez nabór nowych pracowników i podjęcie obowiązków przez przeszkolonych. W okresie od 1 VII 1950 r. do 1 I 1952 r. przyjęto 447 osób, w tym 66 kobiet (14,8 %). W liczbie tej było 94 przedstawicieli ludności autochtonicznej (21 %) oraz 9 „Ślązaków" (2 % – były to osoby z przedwojennego województwa śląskiego). Część nowo przyjętych – 286 osób (64 %) – wcześniej zetknęła się już z pracą zawodową w partii, gdyż byli to absolwenci szkół partyjnych (wcześniej tam oddelegowani); w tym Wojewódzką Szkołę Partyjną w Opolu ukończyło 134 osoby (46,8 %), Szkołę Centralną im. J. Marchlewskiego w Łodzi – 6 osób (2,1 %), zaś szkoły partyjne w innych województwach 146 osób (51,1 %). Resztę nowych członków aparatu stanowili: aktywiści z administracji państwowej i gospodarczej – 67 osób (15 %), wysunięci w wyniku awansu społecznego robotnicy – 58 osób (13 %), aktywiści z aparatu ZMP, związków zawodowych i organizacji masowych – 22 osoby (5 %) oraz etatowi pracownicy polityczni z innych województw – 13 osób (3 %). Wszyscy oni odbyli krótkoterminowe przeszkolenie na organizowanych w tym celu seminariach[18].

---

[16] AKW PZPR Opole, sygn. 40/VI/107, Informacja o składzie etatowego aparatu partyjnego.

[17] Ibid., sygn. 40/IV/19, Wykaz zwolnionych z aparatu partyjnego (pracownicy polityczni) za okres od 1 XI 1954 do 31 XI 1954; ibid., sygn. 40/IV/19, Zwolnieni od 1 I 1955 do 30 IV 1956.

[18] Ibid., sygn. 40/IV/5, Informacja o składzie wojewódzkiego etatowego aparatu politycznego za okres 1 VII 1950 – 1 I 1952.

Podobne tendencje miały miejsce w latach następnych, z tym że trudności związane z naborem nowych pracowników potęgowane były znacznym zawężeniem pola rekrutacyjnego. W pewnym stopniu łagodzili owe trudności powracający absolwenci szkół partyjnych, uprzednio do nich oddelegowani przez swe macierzyste instancje. Wśród 239 osób (45,7 % ogółu ówczesnego stanu aparatu) przyjętych do pracy w okresie od stycznia do października 1953 r. stanowili oni 49,7 % (139 osób). Poza tym nadal szukano nowych ludzi „odpowiadających" stawianym wymaganiom, bowiem wśród 106 osób, wówczas po raz pierwszy stykających się z pracą zawodową w partii, było 59 robotników uprzednio zatrudnionych w produkcji, 31 „wybijających się" aktywistów administracji państwowej i gospodarczej, 15 osób z aparatu ZMP, rad narodowych, związków zawodowych i organizacji masowych[19]. W latach 1954–1956 do pracy w aparacie przyjęto 538 osób, w tym 312 osób (58 %) oddelegowanych celem przeszkolenia. Wśród 226 osób, które po raz pierwszy zetknęły się z pracą zawodową w partii, dominowali aktywiści z administracji państwowej i gospodarczej – 32 % (72 osoby), następnie wysunięci w wyniku awansu społecznego robotnicy – 18 % (41 osób), aktywiści ZMP, związków zawodowych i innych organizacji masowych – 8 % (18 osób). Z innych województw do pracy w opolskim aparacie partyjnym przystąpiły 22 osoby (9,7 %). Wszyscy oni wcześniej zajmowali się pracą zawodową w partii[20].

Dla pełnego zobrazowania przemian fluktuacyjnych zachodzących w aparacie nieodzownym również wydaje się uchwycenie rozmiarów występującej w nim wewnętrznej płynności kadr. Ogółem bowiem w latach 1950–1951 przesunięto na inne stanowiska 181 osób, w tym 127 osób (70,2 %) przeszło na wyższe stanowiska w partii, 27 osób (14,9 %) przeszeregowano na równorzędne, zaś 27 osób (14,9 %) zdegradowano. Ponad 60 % wszystkich przesunięć przypadło na aparat powiatowy, z tychże komitetów najwięcej osób awansowano (ok. 60 %). Natomiast na podstawowy aparat partyjny (KM, KG i KZ) przypadło tylko 20 % ogółu awansowanych. W następnych latach zjawisko wewnętrznej płynności kadr uległo pewnemu ograniczeniu, osiągając wskaźnik 25 %. Pewien wpływ na ten stan rzeczy wywarły wspomniane już postanowienia organizacyjne KC z listopada 1952 r. Stąd liczba awansowanych w 1953 r. uległa zwiększeniu o 1,5 % przy jednoczesnym zmniejszeniu się liczby przesuniętych i zdegradowanych, co dowodnie świadczyło o postępującej stabilizacji kadr[21].

---

[19] Ibid., sygn. 40/VI/107 Informacja o składzie etatowego aparatu partyjnego w okresie 1 I 1953 – 31 X 1953.

[20] Ibid., sygn. 40/IV/19–20, Wykaz przybyłych do pracy w aparacie partyjnym (pracownicy polityczni) za okres 1 XII 1954 do 30 IV 1956.

[21] Ibid., sygn. 40/IV/23, Fluktuacja w etatowym aparacie partyjnym województwa opolskiego wg stanu w dniu 10 IV 1951; ibid., sygn. 40/IV/25, wg stanu w dniu 1 I 1952; ibid., sygn. 40/IV/27, wg stanu w dniu 1 X 1953.

W latach 1954–1956 zjawisko wewnętrznej płynności kadr utrzymywało się na zaistniałym poziomie. Blisko 50 % wewnętrznych przesunięć przypadało nadal na szczebel powiatowy, który bezsprzecznie stanowił podstawową bazę rekrutacyjną dla kierowniczych kadr aparatu szczebla wojewódzkiego.

Wraz z rozwojem liczebnym następowały zmiany w strukturze osobowej aparatu pod względem płci, wieku, pochodzenia społecznego i terytorialnego, składu społeczno-zawodowego, wykształcenia, stażu partyjnego i funkcyjnego oraz przeszkolenia partyjnego. Przejdźmy więc do ich prześledzenia[22].

W latach 1950–1956 w składzie osobowym aparatu politycznego PZPR w Opolu zdecydowaną większość stanowili mężczyźni – 89,9 % w 1950 r., 88,5 % w 1953 r. i 88,3 % (511 osób) w kwietniu 1956 r. (tj. przed zapowiedzianą redukcją kadr), którym to bez wątpienia ten charakter pracy najbardziej odpowiadał. Odsetek kobiet zatrudnionych w aparacie wykazywał natomiast stabilizację – 10,1 % w 1950 r. i 11,7 % (68 osób) w kwietniu 1956 r. W rozbiciu na poszczególne szczeble sytuacja rysowała się następująco: na szczeblu wojewódzkim odsetek mężczyzn wahał się w granicach 81,2–83,5 % i wykazywał pewne tendencje malejące, odsetek kobiet w związku z tym minimalnie rósł (najwięcej kobiet w składzie aparatu KW notowano w 1952 r., bo 16 osób – 18,8 %). Na szczeblu powiatowym odsetek mężczyzn układał się w podobnych relacjach, choć wahał się w większych granicach, a mianowicie 80,3–84,8 % (najwięcej kobiet w aparacie KP zatrudniano w 1952 r., bo 39 osób – 19,7 %). Najbardziej korzystne dla mężczyzn i niekorzystne dla kobiet tendencje unaoczniły się w podstawowym aparacie partyjnym (KM, KG i KZ), szczególnie w 1951 r., kiedy to na etacie zatrudniano tam tylko jedną kobietę. W wyniku podejmowania rozlicznych starań, by owe proporcje odwrócić nie , zanotowano znaczących postępów, bowiem w 1952 r. zatrudniano 5 kobiet (2,7 %), w 1953 r. – 11 kobiet (5,2 %), a w kwietniu 1956 r. – 16 kobiet.

Pod względem wieku postępowało znaczne odmłodzenie kadry aparatu, bowiem osoby w wieku do 40 lat najliczniej w nim były reprezentowane (w 1950 r. – 76,9 %, a w 1953 r. – 82,7 %, 89 % w kwietniu 1956 r.), przy czym najszybciej zjawisko to zachodziło na szczeblu powiatowym – od 79,2 % w 1950 r. aż do 90,8 % w kwietniu 1956 r. Większą stabilność w tym względzie

[22] Wszystkie analizy wg wyszczególnionych kryteriów opracowane zostały przez autora na podstawie następujących sprawozdań, znajdujących się w AKW PZPR Opole; sygn. 40/VI/2, Projekt oceny realizacji uchwał BP KC na odcinku kadr z lipca 1950; ibid., sygn. 40/IV/23, Informacja o składzie etatowego aparatu partyjnego wg stanu w dniu 10 IV 1951; ibid., sygn. 40/VI/107, Informacja o składzie etatowego aparatu partyjnego wg stanu w dniu 1 I 1952; ibid., sygn. 40/IV/107, Informacja o składzie etatowego aparatu politycznego wg stanu w dniu 1 X 1953; ibid., sygn. 40/VI/107, Informacja o składzie aparatu politycznego województwa opolskiego w okresie 1 I 1953 do 31 X 1953; ibid., sygn. 40/IV/19–20, Informacja o składzie etatowego aparatu partyjnego w okresie 1 I 1954 do 30 IV 1956.

wykazywał aparat KW, gdzie osoby do 40 roku życia stanowiły 79,3 % w 1950 r. i 82,7 % ogólnego składu osobowego tam zatrudnionego w 1956 r. W „dołowym" aparacie odsetki te kształtowały się następująco – 63 % w 1950 r. i 73,1 % w 1959 r.

W rozbiciu na poszczególne grupy wiekowe (dysponujemy tylko danymi z lat 1951 i 1953) ogółem w aparacie partyjnym Opolszczyzny aż 40,8 % i 40,6 % zatrudnionych nie ukończyło 30 lat, w przedziale od 30 do 40 lat mieściło się odpowiednio 37,1 % i 42,1 %, w przedziale od 40 do 50 lat – 17,1 % i 14,4 %, a tylko 5 % i 2,9 % miało powyżej 50 lat; w tym wśród pracowników KW w wieku do 30 lat było 38,8 % i 36,5 %, w wieku od 40 do 50 lat – 16,5 % i 16,1 % zaś powyżej 50 lat – 1,1 % i 2,1 %; wśród pracowników etatowych KP w wieku do 30 lat – 48,5 % i 48,4 % osób, w wieku od 30 – 40 lat 39,4 % i 42,4 %, w wieku od 40 do 50 lat – 9,6 % i 8,3 %, zaś powyżej 50 lat – 2,5 % i 0,9 %; wśród aparatu KM, KG i KZ wyróżniano natomiast w wieku do 30 lat – 33,3 % i 28,8 %, w wieku od 30 do 40 lat – 31,7 % i 44,3 %, w wieku od 40 do 50 lat – 25,7 % i 21,7 %, zaś w wieku powyżej 50 lat – 9,3 % i 5,1 %. W ocenie kierownictwa wojewódzkiego PZPR, tak znaczne odmłodzenie kadry pracowników aparatu było zjawiskiem pozytywnym.

Zdecydowana część członków aparatu województwa opolskiego była pochodzenia robotniczego. W omawianym przedziale czasowym skupiał on w swoich szeregach od 71,9 % do 75,3 % osób o takim pochodzeniu, z tego w latach skrajnych (tzn. 1951 i 1953) odpowiednio 75,3 % i 75 %, w tym na szczeblu KW – 77,7 % i 75,3 %, na szczeblu komitetów powiatowych 77,3 % i 74,6 %, zaś na szczeblu KM, KG i KZ – 73,7 % i 75 %. W skali wojewódzkiej odsetek pracowników etatowych aparatu pochodzenia chłopskiego wahał się w granicach 22,1 % – 25,1 % (w 1950 r. 22,2 %, a w kwietniu 1956 r. 24,8 %), w tym na szczeblu KW odpowiednio 20 % i 21,5 %, na szczeblu komitetów powiatowych 18,4 % i 23,5 %, a na szczeblu KM, KG i KZ – 25,7 % i 25 %. Pochodzeniem inteligenckim legitymowało się w 1950 r. 2,5 %, a w kwietniu 1956 r. – 1,2 % ogółu funkcjonariuszy aparatu PZPR województwa opolskiego, w tym na szczeblu KW odpowiednio 2,3 % i 3,2 %, na szczeblu komitetów powiatowych 4,3 % i 1,8 %, na szczeblu KM, KG i KZ – 0,6 % w 1950 r., a w kwietniu 1956 r. osób takich nie wykazywano. Analizując pochodzenie społeczne całego aparatu należy stwierdzić, że siedem dziesiątych stanowili synowie robotników. Ponadto pokolenia wyrosłe w rodzinach chłopsko-robotniczych określały swe pochodzenie jako wyłącznie robotnicze. Również osoby wywodzące się ze wsi, których ojcowie zatrudnieni byli w przemyśle, uważały swe pochodzenie za robotnicze. Osoby określające swe pochodzenie jako chłopskie stanowiły jedną czwartą całego składu osobowego, zaś udział osób z pochodzeniem inteligenckim w latach 1953–1956 zmalał do zera. Stąd możemy wnioskować, iż władzom wojewódzkim PZPR w Opolu udało się stworzyć

taki aparat, w którym dominowali pracownicy polityczni wywodzący się z rodzin robotniczych, robotniczo-chłopskich i chłopskich.

Natomiast według powszechnie wówczas przedstawianej struktury społecznej, pod względem wykonywanego ostatnio zawodu (przy uwzględnieniu awansu społecznego) przeważającą grupę stanowili robotnicy (w 1950 r. – 65,2 % ogółu funkcjonariuszy aparatu w województwie, a w kwietniu 1956 r. – 56,9 %), w tym na szczeblu KW odpowiednio 62,1 % i 52,7 %, na szczeblu komitetów powiatowych 69,3 % i 64 %, zaś na szczeblu KM, KG i KZ – 62,1 % i 64 %. Następną grupę tworzyli pracownicy umysłowi (w 1950 r. 28,2 % aparatu w województwie, a w kwietniu 1956 r. – 39,3 %), w tym w aparacie KW odpowiednio 32,1 % i 43 %, komitetów powiatowych 22,1 % i 24,3 % zaś w aparacie KM, KG i KZ – 5 % i 6,1 %. Procent chłopów zatrudnionych w etatowym aparacie politycznym województwa wyrażał się natomiast następująco (w 1950 r. – 6,6 %, a w kwietniu 1956 r. – 3,8 %), w tym na szczeblu KW odpowiednio – 5,8 % i 4,3 %, na szczeblu komitetów powiatowych – 8,6 % i 11,7 %, zaś na szczeblu KM, KG i KZ – 32,9 % i 29,9 %. W rażącej dysproporcji pozostawali więc chłopi, z wyjątkiem najniższego szczebla aparatu. Zaznaczył się przy tym spadek udziału robotników; rósł natomiast udział pracowników umysłowych, przede wszystkim zaś urzędników. Były to jednak tendencje ogólnopolskie.

Uwzględniając zaś pochodzenie terytorialne członków wojewódzkiego aparatu partyjnego nie trudno zauważyć, że zdecydowaną w nim większość niezmiennie stanowili przedstawiciele ludności napływowej (jeśli nawet wyłączymy zeń grupę tzw. Ślązaków, co powszechnie wówczas czyniono we wszelkich statystykach). W 1950 r. reprezentacja ludności napływowej, po wyłączeniu grupy „Ślązaków", zatrudniona na etatach partyjnych wszystkich szczebli sięgała 83,7 %, natomiast w kwietniu 1956 r. – 77,7 % ogółu. Wynika stąd, że w aparacie wraz z grupą „Ślązaków" odpowiednio zatrudniano 16,3 i 22,3 % autochtonów, zaś po jej eliminacji faktycznie było ich 10,3 i 11,5 %. Przyjrzyjmy się jak kształtował się ów problem w rozbiciu na poszczególne szczeble aparatu. W KW w 1950 r. pracowało 72,9 % osób rekrutujących się z ludności napływowej i 27,1 % autochtonów i Ślązaków, zaś w kwietniu 1956 r. odpowiednio 79,6 i 20,4 %. W komitetach powiatowych w 1950 r. zatrudniano 76,2 % osób rekrutujących się z ludności napływowej i 23,8 % autochtonów i Ślązaków, natomiast w kwietniu 1956 r. odpowiednio 82 i 18 %. W KM, KG i KZ w 1950 r. – 68 % osób to przedstawiciele ludności osadniczej i 32 % to autochtoni i Ślązacy, zaś w kwietniu 1956 r. – 72,6 i 27,4 %. Z analizy powyższych danych dowodnie wynika, że o ile udawało się wciągnąć większą liczbę przedstawicieli polskiej ludności rodzimej do zawodowej pracy w aparacie, to tylko na jego najniższych szczeblach. Charakterystyczny jest również fakt, że Ślązacy dominowali w KW, choć ich udział w KM, KG i KZ był już znikomy.

Wykształcenie ogólne funkcjonariuszy aparatu w województwie było niskie. Dominował element z wykształceniem podstawowym (od 57,5 % w 1950 r. do 51,6 % w 1956 r.) i niepełnym podstawowym (od 25,5 % w 1950 r. do 16,4 % w 1956 r.). W latach 1950–1956 wykształcenie niepełne średnie i średnie posiadało przeciętnie 19,3 % osób, natomiast wyższe 0,2 % osób. Według stanu z 1953 r. w KW pracowało 40,8 % funkcjonariuszy z wykształceniem podstawowym, 17,2 % z niepełnym podstawowym, 20,4 % ze średnim, 21,5 % z niepełnym średnim. Wykształcenia wyższego nie posiadał nikt. W komitetach 58,5 % zatrudnionych legitymowało się wykształceniem podstawowym, 18 % – niepełnym podstawowym, 6 % średnim, 16,6 % – niepełnym średnim i 0,5 % – wyższym. W komitetach miejskich, gminnych i zakładowych pracowało 58 % osób z wykształceniem podstawowym, 36,8 % z niepełnym podstawowym (w sumie 94,8 % osób w tej grupie posiadało wykształcenie podstawowe), 1,4 % ze średnim i 3,8 % z niepełnym średnim.

W związku z powyższym szczególnego znaczenia nabierały różne przedsięwzięcia zmierzające do podniesienia wiedzy zarówno ogólnej, jak i ideowo-politycznej. Umiejętności do pracy partyjno-organizatorskiej nabierali pracownicy aparatu najczęściej w trakcie jej wykonywania, a uzupełniali na rozlicznych kursach, w rozwiniętym systemie samokształcenia w ramach szkolenia partyjnego oraz w szkołach partyjnych. W efekcie systematycznie zwiększała się liczba absolwentów tych szkół. Dominowali funkcjonariusze przeszkoleni w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej w Opolu (od 33,5 do 51,1 % ogółu absolwentów), następnie absolwenci rocznych kursów organizowanych w Centralnej Szkole Partyjnej (w 1951 r. – 28 osób, w 1952 r. – 17 osób, w 1953 r. – 23 osoby i w 1956 r. – 30 osób). Ponadto odsetek przeszkolonych w Międzywojewódzkiej Szkole Partyjnej w Katowicach wahał się w granicach 2,9–16,2 %. W 1953 r. pojawili się pierwsi absolwenci Dwuletniej Szkoły Partyjnej PZPR (2 osoby). Ogółem przez różnego rodzaju specjalistyczne szkolenie w 1951 r. przeszło 38 % ówczesnego składu całego wojewódzkiego aparatu PZPR, w 1952 r. – 40,5 %, a w 1953 r. – 41,1 %, zaś w latach 1954–1956 średnio 35,1 %, przy czym wykazani są tutaj tylko ci funkcjonariusze, którzy co najmniej odbyli kursy pięciomiesięczne. Odsetki te nie były zupełne z uwagi na to, że nie obejmowały tych osób, uprzednio przeszkolonych, które odeszły na stałe z pracy zawodowej w partii. W 1953 r. przeszkolenie partyjne w różnego rodzaju szkołach posiadało 30 % ogółu kierowników wydziałów KW; 50 % ich zastępców, 52,3 % instruktorów KW; 40,7 % referentów KW, 62,5 % pierwszych sekretarzy KP i KM wydzielonych; 50 % sekretarzy organizacyjnych KP i KM; 100 % sekretarzy rolnych KP i KM; 53,4 % kierowników wydziałów KP i KM; 62,5 % zastępców kierowników wydziałów KP i KM do spraw PGR; 41 % instruktorów KP i KM; 44 % referentów KP i KM; 32,7 % sekretarzy KM i KG; 27,5 % sekretarzy KZ. W latach 1954–1956 odsetki te były podobne. Najmniejsze zatem postępy pod względem specjalistycznego przeszkolenia

partyjnego występowały w najniższych ogniwach aparatu. Stąd w powiązaniu z brakiem wiedzy ogólnej w wielu wypadkach w jego funkcjonowaniu pojawiały się rozliczne nieprawidłowości. Na uwagę zasługuje fakt 100 % przeszkolenia sekretarzy rolnych, co dowodnie świadczyłoby o przywiązywaniu dużej roli do prowadzonej ówcześnie przez partię określonej polityki rolnej.

Staż partyjny pracowników politycznych województwa kształtował się następująco. W 1950 r. 6,5 % ogólnego stanu należało przed wojną do KPP i KZMP, w 1956 r. – 3,3 %; do komunistycznych partii za granicą (KPF i KPD) odpowiednio 9,9 % i 3,2 %; do różnych partii socjaldemokratycznych (PPS, SPD) – 0,3 %, a w 1956 r. takich osób już nie notowano. W sumie jakąkolwiek działalnością polityczną przed wojną zajmowało się 18,8 % ogółu zatrudnionych w województwie w 1950 r. i 3,9 % w 1956 r. Z podanych powyżej liczb w KW pracowało w 1950 r. 17,6 % osób szczycących się przynależnością do KPP i KZMP i innych partii komunistycznych, a w 1956 r. – 6,2 %. W komitetach powiatowych, miejskich, gminnych i zakładowych odpowiednio 13,5 % i 3,3 %. W czasie wojny i okupacji 3,4 % funkcjonariuszy z 1950 r. należało do PPR, 0,7 % do PPS i 0,4 % do innych partii niekomunistycznych zaś w 1956 r. odpowiednio – 2,6 %, 0,4 % i 0,1 %. Ogółem więc aktywną komunistyczną działalność w wymienionym okresie prowadziło od 2,9 % do 4,5 % członków ówczesnego wojewódzkiego aparatu PZPR. Z tego w KW pracowało od 2,5 % do 4,5 %, w komitetach powiatowych od 2,9 % do 3,5 % zaś w KM, KG i KZ – od 1,5 % do 2,8 %. Po wyzwoleniu około 79 % wojewódzkich funkcjonariuszy z 1950 r. wchodziło w skład PPR i 20,9 % – PPS; natomiast z 1956 r. – 78,5 % i 14,4 %. W rozbiciu na poszczególne szczeble kwestia aktywności politycznej w PPR i PPS kształtowała się następująco: w 1950 r. w KW było 77,6 % członków PPR i 22,3 % PPS, w komitetach powiatowych – 72,4 % to członkowie PPR i 19,4 % – członkowie PPS, w KG, KM i KZ – 88,6 % członków PPR i 20 % PPS; natomiast w 1956 r. powyższe relacje ukształtowały się następująco: w KW – 82,1 % członków PPR i 13,8 % członków PPS, w KP – 76,3 % i 18,2 %, w KM, KG i KZ odpowiednio – 80 % i 16,2 %. Z analizy owych liczb wynika, że zmniejszała się liczba osób z przedwojennym stażem partyjnym, stażem z okresu wojny i okupacji. Również zmniejszyła się liczba osób ze stażem PPR-owskim (znikomo) i ze stażem PPS-owskim (znacznie). W tym samym czasie następował wzrost pracowników politycznych z przynależnością już PZPR-owską. W 1953 r. w składzie osobowym całego aparatu stanowili oni 7,1 %, zaś w 1956 r. – 33 %.

Ze względu na znaczną rotację kadr równie ważnym dla właściwego funkcjonowania stawał się problem stażu pracy i stażu funkcyjnego na ostatnio zajmowanym stanowisku w partii. W 1950 r. osoby, które rozpoczęły pracę w aparacie partyjnym w latach 1945–1949, stanowiły 29,2 % ogółu zatrudnionych (130 osób), zaś w 1956 r. z ponad 6-letnim stażem zawodowym było 139 osób (37,7 %). Jeżeli porównamy skład aparatu w rozbiciu na poszczególne jego

szczeble to zauważymy, że w 1950 r. w KW pracownicy mający staż powyżej 3 lat stanowili około 45 %, natomiast w KP tym samym stażem pracy legitymowało się zaledwie 10 %, a w aparacie KM, KG i KZ nowi ludzie nie przekraczający stażem pracy w aparacie partyjnym jednego roku stanowili ponad 70 % pracowników tej grupy. Pewnym wytłumaczeniem zaistniałego stanu w r. 1950 jest fakt, że z chwilą zorganizowania KW w Opolu znaczną część osób dotychczas pracujących w aparacie KP przesunięto do pracy w KW. Jednocześnie większość z nich skierowano na odpowiednie przeszkolenie. W 1953 r. wśród pracowników KW osoby ze stażem powyżej 3 lat stanowiły 51,6 % ogółu, w komitetach powiatowych – 34,1 %, w „dołowym" aparacie zaś 17,4 %. Ze stażem rocznym było natomiast odpowiednio – 17,2 %, 24,9 % i 45,2 %. Uwzględniając zaś wszystkich pracowników politycznych, zatrudnionych w 1956 r., zauważamy, że ponad 50 % wojewódzkiego aparatu PZPR stanowili funkcjonariusze pracujący w nim zaledwie od 2 lat. Natomiast stażem 4-letnim legitymowało się 13,7 % (71 osób). Najdłuższy staż (ponad 6 lat) posiadały wówczas 33 osoby, z czego 18 zatrudnionych było w KW. Największe zmiany niezmiennie zachodziły w KM, KG i KZ. O ich częstotliwości świadczy fakt, że tylko w 1953 r. wśród sekretarzy KM i KG nowo przyjęci do pracy stanowili 46 % ogółu zatrudnionych. Równie znaczna rotacja występowała na szczeblu KZ, gdzie nowo przyjęci stanowili 43,3 %.

Pochodną owych przemian był staż pracy na ostatnio zajmowanym stanowisku partyjnym, bowiem wspomniana już fluktuacja wewnętrzna równie w sposób znaczny kształtowała sytuację w tej dziedzinie. W 1952 r. na ogólną liczbę 466 wówczas zatrudnionych w województwie – 214 osób (46 %) posiadało staż do 6 miesięcy, 132 osoby (28,3 %) – od 6 miesięcy do 1 roku, 105 (22,5 %) – od roku do 2 lat, 11 (0,6 %) – od 2 do 3 lat i tylko 4 osoby (0,2 %) staż ponad trzyletni. W 1953 r. na ogólną liczbę 522 zatrudnionych w aparacie wszystkich szczebli – 317 osób (60,7 %) na jednym i tym samym stanowisku partyjnym pracowało do roku, 118 osób (22,6 %) od roku do dwóch lat, 62 osoby (11,9 %) od 2 do 3 lat i 25 osób (4,8 %) powyżej 3 lat. Wynika stąd, że w omawianym okresie odsetek osób pracujących na jednym i tym samym stanowisku w partii wahał się w granicach 60,7 %–72,4 %. W rozbiciu na poszczególne szczeble kwestia ta wyglądała następująco. W 1952 r. w aparacie KW 66 osób (77,6 %) miało staż co najmniej roczny, w 1953 r. – 59 osób (63,4 %); w 1952 r. 18 osób (21,2 %), a w 1953 r. 16 osób (17,2 %) pracowało w nim do 2 lat. W r. 1952 osób posiadających staż co najmniej trzyletni nie notowano zaś w 1953 r. było ich 12 (12,9 %). Natomiast w r. 1952 więcej niż 3 lata przepracowała jedna osoba (1,2 %) zaś w 1953 r. osób takich było 6 (6,4 %). Występowały więc w tej grupie korzystne tendencje stabilizacyjne. Staż funkcyjny pracowników aparatu komitetów powiatowych przedstawiał się następująco: w 1952 r. 160 osób (80 %) swe stanowisko piastowało do roku, w 1953 r. – 142 osoby (65,4 %); w 1952 r. – 37 osób (17,7 %) pełniło funkcję do 2 lat, w 1953 r.

– 22 osoby (23,0 %), w 1952 r. 2 osoby (1 %) do 3 lat, w 1953 r. – 21 osób (9,7 %); w 1952 r. tylko 1 osoba (0,5 %) sprawowała urząd dłużej niż 3 lata, a w 1953 r. – 4 osoby (1,8 %). Również i w tej grupie sytuacja korzystnie się zmieniała, gdyż stopniowo przełamywano zjawisko nadmiernej „młodości funkcyjnej" aparatu komitetów powiatowych. Największe postępy zanotowano na stanowisku drugich sekretarzy KP, bowiem w 1952 r. w 99 % byli to ludzie nowi lub nowi na danym terenie, zaś w 1953 r. fluktuacja zmalała do 18 %. Równie znaczące postępy zanotowano na pozostałych stanowiskach struktury zawodowej, gdyż w 1952 r. kierownicy wydziałów KP z rocznym stażem funkcyjnym stanowili 83 % ogółu, w tym 60 % kierowników pracowało dopiero od 6 miesięcy, zaś w 1953 r. odsetki te wynosiły odpowiednio 19,3 % i 32 %. Zbliżone choć już mniej pozytywne przeobrażenia pojawiły się wśród najniższego aparatu partyjnego, ponieważ w 1952 r. jednorocznym stażem funkcyjnym legitymowało się tu 120 osób (65,5 %), a w 1953 r. – 116 osób (54,7 %); dwuletnim zaś odpowiednio – 52 osoby (28,4 %) i 52 (24,5 %); stażem trzyletnim – 9 osób (5 %) i 29 (13,7 %), natomiast powyżej trzyletnim 2 funkcjonariuszy (1,1 %) i 12 (5,7 %).

Natomiast w latach 1954–1956 ponad 3-letni staż pracy na jednym i tym samym stanowisku posiadało 62,3 % zatrudnionych w skali województwa. Wymowna jest też wielkość odsetka pracowników z ponad 6-letnim stażem zawodowym – 139 osób (24 %). Krócej niż 2 lata pracowało w aparacie 218 osób (37,7 %). Wszyscy jednak wówczas zatrudnieni, działając w okresie szczególnego nasilenia popełnianych przez partię błędów, są za nie współodpowiedzialni.

Podział pracowników politycznych wojewódzkiego aparatu partyjnego według pełnionej funkcji determinowany był – z jednej strony – rozrostem liczebnym aparatu, z drugiej zaś zależał od liczby przyznanych i obsadzanych etatów. Dlatego wszelkie porównania w tym wypadku noszą charakter wyłącznie ilustracyjny. Jak z nich wynika w 1952 r. i 1956 r. pracowało na stanowiskach kierowników wydziałów KW i na stanowiskach ich zastępców odpowiednio 19 i 25 osób, instruktorów i referentów KW – 66 i 64 funkcjonariuszy, sekretarzy komitetów powiatowych i miejskich wydzielonych było 35 i 52, kierowników wydziałów tychże komitetów – 36 i 36, instruktorów i referentów komitetów powiatowych – 127 i 138, sekretarzy komitetów gminnych (gromadzkich) i miejskich – 148 i 168, zaś sekretarzy komitetów zakładowych i instruktorów tychże komitetów – 30 i 58. W 1956 r. na etatach politycznych aparatu zatrudniano ponadto kierownika Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego i jego zastępcę, 2 instruktorów tego ośrodka, 6 kierowników powiatowych ośrodków szkolenia partyjnego oraz redaktorów „Trybuny Opolskiej" i sekretarza redakcji tejże gazety[23].

[23] Ibid., sygn. 40/VII/8/11, Podział pracowników politycznych aparatu partyjnego z 30 IV 1956.

Z analizy opisanych tendencji kształtujących rozwój aparatu politycznego PZPR w latach 1950–1956 wynika, że stał się on najważniejszą częścią składową partii. Decydował o jej najistotniejszych posunięciach politycznych, gospodarczych i społecznych. Podejmowane przez centralne władze partyjne zabiegi sprawiły, że praktycznie podporządkowano mu wszystkie instancje partyjne, a zwłaszcza nieetatowych ich członków, tzw. aktyw i rzesze członkowskie. Stał się zatem aparat jedyną liczącą się władzą w partii. Wyposażenie go w tak znaczne prerogatywy pociągało za sobą jego rozwój liczebny i organizacyjny. Uderza przy tym fakt, że odbywał się on niezmiennie, nawet pomimo występującego w latach 1950–1952 ruchu malejącego w szeregach wojewódzkiej organizacji partyjnej. Jednocześnie zwiększenie aparatu programowano tak, aby zapewnić w nim odpowiedni udział ludzi pod względem płci, wieku, pochodzenia społecznego i terytorialnego, składu społeczno-zawodowego, wykształcenia, stażu partyjnego i funkcyjnego itp. W warunkach ciągłego braku odpowiadającego tym wymogom aktywu i wskutek nakładających się sprzeczności w całym rozwoju organizacyjnym partii, przy nadmiernej fluktuacji zewnętrznej i wewnętrznej, znacznie ograniczającej pole rekrutacyjne, a co za tym idzie wymianę na lepiej przygotowanych i bardziej kompetentnych zawodowo ludzi, było to zadanie bardzo trudne do realizacji. Stąd w polityce kadrowej tego okresu rozszerzała się nieufność i podejrzliwość oraz formalne, mechaniczne stosowanie kryteriów politycznych i klasowych, nierzadko połączone z niedocenianiem rzeczywistej ideowości, sumienności oraz kwalifikacji zawodowych. Działo się tak pomimo ciągłego napływu do aparatu ludzi pochodzenia robotniczego i chłopskiego, robotników bezpośrednio z produkcji oraz tzw. młodej inteligencji powstającej w wyniku powszechnie wówczas popieranego awansu społecznego oraz powrotu do pracy zawodowej w partii osób uzupełniających swe kwalifikacje na rozlicznych kursach i w szkołach partyjnych.

Wewnętrzna budowa aparatu partyjnego była ściśle dopasowana do struktury terytorialnego systemu zarządzania i administrowania. Sprzyjało to ukształtowaniu się praktyki bezpośredniego ingerowania i zastępowania organów państwowych. Jednocześnie w metodach działania pojawiły się tendencje do zastępowania statutowych organów kolegialnych w partii. Rodziło to cały szereg błędnych posunięć i nieprawidłowości w jego funkcjonowaniu, zwłaszcze że ludzie umiejętności do pracy partyjno-organizacyjnej nabierali najczęściej w trakcie jej wykonywania. W efekcie z tak wielkim trudem tworzone kadry, wobec braku organizacyjno-politycznego przygotowania i wskutek centralnego sterowania nimi pozbawione możliwości wykazania tak pożądanej w życiu wewnątrzpartyjnym oddolnej inicjatywy, traciły kontakt ze swym niedawnym środowiskiem, odrywały się od partii i mas, wpadały w zarozumialstwo, zatracały klasowe rozumienie zachądzących procesów, zaś wskutek wadliwej organizacji pracy biurokratyzowały się. Pojawiał się przy tym układ nieformalnych powiązań personalnych, który w warunkach opolskich oparty był na

gruncie pochodzenia terytorialnego. Sytuacja ta nie była ewenementem opolskim – były to tendencje ogólnokrajowe, częściowo dostrzegane, lecz zabrakło wówczas konsekwencji, by je eliminować. Zawczasu nie tępione stwarzały przesłanki o nieobliczalnych w przyszłości skutkach.

Gdy po VII plenum KC w pracy instancji partyjnych zaczęto wracać do form leninowskich, wielu funkcjonariuszy musiało zrezygnować ze stanowisk w aparacie. Te jednak nie dość zdecydowane i niekonsekwentnie realizowane kroki były niewspółmiernie wolne do postępującego biegu wydarzeń. Dlatego też znaczna część pracowników politycznych instancji partyjnych nie potrafiła stanąć na czele postępujących przemian.

Wydarzenia polityczne, zwłaszcza z lat 1955–1956, przyczyniły się poważnie do wzrostu aktywności mas pracujących, natomiast nadal oderwany od nich aparat partyjny nie był w stanie na bieżąco i w sposób przekonywający wyjaśniać polityki partii i rządu. Kiedy jednak zdecydowano się poczynić nieliczne zresztą próby nawiązania kontaktu, argumentacja była przestarzała, szablonowa i nie dająca konkretnej odpowiedzi na pytania nurtujące aktywizujące się masy. Poza tym podstawowy aparat partyjny, najbardziej predestynowany do nawiązywania kontaktów, nie był dostatecznie informowany o zmianach w polityce przez kierownictwo nadrzędnych instancji partyjnych. Łamano bowiem zasadę jawności życia partyjnego. W tych warunkach daleko idące zmiany, nie tylko kadrowe, w aparacie partyjnym stawały się konieczne, choćby z tej przyczyny, że rozpowszechniony wśród znacznej części pracowników konserwatyzm trudny był do przezwyciężenia nawet przez nich samych[24]. Uproszczeniem byłoby przypisywanie wszystkim pracownikom politycznym zachowawczej postawy. Zdecydowanej bowiem części funkcjonariuszy trudno byłoby zarzucić, iż kierowała nimi wyłącznie chęć sprawowania władzy czy osiągania z niej osobistych korzyści, przeciwnie – większość, utożsamiając się z polityką partii, była jej szczerze oddana. Najważniejszą więc przyczyną błędów i rodzących się nieprawidłowości, warunkujących styl i metody pracy, było nadmiernie wyeksponowane miejsce aparatu partyjnego w systemie zarządzania partią, państwem i społeczeństwem.

[24] Por. referat wygłoszony przez W. Gomułkę na IX plenum KC PZPR, „Nowe Drogi" 1957, nr 6, s. 46.

JANUSZ POPERA

POLITICAL APPARATUS OF THE POLISH UNITED WORKERS' PARTY IN THE OPOLE DISTRICT IN THE YEARS 1950–1956

Political apparatus of the PUWP became its most important part in the years 1950–1956. It shaped the party's major political, economic and social undertakings. All party's stages, especially their part-time members, the active members were subordinated to the political apparatus. Hence it became the only authority in the party. The growing importance of the apparatus caused its organizational and numerical growth. The growing importance of the apparatus caused its organizational and numerical growth. The growth of the apparatus was at the same time stimulated to ensure proper membership taking into consideration sex, education, descent, job, party training, function etc. There was a total failure in change of members to more competent because of a total lack of qualified activists, stalinization of the party's life and many other aspects, accompanied by narrowing possibilities of enrolment (especially in the Opole Silesia). Those who could work actively in the party were treated suspiciously and distrustfully according to automatic political and class criteria.

The inside structure of political apparatus was closely connected with territorial administration and managerial system. It favoured direct interventions and replacing national administration. There also appeared tendencies of elliminating collective bodies from managing the party. It caused many false decisions and mistakes, all the more so as people gathered their abilities to party and organizational work already when performing it. That situation was not specific for the Opole region – it was a general tendency, which was not fought with and brought about inestimable consequences.

JANUSZ POPERA

DER POLITISCHE APPARAT DER PVAP DER WOIWODSCHAFT OPOLE IN DEN JAHREN 1950–1956

In den Jahren 1950–1956 wurde der politische Apparat der PVAP ein wichtiger Bestandteil der Partei. Er bestimmte über die wesentlichsten politschen, wirtschaftlichen und gesellschaftlichen Schritte. Praktisch unterordnete man ihm alle Parteiinstanzen, besonders ihre nichtfest angestellten Mitglieder, des sog. Aktivs und die Mitgliedermenge. Es wurde daher die einzige Macht in der Partei. Dessen Ausstattung in solch erhebliche Prärogativen hat dessen die zahlreiche und organisatorische Entwicklung gezogen. Die Vergrösserung des Apparats hat man gleichzeitig so programmiert, um in ihm die entsprechende Beteiligung der Menschen in Hinsicht des Geschlechts, der Ausbildung, der Abstammung, des ausgeübten Berufes, der Partei- und Funktionspraxis u.ä. zu versichern. In der Lage des ständigen Mangels des – entsprechend der aufdringlichen Anforderungen – Aktivs und infolge der Gesamtheit der stalinisierenden Faktoren des Innenlebens nicht nur der Partei, und bei dem sich ständig beschränkenden Rekrutierungsfelde (in Opole-Schlesien besonders engen), hat einen Austausch auf mehr beruflichkompetente Menschen ganz versagt. Gegenüber den übrigen Menschen, die die berufliche Arbeit in der Partei aufnehmen konnten hat man ständig Misstrauen und Argwohn ausgebreitet und die formelle, mechanische Anwendung der politischen und Klassenkriterien.

Die innerliche Struktur des Parteiapparates hat man in die Territorialstruktur des Verwaltungs- und Leitungssystem dicht angepasst. Das wurde förderlich für das gestalten einer Praxis der direkten Ingerenz und Vertretung der staatlichen Organe. Es erscheinten auch Ausscheidungstendenzen aus den Verwalten der kollegialen Parteiorgane. Im Effekt erzeugte das eine ganze Reihe Fehlzüge und Unrichtigkeiten, besonders das die Leute die Kenntnisse zu der parteilich-organisatorischen Arbeit am meisten schon während ihrer Ausübung gewonnen haben. Dieser Zustand war kein Evenement der Region Opole – das war eine, das ganze Land umfassende Tendenz, im voraus nicht bekämpft, von unberechenbaren Folgen in der Zukunft.

MAREK MASNYK

KILKA UWAG W SPRAWIE WYGAŚNIĘCIA KONWENCJI GENEWSKIEJ I DEKLARACJI MNIEJSZOŚCIOWEJ Z 5 LISTOPADA 1937 r. *

Istotnym aktem, normującym porządek prawny całego kompleksu spraw prawno-państwowych, gospodarczych, socjalnych, własnościowych i narodowościowych podzielonego obszaru Górnego Śląska, była polsko-niemiecka konwencja, zawarta 15 maja 1922 r. w Genewie. Układ ten spotkał się ze znacznym zainteresowaniem historyków. Znalazło to odbicie w publikacjach autorów polskich w okresie międzywojennym[1], jak również i po wojnie[2] oraz

---

* Artykuł napisany został w ramach RPBP III.36 pt. Przeobrażenia społeczne i narodowe na Śląsku.

[1] A. S z c z e p a ń s k i, *Górny Śląsk w świetle wykonania konwencji genewskiej*, Warszawa 1929; M.S. K o r o w i c z, *Górnośląska ochrona mniejszości 1922–1937 na tle stosunków narodowościowych*, Katowice 1938.

[2] A. M a r u s z c z a k, *Wadliwość postanowień Konwencji Genewskiej w rozstrzyganiu skarg mniejszościowych*, „Przegląd Zachodni" 1949, nr 5/6, s. 443–458; t a ż, *Kompetencje Prezydenta Komisji Mieszanej w teorii i praktyce*, ibid. 1950, nr 7/8 s. 131–145; L. R ę g o r o w i c z, *Wykonanie polsko-niemieckiej górnośląskiej konwencji zawartej w Genewie 15 maja 1922 roku w zakresie szkolnictwa*, Katowice 1961; F. P o ł o m s k i, *Niemiecki Urząd do Spraw Mniejszości (1922–1937)*, Wrocław 1965; T. F a l ę c k i, *Niemieckie i polskie partie polityczne wobec wygaśnięcia konwencji genewskiej w 1937 roku*, „Zaranie Śląskie" 1967, z. 4, s. 683–697; K. J o n c a, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933–1940). Studium polityczno-prawne*, Katowice 1970; t e n ż e, *Pogląd śląskiego działacza ludowego Arkadiusza Bożka na wygaśnięcie konwencji genewskiej w 1937 roku*, „Studia Śląskie" 1971, t. 19, s. 409–441; J. K o k o t, *Przypomnienie aktualnej pracy Jerzego Kostenckiego o Górnośląskiej Konwencji Genewskiej z 1922 roku*, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych" 1974, nr 3/4, s. 219–246; S. R o g o w s k i, *Komisja Mieszana dla Górnego Śląska (1922–1937)*, Opole 1977; W. W r z e s i ń s k i, *Wygaśnięcie konwencji genewskiej w sprawach Górnego Śląska (15 VII 1937)*, „Sobótka" 1988, nr 1, s. 77–97; M. M a s n y k, *Ze studiów nad górnośląską konwencją genewską z 15 maja 1922 r.*, „Zeszyty Naukowe WSP", Opole, Historia 17 (w druku)

w pracach historyków zachodnich[3]. Niewielką wartość posiadają opracowania historyków niemieckich[4], pisane zazwyczaj z pozycji nacjonalistycznych.

Zawarcie tego układu było wyrunkiem wstępnym decyzji Konferencji Ambasadorów z 20 października 1921 r., dotyczącej podziału obszaru plebiscytowego. Jakkolwiek sens znacznej części postanowień sprowadzał się do „zawarowania, dla wspólnego dobra, ciągłości życia gospodarczego na Górnym Śląsku oraz ochrony mniejszości", to o konwencji pisze się głównie pod kątem skutków obowiązywania klauzul mniejszościowych, mimo iż na 606 artykułów tego układu tylko niewielka ich część (art. 64–158) dotyczyła ochrony praw mniejszości. Tę optykę przyjęto również przy rozpatrywaniu zagadnień związanych z wygaśnięciem konwencji, traktując je łącznie z genezą polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej z 5 listopada 1937 r.[5].

Zobowiązując Polskę i Niemcy do zawarcia porozumienia dotyczącego podzielonego obszaru plebiscytowego, Rada Ambasadorów zawarła w swej decyzji zapowiedź, że postanowienia tego porozumienia będą traktowane na zasadzie norm prawa międzynarodowego i będą gwarantowane przez Ligę Narodów. Wykonując postanowienia konwencji, powołano instytucje dla zabezpieczenia praw ludności górnośląskiego obszaru plebiscytowego, przyznając mu tym samym status nie mający precedensu w dziejach prawa międzynarodowego. Piętnaście lat obowiązywania konwencji dowiodło jednak, że układ ten był niekorzystny dla strony polskiej.

Eksperyment górnośląski – jak z czasem nazwano konwencję – nabrał dużego rozgłosu w opinii publicznej, a to głównie z powodu licznych skarg mniejszościowych, którymi zasypywana była Rada Ligi Narodów (RLN). Z uprawnień konwencji korzystała przede wszystkim mniejszość niemiecka – społecznie i gospodarczo uprzywilejowana, posiadająca wysoki stopień uświadomienia narodowego – która stała się w ten sposób głównym beneficjantem konwencji. Tymczasem dla mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim możliwości korzystania z przysługujących jej uprawnień posiadały znaczenie raczej teoretyczne. Również dla polskiej opinii publicznej ochrona mniejszości na Górnym Śląsku była systemem służącym wyłącznie interesom niemieckim.

---

[3] G. Kaeckenbeeck, *The International Experiment of Upper Silesia. A Study in the Working of the Upper Silesian Settlement 1922–1937*, London–New York–Toronto 1942; W.J. Rose, *The Drama of Upper Silesia. A Regional Study*, London 1936.

[4] M.in.: J.P. Warderholt, *Das Minderheitenrecht in Oberschlesien*, Berlin 1930; P. Fischer, *Das Recht und der Schutz der polnischen Minderheit in Oberschlesien*, Berlin 1931; L. Flascha, *Der Schutz der erworbenen Rechte im deutsch-polnischen Abkommen über Oberschlesien vom 15 Mai 1922*, Breslau 1937.

[5] Zob.: Wrzesiński, op. cit.; J. Kalisch, *O genezie niemiecko-polskiej deklaracji mniejszościowej z 5 listopada 1937 roku*. W: *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918–1945*, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1984, s. 31–42.

była szansą przedłużenia i ewentualnego umocnienia wpływów niemczyzny na polskim Górnym Śląsku.

Szereg zastrzeżeń budziła zwłaszcza postawa prezydenta Komisji Mieszanej, Felixa Calondera. Jakkolwiek różnica w strukturze społecznej obu mniejszości, tak bardzo niekorzystna dla żywiołu polskiego, nakazywała niewątpliwie prezydentowi zwrócenie większej uwagi na Śląsk Opolski, to w praktyce miernikiem położenia mniejszości były dla niego przekazywane mu petycje, które rozpatrywał jako prawnik, w oderwaniu od występujących poza nimi zjawisk[6]. W zasadzie Calonder starał się o zachowanie obiektywizmu, jednak akcja Niemiec w sprawach mniejszościowych była tak intensywna, że Polska stale znajdowała się w stanie oskarżenia. Skutkiem tego utrzymywała się ciągle atmosfera zadrażnień między prezydentem a rządem polskim. Z pierwszym, poważniejszym konfliktem mamy do czynienia już w r. 1924 w związku ze sporem kompetencyjno-proceduralnym między prezydentem a urzędami do spraw mniejszości. Urabiało to Polsce opinię strony systematycznie naruszającej postanowienia konwencji. Kazimierz Olszowski, poseł RP w Berlinie pisał:

„[...] rzeczą jest oczywistą, że oskarżenia przeciwko nam stale wytaczane i rezolucje stwierdzające ich słuszność obniżyły poważnie nasz prestiż wobec wszystkich państw należących do Ligi. Nieszanowanie przez Polskę traktatów zaczyna być cytowane jako aksjomat, nie wymagający dowodzenia."[7]

Sytuacja w 1928 r. uległa zaostrzeniu do tego stopnia, iż Polska liczyła się poważnie z ewentualnością wystąpienia w Lidze Narodów przeciwko Calonderowi[8]. Około r. 1927 do głosów przeciwko niemu dołączyła prasa polska.

---

[6] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół: Delegacja RP przy Lidze Narodów (dalej: Del. RP przy LN), sygn. 272, Notatka dla Dyrektora Departamentu Politycznego MSZ w sprawie Calondera z 2 IV 1928.

A. Bożek pisał: „Uważam za powinność moją zaznaczyć, że nie zawsze byłem przekonany o bezstronności postępowania p. Calondera, a zwłaszcza w ostatnich czterech latach." (A. Bożek, *Po 15 lipca 1937 r.*?, Opole 1937, s. 7). Interesujące są również spostrzeżenia Marka Korowicza: „Interpretacja wewnętrznych przepisów prawnych, stosowana przez Prezydenta, nosiła piętno wyraźnie subiektywne, w wielu zaś przypadkach, gdzie sprawiedliwe rozwiązanie opierać się mogło tylko na znajomości stosunków socjalno-narodowościowych, pogląd, operujący abstrakcyjnymi pojęciami prawnymi, szedł w kierunku mijającym się z zasadami słuszności." ("Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku" 1938, t. 6, s. 374).

[7] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), zespół: Teki Baczyńskiego (dalej: T. Bacz.), sygn. 476.1.113, pismo Poselstwa Polskiego w Berlinie do MSZ z 18 II 1924.

[8] Ibid., sygn. 476.1.114, A. Zaleski do delegata polskiego w Genewie w sprawie *Roty* (b.d.); AAN, Del. RP przy LN, sygn. 272, MSZ do F. Sokala z 27 III 1928. W instrukcji tej czytamy m.in.: „[...] wobec wytworzonej tym poglądem sytuacji oraz ze względu na pewne wystąpienia p. Calondera w ciągu ostatnich lat, będące dowodem, że jest on w ocenianiu stosunków na G. Śląsku nieobiektywny, i budzące wątpliwości czy na skutek tego może z korzyścią nadal zajmować swe stanowisko, rząd polski przystąpił do rozpatrzenia całokształtu jego dotychczasowej działalności i rozważa, czy nie nadszedł moment do rozpoczęcia starań o jego usunięcie."

Prezydent przedstawiany był na ogół jako obrońca niemczyzny. Akcja prasowa przeciw osobie Calondera osiągnęła swoje apogeum w marcu, kwietniu i maju 1928 r.[9]. Wydaje się jednak, że wystąpienia Calondera prawie nigdy nie pochodziły z jego własnej inicjatywy, lecz były przeważnie oparte na skargach, składanych mu przez Volksbund w imieniu mniejszości niemieckiej. Stały napływ tych skarg wytwarzał u niego mniemanie, jakoby mniejszość niemiecka była zagrożona w swej egzystencji[10]. Zwróćmy również uwagę na raczej niechętny od samego początku stosunek rządu polskiego do Komisji Mieszanej, dążenie do zredukowania jej kompetencji, jeśli nie jej zupełnego zlikwidowania, oraz złą taktykę postępowania w stosunku do Calondera[11].

Bardziej ogólny, bo uderzający w samą istotę traktatów mniejszościowych, był wysuwany przez Polskę postulat generalizacji umów mniejszościowych. W stosunku do konwencji sprawa generalizacji była o tyle ważna, iż po wygaśnięciu umowy w 1937 r. Niemcy zyskiwały całkowitą suwerenność i swobodę działania na Śląsku w stosunku do ludności polskiej, Polska zaś pozostawała nadal związana traktatem mniejszościowym w stosunku do ludności niemieckiej w województwie śląskim. Niepowodzenia w sprawie generalizacji umów mniejszościowych zmusiły rząd polski do wypowiedzenia traktatu z 28 czerwca 1919 r. – choć z prawnego punktu widzenia deklaracja ministra Józefa Becka z 20 września 1934 r. była warunkowym wstrzymaniem się od wykonywania art. 12, w którym Polska zgadzała się na poddanie zobowiązań mniejszościowych pod gwarancję Ligi Narodów[12]. W stosunku do Górnego Śląska deklaracja J. Becka zabezpieczała Polskę przed dalszym funkcjonowaniem jednostronnych zobowiązań mniejszościowych wobec Niemców po wygaśnięciu konwencji genewskiej.

Powyższe uwarunkowania w głównej mierze zaważyły na diametralnie odmiennym stosunku obu państw do zawarcia ewentualnych porozumień w sprawach mniejszościowych po wygaśnięciu konwencji. Rząd polski, licząc się z możliwością wystąpienia Niemiec z propozycją zawarcia takiej umowy bilateralnej po 15 lipca 1937 r., poddawał okresowej ocenie wykonywanie umowy genewskiej na Śląsku Opolskim, i to zarówno w sprawach gospodarczych, jak i mniejszościowych. Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymywało w tej sprawie wyczerpujące raporty z opolskiej placówki konsularnej, ambasady berliń-

---

[9] M.in.: „Polska Zachodnia" nr 89 (31 III 1928), nr 91 (31 III 1928), nr 92 (1 IV 1928), nr 93 (2 IV 1928), nr 95 (4 IV 1928), nr 102 (7 IV 1928), nr 113 (13 IV 1928), nr 173 (24 VI 1928), nr 259 (18 IX 1928).

[10] CAW, T. Bacz., sygn. 476.1.113, Sprawozdanie z czynności przedstawiciela państwa polskiego przy Komisji Mieszanej i Trybunale Rozjemczym za r. 1925.

[11] Ibid., Protokół konferencji w MSZ w sprawie Górnego Śląska z 16 IV 1926.

[12] Genezę oraz interpretację prawną deklaracji omawia W. M i c h o w i c z, *Walka dyplomacji polskiej przeciwko Traktatowi Mniejszościowemu w Lidze Narodów w 1934 roku*, Łódź 1963.

skiej i od polskich członków Komisji Mieszanej. I trzeba tu od razu powiedzieć, że od samego początku Polska była zdecydowanie przeciwna ewentualnemu przedłużeniu konwencji, bądź też zawarciu odrębnej umowy bilateralnej w sprawach mniejszościowych. Już w r. 1927 ambasada berlińska raportowała do Warszawy:

„Co się tyczy obrony praw mniejszości, to doświadczenie wykazało, że pomimo konwencji górnośląskiej prawa mniejszości polskiej na Górnym Śląsku niemieckim bynajmniej nie są zagwarantowane [...] Wobec wszystkiego, co wyżej powiedziano, nie dotykając politycznej strony zagadnienia, stwierdzić należy, że nie byłoby żadnej słusznej racji mówić obecnie o przedłużeniu konwencji genewskiej na czas po 15 maja 1937 r. Gdy termin ten nadejdzie nic nie stanie oczywiście na przeszkodzie, aby w danej pojedynczej sprawie, jak np. w sprawie kolejnictwa, wodociągów, elektryczności, cyrkulacji etc., strony zawarły układ odpowiadający potrzebom chwili."[13]

Duże znaczenie dla określenia stanowiska Polski wobec konwencji miała opinia wojewody śląskiego, Michała Grażyńskiego. Jego polityka „twardej ręki" wobec butnej mniejszości niemieckiej w województwie śląskim miała być środkiem do poszerzenia lub przynajmniej utrzymania zakresu praw narodowych mniejszości polskiej za kordonem wobec polityki germanizacyjnej rządu niemieckiego, choć metody działania Grażyńskiego nie zawsze były zgodne z linią Warszawy. Poważne wątpliwości budziła wyznawana przez niego zasada wzajemności, znajdująca wyraz w praktyce stosowania retorsji na wypadek naruszenia swobód mniejszości przez jedno z państw[14].

Wspominając o stosunku Grażyńskiego do konwencji, Wojciech Wrzesiński przywołuje jego wypowiedź z r. 1935: „[...] nie można dopuścić pod żadnym warunkiem, by konwencja genewska odżyła po 1937 r."[15]. Wydaje się, że sprawa ta wymaga szerszego omówienia.

W dniu 24 kwietnia 1933 r. M. Grażyński przedłożył ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych, J. Beckowi, obszerny raport dotyczący stanu organizacyjnego polskiego ruchu narodowego na Śląsku Opolskim[16]. Dokument omawia trzy zasadnicze kwestie:

1. wyrażony w tytule raportu „stan organizacyjny ruchu polskiego na Śląsku Opolskim";

---

[13] AAN, zespół: Ambasada RP w Berlinie (dalej: Amb. Berlin), sygn. 3918, W sprawie konwencji genewskiej, Berlin 20 X 1927.

[14] W r z e s i ń s k i, op. cit., s. 81; J. Ł ą c z e w s k i, *Mniejszość polska na Śląsku Opolskim w latach 1922–1939 w polityce Michała Grażyńskiego*, „Studia Śląskie" 1978, t. 34, s. 289; M. M a s n y k, *Polska prasa w województwie śląskim wobec ruchu polskiego na Śląsku Opolskim (1922–1933)*, Opole 1988, s. 74–77.

[15] W r z e s i ń s k i, op. cit., s. 81.

[16] CAW, T. Becz., sygn. 476.1.114, Michał Grażyński do ministra spraw zagranicznych Józefa Becka w sprawie stanu organizacyjnego polskiego ruchu narodowego na Śląsku Opolskim, Katowice 24 kwiecień 1933.

2. podział kompetencji „czynników społecznych i urzędowych" w sprawach mniejszościowych;

3. ochronę prawną ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Grażyński pisał:

„[...] czynię to z poczucia obowiązku jako człowiek pracujący na tym terenie od lat kilkunastu. Wydaje mi się zaś, że dla ratowania polskości Śląska niemieckiego i dla dobra naszych spraw na terenie międzynarodowym trzeba oprzeć akcję na nowych, z gruntu zreformowanych podstawach i że czas jest po temu najwyższy."[17]

Ostatecznie zaś proponuje on zwołanie w MSZ konferencji dla „ustalenia jednolitych, możliwie trwałych zasad postępowania na najbliższą przyszłość". Propozycja Grażyńskiego została przyjęta i 22 czerwca 1933 r. w Katowicach odbyła się projektowana konferencja z udziałem przedstawicieli MSZ (Wacław Jędrzejewicz, Józef Lipski, Tadeusz Gwiazdowski, Witold Langrod), polskich placówek konsularnych w Niemczech (Kazimierz Wyszyński, Bohdan Samborski) oraz Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego (Michał Grażyński, Marek Korowicz). W gronie tym Grażyński oświadczył, że „z uwagi na interesy województwa śląskiego uważa nieodnawianie tej konwencji za b e z w z g l ę d n i e c e l o w e [podkr. – M.M.]". Tego samego zdania był również Wyszyński. Postulowano nadto, że wobec zbliżania się terminu wygaśnięcia konwencji należy „stopniowo odzwyczajać mniejszość polską od uważania postanowień konwencji za podstawowy środek obrony interesów tej mniejszości"[18].

Zagadnienia związane z następstwami upływu terminu ważności polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej były także przedmiotem zainteresowania Związku Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ). W dniu 23 marca 1932 r. powołano do życia w Katowicach z inicjatywy ZOKZ i samego Grażyńskiego poufną Komisję do Spraw Konwencji Genewskiej, której zadaniem było „przedyskutowanie spraw" związanych z wygaśnięciem tego układu[19]. Dalsze prace w tym zakresie prowadził już Polski Związek Zachodni (PZZ)[20].

Rzecz znamienna, że poczynania ZOKZ zbiegły się w czasie z podjęciem przez Volksbund starań o przedłużenie konwencji. W pierwszej połowie 1932 r. wystąpił on do władz niemieckich z memoriałem, w którym uzasadniał konieczność takiego zabiegu[21]. Wydaje się także, że istotne znaczenie w ukształtowaniu stanowiska rządu polskiego wobec bilateralnej umowy mniejszościowej miały tezy sformułowane przez Władysława Zaleskiego. Pisał on:

---

[17] Ibid.

[18] CAW, T. Bacz., sygn. 476.1.111, Notatka z wyników konferencji odbytej w Katowicach w dniu 22 VI 1933 r. w sprawie mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim.

[19] AAN, Amb. Berlin, sygn. 3918, L. Malhomme, 21 VI 1932.

[20] Zob.: M. M r o c z k o, *Polska myśl zachodnia 1918–1939 (kształtowanie i upowszechnianie)*, Poznań 1986, s. 304–305.

[21] F a l ę c k i, op. cit., s. 685.

„Bez umowy jest Polska w takim stanie rzeczy w położeniu lepszym. Możność wzajemności nieumownej, lecz faktycznej, pod takim czy innym pretekstem, oddaje inicjatywę w nasze ręce, gdyż ingerencja państwa więcej może w stosunku do mniejszości niemieckiej, ze względu na jej strukturę socjalną, aniżeli w stosunku do organizującej się, złożonej z robotników i chłopów, mniejszości polskiej. Reasumując: umowa taka byłaby dla Polski szkodliwa, jeżeli chodzi o jej interesy wewnętrzno-polityczne."[22]

Kolejnym krokiem było powołanie przez MSZ 15 lutego 1934 r. Komisji Przygotowawczej jako poufnego organu doradczego ministerstwa[23]. Zadaniem komisji było:

1. zbadanie postanowień konwencji genewskiej z punktu widzenia ich aktualności;

2. określenie całokształtu spraw administracyjnych i prawnych, które wymagają uregulowania przed wygaśnięciem konwencji genewskiej;

3. ustalenie, czy i jakie negocjacje polsko-niemieckie o charakterze międzynarodowym będą konieczne przed 15 lipca 1937 r.[24]

Ankieta, rozesłana w tej sprawie przez MSZ do poszczególnych resortów, otwierała okres wstępnych konsultacji w zakresie spraw będących w ich kompetencji, a odnoszących się do konwencji. Na pierwszym posiedzeniu, które odbyło się 19 października 1934 r. ustalono, że komisja wykorzysta w swej pracy ustalenia i propozycje tzw. komisji społecznej, działającej w Katowicach przy ZOKZ[25].

Pierwsza faza prac komisji trwała od 19 października 1934 r. do 21 lutego 1935 r. Ogółem odbyło się 14 posiedzeń, na których omówiono wykonanie przepisów w zakresie spraw będących przedmiotem konwencji. Tematem czwartego posiedzenia (9 listopada 1934) była część III konwencji, dotycząca ochrony mniejszości. W tej sprawie komisja wypowiedziała się za przeniesieniem zagadnienia na płaszczyznę wewnątrzpaństwową gdyż – jej zdaniem – stanowiło to „rozwiązanie korzystniejsze z polskiego punktu widzenia, od ewentualności dalszych umów z Niemcami"[26].

Ostatnie posiedzenie komisji w tej fazie prac (21 lutego 1935) poświęcone było już tylko kosmetycznym zabiegom redakcyjnym nad projektem tzw. rapor-

---

[22] AAN, zespół: Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), sygn. 10 370, Notatka w sprawach mniejszościowych (umowy bilateralne) z 1 I 1934.

[23] AAN, MSZ, sygn. 2339, Protokół posiedzenia Komisji Przygotowawczej do zbadania aktualności zagadnień objętych postanowieniami polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej z dnia 15 maja 1922 r., odbytego w dniu 19 X 1934 r.

[24] Ibid., sygn. 2342, Uwagi MSZ w sprawie likwidacji konwencji genewskiej (b.d.).

[25] Na pierwszym posiedzeniu obecni byli: Leon Bobiński, Jan Bociański, Jerzy Hoszard, Marek Korowicz, Adam Stebłowski, Stanisław Szenic.

[26] AAN, MSZ, sygn. 2339, Protokół IV posiedzenia z 9 XI 1934.

tu syntetycznego, który wraz z protokołami wszystkich czternastu spotkań przesłany został do MSZ[27].

Pierwszy raport syntetyczny rozesłało MSZ pismem okólnym z 22 czerwca 1935 r. do wszystkich zainteresowanych resortów z prośbą o uwagi i wnioski. W miarę nadsyłania uwag MSZ kierowało je do komisji celem zbadania, czy i jakie negocjacje międzynarodowe będą konieczne przed terminem wygaśnięcia konwencji. Zagadnienia te były przedmiotem obrad siedmiu posiedzeń tzw. drugiej fazy prac komisji, która trwała od 16 stycznia do 4 listopada 1936 r.[28].

Tymczasem w województwie śląskim Volksbund kontynuował starania o przedłużenie konwencji. Obok akcji zbierania podpisów pod odpowiednimi petycjami do rządu polskiego i niemieckiego, partie polityczne mniejszości niemieckiej przeprowadziły szereg poufnych konferencji w celu zredagowania odpowiednich memoriałów[29]. Z początkiem kwietnia 1936 r. władze wojewódzkie otrzymały z kół Volksbundu poufne informacje, że rząd niemiecki nosi się z zamiarem nawiązania rozmów w celu zawarcia układu mniejszościowego, który z chwilą wygaśnięcia konwencji wszedłby natychmiast w życie[30]. W miesiąc później odwiedził Adama Stebłowskiego, polskiego członka Komisji Mieszanej, hr. Hans Matuschka – niemiecki członek tejże komisji – i przeprowadził z nim godzinną rozmowę na temat wygaśnięcia konwencji. Matuschka sugerował rozpoczęcie rokowań w sprawie zawarcia ogólnego porozumienia mniejszościowego jako aktu uzupełniającego do polsko-niemieckiego układu z 1934 r.[31]. W jakiś czas potem wystąpił Calonder, niewątpliwie z inspiracji niemieckiej, z projektem utworzenia stałego organu koncyliacyjnego, złożonego z polskich i niemieckich członków Komisji Mieszanej. Celem tej oferty było bez wątpienia sprowokowanie bezpośrednich rozmów polsko-niemieckich w sprawie układu mniejszościowego. Wreszcie 9 listopada Otto Ulitz w rozmowie z Markiem Korowiczem wysunął projekt uregulowania kwestii ochrony mniejszości po wygaśnięciu konwencji, który przewidywał utworzenie w województwach zachodnich, względnie wszystkich, gdzie występuje mniejszość niemiecka, specjalnych komisji parytetycznych z zadaniem rozpatrywania skarg przedstawicieli mniejszości. Ulitz sugerował, że podobne komisje mogłyby powstać po stronie niemieckiej dla ochrony mniejszości polskiej[32].

---

[27] Ibid., Protokół XIV posiedzenia z 21 II 1935.

[28] Ibid., k. 190–193, 203–205, 207–210, 222–227, 232–236, 245–248, 250–252.

[29] F a l ę c k i, op. cit., s. 685.

[30] AAN, Amb. Berlin, sygn. 3925, Urząd Wojewódzki Śląski do MSW, 10 IV 1936.

[31] AAN, MSZ, sygn. 2340, A. Stebłowski do MSZ, 10 V 1936.

[32] Ibid., sygn. 2342, A. Stebłowski do L. Bobińskiego, 10 XI 1936; AAN, Amb. Berlin, sygn. 3925, J. Szembek do Ambasady RP w Berlinie, 21 XI 1936. Propozycję tę ponowił Ulitz w rozmowie z Grażyńskim, która miała miejsce w grudniu 1936 r. w Katowicach (F a l ę c k i, op. cit., s. 688).

Do propozycji tych Polska odniosła się negatywnie, stojąc niezmiennie na stanowisku, że sprawy mniejszości mogą być załatwiane wyłącznie jako zagadnienie wewnętrzne. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że dla Polaków na Śląsku Opolskim korzyści będą minimalne i zupełnie niewspółmierne z ujemną stroną tych postanowień w województwie śląskim[33]. Stąd też propozycje Ulitza miały raczej znaczenie przetargowe oraz propagandowe, zwłaszcza że prasa niemiecka nie kryła swego sceptycyzmu, co do ewentualnego zawarcia układu[34].

Również polskie władze w województwie śląskim negatywnie oceniały niemieckie próby umiędzynarodowienia problemów mniejszościowych. Ostateczną argumentację w tej sprawie wyraził wojewoda Grażyński w memoriale do premiera z 27 lipca 1936 r. Pisał on m.in.:

„W publicystyce niemieckiej, a i ostatnio i w pewnych wystąpieniach oficjalnych niemieckich, zaznaczyła się tendencja strony niemieckiej do wdrożenia pertraktacji o zawarcie polsko-niemieckiego układu w sprawie ochrony mniejszości po obu stronach. Zawarcie tego układu specjalnie dla Górnego Śląska uważałbym za szkodliwe w najwyższym stopniu [...] przewaga byłaby po stronie niemieckiej i wykorzystanie układu w znanych warunkach układu socjalnego mniejszości polskiej dawałoby Niemcom wielokrotnie wyższą korzyść jak Polsce [...] nie uważałbym również za wskazane bilateralnego uregulowania kwestii mniejszościowych na Górnym Śląsku w ramach ogólnej umowy polsko-niemieckiej [...] W przedstawionych wyżej warunkach najwłaściwszą bronią jest niepisane prawo wzajemności i ewentualność stosowania retorsji."[35]

W konkluzji memoriału wojewoda zaproponował powołanie Międzyministerialnej Komisji Likwidacyjnej Konwencji Górnośląskiej. Wytyczne dalszej akcji w tym zakresie ustalono na specjalnej konferencji 19 stycznia 1937 r. Przyjęto zasadę, że konferencje resortowe rozstrzyganą, „jakie akty ustawodawcze, układy polsko-niemieckie i zarządzenia wewnętrzne będą konieczne w związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej[36].

Zbliżający się termin wygaśnięcia konwencji skłonił obie strony do podjęcia przygotowań zmierzających do uregulowania interesujących je problemów.

---

[33] Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Katowice), zespół: Urząd Wojewódzki Śląski (dalej: UWŚL), sygn. 328, M. Korowicz, Konwencja Genewska i jej wykonanie w związku ze zbliżającym się terminem wygaśnięcia. Wykonanie konwencji na Śląsku Opolskim (b.d.), maszyn.

[34] *Polen gegen Verlängerung des Genfer Abkommens?*, „Ostdeutsche Morgenpost", 15 IV 1936.

[35] AAN, MSZ, sygn. 2341, pismo wojewody śląskiego do prezesa Rady Ministrów z 27 VII 1936 w sprawie likwidacji konwencji genewskiej (też: AP Katowice, UWŚL, sygn. 327, k. 88–171.

[36] AAN, MSZ, sygn. 2343, Protokół zebrania w sprawie likwidacji konwencji genewskiej z 19 I 1937.

Dominowały wśród nich zagadnienia ekonomiczne, które też wkrótce stały się przedmiotem oficjalnych rokowań polsko-niemieckich[37]. Wygaśnięcie konwencji pociągało również za sobą zaprzestanie działalności organów i instytucji powołanych do kontroli wykonania przepisów układu. Były to: urzędy do spraw mniejszości w Opolu i Katowicach, Komisja Mieszana oraz Górnośląski Trybunał Rozjemczy. Artykuł 606 konwencji genewskiej stanowił, że działalność Komisji Mieszanej i Trybunału Rozjemczego wygasa w 15 lat po transferze suwerenności. Ponieważ jednak przejmowanie obszaru plebiscytowego zaczęło się 15 czerwca i trwało do 15 lipca 1922 r., stąd też powstała wątpliwość, która data jest miarodajna: 15 czerwca czy 15 lipca 1937 r. Międzyministerialna Komisja Likwidacyjna oraz Departament Polityczny MSZ przyjęły datę 15 lipca. Za tym terminem opowiedział się również oficjalnie Calonder w przemówieniu wygłoszonym 18 maja 1936 r. w Katowicach z okazji instalacji nowego niemieckiego członka Komisji Mieszanej. Do takiego poglądu przychyliło się również niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych, choć początkowo opowiadało się za datą 14 czerwca 1937[38].

Tymczasem rząd niemiecki nie tracił nadziei na zawarcie układu mniejszościowego z Polską. Gruntowne studia nad tym zagadnieniem podjęto ponownie w grudniu 1936 r.[39] W styczniu i lutym 1937 r. odbyły się w tej sprawie rozmowy Józefa Becka z Konstantinem Neurathem oraz Edwarda Rydza-Śmigłego z Hermanem Goeringiem. Otwierały one cykl narad, spotkań i konsultacji polsko-niemieckich, poprzedzających ogłoszenie listopadowej deklaracji mniejszościowej przez rządy Polski i Niemiec[40]. Nie wyrzekano się także prób nakłonienia Polski do zawarcia układu bilateralnego. Propozycję taką przedłożył stronie polskiej ambasador Hans Adolf Moltke w rozmowie z Janem Szembekiem 15 marca 1937 r. Szembek raportował do Warszawy:

„Odpowiedziałem, że jeśli chodzi o uregulowanie spraw mniejszościowych w sensie układu bilateralnego, to u nas panują pod tym względem nastroje negatywne. Istnieje przede wszystkim różnica ustrojów między obu państwami. Polska ma konstytucję, która gwarantuje prawa i swobodny rozwój mniejszości narodowych. W Niemczech natomiast nie ma prawnych norm konstytucyjnych w tej dziedzinie. Były one zawarte w konstytucji weimarskiej, ale w dzisiejszym totalnym państwie nie ma dla nich miejsca. Istnieje poza tym dysproporcja między wewnętrzną

[37] AAN, Amb. Berlin, sygn. 3927, Notatka z rozmów prowadzonych w Berlinie w dniach 7–11, 18–24 czerwca 1937 r., pomiędzy delegacjami rządowymi Polski i Niemiec w sprawie konwencji genewskiej; ibid., sygn. 3926, Sprawozdanie z rozmów odbytych w Warszawie w dniach 10–12 maja 1937 r. w sprawie konwencji genewskiej; AP Katowice, UWŚL, sygn. 327, Przygotowania do wygaśnięcia konwencji (b.d.). Szerzej pisze o tym J o n c a, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy...*, s. 311 i nast.

[38] AAN, MSZ, sygn. 2341, notatka w sprawie terminu wygaśnięcia konwencji genewskiej (odpis, b.d.).

[39] AAN, Amb. Berlin, sygn. 3926, J. Lipski do MSZ z 16 I 1937.

[40] Pisze o tym W r z e s i ń s k i, op. cit., s. 79–92.

organizacją mniejszości niemieckiej w Polsce oraz polskiej w Niemczech. W tych warunkach nie widzę podstaw do zawarcia bilateralnego układu mniejszościowego."[41]

Z tą samą ofertą wystąpił Moltke w trakcie rozmowy, którą przeprowadził 19 kwietnia z Beckiem. Odpowiedź Polski pozostała niezmiennie negatywna[42]. Była to ostatnia niemiecka próba skłonienia Polski do zawarcia układu mniejszościowego. Od tej pory Niemcy dążyli do wydania przez oba rządy identycznych w treści deklaracji mniejszościowych.

Pod koniec 1936 r. kierownictwo Dzielnicy I ZPwN rozpoczęło przygotowania do wygaśnięcia konwencji. Stanowisko ZPwN w sprawach mniejszościowych wyrażone zostało w broszurze, napisanej przez Arkę Bożka[43]. Zawarte w niej tezy zbieżne były ze stanowiskiem rządu polskiego. Największe zainteresowanie konsekwencjami wygaśnięcia konwencji okazywali sami Polacy na Śląsku Opolskim. Pisał o tym obszernie, kilkakrotnie już cytowany Wrzesiński[44]. Interesujące w tym względzie uwagi poczynił konsul opolski, Bohdan Samborski:

„[...] przy represjach indywidualnych operuje się momentem wygaśnięcia konwencji genewskiej. Wszystkie czynniki zaangażowane w walce narodowościowej na Śląsku Opolskim straszą ludność polską, że po dniu 15 VII 1937 dziać się będą na Śląsku Opolskim w stosunku do Polaków takie rzeczy, które grozą przewyższać będą nawet okres popowstaniowy, że zatem najwyższy czas wyrzec się polskich przekonań narodowych, jeżeli dany osobnik nie zamierza narazić się na represje więzienia, palenie gospodarstw, a nawet wysiedlenie do Polski [...] zakrojona na tak szeroką skalę akcja niemiecka i stosowane represje pod adresem ludności polskiej nie pozostają bez skutku. W istocie daje się ostatnio zauważyć znaczny upadek ducha, czemu należałoby jak najspieszniej zacząć przeciwdziałać."[45]

Niestety, prognozy konsula znalazły potwierdzenie w praktyce. Bezpośrednio po 15 lipca 1937 r. nastąpiło wzmożenie różnych form nacisku i represji w stosunku do Polaków[46]. Z pewnym zadowoleniem przyjęta została przez ludność polską na Opolszczyźnie deklaracja z 5 listopada. Spodziewano się znacznego odprężenia w układzie stosunków z władzami i społeczeństwem niemieckim. Te pozytywne nastroje zahamowane zostały jednak bardzo szybko. Władze niemieckie zaczęły bowiem stosować i propagować zasadę, że zobowiązania zawarte w deklaracji i dotyczące ludności Śląska Opolskiego są przez stronę niemiecką wypełniane skrupulatnie już od dawna, natomiast istnieje znaczna dysproporcja pomiędzy sytuacją ludności polskiej na Śląsku

---

[41] AAN, Amb. Berlin, sygn. 922, Notatka z rozmowy J. Szembeka z H. von Moltke w dniu 15 III 1937; Wrzesiński, op. cit., s. 80.

[42] Ibid., sygn. 3926, Notatka z rozmowy J. Becka z H. von Moltke w dniu 19 IV 1937.

[43] Zob.: Jonca, *Pogląd śląskiego działacza...*, s. 409–439.

[44] Wrzesiński, op. cit., s. 82 i nast.

[45] AAN, MSZ, sygn. 2343, B. Samborski do Ambasady RP w Berlinie, 25 II 1937.

[46] W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922–1939*, Poznań 1970, s. 332–336.

Opolskim, korzystającej rzekomo z daleko idących swobód, a położeniem mniejszości niemieckiej w województwie śląskim, gnębionej w dalszym ciągu, mimo deklaracji. Taką teorię – nie pozbawioną oczywiście konsekwencji praktycznych – ogłosił w swoim orędziu noworocznym sam nadprezydent Joseph Wagner. Czynniki niemieckie, respektując w zasadzie ducha i zasady deklaracji jeżeli chodzi o linię generalną, niweczyły w praktyce jej skutki na Śląsku Opolskim pod pozorem, że wszystkie prawa i zobowiązania deklaracji były już wcześniej zrealizowane przez Niemcy[47].

Taki punkt widzenia przyjęty został przez propagandę niemiecką już z chwilą ogłoszenia deklaracji. Wszystkie dzienniki niemieckie przedstawiały deklarację jako rozwinięcie i uzupełnienie (Abrundung) układu z 26 stycznia 1934 r.; wskazywano na korzyści, jakie przyniesie deklaracja mniejszości niemieckiej, pomijając milczeniem sprawę ludności polskiej w Niemczech[48]. Ton artykułów daleki był od przyjaźni czy nawet życzliwości. Konsul Stanisław Nałęcz-Korzeniowski raportował:

„Podkreślanie dobrej woli jedynie Niemiec, szereg zarzutów wysuniętych przeciwko Polsce, przy stwierdzaniu całkowitej niewinności Niemiec, silnie zaznaczająca się nuta wyższości, przekręcanie faktów i statystyki bardziej przypominają ton not i skarg krzyżackich na Polskę w wieku XIV i XV niż przyjazne przyjęcie porozumienia mniejszościowego w końcu czwartego roku nowej ery stosunków polsko-niemieckich."[49]

Ogłoszenie deklaracji mniejszościowych przez oba rządy uzasadniano ekspiracją konwencji genewskiej oraz odmową Polski trzymania się zobowiązań narzuconych przez traktat wersalski. Nie analizowano znaczenia samej deklaracji, wychodząc z założenia iż deklaracje nie posiadają charakteru układu międzynarodowego[50].

ZPwN po jednorazowym zajęciu stanowiska wobec deklaracji listopadowej w uchwale Rady Naczelnej ZPwN z 5 listopada[51] oraz po przedstawieniu tej sprawy, a także postulatów ludności polskiej przez Jana Kaczmarka w przemówieniu na zjeździe Dzielnicy I w Raciborzu (6 stycznia 1938) obrał taktykę wyczekiwania na skutki deklaracji, powstrzymując się od jakiegokolwiek komentowania istniejącego stanu rzeczy. Obrana przez związek taktyka wyczekiwania na realizację deklaracji miała swoje głębsze uzasadnienie. Była ona umotywowana przede wszystkim chęcią dania stronie niemieckiej szans wprowadzenia w życie ducha deklaracji, aby nadać tym samym większą powagę

---

[47] AAN, Amb. Berlin, sygn. 1582, J. Małęczyński do Ambasady RP w Berlinie, 17 I 1938.

[48] Ibid., sygn. 1581, Prasa niemiecka o deklaracjach mniejszościowych, Raport Ambasady RP w Berlinie z 6 XI 1937; Ibid., B. Samborski do Ambasady RP w Berlinie, 8 XI 1937.

[49] Ibid., 1581, S. Nałęcz-Korzeniowski do MSZ, 6 XI 1937.

[50] *Die Volksgruppen Erklärung*, „Ostland" Nr 22, 15 XI 1937; *Die deutsch-polnischen Minderheitenerklärungen*, „Volk und Reich" Nr 12, 1937.

[51] "Polak w Niemczech" 1937, nr 12, s. 7.

ewentualnej późniejszej prasowej akcji ofensywnej. Taka linia postępowania została zaaprobowana na konferencji konsularnej 28 stycznia 1938 r.[52].

Nie ulega wątpliwości, że strona niemiecka została początkowo zdezorientowana nieujawnieniem stanowiska ZPwN wobec deklaracji i jej skutków praktycznych[53]. Jeżeli zaś chodzi o bezpośrenią akcję interwencyjną ZPwN w sprawie realizacji postulatów ludności polskiej, to należy wspomnieć o konferencji poświęconej problematyce szkolnej, która odbyła się 23 listopada 1937 r. w MSW Rzeszy z udziałem przedstawicieli ZPwN oraz o interwencji z 15 grudnia w kwestii udzielenia zezwolenia na budowę gimnazjum w Raciborzu.

W okresie dwóch-trzech miesięcy od ogłoszenia deklaracji władze niemieckie nie zmieniły swego stosunku do ludności polskiej. Ujawniła się tendencja strony niemieckiej do stosowania ściśle zasady wzajemności oraz załatwienia szeregu spraw na płaszczyźnie dwustronnych rozmów dyplomatycznych. Nadal mnożyły się wystąpienia antypolskie na Opolszczyźnie[54]. Poza drobnymi osiągnięciami ZPwN nie udało się uzyskać od czynników niemieckich żadnych ustępstw w sprawach mających znaczenie dla ludności polskiej. Dwie konferencje w MSW Rzeszy nie dały żadnego konkretnego rezultatu. Akcja prasowo-propagandowa i organizacyjna ZPwN nie potrafiła poruszyć większych mas ludności polskiej, mimo pewnego ożywienia polskich organizacji i towarzystw. Odnosi się zatem wrażenie, że obrana przez ZPwN taktyka wyczekiwania na skutki deklaracji nie przyniosła oczekiwanych korzyści. W konsekwentnie prowadzonej przez Niemcy kampanii propagandowej zmierzającej do udowodnienia, że Niemcom w Polsce jest źle, a Polakom w Niemczech bardzo dobrze, zastosowana przez ZPwN taktyka została wykorzystana do szerzenia fałszywej tezy, iż milczenie jest dowodem dobrego położenia ludności polskiej w Rzeszy[55]. Taktyka ta coraz bardziej natrafiała na sprzeciw ze strony miejscowych działaczy polskich.

„Jeżeli chodzi o społeczeństwo polskie na tutejszym terenie – pisał Jan Małęczyński – to fakt przemilczania przez prasę mniejszościową szykan, na jakie jest ono stale narażone, wywołuje coraz to silniejsze rozgoryczenie, które znajduje swój wyraz na zebraniach, gdzie poszczególni

---

[52] AAN, MSZ, sygn. 10 485, anonimowa notatka, prawdopodobnie z czerwca 1938.

[53] AAN, Amb. Berlin, sygn. 1581, Ambasada RP w Berlinie do MSZ, 30 XII 1937.

[54] W sierpniu i wrześniu 1937 r. odnotowano 54 antypolskie wystąpienia, w październiku i listopadzie – 28, w grudniu – 39, w styczniu 1938 r. – 22, w lutym – 21, w marcu i kwietniu – 52 (AAN, MSZ, sygn. 10 490, W.J. Zaleski, Notatka na konferencję konsulów terenów przygranicznych w Berlinie w dniach 28–29 stycznia 1938 r., Warszawa 27 I 1938).

[55] *Nadużycie dobrej woli. Odpowiedź na ataki prasy niemieckiej w Polsce i w Niemczech*, „Dziennik Berliński" nr 117, 22 V 1938.

mówcy poruszając tę sprawę podkreślają, że społeczeństwo polskie w Niemczech nie znajduje oparcia we własnej prasie, która tym samym traci dlań swą wartość."[56]

Tymczasem w prasie niemieckiej nasilały się ataki na Polskę. Wysuwano coraz to nowe zarzuty pod adresem czynników polskich, oskarżając je o nierespektowanie zasad deklaracji listopadowej. Szczególnie atakowano Grażyńskiego i jego politykę „eksterminacyjną" w stosunku do mniejszości niemieckiej[57]. Dla osiągnięcia większego efektu poruszano kilkakrotnie, w odmiennej formie, te same, drobne zresztą fakty, zaistniałe po stronie polskiej. Z drugiej zaś strony stale podkreślano rzekome swobody, jakimi cieszy się ludność polska w Rzeszy. W tej sytuacji władze polskie uznały potrzebę działań ofensywnych. Akcja prasowa ZPwN rozpoczęta została 22 maja 1938 r. artykułem wymierzonym przeciwko niemieckiej prasie w Polsce i w Niemczech. W dniu 2 cerwca ZPwN w porozumieniu z ambasadą berlińską przedłożył władzom niemieckim memoriał o położeniu ludności polskiej[58]. Memoriał przyjęty został przez ludność polską na Śląsku Opolskim z dużym zadowoleniem. Prasa niemiecka natomiast zachowywała przez pewien czas całkowite milczenie i zabrała głos dopiero wówczas, gdy stało się wiadome, że o memoriale zamieszcza wzmianki prasa zagraniczna. Dopiero 8 i 9 czerwca ukazały się dwa oficjalne komunikaty. Pierwszy, radiowy, przeznaczony był wyłącznie na użytek prasy zagranicznej, dążył do pomniejszenia zarówno roli ZPwN, jak i zawartych w memoriale postulatów. Drugi, na użytek wewnętrzny. utrzymany w spokojnym tonie zapowiadał zbadanie wysuniętych żądań[59]. Ogłoszenie tych komunikatów, różniących się dość istotnie w treści, świadczyło o poważnej ocenie przez czynniki niemieckie faktu ogłoszenia memoriału. Niewątpliwie z politycznego punktu widzenia fakt ten nie był wygodny stronie niemieckiej.

Sprawy, którymi zajęliśmy się, nie są w pełni znane badaczom najnowszych dziejów Śląska. Toteż wszystkie przytoczone tu fakty i poczynione spostrzeżenia niewątpliwie wzbogacają dotychczasową naszą wiedzę o tych wydarzeniach. Sumując rozważania stwierdzić musimy, że wygaśnięcie konwencji genewskiej nie zmieniło w niczym sytuacji Polaków na Opolszczyźnie. Druga

[56] AAN, Amb. Berlin, sygn. 1582, J. Małęczyński do Ambasady RP w Berlinie, 29 IV 1938. Oto spostrzeżenie Małęczyńskiego: „W ostatnim okresie kampania ta [prasy niemieckiej – M.M.] uległa ponownemu nasileniu, które ze względu na systematyczność oraz na fakt wciągnięcia do niej lokalnych dzienników («Neiser Zeitung») nosi charakter działalności specjalnie przygotowanej i inspirowanej przez czynniki wyższe, przy czym ton prasy przybiera charakter napastliwy, a nawet nieprzyzwoity."

[57] H. S c h a d e w a l d t, *Der Böse Geist*, „Deutschland und Polen", Nr 109, XII 1938.

[58] AAN, Amb. Berlin, sygn. 1584, Tekst ten publikowała również prasa polska w Niemczech, np. „Dziennik Berliński" nr 127, 4 VI 1938.

[59] AAN, MSZ, sygn. 10 868, Ambasada RP w Berlinie do MSZ, 9 VII 1938; ibid., Amb. Berlin, sygn. 1584, J. Małęczyński do Ambasady RP w Berlinie, 26 VI 1938. Zob. też: W r z e s i ń s k i, *Polski ruch narodowy...*, s. 351–355.

Rzeczpospolita, stojąc konsekwentnie na stanowisku, iż sprawy mniejszości narodowych to zagadnienie wewnątrzpolityczne państwa, nie przyjęła niemieckiej propozycji zawarcia bilateralnego porozumienia międzypaństwowego w sprawach mniejszościowych. Niemiecką propozycję odrzucono głównie z tego powodu, że gospodarczy, organizacyjny i polityczny poziom rozwoju mniejszości polskiej w Niemczech był nieporównywalnie słabszy niż mniejszości niemieckiej w Polsce, tak że nie mogło być mowy o równowadze przy korzystaniu z proponowanego przez niemiecką stronę układu. Również ogłoszenie deklaracji mniejszościowej nie miało większego wpływu na złagodzenie zagadnień mniejszościowych na Śląsku Opolskim i w województwie śląskim, czy w obu państwach. W historiografii utrwalił się pogląd, że ogłoszenie deklaracji mniejszościowej oznaczało całkowite podporządkowanie polityki mniejszościowej racjom politycznym obu państw[60]. Dodajmy jednak, że Rzesza przystała na deklarację, licząc na automatyczne likwidowanie się zagadnienia mniejszości polskiej w Niemczech oraz utrwalenie wpływów mniejszości niemieckiej w Polsce. Johannes Kalisch twierdzi wręcz, że deklaracja była „tylko taktycznym manewrem polityki zagranicznej dla realizacji daleko idących planów stworzenia «nowego ładu Europy»"[61].

Polskie władze państwowe od samego początku istnienia stanu wytworzonego faktem deklaracji realnie tę umowę oceniły i w ciągu r. 1938 wydały szereg zarządzeń restrykcyjnych. W okresie od listopada 1937 do czerwca 1939 wydano 55 takich zarządzeń z zakresu szkolnictwa, prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, w sprawie paszportów, przepustek etc., wymierzonych przeciwko mniejszości niemieckiej. Kierowano się przy tym następującymi zasadami:

„1. Na pierwszym miejscu jest zagadnienie rozładowania niemczyzny w Polsce; 2. Polacy w Niemczech są na dalszym planie; 3. Likwidowanie niemczyzny w Polsce nie może postępować jako retorsja za likwidację Polaków w Niemczech; 4. Polityka narodowościowa zachodnia jest sprawą państwową o wartości samoistnej, niezależnej od korzyści Polaków w Niemczech."[62]

Jeżeli zatem przyjmiemy, że deklaracja listopadowa oznaczała zwycięstwo ówczesnych zasad polskiej polityki zagranicznej, to realizacja tej koncepcji – jakkolwiek słusznej z punktu widzenia ówczesnych stosunków międzypań-

[60] W r z e s i ń s k i, *Wygaśnięcie konwencji genewskiej...*, s. 96.

[61] K a l i s c h, op. cit., s. 41–42.

[62] CAW, zespół: Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, sygn. 302.4.123, pismo MSW do GISZ z 3 VII 1939. W świetle tych zasad uderza zupełnie odmienne stanowisko Polskiego Związku Zachodniego: „Zgodnie z całym swym nastawieniem, że interesy ludności polskiej w Niemczech muszą być zawsze stawiane na pierwszym planie, widząc w tej deklaracji zapowiedź pewnej poprawy niezmiernie w ostatnim okresie trudnej sytuacji ludności polskiej w Niemczech, PZZ stanął na stanowisku, że korzyści płynące dla ludności polskiej w Niemczech muszą być wyżej stawiane, aniżeli ewentualne obawy o układ stosunków po naszej stronie granicy [...]" (AAN, MSZ, sygn. 10 489, Polski Związek Zachodni wobec deklaracji z dnia 5 XI 1937 r., 18 I 1938).

stwowych polsko-niemieckich – nie zawsze uwzględniała interesy polskiej ludności autochtonicznej w Niemczech.

MAREK MASNYK

SOME REMARKS ON THE CASE OF EXPIRATION OF THE GENEVA CONVENTION AND MINORITY DECLARATION FROM NOVEMBER 5th, 1937

The article represents the attitude of the Polish government, Silesian district authorities and the Polish society towards the German attempts to prolong the Geneva convention which was to expire on July 15th, 1937. Great importance for the Polish attitude towards the convention had the opinion of Michał Grażyński, Silesian head of the province and the position of Union for Protection of the Western Territories (later Polish Western Union).

The Second Republic firmly confirmed that problems of national minorities are internal for any state and rejected the German proposal of bilateral agreement concerning national minorities. The German proposal was rejected mainly because the economic, organizational and political level of development of the Polish minority in Germany was much lower than the German minority in Poland. The announcement of minority declaration did not positively influence minority problems in the Opole Silesia and Silesian province or both countries.

MAREK MASNYK

EINIGE BEMERKUNGEN ZUR FRAGE DER AUSLÖSCHUNG DES GENFER ABKOMMENS UND DER MINDERHEITSDEKLARATION VOM 5. NOVEMBER 1937

Der Artikel bespricht den Standpunkt der polnischen Regierung, der schlesischen Woiwodschaftsbehörden und der polnischen Gesellschaft gegenüber die durch die Deutschen begonnenden Versuche der Verlängerung des Genfer Abkommens, dessen Gültigkeitsfrist am 15. Juli. 1937 abläufe. Eine grosse Bedeutung für die Einstellungsbestimmung Polens gegenüber der Konvention hatte das Urteil des schlesischen Woiwoden Michał Grażyński gehabt und der Standpunkt des Vereines der Verteidigung der Westgebiete (später der Polnische Westverein).

Die zweite Republik Polen, bei der Einstellung konsequent stehend, dass die Angelegenheiten der nationalen Minderheiten, die innenpolitische Probleme des Staates sind hat den deutschen Vorschlag der Schliess ng einer bilateralen zwischenstaatlichen Vereinbarung zur den Minderheitsfragen nicht angenommen. Den deutschen Vorschlag hat man hauptsächlich aus diesem Grunde abgelehnt, dass das wirtschaftliche, organisatorische und politische Entwicklungsniveau der polnischen Minderheit in Deutschland unvergleichbar schwerer war als der deutschen Minderheit in Polen. Ebenfals die Verkündung der Minderheitsdeklaration hat keinen grösseren Einfluss auf die Vermilderung der Minderheitsfragen in Opole-Schlesien und in der schlesischen Woiwodschaft oder in beiden Staaten gehabt.

BOŻENA MALEC-MASNYK

GÓRNY ŚLĄSK W KONCEPCJI POLITYCZNEJ EUGENIUSZA ROMERA W LATACH 1914–1921

Eugeniusz Romer w pamiętniku, który określił jako „wielkie rekolekcje życia", na temat swojej wizji wskrzeszenia niepodległej Polski napisał:

„Nie usprawiedliwiam się też, ani nie tłumaczę, stwierdzam jednak, że dopóki Austria wraz z jej dynastią nie runęła, do wszystkich ludzi publicznych, zwłaszcza polityków, obciążonych w tym kierunku oportunizmem, odnosiłem się z pasją osłabiającą wprost moją odpowiedzialność. Upadek Austrii pasjom tym położył kres zupełny, pozostał tylko sąd ujemny w stosunku do tych, którzy zajmując stanowiska czołowe, sami Austrii oddani, w momentach walki o Polskę [...] Z chwilą powstania Polski nastąpiła we mnie radykalna zmiana poglądów i uczuć w stosunku do objawów najrozmaitszych oportunizmów. Dokonało się pod wpływem ogólnego niemal, a tak gorącego pragnienia odbudowania «ex tribus unum» – z trzech rozdartych zaborów jednej Polski – a w tym pragnieniu mieściła się i konieczność zupełnej rewizji wszelkich poglądów, przede wszystkim, zaś zapomnienia jakichkolwiek i czyichkolwiek orientacji, czy jak to często wówczas mawiałem, obrócenia wszystkich kart żywota na kartę zupełnie białą, na której by nowy rachunek na rzecz Polski począł się wpisywać." [1]

Rozrachunek E. Romera z samym sobą wydaje się zbyt krytyczny. Już na przełomie 1914/1915 r., przyjmując propozycję dra Franciszka Stefczyka (dyrektora Patronatu Spółek Oszczędności i Pożyczek we Lwowie) opracowania atlasu Polski, zdeklarował się jako przeciwnik porozumienia z zaborcami. Praca nad przygotowaniem atlasu Polski pochłonęła całą jego energię. Pierwszy zeszyt został ukończony już 23 XII 1915 r.; wydała go wiedeńska firma kartograficzna Freitag und Berndt. Edmund Romer, syn Eugeniusza, we wspomnieniach o ojcu pisze, jaki cel przyświecał autorowi atlasu:

[...] z ogromnego chaosu faktów i informacji rozproszonych w różnych dziełach i statystykach trzeba dobrać te najważniejsze, te istotne i przekształcić tak, aby powstał czytelny obraz polskiej rzeczywistości na ziemiach przedrozbiorowej Polski oraz całego Śląska. Ojciec postanowił bowiem oprócz historycznego obrazu Polski z 1772 r. ująć w swym atlasie również Śląsk, by

[1] E. Romer, *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, Kraków 1988, s. 117–118.

w pewnym sensie naprawić nasze historyczne zaniedbania, a także by uwzględnić obszar w znacznej części zaludniony przez Polaków."[2]

Sprzedaż pierwszego zeszytu atlasu zaniepokoiła niemiecki Sztab Główny, który zażądał od władz austriackich aresztowania autora za wysyłanie poza teren państw centralnych wrogich publikacji. Ekspertem, który informował niemiecki rząd o szkodliwości atlasu, był Albert Penck, sławny niemiecki profesor geografii, mistrz Romera z okresu studiów wiedeńskich. Władze austriackie były jednak odmiennego zdania, żywe zainteresowanie atlasem, w pozytywnym tego słowa znaczeniu, wykazywał także arcyksiążę Stefan Habsburg. Ponadto zdawano sobie sprawę, że aresztowanie Romera nie rozwiąże problemu, a może jedynie przyczynić się do rozdrażnienia opinii publicznej[3].

W okresie tym Romer jawnie opowiedział się za całkowitym zwycięstwem państw koalicji zachodniej. Wszelkie ugody i porozumienia z państwami centralnymi uważał za błędne i szkodliwe dla sprawy Polski. Dał temu wyraz w licznych odczytach (Wiedeń, Lwów, Kraków), w których najmocniejszy akcent kładł na prawo Polski do Górnego Śląska oraz dostępu do morza[4]. Z tego też tytułu miał być aresztowany; cała akcja została wstrzymana na osobiste żądanie zaprzyjaźnionego Józefa Reindändera, ówczesnego dyrektora policji lwowskiej[5].

W dniu 18 I 1919 r. z udziałem przedstawicieli 27 państw rozpoczęły się obrady Konferencji Pokojowej w Paryżu. Jedną z najtrudniejszych kwestii, jaką rozstrzygnąć miała konferencja była sprawa wytyczenia granicy polsko-niemieckiej. Polska uzyskała prawo wysłania dwóch delegatów. Zostali nimi Roman Dmowski i Ignacy Jan Paderewski. Rząd polski w celu usprawnienia pracy delegatów powołał w Paryżu szereg instytucji o charakterze doradczym, grupujących wybitnych ekspertów z różnych dziedzin nauki. Nie zabrakło wśród nich również Romera. Został mianowany ekspertem do zagadnień geograficznych. Ponadto wszedł w skład Biura Prac Kongresowych oraz do Stałej Narady przy Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową[6]. Nie zgodził się natomiast, mimo wyraźnej propozycji R. Dmowskiego, wstąpić do Komitetu Narodowego Polskiego. Wynikało to z faktu, że Romer pragnął pełnić funkcję czysto naukową, nie obarczoną żadnymi zobowiązaniami politycznymi. Współpraca między nimi od początku nie układała się dobrze. Dmowski był przede wszystkim politykiem i myślał zupełnie innymi kategoriami niż

[2] E. R o m e r, *Geograf trzech epok. Wspomnienia o ojcu*, Warszawa 1985, s. 133.

[3] Ibid., s. 133.

[4] Ibid., s. 149; E. R o m e r, *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych*, Lwów–Warszawa 1939, s. 127–130.

[5] R o m e r, *Geograf trzech epok...*, s. 170; R o m e r, *Pamiętniki. Problemy sumienia...*, s. 87.

[6] *Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. 3, Warszawa 1968, s. 340–341.

ekspert. Małą wagę przywiązywał do faktów typu etnograficznego, kulturalnego czy gospodarczego[7]. „Pewnego razu – pisze Edmund Romer, relacjonując wspomnienia ojca – gdy po nocy, podczas której kawą i koniakiem podtrzymywano nadwątlone siły, Ojciec wręczał Dmowskiemu skrócony do żądanej objętości referat, ten dał do zrozumienia, że «to już niepotrzebne, ale to była dobra wprawka dla profesora».”[8]

Romer, nie doceniony przez szefa Delegacji Polskiej, posiadał jednak dobre stosunki z ekspertami delegacji państw zachodnich. Wielu z nich znało go, jeżeli nieosobiście, to z jego prac. Szczególny rozgłos przyniósł mu *Geograficzno-statystyczny atlas Polski*, który w kilkudziesięciu egzemplarzach powielono w Stanach Zjednoczonych. Kopie tego atlasu przywiozła również na obrady Konferencji Pokojowej Delegacja Amerykańska[9].

W trzy dni po rozpoczęciu obrad konferencji Romer został zaproszony przez Leona Gustawa Noixa (francuskiego generała, profesora geografii Ferdynanda Focha i Jana Marii Peteina) na spotkanie w celu przedstawienia polskiej koncepcji granicy na zachodzie. Wizyta u L.G. Noixa rozczarowała Romera. Okazało się, że francuski generał, w odróżnieniu od Ernesta Denisa[10], proponował okrojenie zachodnich granic Polski. Sugerował, że Polska może żądać na wschodzie granicy z 1772 r., natomiast od zachodu powinna „być bardzo wstrzemięźliwa (sic!) [...] a bezwarunkowo nie powinna się opierać na żadnej już istniejącej koncepcji politycznej, w każdym razie nie na koncepcji Komitetu Narodowego”[11].

W okresie tym wydział geograficzny francuskiego MSZ wykazywał rażącą nieznajomość literatury fachowej. Usiłując za wszelką cenę uwolnić się od niemieckiej informacji, powoływał się na autorów angielskich i włoskich, którzy niejednokrotnie bazowali na tendencyjnych źródłach niemieckich. Na zjawisko to Romer zwracał uwagę L. Desbuissonowi, szefowi departamentu geograficznego francuskiego MSZ. Wskazywał na fałszerstwa ostatniego niemieckiego spisu ludności w zaborze pruskim. Dowodem na to były opracowane przez Romera mapy etnograficzne Górnego Śląska, które w zupełnie

[7] E. R o m e r, *Dzienniki z roku 1919 (I). Konferencja pokojowa w Paryżu*, „Miesięcznik Literacki” 1983, nr 3, s. 92–93.

[8] R o m e r, *Geograf trzech epok...*, s. 196.

[9] Ibid., s. 197.

[10] Ernest Denis (francuski historyk i polityk), 11 I 1919 r. w amfiteatrze Micheleta wygłosił odczyt pt.: *La pologne et la mer Baltique*, z którego wynikało, że polskie rewindykacje na zachodzie nie napotkają żadnej trudności ze strony francuskiej. Denis twierdził, że źródło klęski Polski tkwiło w jagiellońskiej polityce dotyczącej Prus. Miał tylko pewne obiekcje, czy Polska zdoła zasymilować Prusy Wschodnie dostatecznie szybko. Zob. E. R o m e r, *Dzienniki z roku 1919 (II). Konferencja pokojowa w Paryżu*, „Miesięcznik Literacki” 1983, nr 4, s. 86–87.

[11] Ibid.

innym wymiarze niż niemieckie przedstawiały stosunki narodowościowe na tym obszarze[12].

Eksport polski uważał, że uproszczone sądy członków Rady Najwyższej na temat faktycznych aspiracji górnośląskiej ludności były efektem nieudolności polskiej propagandy. Romer w dzienniku z 1919 r. pisał:

„Do walki trzeba było środków i ludzi, trzeba było reklamy i propagandy – do tego nie mamy zdolności. Czesi jako naród kramarski aż przesolili. Informowaliśmy cudzoziemców sprzecznie: jedni, że Polska ma być duża, drudzy, że mała (jedni rezygnowali ze wschodu, drudzy z zachodu)."[13]

Animozje polityczne polskich delegatów pogłębione osobistymi, a także brak wspólnej koncepcji kształtu zachodnich granic Polski umiejętnie wykorzystała strona niemiecka. Przekonała opinię publiczną w Anglii i Stanach Zjednoczonych, że zabór pruski, to kraj niemiecki. „Lloyd George proklamował w parlamencie formułę: «z ludnością niezaprzeczenie polską», Wilson ją powtórzył. W tym nonsensie [twierdził Romer] tkwiła nasza klęska"[14].

Na przełomie lutego i marca 1919 r. Biuro Prac Kongresowych pod kierownictwem Romera opracowało dwie linie graniczne na Górnym Śląsku: minimalną i maksymalną. Linia minimalna przebiegała od granicy Śląska Cieszyńskiego – miasteczka Oderberg – wzdłuż linii: Rydyszwałd – Bojanowo – Baborów – Głogówek – Biała – Jamka – lasy niemodlińskie – Niewodniki – Narok – Popielowska Kolonia – Krogulno – Miejsce – Nasale – Namysłów – Idzikowice – Dalborowice – Dziadowa Kłoda – Syców – Kraszów – Czeszyce – Poręba – Kuźnica Czeszycka – Modzenowe. Tylko w okolicy Krogulna i Namysłowa linia minimalna przecinała enklawy niemieckie. W razie akceptacji tej granicy poza zasięgiem polskich[illegible] rewindykacyjnych pozostawały: miasto i powiat Nysa, większa część powiatu niemodlińskiego i głubczyckiego oraz części powiatu prudnickiego i raciborskiego[15].

Granica maksymalna, zwana także strategiczną i komunikacyjną, biegła od miejscowości Śmicz w powiecie prudnickim – wzdłuż zachodniej granicy powiatu niemodlińskiego do rzeki Nysa Kłodzka, następnie jej prawym brzegiem do Odry, dalej prawym brzegiem Odry wzdłuż powiatu brzeskiego, namysłowskiego aż do sycowskiego. Następnie wzdłuż rzeki Polska Woda (lewy dopływ Baryczy) w kierunku Koniowa w powiecie trzebnickim, skąd zawracała

---

[12] E. R o m e r, *Dzienniki z roku 1919 (III). Konferencja pokojowa w Paryżu*, „Miesięcznik Literacki" 1983, nr 5, s. 127.

[13] Ibid., s, 129.

[14] Ibid.

[15] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Biuro Prac Kongresowych przy MSZ, sygn. 91, k. 1–3, Zachodnie granice maksymalne i minimalne Górnego Śląska.

ku północy do Baryczy. Odtąd granica miała być oparta na Baryczy, potem na Odrze aż do granicy z Brandenburgią, gdzie ponownie skręcała w kierunku północno-wschodnim, aby pod Kargową złączyć się z historyczną granicą Polski. W raporcie stwierdzono:

„Historyczne, etnograficzne i kulturalne argumenty uzasadniające potrzebę pociągnięcia takiej granicy nie istnieją. Jest ona jedynie pod względem komunikacyjnym, gospodarczym i strategicznym najkorzystniejsza dla nas, choć z drugiej strony wzmacnia znacznie niezadowolony element niemiecki na naszych ziemiach, przeto że anektuje rdzennie niemiecki i dawno już zgermanizowany obszar zamieszkały przez 160 000 Niemców."[16]

Propozycje polskie w odniesieniu do granicy na Górnym Śląsku zaakceptowało francuskie MSZ[17], jak i komisja gen. Henri Le Ronda powołana przez Radę Najwyższą Konferencji Pokojowej w Paryżu[18].

Tymczasem na konferencji wystąpiły rozbieżności między sojusznikami w sprawie kształtu zachodnich granic Polski. Francja – pragnąc znaleźć w Polsce silnego sojusznika w celu zaszachowania Niemiec od wschodu – domagała się przyrostu terytorialnego dla Polski, szczególnie zaś przyłączenia do niej górnośląskiego obszaru przemysłowego. Wielka Brytania natomiast nie życzyła sobie wzrostu potęgi Francji w Europie i dążyła do jej ograniczenia. Wspomniane sprzeczności w pełni uwidoczniły się podczas dyskusji nad kwestią zachodnich granic Polski. Efektem ich było podważenie raportu gen. Le Ronda i powołanie nowej komisji, która uzależniła państwową przynależność Górnego Śląska od przeprowadzenia na tym obszarze plebiscytu.

Romer w dzienniku pod datą 15 VI 1919 r. napisał:

„Najdonioślejszy wypadek ostatnich dni, to decyzja dotycząca plebiscytu na Śląsku. Nie zdołam już stwierdzić, skąd przyszła pierwsza wieść złowroga i oburzająca, faktem, że ją przyjęliśmy jak należy: z tą pewnością, że nas sprzedano, za 600 000 Niemców w Sarze oddano półtora miliona Polaków, a za 15 milionów ton węgla w Sarze 45 mln ton węgla na Śląsku. Nie mieliśmy żadnych złudzeń."[19]

Dziesięć dni wcześniej /5 VI 1919 r./ Romer, przewidując przyjęcie przez Radę Najwyższą decyzji o przeprowadzeniu plebiscytu, zorganizował zebranie w składzie: Władysław Grabski, Józef Rymer, Stanisław Grabianowski, Julian Marchlewski i Edward Rybarz. Było ono poświęcone wypracowaniu zasad głosowania na Górnym Śląsku. Wówczas ustalono siedem punktów regulaminu głosowania[20]. Punkt pierwszy przewidywał natychmiastowe przekazanie spornego obszaru pod administracyjny zarząd koalicji. Plebiscyt miał się

[16] Ibid., k. 7.

[17] *Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. 1, cz. 1, Warszawa 1965, poz. 12, s. 58.

[18] A. B a s a k, *Argument etnograficzny przy rozstrzyganiu sprawy granicy polsko-niemieckiej na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.*, „Sobótka" 1968, nr 4, s. 533–534.

[19] E. R o m e r, *Dzienniki z roku 1919 (IV). Konferencja pokojowa w Paryżu*, „Miesięcznik Literacki" 1983, nr 6, s. 131.

[20] Ibid., s. 132.

odbyć gminami /art. 2/. Najbardziej interesującym i doniosłym w późniejszej praktyce był punkt trzeci. Dotyczył on prawa głosowania emigrantów w plebiscycie. Brzmiał następująco:

„W plebiscycie uczestniczą mężczyźni i kobiety w wieku ponad lat 20, urodzeni na terytorium Śląska przyznanym traktatem dnia 7 maja 1919 r. Rząd niemiecki nie będzie czynił żadnej trudności w powrocie ludności zamieszkałej poza terytorium plebiscytowym, a pragnącej wziąć udział w głosowaniu, a miejscowe władze na Śląsku nie będą czyniły trudności w powrocie do Śląska skądkolwiek dla ludności pochodzącej z obszaru plebiscytowego."[21]

W punkcie czwartym domagano się ewakuacji z obszaru plebiscytowego: prezydenta i szefów sekcji rejencji, nadburmistrzów miast stanowiących powiaty, płatnych radców miejskich, burmistrzów i wójtów, amtowych, prezydentów policji, radców i komisarzy policji państwowej i komunalnej, rewirowych górniczych, inspektorów przemysłowych, budowniczych powiatowych, inspektorów lasów i domen oraz powiatowych inspektorów szkolnych. Zabraniano pozostałym urzędnikom państwowym i autonomicznym wywierania nacisku politycznego na biorących udział w głosowaniu. Zastrzeżenie to odnosiło się do nauczycieli, księży, urzędników organizacji o charakterze publicznym, urzędników kopalń, hut i majątków ziemskich. Niepodporządkowanie się postanowieniu pociągnęłoby za sobą wysokie kary dyscyplinarne. łącznie z ewakuacją. Obszar plebiscytowy miało opuścić wojsko i żandarmeria /art. 5/. Plebiscyt należało przeprowadzić w terminie od trzech do sześciu miesięcy od momentu dokonania okupacji przez aliantów /art. 7/. Do trzeciego punktu regulaminu dołączono następujący ustęp: „Ojcowie, względnie matki, podają przy głosowaniu liczbę osób w rodzinie poniżej lat 20"[22].

W trzy dni później /8 VI 1919 r./ powyższy regulamin Romer przedstawił /zgodnie z życzeniami komisji/ Robertowi Howardowi Lordowi, amerykańskiemu przedstawicielowi w Komisji Wschodnich Granic Niemiec /KWGN/. W czasie dyskusji z R.H. Lordem ujawnił także ósmy punkt regulaminu /nie spisany, ale przyjęty jednomyślnie przez zebranie/ mówiący o tym, aby głosowanie odbyło się natychmiast po objęciu władzy na spornym obszarze przez koalicję. Na tym tle doszło do konfliktu między Romerem a Delegacją Polską, która oskarżyła go o przekroczenie kompetencji. Przedmiotem niezgody była propozycja Romera w sprawie przyspieszenia głosowania. Była ona sprzeczna z koncepcją gen. Le Ronda, który działał w przeciwnym kierunku. Pozornie mogło się wydawać, że racje są po stronie francuskiego generała, a wydłużenie

[21] AAN Warszawa, zespół: Archiwum I. Paderewskiego, sygn. 907, k. 1, Warunki plebiscytu na Górnym Śląsku. Paryż 13 czerwiec 1919.

[22] Ibid., k. 2.

czasu przygotowań akcji plebiscytowej jest logiczne i służy polskim interesom[23]. Problem ten był jednak bardziej złożony i posiadał poważny ciężar gatunkowy.

W okresie tym /10 VI 1919 r./ KWGN przedłożyła Radzie Najwyższej dwa projekty dotyczące przypuszczalnego terminu głosowania. Pierwszy, francuski, opowiadał się za jak najpóźniejszym terminem głosowania. Proponowano okres ten wydłużyć od jednego do dwóch lat. Drugi, angielski, sugerował skrócenie akcji przedplebiscytowej do sześciu miesięcy[24]. W tej sprawie KWGN odbyła aż osiem posiedzeń zakończonych następującym kompromisem: gen. Le Rond – w zamian za uzyskanie zgody od Lloyda George'a na wydłużenie czasu przygotowań do głosowania – zgodził się włączyć do przyszłego obszaru plebiscytowego następujące powiaty: bytomski, katowicki, królewskohucki, lubliniecki, opolski, pszczyński, rybnicki, tarnogórski, toszecko-gliwicki i zabrski[25]. Wcześniej gen. Le Rond był innego zdania i proponował nieprzeprowadzanie głosowania w tych powiatach, ponieważ w momencie zawieszenia broni w 1918 r. były one reprezentowane w Reichstagu przez posłów polskich[26]. Za sprawą gen. Le Ronda kwestię przynależności państwowej 10 powiatów Górnego Śląska uzależniono od plebiscytu, zamiast natychmiast włączyć je do Polski.

Również pozostałe punkty polskiego projektu regulaminu głosowania nie zostały zredagowane zgodnie z interesem Polski. Tym razem stało się to za sprawą samych Polaków. Złożyło się na to kilka przyczyn. Przede wszystkim zespół, który konferował z członkami KWGN nad regulaminem plebiscytu, reprezentowany był przez grono niekompetentne. Romer pisze:

„Moje pośrednictwo było w tej sprawie – jak wiadomo – ograniczone do Lorda. Informacje u innych członków komisji [KWGN – B. M-M.] objęli: Seyda i Wielowieyski u Le Ronda; Puławski u Toretty; Filipowicz u –Morley'a. Z wyjątkiem Seydy, żaden z wymienionych pośredników nie rozporządzał odpowiednią znajomością sprawy. Seyda natomiast, jakkolwiek wiedział o obradach Ślązaków [chodzi tu o zebranie, które 5 VI 1919 r. opracowało regulamin głosowania – B. M-M.], w nich nie uczestniczył, a tylko ode mnie się o ich domaganiach informował, tak był siebie pewny i tyle miał różnych, także bardzo dobrych w tej sprawie pomysłów, ostatecznie na własną rękę i z

---

[23] R o m e r, *Dzienniki z roku 1919 (IV)*..., s. 132.

[24] *Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1967, poz. 27, s. 50–56.

[25] "At this session of the Council Lloyd George decided not to press for the shorter time before the plebiscite, but he refused to agree with Lerond who favored the exclusion from the plebiscite areas of those places where Polish members had been elected to the German parliament. Because the population had returned ethnically Polish members, the Prime Minister argued, did not necessarily indicate that they favored separation from Germany." (A. G a j d a, *Postscript to victory, british policy and the german-polish borderlands, 1919–1925*, Washington 1982, s. 26).

[26] *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982, s. 222.

własnej głowy bronił tezy plebiscytu po dwu latach okupacji Śląska przez wojska sprzymierzone [...] Ostatnio dowiedzieliśmy się na naradzie delegacyjnej z dnia 15 VI, że decydujących informacji w sprawie technicznej plebiscytu i pożądanego przez nas terminu dostarczał Le Rondowi ostatecznie jen. Rozwadowski... byle tylko nie ktoś lepiej poinformowany! [...] W decyzji ententy sprawie plebiscytu zwyciężył kompromis, który dobrze ilustruje bezład naszego postępowania i naszej informacji."[27]

Romer w dzienniku z 1919 r., zredagowanym jednak dopiero w 1939 r., ani słowem nie wspomina o sprawie najważniejszej, a mianowicie o skutkach art. 3 regulaminu, dotyczącego prawa głosowania emigrantów.

Kazimierz Rakowski, szef komisji śląskiej w Paryżu, w sprawozdaniu ze swej działalności do MSZ tak naświetla ten problem:

„[Romer] Jest to człowiek niezwykłej pracowitości, dużej erudycji, posiadający dużą ruchliwość umysłową i gorący patriota, ale niestety unosi go bardzo często temperament tak dalece, że w zakresie politycznym nie jest w stanie ocenić następstw swego działania. [...] Za sprawą Romera zrobiono dwa kadrynalne błędy jeżeli chodzi o paragraf 88 traktatu wersalskiego. Romer był tym, który na mocy cyfr, widocznie nie dość sprawdzonych, ale w każdym razie błędnych, umotywował przyłączenie do terenu plebiscytowego okolic czysto niemieckich, jak Głubczyce, Prudnik i część kluczborskiego. Do dnia dzisiejszego prasa francuska wytyka to Romerowi. Profesor Romer – jak zaznaczają świadkowie naoczni – był również tym, który popierając swoje dowodzenie masą cyfr wniósł na posiedzeniu polskiej Delegacji Pokojowej poprawkę do paragrafu 88 dotyczącego głosowania emigrantów. Delegacja wobec stanowczej tezy eksperta nie miała argumentów, ażeby ją obalić."[28]

W zakończeniu sprawozdania K. Rakowski przestrzegał MSZ, aby w przeszłości przy rozpatrywaniu kwestii śląskiej nie powoływano Romera na eksperta[29]. Wkrótce też po podpisaniu traktatu wersalskiego Romer opuścił Paryż i powrócił do Lwowa, gdzie poświęcił się pracy naukowej[30]. Nie przestał się jednak interesować Górnym Śląskiem, na którym miano przeprowadzić plebiscyt. Mając wysokie poczucie odpowiedzialności za losy tego regionu, opracował szereg raportów na temat przypuszczalnego wyniku głosowania. Szczególną uwagę zwracał w nich na problem emigrantów. Sygnalizował polskim czynnikom rządowym, że właśnie ta kategoria wotantów może w niekorzystny dla Polski sposób zaważyć na wynikach głosowania. W raporcie z początku 1920 r. – sporządzonym dla Wydziału Statystycznego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego (PKPleb.), opartym na analizie statystycznej wyników spisu ludności z 1910 r. i wynikach wyborów komunalnych z 1914 r. – dowodził, że za Polską w plebiscycie opowie się od 45,9 do 53 % ogółu wotantów. Liczbę emigrantów określił na 160 428 osób. Kategoria ta, zdaniem

---

[27] R o m e r, *Dzienniki z roku 1919 (IV)*..., s. 132–133.

[28] AAN Warszawa, zespół: Ambasada RP w Paryżu, sygn. 40, k. 16, sprawozdanie z działalności dra K. Rakowskiego i delegatów do spraw śląskich w Paryżu za okres: VIII 1920–IX 1921; ibid., sygn. 40, k. 22, pismo MSZ nr D III 86 do Ambasady RP w Paryżu w sprawie K. Rakowskiego.

[29] Ibid., k. 23.

[30] R o m e r, *Geograf trzech epok*..., s. 210.

Romera, w zdecydowanej większości miała optować na rzecz pozostawienia Górnego Śląska w Niemczech[31]. W podobnym i jeszcze bardziej krytycznym tonie utrzymane były kolejne raporty, przestrzegające przed nieuzasadnionym optymizmem strony polskiej, co do wyniku głosowania. Negatywnie ocenił opracowanie Wydziału Statystycznego PKPleb. na temat liczby uprawnionych do głosowania, liczby emigrantów i imigrantów oraz struktury wiekowej ludności uprawnionej do głosowania[32]. Uwagi Romera pod adresem pracy Wydziału Statystycznego PKPleb. stały się przyczyną zatargu z Wojciechem Korfantym. Edmund Romer wspomina:

„Wyczułem jakiś zgrzyt czy konflikt prawdopodobnie bezpośrednio z Korfantym, który nie pozwolił Ojcu na dalszy udział w pracach przedplebiscytowych. Końcowym akcentem tej działalności był barwny afisz propagandowy opracowany przez Ojca. Przedstawiał między innymi perspektywy podziału wielkich niemieckich majątków ziemskich między małorolnych na tych terenach, które w wyniku plebiscytu przypadną Polsce."[33]

Wynik plebiscytu przeprowadzonego na Górnym Śląsku 20 III 1921 r. potwierdził przewidywania Romera. Uprawnieni do głosowania w plebiscycie mieszkańcy Górnego Śląska w 47 % opowiedzieli się za przyłączeniem do Polski i 53 % za pozostaniem w Niemczech[34]. Dla przypomnienia, Romer już na początku 1920 r. szacował, że za Polską opowie się od 45,9 do 53 % ogółu wotantów. Równie trafna była jego kalkulacja w zakresie ustalenia liczby emigrantów.

Nieporozumienia między Romerem a Korfantym nie przeszkodziły temu pierwszemu przedstawić własnej interpretacji wyniku głosowania. Stała się ona, obok propozycji podziału autorstwa Korfantego, główną wytyczną polskiej akcji dyplomatycznej w tym zakresie na forum międzynarodowym. Poczuwając się do odpowiedzialności za paragraf o udziale emigrantów w głosowaniu (oficjalnie nigdy nie przyznał się do tego), tej właśnie grupie poświęcił Romer najwięcej miejsca przy omawianiu wyniku głosowania. Nie podważał on prawa udziału emigrantów do głosowania, jego zastrzeżenia budziła jednak ich liczba, która została sztucznie, do granic absurdu powiększona przez stronę niemiecką. Romer w memoriale do Ambasady RP w Paryżu pisał, że dla całego obszaru przemysłowego suma emigrantów zgłoszonych w „Heimattreue" z czerwca 1920 r. wynosiła 56 631 osób. Liczba ta podniosła się w oficjalnych zgłoszeniach do wielkości 62 313 osób, czyli wynosiła 110 % liczby zgłoszonej przed ośmioma miesiącami. Podobnie rzecz się miała w strefie

[31] AAN Warszawa, Archiwum I. Paderewskiego, sygn. 907, k. 22–24, Prognoza wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku.

[32] AAN Warszawa, Biuro Prac Kongresowych przy MSZ, sygn. 234, k. 9, Raport E. Romera na temat prognozy wyniku głosowania na Górnym Śląsku.

[33] R o m e r, *Geograf trzech epok...*, s. 221.

[34] *Encyklopedia powstań śląskich...*, s. 400.

rolniczej, gdzie w czerwcu 1920 r. w organizacjach „Heimattreue" zgłoszono 30 610 emigrantów. W marcu 1921 r. liczba ta wzrosła do 31 299, czyli do 105 % liczby poprzedniej. Natomiast w powiatach: Namysłów, Kluczbork, Prudnik, Głubczyce i Racibórz zgłoszono w czerwcu 1920 r. 46 831 osób, a do głosowania dopuszczono 57 796, czyli przeszło 123 % liczby poprzedniej. Romer konkludował:

„Już te cyfry budzą poważne podejrzenie, w liczbie, czyli różnicy między zgłoszonymi a dopuszczonymi, znajdują się ludzie nieuprawnieni. Podejrzenie to wzrośnie, gdy rozpatrzymy położenie owych powiatów z normalnym wzrostem liczby emigrantów. Gdy istnieją na podstawie nielicznych danych poważne poszlaki, że i powiat opolski jest anormalnie obsadzony «emigrantami», okazuje się, że kategoria emigrantów została skoncentrowana nie tylko w pow. zachodnich granicznych, ale jeszcze silniej nawet w powiatach po lewym brzegu Odry z jednej strony, a w powiecie kluczborskim z drugiej strony. Fakt planowego, regionalnego rozmieszczenia «emigrantów» pozbawiony wszelkiego podkładu w stosunkach populacyjnych dowodzi, że głosowanie emigrantów stało się furtą do sfałszowania wyników głosowania."[35]

Konkluzja zatem jest następująca: liczba emigrantów biorących udział w głosowaniu nie odpowiadała sumie strat emigracyjnych na terenie plebiscytowym. „Goście plebiscytowi", którzy nie byli identyczni z rzeczywistą emigracją, mieli nie tylko zaważyć na szali wyników głosowania na niekorzyść Polski, ale także doprowadzić do takiego wyniku głosowania, który nie da się terytorialnie przeprowadzić. Słowem mieli doprowadzić wynik plebiscytu do absurdu[36].

Nie bez znaczenia był też czynnik psychologiczny:

„Biorąc rzecz całkiem ostrożnie, można stwierdzić, że w wyniku przyjazdu emigrantów Polacy stracili przynajmniej tle głosów, ilu emigrantów przyjechało, to znaczy, że każdy emigrant wpłynął w duchu niemieckim przynajmniej na jednego Górnoślązaka."[37]

Emigranci wywierali szczególnie silny wpływ na tę część ludności śląskiej, której świadomość wspólnoty etnicznej nie przekształciła się jeszcze ostatecznie w świadomość wspólnoty narodowej.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi „Dziennika Berlińskiego" Romer przestrzegał przed niebezpieczeństwem globalnego odczytania wyniku głosowania. Wyniki plebiscytu wymagały zatem interpretacji. Na ich ukształtowanie decydujący wpływ wywarł udział emigrantów. Poważnym zjawiskiem, deformującym wyniki głosowania, było pominięcie punktu trzeciego projektu głosowania z 5 VI 1919 r., w którym zawarowano, że ojcowie, względnie matki, podają przy głosowaniu liczbę osób w rodzinie mających poniżej dwudziestu lat. Powszechnie wiadomo było, że polskie rodziny górnośląskie były o wiele liczniejsze niż rodziny niemieckie, wobec czego głos polskiego robotnika i chłopa reprezentował większą liczbę mieszkańców niż głos Niemca. W powiatach o większości niemieckiej, uzasadniał Romer, takich jak: nyski,

---

[35] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 136, k. 109–110, Memoriał E. Romera.

[36] Ibid., k. 109.

[37] *Prawdziwy wynik plebiscytu*, „Gazeta Robotnicza" nr 76, 5 IV 1921.

grodkowski, głubczycki, niemodliński i prudnicki oraz w miastach na 1000 mieszkańców przypada 500–542 osoby na kategorię wieku ponad 20 lat, a więc uprawniającą do głosowania. Natomiast w powiatach o większości polskiej na 1000 mieszkańców przypada jedynie 446–506 osób w tej właśnie kategorii wiekowej. Na podstawie tych danych (opartych na niemieckiej statystyce) obliczył, iż 100 Niemców uprawnionych do głosowania reprezentowało 180 osób, gdy tymczasem 100 głosujących Polaków występowało w imieniu 220 rodowitych mieszkańców Górnego Śląska. Przyjmując powyższy przelicznik szacował, że na obszarze wschodnim w „bloku Korfantego" głosowało za Polską 920 tys. osób, a za Niemcami wraz z emigrantami tylko 595 tys. osób[38].

Romer był zdania, że dyskusja nad przynależnością państwową Górnego Śląska nie powinna się koncentrować wokół dylematu zdolności reparacyjnych Niemiec w razie utraty górnośląskiego rejonu przemysłowego. Dylemat powyższy nie istniał, ponieważ odpowiedź mogła być tylko jedna.

„Wobec olbrzymich zobowiązań przyjętych na się przez państwo niemieckie w traktacie wersalskim, jakkolwiek bądź sformułujemy pytanie w sprawie interesu Niemiec wobec Górnego Śląska, będziemy musieli dać zawsze tylko jedną odpowiedź, że zachowując Górny Śląsk będą mogły Niemcy łatwiej swym zobowiązaniom zadość uczynić, aniżeli w tym przypadku, gdy Górny Śląsk dostanie się do Polski."[39]

W sprawie Górnego Śląska należało pominąć kwestie reparacji i sformułować inne pytanie: – które rozwiązanie sprawy górnośląskiej, polskie czy niemieckie, zagwarantuje poszanowanie praw ludności wyrażonych w plebiscycie, a Europie zapewni spokój i odbudowę ekonomiczną? Z rozważań Romera wynikało, że rozkwit niemieckiego przemysłu nastąpił nie za sprawą górnośląskiego obszaru przemysłowego, lecz dzięki zagłębiu nadreńsko-westfalskiemu. Ono też całkowicie nasycało wewnętrzny niemiecki rynek zbytu. Produkcja górniczo-hutnicza z Górnego Śląska traciła rynki zbytu na rzecz zachodnioniemieckich okręgów przemysłowych; zyskiwała natomiast w zaborze rosyjskim. Rząd niemiecki stosował sabotaż górnośląskiego przemysłu; dążył przede wszystkim do pogorszenia warunków życia polskiego robotnika, który niejednokrotnie zmuszony był do życia na emigracji. Już w 1914 r. zmobilizowano do wojska 25 % ogółu górników górnośląskich, podczas gdy w zagłębiach Saary i Ruhry 5–6 %. W 1917 r. około 69 % górników na Górnym Śląsku pracowało pod ziemią dłużej niż 8 godzin na każdą zmianę, natomiast w pozostałych okręgach górniczych Rzeszy wszyscy górnicy tej kategorii pracowali po 8 godzin. Górnośląski okręg przemysłowy na przełomie XIX i

[38] *Liczba głosujących a liczba ludności*, „Dziennik Berliński" nr 72, 1 IV 1921; *Prof. Romer o wyniku plebiscytu*, „Gazeta Robotnicza" nr 74, 2 IV 1921; AAN Warszawa, Archiwum I. Paderewskiego, sygn. 910, k. 55, pismo MSZ z 25 III 1921 do Ambasady RP w Waszyngtonie.

[39] E. R o m e r, *Stosunki ekonomiczne Górnego Śląska a polityka państwa niemieckiego*, Lwów–Warszawa 1921, s. 1.

XX w. nie odgrywał poważniejszej roli w gospodarczym życiu Niemiec. Pozostawienie tego okręgu w granicach Niemiec po zrywie powstań śląskich i kampanii plebiscytowej oznaczałoby przesunięcie „Bałkanów w serce Europy"[40]. Romer przeciwny był również próbie umiędzynarodowienia obszaru Górnego Śląska i poddaniu go pod protektorat Ligi Narodów[41].

Po wybuchu III powstania śląskiego Romer uczulał rząd polski na niestosowność instrukcji dla polskich służb dyplomatycznych mówiących o konieczności obrony niepodzielności okręgu przemysłowego. W liście do Korfantego stwierdzał:

„Ujawnia się w gronie wszystkich aliantów tendencja do podziału obszaru przemysłowego przy powzięciu decyzji granicznej i stojąc na gruncie traktatu wersalskiego dochodzę do przekonania, że takie rozwiązanie nie jest sprzeczne."[42]

Prezentowane kryteria podziału Górnego Śląska zagrażały polskim interesom na obszarze plebiscytowym. Motywacje Romera szły w tym kierunku, żeby przy ustalaniu granicy na Górnym Śląsku przesunąć dyskusję z terenu naszych praw zdobytych plebiscytem na nasze prawa wypływające z racji politycznych i ekonomicznych.

Poważny wpływ na zagadnienie podziału Górnego Śląska wywarło III powstanie śląskie, które raz jeszcze ujawniło rozbieżność interesów francuskich i brytyjskich w kwestii górnośląskiej. Romer nie był przeciwnikiem powstania, nie przeceniał jednak jego znaczenia – argumentował:

„Ruch zbrojny, który zdobył sobie [w] licznych kołach alianckich pełne uznanie, zdobył je, bo miał znamiona rozpaczliwej reakcji przeciw niesprawiedliwemu wyrokowi. W swym rozpędzie ruch ten objął całe terytorium po linię Korfantego. Terytorium to jest maksymalnym ekwiwalentem najkorzystniejszej dla nas interpretacji wyników plebiscytu. Taka interpretacja rozważana z zewnątrz wyglądałaby jako protekcja polskich rewindykacji, a jakkolwiek mogliśmy się kiedyś spodziewać i nawet z międzynarodowego punktu widzenia uważać ją za słuszną, to jednak dziś liczyć na taką protekcję nie możemy. [...] Czas właściwy dla przeforsowania faktów dokonanych na Śląsku zdaje się minął już dawno."[43]

W memoriale wysłanym do Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP dowodził, że w sprawie Górnego Śląska od początku okresu plebiscytowego kierowano się nieuzasadnionym optymizmem. Liczne sygnały wskazywały, że strona angielsko-włoska nie przyzna Polsce więcej niż powiat rybnicki i pszczyński. „Najlepsi przyjaciele Polski ze sfer amerykańskich ostrzegali przed ogłoszeniem zasady niepodzielności okręgu przemysłowego"[44]. Polski punkt widzenia popierały tylko niektóre sfery francuskie. Przewidywany przez Romera

[40] Ibid., s. 69–73.

[41] Ibid., s. 2–3.

[42] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 133, k. 134, list E. Romera z 27 V 1921 r. do W. Korfantego.

[43] Ibid., k. 135.

[44] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 136, k. 88, Memoriał E. Romera do Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu z 14 VI 1921.

obszar polskich rewindykacji obejmować miał powiaty: pszczyński, rybnicki, tarnogórski, niewielkie części lublinieckiego, raciborskiego, katowickiego i bytomskiego. W memoriale zawarł on także krytykę pod adresem pracy polskiej dyplomacji, która jego zdaniem zignorowała zupełnie rolę propagandy na forum międzynarodowym. Oficjalny wynik plebiscytu znany był w Paryżu dopiero 8 czerwca. Bezzasadnie też ograniczono rolę ekspertów, których celowo przez dłuższy czas wykluczano z działalności na zewnątrz, dając jednocześnie daleko idące plenipotencje osobom niekompetentnym[45].

Stosunek Romera do Górnego Śląska posiadał charakter emocjonalno-rozumny. Należał on do tej kategorii indywidualności, które miały „odwagę «bycia sobą» i mówienia tego, co się myśli. Sądy o ludziach i sprawach wypowiadał on jasno, bez ogródek, nie był nigdy sługą konwenansu"[46]. Wybrał jedną z najtrudniejszych dróg życia, drogę obrony własnej tożsamości i przeciwstawiania się utartym poglądom. Jego polityczna działalność na Konferencji Pokojowej w Paryżu, jak i później, oparta na głębokim patriotyzmie i naukowej ocenie szans rewindykacji Górnego Śląska, będąca niejednokrotnie zaprzeczeniem serwilizmu niektórych członków Delegacji Polskiej, nie przyniosła mu sławy. Przeciwnie, spowodowała, że wybitny geograf, współtwórca myśli niepodległościowej i naukowego uzasadnienia racji Polski do Górnego Śląska, pozostał postacią stosunkowo mało znaną.

BOŻENA MALEC-MASNYK

UPPER SILESIA IN THE POLITICAL CONCEPTION OF EUGENIUSZ ROMER IN THE YEARS 1914–1921

In 1918, national and political subjectivity of Poland was restored; delineation of its borders was postponed till Peace Conference. The debates of the Peace Conference in Paris started on January 18th, 1919. One of the most difficult problems which it was to solve, was the task of marking out the Polish-German order. Poland got the right to send 2 delegates. These were Roman Dmowski and Ignacy Jan Paderewski. The Polish government established many experts in various fields of science in Paris in order to rationalise the delegates work. One of them was E. Romer – as an expert in geography. Moreover, he became a member of Conference Works Bureau and Standing Council at the Polish Delegation for Peace Conference. Under his leadership, conference Bureau worked out a project of the Polish-German border in Upper Silesia, which was reprezented of the meeting of the Supreme Council of Peace Conference. He also preparied ethnographic maps of Upper Silesia. He was one of the very few persons who worked

[45] Ibid., k. 89–90.

[46] R o m e r, *Geograf trzech epok...*, s. 7. Por.: L. M a z u r k i e w i c z - H e r z o w a, *Eugeniusz Romer*, Warszawa 1966; A. C h a ł u b i ń s k a, *Profesor Romer – Człowiek i nauczyciel*, „Czasopismo Geograficzne" 1955, t. 26, s. 32–40.

out one of the first voting regulations in Upper Silesia. Romer is also the author of an amendmend to article 88 of the treaty of Versailles which announced the necessity of allowing emigrants to vote in Upper Silesia.

He cooperated with the Statistic Division of the Polish Plebiscite Commission. Thanks to his statistical analysis, the results voting in Upper Silesia were anticipated with great accuracy.

Romers political activity at Peace Conference in Paris and later, based on deep patriotic feelings and scientific evaluation of chances for revindication of Upper Silesia to Poland, being the negation of servilism of some members in the Polish Delegation, didn't bring him fame.

Quite contrary, it caused that the eminent geographer, creator of the independent Polish State remained fairly unknown.

BOŻENA MALEC-MASNYK

OBERSCHLESIEN IN DER POLITISCHEN KONZEPTION VON EUGENIUSZ ROMER IN DEN JAHREN 1914–1921

Im Jahre 1918 stellte man Polen die staatlich-politische Subjektivität wieder her; seine Grenzbezeichnung hat man bis zu der Friedenskonferenz verschoben. Am 18.I.1919 fangen in Paris die Verhandlungen der Friedenskonferenz an. Eine der schwierigsten Frage, die man entscheiden sollte, war die Bestimmung der polnisch-deutschen Grenze.

Polen hat das Recht gewonnen zwei Vertreter zu entsenden. Es waren Roman Dmowski und Ignacy Jan Paderewski. Zum Zwecke der Steigerung der Leistungsfähigkeit der Vertreters hat die polnische Regierung mehrere Experte aus verschiedenen Wissenschaftszweige berufen. Unter denen fand sich unter anderen E. Romer als Experte für geographischen Fragen. Ausserdem gehörte er zu dem polnischen Büro der Kongressarbeiten und zu der Ständigen Beratung bei der Polnischen Delegation auf die Friedenskonferenz.

Unter dessen Leitung hat das Büro der Kongressarbeiten den Entwurf der polnisch-deutschen Grenze in Oberschlesien bearbeitet, den man auf der Sitzung des Obersten Rates der Friedenskonferenz vorgestellt hat. Er hat auch die ethnographischen Karten Oberschlesiens vorbereitet. Er gehörte zu den wenigen Personenkreis, die den einen von den ersten Wahlvorschriften in Oberschlesien bearbeitet haben. Romer ist auch Autor der Korrektur zum Art. 88 des Versailler Vertrags der die Notwendigkeit der Zulassung der Emigranten zur Abstimmung in Oberschlesien bestimmte.

In der Zeit der Volksabstimmungsaktion hat er mit der Statistischen Abteilung des Polnischen Volksabstimmungskommisariats mitgewirkt. Dank dessen statistischen Analyse hat man mit grosser Wahrscheinlichkeit das Wahlergebnis in Oberschlesien vorausgesehn.

Die politische Tätigkeit von Romer auf der Friedenskonferenz in Paris, wie auch später, auf dem tiefen Patriotismus und wissenschaftlicher Beurteilung der Revindikation Oberschlesiens zur Polen gestützt, was mehrmals die Leugnung des Servillismus der Mitglieder der Polnischen Delegation wurde, hat ihm keinen Ruhm gebracht. Im gegenteil, das hat verursacht, dass der Geograph von Rang, der Bildner des freien polnischen Staates wurde eine relitiv wenig bekannte Person geblieben.

WANDA MUSIALIK

SZKIC DO OBRAZU ŚLĄSKA W EMIGRACYJNEJ PRASIE LONDYŃSKIEJ (NA PRZYKŁADZIE WOJENNYCH WYDAŃ „DZIENNIKA POLSKIEGO" Z LAT 1940–1943)

UWAGI WSTĘPNE

Percepcja w emigracyjnych środowiskach wojennych wydarzeń rozgrywających się w Polsce nie należy do problemów zbyt często współcześnie podejmowanych. Jedną z przyczyn, która na ten stan wpływa jest niewątpliwie niedostateczna znajomość wychodźczej prasy polskojęzycznej i związane z tym nikłe zainteresowanie wspomnianym zagadnieniem. Próbując, chociaż częściowo, wypełnić tę lukę, mam zamiar na przykładzie publikacji dotyczących Górnego Śląska zwrócić uwagę na zakres wiadomości, które w poszczególnych latach wojny służyły oficjalnemu organowi prasowemu polskiego rządu do kształtowania wiedzy o losie Ojczyzny.

Klęska Francji, a wraz z nią konieczność dalszej ewakuacji wojska polskiego i ludności cywilnej, wzmogła potrzebę integrowania wychodźstwa znad Wisły. Bariera językowa, którą większość nowo przybyłych napotykała w kontaktach ze społecznością wyspiarską, przy jednocześnie ograniczonej możliwości korzystania z pomocy wychodzących w Anglii polskich periodyków, przyśpieszyła redakcyjne wysiłki organizatorskie. W połowie lipca 1940 r. Ministerstwo Informacji i Propagandy Rządu Rzeczypospolitej w Londynie powołało do życia „Dziennik Polski – The Polish Daily". O prowizoryczności warunków, w których powstawał, świadczy m.in. sposób jego kolportażu. Początkowo rozprowadzany był przez osiem punktów sprzedaży. Kolportaż prowadzono w Konsulacie Generalnym RP w Londynie, siedzibie Towarzystwa Polskiego w Parkway, administracji Obozu Polskiego w Fulham oraz Hotelu Redburne, a także w czterech bibliotekach angielskich: Cavendish Library, Library Internationale, Library Cintynental, Library Moderne. Prenumeratą pisma zajmowała się firma W.H. Smith. Ponadto Koło Opieki nad Żołnierzem w Londynie podjęło się przesyłania zwróconych po przeczytaniu egzemplarzy do obozów i szpitali, w których przebywali Polacy.

Dość urozmaicony sposób rozpowszechniania wynikał nie tylko z ograniczonego nakładu pisma, ale i z zadań przyjętych przez jego wydawców.

„Pismo nasze – pisano 12 VII 1940 r. w artykule redakcyjnym inauguracyjnego numeru – niech zastąpi emigracyjnym rzeszom polskim, które walczą w Anglii, choć częściowo książkę polską, niech służy im najlepiej donosząc, co dzieje się w Polsce i na świecie. W ten sposób przyjęty «Dziennik Polski» niech stanie się dla swoich źródłem informacji, łącznikiem, terenem wymiany myśli i porozumienia. Dla obcych niech będzie zdecydowanym wyrazem woli zwycięstwa narodu, którego ani najcięższe prześladowania okupanta, ani przeciwności i klęski złamać nie zdołały."[1]

Wspomniane intencje nabierały kształtu początkowo pod okiem Jerzego Szapiry i Jana Tobaczyńskiego, a pod koniec 1940 r. obowiązki te przejął Marceli Karczewski, którego z kolei w trzecim roku istnienia pisma zastąpił Stanisław Sopicki. Przed połączeniem gazety z „Dziennikiem Żołnierza" redakcją kierował Zygmunt Lityński. Do współpracy merytorycznej zdołano pozyskać m.in. Stanisława Strońskiego, Karola Zbyszewskiego, Michała Kwietniewskiego i Zygmunta Nowakowskiego. Należeli oni do nielicznych autorów publikujących w „Dzienniku Polskim", którzy podpisywali własnym nazwiskiem przygotowane teksty.

Anonimowe pozostawały notatki i komentarze dotyczące losów ziem polskich. Źródłem tych wiadomości, obok biuletynów informacyjnych Polskiej Agencji Telegraficznej, Ministerstwa Informacji i Propagandy, była prasa niemiecka. W związku z tym publikowane w „Dzienniku Polskim" informacje poddawane były co najmniej dwukrotnej cenzurze, w której obok urzędników dopuszczających do druku publikacje w prasie niemieckiej uczestniczył kwalifikujący je w Londynie redaktor polski.

Niniejszy artykuł powinien zorientować czytelników, które wiadomości przechodziły przez wspomnianą kontrolę. Przede wszystkim chciałabym przedstawić obraz okupowanego Śląska, jaki na ich podstawie mógł zostać ukształtowany w świadomości londyńskiej społeczności emigracji polskiej od momentu rozpoczęcia wydawania „Dziennika Polskiego", do czasu, kiedy problem przyszłości tych ziem zdominował jego artykuły o tematyce śląskiej.

ROK 1940

Wydarzenia polityczne tego roku przesunęły – wbrew pierwotnym założeniom – uwagę redakcji na problemy wewnętrzne emigracji polskiej, a zwłaszcza na ukształtowanie stosunków z rządami alianckimi. W „Dzienniku Polskim" zagadnienia te dominowały nad publikacjami dotyczącymi wydarzeń rozgrywających się na polskich ziemiach okupowanych. Częstotliwość ukazy-

[1] *Od Redakcji*, „Dziennik Polski" nr 1, 12 VII 1940, s. 3.

wania się wzmianek dotyczących spraw śląskich była niewielka. Przeważnie umieszczano je w ramach działu: *Z kraju. Pod niemiecką okupacją*, zarówno w formie krótkich lakonicznych notatek, jak i informacji zaopatrzonych szerszym komentarzem. Jedna z pierwszych relacji na temat sytuacji na Śląsku w 1940 r. dotyczyła faktu likwidacji w Królewskiej Hucie (dzisiaj: Chorzów) Muzeum Ziemi Bytomskiej założonego tam dwa lata wcześniej przez administrację polską. Zauważono jednocześnie uruchomienie na terenie byłego województwa śląskiego 18 nowych szkół średnich z niemieckim językiem wykładowym, sprowadzenie 1600 nauczycieli niemieckich, którym zgodnie z opinią pisma – wyznaczono zadanie „w przyspieszonym tempie zgermanizować prastarą dzielnicę polską". Wszystkie szkoły polskie – stwierdzano przy tym – zostały zlikwidowane. Jednocześnie w jednym z najbliższych numerów uwypuklono wiadomość o poniżaniu w Katowicach biciem po twarzy mówiących po polsku[2]. Opolem natomiast zainteresowano się ze względu na odbyty tam proces przeciwko druhom miejscowej chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech – Józefowi Kachlowi i Antoniemu Panzie. Akt oskarżenia obwiniał harcerzy o odbywanie za namową międzywojennego konsula polskiego ćwiczeń strzeleckich i choć winy im nie udowodniono, zostali skazani na karę 5 miesięcy więzienia każdy[3]. Wyrok na A. Panzie i J. Kachlu był jednym z pierwszych, jakie odnotował „Dziennik Polski". Z upływem czasu coraz częściej wiadomości tego typu pojawiały się na łamach gazety i w kolejnych jej numerach wyraźnie przeważały wśród innych poświęcanych Śląskowi problemów. W październiku poinformowano, że za słuchanie polskich audycji radiowych na 2,5 roku więzienia skazano Franciszkę Dobiję i Franciszka Joske, na 1 rok – Kazimierza Zontka, Franciszka Romkisza, Romana Szafrana, Albina Wymasalę, Rudolfa Romera, Ludwika Wojtasa. Karę 5 lat więzienia otrzymał Stanisław Wojcieszczyk z Huty Śląskiej za kolportowanie zasłyszanych wiadomości. W kilka dni później listę uzupełniło nazwisko Mieczysława Lorka skazanego na 3 lata odosobnienia za prowadzenie nasłuchu i kolportaż wiadomości z polskojęzycznych radiostacji. Współpracującemu z nim adwokatowi Kotuli udało się zbiec – relacjonował dziennik[4].

Poza wspomnianymi wzmiankami „Dziennik Polski" w kolejnych numerach z 1940 r. nie zamieszczał odrębnych informacji o prześladowaniu ludności polskiej. Przygotowanie przez Niemców na Śląsku akcji represyjnych sugerowały wiadomości świadczące o przybyciu tam transportu Niemców z Bukowiny oraz inspekcjonowaniu przez Heinricha Himmlera jednego z ich obozów na Górze św. Anny.

---

[2] Wiadomości z Kraju, ibid. nr 67, 27 IX 1940, s.4.

[3] Ibid.

[4] *Wiadomości z Kraju*, ibid. nr 81, 15 X 1940; nr 87 1 X 1940, s.4

Do zagadnień martyrologii powrócono na łamach pisma, omawiając w grudniu raporty ks. Augusta Hlonda przesłane papieżowi Piusowi XII i emitowane na ich podstawie audycję przez watykańską stację radiową. Opierając się na tym źródle podano nazwiska zamordowanych siedmiu księży z diecezji katowickiej, a także wspomniano o nieznanej liczbie duchownych, którzy zginęli w obozie na Śląsku Cieszyńskim, należących wówczas do tzw. Sudetengau[5].

Innym wątkiem poruszanym przez „Dziennik Polski" były śląskie sprawy gospodarcze. Rozmieszczenie akcentów w publikowanych w tym czasie artykułach pozwala sądzić, że okupantowi zależało w pierwszym rzędzie na konsolidacji gospodarczej z inkorporowanymi ziemiami śląskimi. W reorganizacji, jaka objęła przemysł, zgodnie z opinią dziennika, specjalna troska skierowana została na przejęcie zakładów wydobywczych i przetwarzających kopaliny. Za „Warschauer Zeitung" z 2 XII 1940 r. informowano, że wszystkie kopalnie województwa śląskiego należące dotąd bądź do skarbu państwa, bądź do Żydów „administrowane były [podkr. W.M.] przez Hermann Goering Werke (np. Skarboferm, Huta Laura, Hohenlohe, Brzeszcze)"[6]. Przedruk z „Deutsche Allgemaine Zeitung" (1940, Nr 449/50) obszernego artykułu o „wielkośląskim okręgu przemysłowym", poświęconego niemieckim planom inwestycyjnym na tym terenie, skłaniał omawiającego wspomniany tekst dziennikarza polskiego do podkreślenia, jak ogromne znaczenie mają te dzielnice dla ubogiej w przemysł Polski[7].

Uwaga ta, pozornie nie mająca wiele związku z treścią omówienia, przygotowywała uchodźców polskich do poparcia przyszłych postulatów terytorialnych, które, jak przewidywano, w dogodnej sytuacji zostaną przedstawione aliantom

ROK 1941

W ciągu piętnastu miesięcy od wybuchu wojny „Katowice – w ocenie redaktora Dziennika Polskiego – jako miasto zmieniło swoje oblicze". Poznikały emblematy polskości: polskiego Orła Białego na gmachu Dyrekcji Policji przerobiono na orła niemieckiego, zniszczono pomniki niepodległości w Ka-

---

[5] *Barbarzyńskie prześladowanie Kościoła Katolickiego*, ibid. nr 125, 4 XII 1940, s.3. Wśród zamordowanych w diecezji katowickiej wymieniono ks. Gałuszkę, wikarego w Jabłonkowie, ks. Hłońskiego – proboszcza w Lesznej Górnej, ks. Stanisława Kuklę – proboszcza z Kończyc Wielkich, ks. Kupilasa, proboszcza w Lędzinach, ks. dra Józefa Kwiczała – proboszcza z Cieszyna Zachodniego, ks. Henryka Olszaka – proboszcza w Trzyńcu, ks. Robotę – proboszcza w Gierałtowicach.

[6] *Wiadomości z Kraju*, ibid. nr 108, 12 XI 1940, s.2

[7] *Niemcy o śląskim przemyśle*, ibid. nr 118, 22 XI 1940, s.2.

towicach-Dębiu, przebudowano monument poświęcony pamięci powstańców śląskich na pl. Wolności. O całkowitej likwidacji Muzeum Województwa Śląskiego – zgodnie z relacją dziennika – według oświadczenia prasy niemieckiej zadecydował fakt, iż było ono dziełem żydowskiego architekta, Tadeusza Schayera. Eksponaty zostały w pierwszych dniach wojny rozgrabione, książki zaś wywieziono do papierni i oddano na przemiał. Gmach muzealny przeznaczono na skład mebli i ruchomości zwożonych z mieszkań osób wywiezionych, nieobecnych, aresztowanych lub rozstrzelanych. W tym składzie kompletowali swoje umeblowanie Niemcy przyjeżdżający z Rzeszy. Zresztą, w stolicy byłego województwa śląskiego przeważać mieli, zdaniem „Dziennika Polskiego":

„[...] nowi ludzie mówiący naturalnie po niemiecku, zdecydowanie wrogo usposobieni do Polaków, nastawieni na rabunek mienia polskiego, a szczególnie żydowskiego. Trafiają się wśród nich Ślązacy, którzy oświadczają obecnie, że nigdy Polakami nie byli. Ci właśnie należą do kategorii najbardziej niebezpiecznych. Są między nimi kupcy, którzy rabowali towary sklepów polskich [...]"[8].

Sprzyjało temu procederowi powołanie do życia specjalnej organizacji Handelsantbau Ost, mającej zająć się przekazaniem pod niemiecki zarząd powierniczy magazynów handlowych posiadających majątek o wartości do 500 tys. zł. odebranych Polakom i Żydom. Zgodnie z notatką londyńskiego dziennika, w rok po agresji około 70 % sklepów, znajdujących się na obszarze byłego województwa śląskiego, miało nowe zarządy powiernicze[9].

W marcu 1941 r. w Katowicach utworzono kolejną spółkę, która część wywłaszczonych przedsiębiorstw handlowych miała przygotować do przekazania niemieckim uczestnikom wojny. Podsumowując ową reorganizację polski redaktor zauważył, że „administracja powiernicza, której zdarzały się często i wielkie nadużycia, nie zdała swego egzaminu"[10].

Kolejnej oznaki rozmijania się projektów z rzeczywistością „Dziennik Polski" doszukiwał się w zmianach administracyjnych, jakie z początkiem roku nastąpiły na ziemiach śląskich. Komentując artykuły prasy niemieckiej, ukazujące się w związku z ustanowieniem samodzielnej prowincji górnośląskiej i mianowaniem Fritza Brachta jej gauleiterem, autor używający kryptonimu St. Krzysztof stwierdzał:

„Powody i cele wydanej decyzji [...] potwierdzają w pełni, że obszar ten ludnościowo i gospodarczo, nie odpowiada strukturze Trzeciej Rzeszy [...] Istniejący na terenie prowincji w rozmiarach dotychczas nie spotykanych w historii Rzeszy Niemieckiej narodowy problem polski domaga się specjalnego potraktowania i szczególnych metod działania, zwłaszcza jeśli celem polityki niemieckiej jest jak najszybsze zniemczenie nowej dzielnicy."

---

[8] *Dziś na Śląsku. Oblicze Katowic*, ibid. nr 213, 20 III 1941, s.2; *Wiadomości z Kraju*, ibid., nr 173, 1 II 1941, s.2

[9] *Wiadomości z Kraju*, ibid. nr 90, 24 X 1940, s.2; nr 207, 13 III 1941, s.2

[10] *Dla niemieckich uczestników wojny*, ibid. nr 270, 5 V 1941, s.2

Założenie przewidujące osiągnięcie tak określonego celu przez wysiedlenie ponad 3 mln Polaków do przeludnionego już Generalnego Gubernatorstwa uważał autor komentarza za zadanie przekraczające możliwości demograficzne Niemców. Nawet preferencje przyznawane ludności niemieckiej na Śląsku nie zachęciły jej – podkreślał – do przeniesienia swych siedzib na zachodnie ziemie polskie i nadal trwa znany od dziesięcioleci proces odpływu Niemców ze wschodnich prowincji[11].

St. Krzysztof w swym artykule uogólniał wnioski, jakie w związku z utworzeniem prowincji górnośląskiej wyciągali dziennikarze „Dziennika Polskiego". Tak jak i inni autorzy negatywnie ustosunkowywał się do korzyści, jakie mogła okupantowi przynieść Deutsche Volksliste. Niemcy łudzą się – twierdził – „że tym papierowym posunięciem utrwalą ostatecznie niemczyznę"[12]. Nadal, chociaż odnotowywano przykłady organizacji niemieckiego życia w prowincji górnośląskiej (tj. przekształcanie struktur zarządzania przemysłem, powstanie orkiestry symfoniczej, zakładanie nowych szkół, Fundacji Górnośląskiej)[13], odnosi się wrażenie, że zdecydowanie większą uwagę redakcja przywiązywała do informacji świadczących o zachowaniu polskiej świadomości wśród części tamtejszej ludności polskiej.

Z trudnością, przeprowadzając kwerendę dostępnej prasy niemieckiej, redaktorzy odnotowywali opinie potwierdzające wiarygodność przyjętego stanowiska. Liczba pisanych na ich podstawie komentarzy wzrosła dopiero pod koniec roku. Stało się tak w związku z podjętą przez niemieckie czasopisma próbą podsumowania dwuletniego dorobku niemieckiej władzy na Śląsku. W jednej z istotniejszych wiadomości „Dziennika Polskiego" relacjonowano artykuł zamieszczony we „Frankfurter Zeitung" (Nr 471, 15 IX 1941). Polski dziennikarz za godne przytoczenia (po przetłumaczeniu) uznał fragmenty twierdzące, że „stosunki narodowościowe na tym terenie [tj. Górnym Śląsku – przyp. W.M.] nie są jeszcze skrystalizowane". Z tego też powodu nie wprowadzono tam niemieckiej ordynacji wyborczej, oddając całą władzę komunalną i państwową w ręce specjalnego komisarza. Innym problemem, zdaniem „Frankfurter Zeitung", były trudności, jakie napotykali niemieccy nauczyciele na terenach zamieszkiwanych przez częściowo obcojęzyczną ludność[14]. Dobitniej określał wspomniane kłopoty Gothilf Walter w czasopiśmie „Das Reich", a powtarzał za nim prasowy organ Ministerstwa Propagandy i Informacji twierdząc, że „szkoła i dom rodzinny [na Górnym Śląsku – przyp. W.M.]

---

[11] *Błąd górnośląski*, [przez] St. Krzysztof, ibid. nr 393, 25 X 1941, s. 2.

[12] Ibid.

[13] *Niemieckie kłopoty na Śląsku*, ibid. nr 386, 17 X 1941, s. 2; *Kultura niemiecka*, ibid. nr 409, 7 XI 1941, s. 2.

[14] *Niemieckie kłopoty na Śląsku...*,

przedstawiają pod względem językowym dwa odrębne światy. W domu mówią dzieci tylko po polsku, w szkołach mogą się uczyć tylko po niemiecku, mimo że tego języka nie znają"[15].

W kwietniu 1941 r. „Dziennik Polski" w dziele *Z Polski i o Polsce* zanotował: „Uchodźcy przybywający ze Śląska do Stambułu przynieśli wiadomość o wspaniałym duchu oporu panującym wśród społeczeństwa polskiego. W Katowicach w nocy na murach zjawić się miały napisy «Wir wollen keine Krieg, wir wollen Reinen Sieg, wir wollen nach Pollen zurich». Liczne też miały być przypadki sabotażu, m.in. w hutach «Piłsudski» i «Pokój»"[16]. O szczegółach nie pisano ani w numerze zamieszczającym informację, ani w następnych. W zasadzie redakcja rzadziej wracała do raz przytoczonych zdarzeń, chętniej odnotowując kolejne dowody niepodporządkowania się Ślązaków niemieckiej rzeczywistości. Przeważnie były to wyroki trybunałów specjalnych. Na ich podstawie czytelnik pisma mógł stwierdzić, że podobnie jak w 1940 r. w dalszym ciągu dość często karano na Śląsku za słuchanie obcojęzycznych audycji radiowych. Zanotowano też fakt skazania na pięć tygodni więzienia za prowadzenie w języku polskim rozmowy w restauracji[17].

W 1941 r. pojawiły się informacje o wyrokach za nie rejestrowane poprzednio „przestępcze" działania np. za złe traktowanie we wrześniu 1939 r. przedstawicieli mniejszości niemieckiej, nielegalne posiadanie broni, wstrzymywanie się od złożenia donosu władzom, dostarczanie uzbrojenia polskim „bandytom przemycającym się z Generalnego Gubernatorstwa". Nierzadko też notowano oskarżenia o działanie na szkodę („Volksschädling"). „Dziennik Polski" z 22 IV 1941 r. przytoczył również informację, że „Kattowitzer Zeitung" ogłosiła wezwanie do ludności o pomoc w poszukiwaniach urzędnika biurowego Emanuela Labusa, lat 25, który trzy tygodnie wcześniej miał zabić komendanta policji w Katowicach-Dębiu. Wraz z obietnicą wypłacenia informatorowi 2 tys. marek nagrody pojawiło się w komunikacie ostrzeżenie przed surowymi karami grożącymi tym wszystkim, którzy pośpieszą poszukiwanemu z pomocą. Wspomniana przestroga skłaniała przytaczającego ją redaktora do stwierdzenia, że ścigany E. Labus „posiada całkowitą sympatię ludności"[18].

Zestawienie relacji dziennika o orzeczeniach sądowych pozwala przypuszczać, iż w centralnej części byłego województwa śląskiego rozwija się raczej formy biernego oporu, a działania partyzanckie były prowadzone na obszarach zachodnich powiatów Zagłębia Dąbrowskiego oraz na Śląsku Cieszyń-

---

[15] *Polskość Górnego Śląska*, „Dziennik Polski" nr 427, 28 XI 1941, s. 1

[16] *Niezłomny Śląsk*, ibid. nr 232, 12 IV 1941, s. 2.

[17] *Za wstręt do mowy niemieckiej*, ibid. nr 377, 1 X 1941, s. 2.

[18] *W pogoni za „bandytą"*, ibid. nr 245, 29 IV 1941, s. 2.

skim i Zolziańskim. Poza nazwiskami osób wywodzących się z wymienionych terenów, wobec których orzeczono kary śmierci za przechowywanie broni lub stawianie oporu policji niemieckiej, „Dziennik Polski" donosił o nasilającej się tam eksterminacji ludności polskiej. W czerwcu 1941 r. informowano o zamordowaniu dra Olszaka, prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej, będącego w okresie międzywojennym także burmistrzem Karwiny, lekarza w Dąbrowie Śląskiej – dra J. Buzka, burmistrza Łazisk – Jana Szuścika oraz działaczy narodowych; L. Bończyka, ks. Olszaka, ks. Kałużę, ks. Watoszka, Febera ze Stanowych i Guzira z Karwiny[19].

Niemcy na Śląsku Cieszyńskim, tak jak na innych polskich ziemiach, czego „Dziennik Polski" starał się być kronikarzem, wystąpili nie tylko przeciwko aktywistom życia polskiego, ale również przeciwko wszystkim osobom żyjącym poza społecznością niemiecką. W lipcu pismo donosiło swym czytelnikom, że wszelka własność Polaków, ruchoma i nieruchoma, została na Śląsku Cieszyńskim, podobnie jak wcześniej na Górnym Śląsku, zgodnie z ustawą wywłaszczeniową z 1940 r. skonfiskowana. Wspomniane dobra miały zostać przyznane sprowadzonym z głębi Rzeszy Niemcom oraz osobom podającym się za volksdeutschów[20]. Akcja osiedleńcza rozwinęła się zwłaszcza w okolicach Żywca, Białej, Wadowic i Blachowni, gdzie przekazano niemieckim osiedleńcom 1291 gospodarstw o powierzchni 23 tys. ha. Komentarz polskiego redaktora do powyższej informacji sugerował, iż przypuszczalnie Niemcy wysiedlili około 6–10 tys. rodzin liczących 350 tys. osób[21].

Skupienie uwagi redakcji na południowych regionach prowincji górnośląskiej, będące następstwem wzrostu zainteresowania nimi okupanta, znalazło wyjaśnienie dopiero w następnym roku.

ROK 1942

Zwracając uwagę na przesłanki kierujące postępowaniem Niemców na okupowanym terenie Śląska, redakcja „Dziennika Polskiego" zaczęła sięgać do wystąpień przedstawicieli tamtejszych władz. Relacjonując wystąpienie gauleitera F. Brachta w sierpniu 1942 r., zwrócono uwagę na motywy, jakie w poprzednim roku przyświecały wysiedleniu ludności polskiej z Cieszyńskiego. Z wspomnianego przemówienia „Dziennik Polski" zacytował fragment świadczący o zamiarze stworzenia „pasa niemieckiego wokół Śląska". Teren pomiędzy Śląskiem a Generalnym Gubernatorstwem – według tej relacji – miał być skolonizowany przez Niemców z Bukowiny i Wołynia. Członkowie Hitlerju-

[19] *Terror niemiecki na Śląsku Cieszyńskim*, ibid. nr 295, 27 VI 1941, s.2; B. Kożuszník, *Pamięci zasłużonych Cieszyniaków*, ibid. nr 411, 10 XI 1941, s.2.

[20] *Ze Śląska Cieszyńskiego*, ibid. nr 288, 1 VII 1941, s. 2.

[21] *Zmiany na Górnym Śląsku*, ibid. nr 383, 8 X 1941, s.2.

gend po przejściu specjalnego przeszkolenia przewidziani zostali do osiedlenia w Beskidzie, gdzie projektowano stworzyć z nich, na podobieństwo Kozaków, oddziały Waffenbauern. Prezentując przemówienie gauleitera, komentarz ograniczono do stwierdzenia, że „Niemcy troszczą się bardzo o możliwie szybkie zniemczenie Śląska. Nie przebierają też w środkach zmierzających do wytępienia autochtonicznej ludności [...]"[22].

„Dziennik Polski" stosując szablonowy sposób podejścia do problemu, pozostawiał czytelnikom wyszukiwanie i zestawienie dość rzadko w tym roku publikowanych informacji o Śląsku. Ograniczona liczba takich wzmianek nie wpłynęła jednak ujemnie na wachlarz podejmowanych problemów. Wręcz przeciwnie, ich zakres tematyczny został wzbogacony o kolejne zagadnienia, co przy kontynuowaniu wcześniej prowadzonych, wydatnie wzbogaciło obraz śląskich spraw. Na różnorodność problematyki śląskiej w „Dzienniku Polskim" wpłynęło prowadzenie w dalszym ciągu omówień istotniejszych wystąpień gauleitera Oberschlesische Gau, F. Brachta. Na ich podstawie informowano o zamiarze zamknięcia w końcu roku Deutsche Volksliste, która według danych szacunkowych miała liczyć około 3 mln osób. Analizując wspomniane dane redaktor dziennika przypuszczał, że presji niemieckiej uległo 1250 tys. – 1300 tys. Polaków, którzy najprawdopodobniej wcieleni zostaną w przyszłości do armii niemieckiej[23]. Potwierdzenie domysłów odnajdywano w kolejnych wystąpieniach gauleitera Górnego Śląska.

Publikacja powyższej informacji, dotyczącej mobilizacji Górnoślązaków, spotkała się z odnotowanym przez redakcję pisma odzewem emigracyjnej społeczności. 21 III „Dziennik Polski" zamieścił *List – apel Górnoślązaka, żołnierza Armii Polskiej w W. Brytanii do swoich braci w Kraju*. Znalazło się w nim wezwanie do dezercji, skrytego, bezlitosnego zabijania podłych gangsterów pruskich, a przede wszystkim niedopuszczenia „do tego, ażeby brat do brata, względnie syn do swego ojca strzelał lub odwrotnie, bo byłoby to nie do przebaczenia"[24].

Autor apelu oraz publikująca go redakcja „Dziennika Polskiego" musieli liczyć się z ograniczoną możliwością jego odbioru, dlatego dość łatwo odwoływano się do uczuć patriotycznych, nie biorąc pod uwagę wszystkich konsekwencji, jakie mogło przynieść wypełnienie ich zaleceń. Ze względu na bezpieczeństwo najbliższych, pozostałych w Kraju, list nie został podpisany, ale od swych adresatów wymagał czynów w większym stopniu niosących zagrożenie ich rodzinom. Niemieckie prawodawstwo, dotąd i tak niezbyt łagodne wobec mieszkańców niemieckiej narodowości, z końcem 1941 r. uległo dalsze-

[22] *Niemieccy „kozacy" kolonizatorami Śląska*, ibid. nr 650, 22 VIII 1942, s. 2.

[23] *W statystykach Śląska znajduje się coraz więcej Niemców*, ibid. nr 630, 29 VII 1942, s. 2.

[24] *Do Górnoślązaków w Kraju*, ibid. nr 397, 21 III 1942, s. 2.

mu zaostrzeniu. Problemom tym został poświęcony artykuł, wymownie zatytułowany *Zbrodnie w togach sędziów*. Podsumowując przepisy nowo rozprowadzonego na terenach Prus Wschodnich, Gdańska, w okręgu Warty, Prus Zachodnich i Górnego Śląska kodeksu zauważono, że „mógł zrodzić się tylko w umysłach zbrodniarzy" jako „bezprawie ujęte w formę prawną. Dla potwierdzenia tej opinii przytaczano brzmienie 18 artykułu powyższego kodeksu karnego, przewidującego, że „Polacy i Żydzi będą karani śmiercią, a w mniej ciężkich wypadkach karą pozbawienia wolności, o ile przez przejawianą nienawiść lub podburzającą działalność ujawnią wrogi w stosunku do niemczyzny nastrój i sposób myślenia, a w szczególności jeśli występują z antyniemieckimi wynurzeniami, jeśli zrywają publiczne afisze niemieckich władz i instytucji"[25].

Wprowadzenie nowego kodeksu karnego przyniosło znaczny wzrost czynów kwalifikowanych jako wykroczenie, co też przerosło możliwości działających na terenie górnośląskiej prowincji niemieckich trybunałów specjalnych. Utworzenie, obok już istniejących, kolejnych dwóch trybunałów – w Katowicach i jednego w Opolu – rozszerzyło terytorialnie obszar, którego dotyczyły zamieszczane w „Dzienniku Polskim" wzmianki. Spośród nich do wiadomości emigracji londyńskiej podawano wyłącznie orzeczenia o wyrokach śmierci wymierzanych za sabotaż gospodarczy, współudział w akcjach „bojówek".

Działalność zbrojnych grup była nowym tematem, który trafił w 1942 r. do teki redakcyjnej. W listopadzie opublikowano wiadomość o wyprawie policji niemieckiej przeciwko „bandom polskim" w lasy koło Brzeskowic. W trakcie starcia padł wówczas poszukiwany listem gończym Franciszek Lelonek[26]. Z tego okresu pochodzą dwie dalsze informacje podejmujące podobny problem, przedrukowane z „Oberschlesische Zeitung". Obie dotyczą podpalenia składów w okolicach Blachowni przez pięciu uzbrojonych mężczyzn[27].

Wiadomości budujące optymizm Polaków na wychodźstwie, jednocześnie odzwierciedlały osłabienie nastrojów patriotycznych niemieckiej ludności. O ich i tak nie najlepszym stanie świadczy relacja z kolejnego wystąpienia w Katowicach gauleitera F. Brachta, atakującego Niemców za uleganie „szeptanej propagandzie" rozpowszechniającej pogłoski o rzekomym niemiecko-rosyjskim rozejmie[28].

Wśród głosów, wywołanych zainteresowaniem „Dziennika Polskiego" śląskimi problemami, odnotowano zarejestrowaną przez „Biuletyn Fundacji Pułaskiego" akcję Niemców amerykańskich na rzecz osłabienia polskich postulatów dotyczących zachodnich granic, propagującą nawet oderwanie od Polski

[25] *Zbrodnie w togach sędziów*, [przez] W. ŚL., ibid. nr 625, 23 VII 1942, s.3.

[26] *Z Kraju*, ibid. nr 731, 25 XI 1942, s.2.

[27] *Z Kraju*, ibid. nr 734, 28 XI 1942, s.2; nr 738, 3 XII 1942, s.2.

[28] *Niemcy na Śląsku zaczynają mówić o klęsce...*, ibid. nr 724, 17 XI 1942, s.2

po wojnie całego Górnego Śląska. Poza wydawnictwami, których nakłady wysyłane były do wybitnych polityków, kongresmenów, profesorów uniwersyteckich, do bibliotek, instytutów naukowych, a także publikacjami w „Detroit Abendpost", obywatele amerykańscy niemieckiego pochodzenia nawiązali korespondencję z wybitnymi przedstawicielami swego kraju, którym przesyłali tłumaczenia artykułów z niemieckiej prasy i broszur naświetlających sprawę przyszłej granicy polsko-niemieckiej. Podsumowując powyższe informacje, redakcja „Dziennika Polskiego" pisała: „Niemcy amerykańscy w przewidywaniu klęski Niemiec już dzisiaj podejmują kontrakcję, nie czekając aż ją podejmie urzędowo rząd niemiecki"[29].

Jednocześnie też gazeta odnotowała ogłoszony przez prasę polsko-amerykańską apel „Biuletynu Fundacji Pułaskiego" żądający od Polonii większej aktywności w obronie polskich praw i postulatów politycznych na wschodzie i zachodzie[30].

ROK 1943

Rok ten przyniósł w „Dzienniku Polskim" publikacje pozwalające podsumować czteroletni okres intensywnej germanizacji Śląska. Szczególnie wymowne były informacje dotyczące życia codziennego. W styczniu dziennikarz polski, omawiając redakcyjny artykuł zamieszczony w „Ostdeutsche Zeitung" (z 12 XII 1942 r.), zwracał za nim uwagę na niezrozumiały z pozycji okupanta i czterech lat prowadzonej germanizacji fakt, że „do dziś spotyka się w lokalach Katowic całe towarzystwa rozmawiające po polsku". „Wprawdzie – powiada dziennik – na Śląsku nie ma wywieszek zakazujących Polakom wstępu do lokali, ale należy przyjąć, że osoby, które nie mówią po niemiecku, nie powinny być [tam – przyp. W.M.] dopuszczane [...]". Swe oburzenie katowickie pismo rozciągało na artystów występujących w tych lokalach i posługujących się łamaną niemczyzną. Za pożałowania godny uznano ten stan, zwłaszcza że stolica prowincji winna odzwierciedlać sytuację panującą w całym regionie[31]. Opinię redakcji niemieckiego pisma uzupełniono kilka tygodni później, publikując tłumaczenie listu jego czytelnika skarżącego się, „że jeszcze ciągle, a może znowu mówi się po polsku"[32].

Kolejnym dowodem niepodporządkowania się ludności śląskiej niemieckiemu scenariuszowi było – zdaniem „Dziennika Polskiego" – zamieszczenie

---

[29] *Wielkie zadania*, ibid. nr 396, 20 III 1942, s.2.

[30] Ibid.

[31] *0 100 procentowy udział w niemczeniu Górnego Śląska*, ibid. nr 782, 27 I 1943, s.2.

[32] *Badania okupacyjnego pisma*, ibid. nr 890, 4 VI 1943, s.2

urzędowego rozporządzenia komendanta policji, zarzucającego zarówno Niemcom, jak i Polakom korzystanie z usług kupców żydowskich, a także tolerowanie nie-Aryjczyków w magazynach niemieckich[33]. Z łamów dziennika nie wynikało przy tym, aby nastąpiło złagodzenie postępowania okupanta wobec ludności nieniemieckiej na Śląsku. Robotników nadal obowiązywał tzw. społeczny podatek wyrównawczy od płac[34]. Nie informowano przy tym jednak, że podatek ów dotyczył wyłącznie Polaków urodzonych na ziemiach włączonych do Rzeszy. Pracujący na Śląsku robotnicy z Generalnego Gubernatorstwa oraz okupowanych państw europejskich, a liczba ich stale wzrastała, pozbawieni byli przecież w ogóle wynagrodzenia. W styczniu 1943 r. „Dziennik Polski" opublikował wiadomość o zorganizowaniu w prowincji górnośląskiej 300 nowych obozów dla robotników sprowadzonych do pracy ze wschodu, w listopadzie odnotował zaś obecność w kopalniach Królewskiej Huty kilku tysięcy Żydów deportowanych z Generalnej Guberni, Holandii i Bułgarii[35].

Lektura gazety skłaniać mogła w owym czasie do wniosku o niespotykanych dotąd na Śląsku trudnościach aprowizacyjnych. W niemieckiej prasie, skąd londyński dziennik polski przedrukowywał większość orzeczeń sądowych, zamieszczano wyroki z procesów o przestępstwa gospodarcze na skalę dotąd nie notowaną. Na przykład w sierpniu zamieszczono informację, że była urzędniczka polska w gminie Marta Steycy z Wisły za sprzeniewierzenie i „puszczenie na pasek" 400 kart żywnościowych została skazana na karę śmierci. Podobne przestępstwa rejestrowano w Królewskiej Hucie, Katowicach i Opolu[36].

Wśród publikacji zdawkowych wzrosła w 1943 r. ogólna liczba notatek dopuszczonych przez redakcję pisma do druku, poświęconych „przestępczości" Polaków na Śląsku. Wzmiankowo w nich m.in. o naruszeniu tajemnicy korespondencji w katowickim urzędzie pocztowym, o skorumpowaniu śląskich urzędników w Będzinie, nielegalnym opuszczaniu miejsca pracy przez wywiezionych na roboty do Brunszwiku, a także o pomocy udzielanej „polskim bandom"[37].

Po wiadomościach sugerujących wzrost ducha sprzeciwu wśród ludności polskiej na Śląsku, odnotowanych w pierwszych miesiącach roku, w jego poło-

---

[33] *Żydzi w Katowicach*, ibid. nr 729, [właściwie 793], 8 II 1943, s.2.

[34] *Podatek wyrównawczy dla Polaków*, ibid. nr 769, 12 I 1943. s.2.

[35] Obozy dla robotników cudzoziemców, ibid. nr 772, 15 I 1943, s.2; *Na Śląsku pracują Żydzi z krajów zachodnich*, ibid. nr 1033, 19 XI 1943, s.2.

[36] *Z Polski*, ibid. nr 822, 15 III 1943, s.2; *Wyroki śmierci na Polaków za „przestępstwa" żywnościowe*, ibid. nr 951, 16 VIII 1943, s.3; Egzekucje za pomaganie Polakom, ibid. nr 1006, 19 X 1943, s.2.

[37] *Z Polski*, ibid. nr 789, 4 II 1943, s.2; nr 795, 11 II 1943, s.2; nr 800, 17 II 1943. s.2; nr 807, 25 II 1943, s.2; nr 872, 14 V 1943, s.2.

wie zwrócono uwagę na zarządzenie, które uznać można było za represję wskutek rozczarowania, jakie władzom niemieckim przyniosła jej postawa. Słabo dotąd akcentowana walka z Kościołem katolickim przybrała tam, zgodnie z publikowaną oceną, charakter akcji jawnej i zorganizowanej. „Partia [hitlerowska – przyp. W.M.] uznała – zauważa redakcja dziennika – że pora już na przekroczenie okresu, w którym starano się Ślązaka pozyskać m.in. przez niedrażnienie jego religijnych uczuć". Wśród wprowadzonych, wobec zmiany założeń polityki, nowych zaleceń „Dziennik Polski" wymieniał: zarządzenie politycznej obserwacji księży, wyznaczenie ewangelickich pastorów na świeckich powierników kościołów katolickich, przekazanie magistratom miast lub gmin zarządów nad cmentarzami. Odtąd wszystkie formalności związane z pogrzebem załatwiać miały urzędy pogrzebowe, w których gestii leżało też wydzielanie Polakom osobnych cmentarzy lub miejsc na już istniejących cmentarzach niemieckich[38].

W ten sposób i ta ostatnia sfera życia społeczności śląskiej znalazła się pod hitlerowskim nadzorem. Wspomniany fakt prawdopodobnie zmobilizował redaktorów „Dziennika Polskiego" do podjęcia próby zbilansowania wyników wcześniej przyjętych pod zarząd niemiecki dziedzin. Uwagę skupiono szczególnie na przemyśle węglowym. Odtwarzając niedawną przeszłość zauważono, że reorganizacja zaczęła się od wprowadzenia zarządów powierniczych, przy czym w przedsiębiorstwach o kapitale niemieckim powierzono go ich właścicielom. Z początkiem 1940 r. zarząd polskich, alianckich i żydowskich przedsiębiorstw przejęła Haupttreuhandstelle Ost, koncern utworzony przez Goeringa dla przeprowadzenia konfiskaty polskiego mienia przemysłowego i handlowego oraz polskich własności miejskich. Kopalnie m.in. Wspólnoty Interesów Rybnickiego Gwarectwa, Skarbofermz, Hohenlohe (ogółem 23 obiekty) z dniem 1 IV 1940 r. przekazane zostały pod zarząd powierniczy państwowego koncernu Goeringa. Pozostałe kopalnie leżące na terenie byłego województwa śląskiego przypadły koncernom: hr. Balleustrema, Donnersmarcka, Schaffgotscha, księcia Pszczyńskiego. Kopalnie Zagłębia Karwińskiego wraz z hutami w Trzyńcu, Wspólnoty Interesów Towarzystw Sosnowieckich zostały przekazane początkowo pod zarząd powierniczy, a od 1941 r. na własność koncernowi Berghütten. Również zgodnie z tą procedurą rozszerzył swój stan majątkowy o kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego państwowy koncern węglowy „Preussag". W drodze negocjacji z przedstawicielami przedsiębiorstw zachodnioniemieckich nastąpił podział stref rynku zbytu. Produkcja z Dolnego i Górnego Śląska łącznie z wydobyciem ze Śląska Opol-

[38] *Walka z Kościołem*, ibid. nr 909, 28 VI 1943, s.2.

skiego zaspokajać miała potrzeby wschodniej części Niemiec wraz z ziemiami polskimi inkorporowanymi do Rzeszy, Zagłębie Karwińskie zaopatrywać miało Austrię, Zagłębie Dąbrowskie – Prusy Wschodnie[39].

Bogactwo złóż węglowych rejencji katowickiej wraz z Zagłębiem Dąbrowskim i częścią Krakowskiego „Dziennik Polski" szacował na 200 mld ton, a przypuszczalną produkcję roczną określał na 70 mln ton. Jako największą bolączkę przemysłu wymieniał natomiast brak rud do hut żelaza. Zgodnie z wiadomościami redaktor informował, że pierwotnie sprowadzano surowiec ten w ilościach niedostatecznych z okręgu częstochowskiego, śląsko-morawskiego, czeskiego i słowackiego. Po zagarnięciu Lotaryngii i Luksemburga, gdy Niemcy mogli zrezygnować z importu rud szwedzkich dla Zagłębia Ruhry, problem rozwiązano, kierując importowaną rudę drogą rzeczną do hut śląskich[40].

Autor wspomnianej publikacji uczulał na ekonomiczne znaczenie Odry jako najkrótszego i jedynego szlaku transportowego niezbędnej Śląskowi rudy żelaza. Mając zaś na uwadze powojenną rzeczywistość zaznaczał: „Jest oczywiste, że Wisła warunkom tym nie odpowiada [...] Odra stanowi najekonomiczniejszy szlak wodny do Czechosłowacji, która ma przecież być konfederacją Polski". Dalej, mając na uwadze perspektywę dostarczania rud szwedzkich śląskim hutom, prognozował rozwój przemysłu żelaznego i przetwórczego, którego stan uważał za wciąż niezadowalający zarówno w powiatach centralnych, jak i południowych[41].

Wysuwanie sugestii, co do przyszłych rozstrzygnięć terytorialnych, uzasadniało ukazywanie się w „Dzienniku Polskim" notatek na temat zachowania Niemców, przeczuwających zbliżanie się ciężkich dla nich chwil. Chociaż wynikało z nich, że okupanci starali się nadal podejmować działania podkreślające niemieckość Śląska, tj.: rozdanie nagrody im. Kopernika czy uruchomienie Centralnego Instytutu dla Badań Ziem Śląskich, to wiadomość o transportach Niemców z zachodnich części państwa czy Słowacji osłabiała ich wydźwięk[42].

W okresie trzypółletniego wydawania „Dziennika Polskiego" (1070 numerów) problem Śląska pod niemiecką okupacją nie znalazł trwałego miejsca na jego łamach, choć wiadomości o represjonowaniu tamtejszej ludności były dość często publikowane. Przeważnie jednak w bezpośrednim sąsiedztwie notatek poświęconych sytuacji w innych częściach ziem polskich znajdujących

---

[39] *Nasz przemysł węglowy pod niemieckim zarządem*, [przez] Z. Tr., ibid. nr 942, 5 VIII 1943, s.2.

[40] *Gospodarczo-przemysłowa struktura Górnego i Dolnego Śląska*, ibid. nr 915, 5 VII 1943, s.2.

[41] Ibid.

[42] *Zasłużeni zdrajcy*, ibid. nr 765, 7 I 1943, s.2; *Niemiecki Instytut Naukowy dla Górnego Śląska*, ibid. nr 830, 12 III 1943, s.3; *Oprymiści*, ibid. nr 848, 14 IV 1943, s.2.

się pod okupacją rosyjską bądź niemiecką. Na ich tle warunki śląskie zostały dość enigmatycznie zaprezentowane. Redakcja, decydując się na przedruk z gazet niemieckich jednostkowych wydarzeń, starała się przede wszystkim udokumentować narodowopolski charakter dzielnicy, w następnej kolejności zwrócić uwagę na przemiany własnościowe zachodzące w handlu i przemyśle górnośląskim. Do rzadkości należały notatki poświęcone życiu codziennemu na Śląsku. Porównując warunki życia na Śląsku z sytuacją pozostałych ziem polskim, prezentowaną na łamach „Dziennika Polskiego", jego emigracyjni czytelnicy mogli odnieść wrażenie o uprzywilejowaniu Śląska w systemie okupacji niemieckiej. Efekt to raczej nie zamierzony. Wielokrotne kierowanie uwagi czytelnika na odrębność charakteru narodowościowego Śląska, a także jego znaczenie gospodarcze, wskazuje na zamiar ugruntowania emigracji w przeświadczeniu o jej współodpowiedzialności za los państwowej przynależności tej części ziem polskich.

WANDA MUSIALIK

A SKETCH TO THE PICTURE OF SILESIA IN LONDON EMIGRATION PRESS (ON THE EXAMPLE OF WAR EDITIONS OF „DZIENNIK POLSKI" FROM THE YEARS 1940–1943)

The author represents information about Silesia which reached emigration circles, on the basis of news published in „Dziennik Polski"– the press organ of Ministry of Information and Propaganda of the Polish Republic Government in London. The author also tries to describe attitude of the editorial staff to those Polish territories which were occupied by Germany, on the basis of commentaries. The relations on economic, national and extermination intentions published in the German press, were used by the Polish journalists in showing differences between the territories annected to the IIIrd Reich. At the same time the possible positive role of Silesia within the Polish state was being suggested. Frequent directing the reader's attention to the Silesian individual character as a region and its economic importance, shows the intention to confirm the Polish emigration's joint responsibility for the national status of that part of the Polish territories.

WANDA MUSIALIK

DIE SKIZZE ZUM SCHLESIENBILD IN DER LONDONISCHER EMIGRATIONSPRESSE (AM BEISPIEL DER KRIEGSAUFLAGEN DES „DZIENNIK POLSKI" AUS DEN JAHREN 1940-1943)

Auf der Grundlage der Nachrichten, die man in „Dziennik Polski" veröffentlichte - des Presseorgans des Information-und Propagandaministeriums der Regierung der Republik Polen in London - präsentiert die Autorin die Informationen über Schlesien, die zu den Emigrationskreisen gelangten. Sie versucht auch auf der Grundlage der begleitenden dessen Kommentare

das Verhältnis der Redaktion zu sich befindenden unter der deutschen Okupation diesem Teil der polnischen Gebiete zu vorstellen. Die in der deutschen Presse veröffentlichtenen Mitteilungen von den wirtschaftlichen, Nationalitäts- und Vernichtungsabsichten dienten den polnischen Redakteuren zu Vorzeigung der Unterschiede der trennenden Gebiete zur Heimatsländer des III. Reiches angeschlossen. Gleichzeitig suggerierte man wie eine positive Rolle die schlesischen Gebiete im polnischen Staate abspielen können. Die vielmalige Vorhaltung der Zeitungsleser auf die Besonderheit Schlesiens als Region, und auch dessen wirtschaftlichen Bedeutung, zeigt auf die Absicht der Festigung der polnischen Emigration in der Überzeugung vor, von ihrer Mitverantwortung für das Schicksal der Staatsangehörigkeit diesen Teil der polnischen Gebiete.

BOŻENA RATAJCZAK

SPRAWY GÓRNEGO ŚLĄSKA W „DZIENNIKU POZNAŃSKIM" I „KURIERZE POZNAŃSKIM" W LATACH 1890–1900

W pracach dotyczących rozwoju narodowego na Górnym Śląsku w okresie I wojny światowej wykorzystywano niejednokrotnie prasę wielkopolską, reprezentującą opinie i poglądy różnych grup społecznych, kierunków bądź partii politycznych. W wielu wypadkach stanowiła ona, jeżeli nie główne, to poważne źródło informacji dla badaczy tego tematu[1].

Przedstawiona w artykule analiza materiału prasowego ukazuje stosunek konserwatywnych dzienników wielkopolskich do wydarzeń na Górnym Śląsku w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. Biorąc pod uwagę fakt, iż w omawianym okresie prasa, obok sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, stanowiła najpoważniejsze publiczne forum prezentacji poglądów, należy tę analizę traktować jako wstępny etap do szerszych badań nad zagadnieniem miejsca Górnego Śląska w świadomości politycznej poszczególnych środowisk społecznych i kierunków politycznych ośrodka poznańskiego na przełomie XIX i XX w.

„Dziennik Poznański i „Kurier Poznański[2] (dalej: „DP" i „KP") adresowane do najbardziej wpływowych sfer Wielkopolski uznać można za reprezen-

---

[1] Por. np.: M. O r z e c h o w s k i, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 r.)*, Wrocław 1965; M. P a t e r, *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879–1893*, Wrocław 1969.

[2] „Dziennik Poznański" (dalej: „DP) założony został w 1859 r. przez H. Cegielskiego jako organ prasowy wielkopolskich liberałów. Z czasem zajął bardziej umiarkowane stanowisko, działając w imieniu konserwatywnego ziemiaństwa na rzecz utrzymania jego hegemonii w Poznańskiem, a przede wszystkim w sejmie pruskim i parlamencie Rzeszy. Utrzymał się do 1939 r. „Kurier Poznański" (dalej: „KP") był powołany do życia przez grupę konserwatywno-klerykalną w 1872 r. po nieudanych próbach opanowania przez nią „DP". Po dymisji Bismarcka prezentował stanowisko całkowitego lojalizmu wobec polityki rządu. Jako pismo konserwatystów ukazywał się do r. 1905. Od 1906 r. pod tym samym tytułem pełnił funkcję organu Narodowej Demokracji. Zob. W. J a k ó b c z y k, *Prasa w Wielkopolsce (1859–1918)*. W: *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa 1976, s. 177–182, 194.

tatywne dla kierunku konserwatywno-ugodowego, nie posiadającego jeszcze w XIX w. własnej partii politycznej. Obie gazety związane były przede wszystkim z kołami ziemiańskimi, duchowieństwem, częściowo z tzw. liberalną szlachtą, inteligencją, a więc z tą grupą społeczeństwa polskiego, która charakteryzowała się nie tylko siłą ekonomiczną, ale także wysokim stopniem świadomości narodowej, dojrzałością polityczną, aktywnością w wielu dziedzinach życia publicznego, w tym w niemieckich przedstawicielstwach parlamentarnych, społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Była to również grupa, która wypracowała różne formy obrony narodowości i kierowała nimi praktycznie do końca XIX w.[3]

„Dziennik Poznański" i „Kurier Poznański" – prowadzone przez wybitnych redaktorów Franciszka Dobrowolskiego, Władysława Łebińskiego i braci Maksymiliana i Antoniego Kanteckich[4], funkcjonujące nieprzerwanie od połowy XIX w., nowoczesne i oparte na trwałych podstawach finansowych – należały do głównych czynników opiniotwórczych w społeczeństwie polskim zaboru pruskiego, stanowią też jedno z najpoważniejszych źródeł do badania dziejów polskiej myśli politycznej dzielnicy pruskiej[5].

Oba pisma za główny cel uznawały opartą na powszechnym solidaryzmie narodowym obronę narodowości polskiej przed postępującą germanizacją. Zasadniczo różniły się w ocenie roli kościoła katolickiego w życiu publicznym, w związku z czym „KP" uznawany jest za rzecznika skrajnego konserwatyzmu,

---

[3] L. T r z e c i a k o w s k i, *Polityka polskich klas posiadających w Wielkopolsce w erze Caprivi'ego (1890–1894)*, Poznań 1960; W. J a k ó b c z y k, *Studia nad dziejami Wielkopolski, t. 3: 1890–1914*, Poznań 1967.

[4] Franciszek Dobrowolski (1830–1896), jeden z najbardziej zasłużonych dziennikarzy wielkopolskich, działacz społeczny i polityczny. Z pochodzenia ziemianin. W 1871 r. objął redakcję „DP". Z przekonania liberał, zapewniał pismu umiarkowanie postępowy charakter. Zob. *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa–Poznań 1981, s. 149; *Książka jubileuszowa „Dziennika Poznańskiego". 1859–1909*, Poznań 1909, s. 81. Władysław Łebiński (1840–1907), publicysta i działacz społeczny. Z pochodzenia ziemianin. Od 1896 r. kierował redakcją „DP" w duchu liberalno-umiarkowanym. Zob. *Wielkopolski słownik...*, s. 434; *Książka jubileuszowa...*, s. 82. Maksymilian Kantecki (1857–1899). Historyk i publicysta. Syn właściciela ziemskiego. Od 1887 r. aż do śmierci był redaktorem naczelnym „KP" nadając mu charakter skrajnie ugodowy. Współpracował ze swoim bratem ks. Antonim Kanteckim (1847–1893), konserwatywnym publicystą i działaczem politycznym, wcześniejszym redaktorem naczelnym (1875–1887) „KP". Zob. *Wielkopolski słownik...*, s. 314; *Polski słownik biograficzny*, t. 11, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–65, s. 615.

[5] W. W r z e s i ń s k i, *Oblicze polityczne „Dziennika Poznańskiego" w latach 1859–1914*. W: *Polska myśl polityczna*, t. 4: *Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, Wrocław 1980, s. 95.

„DP" zaś redagowany w duchu pozytywistycznym prezentował generalnie stanowisko bardziej liberalne[6].

Wybór okresu 1890–1900 podyktowany został głównie rozwojem wydarzeń na Górnym Śląsku. Postępujący proces kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa, wzrost ożywienia narodowego na Śląsku przejawiały się m.in. w tworzeniu nowych organizacji polskich, akcjach politycznych czy w czasie wyborów, nasilająca się germanizacja i służąca jej niemiecka propaganda, dotycząca „kwestii górnośląskiej" czy „wielkopolskiej agitacji", bezsprzecznie wywierały wpływ na stosunek kół polskich w sąsiedniej Wielkopolsce do spraw śląskich, zmuszały niejako do dostrzegania zmian i prowokowały ustosunkowanie się do nich[7].

Ponieważ w kręgach ziemiańskich dominowały generalnie problemy polityczno-narodowe, sprawy śląskie poruszane w „DP" i „KP" w latach dziewięćdziesiątych sprowadzają się w zasadzie właśnie do polityczno-narodowej oceny tzw. kwestii polskiej na Górnym Śląsku. Walka Ślązaków o zachowanie języka polskiego i wiary katolickiej były zagadnieniami najczęściej poruszanymi i komentowanymi, a posunięcia germanizacyjne władz dawały okazję do podkreślenia trudnej sytuacji ludności górnośląskiej i specyficznych warunków wewnętrznych, w jakich broniła ona swojej narodowości. Kwestie gospodarczego czy kulturalnego rozwoju Śląska, o ile nie łączyły się ściśle z szerszym tłem politycznym, pojawiały się na łamach cytowanych gazet sporadycznie.

Początek lat dziewięćdziesiątych XIX w. obfitował w prasowe informacje dotyczące Górnego Śląska i jego mieszkańców. Na plan pierwszy wysuwał się zdecydowanie problem języka polskiego na Śląsku, będący w ówczesnych warunkach istotnym czynnikiem politycznym. Stanowił on przede wszystkim obiektywną miarę i obiektywny wyznacznik narodowości społeczeństwa[8]. Z zagadnieniem językowym powiązanych było wiele aspektów życia codziennego, jak np. sprawy szkolnictwa, kościoła katolickiego, rozwoju kulturalnego, a nawet gospodarczej działalności ludności. Kwitując posunięcia germanizacyjne władz pruskich i wypowiedzi prasy niemieckiej, obie gazety poznańskie uwypuklały nikłe rezultaty akcji germanizacyjnych spowodowane właśnie głębokim rzywiązaniem Górnoślązaków do języka polskiego jako mowy oj-

---

[6] W. M o l i k, *Wokół „Przeglądu Poznańskiego. Próby usamodzielnienia się inteligencji polskiej w Poznaniu w końcu XIX w.* W: *Inteligencja polska XIX i XX w.*, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1981, s. 201–205; J a k ó b c z y k, *Prasa w Wielkopolsce...*, s. 177–180.

[7] Por.: *Historia Śląska*, t. 3: *1850–1918*, cz. 2: 1891–1918, pod red. S. Michalkiewicza, Wrocław–Warszawa 1985, s. 265–394; *Dzieje Wielkopolski*, t. 2: *1793–1918*, Poznań 1973, s. 446–580.

[8] M. P a t e r, *Polska myśl polityczna na Górnym Śląsku w XIX w.* W: *Polska myśl polityczna na ziemiach pod pruskim panowaniem*, pod red. S. Kalembki, Warszawa–Poznań 1988, s. 82–83.

czystej oraz do wiary katolickiej. Zaznacza się często, iż przywiązanie to rosnąć będzie wprost proporcjonalnie do ucisku ze strony władz niemieckich: „Presja rodzi represję"[9]. Język polski, a generalnie słowiańskie pochodzenie ludu śląskiego uważano za jedyne jego zabezpieczenie przed wynarodowieniem i odejście od kościoła katolickiego, za naturalną ochronę przed ideami przewrotu, a zwłaszcza popularyzującym się wówczas socjalizmem. Groźbę socjalistycznego, niemieckiego Śląska podkreślano wielokrotnie. Według ocen redakcyjnych, specyficzne stosunki wewnętrzne panujące na Górnym Śląsku, a więc brak inteligencji polskiej i warstwy przemysłowej, silne różnice narodowościowe między polskimi robotnikami a niemieckimi pracodawcami upoważniają do mówienia o jego wyjątkowej podatności na zagrożenie socjalizmem[10].

Sprawą szczególnie bulwersującą opinię publiczną w 1890 r. na Górnym Śląsku i poza jego granicami były dwa okólniki biskupa wrocławskiego Georga Koppa. „KP" podał za „Orędownikiem" wiadomość o poufnych rozporządzeniach władzy duchownej diecezji śląskiej już 26 września[11]. W październiku gazety rozpoczęły komentowanie owych rozporządzeń, zgodnie podkreślając ich polityczny, antypolski charakter. „DP" stwierdził, iż „tak jawnej i wyważonej walki przeciw żywiołowi naszemu nie ośmielono się podjąć nawet za rządów ks. Bismarcka"[12]. Równocześnie przestrzegał przed zgubnymi skutkami takich działań, zwłaszcza że Górny Śląsk nie jest całkowicie bezbronny, rośnie liczba polskich pism, organizacji, towarzystw. „Były pieniądze na głodnych chleba piekarskiego, będą i na głód duchowy"[13]. Rośnie także świadomość narodowa Ślązaków, która w istniejącej sytuacji walki z żywiołem polskim może spowodować np. „wybór posłów z krwi i kości Polaków", co niechybnie, zdaniem redakcji, pozostawiłoby katolików niemieckich bez poparcia. Pisano na ten temat przy okazji organizacji wiecu katolickiego w Raciborzu, który oceniono jako „urągowisko i pomiatanie" ludnością polską. Katolicy niemieccy, stanowiący mniejszość na Górnym Śląsku, a zawdzięczający swe mandaty poselskie polskim wyborcom, mają nie tylko prawo, ale i obowiązek, walczyć

---

[9] „DP" nr 175, 1 VIII 1890; nr 179, 6 VIII; „KP" nr 1, 1 I 1890; nr 113, 8 V; nr 132, 12 VI; nr 175, 1 VIII.

[10] „DP" nr 183, 10 VIII 1890; „KP" nr 184, 12 VIII 1890; nr 188, 17 VIII; nr 200, 31 VIII.

[11] „KP" nr 221, 26 IX 1890. Były to dwa poufne okólniki nowego biskupa wrocławskiego do dziekanów, wydane 6 VIII 1890 r. Dotyczyły nabożeństw niedzielnych i kazań oraz nauki przygotowawczej do spowiedzi i komunii świętej; preferowały one zdecydowanie używanie języka niemieckiego i dyskryminowały język polski.

[12] „DP" nr 240, 18 X 1890; nr 247, 26 X.

[13] Ibid. nr 241, 19 X 1890; nr 244, 23 X; nr 245, 24 X; nr 246, 5 X; nr 247, 26 X; „KP" nr 240, 18 X 1890; nr 241, 19 X; nr 242, 21 X; nr 243, 22 X; nr 245, 24 X.

o równouprawnienie językowe Polaków na Śląsku[14]. O obowiązku tym przypominano często, zwłaszcza w okresie akcji wyborczej w Prusach.

Popularyzując teorię, iż język każdego narodu jest dobrem najwyższym, ponieważ został nadany przez Boga, sięgano do podstawowego i ostatecznego zarazem argumentu, który miał wykazać bezzasadność wszelkich posunięć germanizacyjnych, sprzecznych nie tylko z prawami konstytucyjnymi, ale przede wszystkim boskimi i szerzej rozumianą etyką chrześcijańską. W tym też kontekście walkę o język polski uważano za całkowicie uzasadnioną i uprawnioną. Występowanie w obronie języka ojczystego i podkreślanie jego znaczenia dla z natury konserwatywnego i lojalnego ludu śląskiego jest charakterystyczne zarówno dla „DP", jak „KP", także w latach późniejszych.

Ataki prasy niemieckiej negujące polską, a nawet słowiańską przynależność Górnoślązaków, stanowiły dogodny pretekst do własnej interpretacji tych zagadnień. Pojawiają się więc krótkie szkice i wspomnienia historyczne, dokumentujące wspólne dla Ślązaków i Wielkopolan pochodzenie, co upoważniało tych ostatnich do występowania w obronie śląskich braci[15]. „Brat z bratem po wielowiekowej rozłące zszedł się znowu, poznali się, zrozumieli i bratnie święcili gody", pisano w 1985 r. wskazując, iż po wielowiekowej rozłące nastąpił dogodny okres realizacji wspólnych ideałów i celów narodowych[16]. Równocześnie z całą stanowczością zaznacza się, że ruch narodowy na Górnym Śląsku jest zupełnie naturalnym wynikiem rozwoju społeczeństwa śląskiego, bez sugerowanych przez stronę niemiecką zewnętrznych inspiracji.

Problem „wielkopolskiej agitacji" przewija się w publikacjach prasowych, podobnie jak kwestia językowa, przez całe ostatnie dziesięciolecie XIX w. Szczególne natężenie przypada na okres ery Capriviego 1890–1894. „Agitacja wielkopolska" stanowiła przedmiot ostrych ataków ze strony niemieckiej, nie tylko w prasie codziennej, ale także na forum parlamentarnym i sejmowym. Wypowiadali się na ten temat czołowi przywódcy niemieccy, negujący możliwość narodowego rozwoju społeczeństwa śląskiego i obarczający odpowiedzialnością za ruch polski na Śląsku działaczy poznańskich. Przykład i dowód stanowić miały trzy najbardziej poczytne pisma śląskie: „Katolik", „Nowiny Raciborskie", „Gazeta Opolska" prowadzone właśnie przez wielkopolskich redaktorów: Adama Napieralskiego, Jana Karola Maćkowskiego i Bronisława Koraszewskiego[17]. Rozdmuchiwanie podobnych haseł w okresie tzw. złago-

[14] DP" nr 69, 25 III 1891; nr 95, 26 IV; nr 156, 12 VII; „KP" nr 66, 21 III 1891; nr 81, 10 IV; nr 83, 12 IV; nr 84, 14 IV.

[15] „DP" nr 145, 28 VI 1891; nr 166, 24 VII; nr 212, 18 IX; „KP" nr 69, 25 III 1891; nr 71, 28 III, nr 72, 29 III; nr 76, 4 IV.

[16] Związki między obu dzielnicami podkreślono także z okazji pobytu Górnoślązaków na wycieczce w Poznaniu („DP" nr 188, 18 VIII 1895; nr 189, 20 VIII).

[17] Ibid. nr 253, 3 XI.

dzenia polityki pruskiej wobec Polaków nabierało według „DP" istotnego znaczenia. Miały one świadczyć o niebezpieczeństwie ruchu polskiego dla niemczyzny na wschodzie, rysowały problem efektywności powolnej i łagodnej lub ostrej i gwałtownej germanizacji w interesie państwa zaborczego. Wskazywano na szczególną szkodliwość tego typu propagandy, rodzącej niezadowolenie nie tylko wśród Polaków zaboru pruskiego i wpływającej niekorzystnie na odczucia sfer rządowych:

„Znamy dobrze tych małych Bismarcków, zatruwających życie polityczne tak w całych Niemczech, jak szczególnie w dzielnicach polskich, gdyż cała ich racja bytu polega właśnie na ciągłym jątrzeniu społeczeństwa i opinii publicznej." [18]

Wzrost propagandy antypolskiej łączył „DP" z niekorzystną zmianą polityki rządowej wobec Polaków (mimo „ery Capriviego") i zastanawiał się, jak hasła niemieckie wpłyną na stosunek władz do ludności polskiej, zwłaszcza tam, gdzie rósł ruch samozachowawczy, m.in. na Warmii i Górnym Śląsku, oceniając perspektywy swobodnego rozwoju tego ruchu raczej pesymistycznie.

„Musi być państwo niemieckie oparte na bardzo kruchych podstawach, skoro się jego szowinistyczni obrońcy prasowi tak przerażają na samo wspomnienie, że rząd mógłby choć w drobnej części wymierzyć sprawiedliwość ludności polskiej. Dotąd tego wymiaru nie widzieliśmy [...]"[19]

„KP" i „DP" konsekwentnie zaprzeczały istnieniu „wielkopolskiej agitacji" na Górnym Śląsku w rozumieniu propagandy niemieckiej. W 1891 r. „DP" pisał, że polega ona jedynie „na obronie przyrodzonych praw polskiego ludu na Górnym Śląsku, które mu się według Boga i sumienia słusznie przynależą, na obronie tych praw w sposób najlegalniejszy, najspokojniejszy, na katolickiej podstawie"[20]. Jest to najbardziej charakterystyczna dla konserwatystów polskich interpretacja omawianego zagadnienia. „Agitację wielkopolską" czy generalniej kwestię polską na Górnym Śląsku rozpatrywali oni zawsze w odniesieniu do obrony narodowości polskiej, a nie walki z rządem pruskim. „DP" w tej samej wypowiedzi solidaryzuje się z żądaniami i postulatami ludności śląskiej i jej przywódców:

„A więc my wielkopolscy agitatorzy pragniemy wywalczyć także dla naszych braci Górnoślązaków, aby przywrócono język polski jako wykładowy [...], przede wszystkim naukę religii w ojczystym języku dzieci, aby odwołano i więcej nie instalowano nauczycieli rodowitych Niemców po wsiach polskich [...], aby inspekcję szkolną powierzono rzetelnym katolikom, pragniemy aby w sądach i wszelkich innych urzędach uwzględniono więcej język ojczysty [...]"[21]

Jaki miał być praktyczny wkład Wielkopolan w realizację tych pragnień – oczywiście nie pisano.

---

[18] Ibid. nr 143, 25 VI 1893.

[19] Ibid. nr 243, 24 X.

[20] Ibid. nr 102, 5 V 1891.

[21] Ibid.

Polemika dotycząca „wielkopolskiej agitacji" nasiliła się w 1891 r. po słynnej wypowiedzi hr. Franza Ballestrema w tej kwestii[22]. Jeden z czołowych działaczy centrowych na Górnym Śląsku zaprzeczył istnieniu Polaków na tym terenie, w sposób obraźliwy przedstawił szkodliwą aktywność Poznaniaków na Śląsku, próbujących przenieść na nie przygotowany dostatecznie grunt własne idee narodowo-polityczne. Członek Izby Panów sejmu pruskiego Józef Kościelski wystosował list otwarty do hr. Ballestrema drukowany oficjalnie w „KP" i „DP"[23]. Stwierdził w nim, iż pojęcia „Prusak" i „Polak" nie muszą stać ze sobą w sprzeczności, a po polsku mówiący Prusacy mogą być równocześnie Polakami, co nie neguje ich wartości jako sumiennych poddanych monarchii pruskiej. Kościelski podkreślił wyraźnie, iż lud śląski domaga się jedynie uznania swej narodowości" [...] gdy się normalnie ukształtuje stosunek różnych istniejących narodowości do siebie, wówczas znikną niepowołani agitatorzy" Cytowanie wypowiedzi poznańskiego polityka ma swoje uzasadnienie, gdyż właśnie na jej tle zarysowała się rozbieżność między stanowiskiem „KP" i „DP". „Dziennik" ustosunkował się krytycznie do kilku określeń użytych przez Kościelskiego. „Stanowczo nie godzimy się [...] aby identyfikować nazwę Polaków z Prusakami [...]. Jesteśmy Polakami, bośmy się nimi urodzili i Polakami pozostaniemy [...] Górnoślązacy mówią po polsku. Są więc Polakami". Redakcja zgłosiła się z oceną rzekomej „wielkopolskiej agitacji", za krzywdzące uznała jednak stwierdzenie, jakoby działalność nie-Ślązaków na Górnym Śląsku spoczywała w rękach „podejrzanych agitatorów". Powtórzono za Kościelskim, iż reprezentanci ludu śląskiego zobligowani są do walki o jego rzeczywiste potrzeby, zwłaszcza język ojczysty[24]. „KP" ocenił uwagi „DP" jako bezwartościowe, nie dotykające sedna sprawy. Jako pismo skrajnie lojalistyczne, uznawane w latach 1890–1894 za nieoficjalny organ Kościelskiego i jego grupy, „Kurier" udzielił mu pełnego poparcia, zaznaczając tylko, że określenie Prusak pod względem prawno-państwowym dotyczy wszystkich obywateli pruskich, w tym także Polaków, pozwala samo w sobie „zawarować narodowość", stąd zbyteczne używanie określenia – „Prusacy polskiej narodowości". Przyznano, że nie sposób mówić o agitacji Poznaniaków na Śląsku, gdyż

---

[22] Ibid. nr 149, 4 VII 1891.

[23] Ibid. nr 159, 16 VII 1891; nr 165, 23 VII; „KP" nr 159, 16 VII 1891. Józef Kościelski (1845–1911), jeden z najbardziej zasłużonych polityków konserwatywnych w Wielkopolsce. Od 1881 r. zasiadał w Izbie Panów w sejmie pruskim (dożywotnio), od 1884 w parlamencie niemieckim. Reprezentowana przez niego polityka ugodowa zyskała zwolenników, przede wszystkim właśnie na łamach „KP" w okresie ery Capriviego. Jej fiasko spowodowało zakończenie jego kariery parlamentarnej w 1885 r. Działał czynnie także na innych polach polskiego życia narodowego. Zob. *Wielkopolski słownik...*, s. 362.

[24] DP" nr 159, 16 VII 1891; nr 156, 24 VII.

„za agitatorów trudno uważać tych kilku, co za chlebem poszli na Śląsk "[25].

Rozwinięciem i ukoronowaniem interpretacji „KP", a zarazem swoistym wykładnikiem poglądów w sprawie miejsca Górnego Śląska w polskim życiu zaboru pruskiego był drukowany w końcu 1892 r. cykl artykułów pt. *Do hr. Ballestrema*[26]. Tezy tych artykułów wykorzystywane będą także w latach późniejszych, również przez stronę niemiecką[27]. Autor generalnie zaprzeczył istnieniu „wielkopolskiej agitacji" na Śląsku, tym bardziej, że, jego zdaniem, nie istnieje w historii w ogóle pojęcie jakiejkolwiek wielkopolskiej polityki. Jest to nieporozumienie, którego wyjaśnienie leży zarówno w interesie Polaków, jak i Niemców. „Żadnej agitacji nikt inny nie rzucił do Śląska przeciw rządowi, jak ks. Bismarck". Obciążanie polityki Bismarcka odpowiedzialnością za „zamieszanie" na Śląsku charakterystyczne było dla obu dzienników, podobnie jak przeciwstawianie współczesnym przywódcom Centrum śląskiego, lekceważącym swe powinności wobec polskich wyborców, wcześniejszych liderów, np. „sprawiedliwego" Windhorsta[28]. Dalej stwierdza autor, iż Górny Śląsk był i jest polski poprzez swój język i narodowość, politycznie zaś przynależy do monarchii pruskiej, wobec której zawsze był lojalny i wierny. Język polski i narodowość łączą Śląsk i Wielkopolskę. Inne są natomiast warunki prawno-polityczne w obu dzielnicach. Przeszło 500-letnie oderwanie od państwa polskiego spowodowało zanik tradycji historycznej na Śląsku i aspiracji politycznych wśród ludu, dlatego „wciągać Śląsk wokoło pracy i usiłowań politycznych ziem Polskich po 1772 r. przyłączonych do państwa pruskiego uważamy za niewłaściwe i nieuprawnione". Analizując sytuację należy uzmysłowić sobie wyższy rozwój świadomości narodowej w Wielkim Księstwie Poznańskim niż na Śląsku, któremu koleje losu nie pozwoliły na rozwój idei narodowej w XIX-wiecznym rozumieniu. Okoliczności te powodują, że gdyby np. lud górnośląski chciał zerwać z Centrum i wybierać posłów do koła polskiego, to właśnie ze względu na inne prawno-polityczne położenie ziem śląskich nie mogliby oni być do tego koła przyjęci. Narodowość polska ma prawo bytu jako wartość obiektywna, przynależna każdemu społeczeństwu i niezależna od niego, ale „[...] jesteśmy zupełnie przeciwni, aby spośród nas wychodziła jakaś agitacja polityczna w jakimkolwiek kierunku na Śląsku [...], jesteśmy temu przeciwni z zasady i ze względów praktycznych, oddalibyśmy bowiem tym najgorszą przysługę polskiej ludności na Śląsku. Śląsk dla siebie !

---

[25] „KP" nr 164, 22 VII 1891.

[26] Ibid. nr 229, 6 X 1892; nr 232, 9 X; „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku", Katowice 1936, t. 5, s. 97.

[27] „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku", Katowice 1936, t. 5, s. 100.

[28] „DP" nr 225, 1 X 1892.

– niech to będzie hasłem Śląska, ale i wskazówką dla nas". Hasło to „KP" powtórzył rok później po stwierdzeniu przez „Gazetę Opolską", iż katolicyzm na Górnym Śląsku nie poniósłby szkody, gdyby posłowie śląscy wstąpili do koła polskiego lub utworzyli własną frakcję parlamentarną; „KP" ocenił tę wypowiedź jako wysoce nierozważną, nie przynoszącą korzyści sprawie polskiej[29].

Powyższe poglądy uznać można za reprezentatywne dla linii politycznej „Kuriera" – w zasadzie nie tylko do końca XIX w., ale do końca jego edycji w 1905 r. Po ich opublikowaniu zmniejszyła się zasadniczo ilość przekazywanych informacji dotyczących Śląska, zwłaszcza w trzech kolejnych latach, zmieniła się także forma ich prezentacji. Zaczęły przeważać krótkie przekazy, głównie o charakterze informacyjnym, bez komentarzy redakcyjnych, przy czym powszechnie posługiwano się cytatami z prasy śląskiej, polskiej i niemieckiej. W tym też okresie szczególnie zaznaczyła się dysproporcja między ilością i jakością materiałów prezentowanych przez „KP" i „DP" – zdecydowanie na korzyść „DP", który publikował artykułów więcej i na lepszym poziomie.

Przykładem może być r. 1894, kiedy to wybuchła prawdziwa „walka prasowa" o język polski na Górnym Śląsku po ukazaniu się w „Schlesische Schulzeitung" artykułu wrocławskiego nauczyciela Josefa Schinka, domagającego się zlikwidowania języka polskiego w nauce religii. Powszechne oburzenie wśród Polaków, nie tylko zaboru pruskiego wywołało odznaczenie tegoż nauczyciela przez króla pruskiego[30]. „DP" poprzez swojego śląskiego korespondenta zajął się szczegółową analizą tez Schinka, odmawiając zarówno im, jak i ich autorowi, wiarygodności i doświadczenia pedagogicznego:

„Jeżeli p. Schink szczerze wierzy w skuteczność religii wykładanej w obcym języku, to niechaj zwróci się do Rosjan, aby w nadbałtyckich prowincjach sposób ten praktykowali na dzieciach niemieckich."[31]

Afera wokół artykułu i osoby niemieckiego pedagoga miała swoje reperkusje w 1895 r. na forum sejmowym. Posłowie centrowi opowiedzieli się za uwzględnieniem języka polskiego w szkole[32]. Minister oświecenia Rober Bosse skrytykował ich przemówienia stwierdzając, że system szkolny na

---

[29] „KP" nr 65, 19 III 1893.

[30] Artykuł ukazał się w 1894 r. w „Schlesische Schulzeitung" (Nr 12) pt. *Sollen die polonischen Schüler in den preussischen Schulen den Religionsunterricht in deutscher oder polnischer Sprache erhalten*; zob. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku", Katowice 1936, t. 5, s. 59.

[31] „DP" nr 210, 15 IX 1894. Cykl korespondencji pt. *Kilka uwag nad powstaniem i znaczeniem świeżo patentowanego artykułu o nauce dzieci polskich w szkołach górnośląskich* (ibid. nr 183, 12 VIII; nr 211, 16 IX; nr 227, 5 X; nr 228, 6 X; nr 235, 14 X).

[32] Ibid. nr 79, 5 IV 1895.

Górnym Śląsku jest prawidłowy, co potwierdzają liczne, urzędowe sprawozdania. Po 30 latach konsekwentnej polityki w sprawie języka polskiego zmiana tej polityki oznaczałaby przyznanie racji postulatom grupy narodowopolskiej, a także poparcie wielkopolskiej i galicyjskiej agitacji na Śląsku[33]. „DP" nawołując do powrotu do polityki językowej z lat 1842–1872 napisał, iż pod rządami „tego ministra" żadnych zmian w systemie szkolnym nie będzie[34].

Zarówno w sprawie Schinka, jak i dyskusji sejmowej, „KP" posiłkował się cytatami z prasy niemieckiej, głównie centralnej „Schlesische Volkszeitung", ograniczając się do udzielenia poparcia „uczciwemu wystąpieniu" w obronie języka polskiego i do reklamy polecającej tę lekturę pedagogom-germanizatorom[35]. Należy podkreślić, iż w tym okresie w „KP" była to praktycznie jedyna forma przekazu informacji dotyczących śląskich problemów. Jest to niezwykle istotne, gdyż, mimo wszystko, trudno zidentyfikować wypowiedzi prasy niemieckiej, nie opatrzone żadnym komentarzem redakcyjnym, z linią ideologiczną „KP", nawet jeśli w pewnym stopniu próbowano je równoważyć cytatami z polskiej prasy, np. z „Nowin Raciborskich" czy „Katolika"[36].

Komentarze niemieckie, wykorzystywane zresztą także przez „DP", występujące rzeczywiście w obronie języka ojczystego Górnoślązaków i krytykujące efektywność systemu szkolnego na Śląsku, mające stanowić dowód, iż nawet niektórzy Niemcy oburzają się na krzywdy miejscowych Polaków, naświetlały omawiany problem w sposób subiektywny i jednostronny. Uznając bowiem potrzebę uwzględnienia i poszanowania języka macierzystego, przede wszystkim przy nauce religii, autorzy niemieccy podkreślali np., że język ten stanowić ma wstępny etap do nauki niemieckiego. Przyznając pewne prawa językowi polskiemu, występowali jednocześnie przeciw narodowości polskiej i narodowym aspiracjom Ślązaków, mając na względzie własne cele narodowopolityczne. Dyskwalifikacja języka polskiego prowadziła, ich zdaniem, do wzrostu polskich wymagań, a one z kolei do katastrofalnych dla Niemców planów, jak chociażby do chęci przeciwstawienia kandydatom centrowym polskich wyborców.

Dopiero w 1897 r. znajdujemy w „KP" pełniejszą odpowiedź redakcyjną na zarzuty „Schlesische Volkszeitung" skierowane przeciw pismom poznańskim, w której ostrożnie stwierdzono, iż „Kurier" jako gazeta polska żąda tylko poszanowania praw języka polskiego na Śląsku, które się jego ludności konstytucyjnie należą[37].

---

[33] Ibid.

[34] Ibid. nr 117, 22 V; nr 122, 29 V; nr 203, 5 IX.

[35] „KP" nr 69, 13 III 1895; nr 70, 24 III.

[36] Ibid. nr 152, 6 VII; nr 206, 8 IX.

[37] Ibid. nr 236, 15 X 1897; nr 237, 16 X.

Obok spraw językowych i „wielkopolskiej agitacji", cyklicznie wzrastała ilość informacji ze Śląska w okresie wyborów powszechnych. Pierwsze, szeroko komentowane w prasie w ostatnim dziesięcioleciu XIX w., przypadły na r. 1893. Jak już wcześniej stwierdzono, w „KP" dominowały krótkie przekazy, głównie o charakterze informacyjnym, bez komentarzy redakcyjnych, sprowadzające istotę wydarzeń śląskich do spraw czysto lokalnych[38]. „DP" publikuje bardzo wiele artykułów poświęconych wyborom na Górnym Śląsku. Systematyczność przekazywania informacji kształtuje u czytelnika w miarę pełny obraz sytuacji przedwyborczej na Górnym Śląsku. Od początku „DP" wyrażał swoje poparcie dla posłów Filipa Roboty i Juliusza Szmuli oraz poczynań kierowników ruchu śląskiego[39]. Zwraca uwagę relacja z wiecu wyborczego w Raciborzu, który porównano z podobnym w Bydgoszczy, wykazując wyższość wyrobienia politycznego ludu śląskiego. Podkreślono także odwagę osobistą posła F. Roboty, który nie ustąpił wobec nacisków niemieckich w sprawie projektu wojskowego, zaznaczając:

„My pragniemy jak najgoręcej pozostać na stanowisku wszelkiej dla rządu uległości i lojalności dla monarchy, ale dlatego ani nie przestaniemy wołać o wymierzenie nam pełnej sprawiedliwości, tam gdzie ona z gruntu została nadwyrężona, ani nie wyrzekamy się prawa uczciwej krytyki, a w danym razie i opozycji przeciw projektom wojskowym, ilekroć one według przekonania naszego nie odpowiadają interesowi ogólnemu."[40]

Publikacje dotyczące Śląska w okresie wyborczym pojawiały się praktycznie w każdym numerze „DP", szczególne miejsca zajmowały regularne korespondencje śląskie, szerzej analizujące miejscową sytuację. Rezultat wyborów określono zdecydowanie jako zwycięstwo, podając liczby głosów przypadających na poszczególnych kandydatów. W ponownym wyborze J. Szmuli dopatrywano się dowodu na znaczny postęp w rozwoju polskiego żywiołu na Górnym Śląsku[41].

Równie skrupulatnie przedstawiono akcję przedwyborczą do sejmu pruskiego. Wyniki tych wyborów świadczyć miały także o rosnącej sile śląskiego ruchu narodowego[42]. Sprawy wyborcze przeciągnęły się na r. 1894. „DP" gratulował kolejnych zwycięstw po wyborach uzupełniających w powiecie

[38] Większość informacji z tego okresu zamieszczono w dziale *Kronika miejscowa i prowincjonalna*, stanowiącym zbiór różnych krótkich informacji z ostatniej chwili, plotek i wydarzeń kryminalnych.

[39] „DP" nr 112, 8 V 1893; nr 129, 27 V; nr 130, 28 V. W wyborach z 15 VI 1893 r. redakcje polskich pism popierały kandydatury J. Szmuli i F. Roboty przeciwko oficjalnym kandydatom Centrum: B. Nerlichowi i ks. W. Frankowi. Zob. *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816–1947*, pod red. F. Hawranka, Opole 1981, s. 204–205.

[40] „DP" nr 115, 21 V 1893.

[41] Ibid. nr 137, 18 VI; nr 145, 28 VI; nr 237, 17 X.

[42] Ibid. nr 225, 8 XI; nr 256, 9 XI; 261, 15 XI.

prudnickim i opolskim kandydatom ludowym, lansowanym przez „Katolika". Potrójne zwycięstwo Górnoślązaków zaprzeczało „wielkopolskiej agitacji", dając dowód ich samodzielnego wewnętrznego rozwoju[43].

Poparcie dla ruchu narodowego na Śląsku, podkreślanie jego dojrzałości politycznej, krytyka posłów centrowych nie realizujących przyjętych wcześniej programów – wszystko to nie stanowiło w żadnym razie krytyki czy negatywnej oceny Centrum jako partii politycznej. W tym okresie uważano za oczywiste i pożyteczne w warunkach śląskich, iż tamtejsi posłowie będą należeć do Centrum i poprzez tę partię reprezentować Śląsk w parlamencie. Zwracano natomiast uwagę na kandydatów, aby, jak w wypadku J. Szmuli czy F. Roboty, mogli oni gwarantować rzetelną obronę interesów ludności[44]. Zauważalna na Górnym Śląsku opozycja wobec Centrum nie była w ocenie „DP" opozycją wobec monarchii pruskiej, wynikała jedynie z małej spójności interesów Centrum i ludności polskiej. Rozdźwięk między partią niemiecką a polskimi wyborcami powstał z powodu błędnej polityki niektórych, nawet wybitnych, przedstawicieli Centrum. Zgodę można i powinno się osiągnąć jeżeli Centrum „usunie raz na zawsze ludzi, którzy «bicie po twarzy» uważają za jedyną odpowiedź na polskie życzenia"[45]. Przyczyn narastających konfliktów między Polakami a Centrum i w samym Centrum, obok obiektywnych przesłanek politycznych i ekonomicznych, upatrywano przede wszystkim w szowinizmie niemieckim i generalnie w polityce germanizacyjnej[46]. Zalecano rozważne działania zarówno Niemcom, jak i Polakom. W 1895 r. w okresie kolejnych wyborów uzupełniających „KP" zgodził się, iż wystawienie kandydatury centrowca Karla von Huenego było swoistą prowokacją niemiecką wobec Polaków na Śląsku[47]. Z drugiej strony – głośne zajścia przedwyborcze w Żorach spowodowały, iż „KP" przestrzegał Górnoślązaków przed hałaśliwymi wystąpieniami: „Polscy wyborcy niech się również opamiętają, a mianowicie polska prasa powinna w dobrze zrozumiałym interesie własnym łagodzić przeciwieństwa, a nie dolewać oliwy do ognia."[48] Wybór adwokata Pawła Radwańskiego przyjęto jako konsekwencję błędnego typowania kandydatur przez centrowców. Trudności w przyjęciu śląskiego adwokata do frakcji centrowej oceniono jako bardzo szkodliwe zarówno dla strony polskiej, jak i samego Centrum.

---

[43] Ibid. nr 237, 17 X; nr 283, 13 XII.

[44] Ibid. nr 115, 21 V.

[45] Ibid. nr 237, 17 X.

[46] „KP" nr 268, 22 XI 1895; nr 291, 19 XII; nr 213, 17 IX.

[47] Ibid. nr 195, 27 VIII; nr 251, 31 X. W 1895 r. po śmierci centrowego posła do parlamentu Rzeszy z okręgu pszczyńsko-rybnickiego centrowcy wysunęli kandydaturę Niemca Karla von Huenego, Polacy adwokata Pawła Radwańskiego. Zob. *Dzieje Górnego Śląska...*, s. 207.

[48] „KP" nr 213, 17 IX 1895.

Aby uniknąć w przyszłości konfliktów między wyborcami a partią reprezentującą ich w niemieckich ciałach ustawodawczych, komitety centrowe powinny uwzględnić lokalne warunki, a nie kierować się chęcią popierania konkretnej kandydatury[49]. „KP" nawoływał do zgody i opamiętania, zaprzeczając przy tym istnieniu jakichkolwiek działań zewnętrznych na Śląsku, mających wspomóc wybór polskiego kandydata: „W jaki sposób koło polskie w sejmie i parlamencie w Berlinie wpłynąć ma na Górnoślązaków i wskazywać im jak mają głosować [...]. Koło polskie nie usiłuje wpłynąć na nasze stosunki w Księstwie – skądże ma dyrygować ruchem wyborczym na Górnym Śląsku."[50]

Bardzo entuzjastycznie przyjęty został wybór P. Radwańskiego przez „DP" – „Z całej duszy wołamy: Cześć rodakom na Górnym Śląsku"[51]. Sformułowano nawet za gazetami śląskimi pewien program działania dla Śląska. Zwrócono mianowicie uwagę na fakt, iż zważywszy stosunki narodowościowe, jakie istnieją w powiatach podobnych w swojej strukturze do pszczyńsko-rybnickiego, również i one mogłyby wystawiać w przyszłości własnych kandydatów. Brak porozumienia prasy polskiej zdecydowanie utrudnia – według redakcji „DP" – jej współdziałanie; wyrażono uznanie „Gazecie Opolskiej" i „Nowinom Raciborskim", redagowanym w tym okresie zastępczo przez Bronisława Koraszewskiego, za to, iż jednomyślnie poparły kandydatury ks. Augustyna Wolczyka i Franciszka Strzody. Stanowisko „Katolika" oceniano jako niepoważne i mało konkretne; wystąpił wprawdzie przeciw kandydatom centrowym, ale nie podał własnych propozycji, a także dość jednostronnie scharakteryzował sytuację społeczno-ekonomiczną na Śląsku, eksponując tylko niektóre czynniki wpływające na nią, a zwłaszcza socjalny:

„Nie mamy bynajmniej zamiaru mieszać się do spraw śląskich i pismom tamtejszym udzielać wskazówek, jak postępować mają, ale pragnęliśmy szczerze w interesie ludu śląskiego, aby mu wreszcie i tam jasno postawiono całą kwestię, która bezustannie utrzymuje obie strony na stopie wojennej."[52]

Zwycięstwo P. Radwańskiego wykazało, zdaniem „DP", iż śląski ruch narodowy jest samodzielny, a jego przedstawiciele darzą zaufaniem tych, którzy manifestują poczucie narodowe i wyznaniowe. Szowinizm partyjny kultywowany przez Centrum powoduje, że polityka partii wywołuje skutki przeciwne od zamierzonych, a mianowicie wzrost i krzepnięcie ruchu narodowego – „jakby to najruchliwszy agitator wielkopolski przez długie lata może nie dokonał"[53].

---

[49] Ibid.

[50] Ibid. nr 251, 31 X.

[51] „DP" nr 249, 29 X 1895.

[52] Ibid. nr 202, 4 IX.

[53] Ibid. nr 253, 3 XI; nr 295, 24 XII.

W r. 1898 pisano o wyborach mniej i bez takich emocji jak w latach poprzednich. Zarówno „DP" jak i „KP" negatywnie oceniły wystąpienie w prasie niemieckiej posła F. Strzody, który wstrzymał się od zadeklarowania otwarcie swojej przynależności narodowej[54]. Na pięć tygodni przed wyborami do Reichstagu „DP" wyrażał ubolewanie z powodu słabych przygotowań przedwyborczych na Górnym Śląsku, co stwarzało szansę swobodnych manewrów socjalnej demokracji[55]. Wyniki wyborów opublikowano tym razem bez komentarzy redakcyjnych. Zmniejszona ilość publikacji dotyczących wyborów w końcu XIX w. nie świadczyła bynajmniej o nagłym spadku zainteresowania tą problematyką w Wielkopolsce. Wynikała ona raczej z ogólnej wewnętrznej sytuacji Śląska w tym okresie, która z różnych względów nie znalazła dostatecznego odzwierciedlenia w cytowanej prasie poznańskiej. Chodzi tutaj o konflikt między Centrum a obozem polskim i w samym obozie polskim na Śląsku, zwłaszcza w latach 1893–1897[56]. Analizując materiał prasowy z tego okresu, pośrednio dostrzega się oczywiście istnienie tego zagadnienia w wielu artykułach, przedstawiających zwłaszcza sytuację wyborczą na Górnym Śląsku. Dość jasno wypowiadano się na temat stosunku polskich wyborców do Centrum i przynależności posłów śląskich do tej partii, o czym była już mowa wcześniej. Unikano natomiast zajęcia konkretnego stanowiska wobec rozdźwięku między obozem „Katolika" a „Nowinami Raciborskimi"[57]. Ze względów taktycznych oba pisma przestrzegały bowiem generalnie zasady nieingerowania w wydarzenia śląskie, zwłaszcza mające charakter typowo lokalny. Miało to chronić redakcje przed zarzutami formułowania i lansowania programu politycznego Wielkopolan wobec Śląska. Nieśmiało pisano także o wystąpieniu biskupa G. Koppa przeciw „Katolikowi" oskarżonemu o podburzanie ludu przeciw duchowieństwu. „Nie czując się powołanymi do mieszania się do wewnętrznych spraw górnośląskich – podawał „KP" – nie pisaliśmy dotąd o zatargu, jaki powstał między redakcją «Katolika» a niemieckim duchowieństwem górnośląskim"[58]. Ograniczono się tylko do podania zaistniałych faktów bez ich komentowania. Milczenie „Kuriera" spowodowane również trudną sytuacją, w jakiej znalazło się to pismo związane przecież z kurią arcybiskupią. „DP" solidaryzował się z opinią krakowskiego „Czasu", stając w obronie linii politycznej „Katolika".[59]

---

[54] Ibid. nr 8, 12 I 1898; „KP" nr 8, 12 I 1898.

[55] „DP" nr 109, 13 V 1898.

[56] Por. *Dzieje Górnego Śląska...*, s. 197–209.

[57] Ibid.

[58] „KP" nr 64, 19 III 1898.

[59] „DP" nr 71, 29 III 1898.

Aby zatrzeć niemiłe wrażenie tego wydarzenia, a jednocześnie podkreślić pozytywną rolę kleru w śląskim ruchu narodowym, rok później obie gazety rozpisały się o petycji duchowieństwa górnośląskiego do ministra Roberta Bossego, nazywając ją ukoronowaniem żądań językowych Górnoślązaków[60]. „KP" przytoczył ją w całości, zamieszczając następnie głosy prasy polskiej i niemieckiej oraz relacje z przebiegu obrad sejmowych dotyczących języka polskiego. Korzystając z okazji opublikowano cykl artykułów pt. *Dwudziestoletnie zabiegi o uwzględnienie języka polskiego na Górnym Śląsku (1839–1859)*. W konkluzji rozważań stwierdzono, iż walka ta jest jeszcze nie skończona: „Jeżeli otrzymamy odmowną odpowiedź od wszystkich władz udajemy się do tronu, a jeżeli na prośbę do tronu otrzymamy odmowną odpowiedź, udajmy się jeszcze raz do tronu"[61]. „DP" ocenił petycję duchowieństwa jako opinię wychodzącą z szerokich mas społeczeństwa. Nie spodziewano się jednak pomyślnych efektów w okresie urzędowania ministra R. Bossego. Jego odmowną odpowiedź przyjęto bez komentarzy[62]. Podkreślano natomiast szersze znaczenie petycji, w której całe duchowieństwo górnośląskie potwierdziło fakt, iż sytuacja językowa na Śląsku jest zła:

„To jest pierwszy etap zwrotu, na razie więcej żądać nie można. Odmowa zachęci duchownych do głębokiej analizy «agitacji górnośląskiej». Dziś już nie uważa się, że gdyby nie Poznańskie nie byłoby jej. W tym kierunku powinni pracować także posłowie polscy [...] bez przesadnej naszym zdaniem obawy, że zaszkodziliby sprawie górnośląskiej, gdyby ją popierali ze swej strony."[63]

Jak widać z przeprowadzonej analizy zawartości omawianych czasopism, wszystkie ważne problemy śląskie – mimo wielu niedomówień – znalazły odbicie na ich łamach. W okresach zmniejszonej liczby informacji i braku szerszych komentarzy redakcyjnych tematyka Śląska znajdowała odbicie w tekstach korespondentów. Wyróżniają się tutaj zwłaszcza liczne korespondencje w „DP" charakteryzujące przede wszystkim obraz miejscowych stosunków, odważniejsze niejednokrotnie w swojej wymowie od komentarzy redakcji gazety. W 1896 r. „DP" drukował np. cykl korespondencji stanowiących ocenę wcześniejszego wystąpienia ministra R. Bossego w kwestii górnoślą-skiej[64]. Ich autor bezwzględnie zaprzeczył rzekomym planom zmierzającym do odrodzenia państwa polskiego, podkreślił lojalność i ofiarność Górnoślązaków wobec Prus, lepsze warunki egzystencji ludności polskiej przed 1872 r.,

[60] Ibid. nr 58, 1 III 1899; nr 59, 2 III; „KP" nr 59, 12 III 1899. O podobnej petycji w 1892 r. pisano niewiele.

[61] „KP" nr 180, 9 VIII 1899.

[62] „DP" nr 65, 19 III 1899.

[63] Ibid. nr 82, 11 IV.

[64] Ibid. nr 81, 8 IV 1896; nr 82, 9 IV; nr 89, 17 IV; nr 90, 18 IV.

domagał się równych i sprawiedliwych praw dla wszystkich obywateli pruskich. W sprawie języka polskiego korespondent ten powoływał się nie tylko na przemówienia posłów śląskich, najlepiej znających, jego zdaniem, stosunki panujące na ich ziemi, ale także na wyniki badań niemieckich uczonych wolnych od szowinizmu i zacietrzewienia narodowego. W tym samym roku ukazał się inny ciekawszy cykl *Z rozmyślań o dzisiejszych stosunkach naszych na Górnym Śląsku*[65]. Zawarta jest w nim analiza metod germanizacyjnych stosowanych w szkole i kościele, a także przestroga pod adresem garmanizatorów, nie liczących się z reakcją mas śląskich na ich bezprawne posunięcia. Jednocześnie autor nawoływał do wzmożonej codziennej pracy, zwłaszcza z młodzieżą polską, obrony nie tylko polskiego języka, ale także polskiego handlu i przemysłu czy inteligencji polskiej, której rola w życiu narodowym Śląska powinna wydatnie wzrastać.

Prezentowana analiza materiałów prasowych opiera się przede wszystkim na artykułach i informacjach z pierwszych stron gazet. Obok nich istniała oczywiście ogromna ilość skondensowanych, krótkich przekazów o różnorodnej treści. Podają one wiele konkretnych przykładów germanizowania ludności śląskiej, zwłaszcza w szkole i kościele w poszczególnych miejscowościach. Pośrednio ukazywano więc różne grupy społeczeństwa, zarówno uchylające się od działania, jak i walczące o rozwijanie polskiego ruchu narodowego. Z artykułów i informacji tych dowiadujemy się także o powstawaniu oraz zanikaniu gazet i czasopism, o śmierci wybitnych śląskich działaczy narodowych, powstawaniu polskich i niemieckich organizacji i towarzystw, i wielu innych faktach, których nie sposób tu wymienić.

W ciągu omawianego okresu mamy do czynienia z pewnymi stałymi układami odniesień, o których była już mowa, a więc przede wszystkim ze sprawą narodowości, języka i katolicyzmu jako czynników zachowania tożsamości narodowej. W ich zakresie funkcjonowały i ulegały zmianie pewne zjawiska społeczne, charakterystycznym dla Śląska był zwłaszcza labilny stosunek ludności polskiej i jej przodowników do Centrum i duchowieństwa górnośląskiego. Uznając trudne jego położenie w specyficznych warunkach wewnętrznych, a zwłaszcza jego niejednoznaczny polski charakter, gazety poznańskie apelowały w imię solidaryzmu narodowego o jeden kierunek działania pogłębiający przywiązanie mas ludowych do kościoła oraz języka polskiego. Na takej podstawie rozwijać się miały inne formy aktywności polskiej, podobnie jak w

[65] Ibid. nr 260, 11 XI; nr 261, 12 XI; nr 262, 13 XI; nr 263, 14 XI; nr 264, 15 XI; nr 270, 24 XI. Drukowano również szkice historyczne, np. w 1895 r. *Wspomnienia śląskie* pióra J.K. Mačkowskiego („DP" nr 251, 31 X 1895; nr 253, 3 XI; nr 255, 6 XI; nr 256, 7 XI; nr 258, 9 XI; nr 259, 10 XI; nr 260, 12 XI; nr 264, 16 XI; nr 266, 19 XI; nr 269, 23 XI; nr 274, 29 XI; nr 278, 4 XII; nr 279, 5 XII) czy *Politykę Jagiellonów na Śląsku* („KP" nr 202, 4 IX 1895; nr 204, 6 IX).

Poznańskiem: „Tylko w związku z kościołem pomyślna przyszłość ludowi wyniknąć może [...] Z drugiej jednak strony duchowieństwo musi widzieć, że ruch narodowo-polski istnieje, rozwija się i rozwijać będzie"[66].

Zgodnie z założeniami konserwatystów wielkopolskich, ruch ten obejmujący lata 1890–1900, miał być oczywiście reprezentowany przez Centrum śląskie. Wprawdzie siłami ludu śląskiego rozwinął się on na tyle, aby móc samodzielnie, bez zewnętrznych inicjatyw decydować o swojej strukturze politycznej, z drugiej jednak strony nie dojrzał jeszcze do posiadania np. własnych posłów w kołach polskich. Należy tu podkreślić ciekawe spostrzeżenie, iż niejednokrotnie, nawet w kilku kolejnych numerach, zamieszcza się materiały pozostające ze sobą w pewnej „sprzeczności ideologicznej". Sympatyzowanie czy popieranie aspiracji śląskiego ruchu narodowego nie zawsze łączyło się z rzeczywistym uznaniem podmiotowości Śląska. W tym wypadku można stwierdzić, że rozwój ruchu polskiego na Górnym Śląsku siłą rzeczy dokonanych wyprzedzał pewne przestarzałe założenia teoretyczne orientacji konserwatywnej. Będzie to wyraźniej zauważalne już na początku XX w., kiedy to plastyczność prasy konserwatywnej w przystosowywaniu się do zmienionych warunków zewnętrznych zdeterminuje jej dalszy pomyślny rozwój.

Polityka zaborcy wobec Polaków, a przede wszystkim rosnący ucisk germanizacyjny i ruch wszechniemiecki, spowodowały konsolidację społeczeństwa polskiego, w tym także na Górnym Śląsku, we wspólnym działaniu na rzecz polskiego ruchu narodowego. Wspólnym, gdyż „kto się mu opierać będzie, ten zostanie zgnieciony przez niego"[67]. Represje rządowe w obu dzielnicach ujednoliciły położenie Polaków i postawiły przed nimi podobne zadania: „Utrzymać i zachować nasze mienie materialne, a przede wszystkim duchowe, jest naszym pragnieniem i pragnieniem zachowania się naszego społecznego i politycznego, nie zaś rozbijać i zdobywać, co do nas nie należy."[68] Tendencje solidarystyczne i integracyjne budziły poczucie współodpowiedzialności Wielkopolan za losy „starej Polski". Większe doświadczenie w zakresie kształtowania życia polskiego na własnym terenie upoważniało ich do pomocy ruchowi polskiemu na Śląsku, rozumianej jako doradztwo nie kierownictwo. W tym kontekście podkreślano też, że prasa jako reprezentant życia publicznego ma prawo zabierać głos we wszystkich sprawach publicznych, także w obronie „przyrodzonych praw" mieszkańców Górnego Śląska, których język i narodowość są bezwarunkowo tożsame z pozostałą ludnością

[66] „DP" nr 256, 7 XI 1895
[67] Ibid.
[68] Ibid. nr 215, 19 XI 1890.

polską: „Przyjmować, że Górnoślązacy nie są Polakami [...] jest anormalnością mózgową"[69].

Poglądy i opinie dotyczące spraw śląskich w omawianej konserwatywnej prasie poznańskiej stanowiły przede wszystkim kontrargumentację dla rozbudowanej propagandy pruskiej i niemieckiej, osłabiały i minimalizowały efektywność jej wpływu na opinię publiczną. Prasa poznańska skonstruowała w ten sposób własny wzór i model propagandowy, oparty na solidaryzmie politycznym i społecznym, gloryfikujący katolicyzm, narodowość i język ojczysty, co ustawiało Górny Śląsk w rzędzie równoprawnych dzielnic polskich i nadawało mu ogólnopolski charakter.

BOŻENA RATAJCZAK

THE UPPER SILESIA AFFAIRS IN „DZIENNIK POZNAŃSKI" AND „KURIER POZNAŃSKI" IN THE YEARS 1890–1900

The represented article shows the attitude of conservative newspapers in Wielkopolska to the events in the Upper Silesia during the last decade of the XIXth century. „Kurier Poznański" and „Dziennik Poznański" were the major sources for the public opinion of the Polish society in the Prussian sector of the partitioned Poland. They are the most important source for research on the Polish political theories in these territories.

Many articles about the Upper Silesia and its inhabitants appeared in the years 1890–1900. The growth of national identification in the Upper Silesia, continuing process of shaping a modern society in the Prussian sector, growing oppression of germanization and German anti-Polish propaganda influenced the attitude of the Polish circles in Wielkopolska towards Silesian affairs and were visible in the conservative press. The number of publications in particular periods was changing but it was proportional to the number of important happenings in the Upper Silesia. As far as the choice of the subject is concerned, the problems of political and national evaluation of the so called Polish problem in Silesia, including the defence of the native language, Catholic faith and Polish nationality of the Upper Silesians dominated.

The above analysis of the press material resembles a communique from research and constitutes the basis for further scientific works on the place the Upper Silesia in the Polish political movement in the Prussian sector on the turn of the XIXth and XXth centuries.

[69] Ibid. nr 143, 25 VI 1893.

BOŻENA RATAJCZAK

DIE PROBLEME OBERSCHLESIENS IM „DZIENNIK POZNAŃSKI" UND „KURIER POZNAŃSKI"IN DEN JAHREN 1890–1900

Der vorgelegte Artikel zeigt das Verhältnis der konservativen grosspolnischen Zeitungen zu den Ereignissen in Oberschlesien im letzten Jahrzehnt des XIX. Jhs. Der „Kurier Poznański"und der „Dziennik Poznański"gehörten zu den meinungsbildenden Hauptfaktoren der polnischen Gesellschaft des preussischen Teilungsgebiets, bilden auch heute eine bedeutende Quelle zur Forschung der Geschichte des polnischen politischen Gedankens in der preussischen Provinz.

Die Jahre 1890–1900 waren an Presseinformationen betreffend Oberschlesien und dessen Bewohner reich. Der Zuwachs der polnischen Belebung in Oberschlesien, der vorrückender Prozess der Gestaltung der moderner Gesellschaft im preussischen Teilungsgebiet, die wachsende Germanisierungsbedrückung und die zunehmende antipolnische deutsche Propaganda übten Einfluss der polnischen Kreise in Grosspolen zur den schlesischen Angelegenheiten aus und fanden seine Wiederspiegelung in der konservativen Presse. Die Zahl der Publikationen in den einzelnen Zeiträume hat sich verändert, war doch deutlich direkt proportional zu der Zahl mehr oder weniger wesentlichen Ereignisse in Oberschlesien. Im Bereich der Themaauswahl dominierten entscheidend die Probleme der politisch nationalen Beurteilung der sog. polnischen Frage in Schlesien, in dem vor allem der Frage des Schutzes der Muttersprache, des Katholischen Glaubens und der polnischen Nationalität der Oberschlesiern.

Die obige Analyse des Pressematerials hat ein Charakter des Forschungskommunique und bildet die Grundlage zu die weiteren vertieften wissenschaftlich-forschenden Arbeiten über den Platz Oberschlesiens in den polnischen politischen Gedanken im preussischen Teilungsgebiet in der Wende des XIX. und XX. Jhs.

KRYSTIAN HEFFNER

PRZEMIANY OSADNICTWA WIEJSKIEGO NA OPOLSZCZYŹNIE

WPROWADZENIE

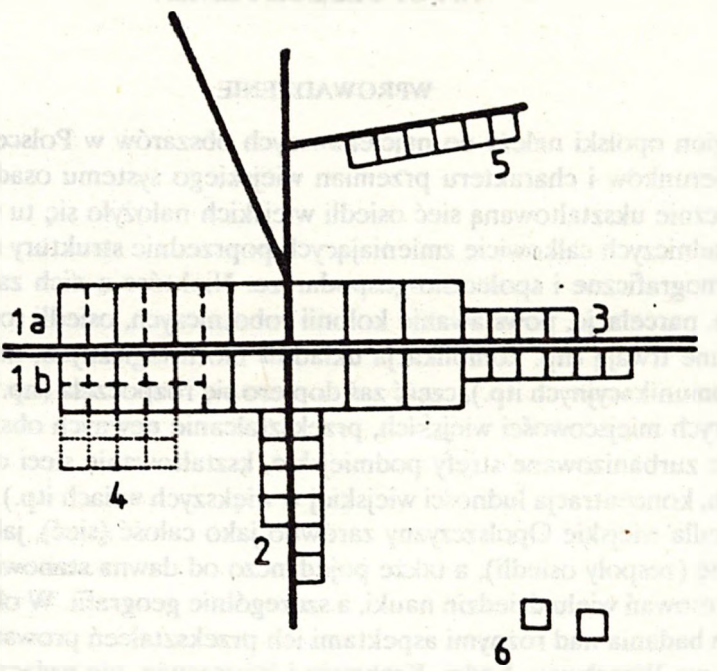
Region opolski należy do najciekawszych obszarów w Polsce pod względem kierunków i charakteru przemian wiejskiego systemu osadniczego. Na historycznie ukształtowaną sieć osiedli wiejskich nałożyło się tu wiele procesów osadniczych całkowicie zmieniających poprzednie struktury morfologiczne, demograficzne i społeczno-gospodarcze. Niektóre z nich zakończyły się już (np. parcelacje, powstawanie kolonii robotniczych, osiedli rozproszonych itp.), inne trwają (np. komplikacja układów morfologicznych, obudowa szlaków komunikacyjnych itp.), część zaś dopiero się rozpoczęła (np. wyludnianie niektórych miejscowości wiejskich, przekształcanie pewnych obszarów w całkowicie zurbanizowane strefy podmiejskie, kształtowanie sieci ośrodków lokalnych, koncentracja ludności wiejskiej w większych wsiach itp.).

Osiedla wiejskie Opolszczyzny zarówno jako całość (sieć), jak i grupy regionalne (zespoły osiedli), a także pojedynczo od dawna stanowią przedmiot zainteresowań wielu dziedzin nauki, a szczególnie geografii. W okresie powojennym badania nad różnymi aspektami ich przekształceń prowadzono intensywnie we Wrocławiu, Łodzi, Krakowie i Warszawie, nie wyłączając oczywiście Opola. Niniejszy artykuł jest jedynie zarysem najważniejszych zjawisk osadniczych już dawniej zbadanych lub zauważonych. Podjęto w nim również próbę oceny kierunku zmian, tak w całym systemie osadnictwa wiejskiego regionu opolskiego, jak i w charakterystycznych grupach miejscowości.

GENEZA WIEJSKIEJ SIECI OSADNICZEJ ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

Współczesny układ przestrzenny osiedli wiejskich Opolszczyzny, pomimo wielu nawarstwień oraz daleko idących zmian morfologicznych, strukturalnych i funkcjonalnych w poważnym stopniu nawiązuje do ich pierwotnego

rozmieszczenia w okresie średniowiecza. W planie wsi – obok elementów siedliska (działek siedliskowych), zagród, ulic i placów – występują jeszcze składniki rozłogów (parcele własnościowe i użytkowe oraz łączące je miedze i drogi). Są one często sprzężone w większe układy, rzadko spełniające warunki definicji układu prostego (osadnicze jednostki morfogenetyczne). Częściej osiedla wiejskie są złożone z kilka zbiorów elementów prostych lub tworzą układy wielokrotnie złożone – zespoły osiedli [1].



Rys. 1. Schemat zmian morfologicznych (wg Zagożdżona)

1 – faza przemian "wewnętrznych" (w obrębie dotychczasowego siedliska): a – zagęszczenie szeregowe siedliska, b – wypełnienie zabudową działkiw głąb, 2 – zabudowa wzdłuż dróg polnych wychodzących poza siedlisko, 3 – rozwój siedliska w przedłużeniu dotychczasowej głównej osi (zabudowa ciągu komunikacyjnego, 4 – rozbudowa siedliska wszerz (wejście zabudowy na przyległe do siedliska rozłogi, 5 – nowe jednostki morfologiczne o zabudowie nierolniczej (kolonie budynków jednorodzinnych lub willowych), 6 – zabudowa nieregularna, rozproszona lub w formie przysiółków, często na granicach rozłogów wsi.

[1] S. Golachowski, *Studia nad miastami i wsiami śląskimi*, Opole–Wrocław 1969, s. 145–148; A. Zagożdżon, *Morfologia osiedli województwa opolskiego*. W: *Struktury i procesy osadnicze*, praca zbior. pod red. S. Golachowskiego, Opole–Wrocław 1971, s. 331–372.

Zazwyczaj wyróżnia się pięć genetycznych okresów (periodów morfologicznych, wzorotwórczych wsi), w których powstawały nowe jednostki osadnicze według pewnych ustalonych zasad lub były przeprowadzone poważniejsze reformy i regulacje w układzie siedlisk i rozłogów wiejskich:

– osadnictwo wczesnośredniowieczne;
– średniowieczny okres lokacji nowych wsi;
– okres późnego feudalizmu;
– okres kapitalistycznej reformy wsi;
– okres wielkich przekształceń związanych z socjalistyczną przebudową wsi [2].

Osiedla wiejskie Opolszczyzny powstawały i rozwijały się w kilku fazach osadniczych, nawiązujących w znacznym stopniu do warunków środowiska geograficznego tego obszaru [3]. Pierwsza, to okres wczesnofeudalny (przedlokacyjny – do XII–XIII w.), w którym największe zagęszczenie osad powstało wzdłuż dopływów Odry, na obszarach nie zalesionych o przewadze dobrych gleb – a więc w rejonach: opolskim (garb kredowy), głubczyckim (urodzajne gleby) i nyskim (obszar bezleśny i urodzajny)[4]. Drugi okres obejmuje osadnictwo feudalne (lokacyjne, od XIII do końca XV w.), kiedy to powstające nowe wsie lub istniejące już osiedla lokowano na prawie zachodnim, umożliwiającym wprowadzenie intensywnej gospodarki czynszowej. Proces ten łączył się z nową regulacją gruntów (układ łanowy), a często również z przeniesieniem całego siedliska tak, że zarówno układ przestrzenny wsi, jak i sieć osadnicza uległy zasadniczym zmianom [5].

Osadnictwo lokacyjne objęło głównie lewobrzeżną część Opolszczyzny (Wyżyna Grodkowska i Otmuchowska, Płaskowyż Głubczycki i okolice Brzegu), natomiast na prawym brzegu Odry wsie lokowano wówczas sporadycznie (Grzbiet Chełmu, okolice Namysłowa). Czynnikiem wiodącym w osadnictwie wiejskim tego okresu była, obok dobrych gleb, dostępność komunikacyjna, a przede wszystkim szlaki wodne. Osiedla lokowane w tym czasie grupowały się wzdłuż starych traktów handlowych i w miejscach komór celnych (są to: tzw. Wysoki Trakt z Wrocławia przez Brzeg, Opole, Strzelce Opolskie do Krakowa, szlak podgórski z Nysy przez Głubczyce, Racibórz do Bramy Morawskiej i szlak północny z Oleśnicy przez Namysłów, Kluczbork i Olesno do Lublińca oraz niektóre drogi drugorzędne). Do końca XIV w. główna faza kolonizacji

[2] G o l a c h o w s k i, op. cit.; H. S z u l c, *Morfogenetyczne typy osiedli wiejskich na Pomorzu Zachodnim*, „Prace Geograficzne" 1988, nr 149, s. 77–87; J. T k o c z, *Rozłogi województwa opolskiego. Studium genezy i oceny*, Wrocław–Opole 1971, s. 160–162.

[3] W. K u h n, *Siedlungsgeschichte Oberschlesiens*, Wurzburg 1954, s. 21–28; H. S z u l c, *Typy wsi Śląska Opolskiego na początku XIX wieku i ich geneza*, „Prace Geograficzne" 1968, nr 66, s. 21–31.

[4] S z u l c, *Typy wsi Śląska Opolskiego...*, s. 24–28.

[5] J. T k o c z, *Niektóre teoretyczne problemy rolniczego osadnictwa*, Opole 1971, s. 15–18; S z u l c, *Typy wsi Śląska Opolskiego...* s. 27–28.

średniowiecznej zakończyła się, a nowe wsie z XV w. należą do wyjątków (w sumie mniej niż 10 % osiedli lokowanych w całym omawianym okresie). Zajęły one tereny dotychczas słabiej zasiedlone (okolice Byczyny i Gorzowa Śląskiego). Ogółem, w pewnym przybliżeniu, podczas trwania osadnictwa lokacyjnego powstało na Opolszczyźnie około 800 wsi. Ważniejszymi typami osiedli, które wraz z systemem miast tworzyły podstawową siatkę osadniczą, były m.in. rzędownice, owalnice i łańcuchówki.

Trzecią fazą rozwoju systemu osiedli wiejskich był okres późnofeudalny i wczesnokapitalistyczny (od XVI do początku XIX w.), związany z ogólnym ożywieniem gospodarczym. Początkowo ponownie zasiedlone zostały powstałe w wyniku wojen husyckich liczne pustki osadnicze, później gwałtownie wzrasta liczba folwarków pańszczyźnianych zakładanych na łanach pustych lub na ziemi przejętej od chłopów. Powstał wtedy nowy typ osiedla składającego się z folwarku i wsi zagrodników w nim zatrudnionych, często powstawały one jako osobne jednostki. W XVIII w. Opolszczyzna stała się regionem intensywnego tworzenia nowych wsi regularnych, całościowo zaplanowanych. Była to tzw. kolonizacja fryderycjańska, prowadzona w latach 1740–1806. Jej celem była przede wszystkim intensyfikacja rolnictwa na obszarach dotychczas słabiej wykorzystywanych, a w fazie końcowej również rozwój przemysłu [6]. Ze względu na funkcje ekonomiczne wyróżnić można 4 grupy kolonii:

– rolnicze, których powstało stosunkowo mało;
– rzemieślnicze, głównie tkackie, zakładane przez czeskich husytów;
– leśne, 2- 6-zagrodowe, głównie w strefie między Stobrawą i Małą Panwią;
– górnicze i hutnicze.

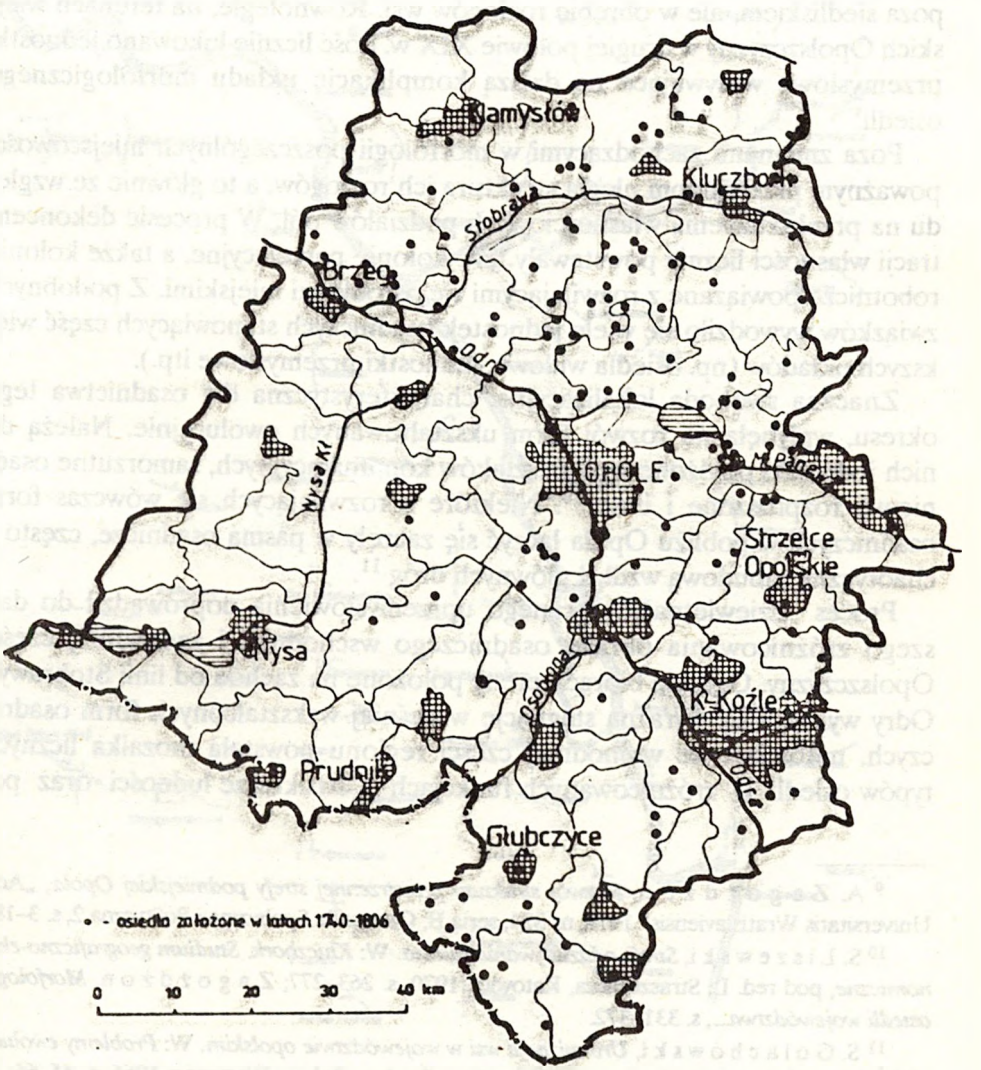
Osady fryderycjańskie powstawały prawie wyłącznie na prawym brzegu Odry, najliczniej na zalesionej i nieurodzajnej Równinie Opolskiej, między Stobrawą a Małą Panwią. Ogółem zbudowano w tym czasie 385 osiedli, tj. około 32 % ogólnej ich liczby [7]. Wśród nowych osad szczególną rolę odgrywały miejscowości związane z rozwojem hutnictwa żelaza, tworzące dość trwałe układy osadnicze [8]. Schyłek okresu późnofeudalnego zaznaczył się w krajobrazie osadniczym pewną komplikacją struktury niektórych starszych osiedli, jednak dopiero zniesienie stosunków feudalnych w rolnictwie oraz rozwój wielkoprzemysłowej produkcji dokonały radykalnych przemian w sieci osadniczej regionu opolskiego. Nasilający się coraz bardziej proces industrializacji oraz formowanie się nowoczesnej sieci komunikacyjnej wywołały

---

[6] J. R a j m a n, *Rozwój ośrodków przemysłowych nad Małą Panwią*, Katowice 1962, s. 13–16.

[7] S z u l c, *Typy wsi Śląska Opolskiego...*, s. 56–62.. Wśród nowych osad szczególną rolę odgrywały miejscowości związane z rozwojem hutnictwa żelaza, tworzące dość trwałe układy osadnicze.

[8] R a j m a n, op. cit., s. 17–38; Z a g o ż d ż o n, op. cit., s. 331–372.



Rys. 2. Sieć osiedli fryderycjańskich na Opolszczyźnie
(wg W. Geislera, *Oberschlesien – Atlas*, Berslau–Riga–Aachen 1937, s. 21)

dynamiczny wzrost miast, rozszerzających się w kierunku terenów podmiejskich [9]. W rezultacie powstały nowe typy wiejskich jednostek morfologicznych, a już istniejące osiedla uległy znacznym przekształceniom. Zmiany te zachodziły zarówno wskutek procesów wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Przemiany wewnętrzne polegały na szeregowym zagęszczaniu siedliska nową zabudową oraz na wypełnianiu poszczególnych działek siedliskowych w głąb. Przekształcenia zewnętrzne polegały natomiast na powstawaniu zabudowy poza siedliskiem, ale w obrębie rozłogów wsi. Równolegle, na terenach wiejskich Opolszczyzny w drugiej połowie XIX w. dość licznie lokowano jednostki przemysłowe wpływające na dalszą komplikację układu morfologicznego osiedli.

Poza zmianami zachodzącymi w morfologii poszczególnych miejscowości poważnym przemianom uległa struktura ich rozłogów, a to głównie ze względu na przekształcenia własnościowych podziałów pól. W procesie dekoncentracji własności licznie powstawały tzw. kolonie parcelacyjne, a także kolonie robotnicze powiązane z rozwijającymi się ośrodkami miejskimi. Z podobnych związków wywodziło się wiele jednostek osadniczych stanowiących część większych układów (np. osiedla willowe, jednostki przemysłowe itp.).

Znaczna swoboda lokalizacyjna, charakterystyczna dla osadnictwa tego okresu, wpłynęła na rozwój form ukształtowanych ewolucyjnie. Należą do nich jednostki położone wzdłuż szlaków komunikacyjnych, samorzutne osadnictwo rozproszone i inne [10]. Niektóre z rozwijających się wówczas form osadniczych w pobliżu Opola łączyć się zaczęły w pasma osadnicze, często z chaotyczną zabudową wzdłuż głównych dróg [11].

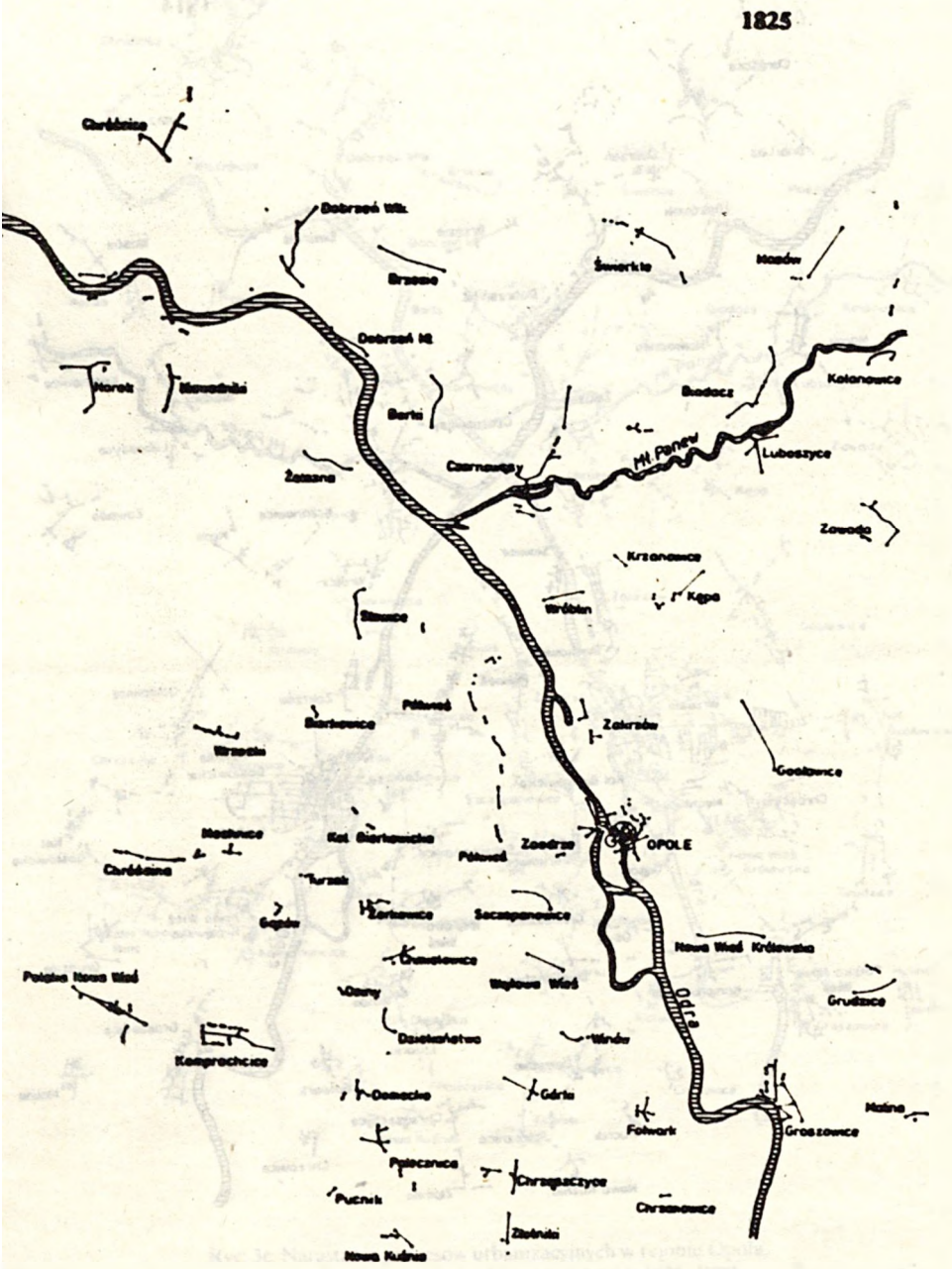
Proces dziewiętnastowiecznego uprzemysłowienia doprowadził do dalszego zróżnicowania obrazu osadniczego wschodniej i zachodniej części Opolszczyzny. Ogólnie biorąc, tereny położone na zachód od linii Stobrawy i Odry wykazywały wyraźną stagnację wcześniej wykształconych form osadniczych, natomiast we wschodniej części regionu powstała mozaika licznych typów osiedli o zróżnicowanych funkcjach i strukturze ludności oraz po-

---

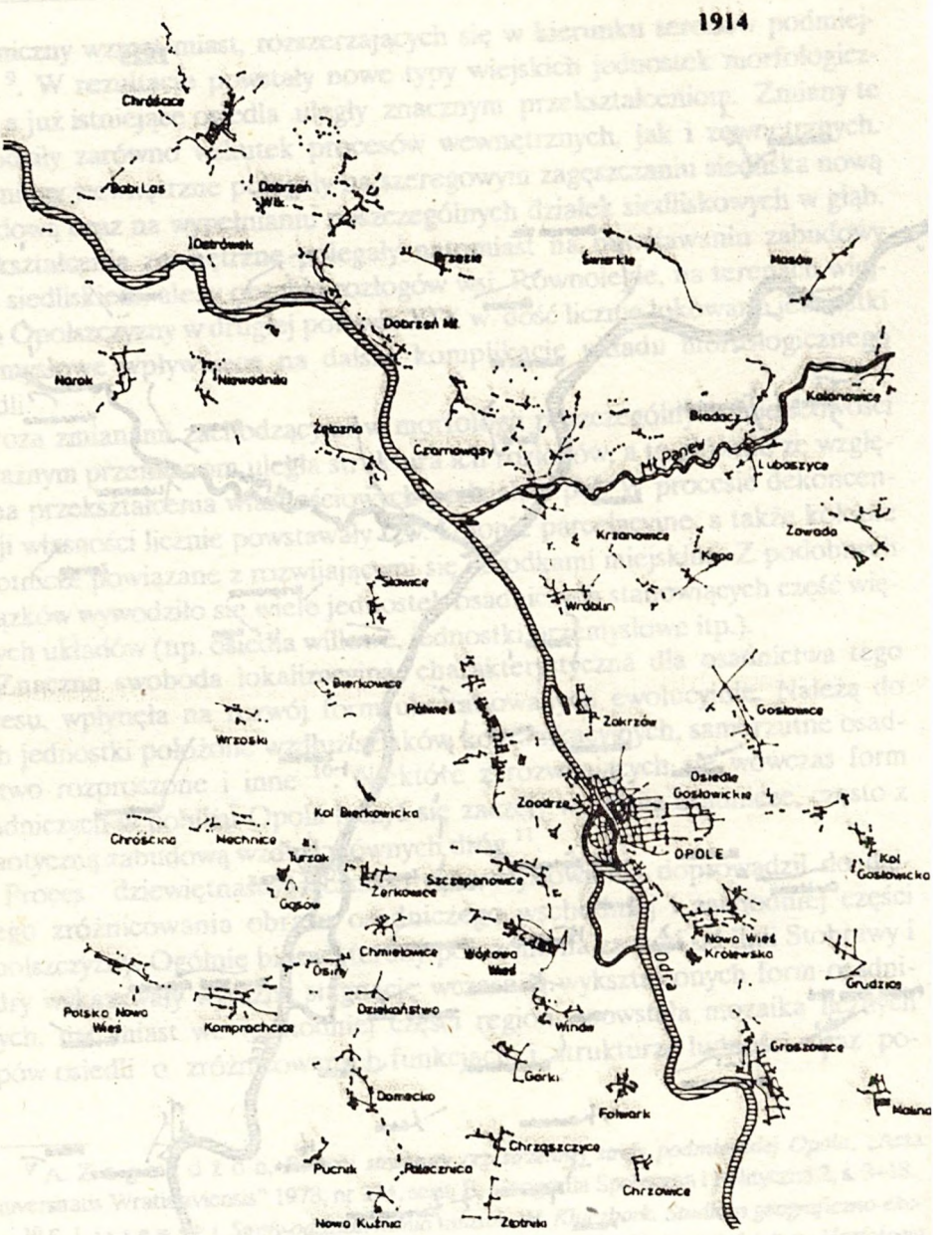
[9] A. Zagożdżon, *Rozwój struktury przestrzennej strefy podmiejskiej Opola*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1978, nr 324, seria B, Geografia Społeczna i Polityczna 2, s. 3–18.

[10] S. Liszewski, *Strefy oddziaływania miasta*. W: *Kluczbork. Studium geograficzno-ekonomiczne*, pod red. L. Straszewicza, Katowice 1970, s. 263–277; Zagożdżon, *Morfologia osiedli województwa...*, s. 331–372.

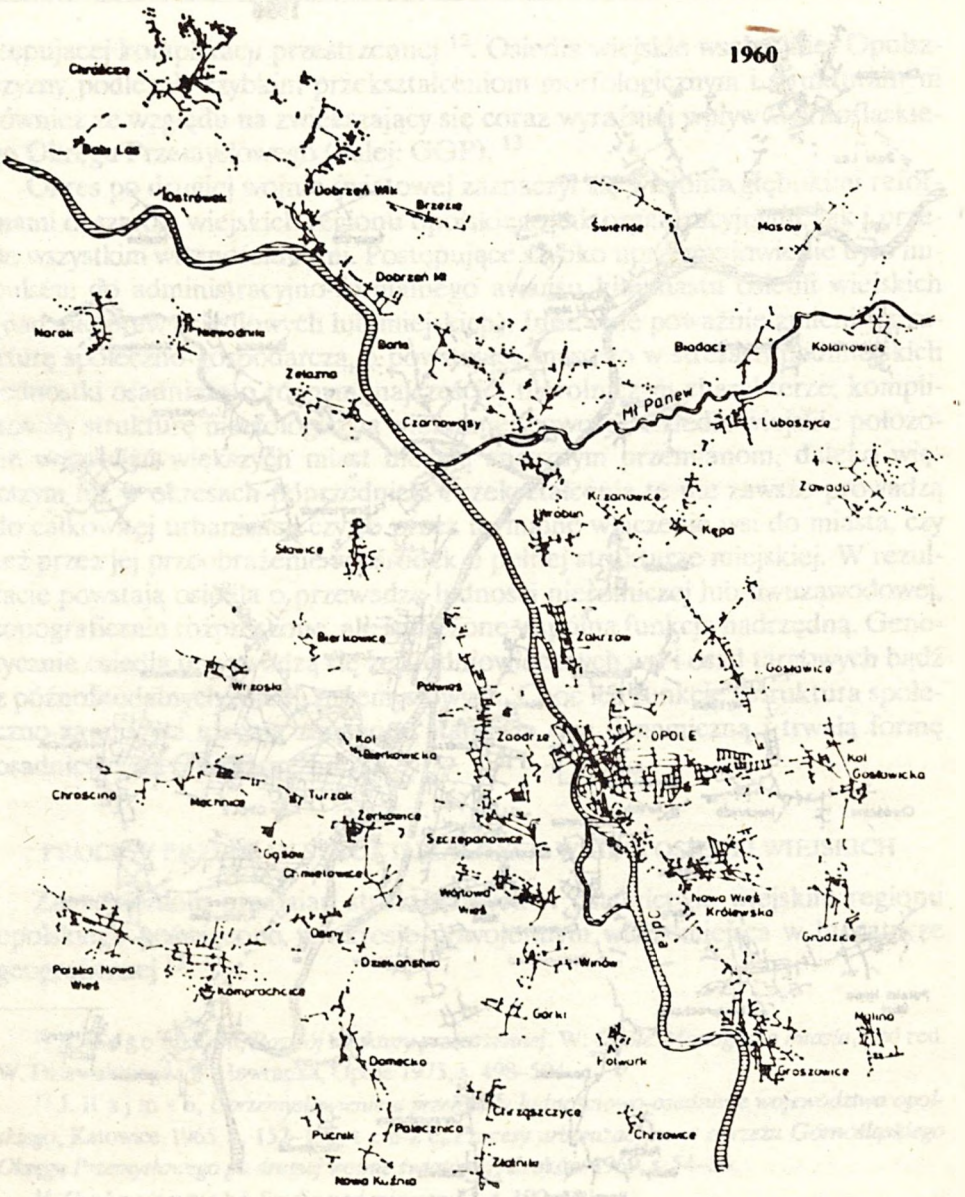
[11] S. Golachowski, *Urbanizacja wsi w województwie opolskim*. W: *Problemy ewolucji układów osadniczych na tle procesów urbanizacyjnych w Polsce*, Warszawa 1966, s. 45–66; B. Miszewska, *Morfologia sieci osadniczej jako układu linii*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1976, nr 302, seria Studia Geograficzne 22, s. 17–25; K. Heffner, *Czynniki kształtujące strukturę przestrzenną Opola*, „Kwartalnik Opolski" 1984, nr 3, s. 35–52.



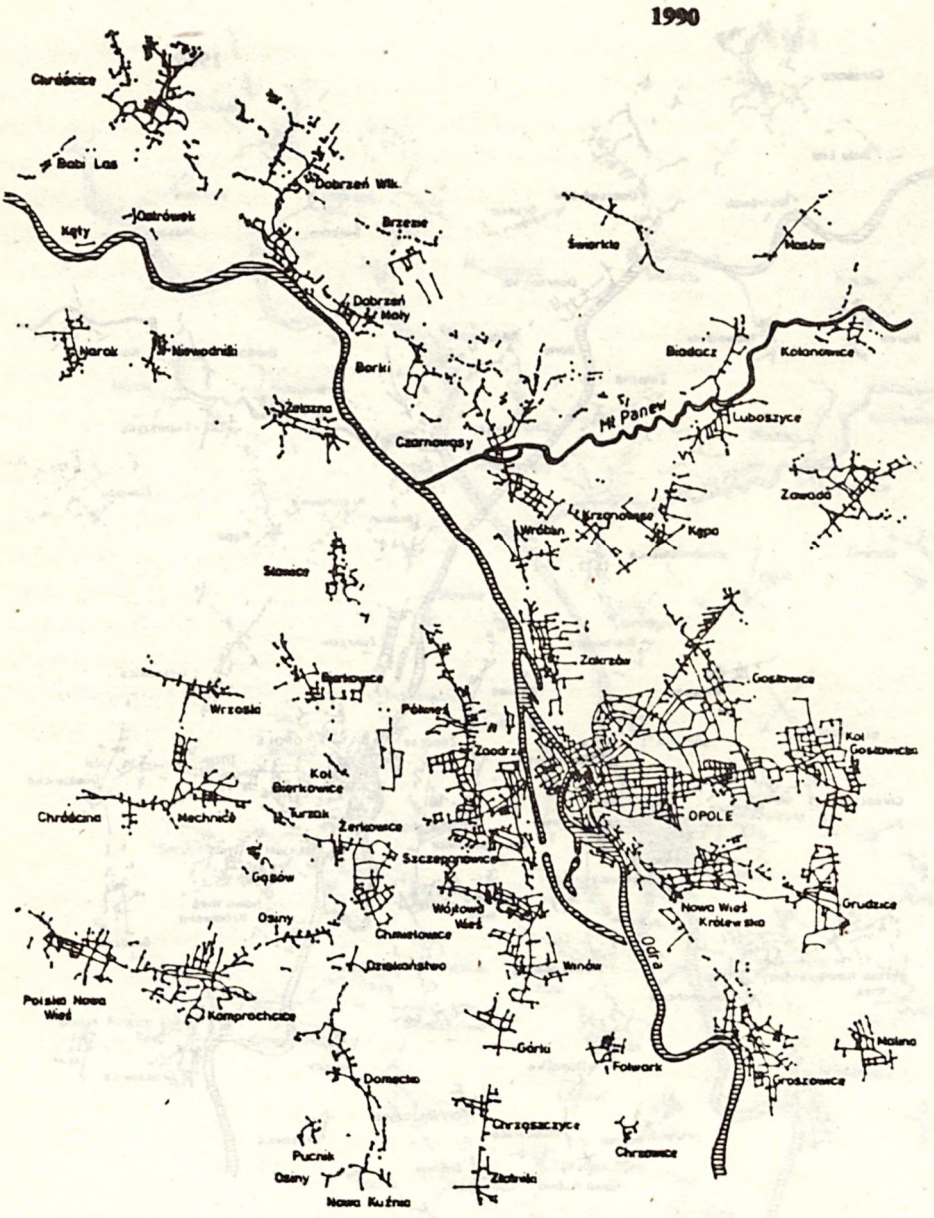
Ryc. 3a. Narastanie procesów urbanizacyjnych w rejonie Opola, tworzenie się pasm osadniczych w latach 1825–1990 – stan z 1825 r. (wg A. Zagożdżona)



Ryc. 3b. Narastanie procesów urbanizacyjnych w rejonie Opola, tworzenie się pasm osadniczych w latach 1825–1990 – stan z 1914 r. (wg A. Zagożdżona)



Ryc. 3c. Narastanie procesów urbanizacyjnych w rejonie Opola, tworzenie się pasm osadniczych w latach 1825-1990 – stan z 1960 r. (wg A. Zagożdzona)



Ryc. 3d. Narastanie procesów urbanizacyjnych w rejonie Opola, tworzenie się pasm osadniczych w latach 1825–1990 – stan z 1990 r. (wg K. Heffnera)

stępującej komplikacji przestrzennej [12]. Osiedla wiejskie wschodniej Opolszczyzny podlegały szybkim przekształceniom morfologicznym i strukturalnym również ze względu na zwiększający się coraz wyraźniej wpływ Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (dalej: GOP). [13]

Okres po drugiej wojnie światowej zaznaczył się wieloma głębokimi reformami obszarów wiejskich regionu opolskiego tak organizacyjnymi, jak i przede wszystkim własnościowymi. Postępujące szybko uprzemysłowienie było impulsem do administracyjno-formalnego awansu kilkunastu osiedli wiejskich (nadanie praw osiedlowych lub miejskich). Inne wsie poważnie zmieniły strukturę społeczno-gospodarczą, a powstające masowo w strefach podmiejskich jednostki osadnicze o różnym, najczęściej nierolniczym charakterze, komplikowały strukturę morfologiczną wielu miejscowości. Osiedla wiejskie położone w pobliżu większych miast ulegają znacznym przemianom, daleko większym niż w okresach poprzednich. Przekształcenia te nie zawsze prowadzą do całkowitej urbanizacji czy to przez formalne włączenie wsi do miasta, czy też przez jej przeobrażenie w ośrodek o pełnej strukturze miejskiej. W rezultacie powstają osiedla o przewadze ludności nierolniczej lub dwuzawodowej, topograficznie rozproszone, ale sprzężone wspólną funkcją nadrzędną. Genetycznie osiedla te wywodzą się ze średniowiecznych wsi i osad targowych bądź z późnofeudalnych osiedli przemysłowych. Choć ich funkcje i struktura społeczno-zawodowa ulegają zmianom, stanowią one dynamiczną i trwałą formę osadnictwa na Opolszczyźnie [14].

PROCESY PRZEMIAN STRUKTURALNYCH W SIECI OSIEDLI WIEJSKICH

Zagadnieniom przemian strukturalnych w osadnictwie wiejskim regionu opolskiego poświęcono w okresie powojennym wiele miejsca w literaturze geograficznej [15].

---

[12] A. Zagożdżon, *Rozwój struktury przestrzennej*. W: *Opole. Monografia miasta*, pod red. W. Dziewulskiego i F. Hawranka, Opole 1975, s. 498–504.

[13] J. Rajman, *Uprzemysłowienie a przemiany ludnościowo-osadnicze województwa opolskiego*, Katowice 1965, s. 152–155; tenże, *Procesy urbanizacyjne w obrzeżu Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego po drugiej wojnie światowej*, Kraków 1969, s. 54–56.

[14] Golachowski, *Studia nad miastami...*, s. 190–191.

[15] Por. np. następujące prace: *Problemy ewolucji układów osadniczych na tle procesów urbanizacyjnych w Polsce*, Warszawa 1966; *Problemy osadnictwa robotniczego na wsi. Studia*, pod red. S. Golachowskiego i E. Goldzamta, Warszawa 1971; Golachowski, *Studia nad miastami...*; Z. Mikołajewicz, *Osadnictwo wiejskie i procesy urbanizacyjne w województwie opolskim*, „Studia Społeczno-Ekonomiczne" 1968, t. 1, s. 8–35; tenże, *Urbanizacja wsi w województwie opolskim*, Opole 1973; *Problemy przestrzennego rozwoju ośrodków lokalnych (na przykładzie Korfantowa w województwie opolskim)*, pod red. nauk. K. Heffnera, Opole 1987; A. Zagożdżon, *Kierunki i modele rozwoju struktur osadniczych Opolszczyzny*. W: *Procesy*

Oceny przekształceń strukturalnych w sieci osiedli wiejskich dokonać możemy w kilku aspektach, przede wszystkim w kontekście:

- zmian w układzie przestrzennym własności ziemi i struktur rolniczych;
- przemian ilościowych i przestrzennych w rozmieszczeniu ludności wiejskiej;
- przemian społeczno-gospodarczych w osiedlach wiejskich;
- przekształceń funkcjonalnych miejscowości;
- przeobrażeń zabudowy i morfologii systemu osiedli wiejskich.

Oczywiście wszystkie aspekty przekształceń są ze sobą w większym lub mniejszym stopniu powiązane, a często ich oddziaływanie na główne kierunki zmian strukturalnych w sieci osiedli wiejskich jest łączne; niektóre z nich omówione zostaną bardziej szczegółowo. Ogólnie jednak, na podstawie dotychczas prowadzonych badań i analiz słuszne wydaje się twierdzenie, że zmiany strukturalne w całym systemie osadnictwa wiejskiego Opolszczyzny zmierzają w kierunku postępującej urbanizacji[16]. Procesy urbanizacyjne w regionie

---

urbanizacyjne w województwie opolskim (materiały na konferencję naukową), pod red. Z. Mikołajewicza, Opole 1987, s. 7–38; J. T k o c z, *Z zagadnień rozmieszczenia przemysłu na wsi opolskiej*, „Kwartalnik Opolski" 1967, nr 1, s. 68–81; t e n ż e, *Dziedzictwo osadnicze z okresu gospodarki kapitalistycznej jako warunek rozwoju osiedli w procesie uspołecznienia ziemi w województwie opolskim*, „Studia Społeczno-Ekonomiczne" 1982, t. 11, s. 119–133, J. G ó r a l c z y k, *Osadnictwo robotnicze na wsi a problemy rolnictwa w województwie opolskim*, Opole 1967; E. J a k u b o w i c z, *Ośrodki lokalne a gminne na przykładzie woj. opolskiego*. W: *Współczesna problematyka osadnictwa wiejskiego. Materiały z ogólnopolskiej konferencji*, Poznań 7–8 grudnia 1974 (red. S. Zajchowska), Poznań 1976, t a ż, *Lokalne zespoły osadnicze na przykładzie regionu opolskiego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1977, nr 359, seria Studia Geograficzne 29; C. K a n i ó w n a, *Klasyfikacja gmin w byłej rejencji opolskiej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1963, nr 9, seria Studia Geograficzne 1, s. 77–90; C. K a n i a, *Ośrodki więzi społeczno-gospodarczej w województwie opolskim a problem urbanizacji*. W: *Problemy ewolucji układów osadniczych na tle procesów urbanizacyjnych w Polsce*, Warszawa 1966, s. 129–167; B. M i s z e w s k a, *Zmiany w sieci osadniczej Śląska Opolskiego w latach 1870–1960*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1975, nr 237, seria B. Geografia Społeczna i Ekonomiczna 1, s. 63–71.

[16] Por. m.in. Golachowski, *Studia nad miastami...*, s. 180–193; A. Z a g o ż d ż o n, *Ośrodki lokalne w układach regionalnych kraj a region*. W: *Problemy przestrzennego rozwoju...*, s. 9–52; M i k o ł a j e w i c z, *Osadnictwo wiejskie i procesy...*, s. 8–35; t e n ż e, *Przyrost i rozmieszczenie ludności a polityka urbanizacji województwa opolskiego*. W: *Regionalne badania naukowe*, Katowice 1969; t e n ż e, *Obszary urbanizacji w województwie opolskim*. W: *Struktury i procesy osadnicze...*, s. 257–330; R a j m a n, *Rozwój ośrodków przemysłowych...*, t e n ż e, *Uprzemysłowienie a przemiany...*, B. J a ł o w i e c k i, *Procesy urbanizacji wsi w rejonie Kędzierzyna-Koźla*, „Ziemia Kozielska. Studia i Materiały" 1972, t. 2, s. 7–32; R. R a u z i ń s k i, *Z badań nad wykorzystaniem siły roboczej wśród ludności wiejskiej Opolszczyzny w latach 1950–1960*, Opole 1963; t e n ż e, *Stosunki ludnościowe na wsi opolskiej*, „Studia Śląskie" 1964, t. 8, s. 264–304; t e n ż e, *Rozwój demograficzny Śląska Opolskiego w latach 1950–1985*, Wrocław 1967; t e n ż e, *Problematyka demograficzna osiedli województwa opolskiego 1950–1970*. W: *Struktury i procesy osadnicze...*, s. 217–257; t e n ż e, *Zróżnicowanie sytuacji demograficznej społeczeństwa Śląska Opolskiego w zależności od pochodzenia regionalnego na tle emigracji zewnętrznych w latach 1951–1985*, „Materiały i Studia Opolskie" 1987, z. 60, s. 107–229; t e n ż e, *Społeczeństwo Śląska Opolskiego 1945–1985 (ludność, zatrudnienie, migracje)*, Opole 1986, s. 21–48.

opolskim, w przeciwieństwie do innych części kraju, charakteryzują się pewnymi cechami odrębnymi [17].

W wielu opracowaniach analizujących procesy urbanizacyjne na wsi opolskiej udowadnia się, że ich początki sięgają XVIII w. i łączą się z masowo powstającymi wówczas koloniami poparcelacyjnymi i robotniczymi oraz tzw. osadnictwem fryderycjańskim [18]. Inicjował je również szybki rozwój przemysłu opartego na lokalnych zasobach surowcowych [19] Największe nasilenie tego rodzaju zjawisk występowało w strefie położonej na wschód od linii Odry (zlewnie Stobrawy, Małej Panwi, Kłodnicy i Rudy), pojawiło się także na Równinie Niemodlińskiej i w rejonie prudnicko-nyskim [20]. W tym czasie ukształtowała się utrzymująca się właściwie do dzisiaj swojego rodzaju dwoista struktura przestrzenna przemian zachodzących w osadnictwie wiejskim Opolszczyzny, często wiązana z rozmieszczeniem ludności polskiej, a później rodzimej [21].

Jeszcze w latach sześćdziesiątych w celu zobrazowania zjawisk urbanizacyjnych, charakterystycznych dla regionu opolskiego, „ukuto" kilka terminów dosyć dobrze oddających specyfikę tych procesów [22]. I tak, proces przemian społeczno-gospodarczych i morfologicznych wsi, nie zawsze prowadzących do całkowitej urbanizacji (rozumianej jako przyłączenie osiedla wiejskiego do miasta lub nadanie mu formalnego statutu miejskiego), określono jako semiurbanizację. W wyniku tych przemian powstaje bowiem forma osadnicza nie mieszcząca się ani w pojęciu tradycyjnej wsi chłopskiej, ani miasta, ponie-

[17] R. T u r s k i, *Zjawiska urbanizacji wsi i tendencje deglomeracji miast jako przesłanki ewolucji osadnictwa w Polsce*. Wstępne tezy i program, „Materiały i Studia Międzyuczelnianego Zakładu Podstawowych Problemów Architektury, Urbanistyki i Budownictwa" 1963, z. 1; G o l a c h o w s k i, *Studia nad miastami...*, s. 180–181; Z a g o ż d ż o n, *Kierunki i modele rozwoju...*, s. 7–38.

[18] Por. np. R a j m a n, *Rozwój ośrodków przemysłowych...*, s. 45–67; T k o c z, Dziedzictwo osadnicze z okresu..., s. 121–123.

[19] R a j m a n, *Rozwój ośrodków przemysłowych...*, s. 45–67; t e n ż e, *Uprzemysłowienia a przemiany...*, s. 58–67; A. Z a g o ż d ż o n, *Zespoły osadnicze o funkcjach nierolniczych jako forma urbanizacji wsi*. W: *Problemy ewolucji układów...*, s. 103–128.

[20] M. J e ś m a n, *Równina Niemodlińska*, „Studia Społeczno-Ekonomiczne" 1982, t. 11, s. 96–100.

[21] Por. np. *Ludność Śląska Opolskiego w XIX i XX wieku (analizy statystyczne)*, „Materiały i Studia Opolskie" 1987, z. 60; R a u z i ń s k i, *Rozwój demograficzny Śląska...*

[22] Zob. m.in. S. G o l a c h o w s k i, *Proces semi-urbanizacji w województwie opolskim*, „Kwartalnik Opolski" 1965, nr 2, s. 54–58; t e n ż e, *Urbanizacja wsi w województwie...*; t e n ż e, *Studia nad miastami...*; t e n ż e, *Modele sieci osadniczej oparte na syntezie miasta i wsi*, „Poznańskie Roczniki Ekonomiczne" 1971, t. 24, s. 39–56; A. Z a g o ż d ż o n, *Problematyka zespołów osadniczych*, „Czasopismo Geograficzne" 1964, t. 35, z 3/4, s. 387–398; t e n ż e, *Morfologia osiedli województwa...*; t e n ż e, *Ośrodki lokalne w układach...*

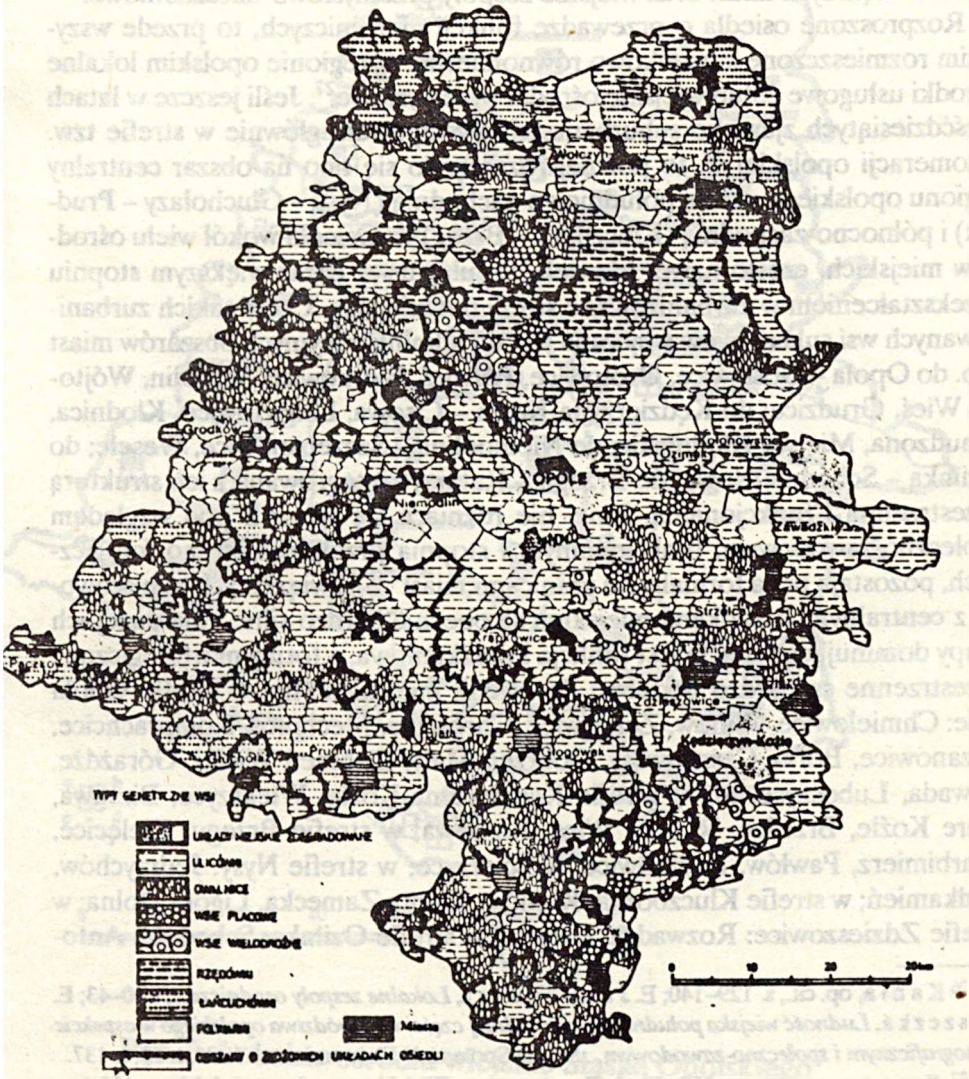
waż przekształcenia funkcji, struktury społeczno-zawodowej i sposobów zagospodarowania przestrzennego nie prowadzą do powstania jednostki osadniczej o charakterze miejskim [23]. Jeśli bowiem przez miasto rozumie się osiedle koncentrujące większą liczbę różnych wyspecjalizowanych instytucji gospodarczych i społecznych o szerokim zasięgu, to wspomniane wyżej osiedla mają funkcje bardziej jednostronne (np. tylko przemysłowe, mieszkaniowe lub usługowe o lokalnym zasięgu) i zachowują funkcję rolniczą. Również struktura społeczno-zawodowa tych osiedli jest raczej jednorodna, ponieważ w odróżnieniu od ośrodków miejskich skupiają one przeważnie robotników i ludność dwuzawodową. Także gęstość zabudowy i całkowita wielkość odróżnia je od miast (zabudowa jest rzadsza, a liczba mieszkańców i ilość zabudowań mniejsza), ponadto dominują pośród nich formy morfologiczne proste. Są to zwykle elementy większych układów, topograficznie rozproszone, lecz sprzężone wspólną funkcją nadrzędną (np. mieszkaniową). Genetycznie wywodzą się głównie ze wsi średniowiecznych i osad targowych lub z późnofeudalnych osiedli przemysłowych. Sądzono wówczas (tj. w latach sześćdziesiątych), że „choć ich funkcje i struktura społeczno-zawodowa ulegają zmianom, to stanowić one będą trwałą i dynamiczną formę osadnictwa na tym terenie[24]. Wydaje się, że ze względu na tempo procesów urbanizacyjnych na Opolszczyźnie oraz istotne zmiany jakie zaszły w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, należałoby zweryfikować powyższe stwierdzenie. Niektóre osiedla wiejskie we wschodniej części regionu opolskiego przekształcono w ośrodki miejskie, nadając im formalny status miast lub osiedli (Zawadzkie, Kolonowskie, Ozimek, Gogolin, Zdzieszowice, Kędzierzyn, Kuźnia Raciborska), inne włączono do pobliskich ośrodków miejskich (Groszowice, Otmęt, Kłodnica, Sławięcice). Duża grupa miejscowości poprzez rozszerzenie ich funkcji – głównie administracyjnej i usługowej – odpowiada w zasadzie definicjom miasta, mimo utrzymania formalnego status quo (Tarnów Opolski, Pokój, Korfantów, Tułowice, Dobrzeń Wielki i inne) [25].

Drugim terminem, charakteryzującym przekształcenia zachodzące w osiedlach wiejskich Opolszczyzny, jest pojęcie *suburbanizacji*, rozumiane jako charakterystyczne przemiany miejscowości w sąsiedztwie dynamicznie rozwijającym się miast, polegające ma coraz silniejszym zespalaniu się z ośrodkiem miejskim pod względem zatrudnienia i korzystania z usług oraz przejmowania

[23] G o l a c h o w s k i, *Studia nad miastami...*, s. 180–181.

[24] Ibid., s. 180–187.

[25] Por. W. D r o b e k, K. H e f f n e r, *Problem podziału województwa na rejony (na przykładzie województwa opolskiego)*, „Organizacja, Metody, Technika" 1983, nr 8/9, s. 27–29; K. H e f f n e r, *Przekształcenia administracyjne obszaru miast jako czynnik ich rozwoju (na przykładzie województwa opolskiego)*, „Problemy Rad Narodowych. Studia i Materiały" 1985 [nr] 61, s. 131–156; W. D r o b e k, *Miasta zdegradowane na Opolszczyźnie*. W: *Studia nad przekształceniami...*, s. 123–146.



. 4. Struktura morfologiczna wiejskiej sieci osadniczej Śląska Opolskiego (wg H.Szulc, A. Zagożdżona, oprac. K. Heffner)

niektórych funkcji miejskich. Zjawiska tego typu występują głównie wokół centrów przemysłowych oraz sporadycznie w otoczeniu wsi rolniczych. W obrębie pierwszej formy wyróżniono zgrupowania miejscowości powstające w pobliżu większych miast oraz wiejskie zespoły przemysłowo-mieszkaniowe.

Rozproszone osiedla o przewadze funkcji nierolniczych, to przede wszystkim rozmieszczone stosunkowo równomiernie w regionie opolskim lokalne ośrodki usługowe [26] lub wiejskie ośrodki przemysłowe[27]. Jeśli jeszcze w latach sześćdziesiątych zjawisko suburbanizacji występowało głównie w strefie tzw. aglomeracji opolskiej [28], to później rozszerzyło się ono na obszar centralny regionu opolskiego, strefę południowo-zachodnią (Nysa – Głuchołazy – Prudnik) i północno-zachodnią (Kluczbork – Brzeg)[29]. Osiedla wokół wielu ośrodków miejskich, często nawet niewielkich, ulegają w coraz większym stopniu przekształceniom w zurbanizowane strefy podmiejskie. Część takich zurbanizowanych wsi sukcesywnie włączana jest do administracyjnych obszarów miast (np. do Opola – Gosławice, Grotowice, Półwieś, Bierkowice, Wróblin, Wójtowa Wieś, Grudzice; do Kędzierzyna-Koźla – Cisowa, Lenartowice, Kłodnica, Zmudzona, Miejsce Kłodnickie; do Niemodlina – Szczepanowice, Wesele; do Ozimka – Schodnia Nowa; do Brzegu – Rataje) i integrowana z ich strukturą przestrzenną i funkcjonalną. Inne, nie różniące się od nich pod względem społeczno-zawodowym, funkcjonalnym i stopnia przekształceń morfologicznych, pozostają poza formalnymi granicami miast [30]. Związki tych miejscowości z centralnymi ośrodkami miejskimi są obecnie bardzo silne i dla dużej ich grupy dominującą funkcją jest funkcja mieszkaniowa, a formy morfologiczne i przestrzenne są bardzo podobne do osiedli miejskich (np. w strefie Opola wsie: Chmielowice, Winów, Żerkowice, Chróścina, Mechnice, Komprachcice, Krzanowice, Borki, Czarnowąsy, Dobrzeń Mały, Dobrzeń Wielki, Górażdże, Zawada, Luboszyce itd.; w strefie Kędzierzyna-Koźla: Większyce, Bierawa, Stare Koźle, Brzeźce, Reńska Wieś, Raszowa; w strefie Brzegu: Zielęcice, Skarbimierz, Pawłów, Pisarzowice, Kościerzyce; w strefie Nysy: Jędrzychów, Podkamień; w strefie Kluczborka: Kuniów, Ligota Zamecka, Ligota Dolna; w strefie Zdzieszowice: Rozwadza, Krępna; w strefie Ozimka: Schodnia, Anto-

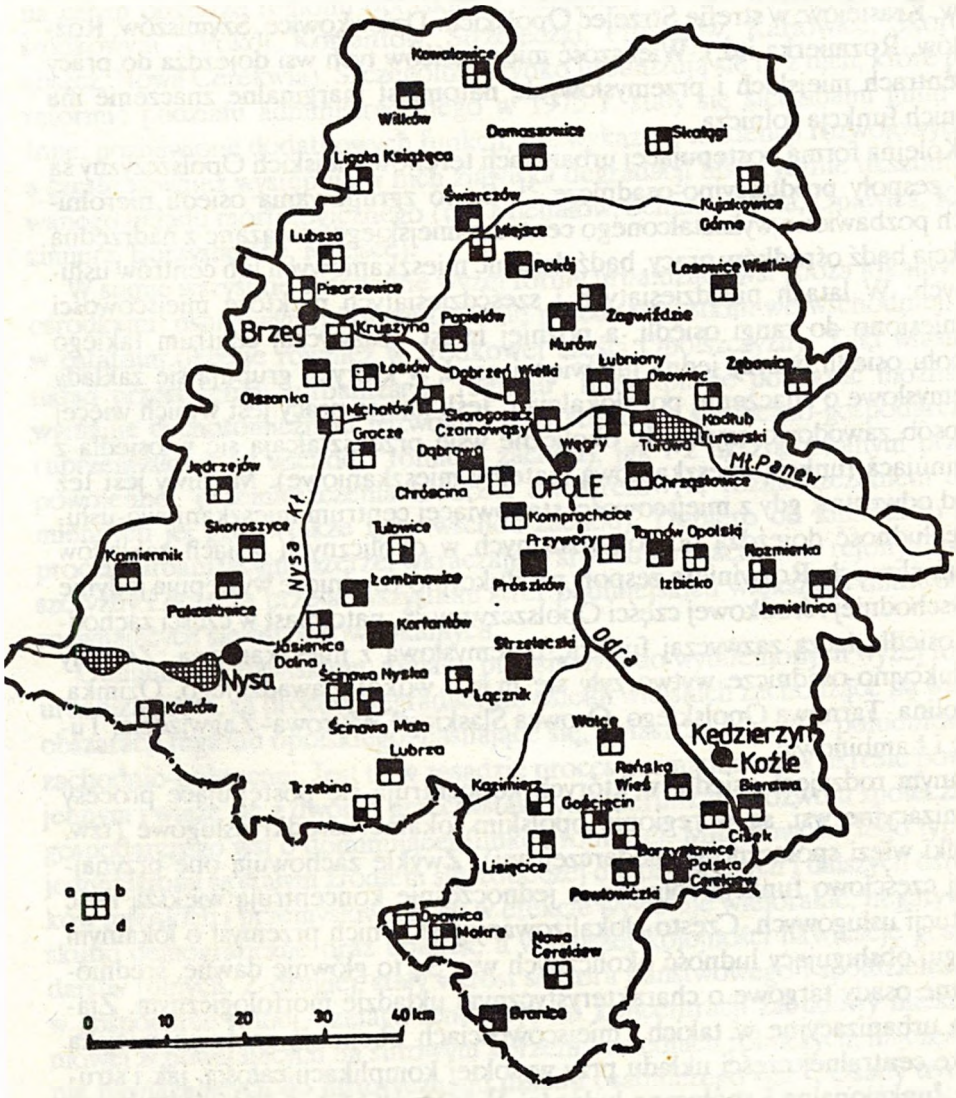
[26] K a n i a, op. cit., s. 129–140; E. J a k u b o w i c z, *Lokalne zespoły osadnicze...*, s. 40–43; E. D e s z c z k a, *Ludność wiejska południowo-zachodniej części województwa opolskiego w aspekcie demograficznym i społeczno-zawodowym*, „Studia Społeczno-Ekonomiczne" 1986, t. 13, s. 137.

[27] K a n i a, op. cit., s. 129–67; J. R a j m a n, *Wiejskie zespoły produkcyjno-osadnicze Opolszczyzny. Geneza i współczesne przeobrażenia*, „Kwartalnik Opolski" 1976, nr 2, s. 18–28; T k o c z, *Z zagadnień rozmieszczenia przemysłu...*, s. 72–81.

[28] Por. np. G o l a c h o w s k i, Studia nad miastami..., s. 187–189; M i k o ł a j e w i c z, *Urbanizacja wsi w województwie...*, s. 60–78.

[29] R a u z i ń s k i, *Społeczeństwo Śląska Opolskiego...*, s. 29–48.

[30] Por. G o l a c h o w s k i, *Modele sieci osadniczej...*, s. 40–47; H e f f n e r, *Czynniki kształtujące strukturę...*, s. 35–46; t e n ż e, *Przekształcenia administracyjne obszaru...*, s. 131–145.



Rys. 5. Lokalne ośrodki wiejskie Śląska Opolskiego (potencjalnie rozwojowe, wg W. Drobka)

a – siedziby gmin; b – ośrodki gmin i mikroregionów (sprzed reformy administracyjnej w 1975 r., wg E. Jakubowicz); c – dawne miasta lub ośrodki typu miejskiego; d – miejscowości, które w różnych okresach proponowano podnieść do kategorii miast.

niów, Krasiejów; w strefie Strzelec Opolskich: Dziewkowice, Szymiszów, Rożniątów, Rozmierka itd.). Większość mieszkańców tych wsi dojeżdża do pracy w centrach miejskich i przemysłowych, natomiast marginalne znaczenie ma dla nich funkcja rolnicza.

Kolejną formą postępującej urbanizacji terenów wiejskich Opolszczyzny są tzw. zespoły produkcyjno-osadnicze [31]. Są to zgrupowania osiedli nierolniczych pozbawione wykształconego centrum miejskiego, związane z nadrzędną funkcją bądź ośrodków pracy, bądź dzielnic mieszkaniowych lub centrów usługowych. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych niektóre miejscowości podniesiono do rangi osiedli, a później miast. Zazwyczaj centrum takiego zespołu osiedli tworzy jedna lub więcej osad, w których grupują się zakłady przemysłowe o znaczeniu pozalokalnym. Jeśli miejsc pracy jest w nich więcej niż osób zawodowo czynnych, okoliczne wsie przekształcają się w osiedla z dominującą funkcją mieszkaniową (satelity mieszkaniowe). Możliwy jest też układ odwrotny, gdy z miejscowości stanowiącej centrum mieszkaniowo-usługowe ludność dojeżdża do rozproszonych w okolicznych wsiach zakładów przemysłowych. Rozwinięte zespoły produkcyjno-osadnicze występują jedynie we wschodniej i środkowej części Opolszczyzny [32], natomiast w części zachodniej osiedla łączą zazwyczaj funkcję przemysłową z mieszkaniową. Zespoły produkcyjno-osadnicze wytworzyły się m.in. wokół Zawadzkiego, Ozimka, Gogolina, Tarnowa Opolskiego, Osowca Śląskiego, Murowa–Zagwiździa, Tułowic i Łambinowic.

Innym rodzajem osiedli, w których koncentrują się postępujące procesy urbanizacyjne wsi, są w regionie opolskim lokalne ośrodki usługowe (tzw. ośrodki więzi społeczno-gospodarczej wsi). Zwykle zachowują one przynajmniej częściowo funkcje rolnicze, a jednocześnie koncentrują większą ilość instytucji usługowych. Często zlokalizowany jest w nich przemysł o lokalnym zasięgu, obsługujący ludność okolicznych wsi. Są to głównie dawne, średniowieczne osady targowe o charakterystycznym układzie morfologicznym. Zjawiska urbanizacyjne w takich miejscowościach obejmują zarówno miejską tkankę centralnej części układu przy wysokiej komplikacji całości, jak i strukturę funkcjonalną i społeczną ludności [33]. Ośrodki lokalne o wskaźnikach urbanizacji analogicznych do miast rozkładają się stosunkowo równomiernie

---

[31] Z a g o ż d ż o n, *Problematyka zespołów osadniczych...*, s. 387–398; G o l a c h o w s k i, *Studia nad miastami...*, s. 189–190.

[32] Z a g o ż d ż o n, *Zespoły osadnicze o funkcjach...*, s. 118–126; R a j m a n, *Wiejskie zespoły produkcyjno-osadnicze...*, s. 27–28.

[33] K a n i a, op. cit., s. 145–160; D r o b e k, *Miasta zdegradowane na Opolszczyźnie...*, s. 139–144; t e n ż e, *Funkcje i stopień miejskości Korfantowa*. W: *Problemy przestrzennego rozwoju...*, s. 83–106; J a k u b o w i c z, *Lokalne zespoły osadnicze...*, s. 40–54; K. H e f f n e r, *Przekształcenia w układzie morfologicznym ośrodka lokalnego (na przykładzie Korfantowa, województwo opolskie)*. W: *Problemy przestrzennego rozwoju...*, s. 109–119.

na całym obszarze regionu opolskiego, najgęściej jednak występują w pasie środkowym (Pokój, Korfantów, Strzeleczki, Prószków, Karłowice, Skorogoszcz, Nowa Cerekwia). Szczególnie szybko urbanizują się te z nich, które po reformie podziału administracyjnego w 1975 r. stały się siedzibami gmin[34]. Inne, pozbawione dodatkowych funkcji, nie wykazują tendencji rozwojowych, a często również występują w nich zjawiska degradacji historycznie ukształtowanego układu morfologicznego (np. Michałów, Ścinawa Mała, Opawica, Kazimierz, Borzysławice, Miejsce).

W sumie wszystkie omówione wyżej formy urbanizacji wsi (poza lokalnymi ośrodkami usługowymi) koncentrują się przede wszystkim we wschodniej, a w ostatnim okresie również w środkowej części Opolszczyzny. Taki właśnie układ przestrzenny urbanizacji regionu niewątpliwie powiązać można z wyraźnie dychotomicznym rozwojem jego struktury społeczno-gospodarczej (uprzemysłowiony wschód i rolniczy zachód), jak i z ukształtowanym przez powojenne przemieszczenia ludności dwustrefowym rozmieszczeniem odmiennych jej grup (także typu wschód-zachód). Dopiero od kilkunastu lat procesy urbanizacyjne szerzej wkraczają w środkowe i zachodnie rejony Opolszczyzny i dotyczą przede wszystkim stref podmiejskich większych miast oraz rozwijających się ośrodków lokalnych.

Odmiennym zjawiskiem, niejako przeciwnym do wymienionych wyżej form urbanizacji wsi, są procesy degradacyjne osiedli wiejskich zachodzące na wielu obszarach regionu opolskiego, nasilające się, zwłaszcza w strefie południowo-zachodnio-północnej. Jest to w zasadzie proces permanentny w okresie powojennym i wiąże się z dwoma przeciwstawnymi kierunkami rozwoju społeczno-gospodarczego wsi o dominującej funkcji rolniczej. Miejscowości tego typu z jednej strony są stałym źródłem siły roboczej dla okolicznych i dalszych ośrodków miejskich i przemysłowych, co w efekcie wywołuje wielorakie, negatywne skutki demograficzne oraz upadek, a w dalszej kolejności likwidację gospodarstw rolnych. Z drugiej, stały wzrost sektora państwowego i spółdzielczego w gospodarce rolnej wzmaga tendencję do koncentracji zabudowy mieszkaniowej w powstających na surowym korzeniu osiedlach rolniczych, najczęściej nie nawiązujących do historycznego układu osadniczego wsi[35]. Osady te charakteryzują się specyficzną strukturą morfologiczną (układ pseudozurbanizowany) oraz słabym wyposażeniem infrastrukturalnym. Również te, w miarę współczesne osiedla, w wyniku postępów w uspołecznionej gospodarce rolnej (mechanizacja rolnictwa, nowoczesna organizacja produkcji itd.) wykazują

[34] H e f f n e r, *Przekształcenia administracyjne obszaru...*, s. 131–134.

[35] Por. J. T k o c z, *Osiedla PGR na Opolszczyźnie w opinii mieszkańców*, „Wieś Współczesna" 1974, nr 2, s. 133–136; t e n ż e, *Reperkusje demograficzno-osadnicze wzrostu kadr kwalifikowanych w obszarach rolniczych województwa opolskiego*, „Studia Społeczno-Ekonomiczne" 1975, t. 4, s. 99–116; t e n ż e, *Dziedzictwo osadnicze z okresu...*, s. 129–133.

tendencje stagnacyjne, a nawet degradacyjne. Na niektórych obszarach Opolszczyzny degradacja morfologiczna (uproszczenie), zanik zabudowy rozproszonej oraz likwidacja niektórych funkcji osiedli wiejskich jest bardzo głęboko zaawansowana.

Koniunkcja utrzymującej się, stałej migracji ludności wiejskiej z postępującym uspołecznieniem gospodarki rolnej w tzw. rejonach rolniczych regionu opolskiego decyduje o tym, iż odnosi się wrażenie ich względnego niedoludnienia [36] oraz inicjacji zjawisk semiurbanizacyjnych.

PRZEKSZTAŁCENIA MORFOLOGICZNE

Do początków XIX w., kiedy na Górnym Śląsku występować zaczęły z coraz większym nasileniem procesy kapitalistycznych przeobrażeń gospodarczych i społecznych, układy przestrzenne wsi funkcjonowały jeszcze w nie zmienionej od średniowiecza formie [37]. Dawne, przeważnie średniowiecznego pochodzenia, osiedla wiejskie uległy dopiero w XIX w. przekształceniu na skutek:

– regulacji, czyli planowych zmian układu przestrzennego wsi spowodowanych reformą stosunków w rolnictwie:

– ewolucyjnego rozwoju wywołanego zmianami własnościowymi i w użytkowaniu ziemi [38].

Zmiany te przybrały wówczas charakter masowy i polegały głównie na komasacji gruntów – na ogół jednak siedlisko nie ulegało większym przekształceniom.

Pod wpływem zapoczątkowanych w XIX w. przemian związanych z intensywnym rozwojem przemysłu, poszczególne części regionu opolskiego ulegały w kolejnych okresach rozwojowych odmiennym procesom przekształceń systemu osiedli wiejskich, tak że obecnie wykazują daleko idące zróżnicowanie. Polega ono nie tyle na występowaniu odmiennych typów genetycznych, chociaż i w tym wypadku dyferencjacja regionalna jest wyraźna, co na stopniu biologicznej złożoności osiedli wiejskich [39]. Ogólnie biorąc, wschodnia część Opolszczyzny odznaczała się niezwykłą wprost aktywnością w zakresie morfologicznych przemian osiedli wiejskich, zachodnia natomiast wykazywała w

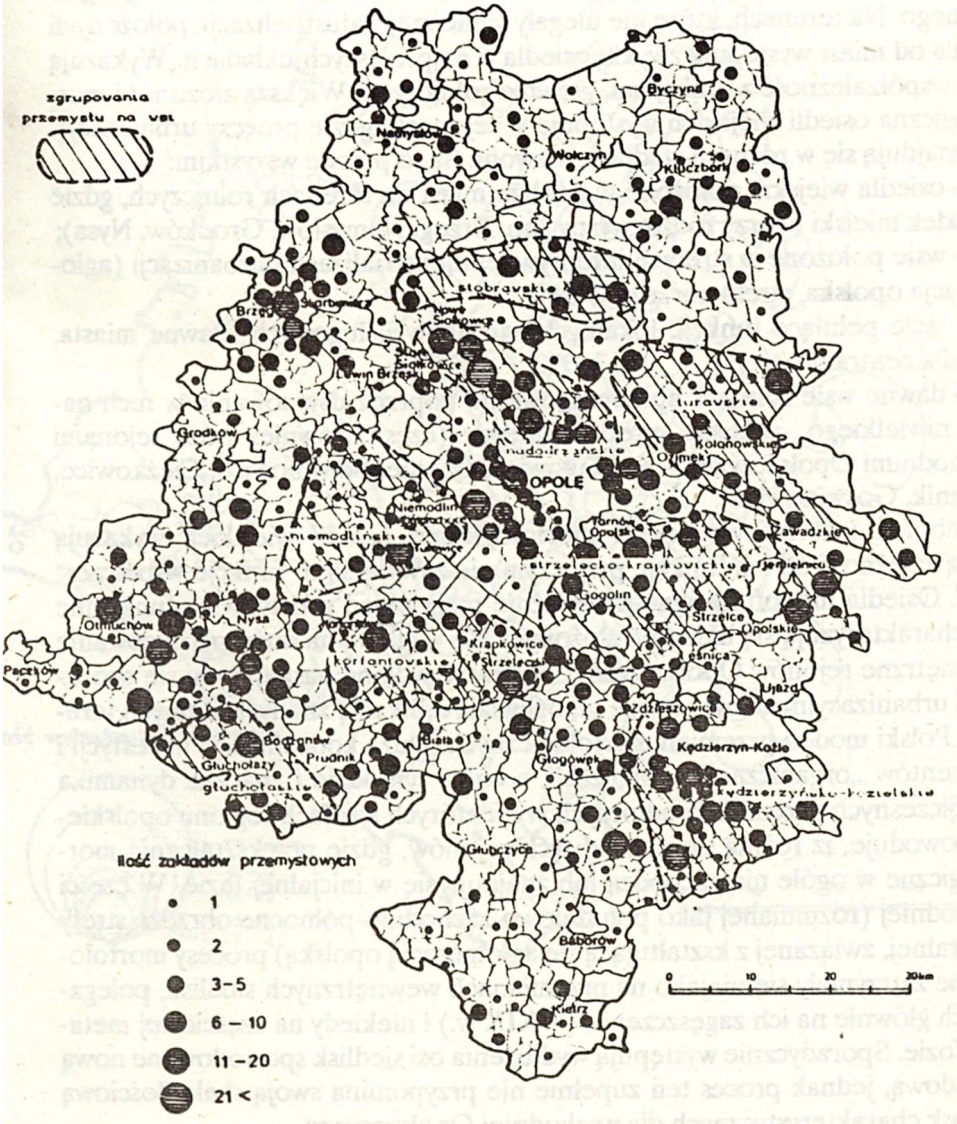
---

[36] J. G ó r a l c z y k, *Zaangażowanie pracy w rolnictwie opolskim w świetle badań Zakładu Ekonomiki Rolnictwa Instytutu Śląskiego*, „Studia Społeczno-Ekonomiczne" 1975, t. 4, s. 81–98

[37] Z a g o ż d ż o n, *Morfologia osiedli województwa...*, s. 331–336.

[38] S z u l c, *Typy wsi Śląska Opolskiego...*, s. 698–720; por. też T k o c z, *Niektóre teoretyczne problemy...*, s. 14–28.

[39] A. Z a g o ż d ż o n, *Przemiany przestrzenne w województwie opolskim w świetle badań geograficznych i oceny raportu o sytuacji społeczno-ekonomicznej*, „Materiały i Studia Opolskie" 1982, z. 45, s. 113–148; por. także tegoż autora, *Problems of development of settlement network in region under industrialization*, „Geographia Polonica" 1973, vol. 27, s. 159–174.



Rys. 6. Rozmieszczenie zakładów przemysłowych na wsi opolskiej (wg K. Heffnera)

większości rejonów prawie całkowitą stagnację. Szczególnie wyraźnie wyróżniają się obszary, na których występują starsze genetycznie rzędownice i łańcuchówki, w dużym stopniu uwarunkowane charakterem środowiska geograficznego. Na terenach, które nie ulegały silniejszej industrializacji, położonych z dala od miast występują zwykle osiedla o najprostszych układach. Wykazują one współzależność z funkcjami, głównie rolniczymi. Większa złożoność morfologiczna osiedli wiejskich występuje w rejonach, gdzie procesy urbanizacyjne znajdują się w różnych stadiach rozwoju. Są to przede wszystkim:

– osiedla wiejskie położone w pobliżu miast na terenach rolniczych, gdzie ośrodek miejski tworzy rodzaj wyspy (np. Brzeg, Namysłów, Grodków, Nysa);

– wsie położone w strefach intensywnej industrializacji i urbanizacji (aglomeracja opolska, strefa obrzeża GOP);

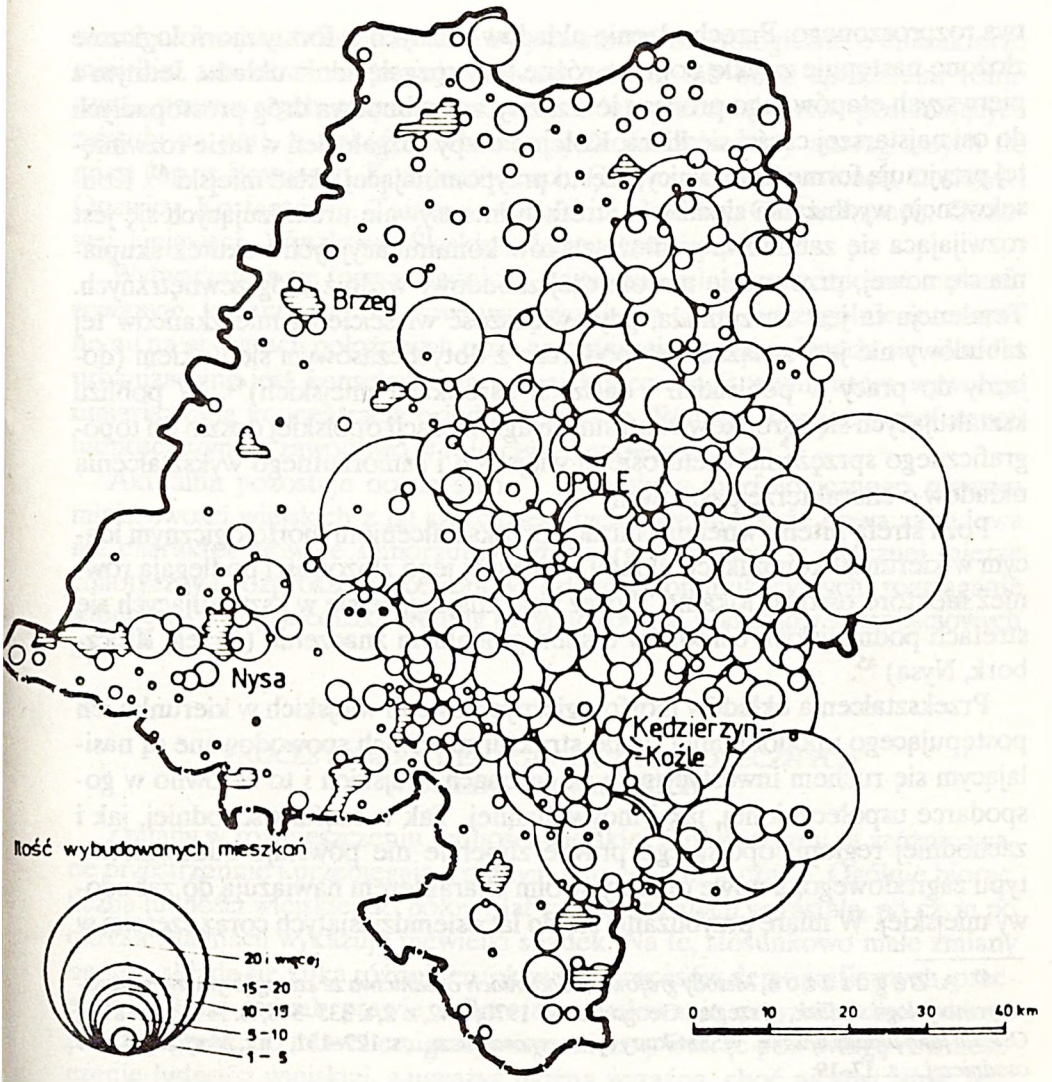
– wsie pełniące funkcje lokalnych ośrodków usługowych (dawne miasta, osiedla centralne itp.);

– dawne wsie rolnicze uprzemysłowione poprzez usytuowanie w nich nawet niwielkiego zakładu produkcyjnego (często również poza rejonami wschodnimi Opolszczyzny – np. Tułowice, Gracze, Sławniowice, Ciężkowice, Łącznik, Goświnowice).

Stopień i forma złożoności morfologicznej osiedli wiejskich wykazują ścisłą zależność od ich funkcji, przy czym nie zawsze są to funkcje współczesne[40]. Osiedla monofunkcyjne przeważnie mają układ prosty, wielofunkcyjne zaś charakteryzują się układem złożonym. Ze względu na duże zróżnicowanie wewnętrzne rejonów Opolszczyzny, zmiany wywołane nasilającymi się procesami urbanizacyjnymi nie zawsze umożliwiają aplikację znanych z innych terenów Polski modeli przemian morfologicznych. Duża koncentracja inwestycji i elementów „organicznej" urbanizacji, a co za tym idzie i znaczna dynamika współczesnych przemian osadniczych w niektórych strefach regionu opolskiego powoduje, iż różnią się one od tych rejonów, gdzie przekształcenia morfologiczne w ogóle nie zachodzą lub znajdują się w inicjalnej fazie. W części zachodniej (rozumianej jako południowo-zachodnio-północne obrzeża strefy centralnej, związanej z kształtującą się aglomeracją opolską) procesy morfologiczne zatrzymały się niejako na przemianach wewnętrznych siedlisk, polegających głównie na ich zagęszczeniu (w XIX w.) i niekiedy na częściowej metamorfozie. Sporadycznie występują wydłużenia osi siedlisk spowodowane nową zabudową, jednak proces ten zupełnie nie przypomina swoją skalą ilościową zjawisk charakterystycznych dla wschodniej Opolszczyzny.

Na terenach położonych, ogólnie biorąc, na wschód od linii Odry zmiany morfologiczne polegają głównie na wydłużaniu siedlisk, przechodzeniu od układów prostych do bardziej złożonych, wreszcie na występowaniu osadnic-

[40] Zagożdżon, *Morfologia osiedli województwa...*, s. 331–335.



Rys. 7. Przestrzenne rozmieszczenie nieuspołecznionego budownictwa na wsi opolskiej (wg Rauzińskiego)

twa rozproszonego. Przechodzenie układów prostych w formy morfologicznie złożone następuje zwykle poprzez różne fazy rozgałęzienia układu. Jednym z pierwszych etapów tego procesu jest zazwyczaj zabudowa dróg prostopadłych do osi najstarszej części siedliska. Kolejne etapy rozgałęzień w fazie rozwiniętej przyjmują formę kratownicy, często przypominającej układ miejski [41]. Konsekwencją wydłużania siedlisk w strefach intensywnie urbanizujących się jest rozwijająca się zabudowa wzdłuż szlaków komunikacyjnych wskutek skupiania się nowej, przeważnie nierolniczej zabudowy wzdłuż dróg zewnętrznych. Tendencja ta jest zrozumiała, gdyż większość właścicieli i mieszkańców tej zabudowy nie jest związana gospodarczo z dotychczasowym siedliskiem (dojazdy do pracy w pobliskich i dalszych ośrodkach miejskich)[42]. W pobliżu kształtujących się ośrodków centralnych aglomeracji opolskiej doszło do topograficznego sprzężenia wielu osiedli wiejskich i samorzutnego wykształcenia układów o charakterze pasmowym [43].

Poza strefą intensywnej urbanizacji przekształceniom morfologicznym idącym w kierunku komplikacji układu i większej jego złożoności podlegają również niektóre ośrodki lokalne [44] oraz wsie znajdujące się w kształtujących się strefach podmiejskich ośrodków o subregionalnym znaczeniu (Brzeg, Kluczbork, Nysa) [45].

Przekształcenia układów morfologicznych osiedli wiejskich w kierunku ich postępującego upodobniania się do struktur miejskich spowodowane są nasilającym się ruchem inwestycyjnym na terenach wiejskich i to zarówno w gospodarce uspołecznionej, jak i indywidualnej. Tak w części wschodniej, jak i zachodniej regionu opolskiego prawie zupełnie nie powstaje budownictwo typu zagrodowego, a nowe obiekty swoim charakterem nawiązują do zabudowy miejskiej. W miarę przybliżania się do lat osiemdziesiątych coraz częściej w

[41] A. Zagożdżon, *Metody grafowe w badaniach osadnictwa ze szczególnym uwzględnieniem morfologii siedlisk*, „Przegląd Geograficzny" 1970, t. 42, z. 2, s. 335–348; B. Miszewska, *Osiedla jako układy liniowe*. W: *Struktury i procesy osadnicze...*, s. 129–131, taż, *Morfologia sieci osadniczej...*, s. 17–19.

[42] Zagożdżon, *Rozwój struktury przestrzennej...*, s. 498–499; tenże, *Rozwój struktury przestrzennej strefy podmiejskiej...*, s. 15–18; Heffner, *Czynniki kształtujące strukturę przestrzenną...*, s. 36–45.

[43] Zagożdżon, *Rozwój struktury przestrzennej strefy podmiejskiej...*, s. 16–17; Miszewska, *Osiedla jako układy liniowe...*, s. 133–134; Heffner, *Czynniki kształtujące strukturę przestrzenną...*, s. 36–45.

[44] Kania, op. cit., s. 135–148; Drobek, *Miasta zdegradowane na Opolszczyźnie...*, s 123–130; Heffner, *Przekształcenia w układzie morfologicznym...*, s. 131–137.

[45] Por. m.in. Heffner, *Czynniki kształtujące strukturę przestrzenną...*, s. 35–40; tenże, *Czynniki kształtujące przestrzenny rozwój Brzegu*, „Kwartalnik Opolski" 1986, nr 4, s. 41–60; L. Straszewicz, S. Liszewski, S. Pączka, *Strzelce Opolskie jako ośrodek ciążenia. Związki miasta z zapleczem poprzez ruchy ludności*. W: *Ziemia strzelecka. Szkice monograficzne*, Opole 1970, s. 299–302.

osiedlach wiejskich lokalizowane były jednostki morfologiczne o charakterze miejskim zabudowy blokowej (głównie osiedla lub bloki spółdzielni rolniczych, państwowych gospodarstw rolnych lub przedsiębiorstw posiadających zakłady na wsi), o wskaźnikach intensywności zabudowy analogicznych do miast (np. w Branicach, Komprachcicach, Osowcu, Łambinowicach, Łosiowie, Opawicy, Korfantowie, Tarnowie Opolskim, Jełowej, Czarnowąsach, Olszowej, Kujawach, Wyszkowie Śląskim, Karłowicach itp.) [46].

Wytwarzająca się forma osadnicza, nazywana rolniczym zespołem zurbanizowanym, towarzyszy procesowi uspołecznienia ziemi, szczególnie intensywnemu na obszarach położonych poza aglomeracją opolską. Uważa się, iż efekt urbanizacyjny jest konsekwencją pełnej koncentracji ziemi, która wywołuje umiarkowaną koncentrację osiedli rolniczych. Wynika również z preferencji ludności czynnej zawodowo w rolnictwie uspołecznionym [47].

Aktualna pozostaje ocena stanu i kierunków morfologicznego rozwoju miejscowości wiejskich z lat sześćdziesiątych sugerująca, że nowa zabudowa ma charakter głównie samorzutny i nie zorganizowany, w znacznej mierze chaotyczny i rozproszony (odbudowa szlaków komunikacyjnych, rozciąganie zabudowy w głąb siedliska według przypadkowych podziałów własnościowych itp.) [48].

PROCESY ZMIAN DEMOGRAFICZNO-SPOŁECZNYCH W OSIEDLACH WIEJSKICH

Zmiany w rozmieszczeniu ludności wiejskiej Opolszczyzny są zróżnicowane przestrzennie i przebiegają z różnym natężeniem w czasie. Ogólnie biorąc, liczba ludności wiejskiej do połowy lat sześćdziesiątych wzrastała, po czym po okresie stagnacji wykazuje niewielki spadek. Na te, stosunkowo małe zmiany ogólne, składa się kilka różnokierunkowych procesów demograficznych, przede wszystkim jednak prawie całkowite niwelowanie przyrostu naturalnego przez migracje do miast i emigrację zagraniczną. Biorąc pod uwagę rozmieszczenie ludności wiejskiej, zauważyć można wyraźną, choć niezbyt silną, tendencję do koncentracji ludności we wsiach dużych [49]. Najszybciej rosną miejscowości w rejonach większych miast (Opole, Nysa, Brzeg) oraz w obrębie aglomeracji opolskiej i wysokie tempo rozwoju wykazują też wsie gminne.

[46] M i k o ł a j e w i c z, *Osadnictwo wiejskie i procesy urbanizacyjne...*, s. 8–35; T k o c z, *Osiedla PGR na Opolszczyźnie...*, s. 133–136; D r o b e k, *Miasta zdegradowane na Opolszczyźnie...*, s. 123–127.

[47] J. T k o c z, *Osiedle rolnicze na Śląsku Opolskim w procesie uspołeczniania ziemi*, Opole 1980, s. 104–106.

[48] M i k o ł a j e w i c z, *Osadnictwo wiejskie i procesy urbanizacyjne...*, s. 25–35.

[49] M i k o ł a j e w i c z, *Urbanizacja wsi w województwie opolskim...*, s. 60–66; D r o b e k, *Miasta zdegradowane na Opolszczyźnie...*, s. 127–134.

Zmiany w zaludnieniu poszczególnych miejscowości ściśle powiązać można z procesami urbanizacyjnymi; tam, gdzie są one mniej zaawansowane, widoczny jest wyraźny ubytek ludności wiejskiej, natomiast w rejonach silnie zurbanizowanych ludność wiejska stabilizuje się lub nawet jej liczba wzrasta. Pewne zniekształcenia tego obrazu pod koniec lat siedemdziesiątych i w latach osiemdziesiątych wywołuje nasilająca się emigracja zewnętrzna z silnie zurbanizowanych wschodnich i środkowych obszarów Opolszczyzny [50]. Znacznie poważniejsze przeobrażenia w strukturze demograficznej wsi opolskiej wywołują ruchy migracyjne ludności wiejskiej do miast. Duża część obszarów wiejskich wykazuje bezwzględny spadek zaludnienia, przy czym zjawisko to nasila się szczególnie w miejscowościach peryferyjnych względem ośrodków miejskich, przede wszystkim jednak w strefie zachodniej i północno-zachodniej, we wsiach typu rolniczego [51]. Z kolei we wschodniej i środkowej części występuje stały odpływ ludności wiejskiej za granicę, bardzo silnie zniekształcający struktury demograficzne oraz tempo i kierunki procesów osadniczych w poszczególnych miejscowościach. To ostatnie zjawisko wiąże się przede wszystkim z zamieszkującą tę strefę ludnością miejscową oraz robotniczym charakterem wsi tego rejonu[52].

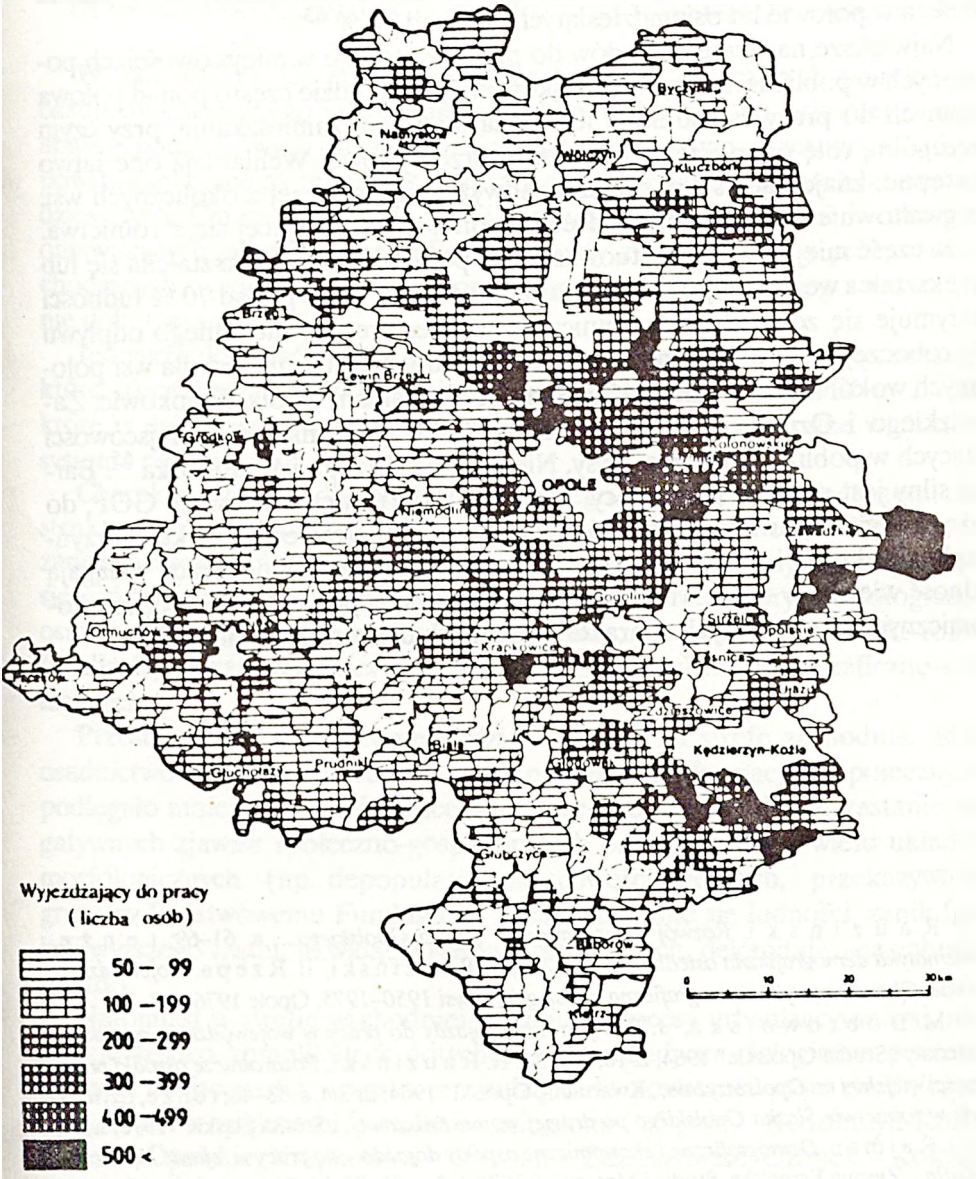
Do omówionych wcześniej form urbanizacji wsi ściśle nawiązuje zjawisko narastających wyjazdów ludności zawodowo czynnej do pracy w miastach i ośrodkach pozamiejskich. Liczba tych ostatnich na Opolszczyźnie jest znaczna (ponad 50 miejscowości, w których zatrudnionych jest co najmniej 300 osób). Wzrastające w okresie powojennym uprzemysłowienie regionu pociągnęło za sobą masowe włączenie ludności wiejskiej do pracy poza rolnictwem. Wyrazem tych procesów jest postępująca migracja do miast oraz łączenie pracy w gospodarstwach rolnych z zatrudnieniem w innych działach gospodarki narodowej. Już w latach pięćdziesiątych ponad 40 % ludności wiejskiej

---

50 Na ten temat ukazało się bardzo dużo prac; por. m.in. R. R a u z i ń s k i, *Przemiany demograficzno-społeczne na Opolszczyźnie w latach 1945–1985*. W: *40 lat Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej*, Opole 1984, s. 93–141; t e n ż e, *Zróżnicowanie sytuacji demograficznej...*, s. 107–229; B. G r o d e c k a, *Procesy migracyjne na Opolszczyźnie w 35-leciu 1946–1980*. W: *Opolszczyzna w 35-leciu PRL. Teoretyczne i metodologiczne aspekty socjologii regionu*, Opole 1980; t a ż, *Emigracje ze Śląska Opolskiego do Niemiec w latach 1946–1980 (komunikat)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1987, nr 795, seria Studia Geograficzne 42, s. 103–107.

51 G ó r a l c z y k, *Zaangażowanie pracy w rolnictwie...*, s. 72–75; M. G ó r a l c z y k, *Stopień wykorzystania zasobów pracy w rolnictwie indywidualnym*, „Studia Społeczno-Ekonomiczne" 1979, t. 9, s. 217–218; R a u z i ń s k i, *Społeczeństwo Śląska Opolskiego...*, s. 9–28.

52 R a u z i ń s k i, *Społeczeństwo Śląska Opolskiego...*, s. 80–105; t e n ż e, *Zróżnicowanie sytuacji demograficznej...*, s. 126–132.



Rys. 8. Liczba osób wyjeżdżających do pracy z poszczególnych wsi w 1980 r. (wg K. Heffnera)

utrzymywało się ze źródeł pozarolniczych, w latach sześćdziesiątych – prawie 50 %, a w połowie lat osiemdziesiątych – ponad 70 % [53].

Największe nasilenie dojazdów do pracy występuje w miejscowościach położonych w pobliżu większych ośrodków miejskich, gdzie często ponad połowa zdolnych do pracy zatrudniona jest poza miejscem zamieszkania, przy czym szczególną rolę odgrywają nowe centra przemysłowe. Wchłaniają one łatwo dostępne, znajdujące się w pobliżu nadwyżki siły roboczej z okolicznych wsi, co gwałtownie obniża w nich odsetek ludności utrzymującej się z rolnictwa. Duża część miejscowości usytuowanych w pobliżu miast przekształciła się lub przekształca we wsie typu robotniczo-chłopskiego, gdzie ponad 70 % ludności utrzymuje się ze źródeł pozarolniczych. Proces szczególnie silnego odpływu siły roboczej do zawodów pozarolniczych charakterystyczny jest dla wsi położonych wokół Kędzierzyna-Koźla, Strzelec Opolskich, Opola, Krapkowic, Zawadzkiego i Ozimka [54], a w okresie od 1970 r. również dla miejscowości leżących w pobliżu Głubczyc, Nysy, Niemodlina, Brzegu i Kluczborka [55]. Bardzo silny jest również „drenujący" wpływ ośrodków przemysłowych GOP, do których wyjeżdża wielu mieszkańców wsi z rejonu strzeleckiego, kędzierzyńsko-kozielskiego i głubczyckiego [56]. Narastające dojazdy do pracy wciągają ludność wiejską w coraz większym stopniu w obręb procesów społeczno-ekonomicznych i kulturalnych charakterystycznych dla ośrodków miejskich.

---

[53] R a u z i ń s k i, *Rozwój demograficzny Śląska Opolskiego...*, s. 61–69; t e n ż e, *Problematyka demograficzna osiedli...*, s. 235–243; R. R a u z i ń s k i, B. R z e p a, *Województwo opolskie. Charakterystyka demograficzna miast, gmin i wsi 1950–1975*, Opole 1976, s. 7–39.

[54] M. D o b r o w o l s k a, J. R a j m a n, *Dojazdy do pracy w województwie opolskim*, „Materiały i Studia Opolskie" 1964, z. 10, s. 5–36; R. R a u z i ń s k i, *Pozarolnicze ośrodki pracy ludności wiejskiej na Opolszczyźnie*, „Kwartalnik Opolski" 1964, nr 3/4, s. 33–48; t e n ż e, *Czynnik ludzki w rolnictwie Śląska Opolskiego po drugiej wojnie światowej*, „Studia Śląskie" 1970, t. 17, s. 91; J. R a j m a n, *Demograficzne i ekonomiczne aspekty dojazdów do pracy w rejonie Kędzierzyna-Koźla*, „Ziemia Kozielska. Studia i Materiały" 1972, t. 2, s. 51–70; M. S z y m a ń s k a, *Dojazdy do pracy do miasta Opola*. W: *Z badań nad optymalizacją uprzemysłowienia miasta i rejonu Opola. Materiały na sesję naukową*, Opole 1978.

[55] R a u z i ń s k i, *Problematyka demograficzna osiedli...*, s. 226–233; por. też R. R a u z i ń s k i, K. S z c z y g i e l s k i, *Atlas demograficzny wsi Śląska Opolskiego 1950–1980*, cz. 1, Opole 1981, s. 2–22.

[56] R a j m a n, *Procesy urbanizacyjne w obrzeżu...*, s. 54–58; t e n ż e, *Sieć miejska Opolszczyzny jako strefa brzeżna aglomeracji górnośląskiej*. W: *Studia nad przekształceniami...*, s. 116–119.

GŁÓWNE KIERUNKI ZMIAN W OSADNICTWIE WIEJSKIM OPOLSZCZYZNY

W ukazujących się po wojnie opracowaniach, dotyczących przeobrażeń osadnictwa wiejskiego w regionie opolskim, dokonano co najmniej oceny i analizy podstawowych zagadnień. Szczególnie bogatym okresem, w którym powstawały prace na ten temat, były lata sześćdziesiąte i początek lat siedemdziesiątych. Ostatnio, jeśli nie liczyć sporadycznych opracowań [57] oraz prac omawiających jedynie demograficzne aspekty zmian [58], oceny procesów zachodzących w wiejskim systemie osadniczym regionu opolskiego w zasadzie nie dokonywano.

Jednakże dokonać można pewnego podsumowania badań nad procesami, które ukształtowały dzisiejszy obraz wsi opolskiej oraz wyróżnić te z nich, które w dalszym ciągu zmieniają podstawowe cechy strukturalne wiejskiego systemu osadniczego.

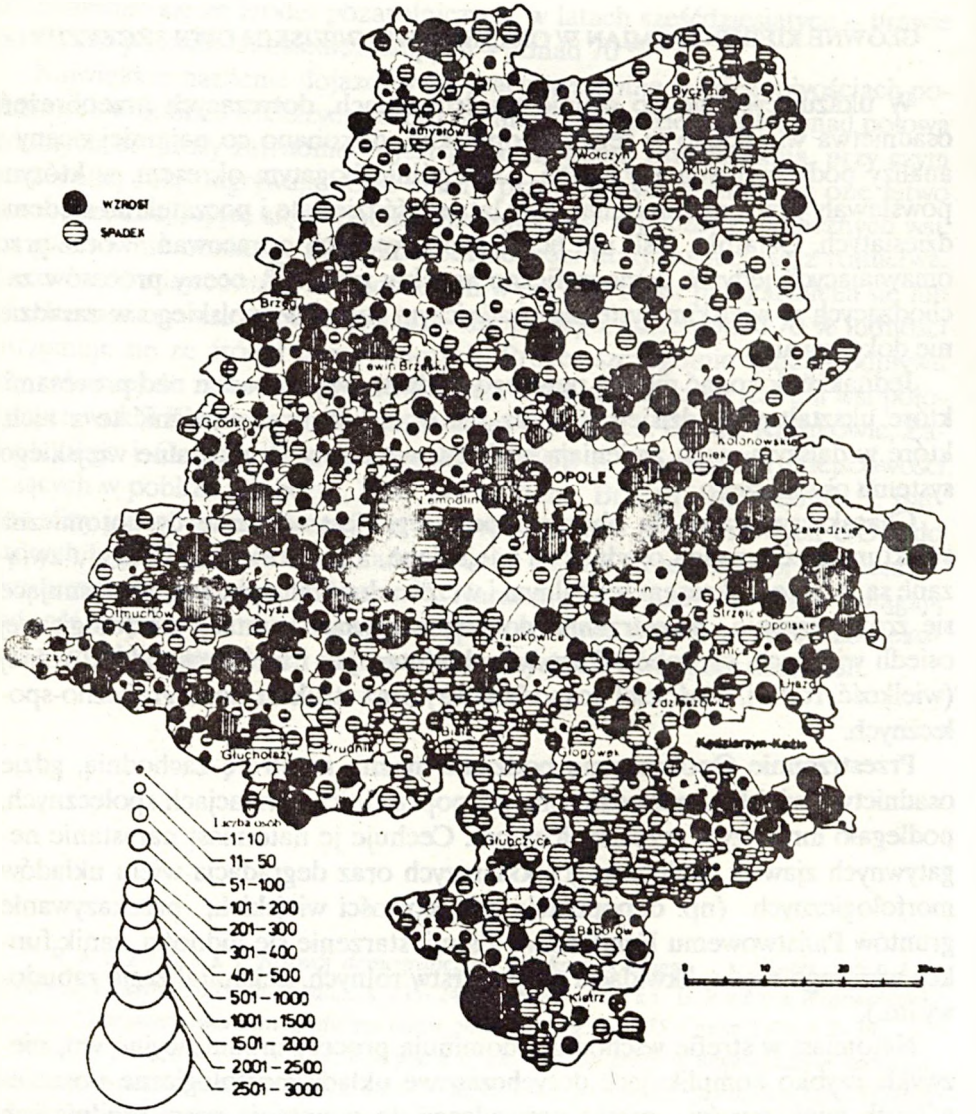
Charakterystyczna dla obszaru opolskiego jest wyraźnie dychotomiczna struktura przestrzenna osadnictwa wiejskiego, a podstawy tego układu związane są jeszcze z okresem feudalnym i wczesnokapitalistycznym. Utrzymujące się zróżnicowanie przestrzenne dotyczy zarówno struktury morfologicznej osiedli wiejskich, sposobów i typów zabudowy, jak i form gospodarki rolnej (wielkość, rodzaj, właściciel gospodarstwa) oraz struktur demograficzno-społecznych.

Przestrzennie Opolszczyznę podzielić można na strefę zachodnią, gdzie osadnictwo wiejskie, odziedziczone po poprzednich formacjach społecznych, podlegało mniejszym przekształceniom. Cechuje je natomiast narastanie negatywnych zjawisk społeczno-gospodarczych oraz degradacja wielu układów morfologicznych (np. depopulacja miejscowości wiejskich, przekazywanie gruntów Państwowemu Funduszowi Ziemi, starzenie się ludności, zanik funkcji wyższego rzędu, likwidacja gospodarstw rolnych, dekapitalizacja zabudowy itd.).

Natomiast w strefie wschodniej dominują procesy urbanizacyjne wsi, niezwykle szybko komplikujące dotychczasowe układy morfologiczne poszczególnych miejscowości, często prowadzące do powstania pasm osadniczych związanych z większymi ośrodkami miejskimi (Opole, Kędzierzyn-Koźle, Strzelce Opolskie, Krapkowice – Gogolin – Zdzieszowice, Ozimek – Kolonowskie – Zawadzkie), a w wielu rejonach tego obszaru proces urbanizacji wsi można uznać za praktycznie zakończony (szczególnie od strony społeczno-zawodowej), brak jedynie formalnego (administracyjnego) potwierdzenia tego stanu. W przeważającej większości osiedli wiejskich tej strefy funkcją dominu-

[57] T k o c z, *Dziedzictwo osadnicze z okresu...*, s. 119–133; D r o b e k, *Miasta zdegradowane na Opolszczyźnie...*, s. 123–146; *Problemy przestrzennego rozwoju...*

[58] Por. co najmniej kilkanaście prac na ten temat R. Rauzińskiego z lat osiemdziesiątych.



Rys. 9. Przeważające kierunki rozwoju ludnościowego wsi w granicach Śląska Opolskiego w latach 1950–1989

jącą jest mieszkaniowa. Rozgraniczenie między strefą zachodnią i wschodnią przebiega południkowo, przez centralną część regionu opolskiego i mogłoby być traktowane jako strefa przejściowa, w której szczególnie w ostatnim okresie przemiany osadnictwa wiejskiego zachodzą najszybciej, coraz bardziej upodobniając obszary środkowe i południowe Opolszczyzny pod względem komplikacji morfologicznej osiedli i zmian w ich strukturze społeczno-demograficznej do strefy wschodniej, zurbanizowanej. Rejonem bardzo szybkich przemian urbanizacyjnych jest zespół miejscowości wiejskich związanych z aglomeracją opolską (gminy: Prószków, Komprachcice, Dąbrowa, Niemodlin, Łambinowice, Lewin Brzeski) oraz z ośrodkami: nyskim (gmina Nysa i Otmuchów), prudnicko-głuchołaskim i głubczyckim.

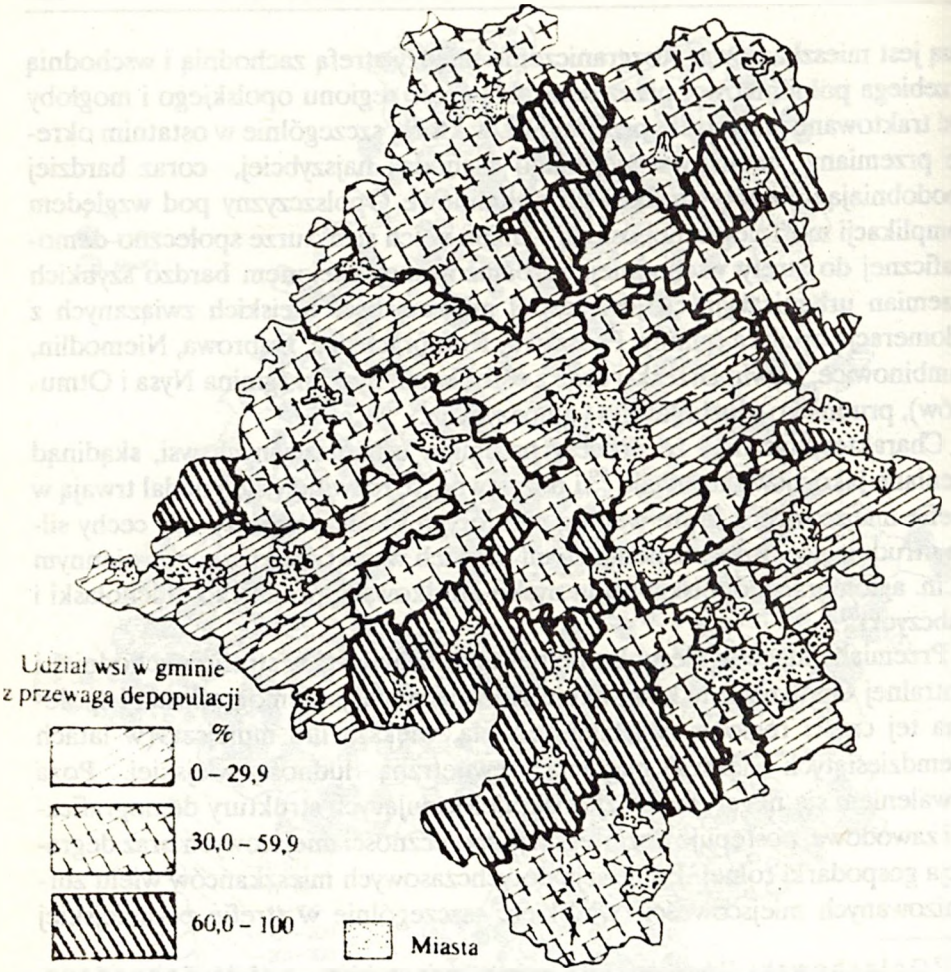
Charakterystyczne, że procesy przemian urbanizacyjnych wsi, skądinąd oceniane jako zjawisko trwałe [59] i pozytywne [60], rozwinęły się i nadal trwają w strefie miejscowości, które według niektórych badaczy wykazywały cechy silnie utrudniające uspołecznienie ziemi oraz ich wzrost w okresie powojennym (m.in. aglomeracja opolska, rejon nysko-grodkowski, prudnicko-głuchołaski i głubczycki[61].

Przemiany idące w kierunku pełnej urbanizacji wsi w strefie wschodniej i centralnej Opolszczyzny komplikuje złożona sytuacja demograficzna i społeczna tej części regionu związana ze stałą, większą lub mniejszą (w latach osiemdziesiątych większą) migracją zewnętrzną ludności wiejskiej. Poza utrwaleniem się negatywnych zjawisk, deformujących struktury demograficzne i zawodowe, postępuje dezintegracja społeczności miejscowych oraz degradacja gospodarki rolnej. Emigracja dotychczasowych mieszkańców wielu zurbanizowanych miejscowości wiejskich, szczególnie w strefie podmiejskiej

[59] Golachowski, *Urbanizacja wsi w województwie opolskim...*, s. 45–66; Zagożdżon, *Problematyka zespołów osadniczych...*, s. 387–398; Mikołajewicz, *Urbanizacja wsi w województwie opolskim...*, s. 55–57; Miszewska, *Zmiany w sieci osadniczej...*, s. 63–71.

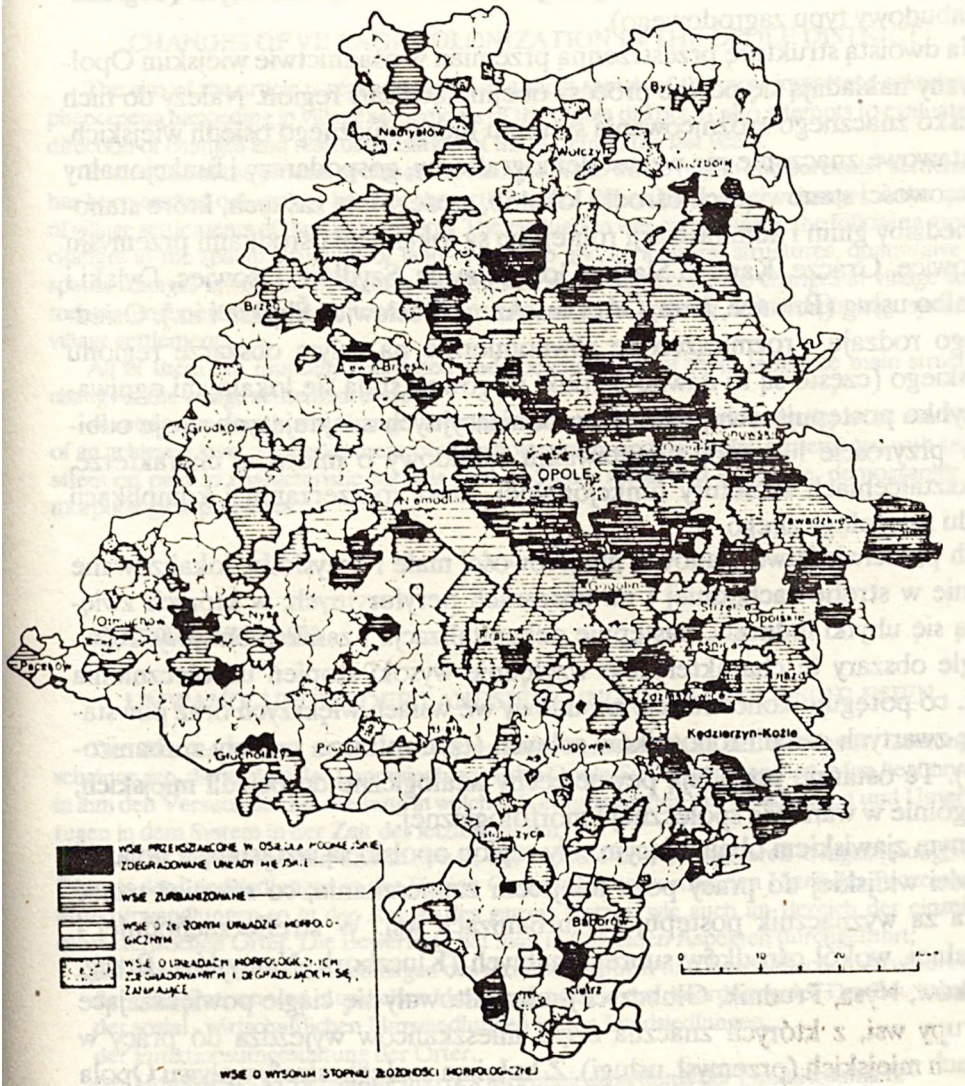
[60] Golachowski, *Studia nad miastami...*, s. 191–193; Mikołajewicz, *Urbanizacja wsi w województwie opolskim...*, s. 55–57.

[61] Por. Tkocz, *Dziedzictwo osadnicze z okresu...*, s. 131–132. Tenże autor stwierdza, że „obszar rolniczy województwa opolskiego ma gorsze od uprzemysłowionego warunki osiedleńcze, lepsze do produkcji rolnej, mniejszą liczbę elementów trwałych w siedlisku, zaś gleby na terenach zabudowanych i sąsiednich są w przeciwieństwie do obszaru uprzemysłowionego równe; w sumie obszar rolniczy charakteryzuje się większą skłonnością do likwidacji osiedli i ich zmiany na użytki rolne". Ogólnie biorąc, większe osiedla wiejskie charakteryzują się mniejszą skłonnością do zaniku, natomiast bardziej podatne na zmiany (likwidację) są przysiółki i osiedla rozproszone. Tendencje te są na obszarach rolniczych silniejsze niż na uprzemysłowionych, w zasadzie jednak niewielkie, co sugerowałoby utrzymywanie się w przyszłości status quo. Por. pracę: Tkocz, *Osiedle rolnicze na Śląsku Opolskim...*, s. 43 i 48. Tezy powyższe, ze względu na nasilające się różnokierunkowe procesy osadnicze zachodzące na obszarach wiejskich zachodniej części regionu opolskiego, należałoby również zweryfikować.



Rys. 10. Rzeczywiste zmiany liczby ludności we wsiach Śląska Opolskiego w okresie 1950–1989

Obszary wiejskie wyludniające się w okresach:
1 – 1950–1960; 2 – 1961–1970; 3 – 1971–1978; 4 – 1979–1988.



Rys. 11. Urbanizacyjne przekształcenia struktury morfologicznej wsi na Śląsku Opolskim (wg K. Heffnera)

Opola, Kędzierzyna-Koźla i Strzelec Opolskich, wywołuje swojego rodzaju sukcesję zabudowy mieszkaniowej i szybki zanik funkcji rolniczych (degradacja zabudowy typu zagrodowego).

Na dwoistą strukturę przestrzenną przemian w osadnictwie wiejskim Opolszczyzny nakładają się pewne procesy obejmujące cały region. Należy do nich zjawisko znacznego zróżnicowania systemu hierarchicznego osiedli wiejskich. Podstawowe znaczenie ma wzrost demograficzny, gospodarczy i funkcjonalny miejscowości stanowiących ośrodki lokalne, szczególnie zaś tych, które stanowią siedziby gmin i administracji rolnej lub są lokalnymi ośrodkami przemysłu (Tułowice, Gracze, Kamień Śląski, Goświnowice, Szydłów, Osowiec, Dylaki i in.), albo usług (Brańice, Kup, Góra św. Anny, Racławice Śląskie i in.). Osiedla tego rodzaju, rozmieszczone równomiernie na całym obszarze regionu opolskiego (często są to dawne ośrodki targowe), stają się lokalnymi ogniwami szybko postępujących procesów urbanizacyjnych znajdujących swoje odbicie w przyroście ludności, powstawaniu zabudowy o miejskim charakterze, przekształceniach struktury funkcjonalnej oraz rozszerzaniu i komplikacji układu morfologicznego.

Ich przeciwieństwo stanowią miejscowości małe i przysiółki, lokalizowane głównie w strefie zachodniej i na obszarach peryferyjnych, w których zwiększają się ubytki ludności, następuje dekapitalizacja i zanik zabudowy. Równolegle obszary te charakteryzuje względnie wysoki stopień uspołecznienia ziemi, co potęguje koncentrację zabudowy we wsiach większych oraz powstawanie zwartych osiedli robotników rolnych (tzw. rolnicze zespoły zurbanizowane). Te ostatnie posiadają pewne cechy analogiczne do osiedli miejskich, szczególnie w warstwie społecznej i morfologicznej.

Innym zjawiskiem obejmującym cały region opolski są wzrastające dojazdy ludności wiejskiej do pracy poza miejscem zamieszkania, co również uznać można za wyznacznik postępującej urbanizacji wsi. W strefie zachodniej i centralnej, wokół ośrodków subregionalnych (Kluczbork, Namysłów, Brzeg, Grodków, Nysa, Prudnik, Głubczyce), ukształtowały się ciągle powiększające się grupy wsi, z których znaczna część mieszkańców wyjeżdża do pracy w centrach miejskich (przemysł, usługi). Z kolei na rozległe strefy wpływu Opola i Kędzierzyna-Koźla nakładają się: głęboka penetracja wiejskich zasobów siły roboczej przez GOP oraz dojazdy do lokalnych ośrodków pracy (m.in. Zawadzkie, Ozimek, Zdzieszowice, Murów-Zagwiździe, Tarnów Opolski, Dobrzeń Wielki i in.). Nakładanie się ruchów wahadłowych ludności i procesów migracyjnych (emigracja) przy znacznym rozdrobnieniu gospodarstw rolnych tworzy sytuację permanentnego niedoboru zatrudnienia w rolnictwie i powiększania się grupy ludności dwuzawodowej we wschodniej i centralnej części Opolszczyzny.

KRYSTIAN HEFFNER

CHANGES OF VILLAGE COLONIZATION IN THE OPOLE DISTRICT

The aim of the article is representation of a short sketch of the most important colonization phenomena happening in village settlements of the Opole district. It also attempts to evaluate the direction of changes and restructurization of the system in the last years.

Evaluation of the process of structural changes in the whole region and particular settlements has been carried out, on the basis of characteristics of the origin and later changes in the system of village settlements of the Opole region. The evaluation was completed in the following aspects: changes in the spatial structure of land ownership and agricultural structures, quantitaive and spatial changes in village population distribution, social and economic changes in village settlements, functional changes ot towns, restructurization of building and morphology system of village settlements.

All of them are mutually connected and sometimes all of them influence main structural changs in the village settlement system.

An attempt to synthesize changes in village settlements of the Opole district is the evaluation of an achieved level of development of the whole system and particular settlements, with special attention paid to characteristic for this part of Silesia social and economic, demographic and morphological processes.

KRYSTIAN HEFFNER

UMWANDLUNGEN DER LANDSIEDLUNGEN IM OPOLE-SCHLESIEN

Der Ziel des Artikels ist die Vorzeigung einen kurzen Umriss der wichtigsten Siedlungserscheinungen, die in Netz der Landssiedlungen des Opole-Schlesiens vorgehen. Man begonn auch in ihm den Versuch der Beurteilung in welcher Richtung folgten die Wandlungen und Umgestaltugen in dem System in der Zeit der letzten Jahren.

Auf der Grundlage der Charakteristik der Genese und der späteren Umgestaltungen des Systems der Landsiedlungen in der Region Opole vollbrachte man den Urteil des Prozesses der Strukturwandlungen so in der Anlage des ganzes Netzes, wie auch im Bereich der einzelnen, charakteristichen Örter. Die Bewertung hat man in folgenden Aspekten durchgeführt:

der Wandlungen im Raumanlagen des Grundeigentums und Landwirtschaftsstrukturen,
der quantitativen und räumlichen Umwandlungen in der Anordnung der Dorfbevölkerung,
der sozial - wirtschaftlichen Umwandlungen in den Landsiedlungen,
der Funktionsumgestaltung der Örter,
der Umbildung der Bebauung und des Morphologiesystems der Landsiedlungen.

Alle diese Aspekte sind gegenseitig geknüpft, und oft deren Einwirkung auf die Hauptrichtungen der Strukturwandlungen in dem Landsiedlungssystem der Region ist vereint.

Der Versuch der Synthese der Umwandlungen in dem Netz der Landsiedlungen in Opole-Schlesien sei die Beurteilung der erzielten Entwicklungsstadium so des ganzes Systems, wie auch einzelnen Örter, mit besonderen Berücksichtigung der für diesen Teil Schlesiens charakteristischen sozial-wirtschaftlichen, demographischen und morphologischen Prozesse.

WIESŁAW DROBEK

CECHY MIEJSKIE I ROZWÓJ LUDNOŚCIOWY OŚRODKÓW BEZ FORMALNEGO STATUSU MIEJSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE OPOLSKIM

WPROWADZENIE

W geografii osadnictwa specyficznymi zagadnieniami badawczymi są problemy funkcjonalnej i hierarchicznej kwalifikacji ośrodków, które niegdyś posiadały prawa miejskie, a później – w wyniku szeregu przemian gospodarczych, politycznych i przestrzennych – utraciły je, stając się formalnie, a w znacznej części przypadków faktycznie, ośrodkami wiejskimi. Z drugiej zaś strony istnieje cały szereg miejscowości pełniących funkcje nierolnicze o zasięgu pozamiejscowym, mających złożony układ morfologiczny zdominowany przez struktury pozawiejskie, które nie posiadają formalnego statusu miejskiego. Te dwie grupy rodzajowe osadnictwa wiejskiego stanowią przedmiot niniejszego opracowania. Ma ono za cel prezentację kierunków ludnościowych przekształceń tych miejscowości Opolszczyzny, w których występują pewne cechy miejskie (funkcjonalno-morfologiczne bądź też warunkowane genetycznie).

MIASTA ZDEGRADOWANE W WOJEWÓDZTWIE OPOLSKIM

Pojęcie miasta rozumiane było w czasie stuleci różnorodnie i często formalne kryterium posiadania przyznanych praw miejskich wydaje się być zbyt sztywnym i zawężonym w stosunku do realnej różnorodności form miejskiego funkcjonowania ośrodków – miast, miasteczek, osad targowych, fabrycznych, uzdrowisk czy też osiedli. Wydaje się więc, że nie należy zbytnio formalizować kryteriów zaliczenia ośrodka do grupy byłych miast, pod warunkiem, że dane dotyczące ich miejskości potwierdzone są w większej liczbie źródeł. Przepro-

wadzone rozpoznanie doprowadziło do wyznaczenia szesnastu miejscowości[1], o których można z pewnością powiedzieć, że w przeszłości były miastami czy też ośrodkami wyraźnie miejskiego typu. Zbiór tych miejscowości dzieli się umownie na pięć genetycznie odmiennych grup.

Do pierwszej zaliczyć należy dwa ośrodki, które uzyskały prawa miejskie w schyłkowej fazie zasadniczego okresu lokacji średniowiecznej obejmującego XIII–XIV w.[2] i utrzymały je aż do zakończenia II wojny światowej: Korfantów (prawa miejskie w okresie XIV w.–1945 r.)[3] oraz Skorogoszcz (prawa miejskie w okresie 1271–1945 r.)[4].

W grupie drugiej znajduje się sześć miejscowości, które także uzyskały prawa miejskie w zasadniczym okresie lokacji średniowiecznej, lecz w XVIII–XIX w. utraciły je, stając się miastami nieakcyzowymi (osadami targowymi)[5], a później nie odzyskały już praw miejskich. Ośrodkami tymi są: Miejsce (prawa miejskie w okresie 1394 r.–I połowa XIX w. <1813 ?>[6], Nowa Cerekwia (prawa miejskie w latach 1298–1742, później – do połowy XIX w. – miejsce targowe)[7], Opawica

---

[1] Por. W. D r o b e k, *Miasta zdegradowane na Opolszczyźnie*. W: *Studia nad przekształceniami sieci miast województwa opolskiego i ich przestrzennym rozwojem*, red. nauk. K. Heffner, Opole 1986, s. 126.

[2] Por. m.in.: W. K ü h n, *Die deutschrechtlichen Städte in Schlesien und Polen in der ersten Hälfte des 13. Jahrhunderts*, „Zeitschrift für Ostforschung" 1966, H. 2, s. 278–337, H. 3, s. 457–510, H. 4, s. 704–743; H. S a m s o n o w i c z, *Tendencje rozwoju sieci miejskiej w Polsce późnośredniowiecznej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1980, nr 3, s. 341–348.

[3] Na temat Korfantowa zob. np.: W. D r o b e k, *Zmiany statusu Korfantowa na tle przemian gospodarczo-politycznych Śląska*. W: *Problemy przestrzennego rozwoju ośrodków lokalnych (na przykładzie Korfantowa w województwie opolskim)*, pod red. K. Heffnera, Opole 1987, s. 143–161.

[4] W. K ü h n, *Die Städtegründungspolitik der schlesischen Piasten im 13. Jahrhundert, vor allem gegenüber Kirche und Adel (Schluss). 5. Die schlesischen Städtegründungen im Überlick (mit einer Landkarte und einem Diagramm)*, „Archiv für Schlesische Kirchengeschichte" 1974, Bd 32, s. 7; H. B a r t s c h, *Die Städte Schlesiens (in der grenzen des jahres 1937). Daten und Fakten zu ihrer landes-, kulturwirtschafts- und sozialgeschichtlichen Entwicklung und Bedeutung*, Dortmund – Barop 1977, s. 268–269.

[5] Na temat śląskich osad targowych zob. np.: T. Ł a d o g ó r s k i, *Rozmieszczenie ludności i miast na Śląsku w końcu XVIII w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1969, nr 2, s. 78–83.

[6] Por. H. W e c z e r k a, *Handbuch der Historischen Stätten. Schlesien*, Stuttgart 1977, s. 515; *Wappenbuch der schlesischen Städte und Städtel*, Berlin 1870, s. 319–320.

[7] W e c z e r k a, *Handbuch der Historischen Stätten...*, s. 80; t e n ż e, *Stadt- und Marktgründungen und Stadtabgänge in Schlesien* 1450–1800, „Zeitschrift für Ostforschung" 1974, H. 2, s. 241. Według niektórych źródeł Nowa Cerekwia utraciła prawa miejskie dopiero przed 1939 r. (zob.: *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 7: *Województwo opolskie*, red. T.Chrzanowski, z. 2: *Powiat głubczycki*, Warszawa 1961, s. 59; *Mapa zabytków województwa opolskiego*, Warszawa 1969, tekst oprac. K. Wicher-Jesionowska).

(prawa miejskie w okresie 1377–1742, do połowy XIX w. miejsce targowe)[8]. Prószków (znany jako osiedle w 1311 r., pełne prawa miejskie uzyskał później, bo w 1560 r. i utracił je w 1742 r., pozostając do połowy XIX w. osadą targową)[9], Strzeleczki (w źródłach jako miasto od 1327 r., utraciły prawa miejskie w 1742 r., pozostając – podobnie jak Nowa Cerekwia, Opawica i Prószków – osadą targową)[10] oraz Ścinawa Mała (prawa miejskie w latach 1243–1742, a do połowy XIX w. osada targowa)[11].

Trzecią grupę tworzą ośrodki, których lokacja (w zasadniczym, średniowiecznym okresie) była nieudana i które nigdy nie przekształciły się w pełne miasta: Kazimierz (prawa miejskie uzyskał najprawdopodobniej w 1393 r., a podczas wojen husyckich – w I połowie XV w. – został całkowicie zniszczony)[12], Kruszyna (osada wzmiankowana w XII–XIII w., a posiadająca wiadomość o lokacji miasta na prawie niemieckim w 1342 r.; ścisły okres utraty praw miejskich nie został ustalony)[13] oraz Świerczów, który jako miasteczko (oppidum) wymieniony był w 1294 r. – nie rozwinął się, a ostateczna utrata miejskości nastąpiła w XVII w.[14].

Kolejną grupę stanowią miasta powstałe we wtórnym okresie rozwoju średniowiecznego osadnictwa (XVI–XVII w.). Wówczas to notuje się dalsze – nie tak jednak liczne jak w XIII–XIV w. – lokacje nowych miast, głównie górniczych[15] lub też mających stworzyć rywalizację wobec dominujących w danym regionie ośrodków. Lokacje te nie spełniły na Opolszczyźnie przypisywanej im roli, jako że przewaga wcześniej rozwiniętych ośrodków była już ugruntowana. Z okresem tym wiążą się lokacje Michałowa – w zamyśle konkurenta Brzegu (prawa miejskie uzyskał w 1605 r., a ich utrata nastąpiła w

---

[8] W e c z e r k a, *Handbuch der Historischen Stätten...*, s. 545; t e n ż e, *Stadt- und Marktgründungen...*, s. 242.

[9] Na temat Prószkowa zob. np. H. L e o n h a r d-M i g a c z o w a, *Prószków (zarys monograficzny)*, „Studia Społeczno-Ekonomiczne" 1968, t. 1, s. 70–107.

[10] W. D z i e w u l s k i, *Ziemia prudnicka w epoce feudalnej*. W: *Ziemia prudnicka. Dzieje, gospodarka, kultura*, pod red. W. Lesiuka, Opole 1978, s. 55, 74; W e c z e r k a, *Stadt- und Marktgründungen...*, s. 515.

[11] K ü h n, *Die Städtegründungspolitik...*, s. 7; D z i e w u l s k i, *Ziemia prudnicka w epoce feudalnej...*, s. 74.

[12] *Wappenbuch...*, s. 133.

[13] *Historia Śląska*, t. 1: *Do roku 1763*, pod red. K.Maleczyńskiego, cz. 1: *Do połowy XIV w.*, oprac. W. Hołubowicz, K. Maleczyński, Wrocław 1960, s. 453.

[14] K ü h n, *Die Städtegründungspolitik...*, s. 6; *Wappenbuch...*, s. 309; W. L e s i u k, M. L i s, *Charakterystyka społeeczno-gospodarcza jednostek administracji państwowej. Województwo opolskie*, Opole 1976, s. 269.

[15] Na temat wpływu górnictwa na powstanie i rozwój niektórych miast śląskich zob. np.: T. D z i e k o ń s k i, *Wydobywanie i metalurgia kruszców na Dolnym Śląsku od XIII do połowy XX wieku*, Wrocław 1972.

ciągu XVII w.)[16] oraz Trzebiny mającej rywalizować z Prudnikiem (ustrój miejski w latach 1542–1631)[17]; ośrodkom tym nie udało się jednak rozwinąć i stosunkowo szybko uległy degradacji.

Ostatnią z genetycznego punktu widzenia grupę byłych ośrodków miejskich Opolszczyzny tworzą miejscowości, które w XVIII–XIX w. uzyskały status ośrodków targowych, nie będąc wcześniej miastami: Borzysławice (miasteczko – osiedle przemysłowe w okresie 1780–I połowa XIX w.)[18], Karłowice (miejsce targowe w okresie 1712–1853)[19] oraz Pokój, który w latach 1750–-1820 rozbudowany został w osiedle typu miejskiego; około 1800 r. uzyskał prawa ośrodka targowego, utracone w połowie XIX w.[20]

Jak można się zorientować, ścisłe określenie czasu, w którym miejscowość posiadała prawa miejskie, budzi niekiedy wątpliwości. Należy także dodać, że w literaturze wskazuje się na kilkanaście dalszych ośrodków, które jakoby były w przeszłości ośrodkami miejskimi. Jednak z uwagi na pojedynczy charakter tych informacji i brak ich potwierdzenia w innych źródłach – mimo stosunkowo dobrego rozpoznania historii osadnictwa na Śląsku – nie zaliczyliśmy ich do zdegradowanych ośrodków typu miejskiego. Dotyczy to następujących miejscowości: Moszczanki w gminie Prudnik, Popielowa, Racławic Śląskich w gminie Głogówek, Szybowic w gminie Prudnik, Włodzienina w gminie Branice oraz Żędowic w gminie Zawadzkie[21], Pawłowiczek i Zagwiździa w gminie Murów[22], Kotlarni w gminie Bierawa[23], Góry św. Anny w gminie Leśni-

---

16 W. Dziewulski, *Brzeg od lokacji na prawie zachodnim do wygaśnięcia dynastii Piastów (1247–1657)*. W: *Brzeg. Dzieje, gospodarka, kultura*, pod red. W. Dziewulskiego, Opole 1975, s. 62–63.

17 W. Dziewulski, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII wieku*, „Przegląd Zachodni" 1952, z. dodatk., s. 437.

18 Weczerka, *Stadt- und Marktgründungen...*, s. 234–235; W. Pacult, *Zarys dziejów powiatu kozielskiego*. W: *Wypisy do dziejów powiatu kozielskiego*, Opole 1975, s. 89.

19 Weczerka, *Stadt- und Marktgründungen...*, s. 230; tenże, *Veränderungen im Städtenetz Schlesiens 1809–1973*, „Zeitschrift für Ostforschung" 1978, H. 3, s. 402.

20 Weczerka. *Stadt- und Marktgründungen...*, s. 234. Por. także: F. Stumpe, *Führer durch Bad Carlsruhe OS und seine romantische Vergangenheit*, Schweidnitz 1927.

21 *Grundriss zur deutschen Verwaltungsgeschichte 1815–1945*. R.A: *Preussen*, Bd 4: *Schlesien*, bearb. D. Stüttgen, H. Neubach, W. Hubatsch, Marburg (Lahn) 1976, s. 221, 232, 237, 252.

22 Na podstawie reprintu mapy: *Charte von der Preussischen Provinz Schlesien und von dem Oesterreichischen Antheile an Schlesien, oder den Mährischen Kreisen Troppau und Teschen entworfen und Gezeichnet* von F.W. Streit, Nürnberg 1824, zamieszczonej w pracy: *Grundriss...*, s. 221, 232, 237, 252.

23 G. Neumann, *Geographisches Lexikon des Deutsches Reichs*, Leipzig 1883, s. 530.

ca[24], Polskiej Cerekwi[25] oraz Nakła w gminie Tarnów Opolski[26]. Spotyka się także typowe nieporozumienia, jak np. uznanie za miasto Krzanowic leżących w gminie Dobrzeń Wielki[27] czy też Olbrachcic w gminie Biała[28]. W rzeczywistości, w pierwszym przypadku chodzi o Krzanowice leżące na południowy zachód od Raciborza w województwie katowickim. W drugim natomiast, z Olbrachcicami pomylono miasto Město Albrechtice leżące w Czechosłowacji nad rzeką Opavice.

Jak już podano, ostateczna lista miejscowości województwa opolskiego, które w przeszłości były miastami (ośrodkami miejskiego typu) zawiera 16 jednostek osadniczych[29] (por. rys. 1), z których zaledwie pięć (31 %) pełni obecnie funkcję siedziby gminy. Jest to tendencja odmienna od obserwowanej w całym kraju, gdzie miejscowości, które niegdyś posiadały prawa miejskie w około 70 % są obecnie siedzibami urzędów gminnych[30]. Stwierdza się w nich także znaczne zgrupowanie funkcji społeczno-gospodarczych o zasięgu pozamiejscowym[31].

---

[24] Zob.: F. T r i e s t, *Topographisches Handbuch von Oberschlesien. Im Auftrage der Königlichen Regierung und nach amtlichen Quellen*, Bd 1, Breslau 1864, s. 261; W.J. G r a b s k i, *300 miast wróciło do Polski. Informator historyczny 960–1960*, Warszawa 1960, s. 148–150.

[25] Zob. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 7..., z. 5: *Powiat kozielski*, Warszawa 1965, s. 49; L e s i u k, L i s, op. cit., s. 236.

[26] Zob. mapę: *Kartograficzny obraz „Silesiographii" Heneliusa*, oprac. J. Janczak, zamieszczoną w pracy: J. J a n c z a k, *Mikołaj Henelius jako geograf Śląska*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1958, nr 2, s. 207–221.

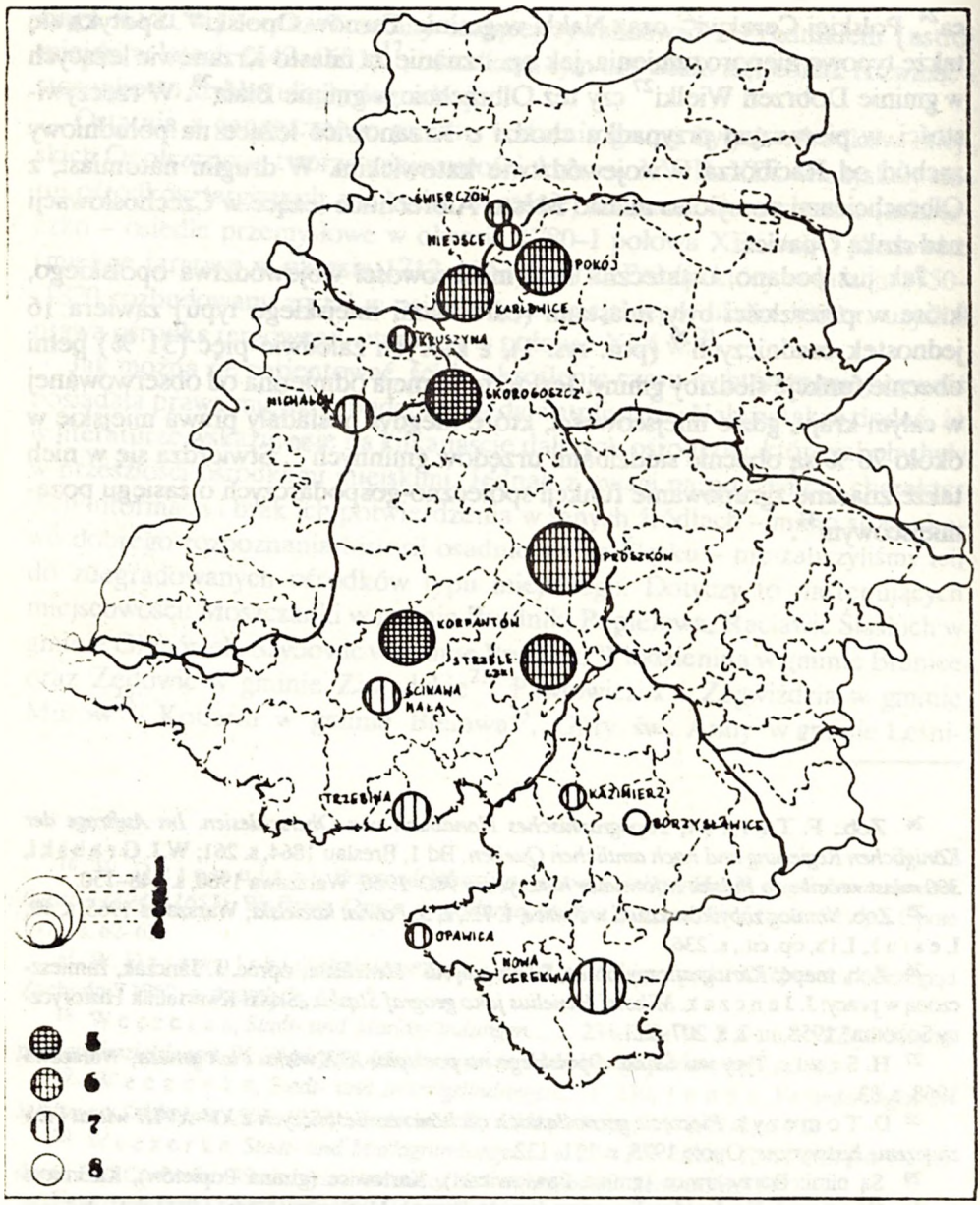
[27] H. S z u l c, *Typy wsi Śląska Opolskiego na początku XIX wieku i ich geneza*, Warszawa 1968, s. 83.

[28] D. T o m c z y k, *Pieczęcie górnośląskich cechów rzemieślniczych z XV–XVIII wieku i ich znaczenie historyczne*, Opole 1975, s. 131–132.

[29] Są nimi: Borzysławice (gmina Pawłowiczki), Karłowice (gmina Popielów), Kazimierz (gmina Głogówek), Korfantów, Kruszyna (gmina Brzeg), Michałów (gmina Olszanka), Miejsce (gmina Świerczów), Nowa Cerekwia (gmina Kietrz), Opawica (gmina Głubczyce), Pokój, Prószków, Skorogoszcz (gmina Lewin Brzeski), Strzeleczki, Ścinawa Mała (gmina Korfantów), Świerczów oraz Trzebina (gmina Lubrza).

[30] M. C h i l c z u k, J. S i e m i ń s k i, *Przekształcenia osadnictwa wiejskiego w Polsce na tle przemian społeczno-przestrzennych*, Warszawa 1977, s. 66.

[31] M. C h i l c z u k, *Sieć ośrodków więzi społeczno-gospodarczej wsi w Polsce*, Warszawa 1963, s. 122.



Rys. 1. Wielkość i dynamika zmian ludności miast zdegradowanych w województwie opolskim

Liczba mieszkańców: 1 – 2–3 tys.; 2 – 1–2 tys.; 3 – 0,5–1 tys.; 4 – poniżej 0,5 tys. Dynamika zmian liczby ludności 1970–1985 (1970=100): 5 – 121–140; 6 – 101–120; 7 – 80–100; 8 – poniżej 80.

OŚRODKI WIEJSKIE POSIADAJĄCE CECHY MIEJSKIE W WOJEWÓDZTWIE OPOLSKIM

Szereg miejscowości nie mających obecnie – ani w przeszłości – praw miejskich prezentuje cechy demograficzne, funkcjonalne, morfologiczne zasadniczo odmienne od uznawanych za typowo wiejskie. Dychotomiczny podział miasto–wieś zdaje się być zbyt uproszczony w odniesieniu do tych jednostek; zwłaszcza od czasu rezygnacji z kategorii „osiedle", funkcjonującej w strukturze administracyjnej Polski w latach 1954–1973. Osiedla stanowiły formę przejściową między miejscowością wiejską a miastem. Tworzone były przeważnie z ośrodków o zabudowie typu miejskiego, liczących co najmniej 1 tys. mieszkańców, z których większość utrzymywała się ze źródeł pozarolniczych; traktowane były jak jednostki o charakterze miejskim, a ich ludność zaliczano do ludności miejskiej[32]. Zlikwidowanie tej kategorii spowodowało powstanie widocznej luki, niwelowanej częściowo – zwłaszcza w ostatnim okresie – powrotem do praktyki nadawania praw miejskich takim ośrodkom[33]. Problemów tych uniknięto np. w CSRS poprzez wprowadzenie do struktury administracyjnej jednostek osadniczych kategorii „wsie zurbanizowane"[34]. Także i w innych krajach europejskich pojęcie miasta bywa nieostre i przydaje mu się różnorodne – wielkościowe oraz jakościowe – znaczenie[35].

W warunkach polskich niełatwo jest wskazać wymierne, bezwzględne kryteria – poza formalnym posiadaniem praw miejskich – zastosowanie których uprawniałoby do ustalenia czy daną miejscowość można traktować jak miasto. Niekiedy podaje się pewne kwantytatywne wskaźniki poziomu rozwoju miejscowości, osiągnięcie których ma być wyjściową podstawą uznania ośrodka za posiadający cechy miejskie (np. liczba ludności przekraczająca 2 tys. mieszk-

---

[32] *Zmiany administracyjne miast 1945–1984*, Warszawa 1985, s. 6; *Statystyka miast i osiedli 1945–1965*, Warszawa 1967, s. 21.

[33] W latach 1980–1989 prawa miejskie uzyskało (odzyskało) 19 miejscowości: Brusy (woj. bydgoskie), Drzewica (woj. radomskie), Jelcz-Laskowice (woj. wrocławskie), Józefów (woj. zamojskie), Kisielice (woj. elbląskie), Lipsk (woj.suwalskie), Łomianki (woj. warszawskie), Młynary (woj. elbląskie), Nowogród Bobrzański (woj. zielonogórskie), Oleszyce (woj. przemyskie), Ożarów (woj. tarnobrzeskie), Pilawa (woj. siedleckie), Połaniec (woj. tarnobrzeskie), Skała (woj. krakowskie), Świerzawa (woj. jeleniogórskie), Tarnogród (woj. zamojskie), Wąsosz (woj. leszczyńskie), Zalewo (woj. olsztyńskie) oraz Żukowo (woj. gdańskie); około 3/4 z nich było już w przeszłości miastami. Por. także: D. S z y m a ń s k a, *Nowe miasta w Polsce i ich struktura społeczno-ekonomiczna*, „Czasopismo Geograficzne" 1988, z. 4, s. 403–413.

[34] Tzw. aglomerované obce. Por. np.: V. H a u f l e r, *Ekonomická geografie Československa*, Praha 1984, s. 123; P. Č t r n á c t, *Urbanizace v ČSR ve výsledcích sčítání lidu 1961–1980*, „Studia Geographica" 1983, nr 81, s. 60.

[35] J. M u s i l, *Urbanizacja w krajach socjalistycznych*, Warszawa 1984, s. 96–100; V. T o u š e k, J. K a r a, *Koncepce osídlení v evropských socialistických zemích*, „Zprávy Geografického Ústavu ČSAV" 1983, č. 2, s. 85–98.

kańców, 75–80 % ludności nierolniczej – są to więc kryteria demograficzne i funkcjonalne; ponadto trudniej wymierne: urbanistyczne, czyli posiadanie odpowiednio zwartej zabudowy, a co za tym idzie i gęstości zaludnienia, oraz socjologiczne, rozumiane jako wykazywanie cech miejskiego stylu życia)[36]. W praktyce gospodarczej i planistycznej spotykamy się jednakże z takim zestawem wyjątków od podanych reguł (warunkowanych położeniem, istniejącą sytuacją społeczną, gospodarczą i administracyjną, względami historycznymi i genetycznymi), że w rzeczywistości można stwierdzić, iż nie istnieją wymierne wskaźniki miejskości danego ośrodka.

Wyznaczyliśmy wobec tego cztery zasadnicze kryteria (demograficzne, funkcjonalne, morfologiczne, administracyjne), w wyniku zastosowania których można by ustalić czy dana miejscowość posiada cechy miejskie. Oto one:

1. Odpowiednia liczba ludności, przekraczająca 1,0 tys. mieszkańców. Obecnie wielkość ta jest w Polsce dolną granicą zaludnienia miast; najmniejsze współcześnie polskie miasto – Wyśmierzyce w województwie radomskim – liczyło w 1985 r. 0,8 tys. mieszkańców.

2. Spełnianie przez miejscowość funkcji nierolniczych. Ośrodki z bezwzględną dominacją funkcji rolniczej były wykluczane z analizy. Za dopuszczalne uznano natomiast występowanie tej funkcji wespół z innymi (jako dominującej bądź uzupełniającej). Ośrodki o wyłącznej funkcji rolniczej są zwykle wybitnie nierozwojowe, jakkolwiek niekiedy uważa się tzw. agregat rolniczy za ważny czynnik miastotwórczy dla małego miasta[37].

3. Istnienie zachowanego – w całości lub w elementach wyraźnie zaznaczających się w morfologii miejscowości – układu urbanistycznego. Należy zwrócić uwagę, że wysoki stopień „miejskości zabudowy" (znaczny stopień zachowania historycznego, miejskiego układu rozplanowania, istnienie rynku) jest jednym z zasadniczych czynników wpływających na społeczny odbiór ośrodka jako miasta[38]. Uznano, że warunki morfologiczne są spełniane także przez miejscowości, o wiejskim złożonym układzie zabudowy (owalnice, wsie placowe, wsie wielodrożne) i amorficznym złożonym układzie zabudowy (wsie przemysłowe) – o ile wyraźnie wyodrębniają się tam niewiejskie elementy zabudowy: budynki wielokondygnacyjne, bloki uliczne o zabudowie ograniczonej

---

[36] *Statystyka miast i osiedli...*, s. 20.

[37] Zob.: J. T k o c z, *Funkcje i typy rolnicze miast (hipoteza)*, Opole 1966; t e n ż e, *Niektóre teoretyczne problemy rolniczego osadnictwa*, Opole 1971, s. 81–93.

[38] Por. np. prace: K. L y n c h, *The Image of the City*, Cambridge 1966; Y.-F. T u a n, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987; S. G z e l l, *Fenomen małomiejskości*, Warszawa 1987; H. A d a m c z e w s k a-W e j c h e r t, K. W e j c h e r t, *Małe miasta. Problemy urbanistyczne stale aktualne*, Warszawa 1986.

skrystalizowanymi, co do kierunku i szerokości, ulicami, bloki podmiejskie, zwarta zabudowa przemysłowa, usługowa itp.[39].

4. Spełnianie przez miejscowość funkcji ośrodka centralnego sieci osadniczej regionu na poziomie lokalnym. Wówczas ośrodek wyposażony jest w pewien podstawowy zestaw instytucji usługowych, a obszar wokół niego wykazuje tendencje ciążenia do tego centrum. Oczywiste jest przy tym, że nie wszystkie funkcje obsługi ludności bądź rolnictwa lokowane były w miejscowościach gminnych – z uwagi na ich wielkość, liczbę ludności, brak wykształconego zaplecza technicznego. Funkcje te przejmowały wówczas dawne miasta powiatowe, przystosowane do obsługi większego terenu niż obszar, który obejmuje gmina[40].

Aby stwierdzić, które z ośrodków wiejskich regionu opolskiego spełniają warunki określone w tych kryteriach, wyodrębniono zbiór miejscowości, w wypadku których hipotetycznie założono, że mogą prezentować miejskie cechy struktury ludnościowej – funkcji oraz morfologii zabudowy. Do tego wyjściowego zbioru, którego liczebność wyniosła 53 jednostki, zaliczono[41]:

[39] Na temat złożoności morfologicznej wiejskich jednostek osadniczych zob. np.: T. Kachniarz, *Typy form osadniczych. Tendencje i kierunki rozwoju*, Warszawa 1971; M. Chilczuk, *Osadnictwo wiejskie Polski (formy i układy przestrzenne)*, Warszawa 1970: E. Mrozowicki, Z. Pogodziński, Z. Więckowicz, *Planowanie przestrzenne i projektowanie terenów wiejskich*, Warszawa 1988, s. 183–192, a w odniesieniu do regionu opolskiego: A. Zagożdżon, *Morfologia osiedli województwa opolskiego*. W: *Struktury i procesy osadnicze*, pod red. S. Golachowskiego, Opole–Wrocław 1971, s. 331–378.

[40] Por.: W. Wieczorkiewicz, *Centrum usługowe ośrodka gminnego*, Warszawa 1983; E. Radziszewski, W. Wieczorkiewicz, M. Wiśniewska, *Planowanie przestrzenne i zabudowa wsi. Poradnik dla naczelników gmin*, Warszawa 1983.

Na temat podziałów specjalnych województwa opolskiego zob. np.: W. Drobek, K. Heffner, *Problem podziału województwa na rejony (na przykładzie województwa opolskiego)*, „Organizacja. Metody. Technika" 1983, nr 8–9, s. 27–32; A. Denkiewicz, M. Szymańska, *Problemy podziału województwa opolskiego na regiony funkcjonalne*. W: *Terytorialne podziały specjalne. (Problematyka prawna, organizacyjna i geograficzna)*, pod red. M. Elżanowskiego, Warszawa 1985, s. 37–42.

[41] Miejscowościami tymi są: Bierawa, Branice, Chróścina (gmina Dąbrowa), Chrząstowice, Cisek, Czarnowąsy (gmina Dobrzeń Wielki), Dąbrowa, Dobrzeń Wielki, Domaszowice, Gościęcin (gmina Pawłowiczki), Gracze (gmina Niemodlin), Izbicko, Jasienica Dolna (gmina Łambinowice), Jemielnica, Jędrzejów (gmina Grodków), Kadłub Turawski (gmina Turawa), Kałków (gmina Otmuchów), Kamiennik, Komprachcice, Kowalowice (gmina Namysłów), Kujakowice Górne (gmina Kluczbork), Lasowice Wielkie, Ligota Książęca (gmina Namysłów), Lisięcice (gmina Głubczyce), Lubrza, Lubsza, Łambinowice, Łącznik (gmina Biała), Łosiów (gmina Lewin Brzeski), Łubniany, Mokre (gmina Głubczyce), Murów, Olszanka, Osowiec (gmina Turawa), Pakosławice, Pawłowiczki, Pisarzowice (gmina Lubsza), Polska Cerekiew, Popielów, Przywory Opolskie (gmina Tarnów Opolski), Reńska Wieś, Rozmierka (gmina Strzelce Opolskie), Skałągi (gmina Wołczyn), Skoroszyce, Ścinawa Nyska (gmina Korfantów), Tarnów Opolski, Tułowice (gmina Niemodlin), Turawa, Walce, Węgry (gmina Turawa), Wilków, Zagwiździe (gmina Murów) oraz Zębowice. Por.: W. Drobek, *Funkcje i stopień miejskości Korfantowa*. W: *Problemy przestrzennego rozwoju ośrodków lokalnych (na przykładzie Korfantowa w województwie opolskim)*, pod red. K. Heffnera, Opole 1987, s. 95.

– wszystkie siedziby gmin, zgodnie z istniejącym podziałem administracyjnym województwa opolskiego;

– siedziby ośrodków gminnych i mikroregionów, wyznaczonych dla województwa opolskiego w granicach przed reformą administracyjną z 1975 r.[42];

– miejscowości, które w różnych okresach prac planistycznych proponowano podnieść do kategorii miasta[43].

Założone wyjściowe kryteria demograficzne, funkcjonalne, morfologiczne oraz administracyjne spełniło 15 z nich, co uprawnia do traktowania ich jako prezentujących pewne cechy miejskie (zob. rys. 2.). Należy dodać, że z powyższej oceny wyłączono ośrodki, które w przeszłości posiadały status miejski (por. początek artykułu).

POZIOM ROZWOJU CECH MIEJSKICH W WYBRANYCH OŚRODKACH WIEJSKICH OPOLSZCZYZNY

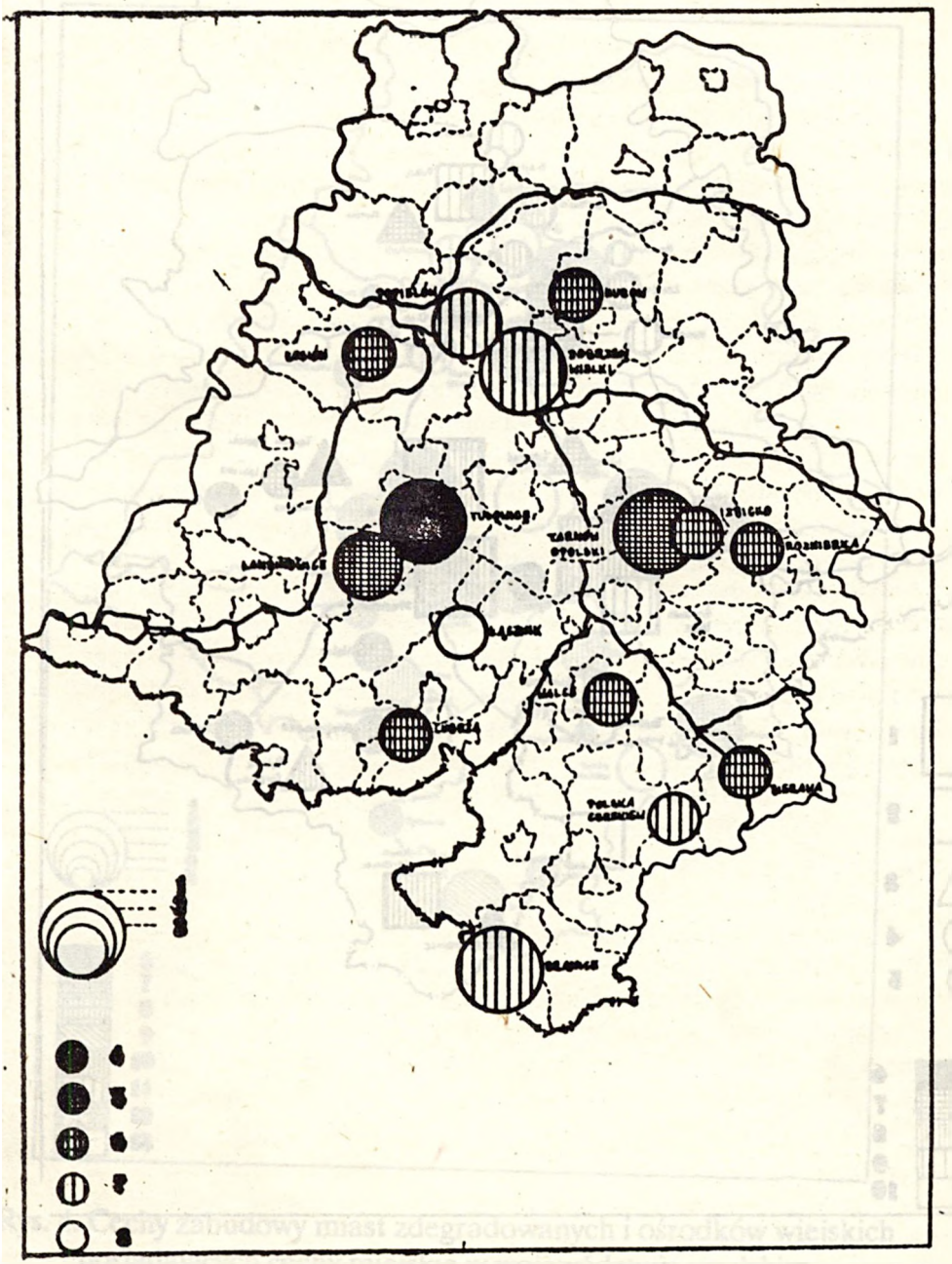
Przeprowadzona w poprzednich częściach pracy analiza wiejskich jednostek osadniczych województwa opolskiego pozwoliła wyznaczyć 16 miast zdegradowanych oraz 15 ośrodków prezentujących pewne cechy miejskie. Dokonano pogłębionej analizy statystycznej parametrów demograficznych, funkcjonalnych, morfologicznych oraz infrastrukturalnych tych 31 miejscowości. Uzyskane wskaźniki można posegregować na pięć grup[44] (por. także rys. 1–4).

---

[42] E. Jakubowicz, *Lokalne zespoły osadnicze na przykładzie regionu opolskiego*, Warszawa–Wrocław 1977.

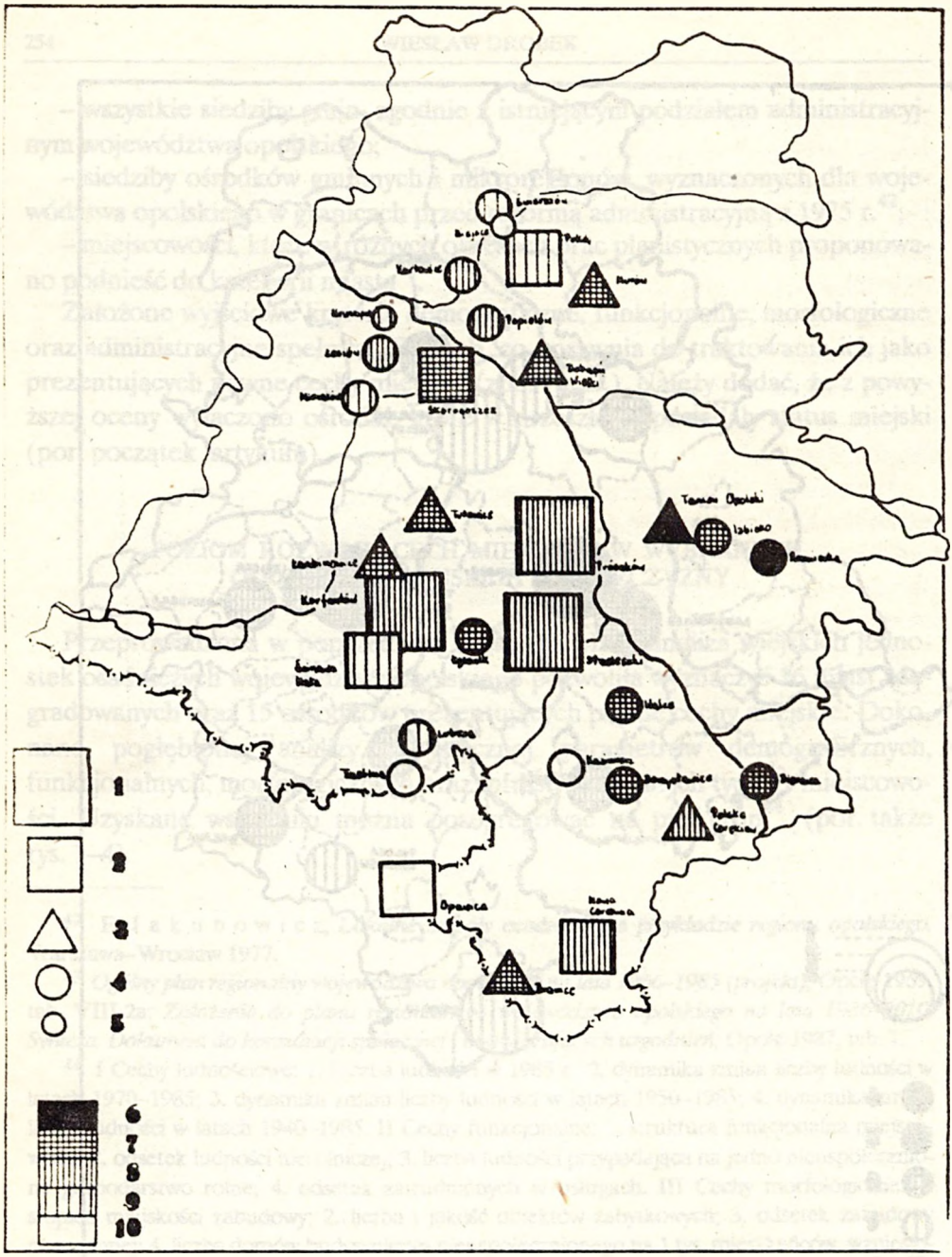
[43] *Ogólny plan regionalny województwa opolskiego na lata 1966–1985 (projekt)*, Opole 1969, tab. VIII-2a; *Założenia do planu regionalnego województwa opolskiego na lata 1986–2010. Synteza. Dokument do konsultacji społecznej i obowiązujących uzgodnień*, Opole 1987, tab. 1.

[44] I Cechy ludnościowe: 1. Liczba ludności w 1985 r.: 2. dynamika zmian liczby ludności w latach 1970–1985; 3. dynamika zmian liczby ludności w latach 1950–1985; 4. dynamika zmian liczby ludności w latach 1940–1985. II Cechy funkcjonalne: 1. struktura funkcjonalna miejscowości; 2. odsetek ludności nierolniczej; 3. liczba ludności przypadająca na jedno nieuspołecznione gospodarstwo rolne; 4. odsetek zatrudnionych w usługach. III Cechy morfologiczne: 1. stopień miejskości zabudowy; 2. liczba i jakość obiektów zabytkowych; 3. odsetek zabudowy powojennej; 4. liczba domów budownictwa nieuspołecznionego na 1 tys. mieszkańców, wzniesionych w latach 1971–1978. IV Cechy infrastruktury technicznej: 1. długość sieci wodociągowej na 1 tys. mieszkańców w 1978 r.; 2. długość sieci kanalizacyjnej na 1 tys. mieszkańców w 1978 r.; 3. długość dróg twardych w km w 1978 r.; 4 abonenci telefoniczni na 1 tys. mieszkańców w 1978 r. V Cechy infrastruktury społecznej: 1. liczba miejsc w szkołach ponadpodstawowych na 1 tys. mieszkańców w 1978 r.; 2. powierzchnia użytkowa placówek handlowych na 1 tys. mieszkańców w 1978 r.; 3. miejsca w zakładach gastronomicznych na 1 tys. mieszkańców w 1978 r.; 4. powierzchnia ośrodków kultury, świetlic, klubów, ognisk artystycznych na 1 tys. mieszkańców w 1978 r.



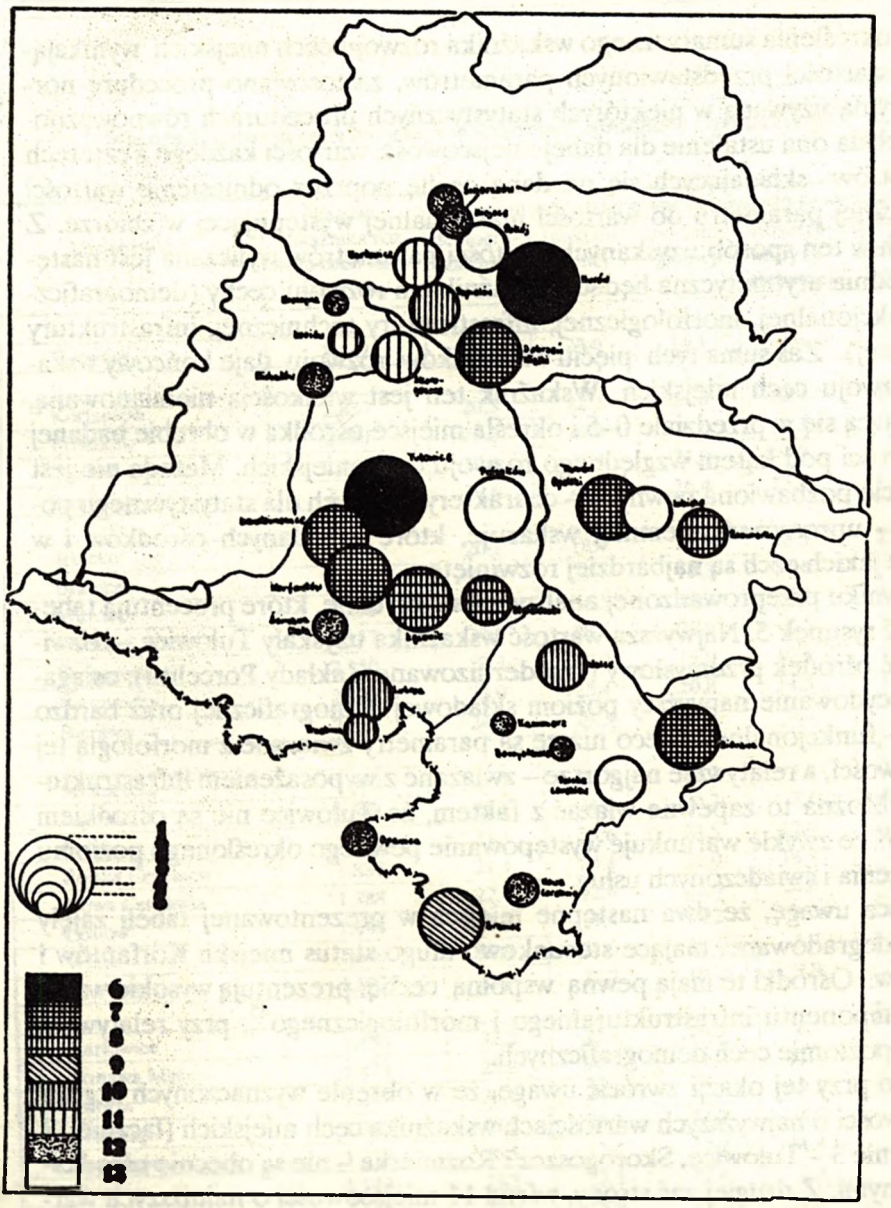
Rys. 2. Wielkość i dynamika zmian ludności ośrodków wiejskich posiadających cechy miejskie w województwie opolskim

Liczba mieszkańców: 1 – powyżej 3 tys.; 2 – 2–3 tys.; 3 – 1–2 tys. Dynamika zmian liczby ludności 1970–1985 (1970=100): 4 – powyżej 140; 5 – 121–140; 6 – 101–120; 7 – 80–100; 8 – poniżej 80.



Rys. 3. Ludność nierolnicza i funkcje ośrodków wiejskich posiadających cechy miejskie oraz miast zdegradowanych w województwie opolskim

Odsetek ludności nierolniczej: 1 – 90 i więcej; 2 – 70–89; 3 – 50–69; 4 – 30–49; 5 – poniżej 30. Funkcje: 6 – przemysłowa; 7 – przemysłowo-usługowa; 8 – przemysłowo-rolnicza; 9 – usługowa; 10 – rolniczo-przemysłowa; 11 – rol-



Rys. 4. Cechy zabudowy miast zdegradowanych i ośrodków wiejskich posiadających cechy miejskie w województwie opolskim

Układ zabudowy: 1 – miejski; 2 – miejski zdegradowany; 3 – o cechach miejskich; 4 – wiejski złożony; 5 – wiejski prosty. Odsetek zabudowy powojennej: 6 – 50 i więcej; 7 – 35–49; 8 – 20–34; 9 – 5–19; 10 – poniżej 5.

Dla określenia sumarycznego wskaźnika rozwoju cech miejskich, wynikającego z wartości przedstawionych parametrów, zastosowano procedurę normalizacyjną używaną w niektórych statystycznych procedurach równoważności. Zakłada ona ustalenie dla danej miejscowości wartości każdego z czterech parametrów składających się na daną cechę poprzez odniesienie wartości empirycznej parametru do wartości maksymalnej występującej w zbiorze. Z czterech w ten sposób uzyskanych wartości parametrów wyliczana jest następnie średnia arytmetyczna będąca wskaźnikiem rozwoju cechy (demograficznej, funkcjonalnej, morfologicznej, infrastruktury technicznej, infrastruktury społecznej). Zaś suma tych pięciu wskaźników rozwoju daje końcowy wskaźnik rozwoju cech miejskich. Wskaźnik ten jest wielkością niemianowaną, zawierającą się w przedziale 0–5 i określa miejsce ośrodka w obrębie badanej zbiorowości pod kątem względnego rozwoju cech miejskich. Metoda nie jest oczywiście pozbawiona pewnych – charakterystycznych dla statystycznego podejścia – uproszczeń, niemniej wskazuje, które z badanych ośrodków i w zakresie jakich cech są najbardziej rozwinięte.

W wyniku przeprowadzonej analizy uzyskano dane, które prezentują tabela 1 oraz rysunek 5. Najwyższą wartość wskaźnika uzyskały Tułowice – rozwijający się ośrodek przemysłowy (zmodernizowane Zakłady Porcelitu), osiągający zdecydowanie najwyższy poziom składowej demograficznej oraz bardzo wysoki – funkcjonalnej. Nieco niższe są parametry związane z morfologią tej miejscowości, a relatywnie najgorsze – związane z wyposażeniem infrastrukturalnym. Można to zapewne wiązać z faktem, że Tułowice nie są ośrodkiem gminnym, co zwykle warunkuje występowanie pewnego określonego poziomu wyposażenia i świadczonych usług.

Zwraca uwagę, że dwa następne miejsca w prezentowanej tabeli zajęły miasta zdegradowane, mające stosunkowo długo status miejski: Korfantów i Prószków. Ośrodki te mają pewną wspólną cechę: prezentują wysokie wskaźniki komponentu infrastrukturalnego i morfologicznego[45], przy relatywnie niższym poziomie cech demograficznych.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę, że w obrębie wyznaczonych 3 grup miejscowości o najwyższych wartościach wskaźnika cech miejskich (łącznie 12 wsi) jedynie 3 – Tułowice, Skorogoszcz i Rozmierka – nie są obecnie ośrodkami gminnymi. Z drugiej zaś strony, wśród 11 miejscowości o najniższych wartościach wskaźnika – 9 stanowią ośrodki nie będące siedzibami gmin, będące natomiast miastami zdegradowanymi.

---

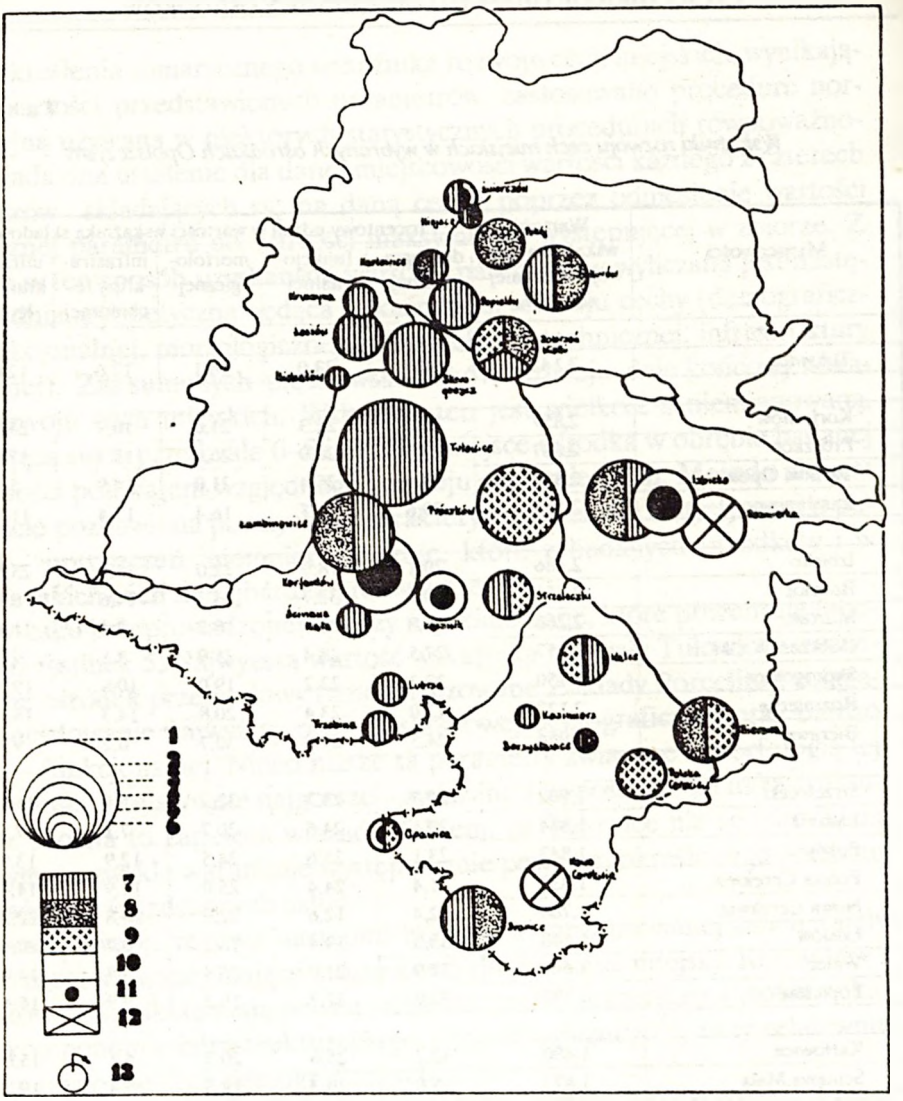
[45] Por.: K. H e f f n e r, *Przekształcenia w układzie morfologicznym ośrodka lokalnego (na przykładzie Korfantowa, województwo opolskie)*. W: *Problemy przestrzennego rozwoju ośrodków lokalnych (na przykładzie Korfantowa w województwie opolskim)*, pod red. K. Heffnera, Opole 1987, s. 107–142.

Tabela 1

Wskaźniki rozwoju cech miejskich w wybranych ośrodkach Opolszczyzny

Miejscowości	Wartość wskaźnika rozwoju cech miejskich W_m	Procentowy udział w wartości wskaźnika składowej				
		demograficznej	funkcjonalnej	morfologicznej	infrastruktury technicznej	infrastruktury społecznej
Tułowice	3,142	30,7	23,0	16,1	17,6	12,6
Korfantów	2,857	20,3	22,3	21,0	10,9	25,5
Prószków	2,687	23,5	20,0	26,6	12,3	17,6
Tarnów Opolski	2,652	33,4	25,4	21,0	14,9	5,3
Łambinowice	2,554	29,6	26,7	16,4	15,4	11,9
Izbicko	2,486	20,1	18,9	22,0	13,5	25,5
Branice	2,451	30,5	32,7	13,3	14,6	8,9
Murów	2,260	26,8	36,5	18,2	7,4	11,1
Dobrzeń Wielki	2,157	27,5	28,4	25,9	8,5	9,7
Skorogoszcz	2,150	28,3	22,2	19,0	10,6	19,9
Rozmierka	2,127	23,0	23,4	20,8	14,3	18,5
Bierawa	2,054	24,5	29,3	30,7	6,2	9,3
Strzeleczki	1,902	27,5	23,3	32,2	5,1	11,9
Łącznik	1,884	20,1	24,6	20,7	7,1	27,5
Pokój	1,843	23,1	25,6	24,5	12,9	13,9
Polska Cerekiew	1,837	21,4	24,4	25,0	14,9	14,3
Nowa Cerekwia	1,788	22,4	12,6	22,0	20,8	22,2
Łosiów	1,648	33,3	19,4	18,2	8,7	20,4
Walce	1,640	32,9	21,0	26,4	5,7	14,0
Popielów	1,597	32,9	22,7	19,2	9,8	15,4
Kartowice	1,480	32,2	25,6	20,5	6,1	15,6
Ścinawa Mała	1,473	25,8	20,3	19,3	15,4	19,2
Lubrza	1,387	30,1	24,8	12,1	9,3	23,7
Trzebina	1,307	28,2	23,1	24,7	4,9	19,1
Świerczów	1,271	26,5	17,7	17,2	11,4	27,2
Oprawica	1,143	23,3	22,3	27,4	1,9	25,1
Kruszyna	1,120	29,0	15,9	19,5	17,6	18,0
Michałów	0,994	37,8	23,1	19,5	5,0	14,6
Borzysławice	0,920	29,3	22,6	37,5	4,2	6,4
Kazimierz	0,818	34,1	19,7	22,2	2,7	21,3
Miejsce	0,772	49,2	30,0	7,9	4,3	8,6

Źródło: Obliczenia własne.



Rys. 5. Wskaźnik rozwoju cech miejskich w wybranych ośrodkach Opolszczyzny

Wielkość wskaźnika rozwoju cech miejskich W_m: 1 – powyżej 3,0; 2 – 2,5–3,0; 3 – 2,0–2,5; 4 – 1,5–2,0; 5 – 1,0–1,5; 6 – poniżej 1,0.
Względna dominacja (minimum 25 % wartości W_m) składnika: 7 – demograficznego; 8 – funkcjonalnego; 9 – morfologicznego; 10 – infrastruktury technicznej; 11 – infrastruktury społecznej; 12 – brak dominacji; 13 – kolejność składników (oznaczona szrafami) według ich znaczenia).

Można więc stwierdzić, że obecny status miejscowości jako ośrodka gminnego, z założenia wyposażonego w pewien zakres usług i poziom infrastruktury, ma większe znaczenie dla kształtowania jej cech pozawiejskich niż względy genetyczne. W wypadku wskazanych miejscowości (Karłowic, Ścinawy Małej, Świerczowa, Trzebiny, Opawicy, Kruszyny, Michałowa, Borzysławic, Kazimierza i Miejsca) tym bardziej, że są to ośrodki, których status miejski był stosunkowo krótki, a utrata praw miejskich nastąpiła – w większości miejscowości – w zamierzchłej przeszłości. Trudno więc było tym miejscowościom uzyskać, utrwalić i zachować ewentualne miejskie cechy urbanistyki, funkcji czy też infrastruktury.

TENDENCJE ROZWOJU LUDNOŚCIOWEGO OŚRODKÓW W POWIĄZANIU Z POZIOMEM ICH CECH MIEJSKICH

Zasadniczym celem opracowania jest – jak to określono we wprowadzeniu – przedstawienie kierunków przekształceń miejscowości województwa opolskiego, które z uwagi na uwarunkowania genetyczne lub też funkcjonalno-morfologiczne prezentują pewne cechy miejskie. W niniejszym rozdziale przedstawione zostaną cechy i kierunki przekształceń liczby ludności ośrodków, związek dynamiki zmian ludnościowych z poziomem cech miejskich oraz zarysowane pewne uwarunkowania genetyczne.

Tabela 2

Zmiany liczby ludności miast zdegradowanych województwa opolskiego w latach 1950-1985

Miasta zdegradowane	Liczba ludności					Dynamika zmian (w %)	
	1950	1960	1970	1978	1985	1950-1985	1970-1985
Borzysławice	270	283	258	218	204	75,6	79,1
Karłowice	769	815	879	1 014	1 008	131,1	115,9
Kazimierz	794	835	588	521	492	62,0	83,7
Korfantów	905	1 068	1 280	1 589	1 610	177,9	125,8
Kruszyna	386	361	385	348	350	90,7	90,9
Michałów	544	594	581	582	572	105,1	98,5
Miejsce	272	325	352	345	338	124,3	96,0
Nowa Cerekwia	957	1 073	1 040	1 067	1 030	107,6	99,0
Opawica	208	257	216	187	182	87,5	84,3
Pokój	1 181	1 210	1 211	1 273	1 318	111,4	108,7
Prószków	2 046	2 428	2 775	2 897	2 872	140,4	103,5
Skorogoszcz	471	752	815	1 081	1 066	226,3	130,8
Strzeleczki	1 790	1 743	1 927	1 948	1 971	110,1	102,3
Ścinawa Mała	925	935	984	918	900	97,3	91,5
Świerczów	510	486	524	479	485	95,1	92,6
Trzebina	964	1 082	990	904	891	92,4	90,0

Źródło: Dane narodowych spisów powszechnych z lat: 1950, 1960, 1970, 1978; dane szacunkowe Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Opolu oraz obliczenia własne.

Zmiany liczby ludności wybranych miejscowości – według kryteriów wskazanych w poprzednich częściach opracowania – przedstawiają tabele 2–3 (por. także rys. 1–2). W tabelach tych rozgraniczono miasta zdegradowane i ośrodki wiejskie wykazujące cechy miejskie, aby łatwiej czytelne były pewne ogólne tendencje.

W grupie miast zdegradowanych (por. tab. 2) obserwujemy dosyć istotne zróżnicowanie wielkościowe ośrodków – od bardzo małych, liczących (tak jak Opawica) około 0,2 tys. mieszkańców, do zupełnie – jak na tę zbiorowość – dużych, zbliżających się do 3,0 tys. (np. Prószków). Średnia wielkość miasta zdegradowanego wynosi na Opolszczyźnie 0,96 tys., czyli zbliżona jest do wielkości osiąganych przez najmniejsze istniejące w Polsce ośrodki miejskie. Liczbę tysiąca mieszkańców osiągnęło siedem miejscowości, w tym dwie – Prószków i Strzeleczki – są większe od najmniejszego obecnie miasta województwa opolskiego – Ujazdu, liczącego 1,9 tys. mieszkańców.

Tabela 3

Zmiany liczby ludności wsi województwa opolskiego posiadających cechy miejskie w latach 1950-1985

Miejscowości	Liczba ludności					Dynamika zmian (w %)	
	1950	1960	1970	1978	1985	1950-1985	1970-1985
Bierawa	1 464	1 489	1 668	1 594	1 688	115,3	101,2
Branice	1 316	1 715	4 323	3 548	3 645	277,0	84,3
Dobrzeń Wielki	2 920	3 026	3 446	3 259	3 340	114,4	96,9
Izbicko	786	873	1 020	1 052	1 090	138,7	103,6
Lubrza	1 091	1 248	1 189	997	1 007	92,3	101,0
Łambinowice	926	1 260	1 884	2 185	2 282	246,4	121,1
Łącznik	1 231	1 205	1 341	1 087	1 030	83,7	76,8
Łosiów	1 065	1 385	1 548	1 676	1 652	155,1	106,7
Murów	971	1 267	1 537	1 575	1 592	164,0	103,8
Polska Cerekiew	1 851	1 712	1 880	1 655	1 607	86,8	85,5
Popielów	2 531	2 560	2 708	2 492	2 541	100,4	93,8
Rozmierka	900	933	1 071	1 094	1 135	126,1	106,0
Tarnów Opolski	1 768	2 176	2 540	3 451	3 507	198,4	138,1
Tułowice	1 251	1 802	2 075	3 027	3 302	263,9	159,1
Walce	1 732	1 816	1 859	1 940	1 977	114,1	106,3

Źródło: Jak w tabeli 2.

Liczba ludności we wsiach wykazujących pewne cechy miejskie, a nie będących miastami zdegradowanymi (por. tab. 3), jest wyraźnie wyższa, co wynika z przyjętych założeń kwalifikacji ośrodków tego typu, gdzie jednym z kryteriów było osiągnięcie liczby tysiąca mieszkańców. Jednak zróżnicowanie wielkości ośrodków jest także znaczne i przy średniej dla zbioru, wynoszącej 2,09 tys., mamy do czynienia zarówno z miejscowościami powyżej 3,5 tys. mieszkańców

(Branice, Tarnów Opolski), jak też minimalnie tylko przekraczającymi 1,0 tys. (Lubrza, Łącznik).

Analizowane zbiory wyraźnie różnicuje dynamika zmian ludności. W okresie 1950–1985 miasta zdegradowane zwiększyły ogólną liczbę ludności o 17,7 %, podczas gdy miejscowości wiejskie o cechach miejskich aż o 44,0 %. Warto przy tym podkreślić, że liczba mieszkańców pozostałych wsi województwa opolskiego wzrosła w tym czasie zaledwie o 4,7 %. Wskazuje to, że – ogólnie biorąc – analizowane miejscowości przejawiały wyraźnie silniejsze tendencje rozwojowe (łączny wskaźnik dynamiki dla miast zdegradowanych i ośrodków wiejskich o cechach miejskich wyniósł 34,2 %). Oczywiste jest, że w obrębie omawianych zbiorów istnieje silne zróżnicowanie dynamiki rozwoju ludnościowego w okresie 1950–1985. W grupie miast zdegradowanych jest ono mniejsze, chociaż i tutaj obok ponad dwukrotnego zwiększenia się liczby ludności (Skorogoszcz) obserwujemy wypadki spadku jej o ponad jedną trzecią (Kazimierz). Z analizowanych 16 miast zdegradowanych ponad połowa (9) wzrosła ludnościowo w porównaniu z r. 1950; charakterystyczne, że miejscowościami o malejącej liczbie mieszkańców były ośrodki najmniejsze. Sformułowana w odniesieniu do jednostek osadniczych województwa opolskiego zasada, iż stopień spadku rangi ośrodka jest odwrotnie skorelowany z pierwotną jego wielkością[46] i w tym wypadku znalazła potwierdzenie. Podobną zresztą relację odnajdujemy w drugiej grupie omawianych ośrodków, gdzie notują ubytki ludności właśnie ośrodki najmniejsze: Lubrza, Łącznik oraz – nieco już większa – Polska Cerekiew. Najdynamiczniej rozwijającymi się miejscowościami – o ponad dwukrotnym wzroście liczby ludności – są tutaj ośrodki z wyraźnie zarysowanymi funkcjami przemysłowymi i usługowymi: Branice, Tułowice oraz Łambinowice.

Przedstawione powyżej tendencje zmian ludnościowych dotyczyły całego okresu powojennego, od uformowania województwa opolskiego. Należy więc teraz wskazać, w jakim stopniu tendencje te zachowały się, bądź uległy zmianie w latach ostatnich, charakteryzujących się na terenie województwa opolskiego specyficznymi procesami, w dużej mierze związanymi z wyludnianiem się niektórych – zwłaszcza wiejskich – rejonów[47].

---

[46] A. Zagożdżon, *Miasta Opolszczyzny. Sieć miast i niektóre procesy osadnicze.* W: *Studia nad przekształceniami sieci miast województwa opolskiego i ich przestrzennym rozwojem*, red. nauk. K. Heffner, Opole 1986, s. 23.

[47] Na temat procesów wyludniania na Opolszczyźnie zob. m.in.: R. Rauziński, *Społeczeństwo Śląska Opolskiego 1945–1985 (ludność, zatrudnienie, migracje)*, Opole 1986; tenże, *Zróżnicowanie sytuacji demograficznej społeczeństwa Śląska Opolskiego w zależności od pochodzenia regionalnego na tle emigracji zewnętrznych w latach 1951–1985*, „Materiały i Studia Opolskie" 1987, z. 60, s. 107–229.

W okresie 1970–1985 liczba ludności analizowanych 31 ośrodków wzrosła o 4,0 % (miast zdegradowanych o 3,3 %, ośrodków wiejskich o cechach miast o 4,4 %) przy wyraźnym spadku liczby ludności w pozostałych wsiach województwa, wynoszącym aż 20,1 %. Wśród miast zdegradowanych najwyższą dynamikę (ponad 25 % wzrostu) utrzymały Skorogoszcz i Korfantów – miejscowości, które prawa miejskie utraciły dopiero po II wojnie światowej. Natomiast w drugiej z omawianych grup najwyższą dynamikę notowały ośrodki o funkcjach zdeterminowanych rozbudową bazy przemysłowej: Tułowice, Tarnów Opolski oraz Łambinowice[48] (por. rys. 3).

Spośród 31 omawianych miejscowości, nieco ponad połowa (16) zanotowała w latach 1970–1985 przyrost ludności (6 z 16 miast zdegradowanych oraz 10 z 15 wsi o cechach miejskich), a 15 spadek dochodzący w Łączniku do 25 %. Należy jednakże podkreślić, że poza wymienionym Łącznikiem oraz Borzysławicami wszystkie miejscowości miały dynamikę zmian ludności wyższą niż średnia dla pozostałych wsi województwa opolskiego. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że występowanie pewnych – nawet wypreparowanych – cech charakterystycznych dla miast stawia ciągle część ośrodków posiadających je w sytuacji uprzywilejowanej w porównaniu z innymi miejscowościami regionu opolskiego, biorąc pod uwagę możliwości rozwojowe.

Teza ta wymaga jednak wnikliwej weryfikacji. Należy odpowiedzieć na pytanie, czy istnieje statystyczny związek pomiędzy dynamiką rozwoju ludnościowego badanych miejscowości a wyznaczonymi w poprzednim rozdziale wartościami wskaźnika rozwoju cech miejskich. Dokonano tego przy pomocy rachunku korelacji. Aby jednak możliwe było porównywanie statystycznego związku pomiędzy wartościami dynamiki liczby ludności ośrodków a poziomem wskaźnika rozwoju cech miejskich, należało wyprowadzić z wartości tego

---

[48] Znaczenie wyspecjalizowanych funkcji przemysłowych dla możliwości demograficznego i społecznego rozwoju miejscowości było w odniesieniu do regionu opolskiego wielokrotnie podkreślane. Zob. m.in. prace: J. K r o s z e l, *Struktura funkcjonalna miast w województwie opolskiem*. W: *Struktury i procesy osadnicze*, pod red. S. Golachowskiego, Opole–Wrocław 1971, s. 177–215; R. R a u z i ń s k i, *Struktury demograficzne i zawodowe jako czynniki kształtujące rozwój miast regionu opolskiego*. W: *Studia nad przekształceniami sieci miast województwa opolskiego i ich przestrzennym rozwojem*, red. nauk., K. Heffner, Opole 1986, s. 43–52; A. Z a g o ż d ż o n, *Kierunki i modele rozwoju struktur osadniczych Opolszczyzny*. W: *Procesy urbanizacyjne w województwie opolskim. (Materiały na konferencję naukową)*, pod red. Z. Mikołajewicza, Opole 1987, s. 7–38.

wskaźnika składową demograficzną, tak by korelowane szeregi nie były związane[49].

Współczynnik korelacji liniowej Pearsona[50] pomiędzy zmodyfikowaną (por. przypis 49) wartością wskaźnika cech miejskich (W'_m) a dynamiką zmian liczby ludności osiągnął następujące wartości:

W'_m – 1985/1940: 0,652;

W'_m – 1985/1950: 0,629;

W'_m – 1985/1970: 0,571;

W'_m – liczba ludności w 1985 r.: 0,667.

Wartości te (przy liczbie stopni swobody wynoszącej 29) należy uznać za istotne. Prawdopodobieństwo przypadkowego otrzymania podanych wyżej wartości współczynnika korelacji jest w wypadku pierwszego, drugiego i czwartego z nich mniejsze niż 0,1 %, natomiast trzeciego mniejsze od 1 %.

Można więc stwierdzić, że pomiędzy rozwojem ludnościowym danego ośrodka a obserwowanym w nim występowaniem cech funkcjonalnych, morfologicznych i infrastrukturalnych charakterystycznych dla małych miast zachodzi statystyczny związek. Innymi słowy, że ośrodki wiejskie, prezentujące wyraźniejsze cechy miejskie, mają w pewien sposób zwiększone możliwości ludnościowego rozwoju i w mniejszym stopniu ulegają procesom depopulacji. W zmianach wartości współczynników korelacji dostrzec można także odbicie pewnej ciągłości procesów osadniczych: wraz z wydłużaniem przyjmowanego do analizy okresu zwiększa się statystyczny związek pomiędzy dynamiką zmian ludności a intensywnością cech miejskich; świadczy to o trwałości procesów osadniczych w dłuższym czasie.

Warto także podkreślić pewne uwarunkowania genetyczne miast zdegradowanych: względnie wysoką dynamikę rozwoju ludności i istotny poziom rozwoju cech miejskich notują głównie te z nich, które stosunkowo niedawno utraciły prawa miejskie. Im krótszy i bardziej oddalony w czasie jest okres

---

[49] Po przeprowadzeniu tej operacji wartości zmodyfikowanego wskaźnika (W'_m) osiągnęły następujący poziom (suma składowych – funkcjonalnej, morfologicznej oraz infrastrukturalnej): Korfantów – 2,277, Tułowice – 2,177, Prószków – 2,054, Izbicko – 1,987, Łambinowice – 1,798, Tarnów Opolski – 1,765, Branice – 1,703, Murów – 1,654, Rozmierka – 1,637, Dobrzeń Wielki – 1,564, Bierawa – 1,552, Skorogoszcz – 1,542, Łącznik – 1,506, Polska Cerekiew – 1,443, Pokój – 1,417, Nowa Cerekwia – 1,387, Strzeleczki – 1,370, Walce – 1,101, Łosiów – 1,098, Ścinawa Mała – 1,093, Popielów – 1,071, Karłowice – 1,004, Lubrza – 0,969, Trzebina – 0,938, Świerczów – 0,934, Opawica – 0,877, Kruszyna – 0,795, Borzysławice – 0,650, Michałów – 0,618, Kazimierz – 0,539, Miejsce – 0,392.

[50] Zob.: M.K. Boczarow, *Metody statystyki matematycznej w geografii*, Warszawa 1976, s. 243–244.

pełnienia funkcji ośrodka miejskiego, tym większa następuje degradacja ludnościowa oraz cech miejskich. Dotyczy ona zarówno pełnionych przez ośrodek funkcji, jak i morfologii. Z kolei siedziby gmin, spełniające rolę lokalnych ośrodków obsługi, mają stosunkowo dobrze wykształconą infrastrukturę, co jednak nie determinuje zasadniczo kierunku ich rozwoju ludnościowego – dynamika zmian jest bowiem różnorodna, od wybitnie dodatniej po ujemną.

W geografii osadnictwa przyjmuje się, że uformowana jednostka osadnicza, nie znajdująca się w fazie przemian powodowanych dynamicznymi czynnikami egzogenicznymi, winna charakteryzować się zgodnością funkcji przez nią pełnionych z jej cechami demograficznymi i stopniem złożoności morfologicznej. Teza ta znalazła wyraźne potwierdzenie w przeprowadzonej analizie ludnościowych, funkcjonalnych, morfologicznych i infrastrukturalnych cech ośrodków o cechach miejskich (bez formalnego statusu miejskiego) Opolszczyzny. Miejscowości posiadające rozszerzony zakres funkcji nierolniczych, takie jak Tułowice, Korfantów, Łambinowice, Murów czy też Tarnów Opolski mają wysoką dynamikę rozwoju ludnościowego i stosunkowo istotny poziom złożoności układów morfologicznych; ośrodki o dominacji funkcji rolniczej (monofunkcyjne) cechuje zwykle stagnacja lub regres ludnościowy oraz niższy stopień złożoności morfologicznej (np. Borzysławice, Kruszyna, Kazimierz, Lubrza, Miejsce, Opawica, Świerczów). Obserwację tę potwierdzają także wyniki obliczeń korelacyjnych (por. tab. 4).

Tabela 4

Współczynniki korelacji pomiędzy składowymi wskaźnika rozwoju cech miejskich W_m wybranych ośrodków Opolszczyzny

Składowe	Funkcjonalna	Demograficzna	Morfologiczna	Infrastrukturalna
Funkcjonalna	x	0,682	0,617	0,506
Demograficzna	0,682	x	0,521	0,528
Morfologiczna	0,617	0,521	x	0,533
Infrastrukturalna	0,506	0,528	0,533	x

Źródło: Obliczenia własne.

Uzyskane wielkości współczynników korelacji wskazują, że zależności pomiędzy cechami funkcjonalnymi, demograficznymi, morfologicznymi i infrastrukturalnymi mają charakter istotny (prawdopodobieństwo przypadkowego otrzymania każdej z wartości przedstawionych w tabeli 4 jest mniejsze niż 1 %). Szczególnie wysokie są związki pomiędzy cechami funkcjonalnymi a cechami demograficznymi i morfologicznymi; stosunkowo najniższe pomiędzy cechami funkcjonalnymi a infrastrukturalnymi.

Przedstawione wyniki obserwacji dotyczących ludnościowego i społeczno-gospodarczego rozwoju niektórych – wyznaczonych według specyficznych kryteriów – wiejskich jednostek pozwalają dokonać pewnych uogólnień. Przede wszystkim wydaje się, że dowodnie wskazano na specyfikę rozwojową wyznaczonych elementów wiejskiej sieci osadniczej – miast zdegradowanych oraz jednostek, których poziom rozwoju przekracza przeciętny wiejski standard. Obydwie przedstawione grupy ośrodków nie są tożsame; obok silnych podobieństw (cech ludnościowych, funkcjonalnych, morfologicznych, infrastrukturalnych) stwierdzono także istotne pomiędzy nimi różnice – zarówno w dynamice zmian ludnościowych, jak też w poziomie rozwoju cech pozawiejskich. Nie ulega jednak wątpliwości, że są to te grupy osadnictwa wiejskiego, którym w badaniach geograficzno-osadniczych, a także planistyczno-przestrzennych wypada poświęcić więcej uwagi. Należy też sądzić, że obserwacja ta odnosi się nie tylko do badań sieci osadniczej regionu opolskiego.

WIESŁAW DROBEK

URBAN FEATURES AND POPULATION GROWTH IN CENTRES WITHOUT FORMAL MUNICIPAL STATUS IN THE OPOLE DISTRICT

In the article an evaluation of tendentions in demographic changes and level of development of urban features in two particular groups of settlement in the Opole district was presented. These are the so called degraded towns i.e. centres which had formal municipal rights and villages which have never been towns but have economic and social features comparable – at least partially – to those of small towns.

There were 16, degraded towns assigned (see plate 2) and 15 villages representing certain urban features (see plate 3). This set was thoroughly analysed including demographic, functional, morphological and infrastructure elements, defining the so called municipal features indicator Wm. (see plate 1). It was also assumed that the present status of a settlement as a commune centre, by definition equipped with certain service and infrastructure, is more important for shaping its non-village features, than genetic reasons. Genetic conditions play greater part in the case of centres which had municipal status for a long time (this enabled formation of municipal functional and morphological features) and lost it quite lately.

Analysis of demographic changes in the described centres allowed an opinion that they have stronger development tendentions (with a few exceptions) than other villages in the Opole district. The existence of certain – even isolated – characteristic features for towns makes some of these centres privileged, taking into consideration possibilities of development. It was stated that there is a statistic connection (linear correlation) between population growth of a center and value of its indicator.

WIESŁAW DROBEK

DIE STADTZÜNFTE UND DIE VOLKSENTWICKLUNG DER ZENTREN OHNE FORMELLEN STADTSTATUS IN DER WOIWODSCHAFT OPOLE

In dem Artikel hat man die Beurteilung der Tendenz der Volkswandlungen und des Entwicklungsniveaus der Stadtmerkmale in zwei spezifischen Genregruppen der Besiedlung in der Woiwodschaft Opole durchgeführt. Diese sind die sog. degradierten Städte, das heisst die Zentren, die in der Vergangenheit die formellen Stadtrechte hatten, und Dörfer, die niemals Städte waren, aber die die wirtschaftlich – soziale Merkmale präsentieren, vergleichbar – wenigstens zum Teil – mit denen, die in den kleinen Städten erscheinen.

Man hat 16 degradierte Städte bestimmt (vgl. Tab. 2) und 15 Dörfer die gewisse städtische Merkmale präsentieren (vgl. Tab. 3). Diese Sammlung übergab man der verstärkten Analyse des demographischen, funktionalen, morphologischen und infrastrukturellen Parameter, die den Indikator der städtischen Merkmale bezeichnet (vgl. Tab. 1). Man hat festgestellt, dass u.a. der jetzige Ortstatus als Gemeindezentrum, im Grundsatz in gewissen Dienstleistungsbereich und Infrastrukturelemente ausgerüstet, hat eine grössere Bedeutung für die Gestaltung ihrer aussendörflichen Merkmale als die genetischen Hinsichten. Die genetischen Bedingungen spielen eine grössere Rolle im Falle diesen Zentren, die den Stadtstatus lange erhalten hatten (was die Befestigung der städtischen funktional-morphologischen Merkmale ermöglichte) und relativ letztens verloren haben.

Die Analyse der Volkswandlungen der besprochenen Örte erlaubte festzustellen, dass sie deutlich stärkere Entwicklungstendenzen zeigen (mit. kleinen Ausnahmen) als die übrigen Dörfer der Woiwodschaft Opole. Die Erscheinung von gewissen – sogar auspräparierten – charakteristischen für die Städte Merkmale, stellt ein Teil die diese haben in der bevorzugten Situation, wenn man die Entwicklungsmöglichkeiten in Erwägung zieht. Geradezu hat man festgestellt die Erscheinung des statistischen Zusammenhanges (Linienkorrelation) zwischen der Volksentwicklung des gegebenes Zentrum und dessen Wertindikator Wm.

DAMIAN TOMCZYK

RZEMIOSŁO GŁUCHOŁAZ W ŚWIETLE PIECZĘCI CECHOWYCH Z XVII–XVIII w.

Dzieje śląskiego rzemiosła cechowego w epoce feudalizmu stanowią ważną i interesującą, lecz dotychczas zaniedbaną w literaturze historycznej problematykę badawczą. Skromna jest poświęcona temu zagadnieniu literatura fachowa niemiecka i polska. Ponadto dorobek w tej dziedzinie ma w większości charakter przyczynkarski.

Do tej pory nie doczekały się również naukowego opracowania dzieje dawnego rzemiosła głuchołaskiego. Krótki zarys historii cechów głuchołaskich opublikował F. Rothkegel[1]. Ponadto w monografii tegoż miasta miejscowe rzemiosło w dawnych czasach ukazał skrótowo i fragmentarycznie P. Kutzer[2]. Tenże autor przedstawił zarys historii głuchołaskiego cechu poszewników[3] i płócienników[4]. Zwięzłe informacje o rękodziele cechowym znalazły się też w

---

[1] F. Rothkegel, *Die alten Ziegenhalser Zünfte*, „Oberschlesische Heimat. Zeitschrift des Oberschlesischen Geschichtsvereins" 1912, Bd 8, s. 15–33.

[2] P. Kutzer, *Aus einer kleinen Fürstenstadt. Historischer* Rückblick auf die Vergangenheit von Ziegenhals, Ziegenhals 1928, s. 51, 326–339.

[3] Poszewnicy tworzyli zazwyczaj wspólną korporację rzemieślniczą wraz z płóciennikami. Wyjaśnić należy, iż produkcją płótna (zgrzebnego) na własne potrzeby zajmowali się w wiekach średnich chłopi, którzy masowo nosili ubrania lniane; gdzieniegdzie nawet zabraniano im noszenia ubrań zrobionych z innych materiałów. W miastach zaś poszewnicy produkowali tylko lepsze gatunki płótna pościelowego (stąd ich nazwa). Płóciennicy cechowi (miejscy) wytwarzali płótno zwyczajne. Byli oni dość nieliczni i finansowo słabi dopiero od końca XV w. zaczęła rozwijać się w miastach produkcja wszystkich gatunków płótna; wówczas powstawały cechy zrzeszające bądź łącznie poszewników i płócienników, bądź samych tylko płócienników (D. Tomczyk, *Pieczęcie górnośląskich cechów rzemieślniczych z XV–XVIII wieku i ich znaczenie historyczne*, Opole 1975, s. 36–37).

[4] P. Kutzer, *Die Weber in Ziegenhals. (Eine Schilderung aus dem Handwerksleben vergangener Tage)*, „Oberschlesien. Monatschrift zur Pflege der Kenntnis und zur Vertretung der Interessen Oberschlesiens", 1910–1911, Bd 9, H. 8–10, s. 400–412, 455–462, 493–497.

szkicu o Głuchołazach (opartym głównie na literaturze niemieckiej) pióra polskiego historyka, w. Dziewulskiego[5]. Wspomniane wyżej prace autorów niemieckich posiadają wartość źródeł zastępczych, bowiem archiwum miejskie (a także archiwa cechowe) uległy według posiadanych wiadomości zniszczeniu w schyłkowym okresie II wojny światowej[6].

Potrzebę szerszego, źródłowego potraktowania zagadnienia rzemiosła miejskiego w dawnych wiekach odczuwa polska nauka historyczna, opierająca się na nowych założeniach metodologicznych, według których podstawą badań jest problematyka społeczno-gospodarcza. Nakłada to na historyków obowiązek dokładnego przebadania nie tylko rozwoju organizacji cechowych, ale w związku z tym także śledzenia wszelkich przejawów ich życia prawno-społecznego. Jednym z drobnych, lecz ważkich przejawów tego życia są właśnie dawne pieczęcie cechowe, posiadające wartość źródła zarówno ikonograficznego, jak i pisanego. Poszerzają one w dużym stopniu podstawę źródłową, m.in. dziejów rzemiosła cechowego Głuchołaz oraz wzbogacają wciąż niedostateczną jeszcze wiedzę z zakresu historii gospodarczej tego miasta.

Głuchołazy, dawne osiedle typu miejskiego na granicy śląsko-morawskiej, założone i zaludnione m.in. przez rodzimą ludność polską, która trudniła się rzemiosłem, eksploatacją pokładów złotodajnych, handlem i rolnictwem[7], miały dogodne warunki rozwoju gospodarczego, bowiem leżały przy drodze wiodącej z Nysy do Ołomuńca[8]. Dlatego też już między rokiem około 1220 a 1230 nastąpiła lokacja miasta Głuchołaz na prawie flamandzkim – tym samym, na jakim została lokowana Nysa[9]. Owa lokacja przyspieszyła rozwój gospodarczy tej miejscowości z uwagi na osiedlenie się tu przybyszów z Zachodu. W czasach polokacyjnych – podobnie jak w innych miastach śląskich – musiały istnieć i rozwijać się tu rzemiosła zorganizowane w cechy[10]. Rękodzieło było bowiem jednym z głównych źródeł utrzymania znacznej liczby mieszczan głuchołaskich.

---

[5] W. D z i e w u l s k i, *Zarys rozwoju Głuchołaz w epoce feudalnej i kapitalistycznej* „Szkice Nyskie. Studia i Materiały" 1974, t. 1, s. 189–204.

[6] Por. np. Ch. G ü n d e l, *Die Altertümer und Urkunden des schlesischen Bäckerhandwerks*, Breslau 1933, s. 68.

[7] D z i e w u l s k i, op. cit., s. 189–192.

[8] J. N o w a k o w a, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV wieku*, Wrocław 1951, s. 100; M. W o l a ń s k i, *Związki handlowe Śląska z Rzecząpospolitą w XVII wieku ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia*, Wrocław 1961, s. 42.

[9] D z i e w u l s k i, op. cit., s. 190.

[10] Por. H. v. L o e s c h, *Die Verfassung im Mittelalter*. W: *Geschichte Schlesiens*, 2 Aufl., Breslau: hrsg. von der Historischen Kommision für Schlesien unter Leitung von H. Aubin 1938, s. 276.

O rzemiośle głuchołaskim w tym okresie mamy bardzo skąpe informacje. Najwcześniej ukazują się w źródłach wzmianki o najpospolitszych rękodziełach. I tak np. dokument z 31 VIII 1263 r. wspomina o piekarstwie, rzeźnictwie i szewstwie; z zapisu wynika zaś, iż rzemiosłami tymi trudniono się w mieście od czasów lokacji[11]. W późniejszych źródłach mówi się o przedstawicielach niektórych innych rękodzieł. Mamy także informacje, że do księgi przyjęć prawa miejskiego w Krakowie wpisani zostali: ślusarz Mikołaj (Niclos) w 1419 r. i łagiewnik Marcin (Merten) Gansz alias Grunberger w 1500 r.[12] Byli to niewątpliwie samodzielni rzemieślnicy. Ślusarz Mikołaj mistrzostwo mógł uzyskać w głuchołaskim cechu zrzeszającym rzemiosła metalowe. Musiał on posiadać wysokie kwalifikacje zawodowe, skoro mógł osiąść w Krakowie i wykonywać tam swój zawód. Dla rzemieślnika urodzonego w takim miasteczku, jak Głuchołazy, był to duży awans zawodowy.

Tak więc w ślad za nadanymi prawami miejskimi zaczęto w Głuchołazach zakładać cechy rzemieślnicze. Do założenia cechu wystarczało w zasadzie trzech mistrzów (tres faciunt collegium). Miejscowi rękodzielnicy, którzy egzystowali poza organizacjami cechowymi, byli członkami odpowiednich korporacji rzemieślniczych w innych miastach (tzw. inkorporowani),

Istniejące już w średniowieczu cechy głuchołaskie musiały posiadać statuty, które były podstawą ich działalności organizacyjno-wytwórczej. Cechy zazwyczaj kilkakrotnie przedstawiały swoje statuty do zatwierdzenia właściwej władzy, a to z uwagi na zniszczenie dawnego statutu lub potrzebę wprowadzenia doń poprawek czy też uzyskania nowych uprawnień. Trudno bowiem jest znaleźć korporację rękodzielniczą, która w czasie swego istnienia nie uzyskiwałaby parokrotnie nowych statutów (artykułów cechowych). Dokumenty tego rodzaju uległy zapewne zagubieniu lub zniszczeniu, m.in. w czasie pożarów Głuchołaz w ubiegłych wiekach oraz działań wojennych, przede wszystkim zaś w 1945 r., kiedy to miasto zostało zniszczone w 25%[13].

Rozwój rzemiosła w Głuchołazach postępował wraz ze wzrostem potrzeb mieszkańców tego miasta oraz okolicy. W 1530 r. utworzono cech poszewników i płócienników, liczący co najmniej 15 mistrzów. W 1612 r. zreorganizował się on na wzór cechu nyskiego. W 1536 r. powstał cech „ogólny", który zrzeszał słabo reprezentowane rzemiosła (krawców, postrzygaczy sukna, kowali i ostrożników); następnie dowiadujemy się o cechach rzeźniczym

---

[11] *Codex diplomaticus Slesiae*, Bd 7: Regesten zur schlesischen Geschichte, Tl 2, Breslau 1875 (bis zu Jahre 1280), s. 123.

[12] *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392–1506*, Kraków: wyd. K. Kaczmarczyk 1913, s. 90, 362. Łagiewnicy zajmowali się warzeniem piwa dla księcia i jego dostojników.

[13] E. Osikowski, *Zniszczenia wojenne w zabudowie miast i wsi w Polsce według stanu w dniu 1 maja 1945*, „Polska Ludowa. Materiały i Studia", 1968, t. 7, s. 190.

(1537 r.), piekarskim (1546 r.), bednarskim (1593 r.). Liczba rzeźników podwoiła się w latach 1537–1573, tak samo liczba piekarzy w okresie 1473–1546. W 1573 r. ujawnia się w źródłach postrzygalnia sukna, a w 1609 r. zostali wymienieni dwaj sukiennicy. W 1652 r. wystąpili z cechu „ogólnego" krawcy i założyli własną korporację rękodzielniczą. Tak samo postąpili kowale i ślusarze, którzy w tym czasie połączyli się i utworzyli nowy związek rzemieślniczy. Oprócz wspomnianych wyżej organizacji rękodzielniczych funkcjonowały w Głuchołazach w końcu XVII w. jeszcze dwa cechy pospólne (zbiorowe). Jeden z nich zrzeszał stolarzy, szklarzy, stelmachów i tokarzy, natomiast drugi – siodlarzy, rymarzy, garbarzy, kuśnierzy, tapicerów i kominiarzy. W 1770 r. powstał w Głuchołazach cech cieśli i murarzy, natomiast cech garncarzy w 1783 r.[14]

W końcu XVIII w. nastąpiło dalsze zróżnicowanie zawodów w rzemiośle głuchołaskim. I tak w 1784 r. w Głuchołazach, liczących wówczas 1291 mieszkańców, istniały 32 zawody uprawiane przez 192 samodzielnych rzemieślników. Natomiast trzy lata później (1787 r.) Głuchołazy liczyły 1506 mieszkańców, w tym 202 mistrzów rękodzielniczych (cechów było 8). Najliczniej reprezentowani byli w tych latach płóciennicy (w 1784 r. było ich 72, a w 1787 r. – 78), piekarze (po 12), krawcy (11 i 13), szewcy (10 i 12) i kuśnierze (10 i 12). W dalszej kolejności szły następujące rękodzieła: kowale (odpowiednio 9 i 10), gorzelnicy (9 i 7), rzeźnicy (8 i 10), kołodzieje (6 i 7), garncarze (5 i 7), piernikarze (5 i 1), stolarze (4 i 5), rymarze (po 4), siodlarze (po 3), bednarze (2 i 3), ślusarze (2 i 3), murarze (2 i 3), powroźnicy (2 i 3), czerwonoskórnicy (po 2) i szklarze (po 2). Ponadto w 1784 r. pojedynczo byli reprezentowani w Głuchołazach: białoskórnik (w 1787 r. – 2), łaziebnik (w 1787 r. – 2), farbiarz, malarz, mydlarz, pasamonik, paśnik, piwowar, pończosznik, cieśla i strycharz, a w 1787 r. – wytwórca adamaszku[15].

O początkach głuchołaskich pieczęci cechowych można mówić dopiero od czasu powstania zorganizowanego rzemiosła, tj. od chwili pojawienia się samodzielnych korporacji rękodzielniczych (XIII–XIV w.). W tym okresie niewątpliwie zaczęły wchodzić w życie również i głuchołaskie pieczęcie cechowe

---

[14] K u t z e r, *Die Weber...*, s. 401–408; t e n ż e, *Aus einer...*, s. 328–329; R o t h k e g e l, op. cit., s. 18–22.

[15] F. A. Z i m m e r m a n n, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd 3, Brieg 1784, s. 319, 321; *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, wyd. i wstęp krytyczny T. Ładogórski, Wrocław 1954, s. 92–93, 102, 118–119, 128–129, 138–139, 148. Płóciennictwo w Głuchołazach zaczęło szybko rozwijać się od XVII w. Do rozwoju tego rzemiosła przyczynił się w dużej mierze fakt, iż w latach dziewięćdziesiątych XVII w. zaczęto na Śląsku produkować tkaniny wzorowane na francuskich batystach (C. F r a h n e, *Textilindustrie in Wirtschaftsleben Schlesiens*, Tübingen 1905, s. 91; S. K ü h n, *Der Hirschberger Leinwand- und Schleierhandel von 1648–1806*, „Breslauer Historische Forshungen", Breslau 1938, H. 7, s. 47).

jako instrument legalizacji dokumentów wystawianych przez ówczesne związki rzemieślnicze funkcjonujące w tym mieście. Nie posiadamy jednak na ten temat żadnych informacji źródłowych. Wprowadzenie ich do urzędowania wiązało się z ogólnym procesem upowszechniania się pieczęci jako znaku rozpoznawczo-własnościowego, służącego do uwierzytelniania pism i dokumentów.

Godzi się w tym miejscu podkreślić, iż dawne pieczęcie cechów głuchołaskich są cennym, a niekiedy jedynym źródłem do odtworzenia dziejów rzemiosła w tym mieście: obraz napieczętny zazwyczaj przedstawia atrybuty cechowe – typowe narzędzia pracy i gotowe wyroby, legenda (napis otokowy) zaś nierzadko pozwala określić organizację i status prawny danej korporacji. Utrwalone w godłach napieczętnych narzędzia i przedmioty typowej wytwórczości są plastycznym źródłem o zasadniczym znaczeniu dla badacza dawnego rękodzieła. Wyobrażenia ikonograficzne tych zabytków pozwalają bliżej poznać stosunki wytwórcze, a także poszczególne techniki rzemieślnicze. Wnikliwe badania godeł i treści napisów napieczętnych prowadzić może niejednokrotnie do wniosków nieosiągalnych na podstawie interpretacji źródeł pisanych. Poznanie zaś narzędzi i typowej produkcji pozwala lepiej zrozumieć samą istotę dawnego rękodzieła i jego dzieje. Mimo iż dawne pieczęcie cechowe przedstawiają dużą wartość poznawczą i wydatnie wzbogacają naszą wiedzę o technice produkcji i gotowych wytworach, wymagają też krytycznego podejścia; w wielu wypadkach rytownicy powielali anachroniczne wyobrażenia z motywów ikonograficznych lub schematyczne, zminiaturyzowane do rozmiarów tłoka godła pieczętne.

Pojęcie pieczęci ma dwojakie znaczenie i obejmuje właściwą pieczęć, czyli tłok pieczętny, oraz odcisk w masie plastycznej lub farbie wyciśnięty za pomocą tegoż instrumentu. Głównymi elementami badania tłoka pieczętnego są: 1. materiał, z jakiego został sporządzony, 2. forma tłoka, jego trzon lub uchwyt, 3. monogramy, napisy inskrypcyjne lub daty roczne wyryte na krawędzi tłoka, 4. najważniejsza jego część – podstawa z wyrytym negatywowo obrazem oraz napisem. O ile trzy pierwsze elementy pieczęci dostępne są badaniu jedynie na podstawie autopsji zachowanego zabytku, to ostatni znajduje odtworzenie swej rzeźby w dochowanym odcisku przy dokumencie lub akcie[16]. Jednakże przedmiotem badania jest też sam odcisk tłoka i dlatego należy uwzględnić masę plastyczną lub farbę, za pomocą której dokonano odcisku.

Analizując źródła sfragistyczne należy zwrócić uwagę na cechy zewnętrzne i wewnętrzne pieczęci. Na znamiona składają się: materiał, z którego były wykonane tłoki pieczętne i w którym wyciskana była właściwa pieczęć, a także

---

[16] M. Haisig, *Sfragistyka ogólna*. W: *Sfragistyka*, pod red. S. Mikuckiego, Warszawa 1960. s. 125.

wymiary i kształt tłoka wraz z uchwytem. Cechy wewnętrzne – to obraz napieczętny, jego treść, legenda (napis napieczętny), język napisów napieczętnych, ich treść, układ oraz brzmienie, wreszcie daty roczne występujące w polu pieczęci.

Najistotniejsze znaczenie w badaniu dawnych pieczęci korporacji rzemieślniczych jako ważnego i samoistnego źródła historycznego o bardzo wielostronnej wartości poznawczej prowadzącej w głąb zagadnień kultury materialnej, posiadają znamiona wewnętrzne. Obraz napieczętny, data i napis mówią bezpośrednio o rzemiośle, czasie powstania danego cechu bądź zatwierdzenia mu statutu lub też sprawienia tłoka, o mieście, w jakim ten związek rękodzielniczy funkcjonował i jakie grupy zawodowe reprezentował. Ponadto brzmienie legend napieczętnych pozwala naświetlić zagadnienie łączenia się rzemiosł w cechach pospólnych (zbiorowych), i to niejednokrotnie bez względu na przynależność produkcyjną.

Za najbardziej charakterystyczną cechę głuchołaskich pieczęci cechowych w okresie feudalnym należy uznać ich realizm. Rytownik bowiem, sporządzając tłok pieczęci cechowej, podstawowe elementy składowe jej godła odtwarzał na podstawie realnych, widzianych przez siebie wzorów.

Największą wartość i wymowę posiada ten materiał sfragistyczny, który w swej treści ikonograficznej przedstawia wyobrażenia związane z wytwórczością i techniką dawnego rękodzieła. W zasadzie godła napieczętne cechów reprezentujących ten sam rodzaj wytwórczości były do siebie podobne, ponieważ we wszystkich prawie miastach dobierano jednakowe symbole (i to nie tylko w granicach tego samego regionu czy nawet kraju), a jedynie wyjątkowo wykraczano poza szablon. Zdarzały się niekiedy mniejsze lub większe różnice w szczegółach ujęcia i precyzji rysunku, wynikające z wprawy czy też indywidualności rytownika i jego dłuta. W związku z tym obserwuje się stereotyp symbolów zawodowych, który znajduje potwierdzenie również w badanym materiale źródłowym. Dlatego też można mówić o pewnym konserwatyzmie treści obrazowej pieczęci cechowych, wynikającym z przerysowywania motywów ikonograficznych (np. na pieczęciach cechów szewskich).

Godła napieczętne cechów głuchołaskich posiadają laicki charakter i w pełni zrozumiałą symbolikę, nawiązującą w motywach swojej obrazowej treści do przedmiotów typowej wytwórczości oraz narzędzi pracy danego rękodzieła. Stanowią je w zasadzie podstawowe narzędzia i produkty danego rzemiosła, jak np. nożyce krawieckie u krawców, precle i bułki u piekarzy, podkowy u kowali, kłódki u ślusarzy itp. Te symbole zawodowe niejednokrotnie umożliwiają poznanie najbardziej charakterystycznych narzędzi i wytworów oraz określenie ich konstrukcji, w wypadku gdy do naszych czasów nie zachowały się realia wykopaliskowe bądź realia zabytkowe i ikonograficzne, przechowywane w zbiorach muzealnych.

Godła występujące na pieczęciach cechów głuchołaskich można podzielić – według głównego tematu ich treści obrazowych – na dwie grupy. Są to następujące typy wyobrażeń:

1. typowe narzędzia: nożyce krawieckie (krawcy – 1 połowa XVIII w.), czółenka tkackie i czesadło (pospólny cech poszewników i płócienników);

2. wytwory pracy rzemieślniczej: precle i bułki (piekarze – 1668 r.), błam futra[17] (kuśnierze – koniec XVIII w.), podkowa i kłódka trójkątna (pospólny cech kowali i ślusarzy – 1 połowa XVII w.).

Wyobrażenia napieczętne występują w samym polu pieczęci (jak na pieczęci kowali i ślusarzy – 1 połowa XVII w., krawców – 2 połowa XVII w., kuśnierzy – koniec XVIII w. i piekarzy – 1668 r.) i w ramach kolistego kartusza barokowego (przykładem pieczęć poszewników i płócienników – XVII w.). Całość kompozycji rysunku godła dopełniały i ożywiały niekiedy drobne, drugorzędne detale, jak np. 2 zdobne gwiazdki 6-ramienne (pieczęć kowali i ślusarzy – 1 połowa XVII w.), gałązka kwietna, 2 lilijki i 5 drobnych rozetek (krawcy – 2 połowa XVII w.), 2 gałązki kwietne (piekarze – 1668 r.).

W badanym materiale pieczętnym występują też elementy heraldyczne w formie trzymaczy godeł, czy zwłaszcza korony rangowej, wieńczącej wyobrażenie w polu, który to wyróżnik – zgodnie z zasadami klasycznej heraldyki nie przysługiwał godłom korporacji – należy traktować jako motyw mający na celu podniesienie prestiżu symbolu zawodowego, nadanie mu większej powagi i godności. Na pieczęciach cechów głuchołaskich do tzw. trzymaczy heraldycznych należą dwa wspięte lwy trzymające między sobą błam rozpiętego futra lub precel (kuśnierze – koniec XVIII w., piekarze – 1668 r.). Motyw tzw. trzymaczy heraldycznych nie składa się na treść właściwego godła, a stanowi jedynie ozdobę lub spełnia rolę udostojnienia obrazu całości godła. Natomiast pięciopałkowe korony wieńczące wyobrażenie błamu rozpiętego futra i precla spełniały funkcję oznaki rangowej, jak na pieczęciach herbowych. Należy podkreślić, iż korona występuje na pieczęciach wielu innych cechów piekarskich na obszarze niemieckojęzycznym, w tym również śląskim[18]. Genezę jej wpro-

[17] Błam zeszywano z określonej ustawowo liczby mniejszych skórek podobnego rodzaju; stanowiły one przedmiot handlu i zarazem ułatwiały szycie okryć futrzanych.

[18] Koronę w swych godłach napieczętnych posiadały m.in. następujące śląskie cechy piekarskie: byczyński (1659 r.), cieszyński (1562 r.), gliwicki (1 połowa XVIII w.), głubczycki (1580 r.), grodkowski (1779 r.), kozielski (1609 r.), krapkowicki (przełom XVII/XVIII w.), namysłowski (XVII w., XVIII w. i 1803 r.), niemodliński (1751 r.), nyski (1677 r., 2 połowa XVII w., 2 połowa XVIII w. i 1780 r.), opolski (1646 i 1711 r.), prudnicki (1 połowa XVII w.), raciborski (pocz. XVII w.) (T o m c z y k, *Pieczęcie górnośląskich cechów...*, s. 55–56, 106, 110, 118, 124–125, 131, 139–140, 145, 151; t e n ż e, *Studia z dziejów rzemiosła Śląska Opolskiego przed epoką kapitalizmu*, Opole 1976, s. 27, 170; t e n ż e, *Nyskie pieczęcie cechowe od XV do XVIII wieku*, „Szkice Nyskie. Studia i Materiały" 1974, t. 1, s. 181–182; t e n ż e, *Organizacje cechowe Namysłowa w świetle źródeł sfragistycznych XVI–XVIII wieku*, „Studia Śląskie" 1983, t. 42, s. 463–464; t e n ż e, *Organizacje cechowe Grodkowa w świetle źródeł sfragistycznych XVI–XVIII wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1988, nr 2, s. 268).

wadzenia do godeł napieczętnych wspomnianej korporacji rzemieślniczej można wyjaśnić na podstawie tradycji owego rękodzieła. Wiadomo np., iż cesarz Karol V (1500–1558) pozwolił piekarzom z Wiednia umieścić koronę w godle napieczętnym jako wyróżnienie za ich waleczność wykazaną podczas pierwszego oblężenia miasta w 1529 r.[19]

Napis napieczętny jako drugi z elementów składowych treści wewnętrznej pieczęci występuje w ścisłym związku z tematem obrazowym godła cechowego. Obydwa elementy, tj. obrazowy i napisowy, nawzajem się uzupełniają. Legenda pieczęci cechowej, łącząc się ściśle z ikonografią wyobrażeń, zawiera w sobie bogactwo form i treści oraz odkrywa niekiedy momenty przedstawiające ślady wydarzeń z dziejów danego związku rzemieślniczego, czasem dopełniając obraz dziejów w szczegółach zawartych w pamięci pokoleń i nie utrwalonych w pisanych przekazach. Gdy godło ukazuje atrybuty korporacji cechowej, jak np. typowe narzędzia pracy i wytwory rękodzieła, napis niejako uzupełnia i objaśnia godło, bliżej określając, jakie zawody były reprezentowane w danym cechu, a także z reguły podając nazwę miasta, w którym on funkcjonował.

W badanym materiale sfragistycznym (5 pieczęci) napis w otoku, tj. w kole zewnętrznym otaczającym centralne pole pieczęci, występuje na czterech, a dookoła godła (bez linii odgraniczającej) tylko na jednej (pieczęć cechu kuśnierzy – koniec XVIII w.).

Ważnym elementem poznawczym jest pismo legendy, które pozwala ustalić przybliżoną chronologię nie datowanych pieczęci cechowych, pozostających niekiedy całe wieki w użyciu. Cechy epigraficzne odzwierciedlają tu właściwości stylu panującego w danym okresie, uwydatnione w rozwoju pisma w ogólności. W końcu XIV w. pojawiła się w Polsce gotycka minuskuła (pismo małe), charakteryzująca pismo napieczętne całego XV w. U schyłku XV w., w związku z odrodzeniem pisma majuskulnego, zaczęła upowszechniać się w Polsce kapitała renesansowa, zmieszana początkowo z gotycką minuskułą. Od XVI w. napisy wyrażane były literami czystej majuskuły renesansowej, która w XVII w. przeszła już w zwykłą antykwę[20].

Na osobną uwagę zasługuje język legend napieczętnych. Najstarsze, nie zachowane do dziś pieczęcie cechów głuchołaskich z doby średniowiecza (do końca XV w.), mogły posiadać napisy w języku łacińskim. W zebranym materiale źródłowym na wszystkich pięciu pieczęciach występują napisy w języku niemieckim. Używanie tego języka było uzasadnione kolonizacją niemiecką i

---

[19] F. Heinevetter, *Oberschlesische Zunftsiegel*, „Oberschlesien im Bild" 1925, Nr 45, s. 3; tenże, *Schlesische Zunftsiegel*, „Schlesische Manatshefte" 1926, H. 2, s. 50. Autor ten mylnie podał zamiast Karola V – Karola IV.

[20] Por. M. Haisig, *Studia nad legendą pieczęci miejskiej*, Wrocław 1953, s. 74–75.

organizacją cechów (w tym również i w Głuchołazach) według wzorów zachodnich. Należy zauważyć, iż pieczęci z napisami niemieckimi używały również i korporacje rzemieślnicze składające się w zdecydowanej większości z Polaków[21]. Nasuwa się zatem przypuszczenie, że przewaga napisów niemieckich miała swe źródło raczej w tradycji; organizacja cechowa została zaszczepiona na Śląsku przez osadników niemieckich, którzy też początkowo panowali w tych założonych przez siebie korporacjach rzemieślniczych. Później używano napisów niemieckich nawet w cechach spolszczonych – zapewne na mocy swoistego prawa bezwładności, tak samo jak aż do XX w. panowała w rzemiośle polskim terminologia niemiecka (przede wszystkim w nazwach narzędzi pracy), lekko tylko spolszczona. Swoista walka toczyła się w napisach napieczętnych między językiem niemieckim a łaciną, używaną w legendach na wzór pieczęci miejskich, chociaż rękodzielnicy języka tego niewątpliwie nie znali[22].

Napisy na pieczęciach cechów głuchołaskich zawierają zazwyczaj całe wyrazy. Ograniczona jednakże powierzchnia tłoka pieczętnego, nie pozwalająca na rozmieszczenie całego napisu w pełnym brzmieniu, narzucała rytownikowi konieczność stosowania skrótów przez ujęcie wyrazu *(suspensio)* lub ściągnięcie wyrazów *(contractio)*, jak np. ZECHZ: (pieczęć cechu krawców – 2 połowa XVII w.).

Przy odczytywaniu napisów zwraca uwagę fakt dość częstego występowania błędów w legendach głuchołaskich pieczęci cechowych. Błędy w pisowni i składni, powiązane z błędami rytowniczymi, wskazują na nieudolność ręki rytownika (te pierwsze znajdują czasem wytłumaczenie w dowolności stosowanej wówczas pisowni) i niewątpliwie potwierdzają fakt rytowania pieczęci bez nadzoru właściwego cechu, w którym zresztą również mogło pracować wielu mistrzów nie znających sztuki pisania. Błędy w napisach mogą też pośrednio świadczyć o sytuacji ekonomicznej danych cechów. Korporacje takie na pewno nie były liczne i bogate, a zatem nie były w stanie zlecić wykonanie tłoka uzdolnionemu rytownikowi, którego wynagrodzenie za taką usługę musiało być wysokie.

Przy braku daty napieczętnej można na podstawie rodzaju pisma oraz elementów konwencji stylowej (wykrój i kształt tarczy oraz zdobnictwo) ustalić chronologię danej pieczęci, która w szczegółach wykonania odpowiada stylowi swoich czasów.

---

[21] I tak np. w latach 1660–1751 80 % członków cechów rzemieślniczych Olesna nosiło nazwiska polskie. Natomiast w Gorzowie Śląskim w latach 1730–1801 nazwiska polskie nosiło 69,5 % rękodzielników. Język legend na zabytkach sfragistycznych tych miast był następujący: niemiecki (6 pieczęci) i łaciński (1 pieczęć) w Oleśnie oraz niemiecki (2 pieczęcie) w Gorzowie Śląskim (T o m c z y k, *Studia z dziejów rzemiosła...*, s. 84, 90–91, 133, 144–148; t e n ż e, *Pieczęcie górnośląskich cechów...*, s. 120–121, 132–135).

[22] T o m c z y k, *Pieczęcie górnośląskich cechów...*, s. 60.

W rzeźbie pieczęci cechowej występuje także element chronologiczny, a więc daty roczne wyrażone za pomocą cyfr arabskich. Stosowanie elementu chronologicznego w sfragistyce cechowej ma całkowite uzasadnienie i szczególniejszą wymowę. Pieczęć danego cechu jako zewnętrzny wykładnik istnienia legalnej organizacji rękodzielniczej była używana niekiedy przez całe stulecia, zachowując ślad swej egzystencji na aktach i dokumentach uwierzytelnianych jej odciskiem. Dlatego też ustalenie chronologii tłoka pieczęci cechowej jest niejednokrotnie trudniejsze niż ustalenie chronologii pieczęci osoby fizycznej, która posługiwała się nią tylko w okresie swego życia i działalności. Organizacja cechowa jako osoba prawna używała pieczęci niekiedy przez całe stulecia, a rola jej kończyła się zazwyczaj dopiero na skutek zużycia, zaginięcia tłoka, czy też w rezultacie zmian w strukturze organizacyjnej danej korporacji, jak np. wyodrębnienie się jednego lub kilku rzemiosł z cechu pospólnego (zbiorowego) czy przystąpienie nowych rękodzieł do wspólnego związku cechowego.

Analizując materiał pieczętny cechów głuchołaskich można łatwo zauważyć, iż chronologia najstarszych zachowanych przy dokumentach odcisków pieczęci nie jest równoznaczna z czasem sprawienia jej tłoka. W takim wypadku ustalenie wieku danej pieczęci cechowej jest możliwe tylko na podstawie szczegółowej autopsji zabytku, analizy zasadniczych elementów pieczęci, tj. właściwości stylowych jej rzeźby, treści ikonograficznej oraz epigraficznych cech jej legendy. Dokładniej można określić czas powstania danej pieczęci jedynie wówczas, kiedy o fakcie jej sporządzenia lub wejścia w urzędowanie powiedzą nam zachowane archiwalia bądź kiedy w jej polu wyryte zostały cyfry roku, określające datę jej wykonania.

Element chronologiczny, często występujący w legendzie, jak i w treści rzeźby napieczętnej, wymaga ostrożnego traktowania, gdyż cyfry roku mogą posiadać wielorakie znaczenie. Najczęściej określają one datę wykonania, a tym samym i wejścia w urzędowanie tłoka pieczęci, ale oprócz tego mogą mieć zgoła inną wymowę. W omawianym materiale data występuje tylko w jednym wypadku. Pojawia się ona nad godłem (pieczęć cechu piekarzy – 1668 r.). Data ta wskazuje na czas powstania tłoka, a zatem określa rok jego sporządzenia.

INWENTARZ PIECZĘCI CECHÓW GŁUCHOŁASKICH XVII–XVIII w.

Opracowany inwentarz obejmuje łącznie 5 oryginalnych odcisków lakowych, opłatkowych i tuszowych, występujących na aktach i dokumentach cechowych z lat 1727–1879. Każda pozycja ujęta w niniejszym opracowaniu zawiera następujące elementy szczegółowego opisu: treść ikonograficzną, czyli godło, legendę (napis napieczętny), nazwę cechu; przy opisie oryginalnych odcisków podano chronologię pieczęci, datę jej odcisku na akcie oraz rodzaj masy plastycznej. Opis uzupełniają dane określające cechy zewnętrzne, a

więc: kształt i wymiary. W opisach uwzględnione zostały również właściwości stylowe rzeźby obrazu napieczętnego. Przy ustalaniu położenia motywów składowych godła strona dostrzegana przez widza jako lewa określona została jako prawa, tj. zgodnie z opisem heraldycznym. Ostatnia pozycja inwentarza podaje miejsce przechowywania danej pieczęci i sygnaturę archiwalną opieczętowanego nią aktu.

1. Pieczęć cechu kowali i ślusarzy – 1 połowa XVII w.

W polu następujące wyobrażenia: podkowy zwróconej ocelami w dół, kłódki trójkątnej, dwóch zdobnych gwiazdek 6-ramiennych po bokach oraz czterech zdobnych motywów rozmieszczonych przy krawędzi otoku. W otoku napis: „DER. SZCHMIT. VND. SCHLOSSER. SIGEL."

Pieczęć opłatkowa o śr. 25 mm na akcie kowali, ślusarzy i rusznikarzy głuchołaskich z 1727 r. – Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP Opole), zespół: Cech kowali m. Nysy, sygn. II-17-23/75.

2. Pieczęć cechu krawców – 2 połowa XVII w.

W polu pieczęci wyobrażone rozwarte nożyce z gałązką kwietną u góry, w otoczeniu dwóch lilijek i pięciu niewielkich rozetek. W otoku drobny napis: „Z: SIGIL. DER. SCHNEIDER. ZVM. ZIEGENHALS:".

Pieczęć lakowa, owalna, o wymiarach 30/27 mm, na akcie z 1804 r. – AP Opole, zbiory nie uporządkowane (bez sygn.).

3. Pieczęć cechu kuśnierzy – koniec XVIII w.

W polu dwa wspięte lwy stojące na dwustopniowym cokole, trzymające między sobą błam rozpiętego futra. U góry pięciopałkowa korona, a po jej bokach inicjały: „O.A.". Dookoła napis przerwany u dołu przez wizerunek cokoła: „ – IGNATIUS. SCHU. ANTONIO. PLUSCK. –", dokończenie pod cokołem: „ZUGENHALS". Była to zatem pieczęć ówczesnych starszych cechu kuśnierzy w Głuchołazach.

Pieczęć lakowa o śr. 28 mm na akcie z 1793 r. – AP Opole, zespół: Cech kuśnierzy m. Grodkowa, sygn. II-44/13.

4. Pieczęć cechu piekarzy – 1668 r.

W polu precel, uwieńczony pięciopałkową koroną, trzymany po bokach przez dwa wspięte lwy zwrócone do siebie. U dołu dziewięć bułek ułożonych poziomo oraz trzy worki przedzielone dwiema gałązkami kwietnymi. Nad godłem cyfry roku przedzielone kropkami: 1.6.6.8. (data wykonania tłoka). W otoku odgraniczonym podwójną linią perełkową rozetka rozpoczyna napis o literach majuskulnych: „ZECH: SIGGIL: DER: BECKER: IN: DER: STADT: ZIGEN: HALSS :" (przy wyrazach ZECH i ZIGEN odwrócona litera Z).

Pieczęć tuszowa o śr. 35 mm na akcie z 1835 r. – AP Opole, zespół: Cech piekarzy m. Nysy, sygn. II-17-1/67; pieczęć lakowa z 1879 r. – AP Wrocław, zespół: Cech piekarzy m. Złotego Stoku, sygn. 3.

5. Pieczęć cechu poszewników i płócienników – XVII w.

W polu kolistego kartusza barokowego wyobrażone trzy czółenka tkackie w układzie trójkątnym, wewnątrz czesadło. W otoku biegnie napis: „SIGIL. DER. ZICHNER. VND. LEINWEBER. ZVM. ZIEGENHALS".

Pieczęć lakowa o śr. 36 mm na aktach z lat 1824–1834 – AP Opole, zespół: Cech poszewników m. Nysy, sygn. II-17-33/4.

DAMIAN TOMCZYK

CRAFT OF GŁUCHOŁAZY AS VISIBLE IN TRADE GUILD SEALS FROM THE XVIIth–XVIIIth CENTURIES

The author showed the importance of trade guilds in economic history, especially history of town craft in feudal times on the example of trade guild seals of Głuchołazy. The author regards this as widening of source basis and therefore new possibilities of interpretation of social and economic problems. Simultaneously, it enriches sphragistics with a new, very important research aspect which leads to greater importance of that science, auxiliary to history. Moreover scientific research of trade guild seals signifies democratization of sphragistics towards history of old craft. It shows that sometimes the very carring of on old seal may be an extremely voluable source especially for comparative research. However the sphragistic sources should not be overvalued. Only connected consideration of traditional sources (acts and historiographic, iconographic and archeological, ethnographic material) and relicts of material culture may create new possibilities in research on Głuchołazy craft in feudal epoch, especially handicraft production.

DAMIAN TOMCZYK

DAS HANDWERK VON GŁUCHOŁAZY IM LICHTE DER ZUNFTSIEGEL IM XVII–XVIII.Jh.

Am Beispiel des Siegels der früheren Zunfte von Głuchołazy hat der Autor deren Verwendbarkeit für die wirtschaftliche Geschichte gezeigt, besonders für die Geschichte des Stadthandwerkes in der Feudalzeit. Dieses behandelt er als Verbreiterung der Quellenbasis und im diesem Zusammenhang als neue Interpretationsmöglichkeiten der sozial-wirtschaftlichen Problematik. Gleichzeitig bereichert es die Sphragistikum neuen und ausserst wichtigen Forschungsaspekt, was es in der Konsequenz zur Erhebung des Ranges dieser eben Hilfswissenschaft der Geschichte führt; ausserdem die Einbeziehung in die wissenschaftlichen Forschungen des Siegels der Handwerkkorporationen kennzeichnet zugleich die Demokratisierung der Sphragistikforschungen in die Richtung der Geschichte des früheren Kunsthandwerk. Es zeigt, dass auch oftmals das Relief des früheren Zunftsiegels kann nur die einzige, mit nichts zu ersetzen Quelle bilden, besonders für die Komparativforschungen. Es stellt auch fest, dass man die Sphragistikquellen doch nicht überschetzen soll. Erst kann die gesamte Berücksichtigung der traditionellen Quellen (aktenartigen und historiographischen), ikonographischen und archeologischen, das ethnographische Material und die Denkmäler der materiellen Kultur in den Forschungen über die Geschichte des Handwerkes von Głuchołazy in der Feudalzeit, neue Möglichkeiten und besonders in der Kunsthandwerkproduktion schaffen.

ROBERT RAUZIŃSKI

WPŁYW ŚRODOWISKA PRACY NA ZAGROŻENIE ZDROWOTNE ZAŁÓG PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W LATACH 1970–1988

WSTĘP

Śląsk Opolski należy do obszarów kraju o pogarszającej się jakości środowiska naturalnego i środowiska pracy. Ponad 60 % obszaru województwa zaliczamy obecnie do terenów o intensywnym zagrożeniu ekologicznym. Szczególnie w rejonach uprzemysłowionych, takich jak: Kędzierzyn-Koźle, Blachownia, Zdzieszowice i Opole, stan zdrowia społeczeństwa, a głównie dzieci, ulega pogorszeniu.

Dostępna statystyka śmiertelności niemowląt, współczynniki zgonów, częstotliwość występowania chorób układu krążenia, urazów, zatruć, nowotworów złośliwych i innych stawia Opolszczyznę w grupie województw o najwyższej śmiertelności (katowickie, wałbrzyskie, miejskie łódzkie, jeleniogórskie, elbląskie, szczecińskie, opolskie, toruńskie, legnickie i gorzowskie)[1]. Charakterystyczne, że województwa te należą do obszarów o najwyższym zagrożeniu ekologicznym. W niniejszym artykule pragniemy skoncentrować się na ukazaniu negatywnej roli przemysłowych środowisk pracy i powstających tam zagrożeń zdrowotnych. Badania nasze były prowadzone głównie z punktu widzenia ergonomii, a więc dyscypliny, która zajmuje się dostosowywaniem maszyn i urządzeń do pracy człowieka w układzie człowiek–środowisko pracy, człowiek–stanowisko pracy, człowiek–technika. Współczesna ergonomia coraz częściej wykracza poza klasyczną definicję człowiek–maszyna i musi sięgać do licznych nauk o pracy, takich jak: medycyna pracy, fizjologia pracy, psychologia pracy, socjologia pracy, demografia, ekonomika pracy czy pedagogika pracy. Coraz częściej też ergonomiści muszą odpowiadać na pytania: Jak chro-

---

[1] *Sytuacja demograficzna Polski. Rządowa Komisja Ludnościowa. Raport 1988*, Warszawa 1988, s. 250.

nić pracownika i jego zdrowie przed wypadkami przy pracy? Jak racjonalnie gospodarować jego siłami biologicznymi i psychicznymi? Jak zapobiegać maksymalizacji pracy, ukazując sposoby i drogi optymalizacji pracy?

Tabela 1

Umieralność w następstwie podstawowych chorób na Śląsku Opolskim

Treść	Współczynniki zgonów
Umieralność mężczyzn w latach 1985–1987 (ogółem na 100 tys. ludności)	1 048,1
Umieralność w 1987 z powodu:	
chorób układu krążenia	550.0
urazów i zatruć	71.0
nowotworów	176.0
Zgony niemowląt (na 1 tys. urodzeń)	
1975	22,3
1986	19,1
1987	19.6

Źródło: Sytuacja demograficzna Polski. Rządowa Komisja Ludnościowa. Raport 1988, Warszawa 1988.

Dane przytoczone w tabeli 1 wskazują, że Śląsk Opolski należy do obszarów kraju o wysokich współczynnikach umieralności. Niepokojącym zjawiskiem jest także pogarszający się stan zdrowia społeczeństwa tego regionu oraz wzrost liczby osób niepełnosprawnych. Następuje też spadek przeciętnej długości życia (w 1980 r. wynosiła ona 66,27 roku dla mężczyzn i 74,38 dla kobiet). Wiemy, że najsłabszym ogniwem naszej gospodarki jest źle zorganizowany system pracy i jego podstawa, tzn. stanowisko pracy. To groźne schorzenie wpływa również negatywnie na stan zdrowia pracowników. W Polsce w latach 1962–1985 mieliśmy 4 685 192 wypadki przy pracy, w tym 30 821 śmiertelnych. W następstwie tychże wypadków 1 446 916 osób było niezdolnych do pracy powyżej 28 dni. Ta ponura statystyka dotyczyła również Śląska Opolskiego.

Badania nasze wskazują, że blisko 30 % maszyn i urządzeń w przemyśle opolskim nie jest dostosowanych do pracy człowieka. Zaniedbania w tej dziedzinie są ogromne. Równocześnie w wielu wypadkach rytm pracy maszyn nie odpowiada naturalnemu systemowi pracy człowieka. Przestarzała technika i wadliwa organizacja pracy powodują, że przerwy w pracy organizowane są dowolnie, co z kolei staje się przyczyną licznych konfliktów. Wyłania się również problem wpływu techniki na zdrowie człowieka poprzez ukazanie stopnia uciążliwości zakładu dla otoczenia i środowiska naturalnego, a więc: gospodarki ściekowej, gospodarki odpadami, stopnia zanieczyszczenia powietrza,

źródeł emisji, ryzyka powstawania chorób zawodowych, niebezpieczeństwa urazów, obciążenia fizycznego i psychicznego pracowników, ergonomicznych warunków pracy. Badania przeprowadzone na Śląsku Opolskim dają charakterystykę etapów poziomu rozwoju technicznego przemysłu. Objęto nimi 70 684 stanowiska pracy (badania ankietowe w 90 % zakładów przemysłowych), dokonując ergonomicznej analizy środowiska pracy w zakładzie: oświetlenia, temperatury, zapylenia, wilgotności, hałasu, wibracji, monotonności oraz stopnia uciążliwości wykonywanej pracy. Wyniki badań w poszczególnych zakładach pracy porównano ze wskaźnikami absencji chorobowej, ilością i jakością wypadków przy pracy oraz stanem zdrowotności osób zatrudnionych. Przeprowadzono też badania ankietowe wśród robotników dotyczące ich subiektywnych odczuć o warunkach pracy.

POZIOM ROZWOJU TECHNICZNEGO PRZEMYSŁU ŚLĄSKA OPOLSKIEGO A WARUNKI PRACY

Klasyfikację stopnia rozwoju technicznego przemysłu Śląska Opolskiego przeprowadzono według metody Auerchana. Zastosowano klasyfikację maszyn i urządzeń według 7-etapowego poziomu rozwoju techniki. Otrzymano następujący obraz poziomu rozwoju technicznego przemysłu Śląska Opolskiego w 1985 r.

Tabela 2

Poziom rozwoju technicznego przemysłu Śląska Opolskiego w 1985 r. (według stanowisk robotniczych)

Etapy postępu technicznego	Zatrudnienie na stanowiskach robotniczych	
	liczba	%
Narzędzia i urządzenia proste	14 473	20,5
Urządzenia ręczne z mechaniczną siłą napędową	15 626	22,1
Urządzenia zmechanizowane ręcznie sterowane	18 020	25,5
Urządzenia z mechanizacją ruchu głównego i ręcznym posuwem	6 206	8,8
Urządzenia zautomatyzowane	2 781	3,9
Urządzenia częściowo zautomatyzowane	9 804	13,9
Urządzenia całkowicie zautomatyzowane	3 774	5,3
Ogółem	70 684	100,0

Źródło: Obliczenia własne na podstawie badań ankietowych przeprowadzonych w 1985 r.

Badania ankietowe objęły ewidencją 70 684 stanowiska robotnicze na pierwszej zmianie, z określeniem stopnia zużycia maszyn oraz faktycznych kwalifikacji robotników.

Jak wynika z tabeli 2 poszczególne etapy postępu technicznego charakteryzują się zastosowaniem różnego typu narzędzi i maszyn. Mogą to być narzędzia i maszyny:

– w pełni uzależnione od rąk ludzkich, wymagające dużego wysiłku fizycznego;

– maszyny i urządzenia o rytmie wymuszonym i monotonnym, wymagające od robotników określonych predyspozycji psychofizycznych i dużej odporności psychicznej;

– maszyny i urządzenia stwarzające istotne zagrożenie dla zdrowia robotników (temperatura, ultradźwięki, wibracje, hałas, oświetlenie, itp.);

– maszyny i urządzenia o rytmie pracy wymuszonym, stwarzające istotne napięcie psychiczne.

Tabela 3

Zakłady przemysłowe województwa opolskiego o najniższym etapie rozwoju techniki w 1985 r.

Nazwy zakładów	Zatrudnieni na I i II etapie postępu technicznego (% ogółu zatrudnionych)	Stopień zużycia maszyn i urządzeń (w %)
Zakłady Mechaniczne Przemysłu Papierniczego w Krapkowicach	91,2	65,3
Zakłady Energetyczne w Opolu	90,9	65,0
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Opolu	86,3	36,0
Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Opole" w Opolu	84,0	66,0
Opolskie Zakłady Drobiarskie w Opolu	79,7	48,1
Fabryka Maszyn i Urządzeń „Zemak–Famak" w Kluczborku	73,9	62,0
Zakłady Mechaniczne Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych „Ofama" w Opolu	67,9	46,0
Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie	67,5	75,3
Opolskie Fabryki Mebli w Opolu	67,0	60,0
Zakłady Gazownicze w Opolu	66,4	48,0
Zakłady Urządzeń Chemicznych „Metalchem" w Kędzierzynie-Koźlu	65,9	55,1
Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich w Opolu	62,7	48,5
Cementownia „Strzelce Opolskie"	62,4	58,0
Zakłady Porcelitu „Tułowice" w Tułowicach	61,3	31,0
Zakłady Silników Elektrycznych „Besel–2" w Brzegu	58,6	73,9
Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Unia" w Głubczycach	58,6	79,0
Śląskie Zakłady Przemysłu Wapienniczego w Tarnowie Opolskim	54,8	78,6
Grodkowskie Zakłady Wyrobów Metalowych w Grodkowie	54,3	73,9
Fabryka Armatur „Głuchołazy" w Głuchołazach	53,7	72,6
Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet" w Brzegu	51,9	75,3
Opolskie Zakłady Aparatury Spawalniczej „Czas" w Opolu	50,9	38,0

Źródło: Obliczenia własne na podstawie wyników ankiety Wojewódzkiej Komisji Planowania w Opolu, sierpień 1985 r.

Postęp techniczny powoduje zatem konkretne zagrożenie dla zdrowia załóg, a empiryczne badania w szeregu zakładów przemysłowych potwierdzają przyjętą hipotezę o związku pomiędzy charakterem techniki a zagrożeniem zdrowotnym załóg. Niski poziom uzbrojenia technicznego wielu zakładów przemysłowych (zob. tabela 3) oraz wysoki stopień zużycia maszyn i urządzeń stwarza poważne zagrożenie. Przeprowadzona analiza przystosowania maszyn i urządzeń do pracy robotnika (niebezpieczeństwo porażeń, oparzeń, prawidłowość uchwytów, rozmieszczenie przyrządów, tempo pracy, powierzchnia stanowiska roboczego, itp.) wykazała, że ponad 30 % zbadanych maszyn posiada wady ergonomiczne i stanowi zagrożenie dla fizycznego i psychicznego zdrowia pracowników.

Niski stopień rozwoju technicznego poszczególnych zakładów pracy w powiązaniu z dużym stopniem zużycia maszyn i urządzeń stwarza poważne zagrożenie dla zdrowia zatrudnionych pracowników. Interesujące wyniki badań otrzymano z przeprowadzonej w 1985 r. ankiety w 11 zakładach przemysłowych, wśród 2953 pracowników (zob. tabela 4). Bliższa analiza stanu technicznego poszczególnych zakładów pracy, porównana z opiniami robotników wyrażonymi w ankietach, wskazuje na ścisły związek techniki z warunkami pracy.

Tabela 4

Główne przyczyny złych warunków pracy według opinii robotników w 1985 r. (w %)

Badane zakłady	Przyczyny złych warunków pracy					
	hałas	wstrząsy	zanieczyszczenie powietrza	złe oświetlenie	zbyt wysoka lub zbyt niska temperatura	nadmierna uciążliwość pracy
Fabryka Silników Elektrycznych „Besel–2" w Brzegu	70,0	9,4	22,2	23,9	29,1	14,5
Fabryka Maszyn i Urządzeń „Zemak–Famak" w Kluczborku	60,0	4,8	43,8	16,7	5,2	31,4
Fabryka Aparatów Elektrycznych „Apena" w Bielsku-Białej	49,5	3,5	29,0	20,0	16,5	34,0
Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Opole" w Opolu	45,2	2,3	51,2	24,4	28,6	38,2
Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego „Polmo" w Praszce	69,0	4,5	57,2	38,1	32,8	25,0
Przedsiębiorstwo Budownictwa Hydrotechnicznego „Odra 1" w Opolu	19,0	3,3	10,5	7,1	5,2	26,7
„Polmozbyt" Przedsiębiorstwo Państwowe w Opolu	27,4	2,4	53,3	40,4	48,6	7,1
Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Pruszkowie k. Warszawy	51,2	12,2	36,5	39,0	5,2	46,3
Fabryka Wyrobów Metalowych w Osowcu	21,2	2,8	38,8	23,1	48,6	27,8
Zakłady Mechaniczne Przemysłu Ceramiki Budowlanej „Cerama" w Opolu	51,4	4,1	50,0	25,7	8,1	36,5
Zakłady Naprawy Lokomotyw Elektrycznych w Gliwicach	47,9	6,8	66,9	32,6	41,9	29,9

Źródło: Własne badania ankietowe.

Odsetek zatrudnionych w trudnych warunkach pracy w 1988 r.

Przesiębiorstwo Budownictwa Hydrotechnicznego „Odra 1" w Opolu	45,2
Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Opole" w Opolu	42,9
Fabryka Maszyn i Urządzeń „Zemak–Famak" w Kluczborku	19,0
Fabryka Silników Elektrycznych „Besel" w Opolu	12,8

Badania istniejących wyrunków pracy wskazują na 4 główne przyczyny zagrożeń zdrowotnych: hałas, zanieczyszczenie powietrza, nadmierny wysiłek fizyczny, złe oświetlenie (zob. tabela 5). Przy czym poprawa warunków pracy w szeregu zakładów nie wymaga zbyt dużych inwestycji.

Tabela 5

Główne przyczyny zagrożeń zdrowotnych robotników w świetle prowadzonych badań nad poziomem bezpieczeństwa i higieny pracy na stanowiskach pracy w przemyśle Śląska Opolskiego w latach 1985–1988

Treść	Odsetki narażonych stanowisk
Zanieczyszczenie powietrza	45,2
Nadmierna uciążliwość pracy	51,2
Hałas	45,2
Wadliwe oświetlenie	24,4
Zbyt niska lub wysoka temperatura	28,8

Źródło: Karty kontroli poziomu bhp w 11 zakładach przemysłowych.

Lata siedemdziesiąte przyniosły na Opolszczyźnie intensywny rozwój przemysłu wykorzystującego różnorodne technologie produkcji, często wyraźnie szkodliwe dla zdrowia; emisję licznych substancji gazowych i pyłowych na terenie środowiska pracy, składowanie odpadów przemysłowych, zanieczyszczenie wód powierzchniowych i inne. Złą jakością środowiska pracy charakteryzują się głównie duże zakłady usytuowane w uprzemysłowionym rejonie Kędzierzyna-Koźla. I tak w rejonie Kędzierzyna-Koźla zarówno powietrze, jak i woda Odry osiągają największy stopień zanieczyszczenia. W tym rejonie wskaźniki umieralności niemowląt są bardzo wysokie, a główne przyczyny zgonów to zakażenia jelitowe, biegunki, infekcje.

Badania przeprowadzone w środowisku pracy wybranych zakładów wskazały na bardzo duży procent stanowisk, których są przekroczone górne normy najwyższej dopuszczalności stężeń substancji toksycznych, hałasu, wydatku energetycznego (zob. tabela 6). Znaczna jest też liczba stanowisk pracy o zagrożeniach wypadkowych. Wzrasta również liczba wykrytych chorób zawodowych. Szczegółowe badania absencji i chorób zawodowych w analizowanych zakładach przemysłowych wskazują, że w rejonie Kędzierzyna-Koźla praca zawodowa stwarza poważne zagrożenia zdrowotne, narażając liczne grupy robotników na choroby zawodowe. Jedynie w latach 1968–1988 pań-

stwowy inspektor sanitarny województwa opolskiego stwierdził, że w rejonie Kędzierzyna-Koźla, Blachowni i Zdzieszowic występuje ponad 150 chorób zawodowych. W badanym rejonie wskaźnik absencji chorobowej w 1988 r. przekroczył na 100 zatrudnionych 5,6, w tym w Zakładach Koksowniczych – 6,5, w Przedsiębiorstwie Przerobu Złomu i Metali – 7,0, Zakładach Azotowych – 5,5, Elektrowni „Blachownia" – 5,0.

Tabela 6

Robotnicy pracujący na stanowiskach pracy stwarzających zagrożenia zdrowia z punktu widzenia obowiązujących norm i przepisów w zakładach przemysłowych Śląska Opolskiego

Warunki środowiska pracy	Stanowiska pracy o niedopuszczalnych warunkach pracy (% ogółu zatrudnionych)
Oświetlenie	21,4
Związki chemiczne	27,2
Temperatura	26,2
Zapylenie	23,4
Mikroklimat	22,2
Hałas	21,7
Wibracje	11,7
Wadliwy ergonomiczny stan maszyn i urządzeń	30,6
Uciążliwość wykonywania pracy powyżej norm fizjologicznych (2 000 kcal)	27,8

Źródło: Badania własne w 11 zakładach przemysłowych Śląska Opolskiego (karty atestacyjne maszyn i urządzeń). W wypadku braku konkretnych pomiarów komisje stosowały szacunek, np. przy uciążliwości pracy.

Badania statystyczne wykazały też, że w przemyśle województwa opolskiego na stanowiskach pracy szkodliwych dla zdrowia pracuje obecnie ponad 22,4 tys. osób, a na bardzo uciążliwych aż 36 tys. osób[2]. W sumie ponad 35 % stanowisk pracy w przemyśle Śląska Opolskiego jest wyposażonych w maszyny urządzenia stwarzające zagrożenie dla zdrowia.

Badania Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Opolu przeprowadzone w latach osiemdziesiątych wskazują, że odsetki robotników narażonych na oddziaływanie czynników szkodliwych dla zdrowia (powyżej dopuszczalnych norm) wynoszą: hałas – 42,7 % ogółu zatrudnionych związki chemiczne – 26,9 %, zapylenie – 17,7 %, wibracje – 12,7 %.

Badania związane z atestacją maszyn i wartościowaniem pracy dowiodły, że na terenie Śląska Opolskiego wykonuje bardzo ciężką pracę (powyżej norm fizjologicznych) ponad 30 tys. osób (27,5 % zakładów). Potwierdzają to dane

[2] Na podstawie danych udostępnionych przez Wojewódzki Urząd Statystyczny w Opolu.

dotyczące stanu techniki i stopnia zużycia maszyn. Równocześnie przemysłowa służba zdrowia na terenie Śląska Opolskiego stwierdziła występowanie 2546 chorób zawodowych[3]. W strukturze chorób zawodowych uszkodzenia słuchu stanowią 46,54 %, choroby skóry – 19,90 %, choroba wibracyjna – 12,76 %, wirusowe zapalenie wątroby – 9,11 %, pylica płuc – 3,49 %, schorzenia górnych dróg oddechowych – 2,59 %[4]. Te groźne schorzenia doprowadziły do sytuacji, w której 12 % pracowników przemysłu Śląska Opolskiego to ludzie niepełnosprawni fizycznie, mimo to zatrudnieni nadal na stanowiskach pracy uciążliwych dla zdrowia. Często osoby te odmawiają zmiany stanowiska pracy (np. w Hucie „Zawadzkie" w Zawadzkiem) ze względu na trudną sytuację ekonomiczną rodziny. Lata 1981–1988 przyniosły też zwiększenie narażenia na hałas, środki toksyczne, wibracje, środki uczulające i drażniące. W sumie w okresie tym 8–9 tys. osób rocznie przechodziło na rentę inwalidzką.

Wskutek pogarszającego się stanu środowiska pracy, wzrostu zachorowalności oraz wypadkowości przy pracy należy prowadzić aktywną politykę profilaktyczną i odpowiednią politykę zatrudnienia (dobór pracowników, selekcja psychotechniczna itd.). Węzłową sprawą jest jednak doraźne przeciwdziałanie zagrożeniom zdrowia i zachorowalności, gdyż, jak wynika z badań, ostatnie lata przyniosły pogorszenie stanu zdrowia społeczeństwa Opolszczyzny.

ROBERT RAUZIŃSKI

WORK ENVIRONMENT INFLUENCE ON THE HEALTH THREAT OF WORKERS OF STATE COMPANIES IN THE OPOLE SILESIA IN THE YEARS 1970–1988

The Opole Silesia in one of the state territories in which there started a considerable deterioration of natural environment and health condition of the society after 1970. More than 60% of the district territory was included among the areas of intensive ecological threat and 35% workers employed in industry work in health threatening conditions. In that situation, the health condition of the society of the Opole region is getting worse and the signs of it are: shortening life expectation, large death rate of infants and men, large accident rate at work and the growth of occupational diseases including intoxications, injuries, hearing problems, skin diseases, vibration disease and dust disease. In all, more than 12% of people employed in industry are inefficient. The greatest danger awaits workers of large factories with outdated production processes. The research proved that there are over 50% machines ergonomically unfit to be operated by people and over 35% creates danger for workers' health. In 120 thousand working places in industry, as many as 48 thousand are equipped with simple tools requiring much physical effort. Thus the work environment constitutes major threat for the society's health.

---

[3] Zob. A. Ł a d a-J a g a s, *Zagrożenie i narażenia zawodowe w przemyśle Opolszczyzny*, „Studia Społeczno-Ekonomiczne" 1985, t. 12, s. 139–140.

[4] Dane Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Opolu.

ROBERT RAUZIŃSKI

DER EINFLUSS DES ARBEITSMILLIEU AUF DIE GESUNDHEITSGEFÄHRDUNG DER BELEGSCHAFTEN DER INDUSTRIEBETRIEBE IN OPOLE-SCHLESIEN IN DEN JAHREN 1970–1988

Opole-Schlesien gehört zu diesen Gebieten Polens, wo nach dem Jahr 1970 die Verschlechterung der Umweltqualität und der Gesundheit der Gesellschaft auftrat. Über 60% des Wojwodschaftsgebiets zählte man zu den Geländen der intensiven ökologischen Gefährdung, und 35% Arbeiter in der Industrie beschäftigten arbeiten am Arbeitsplätze, die die Gesundheitsgefährdung erschaffen. In dieser Lage der Gesundheitszustand der Gesellschaft der Region Opole erliegt der Verschlimmerung, und dessen Ausdruck ist die Senkung des Durchschnittsalters, die starke Säuglingssterblichkeit, die Übersterblichkeit der Männer, die grossen Mengen der Arbeitsunfälle und die Steigerung der Zahl der Berufskrankheiten, in dem die Vergiftungen, Verletzungen, Gehörbeschädigungen, Hautkrankheiten, Schwingungskrankheit, Staublunge. Insgesamt über 12% der Industriebeschäftigten sind nicht vollberechtigte Menschen. Am meisten sind die Arbeiter der grossen Betrieben mit veralteten Produktionstechnik aussgesetzt. Die durchgeführten Forschungen haben bewiesen, dass in der Industrie des Opole-Schlesiens über 50% der Maschinen und Anlagen ergonomisch nicht zu der Arbeit des Menschen angepasst seien, und über 35% der Maschinen schaffen die Gesundheitsgefährdung für die Arbeit. Auf 120 Tausend Arbeitsplätze in der Industrie sind bis an 48 Tausend Arbeitsstellen in einfache Werkzeuge, die viel Körperanstrengung bedürfen, ausgerüstet. Das Arbeitsmillieu bildet also die hauptsächliche Gesundheitsgefährdung für die Gesellschaft.

IANUSZ KROSZEL,
WANDA KROSZEL

REFLEKSJE O HUMANISTYCZNYCH UWARUNKOWANIACH INFRASTRUKTURY SPOŁECZNEJ*

Całokształt działalności i rozwoju infrastruktury społecznej w swym najgłębszym ujęciu powiązany jest z najogólniejszymi problemami człowieczeństwa.

Filozoficzne, socjologiczne, psychologiczne, pedagogiczne i aksjologiczne podstawy kształtowania form i dynamiki rozwoju infrastruktury leżą u podstaw polityki rozwojowej. Podstawy te znajdują wyraz w ideologiach ruchów politycznych, społecznych, religijnych i programach partii politycznych.

Kształtowanie się modelu potrzeb w zakresie usług infrastruktury społecznej jest elementem procesów społecznych, psychologicznych i całokształtu postępu cywilizacyjnego. Potrzeby te w różnych warunkach i w różnych sytuacjach zajmują odmienną pozycję w całokształcie potrzeb.

Cele rozwoju infrastruktury społecznej związane są z realizowaną w danym czasie strukturą wartości, jaką społeczeństwo wyznaje na różnych płaszczyznach życia społecznego, i miejscem, jakie w tej strukturze zajmują wartości zaspokajane przez ten podsystem społeczny.

Polityka społeczna jest nauką, która nie tylko bada rzeczywistość, ale także określa pożądane stany, hierarchizuje wartości, które należy realizować.

W strukturze wartości uznawanych przez politykę społeczną, wartości zaspokajane przez infrastrukturę społeczną zajmują naczelne miejsce. Należą do nich m.in. takie wartości, jak zachowanie zdrowia, możliwość uzyskania wykształcenia, możliwość samorealizacji, racjonalne spędzanie wolnego czasu,

* Opracowanie przygotowano w ramach realizacji badań związanych z CPBP 09.09 pt.: Polityka społeczna PRL, koordynowanym przez Uniwersytet Warszawski, a kierowanym przez prof. dra hab. S. Czajkę. Por. S. C z a j k a, *Problem badawczy: „Polityka społeczna w PRL"*, „Polityka Społeczna" 1988, nr 4, s. 7–11.

a przede wszystkim wartości związane z funkcjonowaniem rodziny, wychowaniem dzieci i zaspokajaniem potrzeb ludzi starych.

Niezwykle złożony problem pojawia się wówczas, gdy te wartości nie są akceptowane przez jednostki i całe zbiorowości społeczne. Wyrazem stopnia ich akceptacji w polityce społeczno-gospodarczej jest miejsce, jakie się w niej przypisuje infrastrukturze społecznej. Na określenie tego miejsca zapewne najbardziej znaczący wpływ wywierają przesłanki społeczne, ideologiczne i ekonomiczne. Nie wyjaśniają one jednak w pełni długofalowych tendencji w kształtowaniu tego miejsca. Jest to zapewne także problem wymagający spojrzenia na socjologiczne mechanizmy kształtowania wszelkiego rodzaju planów oraz polityki gospodarczej i społecznej.

Innego rodzaju zagadnieniem jest sprawa akceptowania wartości przez społeczeństwo jako zbiór jednostek uznających wspomniane wartości, czy i jak wyraża je w formie potrzeb w tej ich części, której realizacja zależy w największym stopniu od postawy człowieka.

Relacje: osobowość człowieka – potrzeby – ich zaspokajanie – satysfakcja itp. oraz sprzężenia zwrotne między tymi elementami badane są przez socjologię, psychologię itp.

Nie jest celem artykułu wnikanie w istotę zagadnienia. Istnieje na ten temat odrębna literatura.

Nas interesuje sam fakt, że ujawniające się potrzeby w dziedzinie usług społecznych są generowane przez złożone procesy psychologiczne i socjologiczne. Te procesy i zjawiska badane są przez socjologię, politologię, psychologię[1]. Od tych nauk należy więc oczekiwać odpowiedzi na pytania dotyczące głębszych, antropologicznych przesłanek kształtowania się potrzeb. A pytań jest coraz więcej, w miarę jak ujawniają się w większym zakresie – z jednej strony – niekorzystne zmiany w jakości potrzeb, ich strukturze itp., a z drugiej – inicjatywy grup społecznych zmierzających do lepszego zaspokojenia potrzeb zdrowotnych, kształceniowych itp.

Socjologia, psychologia i inne dyscypliny wiedzy oferują politykowi społecznemu różne koncepcje badania interesującego nas problemu. Przydatne do zrozumienia zachodzących procesów są koncepcje postaw, świadomości społecznej, wartości itp. Nawet pobieżne przejrzenie tych koncepcji wskazuje na dwie ich cechy. Są one przydatne do zrozumienia kształtowania się potrzeb, ale równocześnie ujawniają brak zgodności wśród autorów w zasadniczych kwestiach przedmiotu badań.

---

[1] Por. *Teorie postaw*, pod red. S. Nowaka, Warszawa (1973), s. 343; *Polityka a świadomość społeczna*, pod red. T. Filipiaka i J. Silskiego, Warszawa–Poznań 1981, s. 301.

W dalszej części artykułu przytoczone będą niektóre ustalenia wspomnianych dyscyplin naukowych tylko na zasadzie zilustrowania możliwości i kompetencji tych nauk.

Pojęciem przydatnym do analizy potrzeb jest koncepcja postawy. Definicja Stefana Nowaka brzmi następująco:

„Postawą pewnego człowieka wobec pewnego przedmiotu jest ogół względnie trwałych dyspozycji do oceniania tego przedmiotu i emocjonalnego nań reagowania oraz ewentualnie towarzyszących tym emocjonalno-oceniającym dyspozycjom względnie trwałych przekonań o naturze i własnościach tego przedmiotu i względnie trwałych dyspozycji do zachowania się wobec tego przedmiotu."[2]

Traktując ideę postaw upraszczająco, można wyróżnić postawy wobec egzystencji człowieka jako jednostki biologicznej, wobec rodziny, kształcenia, zdrowia, kultury itp. W ramach badań postaw można ujawnić przyczyny zmian w postawach wobec kształcenia, ochrony własnego zdrowia, rodziny i środowiska naturalnego[3].

W definicji postawy ważne jest pojęcie oceny przedmiotu, gdyż to właśnie „ocena przedmiotu" kształtuje stosunek do danej usługi, kształtuje potrzebę. Ocena przedmiotu stanowi w świadomości ludzkiej poznawczo-afektywną zbitkę[4]. Polityk społeczny chciałby wiedzieć, jakie czynniki powodują zmiany w świadomości ludzkiej w zakresie tej zbitki, czym wytłumaczyć nabieranie cech negatywnych itp., gdyż dopiero taka znajomość może stać się podstawą do prowadzenia racjonalnej polityki społecznej.

W świadomości ludzkiej tkwią więc najgłębsze przesłanki zmian potrzeb. Jest to obszar badań psychologii i socjologii.

Innym pojęciem, które przybliża istotę zagadnienia w sferze potrzeb, jest właśnie pojęcie świadomości społecznej. Jest to pojęcie wieloznaczne. Przy jego pomocy określa się wiele różnych zjawisk i procesów.

Nas interesuje pojęcie świadomości społecznej jako zbiór subiektywnie odczuwanych potrzeb, ich wartościowanie i stosunek do realizacji wartości związanych z tymi potrzebami[5]. Można by także powiedzieć, że rozwój świadomości obejmuje dwa człony: rozwój społeczeństwa i przeobrażenia świadomości ludzkiej. Potrzeby usług infrastruktury społecznej, w tej części, która

---

[2] S. Nowak, *Pojęcie postawy w teoriach i stosowanych badaniach społecznych.* W: *Teorie postaw...*, s. 23; por. uwagi autora o ograniczeniach w posługiwaniu się pojęciem postaw.

[3] Jest to hipoteza, której nie można zweryfikować na gruncie polityki społecznej. Jest to bowiem problematyka wymagająca badań psychologicznych. Por. K. Obuchowski, *Dwa mechanizmy powstawania i funkcjonowania postaw.* W: *Teorie postaw...*, s. 123.

[4] Nowak, op. cit., s. 35.

[5] Tak ujęte pojęcie świadomości pozwala je odnosić do konkretnych sytuacji i wyodrębniać różne jej elementy. Można je też stosować w badaniach różnych środowisk. Por. np. J. Turowski, *Środowisko mieszkalne w świadomości ludności miejskiej,* Wrocław–Warszawa 1979.

zależy od człowieka, stanowią element tak rozumianej świadomości. Elementami tej świadomości są np.:

– świadomość biologiczna,
– świadomość rodzinna,
– świadomość kształceniowa,
– świadomość zdrowotna,
– świadomość kulturalna.

Wyrazem świadomości biologicznej są potrzeby wynikające z kolejnych faz życia człowieka i ochrony środowiska naturalnego. Ludzie młodzi najczęściej nie uświadamiają sobie potrzeb wynikających z naturalnego rozwoju biologicznego człowieka, szczególnie tak odległych, jak potrzeby ludzi starych.

Świadomość rodzinna kształtuje się w domu rodzinnym, szkole, ale przede wszystkim we własnej, przez siebie założonej rodzinie. Obejmuje ona wartości związane z życiem rodzinnym, z posiadaniem dzieci, ich wychowaniem. Realizacja tych wartości wymaga zaspokojenia szeregu potrzeb wynikających z funkcjonowania rodziny.

Świadomość kształceniowa wyznacza aspiracje w zakresie kształcenia, decyduje o preferowaniu określonych kierunków kształcenia, a także samokształcenia w procesie rozwoju człowieka. Świadomość ta formuje się pod wpływem roli, jaką odgrywa kształcenie w procesie umiejscowienia człowieka w hierarchii ról społecznych i zawodowych[6].

Świadomość zdrowotna określa postawę człowieka wobec ochrony zdrowia własnego i najbliższej rodziny, a także działań profilaktycznych, przestrzegania higieny życia, sposobu odżywiania, spędzania czasu wolnego itp.

Świadomość kulturalna określa miejsce konsumpcji kulturalnej w życiu człowieka, rozbudzona wzbogaca o wartości będące treścią szeroko pojętej kultury społeczeństwa.

Poziom świadomości określa konkretne potrzeby jednostki, grup społecznych itp. Występuje następująca sekwencja w czasie: świadomość ⟶ odczuwanie potrzeby ⟶ potrzeba, jej przejawianie się w formie modułów potrzeb. Następują też sprzężenia zwrotne – zaspokojenie potrzeby – satysfakcja – intensywność odczuwania potrzeb.

Istotny związek z oceną zapotrzebowania na usługi infrastruktury społecznej ma struktura wartości społeczeństwa, jego warstw, grup społecznych, zawodowych i terytorialnych.

---

[6] Na przykład wyrazem negatywnych zmian w świadomości kształceniowej rodziców i młodzieży było obniżenie aspiracji kształceniowych w wielu środowiskach społecznych, w tym w środowisku robotniczym i chłopskim. Przyczyny tego zjawiska nie są dogłębnie zbadane, ale zapewne jednym z czynników była deprecjacja w świadomości społecznej pracy umysłowej i zawodów inteligenckich, i degradacja ich pozycji materialnej.

Janusz Sztumski tak ujmuje tę problematykę:

„Społeczeństwo – ujmowane jako swoisty system – ma właściwą sobie strukturę wartości. W tej strukturze możemy wyróżnić wartości: ekonomiczne, polityczne, ideologiczne, naukowe, moralne itp. [...] Zauważmy również, że w poszczególnych okresach rozwoju danego społeczeństwa pewne wartości dezaktualizują się, tracą na znaczeniu, inne zaś aktualizują się, zyskując na znaczeniu. Dzieje się to na skutek rozwoju społeczeństwa, przeobrażeń świadomości ludzkiej, postępu nauki itp. czynników."[7]

Coraz więcej nauk uznaje zajmowanie się wartościami za istotny przedmiot badań[8].

Z punktu widzenia polityki społecznej samo poznanie struktury wartości społeczeństwa nie jest wystarczające. Nawet określenie czynników rozwoju i przeobrażeń świadomości społecznej nie jest dla polityki społecznej wystarczające. Polityka społeczna określa cele społeczne, a więc dąży do stworzenia naukowych podstaw kształtowania pożądanej struktury wartości społeczeństwa. Potrzebne są więc badania nad jej odpowiednią strukturą. Jest to problematyka wykraczająca poza ramy socjologii, psychologii i polityki jako nauki. Jest to już dziedzina badań filozofii człowieka. Na tej płaszczyźnie następuje np. określenie celu działalności wychowawczej, warunków jej prowadzenia, efektywności itp.

Przy każdym ze scharakteryzowanych ujęć możemy wyodrębnić uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne przemian potrzeb. Uwarunkowania te mają wpływ na rozwój społeczny, postawy, świadomość i strukturę wartości.

W praktyce uwarunkowania zewnętrzne, takie jak systemy: polityczny, ideologiczny, ekonomiczny i wynikające z nich konkretne rozwiązania w funkcjonowaniu społeczeństwa i gospodarki, odgrywają decydującą rolę w kształtowaniu tej części świadomości społecznej, która określa potrzebę w zakresie infrastruktury społecznej.

Systemy polityczne i ich odmiany różnią się sposobem realizacji swoich idei. Mogą je realizować poprzez pełną demokrację, możliwości wyboru przez jednostki i grupy społeczne sposobu zaspokojenia potrzeb, ale także poprzez skrajne metody „ubezwłasnowolnienia jednostki", narzucenia jej określonego modelu potrzeb i sposobu ich zaspokojenia.

Stosowany system ekonomiczny oraz konkretne rozwiązania w sferze funkcjonowania gospodarki mogą powodować pozytywne bądź negatywne przekształcenia tej części świadomości, która warunkuje zapotrzebowanie na usługi infrastruktury społecznej. Mogą też sprzyjać ujawnianiu się tego typu potrzeb lub skutecznie utrudniać ich artykulację.

---

[7] Por. J. Sztumski, *Metodologiczne problemy systemowej analizy społeczeństwa*, Katowice 1987, s. 27.

[8] Por. np. P. G. Zimbardo, F. L. Ruch, *Psychologia i życie*, Warszawa 1988, s. 33.

Organizacja systemu społecznego oraz wynikające z niej układy więzi i zależności, a także metoda ocen itp. kształtują w świadomości społecznej takie wartości i ujawniają takie potrzeby jednostek i grup społecznych, które pozwalają na realizację w danych warunkach ich ambicji i aspiracji. Wiąże się to z wymogami w zakresie kultury, kwalifikacji, stanu zdrowia, sprawności fizycznej itp.

Poznanie systemu wartości wynikających ze stanu świadomości i uznawanych przez społeczeństwo oraz wpływanie na pożądany kierunek przemian jest jednym z problemów, których rozwiązanie rzutuje na koncepcję rozwoju i funkcjonowania infrastruktury. Wynika to z faktu, że infrastruktura społeczna generuje nowe potrzeby, wpływa na ich utrwalanie (lub zanik), w rezultacie jest jednym z czynników zmian systemów wartości i ich struktury[9].

Zmiany w sferze świadomości wywołują przesunięcie akcentu w zapotrzebowaniu na usługi społeczne z wymiaru ilościowego na jakościowy.

W reformatorskim okresie „burzy i naporu" w Polsce zdrowe elementy świadomości społeczeństwa próbowały znaleźć wyraz w poszukiwaniu nowych form zaspokajania potrzeb. Takie poszukiwania dotyczyły kształcenia, m.in. poprzez zakładanie tzw. szkół społecznych, organizowanych i finansowanych[10] przez samych rodziców, powoływania prywatnych instytucji lekarskich itp. Wydaje się, że w demokratycznym społeczeństwie trwałym składnikiem życia publicznego będzie ścieranie się idei i systemów wartości. Starcia te będą tym silniejsze, im kształtowanie się w świadomości społecznej takich wartości, jak zdrowie, dobre wykształcenie i wychowanie dzieci przybierze na sile, a możliwości powszechnego zaspokojenia tego typu potrzeb zmniejszą się[11]. Z

---

[9] Brak sieci placówek aktywnego wypoczynku w miejscu zamieszkania nie zachęca do takiego spędzania wolnego czasu. Pewność uzyskania bezpłatnej pomocy lekarskiej w trudnych sytuacjach nie skłania do szanowania własnego zdrowia i racjonalnej profilaktyki zdrowotnej. Uciążliwość korzystania z usług lekarskich z powodu niedostatków organizacyjnych i złej lokalizacji placówek zniechęca do badań profilaktycznych itp. Sprawy te wymagają dogłębnej analizy.

[10] Według Jolanty Król zarejestrowane są (do początku lutego 1989 r.) 3 towarzystwa: Małopolskie Towarzystwo Oświatowe, Wrocławskie Towarzystwo Edukacyjne i Społeczne Towarzystwo Oświatowe. Jedną z form działania STO będzie zakładanie tzw. szkół społecznych – organizowanych i finansowanych przez samych rodziców. Symptomatyczne jest, że red. J. Król niepokoiło głównie pytanie: „Czy naprawdę uważacie, że całkiem przeciętni rodzice (bo na takich stawiacie), zabiegani, zajęci pracą zawodową, zdecydują się na taki olbrzymi wysiłek organizacyjny jak utworzenie szkoły". Według zamysłu organizatorów STO, będzie ono prowadzić działalność gospodarczą, założy fundację, stworzy system stypendialny. Por. *Brakujące ogniwo. Rozmowa z Andrzejem Wytwickim*, „Trybuna Ludu" nr 30, 4–5 II 1989.

[11] O intensywności odczuwanych potrzeb może świadczyć fakt, że np. Wrocławskie Towarzystwo Edukacyjne zakłada pokrywanie z czesnego kosztów eksploatacji lokalu, płac nauczycieli, finansowanie pomocy naukowych, posiłków, opieki medycznej itp. Nadzór merytoryczny sprawować będzie Kuratorium Oświaty. Istnieje też projekt fundacji lub podjęcie działalności gospodarczej. Podkreśla się, że nie będzie to szkoła prywatna, ale własność społeczna. Por. *Wrocławskie Stowarzyszenie Edukacyjne*, „Ład" 1989, nr 7.

punktu widzenia polityki społecznej jest to problem określenia sfer, które przy dominacji rynkowego zaspokojenia potrzeb materialnych ludności pozostaną w nowoczesnym społeczeństwie domeną mechanizmów nierynkowych. Polityka społeczna musi przy tym uwzględnić stan świadomości społecznej. Ujawnione elementy tej świadomości w zakresie kształcenia dzieci są skutkiem głębszych przemian. Konieczne jest ustalenie, w jakim stopniu przemiany, np. świadomości kształceniowej, są zjawiskiem trwałym[12].

Całokształt uznawanych wartości, ich odzwierciedlenie w świadomości społecznej, w potrzebach jednostki i dążenie do ich realizacji można określić pojęciem ogólnej kultury człowieka, z takimi elementami cząstkowymi, jak np.: kultura zdrowotna, kultura wypoczynku, kultura pracy, kultura życia rodzinnego, kultura działalności wychowawczej i kształceniowej.

Poziom kultury w danej dziedzinie wyznacza sposób zaspokajania potrzeb.

Rozwój infrastruktury społecznej jest jednym z czynników określonego poziomu kultury, a osiągnięcie wyższego jej poziomu rodzi dalsze zapotrzebowania na nowe formy instytucjonalnych rozwiązań w sposobie ich zaspokojenia.

Jest jeszcze inna płaszczyzna ścierania się idei, wartości i postaw. Ujmowana jest ona w haśle „być" lub „mieć". Jest to kwestia kierunku rozwoju cywilizacji człowieka. Infrastruktura społeczna ma związek także i z tym problemem. A więc, czy perspektywa społeczeństwa konsumpcyjnego? Czy inne modele społeczeństwa są możliwe? Jaki jest wpływ krajów rozwiniętych na kształtowanie się wzorców konsumpcji krajów słabo rozwiniętych? W rezultacie, jakie jest miejsce infrastruktury społecznej?[13]

Są to kwestie interesujące ekonomistów, polityków i przedstawicieli wielu innych dyscyplin naukowych. Sądzimy, że w tych sprawach powinna wypowiedzieć się filozofia, socjologia i psychologia.

Potrzeby usług infrastruktury społecznej znajdują się w konflikcie z wielu innymi potrzebami człowieka. Rozpatrzenie tego problemu przekracza zamierzone ramy pracy. Przykładowo zatrzymamy się na jednym, wybranym aspekcie i zaprezentujemy jedną z refleksji psychologa.

Wyróżnia się np. „potrzebę ekspansji", którą uważa się za przejaw ludzkiej *libido dominandi*, dążenia do ekspansji, podboju, do podporządkowania sobie świata. Jarosław Rudniański przedstawia to następująco:

---

12 Stanowisko polityki społecznej musi uwzględniać wyniki badań socjologicznych i psychologicznych. Bardzo symptomatyczne jest jednak, że badania socjologiczne nie sygnalizowały, iż intensywność i powszechność potrzeb w zakresie podniesienia jakości kształcenia dzieci jest tak wielka. Nie znalazła też odbicia ta sprawa w pracach nad reformą usług społecznych. Por. *Usługi społeczne. Polska reforma gospodarcza*, pod red. A. Łukaszewicza, Warszawa 1984.

13 Por. J.K. Galbraith, *The Affluent Society*, Cambridge 1958; L. Zienkowski, *Poziom życia, metody mierzenia i oceny*, Warszawa 1979, s. 89 i nast.

„Do zakresu potrzeb ekspansji należą zarówno potrzeby posiadania (władza nad możliwie największą ilością rzeczy lub możliwość realizacji tej władzy w dowolnej chwili), jak i potrzeby władzy nad ludźmi, jak też potrzeba prestiżu lub sławy, którą prawdopodobnie można traktować jako namiastkę władzy. Do zakresu potrzeb ekspansji należy również – pośrednio – wiele potrzeb natury hedonistycznej, których warunkiem zaspokojenia jest na ogół posiadanie odpowiednich rzeczy i odpowiedniej ilości rzeczy."[14]

Z powyższej charakterystyki elementu wybranego z całokształtu potrzeb człowieka można wyciągnąć wniosek o miejscu i sile potrzeb, które zaspokaja infrastruktura społeczna. Czy to wyjaśnia niedocenianie, w skali masowej, wartości, jakie daje wykształcenie, jakie przynosi przeżycie kulturalne, a nawet własne zdrowie?

Wydaje się, że w Polsce niezbędne są badania nad tą częścią świadomości człowieka, która określa zapotrzebowanie na usługi infrastruktury społecznej, a także kształtuje zasady postępowania człowieka. Bezpłatne usługi infrastruktury społecznej nie wywołały w skali masowej trwałych potrzeb w zakresie podnoszenia kwalifikacji, wiedzy ogólnej, konsumpcji kulturalnej, dbałości o własne zdrowie, działań profilaktycznych, aktywnego spędzania wolnego czasu itp.

Spojrzenie na rozwój infrastruktury społecznej nie byłoby pełne, gdyby nie uwzględniło takiego nurtu myśli jak prognostyka. Problematyka kształtowania rozwoju infrastruktury społecznej związana jest nie tylko z systemem wartości uznawanym przez społeczeństwo i rozwiązywaniem pragmatycznych zadań harmonizacji rozwoju kraju, regionów i miejscowości w polityce społeczno-gospodarczej i planowaniu, ale także z perspektywami postępu cywilizacyjnego danego kraju i świata. Obejmuje ona sferę warunkującą rozwój człowieka, realizację wolności wyboru modelu życia. I chociaż w Polsce dominują obecnie i przez wiele lat będą priorytetowymi sprawy związane z zapewnieniem godziwych materialnych warunków bytu ludności i harmonizacji rozwoju gospodarczego i społecznego, perspektywa filozoficzna, socjologiczna i aksjologiczna wyznacza rangę tego podsystemu społeczeństwa w całokształcie działań państwa w sferze polityki gospodarczej i społecznej[15].

Perspektywa filozoficzna związana jest z cechą obecnej epoki, w jakiej przyszło żyć współczesnym pokoleniom. Cechy przełomu w rozwoju ludności występują nie tylko w krajach, które świadomie pragną kształtować nową wizję rozwoju społecznego, ale także i w tych, które poddane są działaniu żywiołowo, obiektywnie dokonujących się przeobrażeń. Skalę i zakres przeobrażeń wyznacza przede wszystkim postęp techniczny, który objął wszystkie sfery działalności człowieka i społeczeństwa. Cechy przełomu stwarzają także zagrożenie dla rozwoju ludności w sferze środowiska naturalnego, w sferze oddziaływania państwa na byt, rozwój jednostki itp. Konieczne są jakościowe

[14] J. Rudniański, *Elementy ogólnej teorii walki*, Warszawa 1981, s. 184.

[15] Por. np. A. Peccei, *Przyszłość jest w naszych rękach*, Warszawa 1987, 208 s.

zmiany w życiu społeczeństwa i jednostki, które zapobiegłyby degeneracji ludzkości[16].

Skala i zakres postępu technicznego w świecie stawia społeczeństwo przed jakościowo nowymi wyzwaniami. Futurolodzy zgodni są, że epoka elektroniki i robotów przekształci charakter pracy człowieka, warunki życia i wypoczynku. Zmienią się oczekiwania stawiane przed infrastrukturą społeczną[17].

* * *

Sumując, występujący dylemat w życiu społeczeństw, ujmowany w haśle „być" lub „mieć", rozwiązywany jest na kolejnych etapach rozwoju społeczno—gospodarczego w różny sposób. Różne też przybiera formy, zależnie od ustroju społeczno-gospodarczego i mechanizmu funkcjonowania gospodarki.

Infrastruktura społeczna związana jest przede wszystkim z filozofią życia opartą na wartości „być". I tak jak ta wartość będzie nabierać znaczenia, tak też wzrastać będzie znaczenie infrastruktury, a więc i jej produktu „usług społecznych", a wreszcie ich konsumpcji w postaci „konsumpcji społecznej" w życiu społeczeństw.

W artykule staraliśmy się naszkicować niektóre tylko perspektywy możliwości badawczych związanych z zagadnieniem infrastruktury społecznej w wielu humanistycznych dyscyplinach naukowych. Sądzimy, że są to problemy naukowo i społecznie ważne.

Jan Szczepański bardzo już dawno temu (w 1967 r.) uzasadnił, jak ważne dla człowieka jest jego mieszkanie. Sądzimy, że infrastruktura społeczna związana z tym mieszkaniem, a także z miejscem pracy i wypoczynku w różnym stopniu określa jego los.

Trudno przecenić rolę instytucji i urzędów, które kształtują rozwój zasobów mieszkań i infrastruktury społecznej. Jan Szczepański tak scharakteryzował rolę mieszkań:

„[...] przesądzają o naszym zdrowiu fizycznym i psychicznym, o wychowaniu naszych dzieci, o warunkach życia naszej rodziny, o naszej zdolności do wypoczynku, a więc i zdolności do pracy, o warunkach i poziomie naszego gospodarstwa domowego, o możliwości pracy w domu, o naszym zadowoleniu z życia – słowem o naszym szczęściu."[18]

---

16 Por. *Na krawędzi epoki. Rozwój duchowy i działanie człowieka*, pod red. J. Rudniańskiego i K. Murawskiego, Warszawa 1985, Biblioteka Myśli Współczesnej.

17 Por. F. Capra, *Punkt zwrotny. Nauka, społeczeństwo, nowa kultura*, Warszawa 1987, 572 s.; A. Schaff, *Dokąd prowadzi droga*, Szczecin 1988, 182 s.; *Mikroelektronika i społeczeństwo. Na dobre czy na złe. Raport dla Klubu Rzymskiego*, Warszawa 1987, 506 s.; A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1980, 514 s.; tenże, *Szok przyszłości*, Warszawa 1974, 560 s.

18 J. Szczepański, *Mieszkanie – komentarz socjologa;* cyt. za: Turowski, op. cit., s. 5.

JANUSZ KROSZEL
WANDA KROSZEL

SOME REFLECTIONS IN HUMANISTIC CONDITIONS OF SOCIAL INFRASTRUCTURE

A complex approach to discuss social infrastructure requires an analysis of many aspects and conditions of its activity. Humanistic conditions of its development and functioning are one of these aspects.

The article represented possibilities of using in the analysis such ideas as: social consciousness and its elements, structure of value of society, theory of attitudes etc. It has been shown that these attempts may develop the general view of the problem of the development of social infrastructure, in the theory of social policy as a discipline using informations from many fields of science.

JANUSZ KROSZEL
WANDA KROSZEL

EINIGE BETRACHTUNGEN ÜBER HUMANISTISCHE BEDINGUNGEN DER SOZIALEN INFRASTRUKTUR

Die umfassende Einstellung zur Prüfung der sozialen Infrastruktur erfordert einer Analyse vieler Ansichten und Bedingungen ihrer Tätigkeit. Eine diesen Ansichten sind die humanistische Determinanten ihrer Entwicklung und Funktionierung. Die sind vor allem mit den sozialen Bedürfnissen des Menschen verbunden.

Im Artikel zeigte man die Nutzungsmöglichkeiten in der Analyse der Bedürfnisse solcher Konzeptionen vor, wie das soziale Bewusstsein und seine Komponenten, die Wertstruktur der Gesellschaft, die Haltungstheorie u.s.w.

Diese Einstellungen können den Blick verbreiten auf das Ganze der Probleme der sozialen Infrastrukturentwicklung in der Theorie der Gesellscheaftspolitik als ein Teilgebiet der aus den Errungeschaften vieler wissenschaftlichen Zweigen nütze, was bewiesen wurde.

Biblioteka OPOLE

AUTORZY TOMU L:

Bogdan Cimała – dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii

Wiesław Drobek – dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Badań Odrzańskich

Tadeusz Gospodarek – prof. nadzwycz. dr hab., Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Instytut Pedagogiki

Krystian Heffner – dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Badań Odrzańskich

Władysław Jacher – prof. nadzwycz. dr hab., Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Socjologii

Janusz Kroszel – prof. zwycz. dr hab., Instytut Śląski w Opolu

Wanda Kroszel – dr, Wyższa Szkoła Inżynierska w Opolu, Studium Nauk Ekonomicznych i Politycznych

Michał Lis – doc. dr hab., Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii

Bożena Malec-Masnyk – dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii

Marek Masnyk – dr, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Instytut Historii

Wanda Musialik – dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii

Janusz Popera – dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii

Bożena Ratajczak – mgr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii

Robert Rauziński – prof. nadzwycz. dr hab., Wyższa Szkoła Inżynierska w Opolu, Zakład Ergonomii Instytutu Inżynierii Lądowej

Stanisław Senft – dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii

Maria Śmiełowska – dr, Instytut Śląski w Opolu

Damian Tomczyk – doc. dr hab., Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii

Maria Wanatowicz – doc. dr hab., Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Historii.

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
50